

UNIwersytet w Białymstoku
Instytut Historii i Nauk Politycznych

STUDIA PODLASKIE

TOM XXII

Białystok 2014

Rada Naukowa

Adam Czesław Dobroński (Białystok), Edmund Jarmusik (Grodno), Ēriks Jēkabsons (Ryga), Elżbieta Kaczyńska (Olsztyn), Jan Kofman (Białystok), Rafał Kosiński (Białystok), Cezary Kuko (Białystok), Adam Manikowski (Warszawa), Rimantas Miknys (Wilno), Halina Parafianowicz (Białystok), Jerzy Urwanowicz (Białystok), Barbara Stępniewska-Holzer (Warszawa), Oleksandr Zajtsew (Lwów)

Redakcja

Józef Maroszek – redaktor naczelny
Jan Snopko – zastępca redaktora (dział historyczny)
Wojciech Śleszyński – zastępca redaktora (dział nauk politycznych)
Joanna Sadowska – członek redakcji
Jan Tęgowski – członek redakcji
Elżbieta Bagińska – sekretarz redakcji

Recenzenci

Małgorzata Bieńkowska, Henryk Gmiterek, Stanisław Jaczyński, Izabela Nowicka, Maciej Perkowski, Andrzej Rachuba, Wojciech Włodarkiewicz

Adres Redakcji

Instytut Historii i Nauk Politycznych, Uniwersytet w Białymstoku
Pl. Uniwersytecki 1, 15-420 Białystok, tel. +48 85 745-74-44, tel/fax +48 85 745-74 43
e-mail: studiapodlaskie@uwb.edu.pl, <http://www.studiapodlaskie.pl>

Native speaker

Oksana Voytyuk

ISSN 0867-1370

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2014

Redakcja wersji polskiej: Elżbieta Kozłowska-Świątkowska, Katarzyna Sakowska
Korekta wersji polskiej: Zespół

Redakcja techniczna i skład: Agnieszka Jaworowicz

Opracowanie streszczeń i tłumaczenie spisu treści w języku angielskim: Katarzyna Jedlińska

Opracowanie streszczeń i tłumaczenie spisu treści w języku rosyjskim: Oksana Voytyuk

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15-079 Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 14, tel. (085) 745 71 20
e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl <http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>

SPIS TREŚCI

I. STUDIA I ARTYKUŁY

Jan Tęgowski	
O elicie urzędniczej Podlasia uwag kilka	9
Adam Miodowski	
Działania propagandowo-dezintegracyjne „Wojskówki” KPRP w Wojsku Polskim na przełomie lat 1919/1920	25
Wojciech Śleszyński	
Wrzesień 1939 roku na Polesiu	43
Oksana Voytyuk	
Perspektywa stosunków Mołdawii z Unią Europejską w ramach Europejskiej Polityki Sąsiedztwa i programu Partnerstwa Wschodniego na tle aktualnej sytuacji geopolitycznej w regionie	63

II. MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Diana Dajnowicz	
Prawna ochrona kobiet w świetle wybranych orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka	77
Hanna Dębska	
Płeć i władza. Kobiety w Trybunale Konstytucyjnym	91
Urszula Ćwik	
Miejsce kobiet w przestrzeni publicznej w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej do lat siedemdziesiątych (w świetle „Kobiety i Życia” i „Filipinki”)	113
Małgorzata Dajnowicz	
Wizerunek kobiet sfery polityki. Polska na tle państw zachodnich (na podstawie analizy treści wybranych tygodników)	129

Beata Goworko-Składanek

Wybrane zagadnienia z zakresu problematyki ubóstwa kobiet
w Unii Europejskiej 145

III. MATERIAŁY

Jan Snopko

„Rządy niemieckie w Grodnie i okolicy” (1915–1917) 163

IV. ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

O historii monasteru supraskiego i jego bibliotece: uwagi do książki:
*Rękopisy supraskie w zbiorach krajowych i obcych: katalog rękopisów
supraskich*, oprac. Antoni Mironowicz et al., (Aleksander Siemaszko) 189

Adam Chęć, Jan Gancewski, *Folwarki zakonu krzyżackiego
na terenie komturstwa malborskiego do wojny trzynastoletniej.
Z obrazu funkcjonowania struktury gospodarczej państwa
zakonu krzyżackiego*, (Andrzej Wałkowski) 247

Nowe spojrzenie na gospodarkę krzyżacką; Jan Gancewski, *Folwarki
państwa zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1466–1525.
Struktura – produkcja – przemiany – reformy – znaczenie*,
(Andrzej Wałkowski) 253

O peregrynacjach naukowych protestantów polskich i litewskich;
w związku z książką Ferenca Postmy, *Studenci z Rzeczypospolitej
we fryzyjskim uniwersytecie we Franeker (Spis nazwisk i bibliografia)*,
(Elżbieta Bagińska) 263

Piotr Oczko, *Miotła i krzyż. Kultura sprzątnania w dawnej Holandii,
albo historia pewnej obsesji*, (Elżbieta Bagińska) 273

Gaspard de Tende, *Relacja historyczna o Polsce*,
(Agnieszka Michalczuk) 281

Theatrum humanae vitae. Студії на пошану Наталі Яковенко,
(Mariusz Drozdowski) 289

Grzegorz Zackiewicz, *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości
politycznej I połowy XX wieku*, (Jan Kofman) 297

<i>Dwie godziny. Wspomnienia mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia o akcji „Wisła”, (Stefan Dmitruk)</i>	303
<i>„Obława! Obława! Na młode wilki obława!” Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953, (Wiesław Charczuk)</i>	309

V. KRONIKA NAUKOWA

Katarzyna Chomicz

Sprawozdanie z XI Forum Zaawansowanych Studiów nad Stanami Zjednoczonymi im. Profesora Andrzeja Bartnickiego	323
--	-----

Łukasz Makowski

Sprawozdanie ze studencko-doktoranckiej konferencji naukowej „Czas wojny, czas pokoju – Stany Zjednoczone Ameryki w XX i XXI wieku”	327
---	-----

VI. IN MEMORIAM

Śp. Profesor Zbigniew Wójcik (29 X 1922 – 22 III 2014) – Teresa Chynczewska-Hennel	333
---	-----

I.

STUDIA I ARTYKUŁY

JAN TĘGOWSKI

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
e-mail: jan.tegowski@poczta.onet.pl

O ELICIE URZĘDNICZEJ PODLASIA UWAG KILKA

Wydane w 1994 r. dzieło zbiorowe *Urzędnicy podlascy XIV–XVIII wieku*¹, jak do tej pory, nie doczekało się recenzji, bądź gruntownych dopełnień i sprostowań, które dałyby korzystającym z tego pożytecznego kompendium wiedzy w miarę rzetelną pomoc. W kontekście wydanych kilka lat później spisów urzędników województw smoleńskiego, wileńskiego, czy trockiego² kwestionariusz informacji o osobach urzędników podlaskich jest stosunkowo uboższy. Ograniczono się do urzędników ziemskich, natomiast nie uwzględniono w tym spisie takich urzędników, jak sędzia grodzki, pisarz grodzki, podwojewodzi, podstarości, pisarz grodzki, czy podpisek (vicenotarius). Trudno się temu dziwić, gdyż autorzy opracowania w zasadzie działali niejako po omacku, gdyż wzorzec wielkopolski, czy małopolski, spisu urzędników również nie zaliczył ich do lokalnej elity urzędniczej. Wydaje się zatem, że model wypracowany przez zespół kierowany przez Prof. Andrzeja Ruchubę znacząco poszerza naszą wiedzę o elitach lokalnych, o ich powiązaniach, chociażby poprzez informację o zawartych małżeństwach i zachodzącym przez nie powinowactwie z innymi

¹ *Urzędnicy podlascy XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, Kórnik 1994.

² *Urzędnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, t. I, *Województwo wileńskie XIV–XVIII wiek*, red. A. Rachuba, Warszawa 2004; t. II, *Województwo trockie XIV–XVIII wiek*, red. A. Rachuba, Warszawa 2009; t. IV, *Ziemia smoleńska i województwo smoleńskie XIV–XVIII wiek*, red. A. Rachuba, Warszawa 2003.

członkami elity lokalnej, bądź zewnętrznej. Te informacje ułatwiają śledzenie strategii małżeńskich, karier pojedynczych osób, bądź rodowej ciągłości obsady na urzędach. Taki spis urzędników nie może ograniczać się do samego wyliczenia osób będących w określonych okresach na stanowiskach urzędniczych. Trzeba niekiedy zwrócić uwagę na takie szczegóły, jak pochodzenie geograficzne, co pozwalałoby śledzić mobilność szlachty, a także obserwować aklimatyzację w nowym środowisku.

Gdy chodzi o uzupełnienia i poprawki do spisu urzędników podlaskich do połowy XVI w., uczynił to Tomasz Jaszczółt w niepublikowanej dotąd rozprawie doktorskiej³, napisanej i obronionej pod moim kierunkiem – jest tych uzupełnień sporo. Moje uwagi i poprawki nie będą jednak nawiązywać do tych zawartych w pracy T. Jaszczółta, lecz oparte będą w przeważającej mierze na materiale zawartym w nowo odkrytych w Archiwum we Lwowie Kapicjanach⁴. Są to materiały (wypisy) z akt ziemskich i grodzkich mazowieckich i podlaskich w 38 poszytach, które we Lwowie znalazły się po II wojnie światowej. Jest to znakomite źródło pozwalające na uzupełnienie informacji o społeczności szlacheckiej Podlasia i sąsiednich ziem w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych. Niniejsze rozważania nie pretendują do całkowitego wyczerpania tematu, a jedynie mają na celu zwrócić uwagę na możliwości tkwiące jeszcze w materiale źródłowym.

Moje uzupełnienia spisu urzędników podlaskich rozpoczną od nieuwzględnionego dotąd Mikity, starosty bielskiego i goniądzkiego, pełniącego swój urząd z ramienia wielkiego księcia Witolda, który 1 stycznia 1407 r. wysłał list, napisany po łacinie, do bliżej nieznanego urzędnika krzyżackiego⁵. Imię Mikita wskazuje na jego ruskie pochodzenie, co nie koliduje z faktem użycia w korespondencji języka łacińskiego. Z pewnością na stałe związał się z Podlasiem, gdyż pozostawił po sobie ślad w postaci nazwy wsi leżącej w gminie Jaświły w powiecie monieckim. Już w styczniu 1416 r. pełnił funkcję starosty drohickiego⁶.

Nie podważając słuszności zaliczenia Wita z Dołubowa do grona urzędników ziemskich jako sędziego bielskiego (nr 206) sprawującego swą funkcję jeszcze w XV w., muszę wspomnieć o tym, że w dniu 25 czerwca 1669 r. oblatowano do akt brańskich dokument fundacyjny kościoła w Dołubowie wystawiony w 1536 r. przez Dorotę, dziedziczkę Dołubowa, Wydźgowa i Chrościanki, wdowę

³ T. Jaszczółt, *Szlachta ziemi drohickiej w XV i początkach XVI w. Zagadnienia społeczne, gospodarcze i genealogiczne*, Białystok 2009, s. 415-428.

⁴ Державний архів Львівської області, Львів, фонд 812, opis 1, nr 1-38. (cyt. dalej: Lwów, 812 – 1).

⁵ Geheim Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin Dahlem, Ordensbriefsarchiv.

⁶ *Urządnicy podlascy*, nr 623, s. 90.

po Wicie sędzim brańskim⁷. Jeżeli ta informacja jest wiarygodna, to Wit nie był sędzią ziemskim bielskim, lecz grodzkim brańskim. Rok 1536 jest zbyt późny dla fundacji, gdyż Dorota, siostra Steczka, według ustaleń T. Jaszczolta zmarła między 1479 a 1485 r. jako wdowa⁸. Według tego historyka fundacja kościoła w Dołubowie była wspólnym dziełem Wita i Doroty i miała miejsce w 1465 r., a zatem samodzielna akcja doposażająca kościół w Dołubowie mogła nastąpić po śmierci Wita, czyli najpewniej w latach siedemdziesiątych XV w. Rok 1536 jest datą oblatowania tego dokumentu do ksiąg ziemskich.

Pozostając przy urzędnikach bielskich, chciałbym nadmienić, że chorążym tej ziemi w latach 1579–1587, Adam Owsiany, był żonaty z Anną z Jeżewic, dziedziczką w Olędach, siostrą sędziego ziemskiego warszawskiego oraz Stanisława i Macieja, synów nieżyjącego już Mikołaja Jeżewskiego chorążego liwskiego. Anna Jeżewska po śmierci swego pierwszego męża wyszła za mąż po raz wtóry za Macieja Boguszkowskiego, pisarza grodzkiego brańskiego, a z tego pierwszego jej małżeństwa pozostały cztery córki: Barbara, żona Stanisława Tarusy już w 1604 r. (w latach 1618–1620 pełniącego urząd wojskiego bielskiego), Jadwiga, wydana za mąż za Adama Kotuńskiego, Katarzyna, będąca w 1606 r. żoną Samuela Wyszowskiego i Dorota, wówczas jeszcze panna⁹.

Odnosnie do długości sprawowania urzędu chorążego bielskiego przez Jana Jałbrzyka Wyszyńskiego (nr 6), dziedzica na Wyszonkach Podleskich, to spotykamy go jeszcze w 1610 r. w aktach grodzkich brańskich¹⁰. W spisie urzędników odnotowano ostatnie jego wystąpienie 24 czerwca 1606 r.¹¹ Nie koliduje to z datą pojawienia się jego następcy Baltazara Wyszowskiego (25 maja 1613 r.).

Dość skomplikowana jest sprawa pisarzy ziemskich bielskich w I połowie XVI w. Otóż dowiadujemy się z nominacji na ten urząd Wacława z Mejszagoły (nr 75) datowanej 20 grudnia 1529 r., że jego poprzednik Stanisław Wierzbowski (nr 76) został zdymisjonowany z powodu tego, iż był „alienigena” – nie miał osiadłości w Wielkim Księstwie Litewskim¹². Gdy natomiast przywrócono na ten urząd Stanisława Wierzbowskiego w dniu 6 kwietnia 1530 r., zaznaczono, iż pochodził on z Mazowsza, a z pisarstwa ziemskiego bielskiego na jego rzecz zrzekł się

⁷ Lwów, 812 – 1 – 6, k. 8.

⁸ T. Jaszczolt, *Osadnicwo Podlasia nadbużańskiego w XV i na początku XVI wieku*, [w:] *Podlasie nadbużańskie. 500-lecie województwa podlaskiego*, Ciechanowiec 2013, s. 163-164.

⁹ Lwów, 812 – 1 – 19, k. 90v; 108v (tu przypisane wszystkie jako córki z drugiego małżeństwa swej matki).

¹⁰ Lwów, 812 – 1 – 9, k. 39v.

¹¹ *Urzednicy podlascy*, nr 6, s. 37.

¹² Lietuvos Metrika (1522–1530), kniga sudnych dieł 4 (224), Vilnius 1997, nr 466, s. 376.

w formie dokumentu pleban topczewski Maciej¹³. Ponadto Wierzbowski stwierdził, że ten urząd dzierżył od dwudziestu lat. Mamy potwierdzenie, że Maciej jako pleban w Topczewie występuje w źródłach od 1508 r.¹⁴, zatem możemy domniemywać, że sprawowanie pisarstwa ziemskiego bielskiego przez Macieja miało miejsce w pierwszym dziesięcioleciu XVI w. Poczet pisarzy ziemskich bielskich XVI w. otwiera zatem Maciej, który około 1510 r. scedował ten urząd na Stanisława Wierzbowskiego. Ten został odwołany w grudniu 1529 r. i na jego miejsce powołano Waclawa z Mejszagoły – sprawował tę funkcję od 20 grudnia 1529 do 6 kwietnia 1530 r.

Nieporozumieniem jest wprowadzenie do obiegu, za Adamem Bonieckim, nazwiska Grek w przypadku Mikołaja, sędziego mielnickiego z lat 1601–1620 (nr 994), który wcześniej (948) piastował urząd podsędka tej ziemi. Otóż w zapisce z 1618 r. jest on wyraźnie nazwany Grotem¹⁵, który z pewnością pochodził z rodu Rawiczów na Podlasiu i należał do grona potomków wojskiego drohickiego (z II poł. XV w.) Grota z Tokar, którzy imię swego przodka przyjęli za nazwisko. Podobieństwo nazwisk Grot i Grek sprawiło zapewne, że zasłużony heraldyk z przełomu XIX i XX w. mylnie odczytał informację źródłową.

W spisie urzędników podlaskich nie uwzględniono na funkcji cześnika bielskiego Jana Dziekońskiego, który wystąpił w źródle z 21 sierpnia 1765 r.¹⁶ Czy był on mianowanym przez króla urzędnikiem ziemskim, czy tylko elektem szlachty miejscowej, który nie doczekał się nominacji królewskiej – trudno rozstrzygnąć.

Stanisław Jan Karwowski, pełniący urząd łowczego bielskiego (nr 53) w latach 1694–1699, poślubił Zofię, córkę stolnika lidzkiego Władysława Niewiarowskiego, z którą miał córkę Teresę wydaną później za mąż za Stanisława Gąssowskiego skarbnika bielskiego (nr 244). Zofia Niewiarowska po śmierci Stanisława Karwowskiego jeszcze raz wyszła za mąż za Stanisława Burzyńskiego wojskiego podlaskiego w latach 1709–1710, z którym miała syna Stefana. Po jej śmierci, Stefanem Burzyńskim jako nieletnim opiekował się jego dziad macierzysty Władysław Niewiarowski¹⁷.

Pierwszym miecznikiem bielskim był Jan Olbracht Krakow (nr 66), który w wykazie urzędników podlaskich odnotowany jest po raz pierwszy w 1647 r.,

¹³ Tamże, nr 487, s. 389 – 390.

¹⁴ V. Ališauskas, T. Jaszczolt, L. Jovaiša, M. Paknyns, *Lietuvos katalikų dvasininkai XIV–XVI a.*, Vilnius 2009, nr 1703, s. 296.

¹⁵ Lwów, 812 – 1 – 20, k. 7.

¹⁶ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, rękopisy F 4 A31, nr 2468.

¹⁷ Lwów, 812 – 1 – 26, k. 8 v, 40 v, 68 – 68 v.

jednak mamy istotne doprecyzowanie początku jego urzędowania, gdyż zachował się akt jego nominacji datowany 24 marca 1645 r.¹⁸ Był on prawdopodobnie potomkiem Reinholda Krakowa, posiadacza Turośni odnotowanego w 1611 r.¹⁹

Myszę też, że dość istotną informacją jest data nominacji królewskiej na urząd łowczego bielskiego dla Zygmunta Wyszkwowskiego (nr 48) a mianowicie 15 sierpnia 1642 r., co uściśla datę objęcia przezeń tej funkcji o prawie 2 lata²⁰.

Nie bez znaczenia są też wiadomości o małżeństwach urzędników podlaskich, jak np. Jan Szorc, łowczy bielski (nr 50) był żonaty z Potencjaną Hryniewicką (zapewne bliską krewną – może córką – Pawła Karola Hryniewickiego, skarbnika bielskiego)²¹. Stanisław Jan Mokrzecki, miecznik bielski (nr 67), który był żonaty z Konstancją Wilczewską, primo voto żoną podstolego podlaskiego Stanisława Lewickiego (nr 1286)²². Ważna jest też informacja, że miecznik bielski Kazimierz Kurzeniecki (nr 68) miał za żonę Teresę Zbierzychowską²³, czy to, że Krzysztof Brzozowski, pisarz bielski (nr 85), miał za żonę Krystynę, córkę Jerzego Kurzenieckiego, starościca pińskiego²⁴. Jego imiennik podkomorzy bielski w latach 1580–1616, poślubił obywatelkę powiatu płockiego Katarzynę, córkę Łazarza Wesela, a wdowę po Feliksie Romockim²⁵. O żonie pisarza bielskiego z lat 1586–1595, Piotra Pietkowskiego (nr 83) dowiadujemy się z notatki sądowej jego synów Baltazara, Tomasza i Stanisława z 1616 r., że była nią Katarzyna de Drohecz²⁶. Andrzej Jałbrzyk Wyszyński, wojski drohic-ki (nr 710), a następnie sędzia bielski (nr 218) umierając pozostawił wdowę, która wystąpiła w źródłach w 1600 r. jako *Barbara de Fristak relicta consors olim G. Andreae Jałbrzyk Wyszeński iudicis terrestris Bielscensis*²⁷. Wojski podlaski Jan Tobiasz Brzozowski (nr 1415) poślubił Mariannę Łyczkównę, córkę cześnika podlaskiego Mikołaja Łyczko (nr 1152), która była siostrą Józefa Jana Łyczko – cześnika podlaskiego (nr 1154)²⁸.

¹⁸ Lwów, 812 – 1 – 19, k. 81v – 82.

¹⁹ Lwów, 812 – 1 – 3, k.20v.

²⁰ Lwów, 812 – 1 – 19, k. 63 – 63v.

²¹ Lwów, 812 – 1 – 26, k. 42 – 43.

²² Lwów, 812 – 1 – 6, k. 11v.

²³ Lwów, 812 – 1 – 26, k. 43 v.

²⁴ Lwów, 812 – 1 – 3, k. 43.

²⁵ Lwów, 812 – 1 – 9, k. 25 v.

²⁶ Lwów, 812 – 1 – 18, k. 16.

²⁷ Lwów, 812 – 1 – 16, k. 8 v.

²⁸ Lwów, 812 – 1 – 2, k. 75 – 76 i 80.

W opublikowanej kilkanaście lat temu 9 księdze zapisów Metryki Litewskiej wymieniony został pod datą 25 maja 1514 r. jako podsędek ziemski bielski Maciej Malinowski²⁹. Jego poprzednik na urzędzie Stanisław Malinowski (nr 142) po raz ostatni został poświadczony jako podsędek bielski 8 stycznia 1507 r.

Podsędek bielski Kazimierz Kanigowski (nr 157) otrzymał nominację na swój urząd 5 sierpnia 1679 r.³⁰ W spisie urzędników podano jego wybór, który nastąpił 3 lipca tegoż roku. Jego żoną była Eufrozyna Marianna Piekarska³¹. Kanigowscy przybyli na Podlasie z województwa płockiego. Jego krewnym zapewne był chorąży ciechanowski Krzysztof Kanigowski, który wystąpił pod rokiem 1623³².

Aleksandra Wyszowskiego na urząd podstolego bielskiego (nr 167) król Władysław IV mianował dnia 17 kwietnia 1643 r.³³, co koryguje i uściśla datę początku jego urzędowania o jeden rok.

Podobna korekta dotyczy podstolego bielskiego Adama Skiwskiego (nr 181), który otrzymał nominację na swój urząd od króla Jana III Sobieskiego dnia 11 kwietnia 1679 r.³⁴

Sędzia bielski w latach 1595–1614, Melchior Kostro (nr 219), był żonaty z Barbarą Mieńską, z którą miał córkę Ewę primo voto Stanisławową Szybikową Woyno, secundo voto Walentową Węgrzynowską. Jako zmarły jest potwierdzony w końcu 1614 r.³⁵ Jego śmierć nastąpiła zatem na dłuższy czas przed nominacją królewską na ten urząd Adama Mieńskiego, która nosi datę 28 października 1615 r.³⁶ Barbara była atrakcyjną partią dla sędziego Melchiora Kostro, gdyż jej krewni piastowali lokalne urzędy w ziemi bielskiej – prawdopodobnie jej bratem był podsędek bielski Adam Mieński, który po śmierci Melchiora Kostro awansował na urząd sędziego bielskiego. Melchior Kostro z pewnością był kilkakrotnie żonaty – jego syn Cyriak z pewnością pochodził z wcześniejszego małżeństwa.

Pierwsze pojawienie się Jana Ancuty jako skarbnika ziemi bielskiej (nr 242), odnotowano w 1705 r., zatem o 9 lat cofamy jego pierwsze wystąpienie³⁷.

²⁹ Lietuvos Metrika (1511 – 1518), kn. 9 (9), Vilnius 2002, nr 514, s. 288.

³⁰ Lwów, 812 – 1 – 15, k. 10 v.

³¹ Lwów, 812 – 1 – 6, k. 12.

³² Lwów, 812 – 1 – 37, k. 4 v.

³³ Lwów, 812 – 1 – 16, k. 62 v – 73.

³⁴ Lwów, 812 – 1 – 15, k. 8.

³⁵ Lwów, 812 – 1 – 18, k. 3 v.

³⁶ Lwów, 812 – 1 – 18, k. 10v – 11.

³⁷ Lwów, 812 - 1 – 27, k. 19.

Pierwszy stolnik bielski (nr 269), Olbracht Kurzeniecki, poślubił Barbarę Szczawińską, córkę Pawła wojewody podlaskiego (nr 1394)³⁸.

Samuela Lewickiego, syna podkomorzego bielskiego Stanisława, na urzędzie stolnika bielskiego (nr 272) spotykamy już w 1680 r., zaś jego małżonką była Joanna Cecylia Zwierzówna, córka cześnika brzeskiego³⁹.

Mikołaj Arciechowski jako wojski bielski w spisie urzędników podlaskich odnotowany jest po raz ostatni pod rokiem 1558, natomiast w źródle często tu przytaczanym poświadczony jest w 1565 r., gdy wyposażał swą córkę Mariannę, która około 1561 r. została żoną Stanisława Kossobudzkiego, syna kasztelana liwskiego Pawła⁴⁰.

Król Zygmunt III Waza, doceniając zasługi Jana Kuleszy nadał mu wakujący po śmierci Walentego Mościckiego urząd wojskiego bielskiego 2 października 1615 r. (nr 293), co zostało wpisane do akt grodzkich brańskich w Wielkim Poście 1616 r. – w spisie urzędników podlaskich znany był na tym urzędzie od 1617 r.⁴¹

Gdy chodzi o pierwsze wystąpienie w źródłach Sebastiana Suchodolskiego (356) z urzędem chorążego drohickiego, to mamy o tym wiadomość już we wrześniu 1620 r.⁴²

Chorąży mielnicki Stanisław Niemira (nr 758) zmarł nie w 1700, a najpóźniej w 1697 r., kiedy to jego synowie Aleksander, Antoni i Kazimierz wspominają o nim jako zmarłym⁴³.

Bartłomiej Wojewódzki, jako pierwszy znany pisarz ziemski mielnicki (nr 860) znany był autorom opracowania jedynie ze wzmianki o nim jako zmarłym z aktu nominacji jego następcy Wojciecha Korzeniowskiego z dnia 17 maja 1534 r. Tymczasem wystąpił on w opublikowanym przez Wileńską Komisję Archeograficzną dokumencie z 27 maja 1533 r.⁴⁴

Żoną wojskiego mielnickiego Oktawiana Irzykowicza (1089) była siostra pisarza ziemskiego bielskiego Piotra Pietkowskiego, Anna Pietkowska, o czym

³⁸ Lwów, 812 – 1 – 18, k. 26 v.

³⁹ Lwów, 812 – 1 – 6, k. 11; 812 – 1 – 15, k.12 v.

⁴⁰ Lwów, 812 – 1 – 34, k. 4 v – 5.

⁴¹ Lwów, 812 – 1 – 11, k. 25.

⁴² Lwów, 812 – 1 - 20, k. 11.

⁴³ Lwów, 812 – 1 – 26, k. 21v.

⁴⁴ Akty Izdavaemye Vilenskuju Kommissieju Dlja Razbora Drevnich Aktov, t. XXXIII, Vilna 1908, nr 28, s. 32.

mamy wiadomość w notatkach z 1615 i 1616 r.⁴⁵ Występują tam Piotr, Jakub i Stanisław, synowie nieżyjącego już Oktawiana Irzykowicza.

Podczaszy podlaski Mikołaj Włoszek (nr 1255) był żonaty ze szlachcianką z powiatu wołkowyskiego Anną, córką marszałka wołkowyskiego Andrzeja Jundziłła, która po śmierci pierwszego męża po raz wtóry wyszła za mąż za Walentego Sławogórskiego⁴⁶.

Mamy możność uściślić też moment objęcia przez Macieja Lewickiego funkcji cześnika podlaskiego (nr 1145). Nominacja królewska pochodzi z 21 marca 1600 r. i nastąpiła wskutek zawakowania urzędu po śmierci Wojciecha Tarusy⁴⁷.

Jeśli chodzi o datę nominacji Stanisława Lewickiego na urząd podczaszego podlaskiego (nr 1260), to nosi ona datę nie 9 stycznia, a 9 lutego 1631 r., a wpisana została do akt brańskich w poniedziałek po niedzieli Oculi, czyli 24 marca 1631 r.⁴⁸ Jego żoną była Zofia z Karniewa Młodzianowska, z którego to małżeństwa pochodziła córka Marianna, wydana za mąż za podczaszego podlaskiego Jana Hieronima Brzozowskiego (nr 1263).

Możemy też dodać, iż podstoli podlaski Marcjan Wiszowaty (nr 1281) był żonaty z Dorotą, córką Stanisława Wyszowskiego. Siostra Doroty, Anna, w październiku 1619 r. wystąpiła jako wdowa po chorążym bielskim Sebastianie Brzozowskim⁴⁹. Kłopot w tym, że trudno coś bliższego powiedzieć o urzędowaniu Sebastiana Brzozowskiego jako chorążego bielskiego. Mamy wprawdzie lukę na tym urzędzie, bowiem gdy w marcu 1617 r. zmarł Hieronim Brzozowski (nr 8), następny chorąży bielski, Jan Kulesza (nr 9), został nominowany dopiero 3 września 1618 r. Prawdopodobnie Sebastian Brzozowski mógł pełnić urząd chorążego od marca 1617 do połowy roku następnego.

Na naszą uwagę zasługuje też możliwość uściślenia daty ostatniego wystąpienia w źródłach wojewody podlaskiego Iwana (Jana) Semenowicza Sapiehy, a mianowicie jego testament został spisany w Mordach w dniu 13 maja 1517 r.⁵⁰ Śmierć jego nastąpiła z pewnością wkrótce po tej dacie, bowiem już 21 maja 1517 r. oblatowano ten testament w aktach konsystorza janowskiego diecezji łuckiej. Nie uczyniono by tego gdyby wojewoda podlaski jeszcze żył. W opraco-

⁴⁵ Lwów, 812 – 1 – 18, k. 8v i 11v.

⁴⁶ Lwów, 812 – 1 – 18, k. 13 v.

⁴⁷ Lwów, 812 – 1 – 16, k. 19 v – 20.

⁴⁸ Lwów, 812 – 1 -

⁴⁹ Lwów, 812 – 1 – 3, k. 41 – 41 v.

⁵⁰ T. Jaszczolt, *Testament Jana Sapiehy wojewody podlaskiego*, [w:] *Rezydencja Sapiehów w Dubnie*, red. H. Karwowska, A. Andrzejewski, t. 2, Białystok 2007, s. 99-102.

waniu urzędników podlaskich, opierającym się na biogramie Sapiehy w *Polskim Słowniku Biograficznym* datę śmierci Iwana Sapiehy ustalono w przybliżeniu, że nastąpiła przed 4 grudnia 1517 r.

Informację o mariażu Jana Tobiasza Brzozowskiego, wojskiego podlaskiego (nr 1415) z Marianną Łyczkówną znajdujemy także w lwowskich Kapicjanach⁵¹. Marianna była córką cześnika podlaskiego Mikołaja (nr 1152). Mamy zatem do czynienia z małżeństwem osób równych parantelą, a zapewne też i majątkiem.

Na ostatek chciałbym zwrócić uwagę na nie do końca dokładne określenie przynależności herbowej w niektórych herbarzach, za którymi Autorzy spisu urzędników podlaskich powielili błędne informacje. Pierwsze uściślenie dotyczy wojskiego bielskiego Walentego Mościckiego (291), któremu przypisano herb Ślepowron. Tymczasem, jak wynika to z nagrobka tegoż dostojnika, zachowanego w kościele parafialnym w Jabłonce Kościelnej, pieczętował się herbem Kościeszka⁵². Kolejne sprostowanie heraldyczne oparte jest na wywodzie szlachectwa, który zamieszczam jako dodatek źródłowy do niniejszej publikacji. Dotyczy ono identyfikacji herbowej rodziny szlacheckiej Kostro, której przedstawiciele Autorzy spisu urzędników określali herbem Rawicz⁵³. Wprawdzie nie mamy *expressis verbis* napisane, że rodzina szlachecka o nazwisku Kostro piastująca urzędy ziemskie na Podlasiu w całości pieczętowała się herbem Pierzchała, z którego wywodził się obywatel województwa trockiego Jerzy Kostro, jednak wystąpienie wśród testatorów wyvodu szlachectwa Jerzego Janowica Noskowicza Kostro zarówno podsędka bielskiego Wojciecha Kostro, jak też Cyriaka Kostro, syna sędziego bielskiego Melchiora, który w czasie późniejszym piastował urząd cześnika podlaskiego (nr 1150), a następnie sędziego bielskiego (nr 222), mocno ten pogląd wspiera. W wywodzie tym znajdziemy osoby pełniące pomniejszych funkcje i urzędy, jak np. burgrabia drohicki Paweł Dzierżek, czy podpisek bielski Piotr Kostro, jak również burgrabia drohicki Adam Drągowski, który zapewne był w jakiś sposób spokrewniony z Jakubem Drągowskim herbu Jastrzębiec, pełniącym urząd podwojewodzkiego bielskiego, a następnie miecznika tej ziemi w 1790 r. (nr 74). Gdy chodzi o wartość przekazu, to probierzem dlań jest fakt, że krewni po kądzieli Jerzego Kostro, Klepaccy mieszkający w parafii Ostrożany pieczętowali się herbem Awdaniec⁵⁴.

⁵¹ Lwów, 812 – 1 – 2, k. 75 – 76 i 79.

⁵² Za informację o tym pomniku dziękuję Panu dr. T. Jaszczółtowi.

⁵³ *Urzednicy podlascy XIV–XVIII w.*, s. 173.

⁵⁴ T. Jaszczółt, *Osadnictwo Podlasia nadbużańskiego*, s. 122–123.

Pragnę też zwrócić uwagę na błędną numerację urzędników w wykazie na końcu opracowania, a mianowicie pisarz bielski Jerzy Brzoska (nr 82) w indeksie ma numer 83, zaś Krzysztof Brzozowski, również pisarz bielski (nr 85) odnotowany został w alfabetycznym spisie osób pod numerem 86.

Publikowane poniżej teksty wywodu szlachectwa Jerzego Kostro uświadamiają nam jak kruchy był żywot ludzki w tamtych czasach, bowiem w ciągu dwóch lat od pierwszego wywodu do drugiego ubyło dwóch z grona świadków w owej sprawie (Grzegorz, syn Piotra Kostro i Zygmunt Klepacki).

Aneks źródłowy: Wywód szlachectwa Jerzego, syna szlachetnego Jana Kostro Noskowicza z Kostrów Litwy

I. Lwów, Archiwum Państwowe Ukrainy, Kapicjana Fond 812, opis 1, nr 18, k. 27: 1618 A. *In castro regiae Branscensis feria 6 in festo Exaltationis Sanctae Crucis [14 IX] Literarum educationis nobilitatis oblata pro parte Noskowicz.*

Drohiczyn, poniedziałek po święcie Narodzenia NMP [10 IX] 1618 r.

k. 27v. Noskowicz Kostro. Szlachetny Jerzy syn niegdy szl. Jana Kostra Noskowicz z Kostrow Litwy, a teraz na Dziegieliskach⁵⁵ w województwie trockim WXL ojczystej majątności dziedzic, otrzymawszy od wszystkiego rycerstwa zgromadzenia sejmików tego publicam audientiam, opowiadał się nie bez żalu wielkiego, który wszystkich jego powinnych obchodził, iż onemu starożytnemu szlachcicowi tutecznemu i z przodków swych z których za wolnem obraniem braterskim i potwierdzeniem zwierzchnością królów polskich, panów swych miłościwych niektórzy na urządach ziemskich znacznie i godnie służyli, porządnie zrodzonemu. Za złym i omylnym mniemaniem, a quodam ipsius adversario sc. Imputatum et obiectum est. Etc.etc. coram nobis dignitariis officialibus et toto equestri ordine statuit consangvineos suos, ex quorum genealogia ex avis et proavis est legitima iuxta ritum Sacrae Matris Romanae ecclesiae ex prosapia et stirpe nobilitariortum suum ducit. Quorum testimonia et depositiones [28] exaudivi petiit, cui est permissum. In primis itaque ex paterna genealogia statuit nobiles Stanislaum olim Gabrielis, Paulum olim Michaelis, Gregorium olim Petri, Stanislaum, Leonardum, Josephum olim Mathaei Kostrow, fratres patruales germanos, szlachciców i obywatelów tutecznego województwa Podlaskiego, ziemie Bielskiej, a powiatu Brańskiego, ex armis Pierzchała, którzy jawnie, dobrowolnie, wyraźliwie wyznali, iż pomieniony szlachetny Jerzy, [syn]przeszłego Jana Kostra Noskowicz, jest ich brat stryjeczny

⁵⁵ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. I, s. 241 – miejscowość ta znajdowała się jako zaścianek w okręgu wiejskim Bitowlanki w powiecie trockim.

rodzony, którego ojciec, szlachetny Jan Kostro. Jerzy (? jest) ich własny ex eisdem armis, mając z uczciwego nabycia swego za łaską Bożą majątność w WXL w województwie Trockim nazwaną Dziegieliszki ojcom swym, to jest Gabrielowi i Mateuszowi braciej rodzonem i synowcom swym, potomkom Michała i Piotra Kostrow majątność swą dziedziczną na Kostrach Litwie darował i wiecznie puścił. Jakoż i zapis eo nomine w grodzie Brańskim de Anno Domini 1592 pokazaował, in maiorem praemissorum [28v] [skr.fidem] probationem. Do tego stanowił szlachetnych panów Zygmunta olim Hieronimi, Sebastiana olim Valentini, Szymona olim Joannis Klepackich tutecznego powiatu Drogickiego obywatelów, którzy zeznali. Iż szlachetna niegdy Barbara córka szlachetnego Jana Klepackiego, baba pomienionego Jerzego Kostro z ojca, która w stan S. małżeński dana była niegdy szlachetnemu Stanisławowi Kostrowi Noskowi, dziadowi pomienionego Jerzego Kostra, była ich ciotką własną, A ten Jerzy Kostro z rodu naszego, z baby swej Klepackich ex armis Habdank zrodzony i jest ich własny krewny. Które zeznanie swoje pomienieni wzwysz PP. Kostrowie i PP. Klepaccy, gotowi byli teraz zarazem przysięgą cielesną przed nami podeprzeć etc.etc.etc. Działo się w Drohiczynie, w poniedziałek po święcie Narodzenia Błogosławionej Dziewicy Maryjej, na sejmikach obierania deputatów koronnych lubelskich Roku 1618.

II. Tamże, k. 41. Drohiczyn, poniedziałek po święcie Narodzenia NMP [13 IX] 1620 Anno. *In castro regni Branscensi, feria 5 post festum Exaltationis Sanctae Crucis propria* [17 IX] = *Kostrы oblata literarum attestacionis eductae nobilitatis:*

Szlachetny Jerzy Kostro syn niegdy szlachetnego Jana Kostra Noskowicz, z Kostrow Litwy, a teraz na Dziegieliszkach w województwie Trockim WXL ojczystej nabytej majątności dziedzic, za obietcją sobie nieszlachectwa etc. przez obliczne wyznania pokrewnych swych PP. Kostrow z linii ojczystej tutecznego województwa, powiatu brańskiego, ziemie Bielskiej, i PP. Klepackich obywatelów tutecznego powiatu Drogickiego z baby po ojcu dosyć wyraźny [41v] i dostateczny urodzenia swego szlacheckiego wywiódł genealogią, który attestacja onemu w roku 1618 na sejmiku obierania deputatów koronnych tu w Drohiczynie przez nas na piśmie otworzysto z podpisami rąk naszych i przyciśnieniem pieczęci rzetelna, a nie zmylona jest dana, za czym on w dalszym postępku z powinnymi swemi do utwierdzenia tego swego wywodu przysięgami i w Wilnie na Trybunale stanowił się, czego listownie pismem dowodził. Jednak, iż Sąd Główny Trybunału Wileńskiego, na excecją Ambrożego Tuczka⁵⁶, który podczas tego wywodu mienił się być w więzieniu, przeto tu w Drohiczynie do attendowania stanowić się nie mógł. Sprawę tę dekretem swym znowu na wywód albo komprobacją tego wywodu

⁵⁶ Osoba bliżej nieznaną.

szlachectwa, aby się nikomu praeiudicium nie działo, odesłał i pomienionego Ambrożego Tuczka do wysłuchania tego wywodu wedle biegu prawa WXL rozkazał zapoznać, którego roku terazniejszego pomieniony Tuczko obecnie podjął się tu w Drohiczyźnie pilnować i zarazem przy tej edukcyjnej przysięgi [42] pokrewnych tego to szlachetnego Pana Jerzego Kostra tu przed nami w kole rycerskim wysłuchać. Co wszystko szerzej obmawia dekret Ichm. PP. Sędziów głównych Trybunału Wileńskiego etc. et. Acz w niebytności pomienionego Tuczka temu szlachetnemu Panu Jerzemu Kostrowi approbowawszy przed tym wywód jego przed nami tu w Drohiczyźnie słusznie i przystojnie uczyniony roku i dnia zwysz mienionego dla więcej wiadomości i objaśnienia urodzenia jego szlacheckiego przedstawiając, dekretowi sądu Głównego Trybunału Wileńskiego stanowiąc jeśmy pokrewnych jego nakazali. Naprzód tedy z ojczyściej liniej stanowiąc szlachetnych, którzy żywi pozostali Stanisława przeszłego Gabriela, Pawła [synów] przeszłego Michała, Stanisława, Lenarta, Józefa [synów] przeszłego Mateusza Kostrów bracią stryjeczną rodzoną, obywatelów tutecznego województwa Podlaskiego, ziemie Bielskiej powiatu Brańskiego ex armis Pierzchała, którzy jako wprzód jawnie dobrowolnie i wyraźliwie wyznali, iż pomieniony szlachetny [42v] pan Jerzy Kostro [syn] przeszłego Jana Kostra Noskowicz, jest ich brat stryjeczny rodzony. Do tego stawił szlachetnego Jana [syna] przeszłego Rosława Kostra, człowieka sędziwego, stryja swego, który zeznał, iż ojciec pomienionego szlachetnego pana Jerzego Kostra, nieboszczyk Jan Kostro, jego był brat stryjeczny rodzony, a Jerzy ten onemu synowiec. Do tego stawił szlachetnych Sebastiana [syna] przeszłego Walentego i Szymona [syna] przeszłego Jana Klepackich tutecznego powiatu Drohicckiego obywatelów, którzy zeznali jako i wprzód, iż szlachetna niegdy Barbara, baba pomienionego szlachetnego Jerzego Kostra z ojca, która w stan S. małżeński dana była niegdy szlachetnemu Stanisławowi Kostrowi Noskowi dziadowi pomienionego Jerzego Kostra, była ich ciotka własna, a ten pan Jerzy Kostro z rodu naszego z baby swej z Klepackich, ex armis Abdank zrodzony jest własny krewny. Które to wyznanie swe zarazem tuż w kole rycerskim przy obecności naszej przysięgami [43] cielesnemi stwierdzili i wykonali przysięgę wedle żądania pomienionego Tuczka dekretowego. A nadto urodzony JM Wojciech Kostro podsędek ziemie Bielskiej⁵⁷ w pośrodku koła rycerskiego dobrowolnie wyznał, iż pomieniony pan Jerzy Kostro z stryjecznych onemu jest pokrewny brat i z tejże genealogiej równo z przodków swych z nim pochodzący i wszystkim nam dobrze znajomy w urodzeniu swym szlacheckim etc. etc. Działo się w Drohiczyźnie w poniedziałek po święcie Narodzenia Błogosławionej Dziewicy Maryjej, na

⁵⁷ Wojciech Kostro jako podsędek ziemi bielskiej (UP, nr 152) objął swój urząd po śmierci Piotra Grajewskiego z datą nominacji od 13 stycznia 1620 r. W wykazie urzędników województwa podlaskiego przypisuje się mu, jak i innym urzędnikom tego nazwiska herb Rawicz, choć wyraźnie tutaj mamy informację o pokrewieństwie po mieczu z Jerzym Kostro, który przynajmniej się do herbu Pierzchała.

sejmiku obierania deputatów koronnych województwa Podlaskiego roku 1620. Tą attestacją podpisali Wojciech Niemierza na Ostromęczynie wojewoda Podlaski, starosta Mielnicki,⁵⁸ Stanisław Niemierza na Niemierowie kasztelan Podlaski,⁵⁹ Wojciech Mleczek podkomorzy Drohicki⁶⁰ i marszałek elekcji sejmiku województwa Podlaskiego, Krzysztof Brzozowski, starosta Drohicki,⁶¹ Sebastian Suchodolski chorąży Drohicki⁶², Adam Olędzki sędzia ziemi Drohickiej⁶³, Adam Mieński sędzia bielski⁶⁴, Hieremias Skolimowski podsędek ziemi drohickiej⁶⁵, Wojciech Kostro podsędek ziemi bielskiej⁶⁶, Grzegorz Saczko skarbnik Podlaski⁶⁷, Paweł Dzierżek komornik ziemi bielskiej, Piotr Kostro podpisek ziemi bielskiej, Cyriacus Kostro olim iudici Bielscensis filius⁶⁸, Jan Kostro, Adam Długowski burgrabia Drohicki, Krzysztof Kostro, Maciej Krzysztof Kostro, Jakub Kostro, Mathaeus Kostro, Kasper Sadowski .

ABSTRACT

Official Elites of Podlasie from 14th till 18th century

The article refers to the joint publication entitled *'The Officials of Podlasie from 14th till 18th century. Registers.'* released in 1994. The direct reason for this presentation is findings of some excerpts from *księgi ziemskie* and *księgi grodzkie*

⁵⁸ Wojciech Niemierza Ostromęcki, syn Hieronima, h. Gozdawa, jako wojewoda podlaski wystąpił od 4 listopada 1617 r. i dzierżył ten urząd aż do swej śmierci w 1625 r. (UP, nr 1392) – niniejsze źródło wskazuje nam, że wojewoda zachował urząd starosty mielnickiego – prawdopodobnie do swej śmierci, która nastąpiła przed 6 lutego 1625 r.

⁵⁹ Stanisław Niemierza na Niemierowie, brat Wojciecha, pełnił urząd kasztelana podlaskiego od 4 listopada 1617 r. prawdopodobnie bezpośrednio po awansie swego brata na wojewodę.

⁶⁰ Wojciech Mleczek, podkomorzy drohicki.

⁶¹ Krzysztof Brzozowski, syn Marcina, starostą drohickim został mianowany 30 czerwca 1620 r., przedtem pełnił urząd pisarza bielskiego.

⁶² Sebastian Suchodolski wystąpił w niniejszym dokumencie po raz pierwszy jako chorąży drohicki (zob. przyp. 30).

⁶³ Adam Olędzki pełnił urząd sędziego drohickiego w latach 1602–1621.

⁶⁴ Adam Mieński sędzią bielskim był w latach 1616–1635.

⁶⁵ Jeremiasz Skolimowski podsędkiem drohickim został 29 maja 1620 r. i sprawował ten urząd do 1633 r.

⁶⁶ Wojciech Kostro był mianowany podsędkiem ziemi bielskiej 13 stycznia 1620 r.

⁶⁷ Grzegorz Saczko, pierwszy znany skarbnik podlaski (nr 1314), w niniejszym źródle wystąpił po raz pierwszy.

⁶⁸ Cyriak Kostro, syn sędziego bielskiego Melchiora w późniejszym czasie pełnił urząd cześnika podlaskiego, a następnie sędziego bielskiego.

(both are the types of registers used by court in the First Commonwealth) from territory of Podlasie. They have recently been retrived in the National Archives of Ukraine in Lviv and they significantly enrich and rectify our knowledge of the issue. Moreover, they complete the gaps in historical sources, which the authors of the mentioned publication encountered before.

The aim of the present publication is not only to enable the completion of missing data but also to add new information which will help in detailed research on the career of separate officials or families belonging to the local elite.

Beyond doubt, such essential data about the life of the local society are marriages, the off-spring' s careers, strategies of matchmaking, lineage and coats of arms.

The article also postulates that in case a new compendium on official elites of Podlasie is published it should be extended by information on officials of lower ranks, such as *'podstarości'*, *'podwojewoda'*, or *'burgrabia'*.

The conclusion presents the source material being the confirmation of nobility of Jerzy Kostro. It corrects the information on the coat of arms of the officials sharing this family name.

Key words: officials of Podlasie, Kapicjana, Jerzy Kostro, 14th – 18th centuries

РЕЗЮМЕ

О несколько замечаний о правящей элите Подляшья

Данная статья касается коллективного труда Подляшские должностные лица XIV–XVIII века. Реестр, которых был опубликован в 1994 г. Непосредственной причиной этому была находка в Государственном Архиве Украины во Львове отрывков подляшских землевладельческих и муниципальных книг, которые значительно расширили наши знания, объяснили и восполнили недостаток информации, с которыми столкнулись авторы высшее упомянутого исследования. Целью данной статьи было не только восполнение данных касающихся дат некоторых служащих на административных должностях; но также, и обратить внимание на те, должностные лица, которые включены в реестр, а также и на важную информацию, которая может помочь при исследованиях карьеры единиц или семей принадлежащих к местным землевладельческим или поветовым элитам. Несомненно такими важными данными из жизни местного общества является заключение брака, карьера детей, брачные стратегии, родовая принадлежность (наличие герба). Выражаются также некоторые научные постулаты, чтобы в возможном

будущем сборнике правящей элиты Подляшья дополнить личную анкету муниципальными служащими, а также их заместителями, как подстаросты, бургграфы, подвоеводы и другие. Целостность заканчивает исходная публикация выведения шляхты Эжи Костро, которая объясняет информацию о гербе подляшских служащих этой фамилии.

Ключевые слова: подляшские служащие, Карісјана, Ежи Костро, XIV–XVIII век

ADAM MIODOWSKI

Instytut Historii i Nauk Politycznych

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: adammski@gmail.com

DZIAŁANIA PROPAGANDOWO-DEZINTEGRACYJNE „WOJSKÓWKI” KPRP W WOJSKU POLSKIM NA PRZEŁOMIE LAT 1919/1920

W miesiącach poprzedzających wyprawę kijowską Komunistyczna Partia Robotnicza Polski [KPRP] zintensyfikowała działania dezintegracyjne prowadzone już od blisko roku w oddziałach Wojska Polskiego. Po aresztowaniu 14 marca 1919 r., a następnie wydaleniu z kraju do Rosji Sowieckiej Stefana Żbikowskiego, a niedługo potem Edwarda Próchniaka¹, poczynania te straciły na jakiś czas swój impet. Jednakże u progu decydującego rozstrzygnięcia zbrojnego w wojnie polsko-bolszewickiej polscy komuniści podjęli je z nową siłą. Już w grudniu 1919 r. KPRP otrzymała „wsparcie” ze strony kremlofskich komisarzy ludowych w ogromnej, jak na ówczesne warunki, kwocie 10 mln rubli (w biżuterii i złocie) z przeznaczeniem na dezintegrację „struktur siłowych”². Stanowiło to równowartość około 20 mln ówczesnych dolarów³.

¹ W przypadku obu aktywistów KPRP do wydalenia z kraju doszło w kwietniu 1920 r.

² Akcja dezintegracyjna w Wojsku Polskim prowadzona przez „Wojskówkę”, tj. Wydział Agitacji w Wojsku KPRP była finansowana z Moskwy. KPRP nie była partią samodzielną, mająca na tyle poważne zaplecze w polskim społeczeństwie, aby pozyskiwać „takie” środki z dobrowolnych składek i datków jej członków. Zob. H. Klehr, J. E. Haynes, F. Firsov, *The Secret World of American Communism*, New Haven and London 1995, s. 24.

³ Wartość nabywcza 1 dolara amerykańskiego na przełomie lat 1919/1920 była dziesięciokrotnie wyższa niż w 2014 r. Oznacza to, że bolszewicy na działania „Wojskówki” KPRP wyasygnowali na przełomie lat 1919/1920 kwotę odpowiadającą dzisiejszym 200 mln (!) dolarów. Szerzej o ewolucji wartości nabywczej dolara USA: M. Friedman, A. Jacobson Schwartz, *A monetary history of the United States 1867–1960*, Princeton 1963, s. 546.

W oparciu o ten „kapitał” w wielu garnizonach reaktywowały się, względnie organizowały od podstaw Rady Delegatów Żołnierskich [RDŻ]. Kluczową rolę w tych poczynaniach odgrywali nadal aktywiści kapeerpowskiego Wydziału Agitacji w Wojsku [WAW], czyli „Wojskówki”⁴. Z doniesień policyjnych wynikało, że z ich inicjatywy powstały kolejne Rady w Warszawie oraz w ośrodkach prowincjonalnych. Wśród nich wymieniano: Białystok, Kielce, Lwów, Lublin, Łódź, Mławę, Modlin, Ostrołękę, Oświęcim, Piotrków, Przemyśl, Radom i Siedlce⁵. Stołeczna RDŻ w odezwach adresowanych do żołnierzy zapowiadała rychły wybuch rewolucji proletariackiej w Polsce i w związku z tym kierowała do nich wezwanie, by nie dawali się „użyć do pełnienia roli łamistraków, katów i morderców własnych braci”. W odezwach pojawiła się też zachęta, aby „w zbliżającym się powstaniu klasy robotniczej przeciw burżuazji” wojskowi połączyli się z robotnikami i „lufy swoich karabinów skierowali przeciwko generałom, obszarnikom i fabrykantom”. Podkreślano przy tym, że tylko współdziałanie z robotnikami da szansę „obalenia rządów wyzysku, gwałtu i ciemnoty”. Od podjęcia zgodnej współpracy tych dwóch grup uzależniano więc spełnienie się nadziei na „ustanowienie nowego socjalistycznego ładu sprawiedliwości, wolności i dobrobytu”⁶.

Innym wiodącym motywem pojawiającym się w materiałach propagandowych i agitacji bezpośredniej było zrzucanie odpowiedzialności za fiasko rokowań pokojowych⁷ i eskalację konfliktu między stroną polską, a bolszewikami na rząd

⁴ Wydział Agitacji w Wojsku (inaczej „Wojskówka”) podlegał bezpośrednio wywiadowi sowieckiemu i zajmował się szpiegostwem, sabotażem oraz terroryzmem, skierowanym przeciwko suwerenności i integralności Polski. Terroryzm uważany był przez bolszewików za jedną z form „rewolucjonizowania mas”, czyli przyśpieszania wybuchu rewolucji i zdobycia władzy. Do najgłośniejszych aktów terrorku (poza sabotażami dokonywanymi podczas działań wojennych w 1920 r.) należało zamordowanie Romana Orzęckiego, prof. Uniwersytetu Warszawskiego w 1923 r., a także w tym samym roku wysadzenie prochowni w Warszawskiej Cytadeli, co pociągnęło za sobą śmierć 28 osób. Członkowie „Wojskówki” dokonywali również morderstw na współpracownikach polskiej policji i nawet na osobach jedynie posądzanych o taką współpracę. W. Komar, *Piętnaście tysięcy złotych*, „Z pola walki” 1969, nr 1(45), s. 198-202.

⁵ Archiwum Akt Nowych [AAN], Ministerstwo Spraw Wewnętrznych [MSW], Pismo Ekspozytury Wydziału IV Komendy Okręgowej Policji Państwowej w Łodzi do Komend Powiatowych z 1.02.1920 r. z informacją o skali aktywności Rad Delegatów Żołnierskich na terenie kraju.

⁶ AAN, Rady Delegatów Robotniczych w Polsce [RDR], Komitet Wykonawczy Warszawskiej RDR – Odezwę Warszawskiej Rady Delegatów Żołnierskich z kwietnia 1920 r.

⁷ Formalne negocjacje polsko-bolszewickie rozpoczęły się w lipcu 1919 r. Kontynuowano je do grudnia tego roku. W kluczowym okresie października i listopada 1919 ich głównym miejscem była miejscowość Mikaszewicze na Polesiu. Rozmowy w Mikaszewiczach, z uwagi na katerygiczne żądanie Polski uznania przez RFSRS niepodległości Ukrainy i nieatakowanie wojsk Petlury przez Armię Czerwoną, nie przyniosły rezultatów.

w Warszawie. Proponowanym wiosną 1920 r. przez KPRP remedium na groźbę wybuchu konfliktu zbrojnego na wielką skalę był strajk powszechny robotników i odmowa ze strony żołnierzy udziału w przygotowywanej przez Naczelnika Państwa ofensywie na wschód. Agitacja na rzecz zawarcia pokoju trwała od wczesnej wiosny 1919 r. Odwołując się do haseł pacyfistycznych liczone, że społeczeństwo zmęczone wojną i negatywnie doświadczone jej skutkami wymusi na rządzących, podobnie jak to stało się w przypadku krajów nadbałtyckich, decyzję o rezygnacji z wszelkich projektów ofensywnych wymierzonych przeciwko Rosji Sowieckiej⁸.

Kluczową grupą, od postawy której w znacznej mierze zależało powodzenie tej akcji byli żołnierze Wojska Polskiego. Wywołanie w ich szeregach antywojennych nastrojów w praktyce mogło storpedować nie tylko polskie plany ofensywne, ale nawet doprowadzić do zdezorganizowania działań obronnych w przypadku agresji Armii Czerwonej na Polskę. Ubezwłasnowolnienie przeciwnika, jeszcze przed decydującym starciem, stanowiło istotę prowadzonych przez KPRP na przestrzeni wielu miesięcy działań propagandowo-dezintegracyjnych⁹. Elementem ją uzupełniającym była podjęta równolegle infiltracja szeregów żołnierskich. Głównym celem tych działań nie było wyłącznie pozyskiwanie informacji wywiadowczych, ale tworzenie probolszewickiej agentury wpływu. Jej zadaniem w okresie poprzedzającym starcie miało być propagowanie haseł rewolucyjnych i postaw pacyfistycznych, a w chwili wybuchu wojny wywołanie buntów żołnierskich. KPRP już we wcześniejszej fazie kampanii dezintegracyjnej otwarcie zapowiedziała intensyfikację działań wśród żołnierzy Wojska Polskiego. Na łamach „Czerwonego Sztandaru” stwierdzono m.in. „Nasza antywojenna agitacja musi głośno rozbrzmiewać i w wojsku. Musimy z najbardziej świadomych żołnierzy tworzyć grupy, które w chwili, gdy pójdziemy do generalnej bitwy, pociągną za sobą armię, staną się zawiązkiem Rad Delegatów Żołnierskich”¹⁰.

Urzeczywistnienie tych zamierzeń oznaczało w praktyce unicestwienie własnego państwa. Przynieść też musiało polskim komunistom nieuchronny skutek uboczny w postaci pogłębienia się ich alienacji na polskiej scenie politycznej, jak

⁸ Mowa o traktacie pokojowym zawartym 2 lutego 1920 r. w Tartu (Dorpacie) pomiędzy Estonią, a RFSRS. Patrz: J. Lewandowski, *Historia Estonii*, Wrocław 2002, s. 182n.

⁹ Akcja propagandowo-dezintegracyjna w tych ramach, w których prowadzili ją polscy radykałowie w latach 1919–1920 była kluczowym elementem ich polityki wojskowej. Charakterystykę praktycznego wymiaru poczynań w tej sferze odnaleźć można w publikacji: A. J. Leinwand, *Czerwonym młotem w orla białego. Propaganda sowiecka w wojnie z Polską 1919–1920*, Warszawa 2008, s. 99–138.

¹⁰ „Czerwony Sztandar”, nr 1 z 1.10.1919 r.

też w relacjach z większością elektoratu, w tym lewicowego¹¹. Niewielu dawało wiarę zapewnieniom, że wojna rewolucyjna z Polską będzie prowadzona wyłącznie na płaszczyźnie klasowej, a nie w formie klasycznego podboju i że głównym motorem działania bolszewików nigdy nie była chęć podeptania suwerenności, i podporządkowania sąsiada będącego zawadą na drodze do ogólnoeuropejskiej rewolucji, a tylko pragnienie „wyzwolenia polskich mas proletariackich” z, jak twierdzono, niedemokratycznych ram prawno-ustrojowych narzuconych przez Sejm Ustawodawczy.

Nie bacząc na to wszystko KPRP uparcie lansowała tezę, że Polacy nie powinni postrzegać bolszewików, jako nieprzyjaciół. Kogo zatem wskazywała, jako prawdziwego przeciwnika, z którym należało walczyć? „Nie masz, po co daleko wrogów szukać, tutaj są twoi wrogowie, co z ciebie krew piją. Nabijmy broń żołnierze, w pogotowiu miejmy bagnety. Bliska jest chwila, gdy trzeba będzie we własnym kraju bój stoczyć, rzucić o ziemię dzisiejszych panów Polski, wrogów ludu pracującego”¹².

Skoro nieprzyjaciół był wewnątrz kraju, to walka z nim oznaczać musiała wywołanie wojny domowej. Wezwanie do jej wszczęcia stawało się więc naturalną konsekwencją odkrycia, którego dokonali polscy komuniści. Według nich stojące u granic Polski armie: 12, 14 i 16 postrzegać należało jako przyjaciół, którzy pragną pomóc „zniewolonemu polskiemu proletariatu miast i wsi pokonać ich ciemiężycieli w osobach generałów, obszarników i fabrykantów”¹³. Nikt nie nagłaśniał jednak wewnątrzpartyjnych dokumentów, z których wynikało, że konsekwencją przyjęcia tego typu optyki będzie nie tylko okrojenie polskich granic, ale powtórne uzależnienie kraju od zewnętrznego ośrodka decyzyjnego. O tym, jak miało wyglądać to w praktyce Polacy przekonali się nieco później, w trakcie wymuszonych sytuacji na froncie i naciskami brytyjskimi¹⁴ rokowań mińskich.

¹¹ J. Szczepański, *Stanowisko polskich partii politycznych wobec wojny w latach 1919–1920 z Rosją Sowiecką*, „Res Historica” 2004, z. 16, s. 145–165.

¹² „Żołnierz-Robotnik”, nr 2 z 9 marca 1919 r.

¹³ Uniwersalny przykład narracji propagandowej wykorzystywanej przez agitatorów KPRP.

¹⁴ Na konferencji w Spa, premier brytyjski David Lloyd George, nieprzychylnie ustosunkowany do Polaków, przekonany o nieuchronnym zwycięstwie militarnym Armii Czerwonej i korzyściach gospodarczych płynących ze współpracy Wielkiej Brytanii z Rosją Sowiecką, wymusił na premierze Rzeczypospolitej W. Grabskim zgodę na przyjęcie tzw. linii Curzona jako linii polsko-sowieckiego zawieszenia broni oraz zgodę na rozstrzygnięcie przez Radę Ambasadorów bez udziału Polski: podziału Śląska Cieszyńskiego i to z pominięciem zarządzanego uprzednio plebiscytu; kwestii przynależności państwowej Wilna; Galicji Wschodniej; konstytucji Wolnego Miasta Gdańska i traktatu polsko-gdańskiego. Deklaracja podpisana przez W. Grabskiego w Spa spowodowała w konsekwencji dymisję jego rządu i powołanie 24 lipca 1920 Rządu Obrony Narodowej z premierem W. Witosem

Komisarze bolszewicy, reklamowani przez KPRP jako przyjaciele, w trakcie rozmów podjętych 19 sierpnia 1920 postawili polskiej delegacji następujące warunki zawarcia traktatu pokojowego: ustanowienie granicy polsko-sowieckiej na linii Curzona, redukcja stanów osobowych Wojska Polskiego do poziomu 60 000 żołnierzy, utworzenie Milicji Ludowej i udostępnienie tej formacji części posiadanych zapasów broni, przekazanie Armii Czerwonej wszystkich pozostałych zapasów broni, swobodny tranzyt przez Polskę oddziałów Armii Czerwonej, eksterytorialna linia kolejowa Białystok-Grajewo i dalej do Prus Wschodnich oraz zapłata odszkodowań wojennych na pokrycie kosztów odbudowy zniszczonych miast na Wschodzie¹⁵.

Co oznaczało dla strony polskiej przyjęcie zaproponowanych w Mińsku warunków pokojowych? Przede wszystkim wiązało się z niebezpieczeństwem przekreślenia suwerennego bytu państwowego i mogło stanowić wstęp do ustanowienia nad Wisłą Polskiej Republiki Rad¹⁶. W dłuższej perspektywie pojawiało się zaś ryzyko włączenia polskiego obszaru etnicznego w granice internacjonalistycznej republiki, w której faktyczną władzę sprawowałaby elita partii bolszewickiej. Współpracujący z nią polscy komuniści niejako w uzupełnieniu postulatów mińskich proponowali żyjącym w niepodległym państwie rodakom wszczęcie wojny domowej eufemistycznie określanej mianem „walki klas” i przeprowadzenie rewolucji w celu likwidacji odziedziczonej po zaborcach niesprawiedliwości społecznej. Te wezwania stanowiły motyw przewodni akcji propagandowej prowadzonej wiosną i latem 1920 r. po obu stronach frontu. Przekonujemy się o tym analizując treść kolportowanych wówczas często w wielotysięcznych nakładach¹⁷ odezw, proklamacji i komunikatów sygnowanych przez KPRP, WAW,

na czele. Interesujące są przy tym kulisy tej brytyjskiej niechęci wobec Polski. Otóż w Londynie przebywała wówczas misja sowiecka pod kierownictwem Leonida Krasina i Lwa Kamieniewa deklarująca gotowość daleko idącej współpracy gospodarczej (a potajemnie finansująca antypolską kampanię propagandową – co było później powodem wydalenia L. Kamieniewa). Interesujące uwagi odnośnie „gier dyplomatycznych” prowadzonych na przełomie lipca i sierpnia 1920 r. między stronami konfliktu i dyplomatami zachodnioeuropejskimi sformułowała: K. D. Croll, *Soviet-polish relations 1919–1921*, Glasgov 2008, s. 170-181.

¹⁵ J. Dąbski, *Pokój ryski (wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy)*, Warszawa 1931, s. 49-51.

¹⁶ Zgoda na „dyktat miński” oznaczała też podważenie sensu wysiłku kilku pokoleń patriotów, wywodzących się z różnych grup społecznych, którzy walczyli na przestrzeni 123 lat o odzyskanie niepodległości.

¹⁷ Dane na temat wielotysięcznych nakładów niektórych ulotek podają sami aktywiści KPRP. Odnutowane są one w przechowywanych w Archiwum Akt Nowych „Zbiorach akt osobowych działaczy ruchu robotniczego”. Patrz teczki: K. W. Łąkowski, T. Wojszcza, R. Lisieckiego, A. Litwina, S. Czarkowskiego, S. Bailla, J. Straszewskiego, S. Zielińskiego i in. Potwierdzają zaś zgromadzone

RDŻ i zainstalowany w Białymstoku Polrewkom¹⁸. Zdumiewa w tym kontekście fakt, iż niewielu spośród liczących się działaczy partyjnych zwracało uwagę, że tego typu propozycje odbierane były przez szerokie rzesze społeczeństwa jako niedorzeczność. Lektura pism o charakterze urzędowym, jak też materiałów wspomnieniowych pozostawionych przez liderów KPRP pozwala wysnuć przypuszczenie, że niemal wszyscy oni ignorowali docierające doń sygnały odnośnie niedostatecznego „poziomu zrewolucjonizowania mas”. Przyjęcie tego typu postawy wynikało przypuszczalnie z przekonania o nieuchronnym zwycięstwie Armii Czerwonej w decydującym starciu z polskimi siłami zbrojnymi.

Ta niepoparta wystarczająco szeroką akceptacją społeczną pewnością siebie leżała też u podstaw wielu publicznie składanych deklaracji, które w opinii Polaków dodatkowo skompromitowały ich autorów. Jakich reakcji spodziewali się ci ostatni komunikując np. rodakom: „Byliśmy i jesteśmy [w Polsce] jedyną partią obrońców Sowieckiej Rosji, gdyż jako partia rewolucji rozumiemy jej logikę i przebieg”¹⁹. Z treści raportów informacyjno-politycznych przygotowywanych na przełomie maja i czerwca 1920 r. przez agendy MSW wynikało, że wśród reakcji na tego typu deklaracje KPRP dominowały te o zabarwieniu negatywnym²⁰. Czy zatem tylko „logika i przebieg” rewolucji nakazywały KPRP zamienić własne szeregi członkowskie w agenturalne środowisko przygotowujące grunt pod kapitulację polskiego społeczeństwa i jego wojska przed nacierającą ze wschodu Armią Czerwoną? Zapewne wiele do powiedzenia mieli przy planowaniu tak prowadzonej kampanii polityczno-propagandowej kremlowscy protektorzy polskich komunistów. Skutkiem popełnionych wspólnie błędów o charakterze wizerunkowym było coraz częstsze porównywanie lewicowych radykałów, nie tylko na łamach prasy endeckiej, do targowiczian. Niewątpliwie utrudniało to nie tylko bieżącą działalność, ale tworzyło coś w rodzaju „czarnej legendy” przekreślającej szanse wyjścia zarówno w bliższej i dalszej perspektywie poza własny, ograniczony przecież liczebnie, krąg zwolenników i przekonania

w tymże archiwum i cytowane tu już: raporty Sekcji Politycznej Departamentu II Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i raporty informacyjno-polityczne Biura Wywiadowczego MSW.

¹⁸ Polrewkom (ros. Польревком) – inaczej Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (TKRP). Stanowił zaczątek władz komunistycznych na terenach Polski zajętych przez Armię Czerwoną w trakcie ofensywy letniej 1920 r. Ukonstytuowany decyzją Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) z udziałem działaczy KPRP przebywających w RFSRS. 30 lipca 1920 r. Polrewkom ogłosił w Wilnie (a nie jak podano oficjalnie w Białymstoku) *Manifest do polskiego ludu roboczego miast i wsi*, autorstwa Feliksa Dzierżyńskiego.

¹⁹ „Czerwony Sztandar”, nr 5 z 1.05.1920 r.

²⁰ AAN, MSW, Raporty informacyjno-polityczne Biura Wywiadowczego MSW z ostatniego tygodnia maja i czerwca 1920 r.

do swoich idei także tych dotąd nieprzekonanych. Nim jednak działający nad Wisłą polscy sojusznicy bolszewików dostrzegli własne niezręczności jeszcze przez wiele miesięcy nie korygowali dotychczasowej strategii i starali się urzeczywistnić pierwotne zamierzenia.

Czynnikami sprzyjającymi w ich realizacji były zarówno manifestowane przez część żołnierzy postawy pacyfistyczne, jak też niesnaski między nimi a oficerami, do których dochodziło najczęściej na tle socjalnym. Spodziewano się, że umiejętne wykorzystywanie tych okoliczności może ułatwić indoktrynację rewolucyjną. Z wezwania do walki o pokój i zapewnień o przyjaznych intencjach ze strony Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej [RFSRS] wobec Polski próbowano uczynić coś w rodzaju wytrycha propagandowego, przy pomocy którego spodziewano się poszerzyć szeregi wojskowych optujących za demobilizacją i rozbrojeniem. Przeciwnie temu polskie elity i kadre oficerską prezentowano, jako wyrazicieli polityki ekspansjonistycznej zmierzającej do podeptania „idei samostanowienia narodów” i podporządkowania Polsce wschodnich sąsiadów. Konsekwencją narzucenia takiej „optyki” oceny rzeczywistości było rozpowszechnianie się wśród niektórych wojskowych poglądu, że ich własna ojczyzna była agresorem, a „miłujący pokój Kraj Rad” ofiarą w toczącej się wojnie. Od tego był już tylko krok do wytworzenia się w świadomości żołnierzy i rozpowszechnienia opinii, że w Wojsku Polskim istniał podział na dwie przeciwstawne grupy. Pierwsza z nich to „my” – czyli żołnierze niechętni kontynuowaniu wojny, zaś druga to „oni” – czyli oficerowie prący do decydującego starcia z Armią Czerwoną. Przeniesienie tego podziału ze sfery świadomości do codziennej rzeczywistości stwarzało dla KPRP szansę wywołania na tyle głębokiej dezintegracji w armii, że w momencie starcia z czerwonoarmistami nie byłaby ona zdolna stawić skutecznego oporu.

Podsycaną przez agitatorów dychotomię potęgowały trudności egzystencjalne, z którymi borykali się na co dzień żołnierze. Wybuchające na tym tle konflikty między przełożonymi a podwładnymi umiejętnie wyzyskiwali agitatorzy. Z jednej strony interpretując te niedogodności, jako jeszcze jedno potwierdzenie lansowanego przez siebie podziału na „my” i „oni”, a z drugiej wykorzystując te sytuacje do zareklamowania alternatywy w postaci „partnerskich” relacji panujących jakoby między służącymi w Armii Czerwonej²¹. W ten sposób dążono do

²¹ Był to, rzecz jasna, mit. Przekonać się o tym można wertując nawet politycznie poprawne publikacje sowieckie. Patrz: S. Klackin, *Na zaščitie oktiabrja. Organizacija riegularnoj armii i milicjonnoje stroitelstwo v sovietskoj riespublikie (1917–1920)*, Moskwa 1965; L. Żarov, *Centralnyje organy formirowanija internacjonalnych častiej Krasnoj Armii. Internacjonalnyje časti i sojedinienija na frontach*

wytworzenia kolejnego stereotypu, który miał za zadanie wpływać na świadomość i opinie żołnierzy. Sprowadzał się on do lansowania prostej przeciwstawności w postaci przypisywania Wojsku Polskiemu cech negatywnych, a Armii Czerwonej pozytywnych. Utrwalenie się takiego schematu miało za zadanie przełamać opór przed podjęciem trudnej decyzji o dezercji i przejściu na stronę „broniących pokoju” bolszewików.

O skuteczności działań indoktrynacyjnych prowadzonych w powyżej zarysowanych ramach najlepiej przekonać się sięgając po materiały wspomnieniowe tych, którzy byli przedmiotem manipulacji. Analizując relacje stacjonujących w Kielcach żołnierzy 1 oraz 2 Kompanii Rekruckiej z 4 Pułku Piechoty łatwo się zorientować, jakie panowały wśród nich nastroje u progu decydującego starcia z bolszewikami. Spróbujmy je ocenić na podstawie atmosfery, w jakiej obchodzone były wczesną wiosną 1920 r. imieniny Naczelnika Państwa. Ze wspomnianych relacji wynika, że na tle egzaltacji oficerów o rodowodzie legionowym i peowickim postawa żołnierzy stanowiła nadzwyczaj mocny kontrast. Jeden z nich tak scharakteryzował zachowanie własne i kolegów. „Nasz nastrój był zimny, nawet nie krzyknęliśmy «niech żyje», gdyż żołnierzom nie mogło przeleźć przez gardło: nasz Piłsudski”²².

Z dalszej części analizowanych materiałów wynika, że na kilka tygodni przed wyprawą kijowską nasiliły się przypadki dezercji, a oficerowie raportowali o wyraźnym rozluźnieniu się dyscypliny wojskowej w niektórych oddziałach. Jeden z żołnierzy frontowych charakteryzując sytuację w swojej jednostce poczynił następujące obserwacje. „Młodzież nasza, która z takim zapalem opuszczała mury szkolne, kiedy przekonała się, co to jest walka na froncie, stara się teraz jak najprędzej wydostać stąd. Starają się o posady w biurach byle dalej od frontu, albo uciekają. Do inteligentów kolegów żołnierze odnoszą się z nieufnością, nawet stronią od nich, gdy wyrażają się o oficerach, bo boją się, aby ktoś z młodzieży słyszał. Na froncie żołnierze nie salutują wcale oficerom i w ten sposób za złe traktowanie odplacają się oficerom”²³. Defetyzm, którym dotknięta została część wojskowych nie był podsycany wyłącznie z zewnątrz przez cywilnych agitatorów WAW. Ale podobnie, jak to miało miejsce wcześniej jeszcze przed aresztowa-

graždanskoj wojny, [w:] *Internacionalisty v bojach za vlast' sovietov. Trudiasščijesja zarubieżnych stran – učastniki bor'by za vlast' Sovietov*, Moskva 1967.

²² „Żołnierska Dola”, nr 4 z 10.05.1920 r. O ukazującej się w interesującym nas okresie prasie komunistycznej przeznaczonej dla żołnierzy oraz jej walorach poznawczych pisze: J. Pytel, *Polska prasa wojskowa 1914–1921. Powstanie, rozwój i jej miejsce w życiu politycznym*, Toruń 2002, s. 87-89.

²³ „Żołnierz-Robotnik”, nr 2 z 9.03.1919 r.

niem Stefana Żbikowskiego i Edwarda Próchniaka, tak i w pierwszej połowie 1920 r. po odbudowaniu w koszarach struktur „Wojskówki” intensywną indoktrynację prowadzili od wewnątrz skierowani do szeregów armii agitatorzy. Ich działalność przynosiła mnóstwo szkód tak w wymiarze moralno-personalnym, jak też wywiadowczo-dywersyjnym. Monitorowanie poczynań tego typu osób i usuwanie z szeregów Wojska Polskiego przebiegało w niektórych przypadkach dość opornie. Dobrą tego ilustracją był przypadek aresztowanego dopiero w sierpniu 1920 r. szer. Stanisława Czarkowskiego, który zorganizował i kierował rewolucyjną komórką żołnierską w 1 Pułku Czołgów w Łodzi.

Z racji na lojalność grupową większa część żołnierzy, nawet jeśli przeciwna była hasłom rewolucyjnym, z rzadka decydowała się na denuncjację ich propagatorów. Z kolei oficerom ze względu na fakt niepozostawiania z szeregowcami w bliższej konfidencji sporo czasu zajmowało wysledzenie podejrzanych zachowań niektórych swoich podwładnych. Działo się tak, pomimo że już w marcu 1919 r. ukazało się specjalne zarządzenie, w którym nakazano „(...) w każdej samoistnej komendzie – pułku, oddziale sanitarnym, którego dowódcą jest oficer sztabowy, wyznaczyć odpowiednio wykwalifikowanego oficera, którego zadaniem będzie: bacznie śledzić i obserwować próby przeszczepienia odnośnej propagandy w wojsku, zwracać uwagę na towarzystwo, w którym żołnierze przestają i osoby cywilne, z którymi się stykają – nurtującym opiniom wrogim do ładu i porządku natychmiast czynnie przeciwdziałać – uświadamiając jednocześnie odnośnych o wielkim niebezpieczeństwie, jakie z tego dla nowo tworzącego się państwa wyniknąć może; bibułę agitacyjną – materiały propagandy, na którą się natkną, natychmiast drogą służbową do oddziałów wywiadowczych kierować; periodycznie ze stanu roboty – nastroju w wojsku – zaobserwowanych szczegółach – własnych projektach dokładne raporty przesyłać”²⁴. Obarczonych tymi obowiązkami oficerów zgodnie z zaleceniami naczelnych władz wojskowych mieli wspierać wytypowani szeregowcy o potwierdzonej lojalności. Ich zadaniem było wychwytywanie wszelkich sygnałów o prowadzonej przez KPRP wśród wojskowych indoktrynacji i przekazywanie uzyskanych informacji oficerom odpowiedzialnym za zabezpieczenie sił zbrojnych przed infiltracją polskich komunistów²⁵.

Ze względu na to, że tak zorganizowany system ochrony nie działał dostatecznie sprawnie, i to głównie z winy kadry dowódczej, 1 października 1919 r. ówczesny minister spraw wojskowych gen. Józef Leśniewski wydał w formie rozkazu nowe

²⁴ Tamże.

²⁵ I. Pawłowski, *Polityka i działalność wojskowa KPP 1918–1928*, Warszawa 1964, s. 154.

„Zalecenia w sprawie zwalczania agitacji komunistycznej w wojsku”. Wśród nich znalazły się wezwania skierowane do ogółu korpusu oficerskiego, aby złagodzić podejście do szeregowych żołnierzy i jednocześnie zaprzestać ostentacyjnej konsumpcji, zwłaszcza tej połączonej z pijaństwem. Oczekiwano, że oficerowie swój czas wolny zechcą w jakimś stopniu poświęcić żołnierzom, aby w ten sposób także na stopie pozasłużbowej wytworzyć się mogły między jedną a drugą grupą zdrowe relacje. Resortowi spraw wojskowych zależało na tym, by to oficerowie a nie agitatorzy stali się powiernikami trapiących egzystencjalnymi bólami żołnierzy²⁶. Zważywszy na nastroje panujące w szeregach Wojska Polskiego w pierwszej połowie 1920 r. uznać należy, że scharakteryzowanymi powyżej środkami administracyjnymi nie można było poprawić żołnierskiego morale.

Podsycany agitacją KPRP proces dezintegracji postępował w armii nawet pomimo sukcesów odniesionych przez stronę polską w trakcie ofensywy kijowskiej. Pogłębił się jeszcze bardziej w pierwszej fazie walk odwrotowych²⁷. Problem był już na tyle poważny, że stał się przedmiotem debat w gronie członków i doradców Rady Obrony Państwa [ROP]. Zatroskani niskim morale żołnierzy decydenci uznali rozwiązanie tego problemu za jedno ze swoich priorytetowych zadań²⁸. Przedmiotem najwyższej troski było zjawisko przybierającej stale na sile dezercji. Wedle niektórych szacunków do lipca szeregi żołnierskie porzuciło blisko 100 tys. wojskowych²⁹. Propagowane przez agitatorów KPRP hasła pacyfistyczne w połączeniu z trudnościami egzystencjalnymi, głównie przejawiają-

²⁶ AAN, Akta instytucji wojskowych [AIW], Zalecenia Ministra Spraw Wojskowych z 1.10.1919 r.

²⁷ W zasobie CAW zachowała się dokumentacja odzwierciedlająca morale polskich wojskowych podczas zmagania z Armią Czerwoną. Mowa tu o sprawozdaniach z inspekcji frontu (akta drugiego wiceministra spraw wojskowych), w meldunkach dywizji i brygad nadsyłanych do dowództw armii oraz w meldunkach wysyłanych przez dowództwa armii do dowództw frontów. Obfitą dokumentację obrazującą postawy żołnierzy przebywających w garnizonach, biorących udział w ofensywie kijowskiej i podczas odwrotu zawierają raporty sytuacyjne, dzienniki działań bojowych, raporty tygodniowe ze stanu organizacji dywizji piechoty, sprawozdania o stanie kompanii marszowych, instrukcje o ściganiu dezerterów, raporty o zajęciach w garnizonach przechowywane w zespołach Oddziału III i V Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, Dowództw Okręgów Generalnych, Departamentu Broni Głównych i Wojsk Taborowych, Oddziału I Mobilizacyjno-Organizacyjnego MSWojsk. oraz Kolekcji Rękopisów.

²⁸ Odzwierciedlenie poczynań Rady w tej sferze znajdziemy w dokumentacji zamieszczonej w wydawnictwie, które przygotowali: A. Leinwand, J. Molenda, *Protokoły Rady Obrony Państwa*, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. I, Warszawa 1965, s. 145-150. O Radzie (jej składzie i aktywności) pisze: P. K. Marszałek, *Rada Obrony Państwa z 1920 r. Studium prawnohistoryczne*, „Seria: Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1719: Prawo, t. CCXXVIII), Wrocław 1995, s. 64-112.

²⁹ E. V. d’Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 roku*, Warszawa 1932, s. 53.

cymi się w niedożywieniu, potęgowały jeszcze bardziej to naturalne zjawisko w dobie przedłużającej się wojny i chaosu na tyłach. Jak informował członków ROP gen. Tadeusz Rozwadowski w trakcie rutynowych działań żandarmerii tylko w rejonie Białegostoku zatrzymano na przestrzeni kilku dni aż 800 dezertersów z jednostek frontowych³⁰. W formacjach tyłowych sytuacja była niewiele lepsza. Z jednego z raportów Biura Wywiadowczego MSW wynikało np., że z 1 Batalionu Saperskiego stacjonującego na Mokotowie codziennie dezertowało od 3 do 5 szeregowców³¹. Prawdziwym wstrząsem była jednak informacja, że doszło do pierwszych przypadków przechodzenia mniejszych oddziałów na stronę bolszewicką³².

Podejmowane próby doraźnego uzupełniania stanów osobowych nie zawsze przynosiły oczekiwane rezultaty. Wśród poborowych, a nawet ochotników deklarujących chęć zaciągu do Wojska Polskiego, również działali agitatorzy KPRP coraz częściej przekonując rekrutów, że wojna przez Polskę już była przegrana, a zatem bez konsekwencji mogą zignorować wezwania werbunkowe. Generał Antoni Symon w trakcie narady wyższej kadry dowódczej poświęconej m.in. temu problemowi, tak charakteryzował sytuację na terenie kierowanego przez siebie Dowództwa Okręgu Generalnego Kraków: „Co się tyczy ludzi to trzeba stwierdzić, że ludzie nie napływają. Sprawa idzie nadzwyczaj opornie. W powiatach szerzy się szalona agitacja, ludzie stamtąd prawie wcale nie stają [na wezwania komisji poborowych]. Więc nie mam ludzi. (...) nie będzie dwudziestu pięciu procent [poborowych] bo jest silna agitacja przeciw poborowi. Sytuacja jest tak nie pomyślna, że nie wiem czy skompletuję marszówki”³³. Z tajnego komunikatu Sztabu Generalnego wynikało, że podobnie sytuacja wyglądała w sąsiednim Dowództwie Okręgu Generalnego Kielce.

³⁰ AAN, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa w Warszawie [KCNP], Dokumentacja obrazująca działalność agitatorów komunistycznych w Wojsku Polskim.

³¹ Na posiedzeniu Rady Obrony Państwa [ROP] w dniu 20 lipca 1920 r. poseł A. Chądzyński zaproponował, jako remedium na zjawisko dezercji ogłoszenie w kraju stanu wyjątkowego i wprowadzenie w życie ustawodawstwa „o solidarnej odpowiedzialności za ukrywanie dezertersów”. Patrz: AAN, Rada Obrony Państwa w Warszawie [ROP], Protokół posiedzenia w dniu 20 lipca 1920 r.

³² Wedle sprawozdania płk. W. Maksymowicza w lipcu 1920 r. na stronę przeciwnika przeszła znaczna część żołnierzy dwóch pułków piechoty, tj. 101 i 106. Patrz: CAW, I.301.7: Oddział I Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego [I Oddział NDWP], t. 94. Wcześniejsze przypadki o nieco mniejszej skali odnotowuje dokumentacja resortu spraw wewnętrznych. Patrz: AAN, MSW, Raport informacyjno-polityczny Biura Wywiadowczego MSW z 18 marca 1919 r. Analogiczne doniesienia odnajdujemy też w materiałach drugiego z resortów siłowych: CAW, I.300.76: Oddział II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych [II Oddział Sztabu MSWoj.], t. 14 i t. 60.

³³ Wypowiedź tę przywołuje: I. Pawłowski, dz. cyt., s. 147.

Szukając sposobu odwrócenia tych niepokojących trendów sztabowcy proponowali, aby agitacji rewolucyjnej przeciwstawić analogiczną akcję o wydźwięku propaństwowym promującą postawy obywatelskiej odpowiedzialności³⁴. Nie było jednak rzeczą łatwą ad hoc przygotować i przeprowadzić tego typu działania. Jeśli nawet gdzieś to się udawało, to nieraz dochodziło do kuriozalnych sytuacji, kiedy obecnym na jakimś patriotycznym zgromadzeniu agitatorom KPRP nie tylko udawało się zakłócić jego przebieg, ale wręcz przekształcić w wiec antywojenny i antyrządowy.

Zilustrujmy powyższą konstatację odwołując się do jednego z wielu odnotowanych w źródłach tego typu przypadków. W okolicach Krasnegostawu na Lubelszczyźnie KPRP na tyle zintensyfikowała indoktrynację wśród młodzieży przedpoborowej, że bez wsparcia ze strony wojska lokalna administracja i siły policyjne nie były w stanie uporać się z tymi poczynaniami. Agitatorzy bezceremonialnie wędrowali po terenie całego powiatu zwołując własne wiece propagandowe i rozbijając te organizowane przez lokalny samorząd. W dniu 11 lipca 1920 r. w Krasnymstawie w trakcie samorządowego wiece patriotycznego równoległe z przemówieniami miejscowych oficjeli nawołujących młodzież do ochotniczego zaciągu w szeregi Wojska Polskiego trwała akcja ulotkowa zorganizowana przez KPRP i przemawiał jej agitator. Zwróciwszy się do zebranych próbował zdeprecjonować argumenty lokalnych notabli, zadając na koniec pytanie sformułowane w dość ironicznym tonie: „Po co mamy iść do wojska i bronić panów, przecież jesteśmy tu w Polsce niewolnikami?” Siły porządkowe podjęły próbę uciszenia nieproszonego mówcy, ale okazało się, że towarzyszyła mu grupa sympatyków, którzy w sposób zdecydowany przeciwstawili się tej interwencji. Mało tego, pewna część spośród zgromadzonych okrzykami wyrażała swoje poparcie dla aktywisty KPRP. Obawiając się wybuchu zamieszek władze miejskie i stróże prawa odstąpili od dalszych działań. Dopiero wezwany na miejsce zgromadzenia oddział żołnierzy z zapasowego 12 Pułku Ułanów zdołał rozproszyć wiecujących i aresztować aż nazbyt pewnego siebie agitatora, którym okazał się Piotr Hawryła³⁵.

O tym, że działania indoktrynacyjne nasiliły się w pierwszej połowie 1920 r. przekonać się możemy analizując zachowane akta sądowe. Porównując liczbę wszczętych w tym okresie spraw przeciwko aktywistom KPRP z podobnymi

³⁴ Tamże. Z kolei o kontragitacji w szerszym kontekście pisze: K. Paduszek, *Działalność propagandowa służb informacyjno-wywiadowczych Wojska Polskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1919–1921. Organizacja, metody, treści*, Toruń 2004.

³⁵ Szerzej o aktywności przywołanego aktywisty KPRP pisze: I. Pawłowski, dz. cyt., s. 159.

postępowaniami prowadzonymi w drugiej połowie 1919 r. i pierwszej połowie 1921 r. przekonujemy się nie tylko o wzroście ilościowym, ale przede wszystkim zorientować się możemy, jak bardzo zmienił się charakter stawianych zarzutów. Oskarżeni dopuszczali się, bowiem coraz poważniejszych przekroczeń kodeksowych, a w związku z tym sądy ferowały też znacznie wyższe wyroki³⁶.

Zważywszy na zarysowaną sytuację, wszyscy członkowie ROP bez względu na reprezentowaną opcję polityczną deklarowali, że niezbędną była „(...) praca nad podniesieniem ducha w wojsku na froncie i w społeczeństwie”. Nie było jednakże zgodności, co do sposobu realizacji tego postulatu. Ówczesny wiceminister w resorcie spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski już na pierwszym posiedzeniu ROP zaproponował, aby „Dla podniesienia ducha w wojsku uchwalić wydanie odezwy do wojska”. Oponowali przeciw temu Norbert Barlicki i Maciej Rataj. Pierwszy z wymienionych zwrócił uwagę członków Rady, że nie powinna ona ze względów wizerunkowych rozpoczynać działalności od wydawania odezw, a raczej od konkretnych decyzji. Z kolei przedstawiciel ludowców argumentował, że „(...) nastroje w masach żołnierskich są takie, iż proponowana odezwa może być skierowana do oficerów, a nie do żołnierzy, którzy są bardzo zdemoralizowani”. Potrzebę wydania jakiejś proklamacji do żołnierzy w celu wzmocnienia ich morale poparł natomiast Jan Stapiński. Zgłosił nawet konkretne propozycje odnośnie do jej treści. W jego opinii w dokumencie takim należało „(...) zaznaczyć, że żołnierz uciekając [z frontu] wydaje na łup nieprzyjaciela dobytek swej rodziny, zboże, inwentarz, (...) że będzie się myśleć o losie jego rodziny, iż inwalidzi będą mieli zapewnione utrzymanie, następnie trzeba wspomnieć coś o programie”. W toku dalszej dyskusji zwyciężył pogląd zwolenników wydania odezwy. Szczególnie ważne dla takiego rozstrzygnięcia debaty było powtórne wystąpienie gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który powołując się na własną znajomość psychologii żołnierskiej stwierdził, że dla armii „niezbędny jest wstrząs moralny”. W zaistniałej sytuacji taką rolę mogłaby spełnić pod pewnymi warunkami właśnie odezwa sygnowana przez ROP. Byłaby ona przeciwwagą dla defetystycznej propagandy KPRP, w której nacisk położono na wyeksponowanie doniesień z zaplecza frontu o strajkach, zaburzeniach i trudnej sytuacji materialnej rodzin żołnierskich. Siłę tego ostatniego głosu wzmocniła opinia Naczelnika Państwa, który przekonywał oponujących przeciwko wydaniu odezwy zwracając ich uwagę, że enuncjacja tego typu „(...) ma na celu uspokoić żołnierzy; wobec potwornych pogłosek trzeba uświadomić żołnierza, iż wszelkie

³⁶ AAN, Archiwum Teodora Duracza [ATD], Sprawa Karola Araszkiewicza – Akt oskarżenia.

odpowiedzialne czynniki w kraju razem zebrane będą myśleć o losie żołnierza i o tym, co mu potrzeba”³⁷.

Jednak to nie odezwa wywołała wśród mundurowych ten pożądany „wstrząs moralny”. Poczucie jedności i przeświadczenie, że wszyscy bez względu na swoje pochodzenie społeczne i status w armii walczą o wspólną sprawę, jaką było ocalenie niepodległości pojawiło się dopiero w obliczu groźby jej utraty. Pierwsze symptomy tej fundamentalnej zmiany można było zaobserwować w końcowej fazie walk odwrotowych³⁸, a w pełnym wymiarze po przełomie militarnym i mentalnym, jaki dokonał się nie tylko wśród wojskowych, ale w całym polskim społeczeństwie w wyniku sukcesu w Bitwie Warszawskiej. To wydarzenie i następujące po nim kolejne zwycięstwa stały się impulsem do szybszego przełamywania postrozbiorowych animozji międzydzielnicowych i utwierdzania się Polaków w przekonaniu o istnieniu łączących ich historyczno-kulturowo-tożsamościowych więzi. Jednocześnie negatywne doświadczenia zdobyte w rezultacie bezpośredniego zetknięcia się z bolszewikami zmarginalizowało wpływ „różnic klasowych” na proces odbudowy wspólnoty państwowej, narodowej i obywatelskiej. Paradoksalnie do tej metamorfozy najbardziej przyczynili się polscy komuniści i ich moskiewscy protektorzy. Dostrzeżona przez społeczeństwo w ciągu półrocznych zmagania z bolszewikami w 1920 r. dychotomia między ich werbalnymi deklaracjami a sferą codziennych praktycznych działań skutecznie obnażyła wszelkie wynaturzenia leninowskiego komunizmu.

Nim dokonał się ten niezwykle przełom świadomościowy polskie społeczeństwo, jego elity, a przede wszystkim armia musiały sprostać drugiemu na przestrzeni kilku lat niezwykle trudnemu zadaniu, jakie postawiła przed tym pokoleniem historia. Z pierwszego z nich, czyli wybicia się na niepodległość, już się wywiązano. W 1920 r. należało jeszcze ten suwerenny byt utrwalić. Trzeba było tego dokonać w opozycji wobec zdystansowanych do naszych aspiracji europejskich elit i części wtórującej im międzynarodowej opinii publicznej. W lipcu 1920 r. w niektórych krajach europejskich doszło do wystąpień strajkowych robotników solidaryzujących się z RFSRS w jej zmaganiach z Polską.

³⁷ AAN, ROP, Materiały i protokoły z posiedzeń ROP. Ostatecznie ROP podjęła uchwałę, by zlecić J. Piłsudskiemu i N. Barlickiemu redakcję treści odezwy. Gotowy dokument autorzy przedłożyli radzie do zatwierdzenia.

³⁸ Z doniesień prasowych, jakie pojawiły się w pierwszych dniach sierpnia wynikało, że „(...) włościanie i [robotnicy] podmiejscy zgłaszają się tłumnie do Warszawy, aby wstąpić do Armii Ochotniczej. Pierwsi wyruszyli włościanie z Wilanowa. Wielu z nich staje z własnymi końmi, inni przyprowadzają podwozy. Również włościanie rozpoczęli obficie znosić broń, która we wsiach pozostała po Niemcach i Rosjanach”. Patrz: „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 5 sierpnia 1920 r.

Ta antypolska akcja była przygotowana i koordynowana przez działające na kontynencie ośrodki Kominternu³⁹ funkcjonujące w oparciu o komunizujące frakcje partii socjaldemokratycznych⁴⁰. Wykorzystując środki finansowe uzyskane od Rosyjskiej Komunistycznej Partii bolszewików [RKPB] powołano sieć „komitetów wspierania Kraju Rad”. Oprócz zorganizowania akcji strajkowych przygotowano i prowadzono na szeroką skalę działania propagandowe. W efekcie doszło do tego, że część prasy dezinformowała opinię europejską o istocie i przebiegu konfliktu, a przy okazji pośrednio wywierała presję na elity rządzące poszczególnych krajów, aby te wycofały się z projektów pomocy dla Polski. Pod wpływem zmasowanego ataku propagandowego szerokie rzesze robotników w Wielkiej Brytanii, we Francji, w Czechosłowacji i w Niemczech uwierzyły, że na gruncie rosyjskim ustanowiona została prawdziwa władza robotnicza, że stworzyła ona warunki do urzeczywistnienia socjalistycznej idei sprawiedliwości społecznej. W tym kontekście zbrojne wystąpienie Polski przeciwko temu krajowi uznano za próbę unicestwienia tej nowej formy bytu państwowego. Zmanipulowani robotnicy w krajach zachodnich byli święcie przekonani, że Polska „dobija robotnicze państwo”. Kontynent obiegło więc hasło: „Ręce precz od Rosji”.

Dodatkowym motywem strajków były nastroje pacyfistyczne. Społeczeństwa europejskie były przeciwne nowej wojnie. Obawy np. Francuzów, że ich rząd zaangażuje się militarnie w obronę Polski prowadziły do pogłębienia eskalacji napięć wewnętrznych i tak już wystarczająco mocno podsycanych przez agendy Kominternu⁴¹. Efektem poczynań tego ostatniego na Wyspach Brytyjskich była uchwała podjęta 12 sierpnia 1920 na konferencji związków zawodowych i Partii Pracy grożąca podjęciem strajku generalnego, „jeśli rząd Jego Królewskiej Mości

³⁹ Zbitka rosyjskich słów: Коммунистический Интернационал (Kommunistyczny Internacjonal). Organizacja zwana także III Międzynarodówką, która powstała z inicjatywy W. Lenina w Moskwie w marcu 1919 r. Została założona przez 19 partii komunistycznych, a wśród nich także KPRP. Celami strategicznymi Kominternu było propagowanie idei komunistycznych i przygotowania do światowej rewolucji. Na płaszczyźnie taktycznej chodziło o kierowanie działalnością partii komunistycznych i podporządkowania ich partii bolszewickiej. O polskim „kontekście” aktywności tej struktury w 1920 r. piszą: A. J. Leinwand, *Z dziejów eksportu propagandy. Komintern w wojnie z Polską w 1920 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 2004, nr 4, s. 83-107; M. Przeniosło, *KPP wobec poleceń III Międzynarodówki prowadzenia akcji wywiadowczej w Polsce*, „Kieleckie Studia Historyczne” 1995, t. XIII, s. 231-238. Patrz: A. Czubiński, *Ruch socjalistyczny w Europie wobec odbudowy państwa polskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1968, z. 3, s. 621-641.

⁴⁰ W trakcie ofensywy Frontu Zachodniego odbywał się w Piotrogradzie i Moskwie II Kongres Kominternu (zakończony 10 sierpnia). Delegaci z 37 krajów rozjechali się w przekonaniu o rychłym upadku Warszawy i bliskiej perspektywie wsparcia przez Armię Czerwoną planowanej rewolucji komunistycznej w Niemczech.

⁴¹ Lęk przed uwikłaniem się w nową wojnę wynikał m.in. z tego, że Francja utraciła w pierwszej wojnie światowej 37% mężczyzn w wieku od 18 do 50 roku życia.

nie odstąpi od prowadzenia polityki propolskiej”. Potwierdzeniem, że nie były to czcze pogroźki było powołanie ogólnokrajowego komitetu strajkowego, na którego czele stanął Ernest Bevin. Równoległe, będące filią III Międzynarodówki, Biuro Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych, poleciło swoim członkom, by lobbowali na rzecz ustanowienia przez władze embarga na eksport amunicji do Polski⁴². Propolska polityka gabinetu Davida Lloyd George’a to mit wykreowany przez lewicę brytyjską na potrzeby rozpętanej kampanii w obronie Rosji Sowieckiej. Polityk ów był nieprzychylnie ustosunkowany do Polaków. Przekonany o nieuchronnym zwycięstwie militarnym Armii Czerwonej i korzyściach gospodarczych płynących ze współpracy Wielkiej Brytanii z RFSRS pozostawał daleki od angażowania się w polityczną i militarną pomoc dla Polski⁴³. Faktem było jednak, że przynajmniej starał się zachowywać pozory i unikał ostentacyjnego manifestowania własnych pragnień.

Tego typu skrupułów nie miały natomiast władze Niemiec i Czechosłowacji, które odpowiednio 25 lipca i 11 sierpnia, licząc na upadek sąsiada i korzystne stosunki z rządzoną przez bolszewików Rosją, zablokowały jakikolwiek tranzyt materiałów wojennych z Francji⁴⁴. W Pradze nie zgodzono się też na przemarsz przez karpackie przełęcz trzystutysięcznego zgrupowania węgierskiego gotowego przyjść Wojsku Polskiemu ze zbrojną pomocą⁴⁵. Szczególnym aktem sąsiedzkiej wrogości stała się jednak próba zatrzymania nad Wełtawą zmierzającej do Polski francusko-brytyjskiej misji wojskowo-politycznej⁴⁶. W tak kształ-

⁴² R. Pipes, *Rosja bolszewików*, Warszawa 2005, s. 194. Oddziaływaniu rewolucji dokonującej się na gruncie rosyjskim na sytuację w środkowej i zachodniej Europie obszerną publikację poświęcił: A. Czubiński, *Rewolucja październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917–1921*, Poznań 1988, passim.

⁴³ N. Davies, *Lloyd George and Poland 1919–20*, “Journal of Contemporary History” 1971, vol. 6, s. 132–154. Por. późniejszą rozszerzoną do blisko 90 stron edycję tego tekstu wydaną w języku polskim w formie książkowej: N. Davies, J. Fedorowicz, *Lloyd George i Polska 1919–1920*, Gdańsk 2000, s. 3–89; H. J. Elcock, *Britain and the Russo-Polish Frontier 1919–21*, “The Historical Journal” 1969, No. 1, s. 137–154.

⁴⁴ Motywy takiej postawy obu państw były też pochodną ich konfliktu terytorialnego z Polską. Największe zagrożenie dla niepodległego bytu Polski występowało ze strony Niemiec. Patrz: P. Łossowski, *Groźba agresji niemieckiej na Polskę w 1919 roku*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961, nr 2, s. 70–96.

⁴⁵ Poza kontyngentem wojskowym Węgrzy zdecydowani byli wesprzeć Wojsko Polskie także dostawami amunicji. W tym drugim przypadku plany te udało się urzeczywistnić. Patrz: *Transport amunicji do Polski przez Węgry podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Relacja gen. dyw. Nándora Taróczygo*, oprac. E. L. Varga, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2007, R. 8, nr 2, s. 183–194.

⁴⁶ W jej składzie znajdowali się M. Weygand, E. V. D’Abernon, M. Hankey i in. Szerzej: N. Davies, *Sir Maurice Hankey and the Inter-Allied Mission to Poland, July–August 1920*, “The Historical Journal”, 1972, No. 3, s. 553–561.

tującej się atmosferze w sierpniu 1920 r. gdańscy dokerzy okazując lojalność ze stanowiskiem rządu w Berlinie odmówili rozładunku statków z pomocą dla Polski⁴⁷. Przeciwdziałając zaistniałej sytuacji dowódca wojsk Ententy w Gdańsku gen. Richard Haking wydał rozkaz o militaryzacji portu. Uczynił to wbrew opinii sympatyzującego z gdańskimi Niemcami Komisarza Ligi Narodów Reginalda Towera⁴⁸. W rezultacie podjętych decyzji możliwe stało się rozpoczęcie wyładunku dostarczonego oręża. Do pracy tej dodatkowo zaangażowani zostali żołnierze brytyjscy stacjonujący w Gdańsku.

Utrwalanie niepodległości dokonywało się zatem nie tylko w opozycji wobec zdystansowanych do naszych aspiracji europejskich elit i części wtórującej im międzynarodowej opinii publicznej, ale przede wszystkim w starciu z Armią Czerwoną na polach bitewnych rozrzuconych między Wisłą a Dnieprem, jak też na froncie wewnętrznym w zmaganiach z zastępami aktywistów KPRP.

ABSTRACT

The Disintegrating Actions of the Communist Party of Poland in the Polish Army at the turn of 1919 and 1920

In the months preceding the 1920 Kiev Operation, the Communist Party of Poland intensified the disintegrating activities in the Polish Military. The action had already been undertaken a year before. Provoking the anti-war atmosphere in the ranks of soldiers could have sabotaged not only Polish offensive plans but also could have spoilt a defensive campaign in case the Soviet Army invaded Poland.

Incapacitation of an enemy before a decisive attack was the core of disintegrating activities led by Polish communists at the turn of 1919 and 1920.

Pacific attitude manifested by a part of soldiers, as well as internal dissensions between them and officers usually against their social background were suitable factors to arrange hostile actions.

⁴⁷ Postawa ta stała się jedną z przesłanek późniejszej decyzji o budowie portu gdyńskiego.

⁴⁸ 8 sierpnia 1920 nadburmistrz Gdańska H. Sahn nakłonił R. Towera do zgłoszenia wniosku o znaczącym poszerzeniu terytorium Wolnego Miasta, co ten uczynił. Postulat ten nie został jednakże zrealizowany – szerzej: N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-sowiecka 1919–1920*, Kraków 2002, s. 99.

Skilful use of those circumstances facilitated revolutionary indoctrination the process of disintegration of the Polish army fanned by communist agitation was gradually developing despite of battles won by the Polish during the Kiev offensive. The situation went even worse while the Polish troops were retreating. The tendency changed dramatically after the successful Battle of Warsaw (1920).

Key words: communist propaganda, the disintegrating activities in the Polish Military, the internal front of the Polish–Soviet War

РЕЗЮМЕ

Пропагандистская и дезинтеграционная деятельность «Военки» КРПП в польской армии на рубеже 1919–1920 гг.

За несколько месяцев до киевского выезда Коммунистическая Рабочая Партия Польши активизировала пропагандистско-дезинтеграционную деятельность, которая велась около года в отделениях польской армии. Призывы в солдатских рядах к антивоенным настроениям на практике могли не только разрушить польские наступательные планы, а также привести к дезорганизации оборонительных действий в случае агрессии Красной армии на Польшу. Обезоруживание противника еще перед решающим боем было очень важным шагом для польских коммунистов на рубеже 1919–1920 гг. в их пропагандистско-дезинтеграционной деятельности. Благоприятными факторами в их проведении были пацифистские проявления у некоторых солдат, так и разногласия между солдатами и офицерами, которые имели место чаще всего на социальном фоне.

Ключевые слова: коммунистическая пропаганда (распад польской армии), внутренний фронт польско-большевистской войны

WOJCIECH ŚLESZYŃSKI

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
e-mail: wsleszynski@poczta.net

WRZESIEŃ 1939 ROKU NA POLESIU

W planowanych działaniach wojennych obszar Polesia przewidziany był jako istotna arena działań wojennych w przypadku konfliktu ze Związkiem Sowieckim. Byłby bezpośrednim zapleczem frontu w przypadku konfliktu polsko-litewskiego, natomiast nie odgrywał istotnej roli militarnej w ewentualnej wojnie polsko-niemieckiej.

W planowanych działaniach militarnych skierowanych przeciwko Związkowi Sowieckiemu uwzględniano specyfikę Polesia jako bagnistego terenu, stosunkowo trudnego do rozwinięcia szybkich działań militarnych oraz znaczenie Brześcia jako istotnego węzła komunikacyjnego z przyległą do miasta twierdzą, stanowiącą siedzibę Dowództwa Okręgu Korpusu Nr IX. Przygotowane w dwudziestolecie plany operacyjne „Wschód” w dużej mierze oparte były na doświadczeniach wojny 1920 r. Polesie nie było przewidziane w nich jako główna arena zmagania strategicznych. Uznawano, iż zasadnicze uderzenia Armii Czerwonej skierowane zostaną na północ i południe od Polesia, omijając trudny do prowadzenia działań militarnych bagnisty teren. Polesia miała bronić Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” (nazywana też armią „Polesie”). W pierwszym rzucie w jej skład miała wejść 30 Dywizja Piechoty, a w drugim dołączyć 8 Dywizja Piechoty i Mazowiecka Brygada Kawalerii. Plan działań zakładał posługiwanie się stosunkowo słabymi siłami w pobliżu granicy, których zadaniem było zwolnienie przemarszu wojsk sowieckich, natomiast główny

trzon uderzeniowy polskich oddziałów na Polesiu zlokalizowany być w rejonie twierdzy Brześć i prowadzić miał działania na wschód od Brześcia¹.

Najlepszym obszarem do obrony pod względem strategicznym był mocno zabagniony środkowy odcinek Polesia. W 1936 r. postanowiono go wzmocnić o system umocnień utrudniających przemarsz wrogich wojsk. Liczący 430 km odcinek obronny Polesia, podzielony został na trzy pododcinki: Hancewice, Łuniniec, Sarny. Zakończenie prac fortyfikacyjnych planowano w 1940 r. W rzeczywistości jednak do marca 1939 r., kiedy to pod wpływem wyraźnie zarysowującego się zagrożenia wojną niemiecko-polską zaprzestano prac, z planowanych 663 schronów bojowych, udało się ukończyć nieco pod 200. Zredukowano wówczas obsadę umocnień i przerzucano ją na zachodnią granicę państwa polskiego². Dodatkowo potencjał militarny Polesia osłabiła zarządzona w marcu 1939 r. tajna mobilizacja i stopniowe przerzucanie jednostek na granicę polsko-niemiecką.

Przeprowadzeniem akcji mobilizacyjnej, zgodnie z instrukcją wprowadzonego w życie w kwietniu 1938 r. nowego planu mobilizacyjnego „W”, który zastąpił dotychczasowy znacznie już zdezaktualizowany plan „S” z 1926 r.³, zajęć się miała obok wojska, administracja cywilna, a w szczególności policja. Dlatego władze nakazywały stałą kontrolę stopnia przygotowania do sprawnego przeprowadzenia akcji mobilizacyjnej. Do zadań policji związanych z przeprowadzeniem akcji mobilizacyjnej należały: rozesłanie dokumentów mobilizacyjnych, kontrola czynności urzędów, kontrola ruchu osobowego na kolei, kontrola tras komunikacyjnych, asystencja i konwojowanie, współdziałanie w zabezpieczeniu akcji mobilizacyjnej z poszczególnymi jednostkami wojskowymi, żandarmerią, służbą kolei i więziennictwa oraz aresztowanie osób i uniemożliwianie działalności stowarzyszeniom niechętnym państwu polskiemu. Władze administracyjne zostały zobowiązane do ścisłej współpracy w tej materii z Samodzielnymi Referatami Informacyjnymi DOK.

Wiosenna akcja mobilizacyjna 1939 r. na Polesiu została przeprowadzona sprawnie. Nie zanotowano większych przykładów oporu polegających na bojkotowaniu rozkazów mobilizacyjnych. Nieco gorzej było w przypadku dostarczania koni i wyposażenia. Chłop poleski niechętnie rozstawał się z częścią swojego dobytku. Jeżeli tylko mógł to przekazywał na rzecz wojska najbardziej wysłu-

¹ W. Włodarkiewicz, *Polesie 1939*, Warszawa 2011, s. 40-41.

² Tamże, s. 45-48.

³ *Plan mobilizacyjny „W”. Wykaz oddziałów mobilizowanych na wypadek wojny*, wstęp i oprac. P. Zarzycki, Pruszków 1995, s. 11-13.

żony osprzęt, dlatego też duża część wozów i uprzęży nadawała się do wymiany⁴. W sierpniu 1939 r. przeprowadzono też tajną mobilizację Flotylli Rzecznej w Pińsku. Trzon tego ugrupowania stanowiło 6 monitorów (Kraków, Wilno, Warszawa, Horodyszczce, Toruń, Pińsk)⁵.

Podobnie jak w przypadku mobilizacji marcowej, także w czasie sierpniowych przygotowań nie zanotowano wystąpień antypaństwowych. Działacze komunistyczni, pozbawieni własnych struktur, nie wykazywali istotnej aktywności. Kontrolni służb bezpieczeństwa podlegały wszystkie objawy paniki czy sabotażu, np. znikanie z rynku bilonu w interpretacji władz, było zorganizowaną akcją wymierzoną w podważenie zaufania obywateli do państwa polskiego i jego finansów. Zachodziła obawa, że wystraszeni ludzie zaczną masowo wycofywać zgromadzone w kasach oszczędnościowych środki, co przyczyni się do eskalacji i tak już istniejącego napięcia, spowodowanego zagrożeniem bezpieczeństwa państwa. Stan niepewności wywołany zbliżającą się wojną, był wykorzystywany zarówno przez pojedynczych obywateli, jak i całe wspólnoty do załatwiania własnych porachunków. Mieszkańcy wsi Snaryń (powiat kobryński) zwrócili się w lipcu 1939 r. z pismem do starosty, by usunął z ich miejscowości sklepikarza Radjonowa. Nie miał on obywatelstwa polskiego, a dodatkowo, jak czytamy w piśmie, prowadził nielegalny ubój świń i wyrób wędlin. W rzeczywistość jednak te działania nie były podyktowane troską o interes i bezpieczeństwo państwa, a chęcią pozbycia się sklepikarza, u którego część mieszkańców była zadłużona⁶.

Wszelkie działania podejmowane przez administrację zmierzające do ustabilizowania sytuacji w przededniu wybuchu działań zbrojnych, na ziemiach Polesia nabierały specyficznego znaczenia ze względu na wielonarodowy charakter tych obszarów. Pomimo trwającej sprawnie akcji mobilizacyjnej, władze cały czas obawiały się wystąpień antypaństwowych. Co prawda, potencjalny teatr działań wojennych niemiecko-polskich, wydawał się bardzo odległy, a i napływające informacje wykluczały realne zagrożenie ze strony Związku Sowieckiego czy Litwy⁷, to jednak władze zwracały uwagę na postawy niepolskiej ludności

⁴ A. Wesołowski, „*My, Strzelcy Polescy*”. *Udział 84 Pułku Strzelców Poleskich w wojnie 1939 r.*, Warszawa 2007, s. 17.

⁵ W. Włodarkiewicz, dz. cyt., s. 59.

⁶ Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego w Brześciu (dalej: PAOB), sygn. f. 3, o. 1, d. 361, k. 59, 67.

⁷ Archiwum Straży Granicznej, Dowództwo KOP, sygn. 541/705; *Wrzesień 1939 roku na Kresach w relacjach*, wybór i oprac. Cz. Grzelak, Warszawa 1999, s. 82. W pierwszych dniach wojny służby wywiadowcze informowały o możliwości wystąpienia Litwy przeciwko Polsce, wykluczały na-

Polesia. Obawiano się niemieckiej akcji propagandowej skierowanej nie tyle do osób narodowości niemieckiej, co do innych grup mniejszościowych. Do środowisk rosyjskich w Polsce przesyłano z Niemiec i Jugosławii materiały szkalujące polską politykę względem Cerkwi prawosławnej i gloryfikujące ideologię nazistowską i Hitlera. Na Polesiu obawiano się, iż do ewentualnej akcji antypaństwowej zostaną wykorzystane osoby narodowości białoruskiej i ukraińskiej⁸. Policja, a w strefie nadgranicznej także formacje KOP, miały zwrócić uwagę na próby nawiązania kontaktu przez miejscowych Niemców z nacjonalistycznie nastawionymi środowiskami białoruskimi, a zwłaszcza ukraińskimi. Zalecano jednocześnie kontrolować polskie środowiska kryminalne, czy za wynagrodzeniem finansowym nie podejmują współpracy z Niemcami. Oprócz akcji szpiegowskiej, władze obawiały się zamachów terrorystycznych. W sierpniu 1939 r. wzmocniono patrole na dworcach kolejowych i autobusowych. Sprawdzano osoby meldujące się w hotelach, przybywające do rodzin. Dyskretną „opieką” mieli być objęci wszyscy cudzoziemcy spędzający wakacje w Polsce.

Władze starały się prowadzonymi działaniami nie wywoływać niepotrzebnych napięć. Nie było potrzeby stosowania radykalnych środków. Większość społeczności Polesia dała się unieść przedwojennym postawom patriotycznym i nie wykazywała jakichkolwiek niechęci do państwa polskiego. Niezmobilizowani mężczyźni chętnie wstępowali do powoływanych Straży Obywatelskich. Wybór mężczyzn w wieku od 21 do 50 lat niezdolnych do służby wojskowej należał do zadań starostów. Osoby te przechodziły odpowiednie dwudniowe przeszkolenie pod opieką miejscowego instruktora Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Kurs po cztery godziny dziennie odbywał się wieczorem, by nie zakłócać normalnego rytmu pracy mieszkańców. Jedynie w większych miejscowościach, do których przybywały osoby z pobliskich osad, spotkanie planowano zorganizować w ciągu jednego dnia (8 godzin). Osoby zmobilizowane do Straży Obywatelskiej odbywały służbę patrolową i posterunkową. Zajmowały się kontrolą i zabezpieczeniem obiektów, które nie podlegały bezpośredniej ochronie policji czy wojska, patrolowały tory, linie telefoniczne, chroniły budynki administracji państwowej, mosty⁹. Zapobiegały również aktom dywersyjnym,

tomiast atak ze strony Związku Sowieckiego. Strona polska nic nie wiedziała o tajnym protokole Paktu Ribbentrop-Mołotow, zakładającym wspólny atak Niemiec i Związku Sowieckiego i podział państwa polskiego.

⁸ K. Gomółka, *Ruch białoruski w przededniu wybuchu II wojny światowej*, [w:] *Studia i szkice z dziejów najnowszych*, red. M. Tanty, Warszawa 1989, s. 212.

⁹ PAOB, sygn.. f. 4, o.1, d. 26, k. 3-131.

a w przypadku zarejestrowania podejrzanych faktów czy zachowań, informowały natychmiast o wszystkim policję¹⁰.

Grupą najbardziej predysponowaną do pełnienia tego typu służby była młodzież niepodlegająca poborowi, a zrzeszona w propaństwowych organizacjach społecznych. W odezwie wydanej 30 sierpnia 1939 r. zachęcano członków Związku Strzeleckiego do zaangażowania się na rzecz pomocy rodzinom żołnierzy powołanych do armii oraz do prac służby bezpieczeństwa. „Musimy – czytamy w odezwie – czuwać nad dobrym stanem dróg i mostów, nad całością linii telefonicznych i komunikacyjnych, nad nienaruszalnością dobra wojskowego, państwowego i samorządowego. Winniśmy wojsku okazać jak najdalej idącą pomoc i wykonywać wszystkie te czynności, które wojsko czy władza administracyjna nam poleca”¹¹. Inicjatywę kontroli działań organizacji młodzieżowych przejmowały również wojewódzkie i powiatowe Urzędy Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Otrzymały one zadanie działania za pośrednictwem organizacji społecznych i młodzieży szkolnej w duchu podnoszenia morale obywateli. Organizowano manifestacje patriotyczne, uświadamiano o potrzebie ponoszenia dodatkowych obciążeń na rzecz wojska. Czynione na Polesiu przygotowania struktur paramilitarnych na wypadek wybuchu wojny były zbieżne z krokami podejmowanymi w innych rejonach kraju. Na Kresach, jak i na całym obszarze Rzeczypospolitej, dbano o normalne funkcjonowanie życia społeczno-gospodarczego. Chciano przekonać obywateli, iż państwo funkcjonuje sprawnie i nie należy niczego się obawiać.

Wybuch 1 września 1939 r. działań wojennych, zbiegł się z ogłoszoną dzień wcześniej (31 sierpnia) mobilizacją powszechną, co dodatkowo przyczyniło się do wzmożonego ruchu na kolei i drogach Polesia. Wywołało to poczucie chaosu, które jednak udało się szybko opanować. Wybuch wojny został przyjęty przez ogromną część społeczeństwa z trwogą, wyzwalając jednocześnie jeszcze silniejszy wzrost postaw patriotycznych. Policja nie miała większych problemów z utrzymaniem bezpieczeństwa wewnętrznego. Naloty dotknęły jedynie większe miasta i węzły komunikacyjne, nie wywołując większych strat. Główny ciężar uderzenia niemieckiego był skierowany w rejony toczących się działań wojennych. Sprawnie przeprowadzono w pierwszych dniach wojny, na podstawie wcześniej przygotowanych list, akcję zatrzymywania i internowania osób po-

¹⁰ Tamże, sygn. f. 2004, o. 2, d. 123, k. 12, 13.

¹¹ Tamże, sygn. f. 2004, o. 2, d. 96, k. 72.

tencjalnie zagrażających bezpieczeństwu państwa¹². Zdarzały się – oczywiście przy próbie zatrzymania – ucieczki, były one jednak sporadyczne, np. na terenie województwa poleskiego miały miejsce jedynie dwa zarejestrowane takie przypadki¹³.

Mieszkańcom Polesia, mimo że nie byli świadkami bezpośrednich walk, udzielały się obawy i niepewności wywołane wybuchem wojny¹⁴. Obawiano się szpiegów i ataku gazami bojowymi¹⁵. Masowo wykupywano sól, cukier, naftę. Pomimo jednak tych niedogodności, starano się prowadzić normalny tryb życia. Z ulgą, graniczącą niekiedy z euforią, przyjęto wiadomość o wypowiedzeniu 3 września 1939 r. wojny Niemcom przez Wielką Brytanię i Francję. W Drohiczynie Poleskim odbyła się wielka manifestacja patriotyczna, w której wzięło udział około 2 tys. osób. W pierwszych dniach wojny nie ustawała też akcja zbierania środków na Fundusz Obrony Narodowej¹⁶.

Słabym echem odbił się początek wojny w małych miejscowościach, zwłaszcza tych oddalonych od większych centrów administracyjnych. Ludność wiejska ze spokojem wykonywała codzienne obowiązki, uczestnicząc w rozpoczętych właśnie wykopkach. Wojna była wydarzeniem dalekim. Wierzono w zapewnienia władz lokalnych, iż nie należy niczego się obawiać, a armia polska szybko rozprawi się z przeciwnikiem. Również miasta Polesia nie ucierpiały w wyniku działań wojennych. Pierwsze silne bombardowanie przeprowadzone zostało przez Niemców 4 września na twierdzę Brześć¹⁷.

Pomimo braku realnego zagrożenia, w miastach zarządzono akcję przyklejania pasków papieru na szyby, w celu ich wzmocnienia przed wypadaniem na skutek wibracji wywoływanych przez wybuchające bomby. W nocy zaciemniano okna. Powszechnie słuchano komunikatów radiowych i komentowano sytuację na froncie.

Już w pierwszych dniach wojny mieszkańcy północno-zachodniej części Polesia byli świadkami kierowania do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej

¹² Zatrzymywaniu osób podejrzanych o wrogą działalność przeciwko państwu polskiemu towarzyszyło zwalnianie z więzień i kolumn robotniczych na początku września więźniów odbywających kary za stosunkowo niegroźne wykroczenia. Organy policji obciążano zadaniem obserwacji tej grupy obywateli.

¹³ PAOB, sygn. f. 92, o. 1, d. 313, k. 39.

¹⁴ *Harcerstwo poleskie. Brześć – Kobryń*, materiały zebrała i oprac. H. Arciszewska-Jakubowska, Ząbki 2001, s. 107.

¹⁵ B. Mielnik, *Moje Telechany*, Brześć – Lublin 2010, s. 111.

¹⁶ W. Włodarkiewicz, dz. cyt., s. 89.

¹⁷ Tamże, s. 79.

osób internowanych. Do Berezyn Kartuskich z obszaru całej Polski przysyłano osoby zagrożające – w opinii władz – bezpieczeństwu w czasie trwania wojny. Internowaniem objęto komunistów, Ukraińców, a przede wszystkim Niemców i osoby podejrzane o proniemieckie sympatie. Wśród działaczy komunistycznych i ukraińskich często były to osoby już wcześniej osadzone w Berezynie. Wobec przedstawicieli mniejszości niemieckiej zdarzały się przypadki zsyłania do miejsca odosobnienia całych rodzin. Po raz pierwszy od założenia obozu zaczęto do niego kierować również kobiety¹⁸. Do Berezyn Kartuskich we wrześniu 1939 r. łącznie skierowano najprawdopodobniej kilka tysięcy osób. Nie zachowały się, niestety, dane obozowej administracji, zdani więc jesteśmy przy ustalaniu liczby internowanych jedynie na relacje świadków. Według nich w dniach 2-3 września 1939 r. dziennie przybywały transporty z kilkoma setkami internowanych. W Berezynie Kartuskich przez kilka dni przebywali również żołnierze niemieccy (prawdopodobnie lotnicy) wzięci do niewoli w czasie walk. Przechowywani byli w oddzielnej sali, w izolacji od reszty osadzonych¹⁹.

Polesie praktycznie nie objęły trwające na początku września internowania. Wraz z ustaniem aktywnej działalności komunistycznej w 1938 r. obszar ten uważano za bezpieczny, co potwierdzała postawa miejscowej ludności. Wszystko wskazywało na to, że społeczność Polesia, m.in. dzięki prowadzonej przez ostatni okres polityce narodowościowej w pełni utożsamia się z państwem polskim.

Przybywający na Polesie z całej Polski z internowanymi policjanci lub udający się tu w ramach ewakuacji z terenów objętych działaniami wojennymi kierowano do Brzeźcia nad Bugiem. Tam bowiem, obok Gołędzinowa i Mostów Wielkich, Komenda Główna Policji Państwowej zlokalizowała trzeci ośrodek koncentracji policjantów wycofujących się z ziem zachodnich²⁰. Nie do końca był ustalony cel użycia nowych oddziałów, które z powodu szybko zmieniającej się sytuacji na froncie, nie zostały tak naprawdę sformowane. Na Polesie kierowano policjantów z terenów województwa poznańskiego i pomorskiego²¹.

W pierwszych dniach września do Brzeźcia ewakuowano z Warszawy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które ulokowano w dotychczasowym budynku urzędu wojewódzkiego. Przebywający w Brzeźciu minister Józef Beck szukał możliwości porozumienia się ze stroną sowiecką i umożliwienia dostar-

¹⁸ *Harcerstwo poleskie. Brzeźć – Kobryń...*, s. 80; W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezynie Kartuskich 1934–1939*, Białystok 2003, s. 91-92.

¹⁹ W. Śleszyński, dz. cyt., s. 103.

²⁰ Instytut i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, sygn. a.20.5/42, k. 19.

²¹ Tamże, k. 26.

czania przez obszar Związku Sowieckiego broni i ropy niezbędnej do dalszego prowadzenia działań wojennych. 7 września do twierdzy Brześć przeniesiono Kwaterę Główną Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza²². Tego samego dnia do Brześcia przybyło też dowództwo Marynarki Wojennej²³. Wraz z przerzucaniem coraz większej liczby urzędników i dowódczej kadry wzrastało znaczenie Polesia i roli dotychczasowego wojewody poleskiego, który od 2 września sprawował funkcję Generalnego Komisarza Cywilnego. Biorąc pod uwagę dotychczasową rolę wojewody w prowadzeniu polityki na podległym mu obszarze oraz znaczenie ziem kresowych, jako bezpośredniego zaplecza terenów objętych działaniami wojennymi, był on w ocenie rządzących odpowiednią osobą na te trudne stanowisko cywilne. Zdecydowany i bezkompromisowy wojewoda poleski, teraz dostał możliwość działań na jednym z kluczowych stanowisk decydującym o bezpieczeństwie wewnętrznym państwa polskiego.

W pierwszych dniach wojny na Polesiu, podobnie jak na pozostałych ziemiach wschodnich, nie było potrzeby stosowania specjalnych środków mających zapewnić bezpieczeństwo. Aktywnie tworzone jedynie oddziały Straży Obywatelskich²⁴. Zmobilizowanym obywatelom dostarczano broń i opaski zaopatrzone w pieczęć lokalnej komendy powiatowej Policji Państwowej²⁵. Straż Obywatelska miała wszystkie prawa przysługujące policji. Policja i Straż Obywatelska uzyskały prawo natychmiastowego używania broni. Władze zapewniały, iż we wszystkich przypadkach użycia broni dla ochrony porządku bądź interesów armii polskiej, osoby nie będą pociągane do odpowiedzialności. Oznaczało to, że w praktyce Straż Obywatelska otrzymała nieograniczone możliwości interwencji. Nic zatem dziwnego, że mężczyźni, a zwłaszcza młodzieńcy niezmobilizowani do wojska, chętnie garnęli się do tej formacji. Niepolska narodowościowo młodzież Polesia zarzucała miejscowym władzom, iż przy naborze preferują Polaków, nie dając im możliwości służby w obronie wspólnego państwa²⁶.

Znajdujące się na Polesiu siły policyjne, wsparte nielicznymi oddziałami wojskowymi w zupełności wystarczały do utrzymania bezpieczeństwa. Nie oznaczało to jednak opanowania, wzmacniającego się wraz z napływem uchodźców z obszarów ogarniętych walkami, coraz silniejszego poczucia chaosu i niepewności. Co prawda ewakuacja urzędów państwowych odbywała się według przy-

²² P. Cichoracki, *Droga ku anatemie. Waclaw Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009, s. 376.

²³ W. Włodarkiewicz, dz. cyt., s. 82–83.

²⁴ Archiwum Wschodnie, Zbiory Instytutu Hoovera, sygn. HIMID 29, k. 15.

²⁵ PAOB, sygn. f. 2003, o. 2, d. 2135, k. 3.

²⁶ Tamże, sygn. f. 94, o. 1, d. 66, k. 54.

gotowanych wcześniej planów, jednak była też świadectwem coraz trudniejszej sytuacji państwa polskiego. Poszczególnym starostwom z zachodniej i centralnej Polski wyznaczono miejsca do ewakuacji na Kresach oraz przyporządkowano określoną liczbę wagonów osobowych i towarowych, potrzebną do załadowania mienia państwowego i prywatnego urzędników, np. starostwu augustowskiemu ewakuującemu się do Kamienia Koszyrskiego przydzielono pociąg składający się z 16 wagonów (3 – osobowych i 13 – towarowych)²⁷. W pierwszej kolejności ewakuowano urzędników i ich rodziny²⁸. Ewakuacja na Kresy Wschodnie różnego szczebla władz i urzędów państwowych stawiała przed policją i służbami kontrwywiadowczymi nowe zadania. Napływ dużej liczby osób powodował, iż Samodzielny Referat Informacyjny DOK Nr IX nie był w stanie kontrolować pod względem kontrwywiadowczym podległego mu terenu²⁹.

Atmosfera na Polesiu stawała się trudniejsza wraz z coraz większym napływem uchodźców, co było naocznym potwierdzeniem nienajlepszych informacji z frontu³⁰. Stan emocjonalny uchodźców, zmęczonych trudami podróży i ciągłymi nalotami bombowymi, zaczął się udzielać także miejscowej ludności³¹. Lokalne władze starały się zorganizować kwatery dla uciekinierów, jednak wraz z napływem coraz większej liczby ludzi było to zadanie praktycznie niewykonalne. Po pierwszym okresie względnego spokoju w poczynania władz administracyjnych zaczął się wdzierać chaos. Ciężar działań wojennych zaczął gwałtownie zbliżać się do ziem wschodnich. Napływ rozbitych oddziałów wojskowych dodatkowo potęgował poczucie niepewności³².

Wraz z coraz większymi niepowodzeniami na froncie, zaczęły uaktywniać się osoby niechętnie nastawione do państwa polskiego. Nastrój zwątpienia udzielał się również urzędnikom państwowym. Kierownik Szkoły Powszechnej w Bereźnem (powiat stoliński), Władysław Kijowski w oknie wystawiał radio i nieprzychylnie komentował rozwój działań zbrojnych, szerząc tym samym,

²⁷ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Białymstoku, sygn. 14, k. 3.

²⁸ W. Malinowska, *Mój wrzesień 1939 roku*, „Gryfita. Białostocki Magazyn Historyczny” 2001, nr 23/24, s. 55. BN, DR, Paweł Sulatycki, *Wśród drugiej burzy wojennej*, sygn. III/7950.

²⁹ *Wrzesień 1939 roku na Kresach w relacjach*, wybór i oprac. Cz. Grzelak, Warszawa 1999, s. 33.

³⁰ *Z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Wspomnienia z osad wojskowych 1921–1940*, Londyn 1992, s. 139; H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne” 1982, z. 59, s. 119; A. L. Korwin-Sokołowski, *Fragmety wspomnień 1910–1945*, Warszawa 1987, s. 219.

³¹ H. Roth z Jaczynowskich, *Czasy, miejsca, ludzie. Wspomnienia z Kresów Wschodnich*, Kraków 2009, s. 586; BN, DR, P. Sulatycki, *Wśród drugiej burzy wojennej*, sygn. III/7950.

³² Tamże; L. Jastrzębiec, *Tułacze życie. Pamiętnik*, sygn. 9314, k. 79.

w ocenie lokalnego komendanta posterunku, nastroje defetystyczne wśród słabo zorientowanych politycznie chłopów poleskich. Władze policyjne zarzucały Kijowskiemu, iż jako Polak powinien był „(...) wykazywać wśród otoczenia hart i opanowanie”, a nie przyczyniać się do eskalacji negatywnych nastrojów wśród miejscowego chłopstwa³³.

Najsprawniejsze nawet działania władz administracyjnych po 10 września 1939 r. już niewiele mogły przyczynić się do poprawy nastrojów wśród ludności. Widok zmęczonych i zniechęconych żołnierzy z rozbitych polskich oddziałów nie mógł nastrajać optymistycznie. „Wszędzie po lasach – zapisała we wspomnieniach z tułaczki po Polesiu W. M. Pasierbińska – grupki wojska i taboru. Przykry to widok – bez dowódców, jacyś wymizerowani, pozbawieni najelementarniejszych potrzeb – bo na widok bibułki, z której nasz furman kręcił papierosa, rzucają się na niego, tak że wszystkich nie miał czym obdzielić. Biedny żołnierz (...)”³⁴.

Wbrew wcześniejszym planom, wraz z nienajlepszym dla strony polskiej rozwojem sytuacji, działania wojenne w szybkim tempie zbliżały się do Polesia, które nie było nawet uwzględnione w planach militarnych działań na wypadek konfliktu zbrojnego niemiecko-polskiego. Z dalekiego zaplecza frontu, w każdej chwili mogło stać się terenem działań wojennych. 11 września Kwaterę Główną Naczelnego Wodza i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeniesiono na teren Wołynia. 12 września na południe ewakuowano Kierownictwo Marynarki Wojennej. Zagrożenie Polesia, a zwłaszcza Brześcia ze strony nacierających od północnego-zachodu wojsk zgrupowania pancernego gen. Heinza Guderiana (XIX Korpus Armijny – łącznie 541 czołgów) stawało się coraz bardziej realne. Z rozkazu marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza na linii Brześć – Pińsk, Dowództwo Okręgu Korpusu Nr IX z dostępnych sobie oddziałów utworzyć miało zaporę uniemożliwiającą oskrzydlenie przez Niemców, wojsk polskich znajdujących się na południowym Polesiu i dalej wycofujących się w stronę przyczółka rumuńskiego. Polesie niespodziewanie stało się częścią nowych, kluczowych planów polskich. Miało być nowym frontem północnym zabezpieczającym południowo-wschodnie obszary II Rzeczypospolitej. W tym układzie istotnego znaczenia nabierała twierdza Brześć i formowana dalej na wschód od Brześcia Dywizja Piechoty „Kobryń”. Dowódcą obrony Polesia został gen. Franciszek Kleeberg, który obroną kierować miał z Pińska. Z wszystkich od-

³³ PAOB, sygn. f. 2003, o. 2, d. 2135, k. 2.

³⁴ W. M. Pasierbińska, *Od Ruska do Germańca*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 12, s. 88.

stępnych wojsk, za wyjątkiem jednostek KOP i oddziałów rzecznych Flotylli Pińskiej, organizował nowe oddziały mogące przeciwstawić się sile niemieckiej. Jak pisał w swojej pracy W. Włodarkiewicz „rozpoczęte przygotowania przebiegały pod znakiem improwizacji: brakowało uzbrojenia, wyposażenia i gotowych do walki oddziałów. Sięgnięto do zasobów ośrodków zapasowych 9., 18., 20., i 30., Dywizji Piechoty w Siedlcach, Białej Podlaskiej, Słonimie i Kobryniu oraz zasobów ośrodków zapasowych artylerii w Brześciu”³⁵. Poczucie improwizacji było powszechne, brakowało ciężkiego sprzętu, najlepsze wyposażenie już w marcu i kwietniu wysłane zostało na zachód z udającymi się tam oddziałami.

Wydany 13 września rozkaz gen. Kleeberga poszczególnym zgrupowaniom znajdującym się na terenie Polesia przydziałał następujące działania operacyjne: „I. Zadanie. Mam zadanie bronić Polesia od Brześcia włącznie do granicy sowieckiej. II. Położenie. Na przedpolu Brześcia własne oddziały w walkach z nieprzyjacielem. Drobne oddziały pancerne przerwały się przez własną obronę i grasują w rejonie Wysokie Litewskie. III. Myśl przewodnia. Bronić silnie lewego skrzydła przede wszystkim między Brześciem a Antopolem na kierunkach Brześć i Kobryń (...). IV. Dowództwa i pasy działania. Ustalam następujące zgrupowania: 1) Zgrupowanie obrony Brześcia – dowódca gen. Plisowski (...), 2) Zgrupowanie Kobryń – dowódca płk Epler (...), 3) Zgrupowanie Drohiczyń – dowódca ppłk Gorzkowski, 4) Zgrupowanie Jasiołda – dowódca mjr Rau, 5) Odcinek KOP. Dowódca odcinka płk dypl. Różycki (..) Flotylla Pińska. Zadanie. Dozorować przejścia przez Pinę i Prypec na południe (...)”³⁶.

Główna linia obrony, gdzie skupiona była większa część oddziałów przebiegała od Brześcia do Pińska, natomiast odcinek od Pińska do granicy ze Związkiem Sowieckim, mający mniejsze znaczenie strategiczne obsadzony został przez oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza i jednostki Flotylli Rzeczej. Dowództwo liczyło, iż pomimo słabego uzbrojenia na prędcie skonstruowanej obrony, atutem strony polskiej będzie bagnisty teren Polesia, utrudniający szybkie poruszanie się zwłaszcza oddziałom pancernym.

Za najbardziej istotne pod względem militarnym na Polesiu, gen. Guderian uznał umocnienia twierdzy Brześć, które zamykały zarówno drogę na wschód, jak i na południe. Dlatego też wszystkimi siłami XIX Korpusu Armijnego uderzył właśnie na twierdzę i miasto. Rozpoczęte 14 września walki o twierdzę, przy nieobsadzeniu przez armię polską zewnętrznego pierścienia umocnień,

³⁵ W. Włodarkiewicz, dz. cyt., s. 95-96.

³⁶ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 3, Londyn 1959, s. 550-551.

skupiły się głównie wokół wewnętrznych fortów i korpusu głównej cytadeli³⁷. Pomimo przytłaczającej przewagi wroga, polscy obrońcy stawiali opór przez trzy kolejne dni. Decyzja o opuszczeniu twierdzy zapadła wieczorem 16 września. Przeważające siły wroga, kończąca się amunicja i brak szansy na odsiecz, skłoniły gen. Konstantego Plisowskiego do wydania rozkazu o tajnym opuszczeniu umocnień w nocy z 16 na 17 września i wycofywanie się na południe wzdłuż Bugu w stronę Kodnia i Chełma³⁸. Dzięki sprawnie przeprowadzonej akcji większość wojsk udało się wyprowadzić z twierdzy, którą Niemcy zajęli rano 17 września 1939 r.

W czasie obrony twierdzy Brześć na wschód od niej w dniach 14-18 września toczone były walki pomiędzy niemieckim 5. Pułkiem Piechoty 2 Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej a polską Dywizją Kobryń dowodzoną przez płk. Adama Eplera. Strona polska zmuszona była opuścić Kobryń pod wpływem silnych ataków niemieckich oraz na wiadomość o wkroczeniu do działań zbrojnych Armii Czerwonej.

Agresja Związku Sowieckiego rozpoczęta o 4 rano (czasu moskiewskiego) 17 września 1939 r. radykalnie zmieniła sytuację militarną na Polesiu. W czasie, gdy walki z Niemcami toczyły oddziały wchodzące w skład zachodniej części odcinka obrony Polesia (linia Brześć – Pińsk), Armia Czerwona zaatakowała na Polesiu niebiorące udziału do tej pory w walce oddziały wschodniego odcinka obrony (linia Pińsk – granica ze Związkiem Sowieckim). Na Polesiu operowała 4 Armia Sowiecka, składająca się z czterech dywizji strzelców, dwóch brygad pancernych oraz dwóch pułków artylerii, wchodząca w skład Frontu Białoruskiego³⁹. Zaskoczenie atakiem strony polskiej było całkowite. Poszczególne placówki Korpusu Ochrony Pogranicza podejmowały próby oporu, ale przy przeważającej sile wroga były skazane na szybką porażkę. Lokalni dowódcy nie mając odpowiednich rozkazów nie wiedzieli jak zachować się w stosunku do nacierającej Armii Czerwonej. Otwarta walka z góry zdana była na klęskę. Oporu nie były również w stanie stawić jednostki Flotylli Rzecznej, dlatego też rozpoczęto szybkie demontowanie uzbrojenia i zatapianie jednostek. Próbę obrony podjęła jedynie część jednostek polskich znajdujących się w Pińsku. Wyszadzono most

³⁷ Z. Popiel, *Twierdza Brześć*, cz. III. *Nieznane fakty związane z zajęciem przez Niemców w dniu 17-ego września 1939 roku Twierdzy Brzeskiej*, „Echa Polesia” 2005, nr 1, s.23-24.

³⁸ W. Włodarkiewicz, dz. cyt., s. 153.

³⁹ Tamże, s. 182; Cz. Grzelak, *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 772-774; *Istoria Wielikoj Otiecziestwiennoj Wojny Sowietского Sojuza 1941-1945*, t. 1, Moskwa 1960, s. 246.

na rzece Pina utrudniając wjazd do miasta jednostkom pancernym. Walki te nie były jednak w stanie odwrócić fatalnego położenia strony polskiej⁴⁰. Po zajęciu Pińska, droga na Polesie została otwarta. Armia Czerwona postępowała bez większego oporu na zachód.

Jedynymi dużymi zgrupowaniami operującymi na Polesiu były oddziały podlegające rozkazom gen. Kleeberga oraz jednostki KOP gen. Orlika-Rükermanna. Dowódcy obu zgrupowań dążąc do spotkania, przemieszczali się jednak na zachód (południowy-zachód) unikając, zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza, starć z Armią Czerwoną. 19 września gen. Kleeberg w nowej sytuacji wydał rozkaz o podjęciu działań zaczepnych na tyłach oddziałów niemieckich znajdujących się na południe od linii Brześć – Kobryń. Obok walki z Niemcami zwalczano również wszystkie nasilające się wystąpienia antypolskie lokalnej ludności. Od 21 września zgrupowanie gen. Kleeberga, przemianowane teraz na Samodzielną Grupę Operacyjną Polesie, podjęło próbę marszu na zachód w stronę Warszawy. Wycofujące się na zachód poszczególne jednostki zgrupowania toczyły pojedyncze boje zarówno z oddziałami niemieckimi, jak i sowieckimi⁴¹. Opuszczenie przez polskie jednostki Polesia oznaczało oddanie tego obszaru oddziałom sowieckim, które zajmowały te ziemie na mocy podpisanego w nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 r. tajnego protokołu Paktu Ribbentrop-Mołotow. Przemarszu Armii Czerwonej nie utrudniały oddziały niemieckie, które po 17 września nie kontynuowały już marszu na wschód oczekując na dalsze rozkazy dowództwa⁴².

Atak Armii Czerwonej na państwo polskie, nie tylko zmienił całkowicie sytuację militarną na Polesiu, ale zapoczątkował także istotne przemiany polityczne. Spokojne do tej pory Polesie zaczęło wrzeć. Atak niemiecki na państwo polskie przyjmowany był z obawą, budził trwogę, ale zwłaszcza w pierwszym okresie działań zbrojnych wzmocnił postawy patriotyczne wśród lokalnej ludności, podczas gdy agresja sowiecka, spotkała się z nadzieją znaczącej części społeczeństwa. Nadzieja sporej liczby ludności białoruskiej i żydowskiej wynikała przede wszystkim z wiary w poprawę politycznych i ekonomicznych warunków życia. Hasła głoszone przez ruch komunistyczny na Polesiu przez

⁴⁰ M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 2000, s. 173.

⁴¹ W. Włodarkiewicz, dz. cyt., s. 227-252. Zgrupowanie gen. Kleeberga ostatnią bitwę stoczyło w dniach 2-5 października 1939 r. już poza granicami Polesia, pod Kockiem na Podlasiu z niemieckim 14 Korpusem Zmotoryzowanym.

⁴² Ostatnim symbolicznym aktem kończącym wspólną agresję Niemiec i Związku Sowieckiego na II Rzeczypospolitą i na Polesiu była odbyta w Brześciu 22 września 1939 r. defilada Wehrmachtu i Armii Czerwonej.

cały okres dwudziestolecia, a po 17 września przez wkraczające oddziały sowieckie, obiecujące równość klasową, narodowościową i stworzenie nowych szans w dostępie do edukacji i urzędów państwowych, w zderzeniu z rzeczywistością II Rzeczypospolitej brzmiały zachęcająco. Niechęć do przedwojennej polityki rządu, która dopiero teraz mogła w pełni się uzewnętrznić, dodatkowo potęgowały doświadczenia ostatnich klęsk militarnych II Rzeczypospolitej, która wbrew buńczucznym zapowiedziom, łatwo uległa wojskom sąsiadów. Ruch komunistyczny już przed wojną umiejętnie wykorzystywał panujące nastroje, roztaczając przed wiejską białoruską biedotą i żydowskim lumpenproletariatem wizję łatwej kariery politycznej i zawodowej. W nowej rysującej się sytuacji politycznej chłop poleski liczył przede wszystkim na rozwiązanie problemu „głodu ziemi”, podczas gdy ludność żydowska tradycyjnie poszukiwała swoich szans w miastach i wiązała duże nadzieje z przyszłymi posadami w nowej administracji. Obie grupy społeczne, zajmujące w przedwojennej Polsce najniższe szczeble w hierarchii społecznej, w myśl ideologii komunistycznej, stawały się elementem najwartościowszym, nieskażonym grzechem kapitalizmu. Niebagatelną rolę w poparciu udzielonym sowietom ze strony znacznej części miejscowej ludności chłopskiej i żydowskiej, odegrała również nadzieja na uzyskanie lepszych warunków rozwoju narodowego. Wydawało się, iż na zachodzących zmianach obie grupy w stosunku do tego, co było przed wojną, mogą tylko zyskać.

Zgoła inny stosunek do wkraczającej Armii Czerwonej i głoszonych haseł miała ludność polska. Polakom emocjonalnie związanym z II Rzeczypospolitą obca była retoryka sowieckich propagandzistów, a zapewnienia o równości, braterstwie i sprawiedliwości w zderzeniu z pierwszymi doświadczeniami nowych porządków (chaos, samosądy) wydawały się być farsą. Polacy będący mniejszością na Polesiu, ale zajmujący najczęściej eksponowane stanowiska w lokalnej hierarchii społecznej (ziemianie, urzędnicy, nauczyciele, policjanci), z dnia na dzień stali się bezbronni wobec szerzącej się anarchii. Chaos potęgowała duża rzesza uchodźców, którzy tak jak cała polska administracja zaskoczeni zostali atakiem sowieckim.

Wiadomość o przekroczeniu granicy polskiej przez Armię Czerwoną stała się impulsem wyzwalającym reakcję społeczności zamieszkujących ziemie wschodnie II Rzeczypospolitej, a zachowujących do 17 września postawę lojalną względem państwa polskiego⁴³. Posłuszeństwo zdezorientowanym nową sytu-

⁴³ Pierwsze informacje o zaobserwowaniu powstawania oddziałów dywersyjnych pochodzą z 14-15 września 1939 r.

acją polityczną władzom polskim zaczęła wypowiadać część społeczności białoruskiej i żydowskiej⁴⁴. Obok przerzuconych kilka dni wcześniej grup zbrojnych z terenów Związku Sowieckiego, zaczęły się tworzyć, najczęściej samorzutnie, miejscowe oddziały dywersyjne. Rozpoczęły się napady na polskich uchodźców, żołnierzy, ziemian, urzędników. Ofiarami były zarówno osoby przypadkowe, jak i dobrze znane atakującym. Zajścia antypolskie miały znacznie gwałtowniejszy przebieg na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej niż na ziemiach południowo-wschodnich. Na obszarach północno-wschodnich znacznym natężeniem wystąpień antypolskich charakteryzowało się Polesie⁴⁵. Udział Poleszuków w działaniach dywersyjnych był dowodem klęski, którą poniosła lokalna, narodowościowa polityka państwa polskiego, reprezentowana przez ostatniego wojewodę poleskiego Wacława Kostka-Biernackiego.

Polesie zalała fala najczęściej samorzutnie organizowanych wystąpień antypolskich. Często osoby reprezentujące w oczach miejscowej ludności państwo polskie zabijane były w bestialski sposób. W oparciu o złożone jeszcze w czasie lub zaraz po zakończeniu II wojny światowej relacje, M. Wierzbicki w swojej pracy zatytułowanej *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim* opisał tego typu przypadki, np. „Pod miasteczkiem Kobryń, niedaleko wsi Buchowicze, miejscowi chłopcy schwytali sześciu polskich oficerów. Poddano ich okrutnym, wielogodzinnym torturom, a następnie zabito kijami i widłami”; „Pod miejscowością Krasnolesk powiatu kobryńskiego chłopcy zamordowali beznogiego inwalidę – kapitana WP Twardowskiego, którego uduszono sypiąc mu piach do gardła”; „Pewnego rannego żołnierza z okolic Poznania najpierw zapytano o narodowość, a kiedy oświadczył, że jest rodowitym Polakiem, skwitowano to śmiechem i powiedzeniem «zakalonnij Polak». W chwilę potem pchnięto go bagnetem w okolicę serca i skonał”; „Jednym z najgłośniejszych mordów [w powiecie kosowskim – W.S.] było okrutne zabójstwo policjanta Stanisława Muchy (lat ok. 40). Jak zeznaje naoczny świadek tego wydarzenia, zabójcy rozpruli brzuch ofierze, wyrwali wnętrzności i zawiesili je na drzewie”⁴⁶.

Szerzeniu się samosądów sprzyjało wolne, ze względu na bagniste ukształtowanie się terenu posuwanie się, Armii Czerwonej jedynej sile mogącej zaprowadzić spokój w nowych okolicznościach politycznych. Jednak w pierwszych dniach okupacji, zabójstwa dokonywane na Polakach, odbywały się przy biernej

⁴⁴ M. Wierzbicki, dz. cyt., s. 143.

⁴⁵ Tamże, s. 122, 188; R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003, s. 224.

⁴⁶ M. Wierzbicki, dz. cyt., s. 92, 94, 95, 104.

postawie przedstawicieli władzy sowieckiej. Najczęściej sami żołnierze nie brali aktywnego udziału, ale też i nie protestowali. Rozruchy i samosądy, które wybuchły na terenach kresowych były w opinii władz sowieckich potwierdzeniem tezy mówiącej, że jakoby podjęte 17 września działania zbrojne wyrażały jedynie wolę mieszkańców Białorusi Zachodniej, pragnących zjednoczenia z resztą ziem Związku Sowieckiego, a zachodzące po tej dacie zmiany nie zostały wymuszone przez wkroczenie Armii Czerwonej, lecz były naturalną reakcją szczęśliwego ludu w podnieceniu oczekującego przybycia „wyzwolicieli”. Postawa lokalnych społeczności musiała współgrać z hasłami głoszonymi przez armię sowiecką, powielającymi opinię, że jedną z głównych przyczyn klęski militarnej II Rzeczypospolitej było zniewolenie zarówno klasy pracującej, jak i mniejszości narodowych. A odbywające się samosądy były jedynie reakcją na okrutne rządy państwa polskiego w całym okresie międzywojennym. Występujące przy tej okazji konflikty traktowane były jako pożądany efekt ludowej reakcji. Sekretarz KC KP(b)B, P. Ponomarienko, występując na naradzie przewodniczących zarządów tymczasowych w Wołkowysku, radził: „Jeśli chłopci dadzą im [osadnikom polskim – W.S.] po mordzie, nie będziemy się temu sprzeciwiać, lecz zbytniej samowoli tolerować nie będziemy”. W myśl tych wytycznych postępowali lokalni dowódcy dający miejscowej ludności możliwość wyrażenia swoich emocji⁴⁷. Ten swoiście wyrażany entuzjazm „ludu pracującego” miał być, w opinii władz sowieckich, pierwszym swoistym rodzajem plebiscytu, udowadniającym słuszność poczynań Armii Czerwonej.

Drugim etapem, już nie krwawym, a radosnym było powitanie wkraczających oddziałów Armii Czerwonej. Były one inspirowane przez lokalnych działaczy komunistycznych, ale w wielu przypadkach autentycznie wyrażały entuzjazm miejscowych chłopów. Ceremoniał powitania często miał podobny przebieg. Uroczystość rozpoczynało przystrojenie budynków mieszkalnych czerwonymi sztandarami i okolicznościowymi hasłami o treści komunistycznej, zbudowanie powitalnej bramy (najczęściej na rogatkach miasta) oraz skompletowanie komitetu powitalnego, reprezentującego lokalną społeczność. Powitania mogły kończyć się skromnym poczęstunkiem lub wygłaszaniem okolicznościowych przemówień. Często też oddziały sowieckie mające zadania do wykonania, jedynie przejeżdżały przez miejscowości.

⁴⁷ Tamże, s. 104.

W szybko zmieniającej się po 17 września sytuacji politycznej, spowodowanej posuwającymi się na zachód oddziałami Armii Czerwonej, władze polskie nie były już w stanie panować nad sytuacją. Podejmowano jedynie próby mające spacyfikować nastroje, bez wiary w zasadnicze odwrócenie sytuacji geopolitycznej. Nierzadko polska reakcja na poczynania grup dywersyjnych nie miała charakteru przemyślnych działań, a nosiła jedynie cechy zemsty, nie zawsze spotykającej faktycznych sprawców. Policja i wojsko, biorące udział w akcjach pacyfikacyjnych bez sądów, rozstrzeliwały każdą osobę cywilną z bronią w ręku. Oddziały polskie, napotykając zbrojny opór miejscowej ludności, przełamywały go siłą. Przy wymierzaniu kar stosowano również odpowiedzialność zbiorową. Świadkiem jednego z takich zdarzeń na Polesiu była W. Malinowska: „Kiedy podjechalśmy bliżej, okazało się, że płonie długa może 1,5-kilometrowa wieś-ulicówka zwana Postuple. To był odwet za zamordowanie kilkunastu bezbronnych rannych żołnierzy polskich. Oddział, który wpadł do wioski nie zdążył zapobiec zbrodni, więc rozproszył się po wsi, podpalając wszystkie domy po kolei (...). Żar, dym nie do wytrzymania. Rozdzierający płacz matek, które przybiegły zbyt późno z pola i nie zdążyły uratować zamkniętych w chałupach małych dzieci (trwały akurat wykopki ziemniaków). Starsze kobiety i mężczyźni próbowali uratować, chociaż cokolwiek z dobytku (...)”⁴⁸. Podobną reakcję polskich oddziałów opisał ppor. Czesław Bogdanowicz „Pierwsze już dnie [po 17 IX – W.S.] przynoszą nam niespodzianki, z okolicznych skomunizowanych wsi do kolumny maszerującej zwarcie padają strzały z RKM i Kb. – pojedynczy strzelcy oraz małe grupki 2-3, odłączający się od pododdziałów, giną bez wieści, krążą pogłoski że zostali zamordowani. Wiadomości te potwierdzają się we wsi Nowosiółki, powiatu kobryńskiego, osobiście znalazłem w jednym z ogródków kilka ukrytych siodła łańskich. Przeprowadzone dochodzenie w 99% stwierdza, że łańi zostali zamordowali. Jak stwierdzono po paru godzinach, byli to zwiadowcy konni. Wypadki te mnożą się – żołnierze odruchowo mszczą się na okolicznych mieszkańcach – odtąd wieś, z której padły strzały względnie znajdowano zamordowanego żołnierza, stawała w ogniu”⁴⁹.

Na wiadomość o posuwających się wojskach sowieckich, lokalne władze polskie najczęściej samorzutnie ulegały rozwiązaniu. Policjanci i urzędnicy porzucali posterunki, wycofując się – jeżeli istniała taka możliwość – z oddziałami

⁴⁸ W. Malinowska, dz. cyt., s. 57.

⁴⁹ W. Wierzbicki, dz. cyt., s. 182.

polskimi na zachód. Do urzędników dołączało się polskie ziemiaństwo. Kończył się bezpowrotnie czas polskiego panowania na Polesiu.

17 września 1939 r. był wyraźną cezurą, która w pełni uwidoczniła efekty polskiej polityki. Państwo polskie w dwudziestolecium międzywojennym przy pomocy aparatu administracyjnego było w stanie opanować sytuację na Polesiu, ale nie potrafiło pozyskać lojalności miejscowej niepolskiej społeczności. Dokonaną pacyfikację nastrojów mieszkańców Polesia drugiej połowy lat trzydziestych błędnie interpretowano jako lojalność. Zdołano rozbić struktury ruchu komunistycznego, ale nie potrafiono rozwiązać żadnego z istotnych problemów społecznych czy ekonomicznych. Siłą, strachem wymuszano lojalność, ale nie potrafiono zbudować autentycznych emocjonalnych powiązań pomiędzy państwem polskim a jego niepolską częścią obywateli.

Jak pokazały wydarzenia września 1939 r., prowadzona w dwudziestolecium międzywojennym polityka na Polesiu była w stanie obywateli zastraszyć, ale nie pozyskać. Władzom sanacyjnym wydawało się, iż posiadają „(...) dość czasu, by przygotować społeczeństwo do realizacji swych założeń ideowych, by je wychować”⁵⁰. Rzeczywistość września 1939 r. uświadomiła jednak, iż było inaczej. Państwo polskie nie dostało więcej czasu, a niestety i ten krótki okres, który posiadało, nie wykorzystano w pełni. Był to efekt błędnie prowadzonej polityki, jak i czasu, w jakim przyszło tę politykę prowadzić.

ABSTRACT

September 1939 in Polesia

The outbreak of military actions on 1st September 1939 coincided with the general mobilization proclaimed a day before(on 31st September). The fact resulted in increased railway and road traffic in Polesia, however, it was unnecessary to undertake special activities to ensure safety during the first days of the war in the whole eastern part of Poland.

⁵⁰ A. Garlicki, *Mysł polityczna sanacji wobec problemów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej*, [w:] *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 4, red. H. Zieliński, Wrocław 1980, s. 199.

Along with the larger influx of refugees the atmosphere in Polesia was getting worse. That was the evident proof confirming alarming information from the front line. Even the most effective authorities would not have been able to improve public sentiment after 10th September 1939.

The main line of defence against the attacking German troops ran from Brest (Brześć) to Pinsk (Pińsk) whereas the territory from Pinsk to the Soviet border was of the less significance at that time.

After the Soviet Union invasion of Poland on 17th September 1939 the situation changed radically not only in the field of military actions but also in the political sphere. Peaceful Polesia thus far began to rage. A part of the local Jewish and Belarusian community refused obedience to perplexed by the current state of affairs Polish authorities.

17th September 1939 became a turning point in Polish politics which showed its weaknesses. The Second Polish Republic was able to control the situation in Polesia, nevertheless, it could not gain the loyalty of local national minorities

Key words: Polesia, 1939, World War II, Soviet invasion of Poland

РЕЗЮМЕ

Сентябрь 1939 г. на Полесье

Начало 1 сентября 1939 г. военных действий, совпало с оглашенной днем ранее (31 августа) общей мобилизацией, что дополнительно привело к интенсификации движения на железной дороге и дорогах Полесья. В первые дни войны на Полесье, подобно, как и на других восточных землях, не было нужды принимать специальные меры для обеспечения безопасности.

Атмосфера на Полесье начала ухудшаться одновременно с растущим притоком беженцев, что было реальным подтверждением худших информации из фронта. Даже самая эффективная деятельность администрации по 10 сентября 1939 года уже немного могла сделать, чтобы хоть как-то улучшить настроения общества.

Основная линия обороны перед наступающими с запада немецкими войсками, пробегала от Бреста до Пинска, в тоже время участок от Пинска до границы с Советским Союзом имел в то время меньшее значение.

Атака Красной армии на Польшу 17 сентября, не только полностью изменила военную ситуацию на Полесье, но и инициировала значительные политические изменения. Тихое до сих пор Полесье закипело. Непослушание дезориентированным новой ситуацией польским властям начали проявлять белорусское и еврейское общество.

17 сентября 1939 г. стало поворотным моментом, который полностью раскрыл результаты польской политики. Польское государство в межвоенном двадцатилетии с помощью административного аппарата было в состоянии контролировать ситуацию на Полесье, но не смогло добиться лояльности местного непольского населения.

Ключевые слова: Полесье, 1939 г., II мировая война, агрессия СССР на Польшу

OKSANA VOITYUK

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
e-mail: oksana.voytyuk@uwb.edu.pl

**PERSPEKTYWA STOSUNKÓW MOŁDAWII
Z UNIĄ EUROPEJSKĄ W RAMACH EUROPEJSKIEJ
POLITYKI SĄSIEDZTWA I PROGRAMU PARTNERSTWA
WSCHODNIEGO NA TLE AKTUALNEJ SYTUACJI
GEOPOLITYCZNEJ W REGIONIE**

Rozszerzenie Unii Europejskiej (UE) 1 stycznia 2007 r. o Bułgarię i Rumunię przyczyniło się do tego, iż Mołdawia znalazła się w jej bezpośrednim sąsiedztwie. Od momentu uzyskania niepodległości 27 sierpnia 1991 r., Mołdawia pozostawała państwem niestabilnym i nie była zorientowana na integrację w struktury europejskie, jak również nie była przedmiotem szczególnego zainteresowania Unii Europejskiej¹. Początkowo Mołdawia była postrzegana przez państwa europejskie jako zagrożenie dla obszarów Europy Południowo-Wschodniej ze względu na niestabilną wewnątrzpolityczną sytuację. Przyczyn takiego stanu rzeczy było kilka:

- konflikt w Naddniestrzu;
- separatyzm w Gagauzji;
- nieuregulowane kwestie graniczne z Ukrainą;
- zagrożenie konfliktem z Rosją².

¹ I. Lyubashenko, *Europejska polityka sąsiedztwa Unii Europejskiej wobec państw Europy Wschodniej*, Toruń 2012, s. 75.

² A. Legucka, *Polityka wschodnia Unii Europejskiej*, Warszawa 2008, s. 145-147.

Integracja z UE jako jeden z celów polityki zagranicznej Mołdawii po raz pierwszy został wyznaczony w 1999 r.³ W tymże roku powstał program rządowy pt. „Rządy prawa, odrodzenie gospodarcze, integracja europejska”⁴. W 1994 r. po dość krótkich negocjacjach podpisano Porozumienie o Partnerstwie i Współpracy, które weszło w życie w czerwcu 1998 r., jednak nie było realizowane⁵. Wyjaśnia się to tym, iż zainteresowanie Mołdawii UE było bardzo ograniczone, podobnie i UE nie okazywała dużego zainteresowania tym krajem. Brakowało jasnej dwustronnej strategii współpracy. Podpisanie wyżej wspomnianych dokumentów zasygnalizowało wzrost zainteresowania Mołdawii przystąpieniem do UE⁶. Z upływem czasu Mołdawia zadeklarowała, jako cel strategiczny przystąpienie do UE i poczyniła pierwsze kroki w kierunku Europy. W styczniu 2002 r. rząd zatwierdził program rozwoju społeczno-ekonomicznego Mołdawii do 2005 r. Według tego dokumentu integracja europejska stała się zadaniem pierwszoplanowym. W grudniu 2002 powstała Narodowa Komisja na rzecz Integracji Europejskiej⁷. W 2003 została przyjęta Koncepcja integracji europejskiej Republiki Mołdawii⁸.

Po rozszerzeniu UE w 2004 i 2007 r., powstał pomysł opracowania nowej strategii wobec państw sąsiednich. Nowa polityka miałaby zapobiegać pogłębianiu się podziałów między UE a jej sąsiadami. W związku z tym 12 maja 2004 r. Komisja Europejska przedstawiła nowy komunikat w sprawie Europejskiej Polityki Sąsiedztwa (dalej – EPS). EPS dotyczyła stosunków UE z państwami Europy Wschodniej – Białorusią, Mołdawią, Ukrainą, Rosją, państwami regionu Morza Śródziemnego (z wyjątkiem Turcji) oraz państwami Kaukazu Południowego – Armenią, Azerbejdżanem i Gruzją. Przed ustanowieniem Europejskiej Polityki Sąsiedztwa (EPS) wzajemne stosunki między UE i Mołdawią nie były nazbyt rozbudowane⁹. Nowym instrumentem w ramach EPS stały się Plany Działania (Action Plans), które zostały przygotowane odrębnie dla każdego państwa z uwzględnieniem ich możliwości oraz potencjału politycznego i gospodarczego. Plany Działań zawierają spis konkretnych działań, które wspólnie mają podejmować UE i państwo sąsiedzkie w różnych sferach. Plany Działań powinny być

³ Tamże, s. 111.

⁴ Tamże, s. 145.

⁵ P. Borkowski, *Polityka sąsiedztwa Unii Europejskiej*, Warszawa 2009, s. 222-223.

⁶ B. Piskorska, *Wymiar wschodni polityki Unii Europejskiej*, Toruń 2008, s. 334.

⁷ A. Legucka, dz. cyt., s.146.

⁸ I. Lyubashenko, dz. cyt., s. 112.

⁹ P. Marcinkowska, *Europejska polityka sąsiedztwa*, Warszawa 2011, s. 109.

zaakceptowane ze strony UE i państwa sąsiedzkiego. Głównymi kierunkami współpracy pomiędzy UE a państwem sąsiednim są: dialog polityczny, reformy, handel, wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne, energia, transport, społeczeństwo informacyjne, środowisko naturalne, badania i innowacyjność, polityka społeczna, kontakty międzyludzkie¹⁰.

Ważną cechą charakterystyczną Planów Działań jest to, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego nie są one umowami wiążącymi, tzn. stanowią one typowe przykłady „miękkiego prawa”. Wśród priorytetów zawartych w Planie Działania dla Mołdawii znalazła się kwestia konfliktu naddniestrzańskiego. Bruksela wierzy w pokojowe rozwiązanie tej kwestii¹¹.

W 2009 r. po inauguracji Programu Partnerstwa Wschodniego, Mołdawia wraz z Ukrainą i Białorusią, przystąpiła do jego realizacji. W dziedzinie polityki zagranicznej kraju zaczęły zachodzić poważne zmiany. Podejście UE do Mołdawii było i jest bardzo ostrożne. Mimo to, po przystąpieniu Mołdawii do programu Partnerstwa Wschodniego doszło do intensyfikacji wzajemnych stosunków¹². Od tamtego czasu jedną z kluczowych zasad polityki zagranicznej Kiszyniowa jest normalizacja stosunków z Ukrainą i Rumunią, jak również budowanie państwa demokratycznego, zapewnienie wolności mediów, zapoczątkowanie procesów reintegracji i rozpoczęcie działań w kierunku integracji europejskiej¹³. Komunikaty Mołdawii każda z poniżej wymienionych stron odbierała na własny sposób:

- USA i Unia Europejska – jako zmierzanie w kierunku integracji ze strukturami europejskimi;
- sąsiedzi Mołdawii – jako stabilizację stosunków sąsiedzkich¹⁴;
- Rosja odbierała Mołdawię jako ewentualnego partnera strategicznego ze względu na bliskość do państw UE;
- ludność Mołdawii – jako pokonanie światowego kryzysu finansowego i polepszenie jakości życia.

¹⁰ B. Piskorska, dz. cyt., s. 161.

¹¹ P. Marcinkowska, dz. cyt., s. 110-111.

¹² Tamże, s. 111.

¹³ В. Кулик, *Молдова: начало пути в Европу?*, http://gazeta.zn.ua/POLITICS/moldova_nachalo_puti_v_evropu.html, [dostęp: 28.08.2009].

¹⁴ W mołdawsko-ukraińskich stosunkach można wyodrębnić kilka trudnych do rozwiązania problemów: po pierwsze – demarkacja granic, po drugie – kwestie ochrony środowiska naturalnego, po trzecie – warunki funkcjonowania nowodniestrzańskiej elektrowni wodnej, po czwarte – problem mniejszości narodowych. Л. Літра, *Україна – Молдова: нічого не узгоджено, поки все не узгоджено*, http://gazeta.dt.ua/POLITICS/ukrayinamoldova_nichogo_ne_uzgodzheno,_poki_vse_ne_uzgodzheno.html, [dostęp: 28.09.2012].

W lipcu 2009 r. w Mołdawii odbyły się wybory parlamentarne, w których zwyciężyły proeuropejsko nastawione siły polityczne. Komuniści, którzy sprawowali władzę w kraju w ciągu ostatnich 8 lat (2001–2009) byli negatywnie nastawieni na zbliżenie z UE i preferowali zbliżenie z Rosją. Pomimo przegranej w wyborach prezydenckich, Partia Komunistyczna Mołdawii nadal posiada silny wpływ w kraju. Zaraz po wyborach członkowie liberalno-demokratycznej koalicji skierowali wszystkie swoje działania na demokratyzację państwa, unowocześnienie gospodarki i otwarcie na Zachód¹⁵. Mimo starań na rzecz integracji europejskiej, po wyborach parlamentarnych w 2009 r., Mołdawia znalazła się w permanentnym kryzysie politycznym. W lutym 2013 r. koalicja rządząca – Alians na rzecz integracji europejskiej rozpadła się. W maju 2013 roku doszło do kulminacji kryzysu politycznego w kraju, zaistniała sytuacja spowodowała obniżenie tempa integracji europejskiej, co doprowadziło do tego, że władze mołdawskie do szczytu Partnerstwa Wschodniego w Wilnie, w listopadzie 2013 r. nie zrealizowały wszystkich zamierzeń, które postawiły przed sobą jeszcze w 2012 r.¹⁶ Przyczyn takiego stanu rzeczy było kilka, przywoływany powyżej kryzys polityczny w kraju związany z trudną sytuacją wewnątrz koalicji rządzącej i zmianą rządu, prowokacje polityczne ze strony Naddniestrza oraz trudności w stosunkach dwustronnych pomiędzy Mołdawią a Federacją Rosyjską.

Na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Wilnie doszło jedynie do parafowania Umowy Stowarzyszeniowej ze strony mołdawskiej. Mimo iż Mołdawia według danych statystycznych spośród państw objętych programem Partnerstwa Wschodniego dokonała największych postępów na rzecz integracji europejskiej¹⁷. Za główną przyczynę niepodpisania Umowy Stowarzyszeniowej z Mołdawią w listopadzie 2013 r. podaje się zbyt późne zakończenie negocjacji (czerwiec 2013), które przyczyniło się do tego, że posłowie europejscy nie mieli czasu na zapoznanie się z treścią Porozumienia, które nie zostało na czas przetłumaczone na wszystkie języki państw-członkowskich UE¹⁸.

Po trwałych negocjacjach, siły demokratyczne w Mołdawii doszły do porozumienia i uniknięto przedterminowych wyborów. Nie udało się jednak w sposób cywilizowany uregulować stosunków z Rosją. Wraz ze zbliżaniem się

¹⁵ K. Pobiedziński, *Mołdawia – trudna droga do UE*, <http://www.politykaglobalna.pl/2010/11/moldawia-%E2%80%93-trudna-droga-do-ue>, [dostęp: 26.11.2010].

¹⁶ *Із чим іде у Вільнюс Молдова?*, http://gazeta.dt.ua/international/iz-chim-ide-u-vilnyus-moldova-_.html, [dostęp: 4.10.2013].

¹⁷ *European integration index 2013 for Eastern Partnership Countries*, http://www.irf.ua/files/ukr/programs/euro/index_2013-visuals.pdf

¹⁸ *Із чим іде у Вільнюс Молдова?...*, dz. cyt.

szczytu Partnerstwa Wschodniego, Federacja Rosyjska stosowała wszystkie możliwe instrumenty, aby zapobiec parafowaniu Umowy Stowarzyszeniowej i skłonić Mołdawię do integracji w struktury na obszarze postsowieckim. Główne kierunki ,w które uderzał Kreml to:

- problem Naddniestrza – prowokacje ze strony mniejszości rosyjskiej;
- embargo na mołdawskie towary – wino, owoce¹⁹;
- groźby odesłania z Rosji mołdawskich migrantów zarobkowych;
- groźby powstrzymania dostaw gazu ziemnego w okresie zimowym.

Do podobnej taktyki Moskwa odwołuje się nie po raz pierwszy i nie tylko w stosunku do Mołdawii. Jest to ogólnie przyjęta taktyka w stosunku do wszystkich byłych republik radzieckich, które starają się osłabić wpływy rosyjskie na swoim terytorium. Tego typu działania stosowane są przez Moskwę w stosunku do Ukrainy, Armenii, Azerbejdżanu, w nieco mniejszym stopniu w stosunku do Gruzji, której po konflikcie gruzińsko-osetyńskim udało się w znacznym stopniu ograniczyć wpływy rosyjskie w kraju. Warto odnotować, iż w przypadku Armenii, Rosja odniosła zwycięstwo. Na skutek szantażu i nacisku władzom rosyjskim udało się przekonać prezydenta Armenii S. Sargsjana do odstąpienia od zamiaru integracji ze strukturami europejskimi i przystąpienia do Unii Celnej wraz z Białorusią i Kazachstanem²⁰.

Kwestia Naddniestrza jest jednym z najważniejszych problemów współczesnej Mołdawii, gdzie strona rosyjska najczęściej stosuje politykę szantażu i nacisku. Naddniestrzańska Republika Mołdawska ze stolicą w Tyraspolu powstała po rozpadzie Związku Radzieckiego, przy militarnym i finansowym wsparciu Moskwy. Jest to **region autonomiczny nieuznawany przez społeczność międzynarodową, ale wyraźnie akcentujący swą odrębność w stosunku do pozostałego terytorium Mołdawii**²¹. Konflikt w Naddniestrzu w znacznym stopniu hamuje rozwój Mołdawii i uzależnia ją od Federacji Rosyjskiej. W celu jego rozstrzygnięcia przedstawiano wiele propozycji zarówno ze strony UE, jak i ze strony Rosji, jednak żadna z nich nie została zaakceptowana.

Według Memorandum Kozaka (rosyjska propozycja) rozstrzygnięcie konfliktu polegać miałyby na federalizacji Mołdawii. W razie akceptacji propozycji Rosji, Mołdawia miałyby zostać „federacją asymetryczną”, tzn. Republika Naddniestrza i Gagauzja uzyskałyby status szczegółowy oraz prawo do blokowa-

¹⁹ Tamże.

²⁰ A. Kublik, *Armenia zdecydowała się na unię celną z Rosją*, http://wyborcza.biz/biznes/1,00896,14550081,Armenia_zdecydowala_sie_na_unie_celna_z_Rosja.html, [dostęp: 5.09.2013].

²¹ K. Pobiedziński, dz. cyt.

nia ustaw, dotyczących autonomii. Mołdawia mogłaby utrzymywać neutralitet i demobilizować wojsko, a także zapewnić Rosji prawo na rozmieszczenie sił zbrojnych na terytorium Naddniestrza na okres 20 lat, jako gwarancję uregulowania konfliktu²².

Znacznych zmian w rozwiązaniu kwestii Naddniestrza nie wniosły obrady z udziałem partnerów zagranicznych w formule najpierw 3+2, później 5+2 (UE, OBWE, Stany Zjednoczone, Rosja, Ukraina + Mołdawia i Naddniestrze).

Na uwagę również zasługuje „inicjatywa Meseberg”, która zakłada rosyjskie ustępstwa w kwestii Naddniestrza. Celem inicjatywy jest utworzenie specjalnej komisji ds. bezpieczeństwa UE – Rosja, która w przyszłości miałaby zajmować się konfliktami regionalnymi, takimi jak spór o Naddniestrze²³. Trudności w rozwiązaniu tego problemu komplikuje rosyjska obecność na tym terytorium. Mimo podpisania porozumienia mołdawsko-rosyjskiego w 1994 r. o ewakuowaniu sił rosyjskich z Naddniestrza, nie zostało ono zrealizowane²⁴. Dotychczasową obecność rosyjskich sił zbrojnych na terytorium Naddniestrza wyjaśnia się kilkoma przyczynami. Po pierwsze, daje to gwarancje Rosji, iż Mołdawia nie przystąpi do NATO. Po drugie, obecność na terytorium Rumunii elementów amerykańskiej tarczy antyrakietowej pozwala Rosji trzymać „rękę na pulsie” i jest kolejną przyczyną utrzymania jednostek wojskowych w Naddniestrzu, i umożliwia zainstalowanie rakiet średniego zasięgu jako „odpowiedzi” na antyrakiety w Rumunii²⁵.

W przededniu szczytu Partnerstwa Wschodniego w listopadzie 2013 r. na linii Mołdawia – Naddniestrze zaczęło wrzeć. Wzrost napięcia między stronami był spowodowany wydanym 10 czerwca 2013 r. przez lidera separatystów J. Szewczuka dekretem o granicy państwowej. W myśl dokumentu w skład Naddniestrzańskiej Republiki oprócz terenów kontrolowanych przez separatystyczne władze od roku 1992, wchodziłaby także sąsiadująca z miastem Bendery (rum. Tighina) miejscowość Varnița oraz kilka wiosek, znajdujących się obecnie pod jurysdykcją Kiszyniowa. Odpowiedź prezydenta Mołdawii Nicolae Timofti nastąpiła 17 czerwca 2013 r., w której oskarżył on „separatystów oraz pewnych

²² „Меморандум Козака”: Российский план объединения Молдовы и Приднестровья, <http://www.regnum.ru/news/458547.html>, [dostęp: 23.05.2005].

²³ Rezolucja PE ws. stosunków UE – Mołdawia, http://zlecone.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_ep.pap.pl&_PageID=1&_menuId=17&_nrDep=25244&_Checksum=-1243815613, [dostęp: 21.10.2010].

²⁴ A. Legucka, dz. cyt., s. 149.

²⁵ W. Rodkiewicz, *Strategia Rosji w Mołdawii: kontynuacja czy zmiana?*, Komentarze OSW 2012, Nr 74, 18 IV, s. 2.

wysokich urzędników z krajów trzecich” o próbę destabilizacji sytuacji w Mołdawii. Przyjęcie dekretu o granicy państwowej należy rozpatrywać w kontekście działań prowadzonych przez Rosję. Kiedy doszło do rozpadu koalicji rządzącej w Mołdawii, Kreml liczył na przedterminowe wybory, które mogłyby zahamować ruch Kiszyniowa w kierunku UE. Jednak do przedterminowych wyborów nie doszło i Mołdawia nie zwracając uwagi na groźby Rosji parafowała Porozumienie o Stowarzyszeniu. Rosja ze swojej strony dalej starała się przeszkadzać możliwości parafovania Porozumienia, i uciekała się do prowokacji, aby zwiększyć eskalację napięcia między Kiszyniowem a Tyraspołem. Biorąc pod uwagę ważność tej sytuacji, nie można było wykluczyć, że przed szczytem w Wilnie dojdzie do incydentów na granicy administracyjnej między Mołdawią a Naddniestrzem²⁶.

Kolejnym krokiem Moskwy na początku września 2013 r., było wprowadzenie embarga na mołdawskie wina. Faktycznie, embargo zostało narzucone na poszczególne wina o określonej jakości. Choć problem jakości mołdawskiego wina jest znany od dawna, jednak Rosja wykorzystała ten argument dopiero przed zbliżającym się szczytem Partnerstwa Wschodniego. Zastosowanie embarga na wina mołdawskie przez Rosję nie miało wtedy miejsca po raz pierwszy. Było ono zastosowane wcześniej w 2006 r. na okres około 1,5 roku, co znacznie pogorszyło rozwój tego przemysłu w Mołdawii. Wtedy Mołdawia była zmuszona przeorientować kierunki eksportu wina, aby przemysł całkiem nie upadł. Dzisiaj eksport wina do Rosji wynosi około 40 mln dolarów, czyli znacznie mniej niż w 2006 r., kiedy stanowił on około 207 mln dolarów. Wprowadzenie przez Rosję embarga we wrześniu 2013 r., nie miało znaczącego wpływu na rozwój przemysłu i nie uderzyło tak mocno w mołdawską gospodarkę jak to miało miejsce w 2006 r.²⁷

Na wprowadzenie embarga ze strony Rosji bardzo szybko zareagowała Unia Europejska. Bruksela wystąpiła z propozycją zapewnienia mołdawskiemu winu nieograniczonego bezpodatkowego dostępu na rynek europejski. Na razie jest to tylko deklaracja i decyzja w tej sprawie jeszcze nie została podjęta, jednak UE zadeklarowała gotowość pomocy państwom, które cierpią na skutek rosyjskiego szantażu. Solidarność z Mołdawią w tej kwestii zadeklarowali liderzy państw europejskich, a ministrowie spraw zagranicznych Polski oraz Rumunii publicz-

²⁶ K. Całus, *Napięcia mołdawsko-naddniestrzańskie zagrożeniem dla szczytu w Wilnie*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2013-07-10/napiecia-moldawskonaddniestrzanskie-zagrozeniem-dla-szczytu>, [dostęp: 7.10.2013].

²⁷ *Из чим іде у Вільнюс Молдова?...*, dz. cyt.

nie zwrócili się do Europejczyków z prośbą o wsparcie Mołdawii i kupowanie mołdawskiego wina²⁸.

Kolejnym przejawem rosyjskich nacisków na Mołdawię jest kwestia migrantów. Problem embarga mołdawskiego wina nie przekonał Kiszyniowa na rzecz Rosji, jednak problemy migrantów mogłyby stać się bardziej przekonujące. W dniu 30 września 2013 r. rzeczniczka prasowa rosyjskiej Federalnej Służby Migracyjnej oświadczyła, że na terytorium Rosji przebywa obecnie 190 tys. obywateli Mołdawii, którzy naruszyli prawo migracyjne²⁹. W ciągu 10 miesięcy 2013 r. Federalna Służba Migracyjna deportowała 7 tys. Mołdawian, w związku z naruszeniem przepisów pobytu na terytorium Federacji Rosyjskiej. Rzeczniczka prasowa rosyjskiej Federalnej Służby Migracyjnej oznajmiła także, że około 190 tys. migrantów może zostać deportowanych z Rosji z tych samych przyczyn. Podjęcie takich kroków ze strony Rosji może mieć poważne konsekwencje dla wielu mołdawskich rodzin, ponieważ zarobki migrantów w Rosji często są jedynym źródłem dochodów Mołdawian³⁰. Celem Moskwy jest zdemontowanie opinii publicznej w Mołdawii negatywnych kosztów integracji europejskiej. Dla części obywateli Mołdawii zarówno perspektywa utraty możliwości zarobkowania w Rosji, jak i obawa przed zmniejszeniem zatrudnienia w branży winiarskiej (jednym z najważniejszych sektorów gospodarki) może być argumentem skłaniającym do głosowania w najbliższych wyborach na komunistów, za partią, która opowiada się za integracją z Unią Celną³¹. Jednak niektórzy analitycy i politycy uważają, iż taka postawa Rosji tylko wzmacnia Mołdawię na jej drodze do Unii Europejskiej, a Prezydenta Rosji od pewnego momentu uważano w państwach Partnerstwa Wschodniego za największego integratora wszech czasów. Im większy nacisk jest ze strony Rosji, tym bardziej były republiki radzieckie dążą do zmniejszenia rosyjskich wpływów, nawet jeśli to tymczasowo wpływa negatywnie na ich możliwości ekonomiczne³². Mołdawia liczy na liberalizację reżimu wizowego już od 2014 r., co w części zrekompensuje presję na mołdawskich migrantów w Rosji, jednak jest to mało prawdopodobnie. Zresztą reżim bezwizowy nie przewiduje prawa do wykonywania pracy na obszarze UE.

²⁸ Tamże.

²⁹ K. Całus, *Rosja zapowiada kolejne sankcje wobec Mołdawii*, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2013-10-02/rosja-zapowiada-kolejne-sankcje-wobec-moldawii>, [dostęp: 2.10.2013].

³⁰ *Молдова заявила про готовність витримати будь-який тиск Росії*, http://dt.ua/WORLD/mol-dova-zayavila-pro-gotovnist-vitrimati-bud-yakiy-tisk-rosiyi-128833_.html, [dostęp: 20.09.2013].

³¹ K. Całus, dz. cyt.

³² *Із чим іде у Вільнюс Молдова?...*, dz. cyt.

Zagrożenie powstrzymania dostaw gazu w okresie zimowym jest kolejną próbą wywierania nacisku na Mołdawię ze strony Rosji. Władze w Kiszyniowie zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji energetycznej, nie poddają się. Mołdawia w 100% zależy od dostaw rosyjskiego gazu. Rosyjski Gazprom posiada 50% akcji narodowego operatora gazowego MoldovaGaz (państwo mołdawskie ma 35,33%, a separatystyczny region Naddniestrze 13,44% akcji tego przedsiębiorstwa). Taka sytuacja pozwala Rosji na wykorzystywanie polityki energetycznej do własnych celów politycznych i wywieranie wpływu lub nacisku na rząd w Kiszyniowie. Pod koniec sierpnia 2013 r., rozpoczęto budowę interkonektora gazowego Iași – Ungheni, którego uruchomienie powinno w znacznym stopniu poprawić bezpieczeństwo energetyczne Mołdawii, przynieść korzyści handlowe jej oraz Rumunii i przyczynić się do integracji europejskiego rynku gazowego. Powstanie nowego łącznika znacznie przyczyni się do ograniczenia wpływów Rosji w Mołdawii i w regionie³³. Gazociąg o długości 43,3 km, o przepustowości 1,5 mld m³ gazu rocznie zostanie oddany do użytku w 2017 r. Całkowity koszt budowy interkonektora wyniesie 28 mln euro, z czego 7 mln pokryje UE w ramach programu współpracy transgranicznej Mołdawia – Rumunia – Ukraina, w obszarze instrumentów Europejskiej Polityki Sąsiedztwa. Z kolei Rumunia zadeklarowała wspomóc Mołdawię dodatkową kwotą 9 mln euro i zainwestuje w odcinek na własnym terytorium kolejne 12 mln euro. Pod znakiem zapytania pozostaje dostawca gazu, który wypełni nowy rurociąg. Rozważane źródła to: LNG oraz gaz łupkowy, w przyszłości projekt AGRI. W związku z tym, kraje środkowoeuropejskie powinny wspierać Mołdawię w finalizowaniu tego projektu i wdrożeniu zobowiązań, które kraj ten przyjął, przystępując do Wspólnoty Energetycznej. Realizacja danej inwestycji przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa energetycznego Mołdawii oraz ograniczy rosyjskie wpływy w regionie i osłabi możliwości stosowania „szantażu energetycznego”³⁴.

Integrację w struktury europejskie Mołdawii może zahamować nie Federacja Rosyjska własnymi groźbami, a Unia Europejska, która, jak uważają w Kiszyniowie, nieco zmieniła podejście do Mołdawii po szczycie UE – Rosja. Nieco ochłodziły tempo integracji również wnioski Rady UE w sprawie Partnerstwa Wschodniego od 18 lutego 2013 r., z których wynikało, iż w listopadzie 2013 nie dojdzie do podpisania Umowy o Stowarzyszeniu, a tylko do jej parafowania. Podejście regionalne UE do kwestii integracji może

³³ A. Sobják, *Mołdawsko-rumuński łącznik gazowy: czy połączenie się z Unią Europejską spowoduje rozłączenie się z Rosją?*, Biuletyn PISM 2013, Nr 91, s. 15.

³⁴ Tamże.

spowodować, iż podpisanie Umowy Stowarzyszeniowej z Mołdawią stanie się niemożliwe. Niepodpisanie umowy w listopadzie 2013 r., dało kolejną szansę Rosji na przekonanie Mołdawii, aby odstąpiła od europejskiego kierunku polityki zagranicznej na rzecz Unii Celnej. Z kolei Mołdawia, również może zmienić zdanie ze względu na to, iż w ramach Programu Partnerstwa Wschodniego, to właśnie ten kraj osiągnął największe postępy, a do podpisania Umowy Stowarzyszeniowej szykuje się Ukraina, która ustępuje Mołdawii w wykonaniu wymogów na rzecz integracji z UE³⁵.

W tej sytuacji odnosi się wrażenie, że UE nie do końca zdaje sobie sprawę z powagi mołdawskiej sytuacji. Kraj ten przez pryzmat wielu problemów takich jak kryzys polityczny, embargo na wina i owoce, szantaż energetyczny, trudną sytuację w Naddniestrzu, mimo wszystko zmobilizował się i powołał nowy rząd i nie zważając na zastraszania i szantaż ze strony Rosji, kontynuuje europejski kierunek rozwoju. Niepodpisanie Umowy Stowarzyszeniowej w listopadzie 2013 r., mogło zniechęcić część mołdawskiego społeczeństwa do UE, co zagraża stabilności politycznej Mołdawii oraz może doprowadzić do przedterminowych wyborów, po których nie ma gwarancji, że siły proeuropejskie zwyciężą. Brak Umowy o Stowarzyszeniu, strefy wolnego handlu, reżimu bezwizowego, mogą potwierdzić nieefektywność działań proeuropejskiej koalicji Mołdawii. Zarówno Mołdawia, jak i UE mogą utracić właściwy moment na zbliżenie, a zmiany, które będą miały miejsce po szczycie Partnerstwa Wschodniego w Mołdawii mogą być nieodwracalne. Zresztą jaskrawym przykładem jest Armenia, która zrezygnowała ze współpracy z UE na rzecz Unii Celnej. Wystarczyło tylko jedno spotkanie prezydentów Rosji i Armenii na początku września 2013 r. Sytuacja Mołdawii, pokazuje, że UE nie jest zainteresowana europejską przyszłością Mołdawii, lub pomiędzy państwami UE nie ma zgody w sprawie podjęcia tak ważnych decyzji. Można przypuszczać, iż UE nadal nie posiada strategii współpracy nie tylko z Mołdawią, ale również i z resztą państw Partnerstwa Wschodniego. Czasem odnosi się wrażenie, iż Program Partnerstwa Wschodniego skupia się głównie na Ukrainie, a reszta państw pozostaje w cieniu. Nie są brane pod uwagę rzeczywiste postępy, a tylko czynnik geograficzny. Mołdawia w drodze do UE uczyniła dużo i bez wsparcia ze strony UE może stracić jeszcze więcej.

³⁵ Л. Літра, *Молдова. Реснапм*, <http://gazeta.dt.ua/international/moldova-restart.html>, [dostęp: 22.02.2013].

Wyrazem aspiracji Mołdawii w zakresie zbliżenia z Unią Europejską jest przyjęty dokument pod nazwą „Mołdawsko-Szwedzka strategia współpracy na lata 2011–2014”. Zgodnie z dokumentem przewiduje się, że Szwecja co roku będzie przekazywać 12 mln euro Mołdawii na sfinansowanie wszelkich reform, koniecznych „do zbliżenia Mołdawii do UE”. Strategia potwierdza odpowiedzialność Szwecji we wspieraniu relacji Mołdawia – UE w ramach Partnerstwa Wschodniego. Granty fundowane przez szwedzki rząd będą przeznaczone m.in. na zharmonizowanie mołdawskiego prawodawstwa z unijnym, zwłaszcza w sferze przestrzegania praw człowieka i równości płci. Fundowane będą projekty inwestycyjne w dziedzinie infrastruktury energetycznej, a także ułatwień dla prowadzenia drobnej przedsiębiorczości i rozwoju handlu³⁶. Rosja ze swojej strony z pewnością nadal będzie skłaniać Mołdawię do przystąpienia do Unii Celnej. Jednak to, jak potoczą się losy tego kraju w znacznym stopniu zależy od UE, od wydarzeń, które będą miały miejsce w przyszłości oraz porozumień, które mogą zostać zawarte.

ABSTRACT

The perspective of relationships between Moldova and the European Union in the framework of the European Neighbourhood Policy and The Eastern Partnership Programme on the background of the current geografitical situation in the region

The paper attempts to analyse the relations between the EU and Moldova both within the framework of The European Neighbourhood Policy and The Eastern Partnership programme. The article indicates and analyses the problems that hinder the integration of Moldova into EU structures.

Key words: The European Union, The Eastern Partnership, Moldova, The European Neighbourhood Policy

³⁶ A. Pałeczka, *Mołdawia w Partnerstwie Wschodnim. Fakt czy fikcja?*, <http://www.stosunkimiedzynarodowe.pl/mo%C5%82dawia-w-partnerstwie-wschodnim-fakt-czy-fikcja>, [dostęp: 17.06.2011].

РЕЗЮМЕ**Перспектива отношений между Республикой Молдова и Европейским Союзом в рамках Европейской Политики Соседства и программы Восточного Партнерства в связи с нынешней геополитической ситуацией в регионе**

В статье проанализировано отношения между Молдовой и Европейским Союзом в рамках Европейской Политики Соседства и в рамках программы Восточного Партнерства. Определены и проанализированы проблемы, которые тормозят интеграцию Молдовы в европейские структуры. Проанализировано также влияние России на политику Кишинева.

Ключевые слова: Европейский Союз, Молдова, Восточное Партнерство, Европейская Политика Соседства, Россия

II.

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

DIANA DAJNOWICZ

Wydział Prawa

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: ddajnowicz@gmail.com

PRAWNA OCHRONA KOBIET W ŚWIETLE WYBRANYCH ORZECZEŃ EUROPEJSKIEGO TRYBUNAŁU PRAW CZŁOWIEKA

Uwagi wstępne

W dniu 5 maja 1949 roku, po burzliwym i wyniszczającym okresie dwóch wojen światowych, 10 państw europejskich powołało do istnienia Radę Europy – organizację międzynarodową, która zajmować się miała rozpowszechnianiem wartości demokratycznych, ochroną praw człowieka oraz powszechnym zaprowadzeniem rządów prawa w państwach Starego Kontynentu¹. Organizacja ta zakładała współpracę demokratycznych państw europejskich „przez zawieranie układów i prowadzenie wspólnego działania w dziedzinie gospodarczej, społecznej, kulturalnej, naukowej, prawnej i administracyjnej, jak również przez ochronę i rozwijanie praw człowieka i podstawowych wolności”². Osiągnięcie założonych celów możliwe było dzięki stworzeniu odpowiedniej struktury instytucjonalnej oraz realizowaniu funkcji prawotwórczej. Na przestrzeni wszystkich lat działalności tej organizacji stworzono ponad 190 konwencji, które wchodziły w skład ogólnoeuropejskiego systemu prawnego. Najważniejszym spośród

¹ J. Jaskiernia, *Prawa kobiet w systemie aksjologicznym Rady Europy*, [w:] *Prawa kobiet we współczesnym świecie*, red. L. Kondratiewa-Bryzik, W. Sokolewicz Warszawa 2011, s. 70.

² J. Kaczmarek, *Rada Europy*, Wrocław 2002, s. 99.

wszystkich uchwalonych przez Radę Europy dokumentów jest Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z dnia 4 listopada 1950 roku (dalej: Konwencja). Pomimo że Konwencja stanowi akt prawny Rady Europy, z uwagi na to, że zawiera ona w sobie podstawowy system norm demokratycznych³, do jej postanowień często odwołuje się również prawo oraz orzecznictwo Unii Europejskiej⁴.

Na mocy postanowień Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i pod auspicjami Rady Europy, utworzono organ sędziowski właściwy do rozstrzygania w sprawach dotyczących naruszeń praw człowieka – Europejski Trybunał Praw Człowieka (dalej: Trybunał). Trybunał jest organem sądownictwa międzynarodowego, który zajmuje się ochroną praw człowieka oraz podstawowych wolności w Europie. Trybunał znajduje się w Strasburgu i składa się z tylu sędziów, ile państw członkowskich liczy Rada Europy. Powołanie go do istnienia było wydarzeniem dotychczas niespotkanym, bowiem stanowił on pierwszą instytucję międzynarodową, która miała się zajmować ochroną praw człowieka i wolności jednostki, przy jednoczesnym przyznaniu mu uprawnień do orzekania w sprawach skarg indywidualnych⁵.

Na przestrzeni wielu lat działalności Rady Europy, w szereg tej organizacji wstępowały kolejne państwa demokratyczne Europy. Przemiany w strukturze organizacyjnej Rady oraz reformy, jakie dokonywały się w krajach Starego Kontynentu spowodowały konieczność ewoluowania również tej instytucji międzynarodowej. W 1998 r. do Konwencji przyjęto Protokół nr 11. Zmienił on niejako status Trybunału, bowiem uczynił go wówczas jedynym organem sądowym Rady Europy, a ponadto każde państwo będące członkiem tej organizacji, zobowiązano do ratyfikowania Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz do poddania się jurysdykcji Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Trybunał, jak nadmieniono, właściwy jest do rozstrzygania sporów dotyczących naruszenia praw człowieka i jego wolności. W praktyce odbywa się to w ten sposób, iż osoba, w której przekonaniu doszło do naruszenia prawa gwarantowanego jej przez Konwencję oraz Protokoły, może wnieść stosowną skargę. Trybunał, po zbadaniu przedmiotowej sprawy, rozstrzyga, czy doszło do naruszenia praw człowieka lub jego wolności. Zapadłe rozstrzygnięcia tworzą

³ J. Jaskiernia, dz. cyt., s. 71.

⁴ I. C. Kamiński, *Swoboda wypowiedzi w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*, Kraków 2006, s. 17.

⁵ B. Gronowska, *Pięćdziesiąta rocznica powstania Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z perspektywy Polski*, „Prokuratura i Prawo” 2010, nr 1-2, s. 10.

orzecznictwo strasburskie, które oddziałuje na późniejszą działalność organów sądowych państw członkowskich Rady Europy. Jak wspomniano, Trybunał rozpatruje zawisłe przed nim sprawy na podstawie Konwencji. Skuteczność jej stosowania wynika ze statusu prawnego tego dokumentu, który jest integralną częścią wewnętrznego systemu prawnego Rady Europy, a co za tym idzie każde państwo członkowskie ma obowiązek implementacji norm w nim zawartych. Gdy przepis prawa krajowego państwa – członka Rady jest niezgodny z postanowieniami Konwencji, to właśnie jej przepisy mają pierwszeństwo zastosowania⁶.

Stanie na straży przestrzegania praw człowieka to jedno z najważniejszych zadań, jakie wyznaczył sobie Trybunał. Pomimo jego ciągłej aktywności, jak również pozytywnych społecznych i politycznych przemian, jakie dokonały się w Europie w okresie ostatnich dziesięcioleci, we wszystkich społeczeństwach europejskich wciąż dochodzi do łamania praw człowieka. Osoby borykające się z brakiem poszanowania ich uprawnień, nie znajdując wystarczającej ochrony w krajowym porządku prawnym oraz wśród organów władzy sądowniczej w swoim państwie, zmuszone są szukać wsparcia na arenie sądownictwa międzynarodowego. W niniejszym opracowaniu dokonana została analiza wybranych orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, które odnoszą się do kobiet i prawnej ochrony ich statusu we współczesnych społeczeństwach europejskich. Tematykę kobiecą w kontekście prawnej ochrony potraktowano tu rozszerzająco, co oznacza, iż brak jest ograniczenia do *stricte* praw kobiet i szeroko rozumianej dyskryminacji ze względu na płeć. Zamiast tego wzięto pod lupę zagadnienie łamania praw człowieka, z którymi kobiety europejskie się borykały.

Mogłoby się wydawać, że rozwój cywilizacyjny oraz przemiany społeczne, gospodarcze i polityczne zaprowadziły społeczeństwa europejskie do takiego punktu w historii, w którym każdy człowiek powinien swobodnie korzystać ze swoich praw i wolności, z jednoczesnym poszanowaniem przekonań innych ludzi. Rzeczywistość jest jednak zgoła odmienna, czego potwierdzeniem są m.in. częste doniesienia medialne o naruszaniu postanowień aktów prawnych stanowiących o prawach człowieka. Społeczeństwa europejskie nie pozostają jednak bez środków do działania – w sytuacji, kiedy ktoś ma uzasadnione przekonanie o łamaniu praw i wolności zagwarantowanych mu przez Konwencję, tzn. jest osobą pokrzywdzoną w rozumieniu tego aktu prawnego, może szukać wsparcia i ochrony przed Trybunałem.

⁶ M. A. Nowicki, *Wokół Konwencji Europejskiej. Komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, Warszawa 2013, s. 23.

Istotne zagadnienie stanowią te postanowienia Konwencji, które regulują sytuację kobiet – pokrzywdzonych naruszeniami praw człowieka. Kobieta, która dąży do udowodnienia naruszenia jej praw, musi wykazać, iż była bezpośrednio i osobiście dotknięta działaniem bądź zaniechaniem, które w skardze zarzuca⁷. Najczęściej, szeroko rozumiane działania Rady Europy i instytucji z nią ściśle powiązanych dotyczą takich obszarów jak przemoc wobec kobiet, walka z handlem ludźmi w celu wykorzystywania seksualnego oraz wolnego wyboru w sprawach reprodukcji i seksualności⁸.

Sprawa B. i L. przeciwko Wielkiej Brytanii⁹

Artykuł 12 Konwencji stanowi, iż każda kobieta i każdy mężczyzna mają prawo do zawarcia związku małżeńskiego oraz do założenia rodziny. Jedną z dwóch osób skarżących we wskazanej sprawie była L. Kobieta początkowo związała się z synem drugiego skarżącego. Małżeństwo po kilku latach zakończyło się rozwodem, po czym skarżąca i jej były teść stworzyli razem nieformalny związek. Po latach pozostawania w konkubinacie, partner kobiety zwrócił się do władz z pytaniem, czy mogą wraz z L. zawrzeć związek małżeński. Odpowiedź władz była odmowna, co w konsekwencji spowodowało wniesienie do Trybunału skargi, w której zarzucono naruszenie wyżej powołanego przepisu Konwencji.

Trybunał, po rozpoznaniu sprawy, przyznał, iż instytucja małżeństwa powinna mieć swoje uregulowanie w krajowym porządku prawnym. Okazało się, że brytyjskie przepisy prawa nie zawierają bezpośredniego zakazu zawarcia małżeństwa pomiędzy osobami w takim stopniu spowinowaconymi jak skarżąca i jej partner, zaś władze jako podstawę swojej odmownej decyzji wskazały tradycję panującą w sferze życia rodzinnego brytyjskiego społeczeństwa¹⁰.

Władze brytyjskie uzasadniały swoją odmowę udzielenia zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego, troską o dobro psychiczne i emocjonalne dziecka skarżącej L., które pochodziło z poprzedniego małżeństwa kobiety i było

⁷ M. A. Nowicki, *Wokół Konwencji Europejskiej. Krótki komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, Kraków 2000, s. 25.

⁸ J. Jaskiernia, dz. cyt., s. 80.

⁹ Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 13 września 2005 r., skarga nr 36536/02, LEX nr 15641.

¹⁰ *B. i L. przeciwko Wielkiej Brytanii – wyrok ETPC z dnia 13 września 2005 r., skarga nr 36536/02*, [w:] M. A. Nowicki, *Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wybór orzeczeń 2005*, Kraków 2006, s. 166.

wnukiem drugiego skarżącego. Trybunał jednak stwierdził, że zawarcie małżeństwa w takiej sytuacji, nie stanowiłoby emocjonalnego zagrożenia w stosunku do dziecka, bowiem skarżąca i jej partner pozostawali w nieformalnym związku od wielu lat.

Trybunał w efekcie końcowym przyznał, iż Wielka Brytania naruszyła postanowienia Konwencji. W wyroku zgodził się z tym, że małżeństwo jest „przedmiotem krajowych regulacji prawnych Układających się Państw, lecz ograniczenia tam wprowadzone nie mogą ograniczać lub redukować tego prawa w sposób lub w zakresie naruszającym samą istotę tego prawa”¹¹. W ten sposób zapewnił skarżącej kobiecie ochronę jej prawa do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny z partnerem, którego wybrała i z którym chciała spędzić życie. Zakaz władz brytyjskich naruszył jej prawo i ograniczył wolność wyboru, który powinien przysługiwać każdej pełnoletniej osobie niebędącej ubezwłasnowolnioną.

Sprawa Alicji Tysiąc przeciwko Polsce¹²

Sprawa Tysiąc v. Polska odbiła się szerokim echem w polskich mediach, wywołując przy tym wiele kontrowersji i dzieląc społeczeństwo na zwolenników i przeciwników działań skarżącej. W doniesieniach prasowych, telewizyjnych i internetowych relacjonowano sytuację, w jakiej znalazła się skarżąca Alicja Tysiąc oraz rozstrzygnięcia zapadłe w przedmiocie jej sprawy, zarówno na forum polskiego sądownictwa, jak i strasburskiego. Kobieta przez wiele lat borykała się z chorobą wzroku, która polegała na znacznej krótkowzroczności. Tysiąc, gdy zaszła w trzecią ciążę, w obawie przed jej negatywnym wpływem na stan wzroku, skonsultowała się z kilkoma lekarzami. Trzej okuliści jednoznacznie stwierdzili, że donoszenie ciąży wiąże się z ogromnym prawdopodobieństwem utraty wzroku, jednak odmówili przy tym wydania zaświadczenia o potrzebie przeprowadzenia zabiegu aborcji ze względów medycznych. Zaświadczenie takie wydane zostało dopiero przez lekarza ogólnego. Wraz z pogłębianiem się stopnia zaawansowania ciąży u skarżącej, pogarszał się jednocześnie jej wzrok. Kobieta została przyjęta w drugim miesiącu ciąży na oddział ginekologiczny szpitala publicznego w Warszawie w celu przeprowadzenia zabiegu przerwania ciąży z powodów medycznych, jednak ordynator oddziału stwierdził, iż nie zachodzą

¹¹ Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 13 września 2005 r., dz. cyt.

¹² Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 20 marca 2007 r., skarga nr 5410/03, LEX nr 248817.

wystarczające przesłanki, aby zabieg przeprowadzić. Alicja Tysiąc w listopadzie 2000 roku urodziła swoje trzecie dziecko, za co przyplaciła znaczną utratą wzroku, zaś komisja lekarska stwierdziła u kobiety znaczne inwalidztwo¹³.

W świetle polskiego prawa aborcja jest zakazana, a za jej przeprowadzenie grozi odpowiedzialność karna, jednakże ustawodawca wyróżnił wyjątki od takiego uregulowania. Zabieg przerwania ciąży może zostać przeprowadzony, gdy zaistnieje konieczność ratowania życia lub zdrowia kobiety ciężarnej bądź stwierdzone zostanie ciężkie i nieodwracalne upośledzenie płodu albo nieuleczalna choroba zagrażająca jego życiu oraz kiedy ciąża jest wynikiem przestępstwa¹⁴. Lekarze mogą odmówić przeprowadzenia zabiegu przerwania ciąży w przypadku wystąpienia wyżej wymienionych przypadków, jeśli powołają się na klauzulę sumienia, która jednak nie jest stosowana w przypadku zagrożenia życia¹⁵. W przypadku odmownej decyzji lekarza i niepodjęcia się przez niego dokonania aborcji, musi on wskazać inną placówkę medyczną, w której jest możliwe wykonanie zabiegu.

Trybunał rozpoznając omawianą sprawę przyznał, że urodzenie przez Alicję Tysiąc trzeciego dziecka zagrażało znacząco jej zdrowiu i w związku z tym zachodziły przesłanki, aby przeprowadzić zabieg przerwania ciąży. Żaden z lekarzy jednak nie podjął się tego, co więcej, zbagatelizowane zostały konsekwencje zdrowotne, z jakimi miała borykać się w przyszłości skarżąca. W orzeczeniu wydanym przez Trybunał wskazano, że Polska naruszyła postanowienia art. 8 Konwencji, czyli złamała prawa do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego skarżącej. W ocenie Trybunału, naruszenie uprawnienia Tysiąc wynikało z nieprawidłowej procedury, jaka obowiązuje w Polsce, ponieważ w przypadku odmowy przez lekarza dokonania zabiegu aborcji, kobieta nie ma możliwości skorzystania z żadnego środka odwoławczego. Naruszenie prawa do prywatności nie polegało zatem na zachowaniu lekarzy uniemożliwiającym poddanie się zabiegowi aborcji, lecz na niezapewnieniu przez ustawodawcę niezbędnej w takich okolicznościach procedury odwoławczej.

Prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego, o którym stanowi art. 8 Konwencji, nie opiera się jedynie na pozytywnym obowiązku państwa

¹³ Alicja Tysiąc przeciwko Polsce – wyrok ETPC z dn. 20 marca 2007 r., skarga nr 5410/03, [w:] M. A. Nowicki, *Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wybór orzeczeń 2007*, Oficyna, 2008, s. 123.

¹⁴ Ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, art. 4 ust. 1, Dz.U. 1993 nr 17 poz. 78.

¹⁵ B. Klugman, D. Budlender, *Orzecznictwo w sprawie dostępności przerywania ciąży: studium jedenaśmiu krajów*, Johannesburg 2002, s. 81.

w postaci powstrzymania się od ingerencji w prywatne życie obywateli, ale również wskazuje, że organy władzy powinny stworzyć skuteczny i efektywny system środków zabezpieczających respektowanie tego uprawnienia¹⁶. Alicja Tysiąg nie miała możliwości odwołania się i przeciwdziałania postępowaniu lekarzy, którzy uniemożliwili jej podjęcie autonomicznej decyzji o własnym życiu, a przede wszystkim o stanie zdrowotnym. Skutkiem tego, że władze polskie nie wykonały swojego obowiązku w postaci poszanowania prawa do prywatności, Polska musiała zapłacić skarżącej zadośćuczynienie za krzywdę moralną w kwocie 25 tys. euro oraz zasądzono na jej rzecz zwrot kosztów postępowania w wysokości 14 tys. euro¹⁷.

Sprawa Opuz przeciwko Turcji¹⁸

Skarżąca Nahide Opuz dochodziła przed Trybunałem ochrony przed przemocą domową. W 1990 r. związała się z H. O., który wielokrotnie dopuszczał się w stosunku do niej i jej matki przemocy, zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Kobiety były przez swojego oprawcę bite, zastraszane, a także podejmował on próby ich zabicia. Władze były za każdym razem informowane o zdarzeniach, jakie działy się w rodzinie Opuz, jednak nie podjęły żadnych skutecznych działań mających na celu pomoc ofiarom. W 2002 r. córka i matka, zmęczone bezsilnością, podjęły decyzję o wyprowadzeniu się do innej części Turcji. Mąż skarżącej, aby powstrzymać kobiety przed ucieczką, zastrzelił matkę skarżącej Nahide Opuz. Po sześciu latach, w 2008 r., wydany został wyrok uznający mężczyznę za winnego popełnienia morderstwa i nielegalnego posiadania broni, jednak już podczas postępowania odwoławczego został zwolniony z aresztu. Mąż wnoszącej skargę tłumaczył swoje postępowanie koniecznością obrony jego honoru. Skarżąca zwróciła się wówczas z prośbą o zapewnienie jej ochrony do prokuratora, który jednak nie pomógł kobiecie. Prawnik Nahide Opuz poinformował o zaistniałej sytuacji Trybunał, który wystąpił do Turcji z żądaniem złożenia wyjaśnień. Dopiero wówczas władze tureckie zaczęły stopniowo podejmować działania ochronne.

¹⁶ M. A. Nowicki, *Komentarz do art. 8 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, [w:] *Wokół Konwencji Europejskiej. Komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, Warszawa 2013, s. 664.

¹⁷ *Alicja Tysiąg przeciwko Polsce...*

¹⁸ Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 9 czerwca 2009 r., skarga nr 33401/02, LEX nr 504340.

W skardze wniesionej do Trybunału, skarżąca zarzuciła władzom, że nie zapewniły ani jej, ani jej matce, ochrony do życia. Jako podstawę prawną zarzutów wskazała naruszenie postanowień art. 2 i 3 Konwencji, czyli przepisów o prawie do życia oraz o zakazie tortur, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania i karania. Trybunał miał zatem ustalić, czy organy władzy w Turcji w odpowiedni i adekwatny do swoich możliwości sposób dążyły do zapobieżenia wszelkiego rodzaju przejawów przemocy domowej w rodzinie skarżącej.

Postępowanie w sprawie Opuz zakończyło się w 2009 r. wyrokiem, w którym Trybunał stwierdził naruszenie postanowienia art. 14 w związku z art. 2 i 3 Konwencji¹⁹. Stwierdzenie naruszenia prawa do życia odnosiło się do pozbawienia życia matki Nahide Opuz przez jej męża. Złamanie postanowień odnoszących się do zakazu tortur, niehumanitarnego bądź poniżającego traktowania polegało zaś na niewypełnieniu przez władze tureckie obowiązku zapewnienia wnoszącej skargę ochrony przed przemocą domową stosowaną przez jej męża. Na podstawie ustalonego stanu faktycznego Trybunał wyróżnił także złamanie zakazu dyskryminacji, czyli naruszenie art. 14 Konwencji. W wyroku stwierdzono, iż przemoc psychiczna i fizyczna, jaką stosował mąż skarżącej wobec niej i jej matki, wynikała z dyskryminacji ze względu na płeć, ponieważ sądownictwo i organy ścigania w Turcji prezentowały bierną postawę w obliczu konieczności niesienia pomocy obu kobietom²⁰. Nie sposób było znaleźć racjonalnego i obiektywnego wytłumaczenia postępowania władz tureckich, wobec czego Trybunał jednogłośnie stwierdził naruszenie przez to państwo postanowień Konwencji i w konsekwencji Turcja musiała zapłacić Nahide Opuz zadośćuczynienie w kwocie 30 tys. euro oraz 6,5 tys. euro tytułem zwrotu kosztów postępowania.

Sprawa P. i S. przeciwko Polsce²¹

Sprawa P. i S. to kolejna, która zawiśła przed Trybunałem w związku z wciąż kontrowersyjną w naszym kraju problematyką aborcji. Skarga, którą wniosły do Trybunału dwie skarżące, dotyczyła odmów przerwania ciąży przez lekarzy,

¹⁹ *Opuz przeciwko Turcji – wyrok ETPC z dn. 9 czerwca 2009 r., skarga nr 33401/02*, [w:] M. A. Nowicki, *Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wybór orzeczeń 2009*, LEX, 2010, s. 36.

²⁰ Tamże.

²¹ Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 30 października 2012 r., skarga nr 57375/08, LEX nr 1223096.

pomimo zaistnienia wszelkich przesłanek ustawowych dopuszczających wykonanie tego zabiegu. Skarżąca P., będąca córką drugiej skarżącej S., zaszła w ciążę w wyniku gwałtu, co potwierdziło postępowanie prokuratorskie. Dziewczyna, mieszkanka Lublina, nie spotkała w swoim regionie żadnego lekarza, który wiązałby się z obowiązku przeprowadzenia zabiegu przerwania ciąży. Ponadto jeden z lekarzy zajmujących się dziewczyną, w celu wpłynięcia na zmianę jej decyzji w przedmiocie aborcji, zaprowadził ją do duchownego, który miał przekonać P. do zmiany stanowiska. Sprawa była przedmiotem burzliwych debat medialnych, w których to przeciwnicy aborcji nawoływali do zmiany postawy przez kobiety wnoszące skargę. Prócz tego, sąd rodzinny wszczął postępowanie w przedmiocie pozbawienia rodziców zgwałconej dziewczyny praw rodzicielskich, zaś w toku postępowania sądowego, młodszą skarżącą odebrano matce i ojcu, a następnie umieszczono w placówce pogotowia opiekuńczego. Przyczyną takiej decyzji sędziego było rzekome działanie nastolatki pod przymusem rodziców, naciskających na nią, aby usunęła niechcianą ciążę.

Okoliczności sprawy, zdaniem Trybunału, nie budziły żadnych wątpliwości – w wyroku stwierdzono, iż doszło do złamania postanowień art. 3, 8 oraz 5 ust. 1 lit. d) Konwencji. W innych, powyżej przytoczonych sprawach, omówione zostały już uprawnienia zawarte w art. 3 i 8 Konwencji, czyli zakaz niehumanitarnego i poniżającego traktowania oraz prawa do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. W tym miejscu zatem ograniczono się do analizy uprawnień wynikających z treści art. 5 ust. 1 lit. d) Konwencji, który to mówi o prawie człowieka do wolności i bezpieczeństwa. Polskie władze, odpierając zarzut narzucenia przytoczonego przepisu, wskazywały, iż ustanowienie tzw. nadzoru wychowawczego przez sąd, odbywało się w poszanowaniu art. 5 ust. 1 lit. d) Konwencji, bowiem w ich ocenie istniały podstawy do tego, aby twierdzić, że nastolatka, domagając się aborcji, działa pod naciskiem rodziców. Trybunał jednak nie dał wiary takim tłumaczeniom i w wyroku z dnia 30 października 2012 r. dobitnie stwierdził, że „trudno w ogóle sobie wyobrazić, jak przedmiotowe pozbawienie wolności mogłoby zostać uznane za nakazane w celu sprawowania nadzoru wychowawczego w rozumieniu art. 5 ust. 1 lit. d) Konwencji, jeżeli jego podstawowym celem było uniemożliwienie małoletniej poddania się zabiegowi przerwania ciąży. Co więcej, zdaniem Trybunału, jeżeli władze były przekonane, iż przerwanie ciąży mogło zostać przeprowadzone wbrew woli pierwszej skarżącej, to sąd powinien był przynajmniej rozważyć podjęcie mniej drastycznych środków niż zamknięcie w odosobnieniu czternastoletniej dziewczyny znajdującej się w szczególnie delikatnym położeniu”.

Postępowanie, z jakim zetknęły się skarżące, w postaci odseparowania zgwałconej nastolatki od najbliższych jej osób, czyli rodziców, było dotkliwie i krzywdzące wobec obu skarżących. Szczególnie smutną okolicznością w tej sytuacji był fakt, iż rozdzielenie rodziny odbywało się w majestacie prawa i na mocy postanowienia sądu, którego elementarną funkcją jest ochrona jednostek przed naruszaniem ich praw.

Sprawa Eweida i inni przeciwko Wielkiej Brytanii²²

W dniu 15 stycznia 2013 r. Trybunał wydał wyrok w sprawie zainicjowanej przez czterech skarżących, którzy domagali się obrony ich wolności religijnej i wolności sumienia. W orzeczeniu jednak stwierdzono, iż władze brytyjskie dopuściły się naruszenia art. 9 Konwencji, w odniesieniu tylko do jednej ze skarżących, Nadii Eweida, oddalając tym samym pozostałe skargi.

Skarżąca Nadia Eweida była praktykującą chrześcijanką, która przywiązywała bardzo dużą wagę do dawania świadectwa swojej wiary m.in. w miejscu pracy. Skarżąca pracowała od 1999 r. w liniach lotniczych British Airways, gdzie podlegała wewnętrznym zasadom ubioru w miejscu pracy. Zgodnie z uregulowaniami pracodawcy, kobiety musiały nosić białe koszule z krawatem, zaś biżuteria powinna była być zakryta. Również przedmioty noszone przez pracowników w związku z ich wyznaniem miały zostać zakryte, chyba, że otrzymano na tego rodzaju uzewnętrznienie symboli religijnych specjalną zgodę. Nadia Eweida nosiła na szyi srebrny krzyżyk, który początkowo był ukryty pod oficjalnym strojem, lecz w 2006 r. kobieta zdecydowała się nosić go na wierzchu w celu wyeksponowania tego, jak duże znaczenie miała dla niej wiara, religia i wartości chrześcijańskie. Skutkiem tego zachowania było zawieszenie skarżącej w obowiązkach przez pracodawcę, do czasu, gdy Eweida podporządkuje się regułom ubierania się w miejscu pracy. Kobieta wróciła do pracy dopiero w 2007 r., kiedy nastąpiła zmiana polityki spółki dotycząca ubioru pracowników²³.

Nadia Eweida w skardze do Trybunału podniosła, iż ustawodawstwo Wielkiej Brytanii nie zapewniło jej ochrony prawa do manifestowania swojej

²² Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 15 stycznia 2013 r., skargi nr 48420/10, 59842/10, 51671/10 i 36516/10, LEX nr 1252935.

²³ *Eweida i inni przeciwko Wielkiej Brytanii – wyrok ETPC z dnia 15 stycznia 2013 r., skargi nr 48420/13, 59842/10, 51671/10 i 36515/10*, [w:] M. A. Nowicki, *Europejski Trybunał Praw Człowieka. Wybór orzeczeń 2013*, LEX/el., 2014.

religii, o którym stanowi art. 9 Konwencji. Wskazany przepis otacza ochroną przede wszystkim sferę religijnych i osobistych przekonań człowieka, ale również gwarantuje poszanowanie manifestowania tychże przekonań przez jednostkę²⁴. Analizując przypadek Nadii Eweidy, Trybunał uznał, iż „determinacja pierwszej skarżącej, by w miejscu pracy nosić krzyżyk, wynikała z chęci dawania świadectwa chrześcijaństwu i wskazał, że zachowanie skarżącej stanowiło uzewnętrznienie przekonań religijnych w formie kultu, praktykowania i czynności rytualnej, i jako takie wchodziło w zakres ochrony z art. 9 Konwencji”²⁵. Działania spółki British Airways stanowiły więc ingerencję w wolność religijną pracowników i naruszały przedmiot ochrony wyżej wskazanego przepisu.

Ust. 2 art. 9 Konwencji określa zakres dozwolonej ingerencji państwa w uprawnienie zawarte w ust. 1. W orzecznictwie Trybunału wyrażano wielokrotnie przekonanie, iż państwo ma możliwość dokonania oceny, czy ingerencja w prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania jest konieczna. Jednak po poddaniu analizie postępowania władz brytyjskich, Trybunał uznał, że ingerencja wykroczyła poza dozwolone ramy, a ograniczenie narzucone przez pracodawcę skarżącej, wynikające z dbałości o wizerunek spółki, uniemożliwiło Nadii Eweida okazanie swojego przywiązania chrześcijaństwa²⁶.

Podsumowanie

Wydaje się, że kobieta w przestrzeni społecznej i publicznej nie jest narażona na niebezpieczeństwo ze względu na naruszanie jej praw człowieka. Obecny poziom rozwoju cywilizacyjnego, walka z dyskryminacją ze względu na płeć oraz priorytetowa pozycja idei demokratycznego państwa prawa we współczesnych społeczeństwach europejskich, w zasadzie, pozwoliły wypracować taki system norm, które gwarantują poszanowanie statusu kobiety. Niemniej jednak incydenty naruszania praw człowieka i kobiety nie zostały wyeliminowane cał-

²⁴ M. A. Nowicki, *Komentarz do art. 9 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności*, [w:] *Wokół Konwencji Europejskiej. Komentarz do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, Warszawa 2013, s. 741.

²⁵ Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 15 stycznia 2013 r., LEX nr 1252935.

²⁶ K. Warecka, *Starsburg: prawo do manifestowania wyznania chronione, ale z ograniczeniami. Omówienie sprawy Eweida i inni przeciwko Wielkiej Brytanii – wyrok ETPC z dnia 15 stycznia 2013 r., skargi nr 48420/10, 59842/10, 51671/10 i 36515/10*, <http://www.kancelaria.lex.pl/czytaj/-/artykul/strasburg-prawo-do-manifestowania-wyznania-chronione-ale-z-ograniczeniami>, [dostęp: 10.08.2014].

kowicie, choć bez wątplenia ich naruszenia są rzadsze niż jak to miało miejsce przed paroma dekadami. Zarówno systemy prawa krajowego, jak i prawo międzynarodowe publiczne oraz prawo europejskie, umożliwiają walkę z łamaniem praw człowieka i wyposażają kobiety w broń, która ułatwia im dochodzenie swoich uprawnień. Jedną z nich jest skarga do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Obserwując orzecznictwo tego organu sądownictwa międzynarodowego, stwierdzić można, iż w sposób skrupulatny i obiektywny chroni on kobiety przed łamaniem ich praw.

Przywołane pięć spraw, jakie zawisły przed Trybunałem, stanowią wierzchołek góry lodowej pośród sytuacji, w których skarżącą jest kobieta. Niemniej jednak, analiza wyroków Trybunału pozwala stwierdzić, że podstawy prawne naruszeń praw człowieka i kobiety, wskazane w powyższych omówieniach orzeczeń, stanowią najczęstszy przedmiot skarg.

W pięciu przytoczonych sprawach stwierdzono, iż państwa dopuściły się złamania przepisów Konwencji. Wielka Brytania w sprawie B. i L. naruszyła prawo do zawarcia małżeństwa. Polska, w głośnej sprawie Alicji Tysiąc, złamała prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego skarżącej. W sprawie Opuz przeciwko Turcji, władze krajowe nie respektowały zakazu dyskryminacji w związku z zakazem tortur oraz prawem do życia. W kolejnej sprawie, P. i S. przeciwko Polsce, organy krajowe nie respektowały prawa do wolności i bezpieczeństwa osobistego osoby nieletniej. W ostatniej omawianej sytuacji, Wielka Brytania nie uszanowała wolności myśli, sumienia i wyznania skarżącej. We wszystkich sytuacjach stwierdzono, iż władze krajowe, które są organami tzw. pierwszego kontaktu w przypadku poszukiwania przez obywateli ochrony ich praw i wolności, nie wywiązały się ze swojego obowiązku, a nawet udzielały przyzwolenia na zachowania niezgodne z prawami człowieka.

Kobiety, które były skarżącymi we wskazanych sprawach, wykazały się wyjątkową determinacją i siłą, bowiem konsekwentnie nie rezygnowały z walki o przysługujące im prawa i wolności, choć niekiedy wydawać się mogło, że naruszenia uprawnień dokonywano w majestacie prawa. Trybunał jednak nie przyjął za wiarygodne w żadnym przypadku uzasadnienia postępowania państw, których dotyczyły skargi, co więcej, zasądził na rzecz kobiet zadośćuczynienia.

Trybunał nie rozpatruje spraw w ten sposób, że ocenia słuszność, moralność czy etyczność uregulowań prawnych w danych państwach członkowskich. Uznaje on zasadę subsydiarności i stosuje się do niej. Pod swoją ocenę poddaje jednak to, w jaki sposób kraje członkowskie Rady Europy praktykują samodzielnie ustanowione normy prawne oraz czy ich treść i sposób stosowania nie jest

sprzeczny z postanowieniami Konwencji. Okazuje się, że państwa niejednokrotnie nie przestrzegają własnych przepisów krajowych, bądź stosują je w nieracjonalny sposób. Prawa człowieka kobiet są zinstytucjonalizowane zarówno w międzynarodowym, jak i europejskim oraz krajowym porządku prawnym, jednak miejscowe zwyczaje w niektórych regionach świata oraz Europy, jak również stereotypowe wzorce zachowań, prowadzą do sytuacji, w których uprawnienia te są łamane. Kobiety są szczególnie na to narażone, bowiem nadal w niektórych sferach szeroko rozumianego życia społecznego, pokutują stereotypy dyskryminujące kobiety, jednak instytucje sądownictwa międzynarodowego, szczególnie Europejski Trybunał Praw Człowieka, na podstawie m. in. postanowień Europejskiej Konwencji Ochrony Praw Człowieka, rzetelnie chronią prawa kobiet.

SUMMARY

The Legal Protection of Women i the Light of Selected Verdicts of the European Court of Human Rights

Women's rights, otherwise known as the human rights of women, are the rights and freedoms enjoyed by women and contained especially in international law systems, also in European law. The human rights of women are clearly defined, and international judicial authorities ensure their compliance. The European Court of Human Rights is the most important institution that protects women's rights. This institution considers complaints made by citizens of the countries which are parties to the European Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms, thus creating a system of Strasbourg case-law. The human rights of women are interpreted and understood differently depending on different regions of Europe, the historical developments in the area and the traditions associated with the position of women in the wider society. The most frequently raised issues are the right to bodily integrity and autonomy, the right to respect for private and family life, prohibition of discrimination, and freedom of thought, conscience and religion.

Key words: human rights of women, Council of Europe, European Court of Human Rights, European Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms, Strasbourg system, protection of human rights, international judicial authorities

РЕЗЮМЕ

Правовая защита женщин в свете некоторых решений Европейского Суда по правам человека

Права женщин, иначе говоря, права человека-женщины, это права и свободы которыми пользуются женщины, в частности те, что предусмотрены в международных правовых системах, в том числе в системе европейского права. Права женщин четко сформулированы, а соответствующие международные судебные органы контролируют их соблюдение. Важнейшим институтом, функция которого проявляется в контроле над соблюдением этих прав, является Европейский Суд по правам человека. Именно он рассматривает жалобы, которые вносят граждане стран-сторон правового акта и выдает заключение на основе Европейской Конвенции о защите Прав Человека и Основных Свобод, создавая тем самым систему прецедентного права в Страсбурге. Права женщин, учитывая защитную деятельность Трибунала, по-разному интерпретируются и понимаются в зависимости от региона Европы, исторических факторов на данной территории, а также традиций связанных с положением женщин в широко понимаемой общественной жизни. Наиболее часто встречающимися вопросами, которые связаны с правами женщин являются в частности право на личную неприкосновенность и самостоятельность, право на уважение частной и семейной жизни, запрет дискриминации, а также свобода мысли, совести и религии.

Ключевые слова: Права человека-женщины, Совет Европы, Европейский Суд по Правам Человека, Европейская Конвенция о защите Прав Человека и Основных Свобод, защита прав человека, международный суд, заключение

HANNA DĘBSKA

Instytut Politologii

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

e-mail: hannadebska86@gmail.com

PŁEĆ I WŁADZA. KOBIETY W TRYBUNALE KONSTYTUCYJNYM

Wprowadzenie

Podjęcie tematyki płci w kontekście Trybunału Konstytucyjnego (TK) wydaje się być ważne, nie tylko wobec faktu, że kobiety zaczynają odgrywać coraz bardziej znaczące role w życiu publicznym (choćby w polityce i biznesie), ale przede wszystkim ze względu na stale zwiększającą się ich liczbę na studiach i w profesjach prawniczych (nie tylko w sądownictwie powszechnym, ale i w tzw. zawodach wolnych – radca prawny, adwokat). Mimo znacznej poprawy w tych kwestiach, wciąż zajmują one niewiele stanowisk władzy, również w uniwersum prawnym.

W literaturze naukowej, która szczegółowo omawia kwestie funkcjonowania Trybunału, jego kompetencje oraz orzecznictwo, zastanawia brak opracowań uwzględniających problematykę płci, będącej ważnym kontekstem zróżnicowania społecznego, określającym działania jednostki, jej umiejscowienie społeczne oraz szanse życiowe¹. Niniejszy artykuł stawia sobie za cel wypełnienie tej luki poprzez analizę biografii wszystkich kobiet wybranych na stanowisko sędziów Trybunału Konstytucyjnego od momentu powstania tej instytucji w 1985 r.²

¹ Zob. P. Bourdieu, *Męska dominacja*, Warszawa 2002, passim.

² Ustawa o Trybunale Konstytucyjnym została przyjęta 29 kwietnia 1985 r., a formalną działalność TK rozpoczął 1 stycznia 1986 r. Od pierwszej do ostatniej kadencji na stanowisko sędziego TK powołano pięćdziesiąt dziewięć osób, w tym dwanaście kobiet, jednakże Lidia Bagińska była sędzią sześć dni (6-12.03.2006) i nie orzekała w żadnej sprawie toczącej się przed Trybunałem. Została

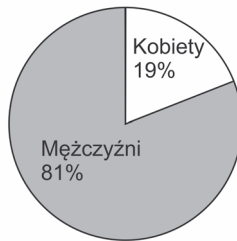
Poza funkcją deskryptywną, badania te posiadają walor eksplanacyjny. Pozwalają bowiem nie tylko ukazać dotąd słabo zbadany obszar tak ważnej dla ustroju demokratycznego instytucji, ale także przez wskazanie sposobów dojścia do niej, zdolne są wyjaśnić szerszy kontekst niedoreprezentowania kobiet w kluczowych instytucjach władzy uniwersum prawnego.

Polski Trybunał Konstytucyjny jest nie tylko jedną z kluczowych instytucji prawnych, ale również ze względu na swoje związki z państwem, instytucją władzy. Samo stanowisko sędziego Trybunału jest bez wątpienia wysoce prestiżowe, stanowi ukoronowanie pracy prawnika.

1. Charakterystyka ogólna kobiet-sędzi Trybunału Konstytucyjnego

W zdecydowanej większości w Trybunale Konstytucyjnym zasiadali i zasiadają mężczyźni, stanowiąc od momentu jego powstania ponad 81% populacji (w liczbach całkowitych to jedenaście kobiet i czterdziestu siedmiu mężczyzn).

Wykres 1. Rozkład płci w Trybunale Konstytucyjnym



Źródło: opracowanie własne

W obecnym składzie na jedenastu mężczyzn-sędziów przypadają cztery kobiety-sędzi, co stanowi odpowiednio 73% i 27%, obrazując zmiany w kierunku zwiększenia liczby kobiet na stanowisku sędziów Trybunału (ponad jedna

więc wykluczona z analiz, gdyż przy niewielkiej liczbie przypadków każda jednostka znacząco wpływa na ilościowe wyniki statystyczne. Dane biograficzne dotyczące sędziów pochodziły przede wszystkim z urzędowej strony Trybunału Konstytucyjnego. Wzięto pod uwagę także inne źródła: *Nauka polska - ludzie nauki*, http://nauka-polska.pl/shtml/raporty/raporty_ludzie.shtml, [dostęp: 14.07.2014]; oficjalne dane ze stron rządowych: np. biogramy na stronie Sejmu RP – archiwum danych o posłach <http://www.sejm.gov.pl/>, [dostęp: 14.07.2014], Senatu RP – archiwum danych o senatorach <http://www.senat.gov.pl/>, [dostęp 14.07.2014], Rzecznika Praw Obywatelskich, <http://www.brpo.gov.pl/>, [dostęp: 14.07.2014], Naczelnego Sądu Administracyjnego, <http://www.nsa.gov.pl/index.php/pol/NSA/Historia>, [dostęp: 14.07.2014], jak również noty biograficzne na stronach uniwersyteckich i w księgach pamiątkowych dedykowanych wybitnym postaciom nauki.

trzecia wszystkich powołanych dotąd kobiet orzeka w obecnym składzie). Dla porównania wskazać można, że w pierwszym składzie sędziowskim wybrano tylko jedną kobietę – Natalię Gajl. Druga, Maria Łabor-Soroka, została powołana po śmierci prof. Henryka Di Fiumela.

Jednakże pomimo zwiększania się udziału kobiet w składzie sądu konstytucyjnego, tak znaczne zdominowanie tego środowiska przez mężczyzn, świadczyć może o trudnościach, na jakie natrafiają te, które próbują zająć prestiżowe stanowiska w instytucjach władzy. Częściową odpowiedzią wydaje się być zjawisko „szklanego sufitu”³, jak również postępująca w sądownictwie powszechnym, re-segregacja zawodowa⁴. Powolna feminizacja, a wraz z nią zmniejszenie prestiżu zawodu sędziego powoduje, że mężczyźni nie są w nim już nadreprezentowani. Proces ten jest szczególnie widoczny w sądach rejonowych, gdzie jest ich tylko 35%⁵. Proporcje te ulegają wprawdzie zmianie wraz ze szczeblem hierarchii sądowniczej – w sądach okręgowych procent mężczyzn wzrasta do 39%, by w sądach apelacyjnych osiągnąć 42%⁶ – jednakowoż nie powodują zmiany faktu, że w tej profesji stanowią już oni mniejszość.

Mimo ogólnej przewagi kobiet w sądownictwie, zmaskulinizowane pozostają nadal te stanowiska sędziowskie, które uznaje się za najbardziej prestiżowe i społecznie znaczące, takie jak te w Trybunale Konstytucyjnym⁷. Stanowiąc w nim niemal trzykrotnie większą reprezentację, mężczyźni posiadają przewagę

³ Mianem „szklanego sufitu” określa się trudności, jakich doznają kobiety (lub inne dyskryminowane grupy), gdy chcą zająć kluczowe pozycje w danym zawodzie. Jest to niewidzialna bariera, która oddziela te grupy od najwyższych stanowisk. Zob. B. Budrowska, „Szklany sufit”, czyli co blokuje kariery kobiet, „Kultura i Historia” 2004, 6, s. 5-6, <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/wp-content/uploads/2008/01/Kultura-i-Historia-nr-6.pdf>, [dostęp: 14.07.2014].

⁴ Re-segregacja zawodowa polega na tym, że z danego zawodu, początkowo zdominowanego przez płeć męską, odchodzą mężczyźni i zawód ten traci prestiż społeczny. Historycznie jest to przypadek sekretarza, sprzedawcy, psychologa itp. (D. J. Curran, C. M. Renzetti, *Kobiety, mężczyźni i społeczeństwo*, Warszawa 2005, rozdz. 8).

⁵ W. Tumidalski, *Sędzia statystyczny*, „Na wokandzie”, nr 18, 23 października 2013 <http://nawokandzie.ms.gov.pl/numer-18/wokanda-18/sedzia-statystyczny.html>, [dostęp: 30.06.2014]. Liczby dotyczące udziału kobiet w szczeblach sądownictwa różnią się zależnie od regionu Polski, Zob. *Gdzie ci mężczyźni, czyli Temida jest kobietą*, „EBOS.pl”, 28.09.2011, www.ebos.pl, [dostęp: 30.06.2014].

⁶ W. Tumidalski, dz. cyt.; KRS: *Sędziami są głównie kobiety*, www.lexis.pl, [dostęp: 30.06.2014].

⁷ Struktura władzy sądowniczej w Polsce nie ma jednolitego charakteru. Zgodnie z rozdziałem VII Konstytucji RP w polskim porządku prawnym mamy do czynienia z dwoma niezależnymi względem siebie segmentami tej władzy. Pierwszy ustanawiający organy wymiaru sprawiedliwości, stanowią powiązane organizacyjnie i funkcjonalnie sądy powszechne, czyli Sąd Najwyższy, sądy okręgowe, rejonowe i administracyjne (w tym Naczelny Sąd Administracyjny). Drugi – niezależne względem siebie Trybunały, Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu. Za: Konstytucja RP z 12 kwietnia 1997 r. (Dz. U. z 1997 r., Nr 78, poz. 483 z późn. zm.).

w przypadku podejmowania decyzji orzeczniczych, także w sprawach dotyczących kobiet. Dla przykładu w składzie orzeczniczym rozpatrującym dopuszczalność zabiegu aborcji z powodów społecznych (wyrok z dnia 28 maja 1997 r., sygn. akt K 26/96) jedenastu z dwunastu sędziów było mężczyznami. Tak niewielka partycypacja kobiet w sprawie bezpośrednio ich dotyczącej dobitnie ilustruje niespełnienie postulatu zapewnienia tzw. reprezentacji substancjalnej na stanowiskach publicznych, uwzględniającej ich doświadczenia, interesy i punkt widzenia⁸. W kontekście prestiżu warto zwrócić również uwagę na fakt, że dotąd w historii Trybunału Konstytucyjnego żadna kobieta-sędzia nie pełniła funkcji władzy w tej instytucji – prezesa czy wiceprezesa tego sądu.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja w Sądzie Najwyższym (SN), gdzie udział kobiet wynosi aktualnie 37,7%. Odsetek ten jest dość wysoki, jednak w poszczególnych izbach SN, o czym będzie mowa dalej, można zaobserwować znaczne różnice. Dodać również należy, że w Kolegium Sądu Najwyższego zaledwie co czwarty sędzia jest kobietą. Obecnie po raz pierwszy w ponadstuletniej historii tego sądu mamy też do czynienia z sytuacją, w której Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego jest kobieta – Małgorzata Gersdorf⁹.

Wydaje się, że w wyjaśnieniu fenomenu niedoreprezentowania kobiet na stanowiskach władzy prawnej, pomoc mogą ustalenia poczynione przez francuskiego socjologa, Pierre'a Bourdieu. Jak dowodzi ten badacz, rzeczywistość społeczna i hierarchia między płciami ujawnia się w podziale przestrzeni społecznej na to, co publiczne (męskie) oraz na to, co prywatne (kobiece). W konsekwencji powstaje społeczny podział pracy, na podstawie którego zasada się rozróżnienie zawodów męskich i kobiecych. Podstawą tego zróżnicowania jest założenie, że z daną płcią wiążą się zawodowe predyspozycje wynikające z odmiennych dla każdej płci cech psychosomatycznych¹⁰. W ten sposób

⁸ Zob. H. Pitkin, *The Concept of Representation*, London 1972, passim.

⁹ <http://www.sn.pl/osadzienajwyzszym/SitePages/Organizacja.aspx>, [dostęp: 14.07.2014].

¹⁰ Badacze wskazują, że to, co męskie i kobiece budowane jest w opozycji według przeciwstawnych kodów tj. racjonalność-irracjonalność; natura-kultura. (Zob. J. Gilbert, *Science and its 'other': Looking underneath 'woman' and 'science' for new directions in research on gender and science education*, "Gender and Education" 13(3), 2001, s. 291-305. I tak, z podziału na to, co jest naturą (czyli to, co kobiece, gdyż kobieta nie może zaprzeczyć biologicznym funkcjom swego ciała np. macierzyństwa) i co jest kulturą (męskie) wywodzimy dalsze podziały. Mamy więc cechy kobiece tj. emocjonalność, wrażliwość, uczuciowość, irracjonalizm, intuicja, subiektywność, drobiazgowość), przeciwstawiane męskim tj. praktyczność, pragmatyzm, racjonalność, obiektywność, zdolność do syntezy, co wpływa na rzekome predyspozycje zawodowe poszczególnych płci. Jak zwraca uwagę Sherry Ortner, skutkiem powyższego jest wykluczenie kobiet z udziału w sferach związanych w danej wspólnotie ze sprawowaniem czy udziałem we władzy, czy chodzi o rytuał sakralny czy obrady polityczne (S. B. Ort-

kobięce zawody są najczęściej przedłużeniem prac domowych, co sprawia, że postrzega się je jako mniej prestiżowe niż zawody męskie¹¹. Co więcej, nawet jeśli kobiety coraz częściej pracują w zawodach tradycyjnie przynależnych płci męskiej, np. w więziennictwie, policji, czy zawodach technicznych, czynią to nade wszystko zajmując stanowiska niższego szczebla lub reprezentując specjalności mniej prestiżowe¹². Proces ten zaobserwować można w cieszących się społecznym uznaniem zawodach prawnych (kobieta jako sędzia sądu rejonowego, rzadziej Sądu Najwyższego) i medycznych (kobieta pediatra, rzadziej chirurga)¹³. Powyższe przekonanie o specjalnościach męskich i kobiecych znajduje odzwierciedlenie w obecnych składach poszczególnych izb Sądu Najwyższego. I tak, w Izbie Wojskowej SN nie ma żadnej kobiety, w Izbie Karnej SN stanowią jedynie 11,5%, podczas gdy w Izbie Cywilnej SN ich liczba wzrasta do 70,5%, by w Izbie Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN osiągnąć imponujący wynik 80%¹⁴. Ponadto, wszystkie kobiety zasiadające w Kolegium Sądu Najwyższego są związane albo z Izbą Cywilną albo Izbą Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Tylko w tej ostatniej prezesem jest kobieta – Teresa Fleming-Kulesza, a przewodniczącymi dwóch spośród trzech wydziałów – kobiety. W Izbie Cywilnej już tylko jednym z sześciu wydziałów kieruje kobieta. Natomiast w Izbie Karnej i Wojskowej przewodniczącymi wszystkich wydziałów są mężczyźni¹⁵.

Przykład dotyczący Sądu Najwyższego jest niezwykle interesujący, gdyż zdaje się sugerować, że społecznie akceptowane stereotypy dotyczące tzw. ról kobiecych (opartych na cechach osobowych tj. wrażliwość, opiekuńczość, dążenie do kompromisu, skłonności ugodowe) przekładają się na ich udział w tych izbach SN, które tym cechom odpowiadają – wobec czego najwięcej kobiet jest w Izbie Pracy skupionej na opiece nad prawami pracowniczymi, dalej w Izbie Cywilnej, a najmniej w Izbie Karnej – gałęzi prawa reprezentującej męskie cechy bazujące na sile – ukaraniu sprawcy, represji, a nie, jak w przypadku prawa cywilnego, restytucji lub kompensacji.

ner, *Czy kobieta ma się do mężczyzny jak „natura” do „kultury”?*, [w:] *Nikt nie rodzi się kobietą*, red. T. Hołówna, Warszawa 1982, s. 117-131). W ten sposób sfera publiczna jest „przedstawiana jako sfera racjonalności, kultury i intelektualnych dążeń, podczas gdy sfera prywatna jako sfera natury, wychowania i nieracjonalności” (M. Thorton, *The Cathography of Public and Private*, [w:] *Public and Private: Feminist Legal Debates*, red. M. Thorton, Malbourne 1995, s. 13).

¹¹ P. Bourdieu, *Męska dominacja*, dz. cyt.

¹² Tamże.

¹³ Spośród wszystkich specjalności kobiet chirurgów jest ok. 5%. *Lekarze: zawód się feminizuje*, 25.10.2010, http://www.studencimedycyny.pl/a/Lekarze_zawod_sie_feminizuje-476, [dostęp: 14.07.2014].

¹⁴ <http://www.sn.pl/osadzienajwyzszym/SitePages/Organizacja.aspx>, [dostęp: 14.07.2014].

¹⁵ Tamże.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej charakterystyce kobiet orzekających w polskim sądzie konstytucyjnym, śledząc ich biografie.

2. *Almae Matres* kobiet-sędzi Trybunału Konstytucyjnego

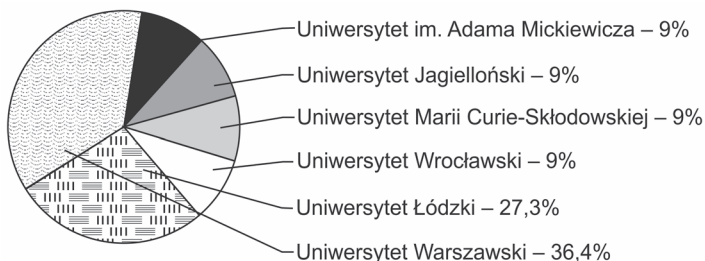
Kobiety-sędzi zasiadające w Trybunale Konstytucyjnym pochodzą z kilku prestiżowych ośrodków akademickich. Wśród nich nie dominuje jednak ośrodek o najdłuższej tradycji naukowej – Uniwersytet Jagielloński, z którego wywodzi się 23,4% sędziów-mężczyzn. Cztery kobiety-sędzi ukończyły Uniwersytet Warszawski, trzy – Uniwersytet Łódzki, pozostałe zaś Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Wrocławski. Co ciekawe, dwie kobiety (Biruta Lewaszkiewicz-Petrykowska i Teresa Liszcz, przynosząc się odpowiednio z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej) habilitowały się na Uniwersytecie Łódzkim. W przypadku ukończonych szkół wyższych zaobserwować można wyraźne przesunięcie w porównaniu do sędziów-mężczyzn, gdzie za Uniwersytetem Warszawskim (18 sędziów) uplasował się Uniwersytet Jagielloński (11 sędziów), zaś Uniwersytet Łódzki znalazł się obok Uniwersytetu Śląskiego, na ostatnim miejscu¹⁶. Tego ostatniego nie ukończyła żadna kobieta zasiadająca później w TK, podobnie jak Uniwersytetu Mikołaja Kopernika (Maria Łabor Soroka studiowała tam początkowo, ale ostatecznie ukończyła Uniwersytet Wrocławski). Wśród obecnego składu TK znajdują się absolwentki czterech uniwersytetów (Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej oraz Uniwersytet Łódzki), przy czym jedna z nich uzyskała stopień doktora habilitowanego na Uniwersytecie Łódzkim.

W grupie kobiet z tytułem naukowym profesora (było ich 9 na 11) 55% uzyskało stopień doktora habilitowanego na Uniwersytecie Łódzkim, 33% na Uniwersytecie Warszawskim, zaś jedna na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza¹⁷.

¹⁶ Każdy z tych uniwersytetów ukończył jeden sędzia-mężczyzna. W obecnym składzie wśród mężczyzn dominuje UW – 5 osób i UJ – 3 osoby.

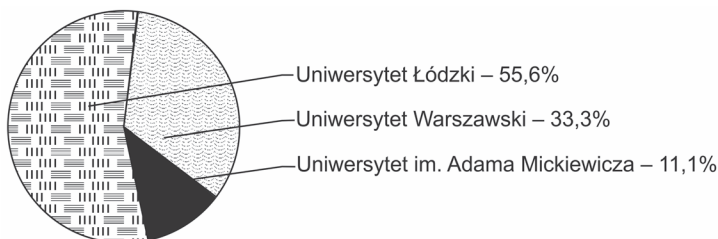
¹⁷ Zgodnie ze zwyczajem akademickim, w kategorii „profesor” znaleźli się wszyscy samodzielni pracownicy naukowcy, a więc zarówno habilitowani, profesorowie nadzwyczajni, jak i profesorowie zwyczajni.

Wykres 2. Kobiety-sędzi Trybunału Konstytucyjnego a ukończona uczelnia wyższa



Źródło: opracowanie własne

Wykres 3. Tytuły naukowe kobiet-sędzi Trybunału Konstytucyjnego a uczelnia wyższa



Źródło: opracowanie własne

Przypadek Uniwersytetu Łódzkiego koresponduje więc z ogólnymi danymi GUS, według których największy dostęp do stanowisk akademickich (na poziomie 1,51) oferuje województwo łódzkie, co przekłada się 47% udział kobiet w akademii¹⁸.

Nikły udział absolwentek Uniwersytetu Jagiellońskiego w przypadku kobiet-sędzi potwierdza zaś potoczne przekonanie o jego konserwatyzmie. Warto przypomnieć bowiem, że mimo iż już w 1897 kobiety rozpoczęły regularne studia na Wydziale Filozoficznym UJ, w 1900 zaś na medycynie i farmacji¹⁹,

¹⁸ M. Młodożeniec, A. Knapińska, *Czy nauka wciąż ma męską płeć? Udział kobiet w nauce*, „Nauka” 2013, nr 2, s. 53. Dla porównania w województwie mazowieckim udział kobiet w akademii wynosi 41%, a w małopolskim 42%, jednak w obu kobietom trudniej zająć stanowiska profesorskie, tamże, s. 54.

¹⁹ U. Perkowska, *Formacja zawodowa i intelektualna studentek Uniwersytetu Jagiellońskiego*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, cz. 2, Warszawa 1995, s. 39-48.

w przypadku prawa nastąpiło to niemal dwadzieścia lat później – dopiero w roku akademickim 1918/1919. Co ważne, dostęp do studiów prawniczych początkowo nie gwarantował kobietom ani dostępu do zawodów prawniczych, ani do służby państwowej²⁰. Podobnie opóźnienie dotyczyło doktoratów i habilitacji kobiet w tej dziedzinie. Pierwszy egzamin doktorski z udziałem kobiety jako doktorantki odbył się na UJ w 1902 (kiedy to Barbara Dłuska została doktorem wszech nauk lekarskich UJ), a pierwsza habilitacja kobiety została zatwierdzona w 1920 r. W dziedzinie prawa dopiero w 1923 r. na pierwszego doktora wypromowana została Zofia Majmeskuł²¹. Pierwszą habilitację uzyskała w 1958 r. Maria Borucka-Arctowa²², choć pełną procedurę habilitacyjną przeszła dopiero Irena Malinowska-Kwiatkowska w 1962 r.²³ Historia uzyskiwania stopni naukowych w dziedzinie prawa nie ma więc nawet stu lat. Odmiennie przedstawiała się sytuacja kobiet na Uniwersytecie Warszawskim. Zasiły od początku rzesze studentów, stanowiąc 9% ich ogółu (rok 1915), by przed II wojną światową osiągnąć wynik ok. 40%. Odpowiednio na Wydziale Prawa UW, na którym od początku mogły studiować, stanowiły 3,6%, a w ciągu następnych lat ich odsetek wahał się między 15 a 20%²⁴.

W świetle tych danych widać więc wyraźnie trudności, jakich doznawały, szczególnie w niektórych ośrodkach naukowych, kobiety próbujące zajmować się domenami przynależącymi tradycyjnie mężczyznom. Być może zaszczości te wpływają nadal na możliwości kobiet.

3. Trajektorie kobiet-sędzi Trybunału Konstytucyjnego: praktyk czy akademik?

Prześledźmy zatem drogę poszczególnych kobiet-sędzi do Trybunału Konstytucyjnego. Prowadzi ona albo ścieżką zawodową (odbycie aplikacji lub wykonywanie zawodu prawniczego) albo naukową. Perspektywa ta pozwala wyróżnić w Trybunale trzy kategorie osób: akademików (osoby ze stopniem lub tytułem naukowym), praktyków (osoby wykonujące zawód prawniczy, np.

²⁰ P. Żukowski, *Pierwsze habilitacje na Wydziale Prawa kobiet Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, [w:] *Uniwersyteckie gry – czy płeć ma znaczenie? Wybrane dyskursy społeczno-edukacyjne*, red. M. Grochalska, W. Sawczuk, Toruń 2011, s. 174.

²¹ Tamże, s. 179.

²² V. Ferrari, *Naukowa droga Jubilatki*, [w:] *Prawo w zmieniającym się społeczeństwie*, red. G. Skąpska, Kraków 1992, s. 6.

²³ P. Żukowski, dz. cyt., s. 184 i nast.

²⁴ M. Fuszara, *Kobiety w polityce*, Warszawa 2006, s. 35-64.

sędziego, adwokata itp.), oraz osoby posiadające łącznie kwalifikacje akademika i praktyka (np. stopień lub tytuł naukowy i odbytą aplikację zawodową i/lub wykonywany zawód prawniczy). Kategoriom tym przyporządkować można trzy grupy „kapitałów” (zasobów), jakie mogły zdobyć w trakcie swojej kariery kobiety, zanim zostały powołane na stanowisko sędziego TK²⁵. Odpowiednio są to kapitał naukowy, zawodowy i mieszany²⁶.

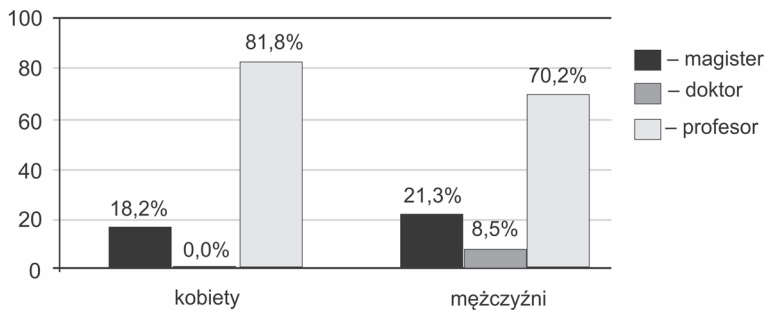
Okazuje się, że prawie 80% populacji wszystkich sędziów zasiadających w Trybunale Konstytucyjnym wyposażonych było w kapitał naukowy. Wśród kobiet odsetek ten był nieznacznie wyższy niż u mężczyzn i wynosił 82%. Równocześnie warto podkreślić, że w momencie powołania wszystkie kobiety były profesorami, zaś w grupie mężczyzn stanowili oni 70%. Jedynie dwanaście osób wybranych na stanowisko sędziego to osoby, które posiadały wyłącznie kapitał zawodowy. Wśród kobiet były to Maria Łabor-Soroka (zasiadająca uprzednio w SN) i Jadwiga Skórzewska-Łosiak (wykonująca wcześniej zawód sędziego i adwokata). Powyższe proporcje zachowuje obecny skład sędziowski – wszystkie kobiety-sędziowie są profesorami prawa, podczas gdy tytuł ten posiada niecałe 73% sędziów-mężczyzn.

²⁵ Za Bourdieu kapitałem określam istotny w danym uniwersum społecznym (przestrzeni, polu) zasób, służący do rywalizacji między pomiotami i zdobywania pozycji, zob. P. Bourdieu, *The Forms of Capital*, [w:] *Handbook of Theory and Research for Sociology of Education, Education*, red. J. C. Richardson, New York 1986, s. 241-258. W świecie prawnym będzie to kapitał prawny polegający na możliwości dokonywania prawomocnej wykładni prawa, zob. *The Force of Law. Toward the Juridical Field*, „The Hastings Law Journal” 1987, vol. 38, s. 805-853. Celowo pomijam w pracy omówienie koncepcji Pierre’a Bourdieu odnoszącej się do pola prawnego. Wykraczałoby to znacznie poza cel i potrzeby niniejszej analizy. O teorii Bourdieu w prawie zob. H. Dębska, *Refleksyjna socjologia prawa Pierre’a Bourdieu*, [w:] *Leksykon socjologii prawa*, red. M. Stępień, A. Kociołek-Pęksa, Warszawa 2013, s. 311-318.

²⁶ Zatem „kapitałem naukowym” określać się będzie zarówno osoby wyposażone w czysty kapitał naukowy (i nieposiadające żadnego innego kapitału), jak również te, które posiadają kapitał naukowy, ale są również wyposażone w inne kapitały np. zawodowy. Zwrot „osoby z kapitałem naukowym” oznacza więc osoby o kapitale naukowym i mieszanym. Ma to znaczenie np. przy ustalaniu kapitału władzy akademickiej (pełnienie na uniwersytecie funkcji administracyjnych), którego posiadanie możliwe jest zarówno, gdy jest się wyposażonym w czysty kapitał naukowy, jak i wtedy gdy posiada się kapitał mieszany (np. osoby które są profesorami, odbyły aplikację sędziowską i są dziekanami). Z kolei określenie „kapitał zawodowy” jest całkowicie rozłączne jedynie w stosunku do osób z wyłącznym kapitałem naukowym. Obejmuje osoby, które ukończyły aplikację lub wykonywały zawód prawniczy, czyli zarówno te, które posiadały jedynie czysty kapitał zawodowy, jak i osoby z kapitałem mieszanym (np. prokurator i profesor). Osoby z kapitałem czysto zawodowym nie mogą być wyposażone np. w kapitał władzy akademickiej. Jednak osoby z kapitałem zawodowym, jak i mieszanym mogą posiadać kapitał władzy zawodowej – niedostępny czystym akademikom. Oznacza to, że najwięcej kapitałów mogą skumulować osoby z kapitałem mieszanym – być jednocześnie profesorem nauk prawnych, sędzią, dziekanem wydziału i prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej.

Oznacza to, że kobiety zasiadające w Trybunale Konstytucyjnym są od mężczyzn lepiej wykształcone, co jest zgodne z generalnym rozkładem wykształcenia według płci w Polsce²⁷. Systematycznie wzrasta ich liczba na wszystkich etapach studiów, także tych trzeciego stopnia, co przekłada się na wybór kariery naukowej. Mimo to, we wszystkich dziedzinach nauki kobiet jest mniej (wśród ogółu kadry naukowej stanowią 44%). Napotykać też na trudności awansu, czego dowodem jest fakt, że ich liczba maleje wraz z hierarchią stopni naukowych (na stanowisku profesorskim jest ich tylko 24%)²⁸. Co znaczące w kontekście niniejszej analizy, pomimo tego, że obecnie ponad połowa studentów prawa to kobiety²⁹, w prawniczej kadrze akademickiej ich udział jest dalece niższy niż średnia i według ostatnich danych szacuje się go na około 30%³⁰.

Wykres 4. Kapitał naukowy sędziów Trybunału Konstytucyjnego



Źródło: opracowanie własne

Powyższe dane dowodzą, że dla kobiety prawdopodobieństwo wyboru na sędziego TK wiąże się w większym stopniu, niż w przypadku mężczyzn, zdobywaniem stopni i tytułów naukowych. Widać to wyraźnie na przykładzie Natalii Gajl, w której życiorysie podkreśla się, że była profesjonalistką w swej dziedzinie – pierwszą kobietą docentem prawa finansowego w historii polskiego szkolnic-

²⁷ W Polsce kobiet z wykształceniem wyższym i średnim jest znacząco więcej niż mężczyzn; ci ostatni dominują tylko, jeśli chodzi o wykształcenie podstawowe; Wykształcenie, GUS, <http://www.stat.gov.pl/gus>, [dostęp: 14.07.2014].

²⁸ Wśród osób ze stopniem doktora stosunek płci jest wyrównany, jednakże już wśród doktorów habilitowanych mężczyźni dwukrotnie przewyższają kobiety, a wśród profesorów trzykrotnie (M. Młodziejec, A. Knapieńska, dz. cyt., s. 48).

²⁹ *Gdzie te kobiety (w polskiej nauce)*, „E-gazeta Uniwersytecka”, 8.03.2013, <http://www.uwm.edu.pl/egu/news/7/czytaj/1077/gdzie-te-kobiety-w-polskiej-nauce.html>, [dostęp: 14.07.2014].

³⁰ *Kobiety są silnie reprezentowane we wszystkich zwodach prawniczych*, „Gazeta Prawna”, 26.09.2009, http://www.gessel.com.pl/publikacje/autorzy/2,145,kobiety_sa_silnie_reprezentowane_we_wszystkich_zwodach_prawniczych.html, [dostęp: 14.07.2014].

twa wyższego³¹. Była więc uznana za jednostkę wyjątkową, kobietę, której jako pierwszej udało się znaleźć w Trybunale Konstytucyjnym.

Sędziowie Trybunału posiadali szerokie spektrum zainteresowań badawczych. Na uwagę zasługuje jednak fakt, że w przypadku kobiet zawężone były one w większości do dwóch specjalności: prawa finansowego i prawa cywilnego³². Odnotować też należy, że w przypadku obu płci nadzwyczaj rzadko podkreślane były zainteresowania czysto teoretyczne, związane z filozofią prawa (Stanisława Wronkowska-Jaśkiewicz, Henryk Groszyk) czy historią (Ferdynand Rymarz). Również w pracach doktorskich sędziowie TK zajmowali się przede wszystkim dogmatyką prawa (wyjątkiem jest tu Andrzej Rzepliński – doktorat z kryminologii). Mogłoby to oznaczać, że o ile kapitał naukowy jest jedną z podstawowych stawek w grze o stanowisko sędziego TK, o tyle nie jest nim zajmowanie się dziedzinami prawa typowo przynależącymi do pola naukowego, takimi jak filozofia. Może to świadczyć o tym, że nawet osoby z kapitałem naukowym muszą zajmować się taką dziedziną prawa, która w jakimś stopniu przekłada się na to, co w uniwersum prawa uznaje się za znaczące tj. na praktykę prawniczą, którą jako sędziowie TK od momentu powołania będą realnie czynić, orzekając. Rozważania teoretyczne mogłyby stanowić trudność w byciu sędzią-praktykiem, szczególnie w przypadku tych sędziów, którzy tak jak Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz, nie odbyli żadnej aplikacji zawodowej. Dlatego oficjalna biografia dostępna na stronie TK stara się podkreślić praktyczną stronę jej zainteresowań, które „koncentrują się na problemach teorii i filozofii prawa, polityki i tworzenia prawa oraz jego techniki legislacyjnej, a także prawa konstytucyjnego”³³. Wydaje się więc, że taki zabieg służy złagodzeniu wrażenia pustej abstrakcji (wyrażającej się w dość powszechnym poglądzie praktyków, który można sprowadzić do stwierdzenia: „sędzia powinien orzekać a nie filozofować”), jaka mogłaby powstać gdyby poprzestać na filozofii czy teorii prawa. Podobnie jak w przypadku Natalii Gajl, takie sformułowania legitymizują Wronkowską jako wybitną specjalistkę w swej dziedzinie.

Wśród czterdziestu sześciu sędziów Trybunału, którzy dysponowali kapitałem naukowym 43,5% posiadało doświadczenie związane z zajmowaniem administracyjnego stanowiska władzy na uniwersytecie. Rozkład płci w przypadku

³¹ Natalia Gajl, pierwsza kobieta wybrana na sędziego TK, ukończyła kierunek ekonomiczny na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii w Uniwersytecie Łódzkim.

³² Zwróćmy uwagę na te specjalności w kontekście powyżej już wskazanego wątku dotyczącego dziedzin prawnych, które możemy uznać za bardziej męskie lub kobiece.

³³ *Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz*, www.tybunal.gov.pl, [dostęp: 14.07.2014].

tej zmiennej ujawnił nieznaczne różnice. Procentowo udział kobiet był nawet nieco wyższy niż mężczyzn, 44% do 43%, jednakże żadna kobieta nie zajmowała w administracji uczelni stanowiska najwyższego – nie była rektorem (podczas gdy 8% mężczyzn zajmowało to stanowisko)³⁴.

W zbiorowości kobiet z kapitałem akademickim co trzecia była dziekanem, niemal wszystkie na Uniwersytecie Łódzkim, co potwierdza tezę, że Uniwersytet Łódzki sprzyja karierom kobiet. Sławomira Wronkowska – jedyna prorektor w grupie, sprawowała to stanowisko na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Również i w tym przypadku potwierdza się teza, że kobietom trudno jest zająć stanowiska kierownicze, związane z władzą. W Unii Europejskiej, mimo iż stanowią 40% kadry naukowej, to jedynie co dziesiąta zarządza uczelnią wyższą³⁵. Obecnie w Polsce na stanowisku rektora uniwersytetu nie ma żadnej kobiety³⁶.

Mimo iż może wydawać się, że zajmowanie funkcji akademickich ma niewiele wspólnego z władzą w ścisłym rozumieniu, należy pamiętać, że sama sytuacja sprawowania władzy, tego typu doświadczenie, tworzy pewną potencję, która wzmacnia się i kieruje ku innym pozycjom władzy w innych przestrzeniach społecznych³⁷. W życiorysach niektórych sędziów widać wyraźnie tę tendencję, swoiste „przyciąganie” różnych typów władzy, z których jednym jest kapitał władzy akademickiej. W takim rozumieniu ten dodatkowy kapitał, wspierający kapitał naukowy, daje jednostce przekonanie, że sprawowanie władzy jest czymś możliwym, więcej nawet, w dalszej perspektywie może wytworzyć w niej potrzebę władzy tak, by stała się ona stanem pożądanym. Niejako więc jest zdolny wpłynąć na trajektorię kariery i ukierunkować ją ku pozycjom władzy.

Przejdźmy teraz do analizy zgromadzonego przez sędziów Trybunału kapitału zawodowego³⁸. Dysponowało nim ponad 64% populacji. Rozkład płci

³⁴ Pamiętać należy o niewielkich liczbach całkowitych, owe 44% to cztery kobiety-sędzie.

³⁵ *Kobiety rektorami 10% unijnych uniwersytetów*, Rektorzy.pl., 11.04.2013, <http://www.rektorzy.pl/s/2489/62475-Rektorzy-newsy/4017794-Kobiety-rektorami-10-proc-unijnych-uniwersytetow.htm?c1=14829>, [dostęp: 14.07.2014].

³⁶ *Gdzie te kobiety (w polskiej nauce)*. W Polsce pierwszą kobietą, która została rektorem była prof. Maria Joanna Radomska, która w latach 1981–1987 kierowała Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego (M. Młodożeniec, A. Knapińska, dz. cyt., s. 47). W przypadku uczelni technicznych jedyna kobieta rektor – prof. Maria Nowicka-Skowron kieruje obecnie Politechniką Częstochowską. Wśród prorektorów kobiety stanowią ok. 8% (8 kobiet na 98 mężczyzn), zob. *Kobiety rektorami...*

³⁷ P. Bourdieu, *Homo Academicus*, Stanford 1988, passim.

³⁸ Kapitał zawodowy to każdy kapitał, który wynika z ukończonej aplikacji zawodowej bądź wykonywanego zawodu prawniczego (np. poprzez zdanie egzaminu i/lub wpis na listę radców, adwokatów itp.; czy poprzez przejście z jednego do drugiego zawodu prawniczego), do którego zalicza się: sędziego, prokuratora, radcę prawnego, adwokata, notariusza.

w tej grupie pokazał, że takich kobiet-sędzi było 82%, podczas gdy mężczyzn-sędziów o 20% mniej. Warto przypomnieć, że podobna sytuacja miała miejsce (choć w daleko mniejszej dysproporcji) w przypadku kapitału naukowego. Jest to kolejny dowód na to, że droga kobiet do prestiżowych stanowisk jest trudniejsza, dlatego w swej karierze zawodowej muszą gromadzić więcej różnorodnych zasobów, co w sprzyjających warunkach zwiększa ich szanse wyboru.

Nie dziwi fakt, że 63% ogółu sędziów Trybunału posiadających kapitał zawodowy było związanych z zawodem sędziego (aplikacja sędziowska i/lub wykonywanie zawodu), najmniej natomiast z zawodem radcy i adwokata – po 10%. Co znaczące, wśród populacji sędziów TK nie ma osoby, która ukończyłaby aplikację notarialną. Jedynie Maria Łabor-Soroka po przejściu w stan spoczynku wykonywała ten zawód. W przypadku kobiet posiadających kapitał zawodowy dominująca była praktyka w zawodzie sędziego – 78% populacji (co przewyższa mężczyzn o 19%). Pozostałe wykonywały zawody niezetatyzowane³⁹. W przypadku mężczyzn co dziesiąty sędzia wykonywał tzw. wolny zawód prawniczy. Podkreślić trzeba, że żadna kobieta-sędzia nie kończyła aplikacji prokuratorskiej, co stało się udziałem 21% mężczyzn i jest kolejnym potwierdzeniem na istnienie męskich specjalności w prawie.

W badaniach uwzględniono także przejścia między zawodami prawniczymi. Następowaly one od zawodu zetatyzowanego (sędzia, prokurator) w stronę zawodu niezetatyzowanego (adwokat, radca prawny). W przypadku kobiet było to zjawisko rzadkie, dotyczyło Jadwigi Skórzewskiej-Łosiak, która wykonywała zawód sędziego, a później adwokata, jak również, co było wspomniane powyżej, Marii Łabor-Soroki, która po zakończeniu pracy w TK wykonywała zawód notariusza.

Warto zwrócić uwagę, że kobiety-sędzie nie posiadały kapitału władzy zawodowej. Wśród mężczyzn dysponował nią co czwarty. Dane te korespondują z ogólnym udziałem kobiet we władzach samorządowych wolnych zawodów w Polsce. Mimo iż kobiety są coraz częściej reprezentowane wśród zawodów niezetatyzowanych: w notariacie jest ich ponad 60%, a w samorządzie radców prawnych więcej niż połowa, to w samorządzie adwokackim – podobnie jak na uniwersytecie – stanowią już niecałe 30%⁴⁰. Udział ten odzwierciedlają stanowiska władzy w samorządach zawodowych. W Krajowej Radzie Radców Prawnych

³⁹ Odsetki wydają się znaczące ze względu na małą liczbę kobiet w populacji sędziów TK. Aplikacje niezetatyzowane stanowią wśród kobiet łącznie 22%, w liczbach całkowitych jest to jedna radczyni prawna i jedna adwokacka.

⁴⁰ *Kobiety są silnie reprezentowane we wszystkich zawodach prawniczych, dz. cyt.*

jest 33 mężczyzn i 20 kobiet, zaś w Naczelnej Radzie Adwokackiej stosunek ten wynosi już 41 do 8⁴¹. Jeszcze mniej kobiet odnajdziemy wśród partnerów zarządzających największymi kancelariami. Obecnie spośród dziesięciu największych polskich kancelarii jedynie w jednej partnerem zarządzającym jest kobieta – Beata Balas-Noszczyk pracująca w międzynarodowej kancelarii Hogan Lovells w Warszawie⁴². Zatem również w prawniczych samorządach zawodowych kobiety nie zajmują stanowisk władzy.

Tabela 1. Płeć sędziego Trybunału Konstytucyjnego a typ legitymizacji [dane liczbowe]

	Typ legitymizacji			Ogółem	
	naukowa	mieszana	zawodowa		
Płeć	Mężczyzna	18	19	10	47
	Kobieta	3	6	2	11
Ogółem	21	25	12	58	

Źródło: opracowanie własne

4. Dodatkowe kapitały

Badając biografie sędziów Trybunału Konstytucyjnego uwzględniono również szczególne zasoby wynikające z zajmowania stanowiska w organach konstytucyjnych, czy to w organach władzy sądowniczej (Sąd Najwyższy, Naczelny Sąd Administracyjny i Trybunał Stanu), czy innych naczelnymi organach kontroli państwowej i ochrony prawa, takich jak Najwyższa Izba Kontroli, Rzecznik Praw Obywatelskich. Uwzględniono również osoby, których praca była uprzednio związana z Trybunałem Konstytucyjnym⁴³. Zasoby wynikające z tej kategorii posiadało 45% kobiet (wśród ogółu sędziów-mężczyzn odsetek ten był niemal o 10% niższy). Teresa Dąbrowska-Romanowska (kapitał naukowy) zasiadała w Naczelnym Sądzie Administracyjnym i Trybunale Stanu. Maria

⁴¹ P. Antoniak, *Kobiety wśród wolnych zawodów w Polsce*, [w:] *Kobiety we współczesnym świecie*, red. M. Musiał-Karg, B. Seclera, Poznań 2010, s. 108-109.

⁴² K. Borkowska, *Kobiety w kancelariach*, 6.08.2013, <http://prawo.rp.pl/artukul/1036241.html>, [dostęp: 14.07.2013].

⁴³ Podział ten przyjęto za uregulowaniami konstytucyjnymi i literaturą przedmiotu, zob. R. Krajewski, *Leksykon instytucji wymiaru sprawiedliwości i ochrony prawa*, Warszawa 2007, passim. Przyjęto, że organami wymiaru sprawiedliwości jest Sąd Najwyższy i Naczelny Sąd Administracyjny, z kolei razem z Trybunałem Stanu tworzą organy sądowe. Naczelną Izbę Kontroli i Rzecznik Praw Obywatelskich zgodnie z rozdziałem IX Konstytucji RP z 1997, potraktowano jako organy kontroli państwowej i ochrony prawa.

Łabor-Soroka (kapitał zawodowy) orzekała zaś w Izbie Cywilnej SN. Małgorzata Pyziak-Szafnicka (kapitał naukowy) pracowała jako asystent sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Ewa Łętowska (kapitał mieszany), była sędzią Naczelnego Sądu Administracyjnego i Rzecznikiem Praw Obywatelskich. Natomiast Teresa Liszcz (kapitał mieszany) była członkiem Krajowej Rady Sądownictwa i doradcą prezesa Najwyższej Izby Kontroli.

Niewiele ponad połowa sędziów TK posiadała kapitał polityczny⁴⁴. Jedynie dwunastu spośród całej populacji było członkami parlamentu (w tym: dziewięciu posłów i trzech senatorów), jeden radnym sejmiku województwa (Leon Kieres). Większość pełniła zatem funkcje doradcze. Żadna nie miała stanowiska *sensu stricto* rządowego, jednakże wiele pełniło wysokie funkcje eksperckie, np. podsekretarzy stanu w poszczególnych ministerstwach⁴⁵. Wśród tych sędziów, którzy zajęli się działalnością polityczną, pojawiają się przykłady takich, którzy pełnili kilka stanowisk. Wskazać jednak należy, że sytuacja ta dotyczyła przede wszystkim funkcji konsultacyjnych.

Eksperska działalność jest wyraźnie widoczna w przypadku kobiet-sędzi TK, z których 54% zaangażowanych było w szeroko rozumianą działalność polityczną. Maria Gintowt-Jankowicz i Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz zasiadały w Radzie Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, Małgorzata Pyziak-Szafnicka angażowała się w prace Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego przy Ministrze Sprawiedliwości i była doradcą prawnym Prezydenta Miasta Łodzi. Natalia Gajl była ekspertem Sejmu i Rady Ministrów. Janina Zakrzewska doradzała Obywatelskiemu Klubowi Parlamentarnemu, jak również, tak jak Teresa Dębowska-Romanowska i Jadwiga Skórzewska-Łosiak, była związana z działalnością „Solidarności” (udział w obradach Okrągłego Stołu). Jedynie Teresa Liszcz posiadała typowy kapitał polityczny – pełniła bowiem nie tylko funkcje konsultacyjne jako Sekretarz Stanu Kancelarii Prezydenta RP, ale była też senatorem i trzykrotnie posłem na Sejm RP.

W populacji sędziów-mężczyzn kapitał polityczny posiadało 49%. Był on jednak nieco inaczej rozdystrybuowany niż w przypadku kobiet. Nadal

⁴⁴ Kategoria „kapitał polityczny” obejmowała osoby, które posiadały mandat co najmniej w jednej z izb parlamentu, pełniły role doradcze wokół ciał ustawodawczych i wykonawczych (np. w Kancelarii Sejmu, Senatu, Prezydenta), czy też funkcje konsultacyjne (m.in. będąc urzędnikami ministerstw, włącznie z podsekretarzami stanu), jak również piastujące funkcje *stricto* samorządowe, jak i doradcze. W badaniach uwzględniono też udział w przygotowywaniu i opiniowaniu projektów ustaw w Radzie Legislacyjnej przy RM i komisjach kodyfikacyjnych prawa.

⁴⁵ Za kategorię „rząd” (niereprezentowaną w składzie TK) uznano zgodnie z Konstytucją RP z 1997 r. wyłącznie premiera i konstytucyjnych ministrów.

większość pełniła funkcje eksperckie, jednak znaczące jest to, że odsetek tych, którzy zasiadali w obu izbach parlamentu i samorządzie wynosił w tej grupie 43%. Wśród sędziów-mężczyzn pełniących kilka funkcji politycznych szczególnym przypadkiem był Zdzisław Czeszejko-Sochacki. Ten poseł na Sejm PRL VIII kadencji, ambasador Polski Konfederacji Szwajcarskiej i członek Rady Legislacyjnej przy Radzie Ministrów był nie tylko profesorem prawa, ale ukończył również aplikację sądową. Wykonywał też zawód radcy prawnego i adwokata, będąc kolejno sekretarzem, dziekanem, wreszcie Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej. Zgromadził więc wszelkie typy dostępnych w polu prawnym zasobów. Czeszejko-Sochacki stanowi jednak wyjątek, bowiem w przeważającej mierze to kobiety kumulowały różnorakie kapitały w wielu konfiguracjach, co jest kolejnym dowodem na ich trudniejszą, w porównaniu do mężczyzn, drogę kariery prawniczej. Warto odnotować również fakt, że wbrew zdroworozsądkowym opiniom, w znaczącej większości przypadków formalny kapitał polityczny był wyłącznie dodatkowym atutem, sprzyjającym wybraniu na stanowisko w Trybunale Konstytucyjnym.

5. Wiek sędziów Trybunału

Skoro znamy już trajektorie sędziów polskiego sądu konstytucyjnego, jak również rozpoznaliśmy zasoby, jakie udało im się zgromadzić w trakcie swojej drogi zawodowej pozostaje nam przeanalizować jeszcze jedną zmienną. Jak zauważa Pierre Bourdieu, wiek odgrywa ważną rolę, szczególnie w świecie akademickim, gdzie hierarchię pozycji (odległości w przestrzeni społecznej) odzwierciedlają jego różnice⁴⁶. Trajektoria naukowa jest bowiem silnie zdeterminowana czasem, gdyż zdobywanie kolejnych stopni naukowych zazwyczaj rozdzielone jest znaczącymi jego interwałami. Z pewnością więc droga naukowa prawników-akademików nie odbiega od tego wzoru.

Wiek stanowi też ważną przesłankę w przestrzeni praktyki świata prawnego. Istnieją wszak przepisy blokujące wybór na pewne stanowiska przed osiągnięciem określonego wieku, np. zgodnie z art. 12 pkt. 4 ustawy o NSA na sędzię NSA nie może być wybrana osoba, która nie ukończyła 35 roku życia⁴⁷. Ze

⁴⁶ P. Bourdieu, *Homo academicus*, s. 87-89.

⁴⁷ Ustawa z dn. 11 maja 1995 r. o Naczelnym Sądzie Administracyjnym, (Dz. U. 1995nr 74, poz. 368 z późn. zm.), <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19950740368>, [dostęp: 14.07.2014].

względu na to, że warunkiem wybrania na sędziego Trybunału Konstytucyjnego jest wyróżnianie się wiedzą prawniczą zgodnie z potocznym przekonaniem o ścisłym związku wiedzy z wiekiem, założono, że zdobywa się ją w długoletniej praktyce czy to naukowej, czy zawodowej. Wybór relatywnie starszego sędziego konotuje więc przekonanie, że Trybunał jest instytucją złożoną z ludzi wyposażonych w rzetelną wiedzę.

Biorąc powyższe pod uwagę, za ważną zmienną analizy uznano wiek w momencie objęcia stanowiska sędziego TK. W całej populacji średni wiek sędziego wynosił 56,6 lat, był też stosunkowo homogeniczny⁴⁸. Wśród kobiet średni wiek był jednak o cztery lata wyższy, na poziomie 60,9 lat. Jako najmłodsze powołane zostały dwie sędznie zawodowe Jadwiga Skórzewska-Łosiak (52 lata) i Maria Łabor-Soroka (54 lata). W przypadku mężczyzn trzynastu powołanych zostało we wcześniejszym wieku i trzech w 52 roku życia⁴⁹. Warto zauważyć, że w obecnym składzie średni wiek kobiet wynosi 62,75 lat, zaś mężczyzn 54,72 lat. Widać zatem wyraźnie, że pomimo zwiększenia się udziału kobiet w składzie TK, są one o osiem lat starsze od mężczyzn, *ergo* ich droga do Trybunału jest trudniejsza.

6. Zakończenie. Kumulacja kapitałów jako czynnik kluczowy

W świetle zgromadzonych danych niezaprzeczalny wydaje się fakt, że kobiety w porównaniu do mężczyzn podejmować muszą szereg zróżnicowanych strategii w swojej karierze zawodowej. Kumulacja zaś tak niejednorodnego kapitału, jakim jest kapitał mieszany (posiadała go ponad połowa kobiet – 55%), świadczy o tym, że aby odnieść sukces muszą gromadzić w różnorodnych formach i konfiguracjach te zasoby, które w świecie prawa uznane są za najcenniejsze. Okazuje się bowiem, że osoba, która łączy w sobie eksperta-praktyka z ekspertem-teoretykiem, czyniąc w ten sposób zadość wszelkim wymogom świata prawnego, jest zdolna uruchamiać te zasoby, które są jej w danym momencie potrzebne, co znacznie zwiększa jej szanse wyboru na prestiżowe stanowisko. Mimo że w przypadku mężczyzn-sędziów kapitał mieszany również odegrał główną rolę, warto

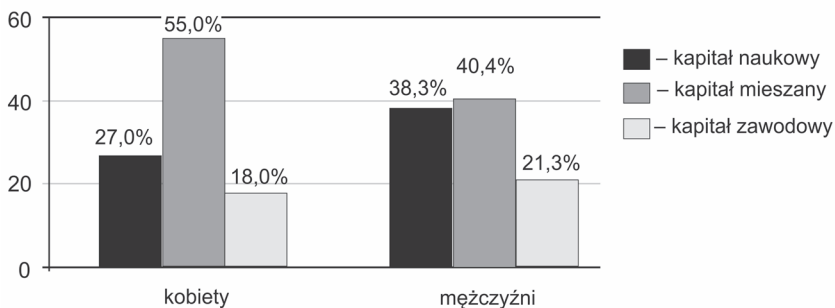
⁴⁸ Odchylenie standardowe to jeden z mierników rozproszenia (rozkład wartości wokół wartości centralnej), który jest wskaźnikiem poziomu zmienności w zbiorze danych. Im odchylenie standardowe jest niższe, tym dane są bardziej skupione. W powyższym przypadku odchylenie na poziomie 7,3 można zakwalifikować jako niskie.

⁴⁹ Wyjątkowy jest przypadek Marka Zubika powołanego na sędziego w wieku 36 lat.

zauważyć, że jedynie o 2% przewyższał kapitał naukowy (40% do 38%), podczas gdy u kobiet ten drugi był o ponad połowę mniejszy (27%). Możemy zauważyć zatem, że czysty kapitał naukowy ma w przypadku kobiet mniejsze znaczenie społeczne, a więc i legitymizacyjne, niż w przypadku mężczyzn. Innymi słowy, mężczyzna-profesor ma większe szanse zostać sędzią TK, niż posiadająca ten sam tytuł kobieta.

Wyraźnie zarysowała się również najmniej dostępna ścieżką prowadząca do Trybunału Konstytucyjnego – dla obu płci okazała się nią niezapośredniczona przez inne kapitały droga zawodowa. Różnice między płciami były nieznaczne w granicach 3% (18% kobiet-sędzi dysponowało wyłącznie kapitałem zawodowym, podczas gdy takich mężczyzn-sędziów było 21%).

Wykres 5. Płeć sędziego a droga do Trybunału Konstytucyjnego



Źródło: opracowanie własne

Badania biografii osób powołanych na stanowisko sędziów Trybunału Konstytucyjnego potwierdzają także, że do prestiżowych stanowisk władzy udaje się dotrzeć tylko nielicznym kobietom. Przyczyny tego stanu rzeczy są złożone i z pewnością nie wyczerpują ich omówione tu czynniki strukturalne, które pokazują, że mimo lepszego przygotowania kobiet do sądownictwa w ogólności, nie mają one tak dużych obiektywnych możliwości zajęcia znaczącego stanowiska sędziego TK jak mężczyźni. Z pewnością ciekawe rezultaty, uzupełniające niniejszą perspektywę, można byłoby osiągnąć zarysowując przyczyny leżące po stronie samych kobiet, a precyzyjniej – wcielonych przez nie w procesie socjalizacji schematów mentalnych i dyspozycji do działań, czyli tego, co Pierre Bourdieu określa habitusem i cielesną *hexis*⁵⁰. Biorąc pod uwagę jeszcze i tę optykę dałoby się pokazać nie tylko, że obiektywne możliwości kobiet są mniej-

⁵⁰ P. Bourdieu, *Zmysł praktyczny*, Kraków 2008.

sze, ale również to, że zwrotnie same kobiety („bezwiednie i niechący”) dążą, zgodnie ze swoimi wcielonymi, ale społecznie wytworzonymi dyspozycjami, do reprodukcji istniejącego porządku i zajmowania w nim miejsc społecznie dla nich przeznaczonych⁵¹.

Wydaje się również, że zarysowane w tej pracy trudności, jakie napotykać kobiety dotyczą wszystkich typów prawniczych karier. Więcej nawet, Trybunał Konstytucyjny – instytucja prawna, znajdująca się w sferze silnych oddziaływań zarówno świata akademickiego, jak i politycznego, jest swoistą soczewką skupiającą problemy, jakich doznają nie tylko kobiety w akademii i te decydujące się na wykonywanie zawodów prawniczych, ale także kobiety w polityce. Przykład Trybunału stanowi również uzupełnienie rozważań nad ich udziałem w życiu społecznym. W ten sposób poczynione analizy mogą stać się przydatne dla wyjaśniania innych instytucji władzy, nie tylko tych w świecie prawnym. Mogą również wprowadzić nowy wymiar do badań nad orzecznictwem polskiego sądu konstytucyjnego, choćby zaproponować szersze uwzględnienie w nich brakującej perspektywy kobiecej.

ABSTRACT

Gender and Power: Women in the Polish Constitutional Tribunal

The paper presents an analysis of biographies of all women who have been elected to the Constitutional Tribunal since its creation in 1985. The interest in gender regarding the Tribunal, results from the fact that while more and more women in Poland study law and work in the legal field (particularly in the common courts), as well as perform increasingly important roles in public life they, nevertheless, hold a small number of high positions both within and outside of the legal realm. The paper assumes that gender is a significant factor of social diversification, which determines the actions of individuals and their chances in life. The article attempts

⁵¹ Podmioty społeczne działają w strukturze, która powstała przed ich pojawieniem się w niej. Mimo że jest im ona narzucona z zewnątrz, kształtuje niepostrzeżenie ich kategorie postrzegania świata i wyobrażenia o nim. Dlatego jednostka działając w danej przestrzeni (danym polu społecznym) wykształca określony habitus – schematy myślenia i działania, które następnie kierują ją ku pozycjom do niego dostosowanym, np. dominujących bądź zdominowanych, P. Bourdieu, *Zmysł praktyczny*, passim; tenże, *Męska dominacja*, passim. O dominacji wpisanej w ciało kobiet zob. H. Dębska, *Somatyzacja dominacji. Ciało jako miejsce sprawowania władzy*, „Studia Sociologica” 2015, vol. 1, (w druku).

to answer what prevents women from occupying high and prestigious positions such as that of a judge of the Constitutional Tribunal.

The analysis shows that regardless of different biographies, female judges of the Tribunal share a number of common traits, allowing to detect certain regularities concerning the election of women to the Tribunal. The women in question are distinguished by obtaining, during the course of their professional careers, a variety of resources which are considered particularly valuable in the legal universe (i.e. academic titles). Also, occupying a a senior position in other social spheres often works in their favour (politics, university posts, etc.). The research leads to the conclusion that the factors that separate women from high positions in the legal field are also typical of other areas where women's careers are blocked, and the Tribunal is, therefore, just another example of a broader occurrence.

Key words: Women in legal professions, Constitutional Tribunal in Poland, female judges of the Polish Constitutional Tribunal, gender and power

РЕЗЮМЕ

Пол и власть. Женщины в Конституционном Суде

В статье автор рассматривает биографии всех женщин, избранных на должность судей Конституционного Суда с момента создания этого института в 1985. Интерес к гендерной проблематике в Суде возник в связи с тем, что, хотя неуклонно растет число женщин, изучающих право и работающих юридической сфере (в частности, судебной), а женщины начинают играть все более важную роль в общественной жизни, они по-прежнему занимают немного должностей во власти. Эта работа также продиктована убеждением в важности роли стати в контексте социальной дифференциации, которая определяет ее действия и жизненные шансы. Целью статьи является попытка ответить на вопрос, почему женщинам тяжелее занимать руководящие должности, например, такие престижные должности в юриспруденции, как должность судьи Конституционного Суда. Исследования показывают, что женщины-судьи Конституционного Суда представляет собой ряд общих черт, которые позволили определить некоторые закономерности, касающиеся выбора определенных женщин на должность судьи. Эти женщины на своем пути получили различные профессиональные ресурсы, которые считаются особенно ценными в универсуме права (напр. научные звания). Нередко

им способствует занятию властной должности в других общественных учреждениях (политика, университетские должности). Также выяснилось, что факторы, почему женщины имеют ограниченный доступ к властным должностям в юриспруденции, вписываются в общие причины профессионального блокирования женщин, а Конституционный Суд является только примером этого явления.

Ключевые слова: женщины в юриспруденции, Конституционный Суд, судья Конституционного Суда, пол и власть

URSZULA ĆWIK

Instytut Historii i Nauk Politycznych

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: urszula_cwik@wp.pl

**MIEJSCE KOBIET W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ
W POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ
DO LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH
(W ŚWIETLE „KOBIEITY I ŻYCIA” I „FILIPINKI”)**

Prasa od samego początku istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uznana została za jeden z podstawowych instrumentów służących do budowy „nowego socjalistycznego człowieka”. Wiązało się to z przejmowanymi ze Związku Radzieckiego wzorcami praktyk dotyczących szeroko rozumianych relacji władzy ze społeczeństwem. Wykorzystując zalety prasy drukowanej takie jak: niska cena, aktualność, szybkość i łatwość dostępu, masowość, periodyczność oraz szeroko rozpowszechnione przekonanie o wiarygodności słowa pisanego, władze PRL starały się kształtować nowy obraz otaczającej rzeczywistości społecznej¹. W Polsce Ludowej budową tzw. nowego człowieka zajęła się prasa partyjna oraz podległa Polskiej Partii Robotniczej prasa „czytelnikowska”, natomiast od 1949 r. wręcz cała prasa bez względu na swój profil czytelniczy – od tygodników dla dzieci, przez prasę kobiecą, po pisma branżowe. Propaganda przebiegała według określonego schematu: rządzący pokazują wzorce zachowań i myślenia, a społeczeństwo uczy się ich poprzez wielokrotne powtarzanie przykładów, dużą koncentrację tekstów na dany temat oraz zapewnienia, że proces ten jest niezbędny, powszechny i tylko on zasługuje na szacunek i pochwałę². W rzeczywistości

¹ M. Mazur, *O człowieku tendencyjnym... Obraz nowego człowieka w propagandzie komunistycznej w okresie Polski Ludowej i PRL 1944–1956*, Lublin 2009, s. 241.

² Tamże, s. 242.

prasa kreowała mit, przedstawiała nowego człowieka nie takim, jaki on był, ale jakim chcieli widzieć go dysponenci. Nie opisywała, ale projektowała wzorce zachowań, myślenia oraz ówczesną rzeczywistość.

Peerelowska propaganda polityczna objęła również prasę kobiecą, czyli zespół wydawnictw periodycznych przeznaczonych dla kobiet, co zostało oznaczone w tytule lub podtytule, programie, treści, sposobie ujęcia tematów, strukturze oraz formie językowej. Prasa taka jest redagowana pod kątem zainteresowań kobiet w zależności od ich wieku, wykształcenia, zawodu, pochodzenia społecznego, środowiska życia i pracy, roli i miejsca w rodzinie oraz społeczeństwie. Jeśli chodzi o treść są to najczęściej wydawnictwa wielotematyczne, zbliżone do formuły magazynu. Głównym tematem prasy kobiecej jest rodzina i wszystko, co wiąże się z jej funkcjonowaniem, czyli małżeństwo i miłość jako sposób zaspokojenia emocjonalnych potrzeb człowieka, relacje między kobietą a mężczyzną, między rodzicami a dziećmi i wnukami oraz między innymi członkami rodziny. Jednak prasa kobieca nie tylko traktuje o rodzinie w aspekcie emocjonalnym, lecz także o sprawach bytowych, w ujęciu ekonomicznym: dom, mieszkanie, gospodarstwo domowe, wyżywienie i zdrowie rodziny. Następnym blokiem tematycznym jest aktualna pozycja społeczna kobiet, ich działalność polityczna oraz udział w zarządzaniu publicznym, walka o równe z mężczyznami prawo do samodecydowania i podmiotowości, do pracy zawodowej, jednakowych szans na osiągnięcie sukcesów zawodowych, zrobienia kariery i wreszcie prawo do udziału we władzy³.

Po II wojnie światowej funkcje i zadania prasy zmieniały się wielokrotnie. Ewolucję tych zadań można podzielić na kilka okresów. Pierwszy z nich przypadał na lata 1944–1948 i to właśnie wtedy prasa spełniała głównie funkcję pewnego rodzaju łącznika między społeczeństwem a rządem. Związane było to, z faktem, iż w latach 1946–1947 wśród spraw ogólnopolitycznych i społecznych najważniejszym wydarzeniem było Referendum Ludowe oraz wybory do Sejmu Ustawodawczego, toteż prasa aktywizowała kobiety do udziału w wyborach i głosowaniu zgodnie z programem i oczekiwaniami rządu.

Po roku 1948 prasa jeszcze silniej została związana z partią komunistyczną. Stanowiła jej „pomocniczy oręż” i miała skupiać się na transmisji zadań stawianych przez aparat władzy do społeczeństwa⁴. W tym czasie założono, że dziennikarz jest „żołnierzem frontu ideologicznego i kształtuje rzeczywistość” toteż

³ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998, s. 7–8.

⁴ J. Myśliński, *Wybrane problemy dziejów prasy Polski Ludowej*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1985, nr 1, s. 29–43.

i prasa kobieca miała spełniać tę rolę wobec „szerokich mas kobiecych”⁵. Głównym zadaniem prasy było zachęcanie i inspirowanie kobiet do budowania szerokiego frontu socjalizmu w Polsce. Ponadto znacząca uwaga wszelkich czasopism była skupiona na mobilizowaniu kobiet do podejmowania pracy zawodowej w miejsce brakujących mężczyzn, gdyż okres ten w rozwoju prasy pokrywał się z realizowaniem planu trzyletniego. Natomiast kobiety już pracujące zachęcane do wyścigu pracy socjalistycznej, przekraczania norm i wykonywania zleconych obowiązków przed terminem. Kobięce czasopisma nawoływały do oszczędności, racjonalizacji oraz wynalazczości usprawniającej proces produkcji, podkreślając jednocześnie potrzebę nauki, zdobywania wyższych kwalifikacji, które z kolei otwierały drogę do awansu, a tym samym lepszych zarobków.

Rok 1956 stał się pewnego rodzaju przełomowym dlatego, że zespoły redakcyjne starały się walczyć o niezależność i możliwość decydowania o linii danego czasopisma. Gazety o szerokim oddziaływaniu społecznym, w tym głównie „Kobieta i Życie”, rozwinęły szczególnie funkcje wychowawcze, organizatorskie i interwencyjne, które zaowocowały znaczną liczbą akcji i konkursów, co doprowadziło do ustanowienia odpowiednich ustaw oraz aktów prawnych⁶. Akcje organizowane przez redakcję „Kobiety i Życia” dotyczyły zawodowej i społecznej sytuacji kobiet oraz spraw rodzinnych i małżeńskich. Jedną z pierwszych i godnych wspomnienia, była przeprowadzona w latach 1947–1948 pieniężna składka czytelników na zakup skrzypiec dla 16-letniej laureatki Międzynarodowego Konkursu Instrumentalistów – Wandy Wiłkomirskiej. Inną akcją była zbiórka pieniędzy na budowę Domu Słowa Polskiego. Jeszcze inną – zbiorowa petycja – prośba czytelniczek skierowana do władz państwowych i producentów elektrycznego sprzętu domowego w ramach „MMM”, czyli „Małej Mechanizacji Mieszkania”, w której to zwracano uwagę na potrzebę uruchomienia produkcji sprzętu gospodarstwa domowego takiego jak: pralki, lodówki, odkurzacze, ułatwiające życie pracującej kobiecie. Na łamach czasopisma można było znaleźć także apele skierowane do władz dotyczące poważniejszych kwestii, np. prośba czytelniczek „Kobiety i Życia” o zwrócenie uwagi na problem przemocy w rodzinie i zmian w ustawodawstwie, które miałyby zapewnić kobietom większe prawa oraz wyższy poziom poczucia bezpieczeństwa.

Pierwszym czasopismem dla kobiet, które powstało po II wojnie światowej był miesięcznik, później dekada, wydawana pod nazwą „Moda i Życie Praktyczne”, następnie tygodnik „Kobieta i Życie”. Pismo wychodziło od stycz-

⁵ Tamże.

⁶ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, s. 330–331.

nia 1946 r. do lutego 2002 r. W 2008 r. ponownie ukazało się w sprzedaży jako miesięcznik i jest obecne na rynku do dzisiaj. Magazyn ten, obok „Przyjaciółki” należy do najdłużej ukazujących się periodyków polskich i był czytany przez kilka pokoleń kobiet polskich⁷.

W ciągu swojego długiego istnienia czasopismo to zmieniło tytuł, częstotliwość, formułę wydawniczą, program, wydawcę, kilka razy skład redakcyjny i redaktora naczelnego, jak również adresata, czyli grono czytelniczek. Ewolucję tego czasopisma można podzielić na kilka okresów – pierwszy tzw. czytelnikowski obejmuje lata 1945–1951. Wówczas miesięcznik, następnie dekada pod tytułem „Moda i Życie Praktyczne” wydawana była przez warszawską Spółdzielnię Wydawniczo-Oświatową „Czytelnik”. Drugi okres – „prasowy”, zapoczątkowany w 1951 r. połączeniem „czytelnikowskiej” dekady „Moda i Życie Praktyczne” z miesięcznikiem „Kobieta” i utworzeniem „Kobieta i Życie Praktyczne” wydawanym przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa”. W 1953 r. zmianie uległ tytuł, na „Kobieta i Życie”, a częstotliwość na dwutygodnik, a później tygodnik. Zmieniała się także formuła wydawnicza pisma, składy redakcji, i redaktorki naczelne. Był to najdłuższy okres rozwoju, zakończony transformacją prasy w Polsce w latach 1990–1991. Redaktorkami naczelnymi w tym czasie były kolejno: Felicja Strumińska (do 1969 r.), Barbara Sidorczuk (w latach 1970–1986) i Anna Szymańska-Kwiatkowska (w latach 1986–1990). Okres trzeci – „spółdzielczy” trwał od połowy 1991 r. do połowy roku 1999. Była to działalność „na swoim”, ponieważ po transformacji wydawaniem gazety zajęła się nowo powstała Spółdzielnia Wydawnicza „Kobieta i Życie”⁸. W tym czasie w Polsce następowała wtórna transformacja prasy, gdyż na polski rynek wydawniczo-prasowy wszedł kapitał zagraniczny, co spowodowało, że tworzyły się nowe spółki, łączyły się i powstawały nowe wydawnictwa, niektóre przechodziły na własność wydawnictw zagranicznych, inne ulegały zawieszeniu lub likwidacji. Kolejny okres nazywany w literaturze „pedewowskim” od nazwy wydawcy Polskiego Domu Wydawniczego, który przejął wydawanie „Kobiety i Życie” w drugiej połowie 1999 r. i trwał do chwili zawieszenia pisma w lutym 2002 r. Nastąpiła wówczas zmiana programu, kilkakrotnie redaktora naczelnego, częstotliwości – wrócono do formuły dwutygodnika. Ówczesna recesja gospodarcza spowodowała spadek nakładów, sprzedaży prasy i powierzchni reklamowej, a wśród wydawców magazynów rozpoczęła się ostra walka o nisze wydawnicze,

⁷ Z. Sokół, *Kobieta i Życie (1945–2002)*, „Studia Bibliograficzne Akademii Świętokrzyskiej” 2005, t. 9, s. 63.

⁸ Tamże, s. 64-65.

reklamodawców oraz czytelników. Czasopismo nie potrafiło dotrzymać tempa tym zmianom i uległo zawieszeniu. Jednak po sześciu latach, w październiku 2008 r., „Kobieta i Życie” ponownie ukazała się w sprzedaży i aktualnie wydawcą miesięcznika jest Wydawnictwo Bauer⁹.

Dwutygodnik „Filipinka” był pierwszym i właściwie aż do 1991 r. jedynym czasopismem przeznaczonym dla nastolatek (czytały je także młode kobiety, np. studentki), był więc niezwykle popularny, zajmował czołowe miejsca na listach najchętniej czytanych periodyków, szybko znikał z kiosków lub był odkładany do tzw. teczek¹⁰. Pismo to było „młodszym dzieckiem” redakcji „Kobieta i Życia” i przez wiele lat redagowany przez ten sam zespół i „przy tych samych biurkach”. W 1956 r. na łamach „Kobiety i Życia” opublikowano list zbiorowy podpisany przez siedem dziewcząt domagających się własnego czasopisma „dla nas szesnastolatek nie ma odpowiedniego pisma. A więc proponujemy stworzenie pisma dla nas. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że od razu nie można tego przeprowadzić, ale może za parę miesięcy będziemy miały swoje pismo?”¹¹. Ponieważ podobne życzenia napływały także od matek dorastających dziewcząt, nie musiały one długo czekać na pojawienie się pisma, którego tak bardzo pragnęły. Pierwszy numer „Filipinki” wyszedł wiosną 1957 r. w nakładzie 100 tys. egzemplarzy i rozszedł się bez zwrotów. Domagano się zwiększenia nakładu do miliona, gdyż takie było zapotrzebowanie społeczne, ale brak papieru stawał temu na przeszkodzie. Dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych podniesiono nakład do 550 tys. egzemplarzy¹².

W pierwszym numerze pisma, w rubryce „Od Anny do Zuzanny”, określono do kogo kierowana była „Filipinka” i jaki był jej cel. Czytelniczkami miały być „wszystkie dziewczęta, których imiona zawarte są między pierwszą a ostatnią literą alfabetu (...)”¹³. „Filipinka” zakładała, że jej czytelniczka jest mądrą dziewczyną, żądną nie seksu, ale wiedzy, dużo czytającą, chodzącą do teatru i do kina na ambitne filmy, marzącą o studiach, piszącą wiersze i opowiadania. Zawsze była pismem specyficznym, niezrzeszona, apolityczna, bez nakazów i zakazów, określana jako „fenomen bloku wschodniego”. Swoje felietony drukowali tu: Małgorzata Musierowicz, Krystyna Siesicka, Jerzy Waldorff, Lucjan Kydryński,

⁹ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, s. 330–331.

¹⁰ A. Łysak, *Poradnictwo na łamach „Filipinki”*, [w:] *Świat (z) kolorowych czasopism. Prasa dla kobiet i dziewczyn w perspektywie interdyscyplinarnej*, red. E. Zierkiewicz, Wrocław 2010, s. 159.

¹¹ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, s. 123.

¹² Tamże, s. 124.

¹³ *Od Anny do Zuzanny*, „Filipinka” 1957, nr 1, s. 2.

a do każdego numeru w latach siedemdziesiątych swoją Gabrychę, dziewczynę z brodą, komentującą rzeczywistość, rysował Jerzy Duda-Gracz. W sprawie każdego ważnego tematu sięgano po ekspertów. Rozmowy o seksie redakcja prowadziła z dr Zbigniewem Lwem-Starowiczem i Wiesławem Sokolukiem. Przez kilkanaście lat o muzyce pisał Marek Niedźwiecki, co roku w ostatnim świątecznym numerze przyznając swoje nagrody muzyczne – Niedźwiedzie¹⁴.

Ważna była więc między czytelniczkami. Redakcja otrzymywała dziennie od dwudziestu do stu listów i nie uchylała się od zajmowania stanowiska i udzielania porad w sprawach najbardziej osobistych, intymnych zwierzeń i tajemnic związanych z okresem dojrzewania. Dział listów do końca lat osiemdziesiątych zatrudniał pięć osób, w tym psychologa na etacie, co było wtedy fenomenem redakcyjnym. Listy traktowane były z całą powagą, wszystkie czytano, rejestrowano i na wszystkie redakcja odpisywała. Fragmenty listów z problemami powtarzającymi się wielokrotnie drukowano na łamach pisma¹⁵.

W dalszej części opracowania analizie poddane zostaną treści publikowane na łamach „Kobiety i Życia” oraz „Filipinki” w latach 1951-1970. O ile grono odbiorców tego drugiego pisma nie zmieniało się, o tyle przeznaczenie czytelnicze „Kobiety i Życia” na początku jej istnienia było niesprecyzowane. W latach 1951–1956 pismo kierowane było do robotnicy biorącej udział w wyścigu pracy, innym razem do nauczycielki, urzędniczki, działaczki społecznej Ligi Kobiet, czy członkini partii. W tym czasie „Kobieta i Życie” była pismem głównie o charakterze polityczno-społecznym. Wiązało się to z realizacją Planu 6-letniego, zatem aparat władzy poprzez prasę starał się wpływać na kobiety, aby jak najsprawniej i najefektywniej wykonywały swoją pracę, przekraczały normę, powierzone obowiązki kończyły przed upływem wyznaczonego czasu. Miarą wartości człowieka stała się praca dla państwa, dlatego też eliminowano jednostki nieprodukcyjne, nieprzydatne przy budowie nowej, powojennej rzeczywistości. Zatem obowiązki domowe wykonywane przez kobiety stały się zupełnie niedostrzegalne, nie uznawano zupełnie pracy w domu, gdyż w rozumieniu władz komunistycznych, to nie tego typu działalność wpływała na rozwój kraju – nie przynosiła bezpośrednich korzyści dla partii. System totalitarny promował wyłącznie wartość pracy dla państwa. Kobiety traktowano jako „rezerwy siły roboczej, które w zależności od aktualnych potrzeb można do pracy aktywizować lub tej

¹⁴ A. Mazurkiewicz, „Filipinka” forever. Historia zmian zachodzących w przestrzeni czasopisma, [w:] Świat (z) kolorowych czasopism..., s. 155.

¹⁵ Z. Sokół, Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995, s. 125.

aktywizacji zaniechać¹⁶. Potwierdzenie tego można odnaleźć na łamach czasopisma. Wystarczyłoby spojrzeć na tytuły artykułów publikowanych w omawianym okresie w „Kobiecie i Życiu” – „Wykorzystać wszystkie możliwości¹⁷”, „Kocham swój zawód¹⁸” czy „Krawcowa w hucie¹⁹”. Wszystkie publikacje były zgodne z ówczesną wszechobecną ideologią, która z kolei wpływała na kształtowanie się wzoru osobowego kobiety. Była nim prosta robotnica, przodownica pracy, zaradna, energiczna i pogodna, pozytywnie nastawiona do Związku Radzieckiego i zmian zachodzących w socjalistycznej rzeczywistości oraz aktywnie wpływająca na te zmiany – zarówno w środowisku pracy jak również w miejscu zamieszkania. Pracę zawodową kobiet traktowano jako drogę do politycznego i społecznego wyzwolenia oraz równouprawnienia, czyli zrównania w pewnych sferach z mężczyzną²⁰.

Śmierć Stalina w 1953 r., następnie „odwilż polityczna” i przełom październikowy w Polsce w 1956 r., wpłynęły na zmiany polityczno-społeczne, które z kolei rzutowały na sytuację kobiet. Zaczęto dostrzegać zawodowe różnicowanie kobiet: „inteligentki pracujące” z wyższym wykształceniem, kobiety z wykształceniem średnim oraz te, które zakończyły edukację na etapie podstawowym. Zatem dotychczasowy wzór osobowy kobiety w męskich zawodach i otwarty model rodziny, stały się nieadekwatne wobec zachodzących przemian. Po przełomie październikowym zwiększyła się oferta czasopism na rynku, co oznaczało również, że redakcja „Kobiety i Życia” musiała sprecyzować swojego odbiorcę, którym to od tamtego momentu stała się kobieca inteligencja mieszkająca w miastach²¹. Dziennikarze prasy polskiej zaczęli walczyć o niezależność i możliwość decydowania o linii swojego czasopisma. Stało się to szczególnie ważne biorąc pod uwagę fakt, iż 27 kwietnia 1956 r. przyjęto ustawę o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Dopuszczano przerywanie ciąży w określonych przypadkach: kazirodztwa, gwałtu, zagrożenia życia matki. Podkreślano równocześnie, że aborcja nie może być sposobem na regulację urodzin. Wówczas środowiska lekarskie wraz z redakcjami pism kobiecych zaczęły prowadzić kampanię świadomego macierzyństwa, a „Kobieta i Życie” stała się organem

¹⁶ Uchwała Sekretariatu KC PPR o pracy wśród kobiet, [w:] PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje, cz. I-III, Warszawa 1959–1973.

¹⁷ Wykorzystać wszystkie możliwości, „Kobieta i Życie” 1955, nr 34, s. 7.

¹⁸ E. Holejko, Kocham swój zawód, „Kobieta i Życie” 1953, nr 15, s. 11.

¹⁹ K. Chrupek, Krawcowa w hucie, „Kobieta i Życie” 1953, nr 3, s. 9.

²⁰ A. Kłoskowska, Modele społeczne i kultura masowa, „Przegląd Socjologiczny” 1959, s. 46-71.

²¹ Z. Sokół, Kobieta i Życie (1945–2002), s. 73-74.

propagującym edukację seksualną. Domagały się tego głównie czytelniczki, będące matkami dorastających córek. To właśnie wówczas, na skutek ich próśb oraz wyników ankiet „Gdy dziecko dojrzewa” oraz „Porozmawiajmy o córkach” powstał dwutygodnik „Filipinka”²², którego charakterystyka została przedstawiona we wcześniejszej części opracowania.

Innym ważnym wydarzeniem, które znacząco wpłynęło na sytuację w kraju, a co za tym idzie zawartość prasy, było bezrobocie kobiet w latach 1957–1958, wynikające z „porządkowania przerostów kadrowych w administracji państwowej”. Pracę straciły, tak mocno wcześniej lansowane, „przodownice pracy socjalistycznej”, awansowane do funkcji „zawodów umysłowych”. Pracę straciło ponad sto tysięcy kobiet. Wówczas środki masowego przekazu przypominały kobietom o ich podstawowej roli: matki, żony i gospodyni. Również na łamach „Kobiety i Życia” coraz częściej zaczęły pojawiać się właśnie takie wizerunki, teksty o „szczytnym posłannictwie macierzyństwa”. W „Kobiecie i Życiu” można było odnaleźć artykuły podpowiadające, jak kobiety w ciąży powinny postępować, aby zwiększyć swój komfort oraz zapewnić dziecku prawidłowy rozwój. Ponadto warto zaznaczyć, że były to porady udzielane przez znawców w tej dziedzinie, wybitnych w tamtym czasie lekarzy – np. przez dr. Astmana Markusa²³. Również rubryki z modą damską były dopasowane do potrzeb ciężarnych kobiet. Można było w nich uzyskać informacje, co nałożyć, aby stosownie wyglądać i czuć się wygodnie w domu, w pracy, gdy idziemy do kogoś z wizytą²⁴. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych bardzo silnie obecny był pogląd, że to kobiety są winne za zaniedbywanie obowiązków wychowawczych względem dzieci, chuligaństwo i przestępczość wśród młodzieży. To wszystko miało być negatywnym skutkiem pracy zawodowej kobiet i ich braku troski oraz zainteresowania domem i rodziną. W jednym z listów do redakcji „Filipinki” możemy przeczytać „Niestety nie wszyscy rodzice, a nawet nie wszyscy nauczyciele zdają sobie sprawę z tego, gdzie tkwią zarodki chuligaństwa. Matki płaczą wówczas, gdy jest już za późno. Ale jakże często z obojętnością odnoszą się do tego, że ich dzieci źle się zachowują, jak często zamykają drzwi przed tymi, którzy chcą im zwrócić uwagę na niewłaściwe postępowanie ich dziecka!”²⁵. Natomiast w jednym z artykułów opublikowanych w „Kobiecie i Życiu” kobiety były obwiniane za kryzys małżeństwa.

²² Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, s. 330–331.

²³ *7 rad dla kobiet w ciąży. Rozmowa z dr. Astmanem Markusem*, „Kobieta i Życie” 1957, nr 19, s. 8.

²⁴ *Suknie na okres ciąży*, „Kobieta i Życie” 1958, nr 22, s. 13.

²⁵ *Do redakcji*, „Filipinka” 1958, nr 6, s. 16.

Zarzucono im, że dbają tylko o swoją karierę, rozwój zawodowy, zamiast skupić się na tym, co jest naprawdę w życiu ważne – na mężu, dzieciach i rodzinie²⁶.

W latach sześćdziesiątych, gdy opanowano sytuację na rynku pracy, na łamy „Kobiety i Życia” wróciła tematyka pracy zawodowej kobiet, ich statusu społecznego oraz wykształcenia. Jeżeli w latach 1956–1957 przywiązywano uwagę do rodzinnej roli kobiety, tak w następnych propagowano godzenie obu stanowisk: prorodzinnego i prozawodowego, bez preferowania któregośkolwiek z nich – świadczyć mogą o tym takie tytuły jak: „O urlopach dla matek”²⁷, „Gdy matka pracuje na trzy zmiany”²⁸ czy „Szansa wszechstronnego rozwoju”²⁹. Obok tej tematyki zamieszczano również artykuły, które traktowały o emocjach, macierzyństwie, antykoncepcji, wychowywaniu dzieci. Łamy „Kobiety i Życia” wypełniały liczne konkursy i ankiety, głównie na temat sytuacji pracujących matek i organizacji życia domowego. Jedną z nich była ankieta zatytułowana „60 pytań do kobiet pracujących”, na którą otrzymano ponad dwa tysiące odpowiedzi³⁰, co ułatwiło redakcji dobrać odpowiednią tematykę artykułów i zorientować się do kogo trafia ich gazeta. Wyniki tej ankiety potwierdzają jaki wzór osobowy kobiety i model rodziny był wówczas lansowany. W jej podsumowaniu czytamy o nowym typie małżeństwa – takim, w którym „szczęście oparte jest na równości praw do własnych ambicji zawodowych, do rozwoju osobistych zainteresowań, zdolności i dążeń”³¹. Dalszym rozwinięciem tego tematu była ankieta „Moja praca, mąż i ja”, z której wynikało, że „niektórzy mężowie sami zachęcają i umacniają swoje żony w ich ambicjach zawodowych (...)”³². W wielu listach czytelniczki ostrzegają, że nie należy rezygnować z własnego awansu i rozwoju zawodowego „celem poświęcenia czasu mężowi i dzieciom”, co jest nieopłacalne. Pokazywano również odwrotność sytuacji, kiedy to żona, której zawód zapewnia większe zarobki, pracuje, natomiast „mąż jest przy dzieciach – gotuje, sprząta, odczuwa to jako życiową klęskę i rzuca to wyraźnie cię na ich współżycie”³³. Uwzględniając opinie kobiet w licznych ankietach „Kobieta i Życie” starała się pogodzić pełnienie obu ról – macierzyńskiej i zawodowej oraz traktować je na równi, bez preferowania którejś z nich. Obie role nie kolidują ze sobą, ale wza-

²⁶ *Miłość, małżeństwo, rodzina*, „Kobieta i Życie” 1957, nr 17, s. 4.

²⁷ *O urlopach dla matek*, „Kobieta i Życie” 1964, nr 8, s. 10.

²⁸ A. Klonowska, *Gdy matka pracuje na trzy zmiany*, „Kobieta i Życie” 1969, nr 12, s. 9.

²⁹ K. Gawęcka, *Szansa wszechstronnego rozwoju*, „Kobieta i Życie” 1964, nr 4, s. 15.

³⁰ *60 pytań do kobiet pracujących*, „Kobieta i Życie” 1968, nr 3, s. 3.

³¹ „Kobieta i Życie” 1968, nr 15, s. 3.

³² „Kobieta i Życie” 1969, nr 5, s. 3.

³³ „Kobieta i Życie” 1969, nr 7, s. 15.

jennie się uzupełniają – tak można było przeczytać na łamach pisma w latach sześćdziesiątych.

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż pod koniec lat sześćdziesiątych, wraz z wpływem nowych prądów społecznych z państw zachodnich – dotarł do Polski ruch feministyczny. Wówczas „Kobieta i Życie” wprowadziła tematykę „emancypacji mężczyzny”, która miała polegać na ich udziale w obowiązkach domowych. W jednym z numerów można było przeczytać „Emancypantka męskiego rodzaju bawi dziecko, gdy jego żona piecze świąteczne placki, a także froteruje, sprząta, zmywa, prasuje sobie spodnie i koszulę”³⁴. Akcję tę potraktowano poważnie, gdy redakcję „Kobiety i Życie” objęła Barbara Sidorczuk, która doprowadziła do tego, że w 1970 r. z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wydawano osobne numery zadedykowane „pierwszej płci”, z kolorową fotografią mężczyzny na okładce – Jana Kobuszewskiego w numerze 15/1970. Natomiast numer 1001 ukazał się z hasłem „Pod znakiem mężczyzny” i dotyczył problemów samotnych ojców wychowujących dzieci. Warto zaznaczyć, że „Kobietę i Życie” czytali również mężczyźni, co wynikało z listów do redakcji, a następnie zostało potwierdzone wynikami przeprowadzonej ankiety, dlatego też redakcja wprowadziła stały dział „Mężczyzna i Życie” oraz felietony: „Impertynencje” i „Samo życie” poświęcone ich sprawom. W tym czasie średni nakład pisma wynosił 630-750 tys. egzemplarzy, które rozchodziły się bez zwrotów³⁵.

Na łamach „Filipinki” wydawanej w tamtym okresie nie odnajdziemy oczywiście artykułów propagujących macierzyństwo, a to z bardzo prostego względu – pismo od początku swojego istnienia było adresowane do młodych dziewcząt, dla których najważniejszy jest rozwój osobisty, edukacja, pozyskiwanie wiedzy oraz nowych umiejętności, nie zaś seks czy wczesne macierzyństwo. Publikowane teksty opowiadały historie dziewcząt, które poświęciły swój czas edukacji, rozwijaniu zainteresowań, a przez to zyskały satysfakcję oraz uznanie wśród rówieśników oraz rodziny. Potwierdzeniem tego może być artykuł pt. „Dziewczyna w czerwonej czapce”, który opisywał perypetie nastolatki będącej dyżurną ruchu na kolei, pokazując jednocześnie, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby młode dziewczyny podejmowały pracę, która kojarzona jest jako zawód typowo męski³⁶. Z racji tego, że „Filipinka” miała charakter społeczno-kulturalny i była głównie adresowana do dziewcząt kończących szkołę średnią i stojących przed wyborem drogi życiowej: dalszej nauki, wyboru zawodu, czy kierunku studiów, to na jej

³⁴ A. Klonowska, *Przedświąteczne porządki*, „Kobieta i Życie” 1969, nr 37, s. 18.

³⁵ Z. Sokół, *Kobieta i Życie (1945–2002)*, s. 77.

³⁶ *Dziewczyna w czerwonej czapce*, „Filipinka” 1966, nr 11, s. 7.

łamach publikowanych było dużo materiałów udzielających informacji na temat rekrutacji do poszczególnych szkół, na konkretne kierunki studiów. Takich informacji można było uzyskać po przeczytaniu artykułów „Studia zaoczne i wieczorowe w wyższych szkołach pedagogicznych”³⁷, „VIII klasa i co dalej?”³⁸ lub „Wybór zawodu to sprawa trudna”³⁹.

W latach siedemdziesiątych „Kobieta i Życie” nadal lansowała łączenie obowiązków domowo-rodzinnych z pracą zawodową, która wyzwalała je z pozycji „domowego kopcieszka”. Wszelka aktywność w sferze publicznej traktowana była jako szansa rozwoju osobistego kobiety i sposobu na zrealizowanie własnych aspiracji, a także udziału w wytwarzaniu dóbr narodowych. Jednak można zauważyć drobną różnicę między tym, jakie treści były publikowane w omawianym okresie a tym, jakie jeszcze dekadę wcześniej. Lata sześćdziesiąte w przypadku analizowanego czasopisma charakteryzował fakt, iż nie propagowano konkretnego stanowiska – prorodzinnego lub prozawodowego, pokazywano, że pełnienie funkcji w obu tych sferach da się pogodzić. Natomiast już od początku lat siedemdziesiątych można dostrzec, że teksty publikowane na łamach „Kobiety i Życia” w większym stopniu dotyczą właśnie aktywności w sferze publicznej, pracy zawodowej oraz samorealizacji kobiet. Świadczyć mogą o tym takie artykuły jak – „Pielęgniarki”, w którym zachęcano kobiety do kształcenia się w tym kierunku oraz podejmowania pracy w zawodzie pielęgniarki. Zapewniano, że aktywność kobiet w tej sferze da im spełnienie oraz radość z pełnionych obowiązków, głównie dlatego, że pomagając innym mogą pomóc również same sobie – ciągle się rozwijać i poszerzać swoją wiedzę⁴⁰. Na łamach pisma można było odnaleźć również wiele wywiadów z kobietami, którym praca w danym zawodzie daje satysfakcję, np. „Byłam kelnerką...”⁴¹, czy „Nauczyciel – zawód bardzo odpowiedzialny”⁴². Prezentowano także wywiady ze znawcami w dziedzinie pracy, jak chociażby z ministrem Michałem Krukowskim, przewodniczącym Komitetu Pracy i Płac, który prezentował działania swojego resortu oraz objaśniał zachodzące zmiany w prawie pracy⁴³. Jak można zauważyć, w latach siedemdziesiątych aktywność kobiet w sferze publicznej, w dużej

³⁷ *Studia zaoczne i wieczorowe w wyższych szkołach pedagogicznych*, „Filipinka” 1967, nr 4, s. 9.

³⁸ *VIII klasa i co dalej?*, „Filipinka” 1967, nr 5, s. 16.

³⁹ M. Waśniewska, *Wybór zawodu to sprawa trudna*, „Filipinka” 1969, nr 7, s. 14.

⁴⁰ *Pielęgniarki*, „Kobieta i Życie” 1971, nr 41, s. 13.

⁴¹ *Byłam kelnerką...*, „Kobieta i Życie” 1971, nr 15, s. 9.

⁴² *Nauczyciel – zawód bardzo odpowiedzialny*, „Kobieta i Życie” 1973, nr 11, s. 14.

⁴³ *O pracy dla kobiet*, „Kobieta i Życie” 1975, nr 2, s. 3.

mierze, utożsamiana była z jej aktywnością zawodową oraz wytwarzaniem dóbr narodowych, co jednocześnie gwarantowało jej rozwój osobisty.

„Filipinka” w latach siedemdziesiątych jeszcze bardziej akcentowała edukację, rozwój i wykształcenie młodych dziewcząt. Obecny, przez cały czas istnienia „Filipinki”, wzór dziewczyny wykształconej, przywiązującej uwagę do edukacji, stał się wyrazisty. Na drugi plan zeszyły kwestie emocjonalne oraz problemy związane z okresem dorastania. Doskonałym odzwierciedleniem tego są artykuły publikowane na jej łamach. Wśród tytułów, które to potwierdzają wymienić można te, zachęcające do pracy zawodowej – „Ula zootechnik”⁴⁴, „Słodkie życie słodkiej fabryki”⁴⁵, „Zawód jak inne”⁴⁶ czy „Praca lekka, łatwa i przyjemna”⁴⁷ oraz takie, które propagują podejmowanie dalszej nauki czy pójścia na studia – „Głód wiedzy humanistycznej”⁴⁸, „AWF to nie żarty”⁴⁹ lub „Będziemy kształcić lutników”⁵⁰.

Analizując treść artykułów, felietonów, listów od czytelniczek publikowanych na łamach „Kobiety i Życia” i „Filipinki” na przestrzeni ponad trzydziestu lat można stwierdzić, że niewątpliwie cały czas podlegały one kontroli i propagandzie władz komunistycznych. Najważniejszą kwestią było odpowiednie uświadomienie kobiet, przebudowujące w sposób zasadniczy ich mentalność. Aparat władzy pozwalał na publikację takich artykułów, które by sprzyjały ideologii, sytuacji społeczno-politycznej kraju, a wręcz projektowały nową, otaczającą rzeczywistość. Doskonałym potwierdzeniem tego jest wzór kobiety, jaki lansowano, głównie w kwestii jej aktywności zawodowej. Na początku lat pięćdziesiątych polskie media zostały zdominowane przez wzór radziecki – jako jedyny i niezastąpiony we wszystkich dziedzinach życia społecznego i gospodarczego. Dla polskich kobiet przykładem do naśladowania stała się kobieta radziecka – prosta robotnica, zaradna, biorąca udział w wyścigu pracy socjalistycznej. Poprzez prasę, również „Kobietę i Życie” oraz „Filipinkę” starano się zatem aktywizować kobiety do pracy zawodowej. Cel był jeden – jak najwięcej osób miało uczestniczyć w odbudowie zniszczonego kraju oraz w rozwoju jego potęgi gospodarczej. Natomiast, gdy pod koniec lat pięćdziesiątych pojawił się

⁴⁴ I. Rybczyńska, *Ula zootechnik*, „Filipinka” 1970, nr 19, s. 5.

⁴⁵ *Słodkie życie słodkiej fabryki*, „Filipinka” 1972, nr 15, s. 17.

⁴⁶ M. Waśniewska, *Zawód jak inne*, „Filipinka” 1970, nr 10, s. 12.

⁴⁷ K. Chrupek, *Praca lekka, łatwa i przyjemna*, „Filipinka” 1973, nr 1, s. 7.

⁴⁸ M. Waśniewska, *Głód wiedzy humanistycznej*, „Filipinka” 1973, nr 3, s. 11.

⁴⁹ *Tejże, AWF to nie żarty*, „Filipinka” 1970, nr 10, s. 7.

⁵⁰ J. Młynarczyk, *Będziemy kształcić lutników*, „Filipinka” 1973, nr 11, s.19.

problem wysokiego bezrobocia wśród kobiet, z prasy zniknął już model osobowy lansowany jeszcze kilka lat wcześniej. Na próżno było szukać artykułów zachęcających kobiety do pracy poza domem. Zaczęto prezentować sylwetki kobiet, które wypełniając swoje obowiązki domowe spełniają się jako matki i żony. Gdy uznano, że skuteczność prowadzonej propagandy jest zbyt niska i w społeczeństwie nadal panuje bardzo duże niezadowolenie z ówczesnej sytuacji, zaostrozono język i przesłanie płynące z materiałów prasowych. Zaczęto wręcz obwiniać kobiety za zaniedbywanie obowiązków wychowawczych, za chuligaństwo wśród młodzieży, co rzekomo miało być spowodowane chęcią ich rozwoju na gruncie zawodowym.

Warto jednak zwrócić uwagę, że „Filipinka” była mniej podatna na propagandę, co ściśle wiąże się z faktem, że adresowana była do konkretnej grupy, do młodych dziewcząt stojących przed wyborem dalszej drogi życiowej, ale jednocześnie ceniących sobie najbardziej edukację i samorealizację, nie seks czy wczesne macierzyństwo. Periodyk miał swój bardzo jasno określony charakter i odbiorcę, dlatego wzór osobowy, który był prezentowany na jego łamach nie zmieniał się aż tak często, jak miało to miejsce w przypadku „Kobiety i Życia”. Stąd w „Filipince” nie pojawiały się artykuły o „szczytnym posłannictwie macierzyństwa” lub te, które zachęcałyby dziewczęta do angażowania się w związki emocjonalne. Aktywność w sferze publicznej była propagowana przez cały czas istnienia tego pisma, głównie utożsamiana z edukacją dziewcząt oraz ich działalnością w sferze zawodowej.

ABSTRACT

The Place of Women in the Public Space in Poland by the 1970s (in the light of *Kobieta i Życie* and *Filipinka*)

The aim of this article is to show the place of Polish women in the public space of our country during the communist era. From the very beginning of the Polish People's Republic the press had been recognized as one of the main instruments to build a “new socialist man”. Polish communist propaganda also included women's press, which means magazines for women, for example, the ones indicted in the subtitle. It, too, influenced content, the method of recognition of topics, the structure and form of the language. The first magazine for women which was published after World War II was a monthly entitled *Moda i Życie Praktyczne* (*Fashion and*

Practical Life). A decade later it was transformed into the weekly issued under the name *Kobieta i Życie* (Woman and Life). The magazine was published from January 1946 to February 2002. In 2008 it reappeared as a monthly and is present on the market today. Then *Filipinka*, the first magazine for teenage girls, appeared on 15 May 1957.

The biweekly magazine was created as a younger sister of *Kobieta i Życie* and was published by *RSW Prasa-Książka-Ruch* – the main, if not the only publishing company at that time.

Analyzing the content of articles in these two magazines within the following thirty years it is easy to state that the magazines were under the constant control of communist authorities and were the subject of their propaganda.

The perfect confirmation of the situation is a model of the woman promoted by authorities which perceived her mainly in terms of economic activity.

At the beginning of the 1950s, the Polish media were dominated by the Soviet standards. Consequently, a simple, resourceful woman-worker participating in the socialist labour race became an exemplar to follow.

Then, in the late 1950s the situation changed as a result of high unemployment among women. The press no longer promoted the previous model. They began to present profiles of the women who fulfilled their household chores and felt satisfied as mothers and wives.

Key words: public space, women's press, position of women, personal model of women, propaganda, communist era

РЕЗЮМЕ

Место женщин в публичном пространстве в Польской Народной Республике до 70-х г. (в свете «Женщина и жизнь» и «Филиппинки»)

Цель данной статьи показать место польских женщин в публичном пространстве в период Польской Народной Республики (ПНР). Пресса в это время была признана за один из основных инструментов, которые служат для создания «нового социалистического человека». Политическая пропаганда ПНР охватила также женскую прессу. Первым журналом для женщин, который был создан после Второй мировой войны был ежемесячник, позже декада, издаваемый под названием «Мода и практическая жизнь», позже еженедельник «Женщина и жизнь», который издавался в 1946–

–2002 г. с 2008 г. выходит как ежемесячное издание. В свою очередь журнал «Филиппинка», который издавался раз на две недели, был первым журналом для подростков. Анализируя тексты на страницах журналов «Женщина и жизнь» и «Филиппинки» на протяжении более 30 лет, можно сказать, что все это время они были под контролем и пропагандой коммунистической власти. Прекрасным подтверждением этого является пример женщины, который пропагандировался, главным образом в вопросах их профессиональной деятельности. В начале 50-х годов в польских СМИ доминировала советская модель, поэтому примером для польских женщин должна была стать советская женщина – простая работница, находчивая, принимающая участие в гонке социалистического труда. Тем не менее, в конце 50-х годов, когда проблемой стала высокая безработица среди женщин, из прессы исчезла личностная модель, пропагандировавшаяся несколько лет раньше. Началось представление модели женщин, которые исполняя свои домашние обязанности, реализуются как матери и жены.

Ключевые слова: публичное пространство, женская пресса, место женщин, личностный пример женщин, пропаганда, ПНР

MAŁGORZATA DAJNOWICZ

Instytut Historii i Nauk Politycznych

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: malgorzatahajnowicz@gmail.com

WIZERUNEK KOBIET SFERY POLITYKI. POLSKA NA TLE PAŃSTW ZACHODNICH (NA PODSTAWIE ANALIZY TREŚCI WYBRANYCH TYGODNIKÓW)

Uwagi wstępne

Tematyka dotycząca badań wizerunku politycznego kobiet zaangażowanych w sferę polityki pozostaje jak dotąd dość słabo prezentowana w publikacjach naukowych. Podejmowano tę problematykę głównie w kontekście badań nad komunikacją polityczną czy znaczeniem mediów w odniesieniu do komunikacji politycznej. W polskim dyskursie naukowym dosyć dobrze opracowana pozostaje tematyka traktująca o szeroko rozumianym wizerunku, komunikacji (w tym wizualnej) czy public relations, odnosząca się do badań nad sferą publiczną czy medialną¹.

Media masowe, w tym prasa były przedmiotem badań empirycznych, prowadzonych zwłaszcza przez socjologów i politologów. Studia nad znaczeniem mediów w komunikacji politycznej zapoczątkowali badacze zachodni, przodowali w tej mierze już w pierwszej połowie XX w. badacze amerykańscy, następnie zachodnioeuropejscy (niemieccy, szwedzcy czy holenderscy). Ilościowa i jako-

¹ Zob. przykładowe najnowsze opracowania : *Public Relations w sferze publicznej. Wizerunek i komunikacja*, red. M. Tabernacka, A. Szadok-Bratuń, Warszawa 2012; *Komunikacja wizualna w reklamie, public relations i w prawie*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, J. Snopek, K. Groń, Warszawa 2013.

ściowa analiza zawartości przekazów medialnych o polityce prowadzona jest od lat siedemdziesiątych XX w. Zwłaszcza wiele miejsca w analizach badawczych poświęcono scenie politycznej, w tym „aktorom politycznym” okresu kampanii wyborczych².

Na oddzielne potraktowanie zasługuje kwestia dotycząca analizy wizerunku polityków oraz wizerunku osób będących w orbicie zainteresowania sfery polityki, eksponowanych w przekazach medialnych, w tym w prasie³. Najczęściej w analizie wizerunku zwraca się uwagę na jego wymiar socjologiczny, marketingowy i komunikacyjny⁴. W opisie i definiowaniu wizerunku wskazuje się głównie na zespół elementów składających się na postrzeganie danej osoby, dotyczących informacji o niej, formułowanych ocen, wyobrażeń, poglądów na temat jej działalności, czy zachowań⁵. W definiowaniu wizerunku kładzie się akcenty zwłaszcza na wyobrażenie, najczęściej przesadne, subiektywne i wartościujące na temat czegoś lub kogoś. Współczesna dyskusja naukowa nad znaczeniem wizerunku w przestrzeni publicznej zapoczątkowana została przez zachodnich badaczy. Definicję wizerunku rozważał amerykańsin Walter Lippmann w pracy *Public Opinion*, opublikowanej w 1925 r., w której to łączył kształtowanie opinii publicznej z wyobrażeniami odbiorcy przekazu publicznego⁶.

W przygotowaniu treści artykułu zostanie wykorzystana klasyczna metoda badawcza stosowana przez medioznawców, jaką jest metoda analizy zawartości prasy (analiza zawartości treści tekstów traktujących o kobietach jako uczestniczkach przestrzeni politycznej)⁷. Biorąc pod uwagę teksty tygodników uwzględniono także metody stosowane w badaniach nad zawartością komunikatów o polityce, a więc metodę ilościową (przeanalizowano teksty, w których wystąpiła problematyka udziału kobiet w polityce oraz dotycząca wizerunku tych kobiet) oraz jakościową (ocena materiału pod względem „przydatności” dla przedstawienia zagadnienia wizerunku kobiet). Analizie poddano artykuły tygodników z czasu kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego w latach 2004 i 2014. Były to czasy, w których w większej mierze, w porównaniu do okresów „mię-

² Cyt. za B. Dobek-Ostrowską, *Studia empiryczne nad komunikowaniem politycznym*, [w:] *Studia empiryczne nad komunikowaniem politycznym w Polsce*, red. B. Dobek-Ostrowska, Wrocław 2011, s. 13-29.

³ T. Gackowski, M. Łączyński, *Analiza wizerunku w mediach*, Warszawa 2008.

⁴ Tamże, s. 83.

⁵ Zob. G. Białopiotrowicz, *Kreowanie wizerunku w biznesie i polityce*, Warszawa 2009, s. 17 i n.

⁶ K. Gierelo, *Wizerunek (image) polityka – teoria i praktyka*, [w:] *Public relations w teorii i praktyce*, red. B. Ociepa, Wrocław 2003, s. 22 i n.

⁷ J. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.

dzywyborczych”, występowała tematyka dotycząca w ogóle sfery polityki i prezentowania kandydatów na europosłów. Pod względem chronologicznym wybór 2004 i 2014 r. pozwolił na porównanie miejsca kobiet w przestrzeni politycznej w odniesieniu do tych lat oraz przede wszystkim wyłonienie różnic w postrzeganiu kobiet jako uczestniczek polityki (ich wizerunku) oraz różnic dotyczących eksponowania tematyki na łamach tych czasopism – w 2004 i po dziesięciu latach – w 2014 r.

Pod względem doboru materiału do analizy ujęto wszystkie teksty, które w większej lub mniejszej mierze traktowały na temat zagadnienia udziału kobiet w polityce. Z jednej strony prezentowany materiał pozostaje niekwestionowanym źródłem wiedzy o ówczesnej scenie politycznej i miejscu w niej kobiet, z drugiej zaś jest pewnego rodzaju subiektywną prezentacją przekazu medialnego na temat kobiet w polityce. Część analizowanych treści dotyczyła wytworu wspólnego „aktorów politycznych” (kobiet uczestniczek życia politycznego) i mediów (artykuły w postaci wywiadów), część artykułów będących gatunkiem przekazu politycznego i udziału w nim kobiet⁸. Analizie poddano opracowania publicystyczne, wywiady i komunikaty i inne przekazy pisane, pomijając odniesienia do obrazów graficznych (fotografii kobiet).

Do niniejszego opracowania wykorzystano najbardziej opiniotwórcze polskie tygodniki „Politykę”, „Wprost” i „Newsweek Polska”. Przeanalizowano łącznie 66 numerów z 2004 r. oraz 78 numerów z 2014 r. (po 22 w 2004 i 26 z 2014 z każdego tygodnika), wykorzystując artykuły, w których poruszano zagadnienie udziału kobiet w polityce⁹. Już na poziomej ekscerpcji materiału prasowego, dotyczącego analizowanego zagadnienia, należy wskazać na bardzo wyraźne różnice pomiędzy treścią tygodników w 2004 i 2014 r. W 2004 r. na łamach wymienionych gazet tematyka uczestnictwa politycznego kobiet podejmowana była w zasadzie sporadycznie. Spośród prezentowanych tygodników w największym stopniu poruszono tę problematykę w „Polityce” i w „Newsweek Polska” (w prawie 10% gazet) i w zasadzie w ogóle tematyka kobiet polityki nie była prezentowana na łamach „Wprost”¹⁰. Z kolei w 2014 r.

⁸ Zob. B. Dobek-Ostrowska, *Studia empiryczne...*, s. 16-17.

⁹ W odniesieniu do 2004 r. przeanalizowano tygodniki od początku roku do końca maja, pierwsze numery analizowanych gazet z 2014 r. odnosiły się do początku roku, ostatnie do przełomu czerwca i lipca 2014 r.

¹⁰ Był to jeden komunikat dotyczący polskich polityków, w którym znalazły się krótkie jednozdaniowe odniesienia do Aleksandry Jakubowskiej (Sojusz Lewicy Demokratycznej) i Aldony Kameli Sowińskiej (Inicjatywa dla Polski). Niniejszy tekst nie wniósł informacji do zagadnienia wizerunku kobiet, w związku z tym w artykule pominięto odniesienia do niniejszej publikacji – *Z życia koalicji*, „Wprost” (dalej: „W”) 2004, 21 marca, s. 14-15.

problematyka odnosząca się do kobiet polityki wystąpiła w ponad 35% wydań tygodników.

Kobiety polityki w państwach zachodnich

W 2004 tematyka kobiet polityki w odniesieniu do państw Zachodu wystąpiła w bardzo wąskim zakresie. W zasadzie jedynie w tygodniku „Polityka” pojawił się komunikat odnoszący się do „wpływowej doradczynie Prezydenta” Geoga W. Busha do spraw bezpieczeństwa narodowego Condoleezy Rice. Komunikat dotyczył kwestii przesłuchań członków gabinetu Prezydenta w odniesieniu do okoliczności zamachu terrorystycznego z 11 września 2001 r. Condoleezza Rice przedstawiona została jako osoba stanowcza i kompetentna, jednocześnie uznająca kompromisy dla celu nadrzędnego, jakim pozostawała dbałość o pozytywny wizerunek gabinetu Prezydenta USA¹¹.

Problematyka kobiet polityki USA, związanych z Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki wystąpiła w znacznie większym wymiarze w tygodnikach z 2014 r. W artykułach prasowych eksponowano zwłaszcza sylwetkę amerykańskiej, światowej polityki Hilary Clinton. We wszystkich opisach dotyczących Hilary Clinton dominowało wskazanie cech dotyczących jej wizerunku jako kobiety „ambitnej, dzielnej, bojowej, nieskruszonej, nieustępliwej, bezpośredniej, pragmatycznej”. Te cechy miały stanowić o jej skuteczności politycznej i umożliwiać dążenia do sukcesu w postaci wyniku wyborczego, zapewniającego fotel prezydencki w 2016 r. Życiorys polityczny został ukazany na tle jej trudnej drogi do polityki, a także kariery politycznej Prezydenta Billa Clintona. W opisach dominująca była problematyka związana z wyeksponowaniem trudności, jakie pokonywała Clinton w walce o fotel Prezydenta Stanów Zjednoczonych. W artykułach zostały opisane także podejmowane przez nią próby ocieplania wizerunku, przez eksponowanie w jej poglądach tradycyjnego stosunku do wartości rodzinnych, ukazywanie działalności charytatywnej czy szerokich zainteresowań pozapolitycznych. O silnej pozycji politycznej Hillary Clinton i jej realnej szansie w wyborach prezydenckich w 2016 r. – co wskazano we wszystkich publikacjach prasowych na jej temat – decydowało również zaangażowanie w sprawy polityki całej rodziny Clintonów (Billa, córki Chelsey) oraz według niektórych prognoz politycznych – zasadniczy wpływ na jej polityczny sukces odgrywała „słabość”

¹¹ *Condie będzie zeznawać*, „Polityka” (dalej „P”) 2004, nr 15, 10 kwietnia, s. 16.

prezydentury Obamy, który „niespodziewanie wcześniej wszedł w okres, który Amerykanie nazywają lame duck (kulawa kaczka) – formalnie jest u władzy, ale praktycznie nie rządzi i wyczekuje końca kadencji. (...) Obama wydaje się gotowy, by oddać wodze, a Clintonowie już dziś z ochotą je przyjmują” – komentował „New York Times”¹².

Zupełnie odmienny od Hillary Clinton kreowany był wizerunek Michelle Obamy, pozostającej „najbardziej hołubioną przez media pierwszą damą od czasu Jacqueline Kennedy”. Mimo że nie funkcjonuje w polityce w takim wymiarze jak Hillary Clinton za prezydentury Billa Clintona, według ocen doradców Obamy ma równie poważny wpływ, jak jej poprzedniczka, na decyzje polityczne Prezydenta. Sukces wizerunkowy w mediach zawdzięcza m.in. przyjęciu i eksponowaniu zasady promowania wartości rodzinnych, w pełni akceptowanej przez większość Amerykanów. Za taki obraz jej wizerunku i postawę Pierwszej Damy krytycznej ocenie poddały ją niektóre środowiska, m.in. feministyczne i lewicowe. Zdaniem działaczek feministycznych, Michelle Obama nie wykorzystywała, co powinna robić, pozycji i popularności na rzecz środowisk kobiecych, bronić pokrzywdzonych, w tym właśnie kobiet. W wywiadzie dla „Vogua” Michelle Obama oświadczyła, że najważniejsza jest rodzina, co bardzo istotne, z taką deklaracją właśnie identyfikuje się bardzo znacząca, jeśli nie większa część Amerykanów. „Pod każdym względem stanowi uosobienie nowoczesnej, amerykańskiej kobiety sukcesu – pisał „New York Times” – Melanz holywoodzkiego splendoru i kapryśnego indywidualizmu, dyptyk zjawiskowej belle femme [pięknej kobiety] i troskliwej mamy, która nie opuszcza żadnej wywiadówki”. Z pewnością wpływ na pozytywną ocenę Amerykanów na temat Michelle Obamy ma również fakt, że pochodzi z niezamożnej amerykańskiej rodziny o tradycyjnych wartościach, oraz mimo ograniczeń, także związanych z dyskryminacją rasową, Pierwsza Dama skończyła socjologię, następnie Wydział Prawa Harvardu i pracowała w prestiżowej kancelarii prawniczej. Ponadto większość Amerykanów jest przekonana, że Michelle Obama jest dumna i szczęśliwa z powodu faktu, że mężczyzna jej życia został przywódcą tzw. wolnego świata¹³.

Mimo przywoływanych na łamach analizowanej prasy przykładów sukcesów kobiet amerykańskich w zakresie ich karier politycznych, specjaliści od wizerunku kobiet polityki wskazują na bariery i ograniczenia, które dotyczą starających

¹² M. [Maciej] Jarkowiec *Clintonowie rządzą*. *Dynastia*, „W” 2014, nr 22, 26 maja, s. 78-80; tenże, *Grzanie Hillary*, „W” 2014, nr 8, 17 lutego, s. 84-86; P. [Piotr] Milewski, *Szansę Hillary Clinton. Prezydentka*, „Newsweek Polska” (dalej: „NP”) 2014, nr 12, 17 marca, s. 59-61.

¹³ Tenże, *Pół wieku Michelle Obamy*, „NP” 2014, nr 5, 27 stycznia, s. 58-61.

się o stanowiska polityczne Amerykanek. Badania wskazują, że Amerykanki niechętnie głosują na kobiety, o czym przekonała się Hillary Clinton podczas wyborów w 2008 r., kiedy to właśnie głosami kobiet w części stanów USA przegrała prawyborcy z Barackiem Obamą. Specjaliści od marketingu politycznego, analizujący kampanie wyborcze wskazują, że kobiety stawiają przed kandydatkami większe wymagania niż przed kandydatami. Często zadają pytania typu: „A kto zajmie się dziećmi? Jakim cudem ona daje radę startować w jakiś wyborach, kiedy ja nie mam nawet czasu skoczyć na siłownię? Mężczyźni nie muszą wysłuchiwać takich pytań, w ich przypadku poświęcenie dla kariery jest dla większości wyborców oczywiste, ponieważ Stany na tle wielu krajów Europy Zachodniej pozostają jednak krainą patriarchy”¹⁴.

Symbolem sukcesu i osobowością nie tylko europejskiej, ale i światowej polityki pozostaje Angela Merkel, która w plebiscycie organizowanym przez tygodnik „Wprost” uzyskała tytuł człowieka roku 2013. Polacy wskazali A. Merkel jako najważniejszego polityka zagranicznego ubiegłego roku. W wizerunku Angeli Merkel wyraźnie eksponuje się powiązanie kanclerz z silną gospodarką niemiecką i znaczeniem Niemiec w polityce globalnej, w tym skuteczną polityką kanclerz wobec kryzysu europejskiego i dalej światowego. Ponadto kanclerz Niemiec postrzegana jest w Polsce jako sojuszniczka spraw polskich w Europie, przykładowo, przychylna sprawie polskiej w kwestii unijnej dotacji w 2012 r. Na pozytywne oceny Polaków zasługuje także dzięki podkreślanym w relacjach z Polską dawnym związkom rodzinnym. W przekazie prasowym podkreślana była przede wszystkim jej bardzo silna pozycja w Niemczech (trzecią kadencję zasiada na czele rządu) i na świecie (określana jako „najpotężniejsza kobieta świata, królowa Europy, Angela wielka czy Kobieta rządząca nimi wszystkimi”). Jednocześnie Angela Merkel postrzegana jest jako ta, która dba przede wszystkim o interes niemiecki, a dobre kontakty z Polską leżą właśnie w interesie Niemiec. Ponadto, co również wpływa na pozytywną ocenę jej wizerunku, Angela Merkel dla wielu Niemców jest usposobieniem solidności i spokoju. „Choć rządzi trzecią kadencję – pisano we «Wprost» – paradoksalnie uchodzi za osobę zupełnie niezabiegającą o władzę. Rodacy wierzą, że dla ich przywódczyni liczą się tylko załatwione sprawy. Siła Merkel w znaczącym stopniu polega na strategii – jak podawał korespondent «New York Timesa» – polegającej na zwyczajności i naturalności”¹⁵.

¹⁴ M. Jarkowicz, *Baby z jajami*, „W” 2014, nr 19, 5 maja, s. 66-68.

¹⁵ A. Burzyńska, A. Gielewska, *Andela Merkelowska*, „W” 2014, nr 2, 7 stycznia, s. 10-15.

Na podstawie analizy treści tygodników można wskazać, że dominującym wizerunkiem eksponowanym przez media są postacie kobiet, które odniosły spektakularny, również międzynarodowy sukces polityczny. W tygodnikach prezentowano kobiety polityki jako osobowości charyzmatyczne, o długoletniej i wieloobszarowej aktywności politycznej, jednocześnie będące przykładem kobiet sukcesu na niwie publicznej jak i prywatnej (rodzinnej). W tygodnikach odwoływano się do przykładów kobiet z państw zachodnich o silnej pozycji globalnej, co jednocześnie wpływało na wzmocnienie znaczenia tych kobiet na arenie światowej, utożsamianie ich ze znaczeniem czy uczestnictwem tych państw w polityce ponadnarodowej.

Kobiety polityki w Polsce

Polskie kobiety polityki, to postaci znane z wcześniejszej działalności publicznej, w tym politycznej i wypowiedzi medialnych na temat polityki. Ich sylwetki oraz poglądy zostały przedstawione na łamach prasy w kontekście głównie wyborów do Parlamentu Europejskiego.

Kobietą cieszącą się zainteresowaniem mediów w 2004 r. pozostawała bez wątpienia Jolanta Kwaśniewska. Jej sylwetka prezentowana była na łamach prasy w kontekście wyborów prezydenckich. Prasa ukazywała J. Kwaśniewską jako ewentualną przyszłą kandydatkę na Prezydenta Polski. Jako profesjonalną i eksponowaną przez media, cieszącą się zainteresowaniem opinii publicznej wyłaniano działalność charytatywną J. Kwaśniewskiej „jedno z głównych źródeł popularności prezydentowej”. Ponadto, działalność charytatywna w świetle przekazu kierowanego do opinii publicznej miałyby być „apolityczna”, oddzielana od polityki. Na pozytywny wizerunek J. Kwaśniewskiej wpływ miało również to, że z jednej strony otaczała się środowiskami feministycznymi (kobiecyimi) z drugiej zaś unikała szczegółowych wypowiedzi na tematy kontrowersyjne, takie jak stosunek do aborcji czy stanowisko wobec związków homoseksualnych. Nie bez wpływu na jej wizerunek pozostawało również, że ukazywana była w mediach bardzo często, eksponowano głównie jej obraz jako wrażliwej, inteligentnej, o nienagannym wizerunku zewnętrznym kobiety, jednocześnie, mimo dużej popularności wśród mediów, źle znoszącą krytykę mediów¹⁶. Na łamach „Polityki” w odniesieniu do Jolanty Kwaśniewskiej pisano, że to właśnie – „per-

¹⁶ M. Karnowski, *Armia Pani Jolanty*, „NP” 2004, nr 1, 4 stycznia, s. 16.

fekcyjna i konsekwentna polityka pr [public relation – M.D.] przyniosła zasłużony efekt – ogromne społeczne poparcie. Mistrzowsko wykreowany wizerunek wielkodusznej i nietykalnej damy z wyższych sfer”. Ocena jej wizerunku pojawiała się również na łamach niniejszego tygodnika w odniesieniu do jej przyszłej kariery politycznej, umiejscawianej w realiach prezydenta Polski. Pisano, że „im bliżej końca kadencji Aleksandra Kwaśniewskiego, jej deklaracje stawały się wyraźniejsze, a wypowiedzi coraz bardziej polityczne i zdecydowane”. Dostrzegano w jej kreowanym wizerunku wpływ wzorców zachodnich, wskazywano wręcz, że w zachowaniach publicznych wzoruje się na Hilary Clinton¹⁷.

Wśród opisywanych postaci pojawiła się również ocena wizerunku Zyty Gilowskiej, w którym podkreślano, że promuje wizerunek równej babki. Równej ale mądrzejszej niż inni – więc jest słuchana. Ostatnio chyba najbardziej zasłużona dla promowania liberalnych treści gospodarczych¹⁸. Na łamach „Polityki” w lutym 2004 r. ukazał się artykuł popularyzujący i zarazem wyraźnie promujący sylwetkę kandydatki do Parlamentu Róży Thun. W tekście skupiono się na przedstawieniu jej życiorysu z wyeksponowaniem przeszłości dotyczącej jej rodziny, ze wskazaniem znanych przodków z polskich rodów arystokratycznych czy ziemiańskich. Wyeksponowano również jej powiązania rodzinne i środowiskowe z krajami zachodnioeuropejskimi. Kandydatka do Parlamentu przedstawiona została na tle jej aktywności publicznej w ruchu stowarzyszeniowym i politycznym, także, co wydaje się istotne dla jej ewentualnej przyszłej działalności na niwie Parlamentu Europejskiego – aktywności w organizacjach promujących jedność europejską (Fundacja Shumana). Treści artykułu dotyczyły wyeksponowania cech R. Thun wskazujących na jej wiedzę i umiejętności, także „predyspozycje” do pełnienia funkcji publicznych na niwie europejskiej, wynikające niejako m.in. z życiorysu, zaplecza rodzinnego i środowiskowego, wykształcenia, języków i doświadczeń wynikających ze znajomości stosunków europejskich. Opisy te złożyły się na przedstawienie sylwetki – wizerunku osoby profesjonalnie przygotowanej i niejako predestynowanej do pełnienia funkcji posła Parlamentu Europejskiego¹⁹.

W tygodnikach z 2014 r. szczególne miejsce poświęcono tematowi udziału w staraniach o fotel parlamentarzysty europejskiego kobiet prawicy Małgorzaty i Beaty Gosiewskich – wdów po Przemysławie Gosiewskim. Sylwetki przedstawione zostały z wyeksponowaniem znaczenia i działalności politycznej ich

¹⁷ J. Podgórska, *Jak nie być sobą*, „P” 2004, nr 5, 31 stycznia, s. 9.

¹⁸ Tamże, s. 8.

¹⁹ A. Rybak, *Róża Europy*, „P” 2004, nr 8, 21 lutego 2004, s. 32-34.

męża, wicepremiera w rządzie Prawa i Sprawiedliwości. Posłanka Małgorzata Gosiewska, pierwsza żona posła oraz senatorka Beata Gosiewska – ich znaczenie oraz kariery polityczne, ukazane zostały w kontekście pewnego rodzaju „tła” w karierze ich męża. W prezentowaniu sylwetek niewiele miejsca zajęły kwestie dotyczące strony merytorycznej, dotyczącej ich przygotowania do pełnienia funkcji w Parlamencie Europejskim czy przebiegu ich indywidualnych karier politycznych. W odniesieniu do Małgorzaty wskazano jedynie na jej zaangażowanie polityczne w sprawy międzynarodowe, zwłaszcza w politykę wschodnią, działalność charytatywną, natomiast w opisach Beaty podkreślano, że głównie, w czasie przebiegu kariery Przemysława była „żoną przy mężu, wspierała go, pomagała, pracowała, ale o ogólnopolskiej polityce nie myślała”. Dopiero po tragicznej śmierci męża, jak podawał tygodnik – w 2011 r. Beata Gosiewska „przyszła do prezesa i powiedziała, że musi kandydować, bo jest żoną śp. Przemysława Gosiewskiego”. Natomiast Małgorzata, w przeciwieństwie do „poważniejszej, refleksyjnej, ale i zawziętej Beaty postrzegana była jako energiczna, lubi pożartować, bardzo otwarta, dusza towarzystwa”. To co je łączy, jak podawał jeden z polityków Prawa i Sprawiedliwości „to rodzaj celebryctwa politycznego. Obie wdowy zostały naszymi kandydatkami [Prawa i Sprawiedliwości – M.D.] nie ze względu na kompetencje, ale nazwisko”²⁰. Kobiety polityki związane z Prawem i Sprawiedliwością ukazane zostały w rolach tzw. drugoplanowych, w pewnym zakresie pozostające w cieniu gremiów i osób decyzyjnych tej partii. Przedstawiony obraz kobiet, uczestniczek życia politycznego związanych z Prawem i Sprawiedliwością ukazał nieliczne przykłady kobiet „z rzeczywistym dorobkiem politycznym”, przykładowo przed 2011 r. Joanną Kluzik-Rostkowską czy Aleksandrą Natali-Świat. Eksponowano również w przekazie prasowym tematykę dotyczącą udziału kobiet w kampanii wyborczej tej partii – kobiet młodych, które „nie miały żadnej pozycji w partii, wywołane [niejako na potrzeby kampanii – M.D.] spośród wielu anonimowych działaczy”. Według publicystów „Polityki” kobiety w Prawie i Sprawiedliwości nie odgrywały zbyt poważnej roli. Podkreślano, że na 38 szefów okręgów są tylko trzy kobiety. W Komitecie Politycznym – kierownictwie partii na 31 osób 28 to mężczyźni. Poza tym Prawo i Sprawiedliwość kieruje sześcioma komisjami w Sejmie – żadna nie przypadła kobiecie. Także w dziewięcioosobowym sztabie wyborczym obecnej kampanii [do Parlamentu – M.D.] zasiadali wyłącznie mężczyźni. W innych ugrupowaniach obraz udziału kobiet w politycznych gremiach decy-

²⁰ J. Apelska, *Trzy Gosiewskie w jednym PiS*, „W” 2014, nr 5, 27 stycznia, s. 32-34; M. Dziedzic, *Wdowy brukselskie*, „P” 2014, nr 15, 9 kwietnia, s. 22-23.

zyjnych nie pozostaje aż tak bardzo odmienny. Przykładowo – podaje cytowana „Polityka” – w Kancelarii Prezydenta Bronisława Komorowskiego – „wśród 18 doradców – etatowych i społecznych – jest jedna kobieta. Na 10 ministrów w Kancelarii też tylko jedna kobieta. W rządzie Donalda Tuska na 19 ministrów są trzy panie minister. W Platformie [Obywatelskiej] na 16 szefów regionów są dwie kobiety. Na 16 marszałków województw jest jedna kobieta. Na 106 prezydentów miast jest siedem kobiet. (...) w klubie poselskim Janusza Palikota kobiety stanowią niecałe 10%. W 38 osobowym zarządzie lewicowego SLD jest zaledwie pięć kobiet”²¹.

Kobietą, która odniosła niewątpliwy sukces w polskiej polityce pozostaje Elżbieta Bieńkowska, minister i wicepremier w rządzie Donalda Tuska. Nazywana przez media „generałem w spódnicy” czy „główną księgową Polski”. W nową rolę – jak mówią niektórzy – „główniej księgowej Polski weszła z godnością i łagodnym uśmiechem. Perfekcyjnie panuje nad emocjami, zwłaszcza publicznie, ponieważ z natury jest dość impulsywna i poza okiem kamer nie szczędzi mocnych słów współpracownikom i podwładnym”. Wizerunek Elżbiety Bieńkowskiej przedstawiony w prasie to obraz kobiety o silnym, bezkompromisowym charakterze, jednocześnie doskonale przygotowanej merytorycznie, kompetentnej w pełnionych funkcjach, konkretnej w podejmowanych decyzjach oraz zadbanej, młodej, o nienagannym wizerunku zewnętrznym, która zarządza sektorem unijnych pieniędzy w Polsce. Ma za zadanie stworzenie systemu, który przy pomocy funduszy unijnych przyczyni się do wzrostu konkurencyjności i innowacyjności polskiej gospodarki. „Jeśli jej się to uda – pisze publicystka „Newsweek Polska», przejdzie do historii jako ważny polityk, który pchnął Polskę na drogę nowoczesności”²². Na pozytywne oceny mediów zasłużyła również Małgorzata Kidawa-Błońska, która „politykę ma w genach, jako prawnuczka czołowych polityków II RP: prezydenta Stanisława Wojciechowskiego i premiera Władysława Grabskiego. Sama zaczynała w Unii Wolności, z której przeszła do powstającej Platformy (...) działała w dwóch komisjach sejmowych – kultury i etyki poselskiej. Jest posłanką bardzo pilną – wzięła udział, jako jedna z nielicznych, w blisko w 100% sejmowych głosowań”. Małgorzata Kidawa-Błońska została powołana przez premiera w styczniu 2014 r., kiedy po listopadowej rekonstrukcji rządu w gabinecie zostały

²¹ W. Szacki, *Panie pana*, „P” 2014, nr 10, 5 marca, s. 22-23.

²² A. Pawlicka, *Elżbieta, księgowa Polski*, „NP” 2014, nr 15, 7 kwietnia, s. 72-75; A. Grzeszak, *Brygada wicepremier Bieńkowskiej*, „P” 2014, nr 10, 5 marca, s. 42-44.

tylko trzy panie minister i z powodów również wizerunkowych korzystniej było nominować posłankę niż posła. Kidawa-Błońska postrzegana jest również przez media, jako „otwarta na dziennikarzy, uśmiechnięta, sympatyczna, elegancka, mówiąca dobrą polszczyzną”²³.

W odniesieniu do wyborów do Europarlamentu charakterystyce poddano sylwetkę Barbary Nowackiej, córki Izabeli Jarugi-Nowackiej, wicepremiera w rządzie Marka Belki. Kandydatkę lewicową, startującą z listy Ruchu Palikota okrzyknięto odkryciem eurokampanii i nadzieją w przyszłości lewicy. Jej dość czytelne lewicowe poglądy kształtowały się pod wpływem charyzmatycznej matki. Matkę przypomina również tym, że „przekonała broni umiejętnie i z dużą klasą, pod jej okiem [Izabeli Jarugi-Nowackiej – M.D.] zdobywała pierwsze polityczne doświadczenia, działała społecznie, angażowała się w ruch kobiet, protesty antywojenne. Przeszła przez młodzieżówkę Unii Pracy, potem przez samą Unię, której zresztą szefowała Izabela”, jej matka²⁴.

Pod względem analizy treści tekstów traktujących o Polkach zaangażowanych w działalność polityczną można podzielić niniejsze opracowania na dwie grupy. Z jednej strony artykuły ukazują oblicze kobiet o poważnym zapleczu politycznym, ugruntowanych poglądach politycznych oraz pozycji, popartej stabilnym miejscem w strukturach politycznych, w tym partyjnych, z drugiej zaś – obraz kobiet, które czynią próby „wejścia” w świat polityki przez drogę związaną z wcześniejszym doświadczeniem bliskich (męża, matki). Uzupełnieniem wizerunku kobiet polityki w Polsce może być obraz kobiet, które czynią próby „wejścia” do polityki dzięki wcześniejszej działalności publicznej pozapolitycznej, takiej jak sport, biznes, inne sfery związane np. z show biznesem. W wizerunku tych kobiet wskazuje się na znaczenie głównie tego, co związane jest z ich sławą i popularnością, tj. wcześniejsza kariera, rozpoznawalność ze względu na wcześniejsze zainteresowanie osobą ze strony mediów, cechy związane z wyglądem zewnętrznym. Jednoznacznie podkreślano aspekty związane z brakiem doświadczenia politycznego w ich aktywności publicznej, a nawet brakiem kompetencji merytorycznych do pełnienia obowiązków po uzyskaniu ewentualnego mandatu²⁵.

²³ W. Szacki, *Nowa twarz Tuska*, „P” 2014, nr 3, 15 stycznia, s. 22-23.

²⁴ M. Dziedzic, *Przyczajona lwica*, „P” 2014, nr 25, 16 czerwca, s. 22-24.

²⁵ Kobiety te określane są często w mediach „celebrytkami politycznymi”. K. Nowicka, *Pudelek Europejski*, „NP” 2014, nr 13, 24 marca, s. 28-31.

Uwagi podsumowujące

Analizowane opracowania z tygodników „Polityka”, „Wprost” i „Newsweek Polska” ukazały obraz kobiet odnoszących sukcesy w sferze polityki. W ich wizerunku, zarówno dotyczy to kobiet krajów zachodnich (np. Hilary Clinton czy Angeli Merkel) jak i Polek wskazuje się głównie na sferę merytoryczną, w minimalnym stopniu skupiono się w tekstach na walorach wyglądu zewnętrznego kobiet. Po analizie publikacji prasowych można wywieść, że mimo barier wskazywanych również w odniesieniu do uczestnictwa kobiet w polityce, nie do końca zasadne jest eksponowanie w dyskursie społecznym zagadnienia dotyczącego dyskryminacji kobiet pod względem ich udziału w sferze publicznej. Podane przykłady kobiet sukcesu politycznego wskazują wyraźnie na możliwości realizacji aktywności kobiet w różnych sferach, w tym stereotypowo jak polityka zarezerwowanych dla mężczyzn. Warto również podkreślić, że współczesny wizerunek kobiety polityka coraz rzadziej eksponowany jest w prasie przez pryzmat atrakcyjności fizycznej kobiet na rzecz wykształcenia, kompetencji, wiedzy, doświadczenia politycznego i zawodowego, profesjonalizmu²⁶.

W odniesieniu do analizowanych treści gazet można stwierdzić, że tematyka dotycząca kobiet sfery polityki prezentowana była w specyficzny sposób, dominowały opisy sylwetek, głównie kobiet sukcesu ze świata polityki (opisywane postaci, biografie polityczne osobowości polityki), wystąpiły również informacje w formie komunikatu, reportażu lub wywiadu, przykładowo z kandydatkami do Parlamentu Europejskiego lub postaciami wyróżniającymi się na tle innych kobiet polityki. Opisywane postaci cieszyły się zainteresowaniem mediów z tytułu przyjętego przez nie modelu życia nastawionego na karierę polityczną, wyraźnie eksponowanych „silnych”, wyrazistych cech osobowościowych. Artykuły prasowe traktujące o problematyce kobiet w polityce, poprzez opisy odnoszące się do konkretnych osób, przedstawiały problematykę w kontekście szerszym, chociażby praw kobiet, uwarunkowań dotyczących możliwości udziału i działalności kobiet w polityce, w tym występujących barier, przeszkód natury pozaprawnej czy stereotypów, a także, co wydaje się kwestią rzadko prezentowaną w opisach związanych z problematyką udziału kobiet w polityce – czynników sprzyjających czy ułatwiających kariery polityczne kobiet. Prezentowana tematyka odnosząca się do kobiet związana była często z aktualnie prowadzoną w przestrzeni spo-

²⁶ Por. M. Posyłek, *Nauczyciel, polityk, menadżer – studium wizerunku kobiety na polskim rynku politycznym*, [w:] *(Nie)obecność kobiet w przestrzeni publicznej*, red. M. Pataj, Toruń 2014, s. 121-140.

leczej debatą publiczną, związaną chociażby z kampanią wyborczą w Polsce (do Parlamentu Europejskiego) czy innych krajach świata (prezydencką w USA).

Opinie występujące na łamach tych gazet, odnoszące się do prezentowania wizerunku kobiet ze sfery polityki dotyczyły eksponowania sylwetek, z uwzględnieniem takich elementów jak kompetencje (strona merytoryczna), cechy osobowościowe, elementy składające się na przebieg i rozwój kariery politycznej, wygląd zewnętrzny. W prezentowaniu sylwetek rzadziej występowało eksponowanie cech, potwierdzających stereotypowe postrzeganie kobiety, jako tzw. słabej płci, delikatnej, szukającej oparcia w silnym mężczyźnie. Przeważały opisy raczej niwelujące stereotypy, funkcjonujące w szerokim dyskursie publicznym, podkreślające zaangażowanie kobiet w sferę zawodową, ich wiedzę i umiejętności, przygotowanie merytoryczne poparte wcześniejszą działalnością publiczną, doświadczenie polityczne predestynujące do sprawowania funkcji. Eksponowane były takie cechy osobowościowe, które ułatwiały niejako rozwijanie kariery politycznej.

Należy wskazać, że w 2004 r. tematyka kobiet polityki prezentowana była w bardzo niewielkim stopniu, co było warunkowane także znacznie mniejszym, w porównaniu do czasów obecnych, uczestnictwem kobiet w przestrzeni politycznej i co za tym idzie mniejszym zainteresowaniem mediów daną problematyką²⁷. W porównaniu z 2004 r., tygodniki z 2014 r. w większej mierze w prezentowanych treściach wskazywały na konkretne informacje, akcentując stronę merytoryczną uczestniczek życia politycznego. W 2004 r. – w odniesieniu chociażby do prezentowanej w mediach Jolanty Kwaśniewskiej – główny akcent w opisach koncentrowano na jej zapleczu polityczno-środowiskowym, wyglądzie zewnętrznym, niejako w tle odnosząc się do jej przygotowania merytorycznego do pełnionych ówczesnych i ewentualnych przyszłych funkcji publicznych. W opisach kobiet polityki państw zachodnich, jak i Polek, wyraźnie pozytywne opinie prasowe i co się z tym wiąże, korzystniejszy wizerunek medialny prezentowano w odniesieniu do kobiet o wcześniejszym i szeroko zakrojonym doświadczeniu politycznym. W dominującej w tygodnikach tematyce krajowej, dotyczącej kobiet polityki, uwidaczniała się wyraźnie próba przeniesienia na grunt polski wizerunku medialnego amerykańskiego czy szerzej zachodniego.

Przedstawiony w tygodnikach obraz kobiet ze sfery polityki pozostaje pewnego rodzaju wyobrażeniem dotyczącym opisywanych postaci, także

²⁷ Zob. również analizy dotyczące obecności problematyki kobiecej w gazetach codziennych. Kobiety zajmowały tam w 2005 r. około 13% przestrzeni medialnej – *Wizerunek kobiet i mężczyzn w mediach – analiza treści*, Warszawa 2005 (Raport 17 w ramach projektu Phare).

obrazem fragmentarycznym, zestawieniem informacji oraz oceną na temat danej osoby czy grupy osób (kobiet), uczestniczących w polityce i kreujących po części tzw. świat polityki. Na podstawie prezentowanego wizerunku kobiet w analizowanych tygodnikach można wskazać również na poparcie danego periodyku prasowego dla konkretnej opcji politycznej (przykładem tygodnik „Polityka” i dominujące pozytywne opinie na temat polityki Platformy Obywatelskiej i krytyczne na temat Prawa i Sprawiedliwości).

ABSTRACT

The Image of Women in Sphere of Politics. Poland against a Background of Western Countries (based on the analysis of chosen weeklies)

The study concerns the image of women in political spheres based on the material published in three opinion-forming Polish weeklies: *Politics (Polityka)*, *Straight (Wprost)* and *Newsweek Poland (Newsweek Polska)*. The participation of women in politics was analyzed in the weeklies from 2004 and 2014 in the context of the Polish elections to the European Parliament. The references to women involved in politics appeared in 10% of the weekly issues in 2004 and in 35% issues in 2014. The authors of the articles in 2004 concentrated on the presentation of the women's political-social background and their physical appearance. Their competence to fulfill the public functions at that time and in the possible future was only mentioned. However, the weeklies in 2014 exposed the women's personalities more, emphasized their competence in politics, as well as the course and the development of their political careers. Conversely, their appearance was less focused on than 10 years before.

Key words: Polish weeklies, *Polityka*, *Wprost*, *Newsweek Polska*, European Parliament, Polish women and politics, the women in political spheres of western countries, a profile of the woman in the press, media and politics

РЕЗЮМЕ

Образ женщин в области политики. Польша на фоне западных стран (на основании анализа содержания избранных еженедельников)

Анализ касается образа женщин в политике, который был проведен на основании содержания трех польских еженедельников «Политика», «Впрост» и «Ньюзвик Польша». Проблема участия женщин в политике анализировалась в еженедельниках с 2004 по 2014 гг. в контексте выборов в Польшу в Европейский Парламент. Информация, касающаяся женщин в политике, составляла около 10% в 2004 г. и 35% в 2014 г. в еженедельниках. В еженедельниках с 2004 г. авторы текстов концентрировали внимание на описании политического фона и политической среды описываемых женщин, их внешнем виде, далеко не в первую очередь, обращая внимание на их подготовленность к исполняемым функциям прежде и возможных будущих публичных функций. Тогда как в информации с 2014 года, касающейся женщин в политике, представлялись описания личностей из мира политики, акцентируя более четко, чем 10 лет назад, подготовку женщин, течение и развитие политической карьеры, в меньшей мере обращают внимание на внешний вид этих женщин.

Ключевые слова: Польские еженедельники: «Политика», «Впрост» и «Ньюзвик Польша», Европейский Парламент, польки и политика, женщины-политики западных стран, образ женщин-политиков в прессе, СМИ и политика

BEATA GOWORKO-SKŁADANEK

Instytut Historii i Nauk Politycznych

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: beata.goworko@uwb.edu.pl

WYBRANE ZAGADNIENIA Z ZAKRESU PROBLEMATYKI UBÓSTWA KOBIET W UNII EUROPEJSKIEJ

Wprowadzenie

W 1972 r. w czasie paryskiego spotkania szefów państw członkowskich Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej dostrzeżono, że wzrost gospodarczy nie jest celem samym w sobie, ale powinien prowadzić do poprawy jakości życia, jak również jego poziomu¹. Spotkanie to przyczyniło się do zapoczątkowania działań zmierzających do poprawy warunków życia pracowników pochodzących z terytorium Wspólnoty. Początek lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku jest też bardzo ważnym okresem z perspektywy rozszerzenia zakresu polityki społecznej Wspólnoty. Wtedy to, zwrócono uwagę na to, że bardzo ważnym problemem społecznym znajdującym się poza obszarem zatrudnienia jest ubóstwo występujące na obszarze państw członkowskich na dużą skalę².

¹ Council Resolution of 21 January 1974 concerning a social action programme, OJ EC C 13, 12.2.1974.

² Opinion of the Economic and Social Committee on the programme of Pilot Schemes and Studies to combat poverty drawn up in accordance with the Council resolution of 21 January 1974 concerning a Social Action Programme, OJ EC C 255, 07.11.1975, pkt 2.3.

Grupy ryzyka

Współcześnie ubóstwo jest postrzegane, jako wieloaspektowe zjawisko charakteryzujące się nierównomiernym rozkładem zagrożeń w społeczeństwie, które gdy są skumulowane, są szczególnie niebezpieczne dla pewnych grup społecznych. Na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku Komisja Europejska stwierdziła, że na obszarze państw członkowskich istnieją osoby bardzo biedne, do których zaliczono osoby starsze, dotknięte długotrwałymi chorobami, bezrobotne i ich rodziny, niedostosowane społecznie (osoby dotknięte nałogiem alkoholowym, narkotykowym, hazardem oraz mające skłonności do przestępczych zachowań i ich rodziny), rodziny wielodzietne z wyjątkowo niskimi dochodami oraz drobnych rolników – które stanowią bardzo zróżnicowaną mniejszość, a tym samym, trudną do identyfikacji oraz pomiaru³. Zauważono, że grupy te żyją w izolacji na zubożałych obszarach, nie będąc w stanie poradzić sobie z wymaganiami współczesnego społeczeństwa uprzemysłowionego. Dlatego też, mając na uwadze ich specjalne potrzeby należałoby zapewnić im odpowiednią opiekę oraz realne wsparcie ze strony społeczeństwa⁴.

W połowie lat siedemdziesiątych XX w. podkreślano w dokumentach wspólnotowych wpływ kryzysu ekonomicznego na poziom zatrudnienia w państwach członkowskich i tym samym wyróżniano grupy osób, które szczególnie zostały dotknięte kryzysem, wśród których znalazły się kobiety poza młodymi ludźmi, niewykwalifikowanymi dorosłymi pracownikami oraz pracownikami migrującymi i w starszym wieku⁵.

Kobiety, jako odrębna grupa, do „tradycyjnie” pojmowanej grupy osób ubogich zostały zaliczone przez Parlament Europejski w 1983 r. Wtedy to Parlament Europejski zwrócił uwagę na to, że w zastraszającym tempie rośnie liczba osób długotrwale bezrobotnych, zarówno mężczyzn jak i kobiet, pochodzących w szczególności z regionów o niekorzystnych warunkach gospodarczych, z wyłączeniem grup znajdujących się w trudnej sytuacji na rynku pracy, które należy zaliczyć do „tradycyjnie” pojmowanej grupy osób ubogich. Zdaniem Parlamentu Europejskiego, kryzys gospodarczy stworzył środowisko, w którym jest prawdopodobne, że „tradycyjnie” najmniej uprzywilejowane grupy tj. osoby

³ Tamże, pkt. 2.3, 2.8.

⁴ Tamże, pkt 2.8.

⁵ Opinion of the Economic and Social Committee on the updating of the Social Action Programme, OJ EC C 263 z 17.11.1975, pkt 2.3 (e); Opinion of the Economic and Social Committee on the development of the social situation in 1977, OJ EC C 283, 27.11.1978, pkt 1.4.

starsze, kobiety samotnie wychowujące dzieci, osoby niepełnosprawne, pracownicy migrujący, mniejszości etniczne, analfabeci i bezrobotni – będą coraz bardziej wykluczane i piętnowane⁶.

Na uwagę zasługuje także fakt, iż początkowo do ubogich zaliczano osoby, których dochód był niższy niż 40% lub 50% średniego dochodu określonego w danym państwie członkowskim w przeliczeniu na jedną osobę w gospodarstwie domowym. Obecnie pojęcie ubóstwa wiąże się z udziałem osób z dochodami poniżej 60% średniego dochodu w danym państwie członkowskim. Dochód tu, definiowany jest, jako całkowity dochód rozporządzalny w gospodarstwach domowych, przypadający na każdego członka tego gospodarstwa⁷.

Feminizacja ubóstwa

W 1978 r. Diana Pearce wprowadziła termin „feminizacji ubóstwa” dla opisanego zjawiska nadreprezentacji kobiet i dzieci wśród biednych w Stanach Zjednoczonych⁸. Autorzy – M. Medeiros i J. Costa z Międzynarodowego Centrum Ubóstwa twierdzą, że termin ten może być również używany na określenie ubóstwa z powodu nierówności płci (ich zdaniem feminizacja ubóstwa łączy dwa moralnie niedopuszczalne zjawiska – ubóstwa i nierówności płci), jednak oni sami wolą odnosić ten termin do feminizacji przyczyn ubóstwa⁹.

Kolejną definicją zasługującą na przedstawienie, jest definicja Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, zgodnie z którą pojęcie feminizacji ubóstwa oznacza występowanie ubóstwa znacznie częściej wśród kobiet niż wśród mężczyzn. Przy jednoczesnym uwzględnieniu faktu, że ubóstwo kobiet jest bardziej dotkliwe niż mężczyzn i ma tendencję wzrostową. Ubóstwo może być opisywane, jako niemożność zaspokojenia minimalnych potrzeb biologicznych, społecznych, duchowych i kulturowych danej osoby, a kobiety są najbardziej nara-

⁶ Resolution of European Parliament on the final report from the Commission to the Council on the first programme of pilot schemes and studies to combat poverty, OJ EC C 242, 12.9.1983, pkt. B i C.

⁷ Opinia Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego w sprawie ubóstwa kobiet w Europie, Dz. U. UE C 24, 31.1.2006, pkt 1.3.

⁸ S. W. Hinze, D. Aliberti, *Feminization of Poverty*, Blackwell Encyclopedia of Sociology Online, http://www.sociologyencyclopedia.com/public/tocnode?id=g9781405124331_yr2011_chunk_g978140512433112_ss1-46, [dostęp: 31.08.2014].

⁹ M. Medeiros, J. Costa, *What Do We Mean by "Feminization of Poverty"?*, International Poverty Centre, July (one pager), 2008 Number 58, <http://www.ipc-undp.org/pub/IPCOnePager58.pdf>, [dostęp: 6.09.2014].

żoną grupą ludności na niemożność zaspokojenia tychże potrzeb. Kobietom jest bardzo trudno stawić czoła trudnym sytuacjom, w których są one szczególnie narażone na ubóstwo, tj. w okresie ciąży; w bardzo młodym wieku, szczególnie jeśli nie posiadają kwalifikacji zawodowych; są rozwiedzione lub w momencie przejścia na emeryturę nie spełniają prawnych kryteriów otrzymania godziwego świadczenia, ponieważ ich wkład pracy w gospodarstwie domowym nie jest brany pod uwagę¹⁰.

Termin ten został spopularyzowany w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Pojawia się on także w dokumentach instytucji i organów Unii Europejskiej (dalej UE), także współcześnie. Jednym z najwcześniejszych dokumentów, w jakim pojawił się ten termin, była rezolucja Parlamentu Europejskiego z 1994 r., w której to została podkreślona jego ważność z uwagi na to, że kobiety są nadmiernie reprezentowane w grupach szczególnie dotkniętych ubóstwem. Wówczas stanowiły one 55% spośród osób długotrwale bezrobotnych, 90% spośród samotnych rodziców oraz 80% spośród osób w podeszłym wieku w zależności od systemów opieki społecznej oraz stanowiły większość spośród osób zatrudnionych w nisko płatnej pracy¹¹. Termin ten pojawił się także w rezolucji Parlamentu Europejskiego z 1995 r.¹²

Mimo upływu czasu pojęcie feminizacji ubóstwa jest nadal aktualne. Feminizacja ubóstwa jest obecnie postrzegana, jako odrębny problem społeczny, powszechnie występujący i dotyczący również zamożne zachodnie demokracje¹³, co odzwierciedlają dane statystyczne ukazane w Tabeli 1.

W państwach UE-15 odsetek ubogich w ogóle wyniósł w 2012 r. 23,28%. Natomiast wśród państw UE-28 – 24,8%. Najwyższy odsetek osób ubogich występował w 2012 r. w nowych państwach członkowskich UE – 12 (Bułgaria, Cypr, Republika Czeska, Estonia, Litwa, Łotwa, Malta, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia i Węgry), na poziomie 30,7%. Zauważyć jednak należy, iż wśród

¹⁰ Parliamentary Assembly Council of Europe, The feminisation of poverty, Report Committee on Equal Opportunities for Women and Men Rapporteur: Ms Hermine NAGHDALYAN, Armenia, Alliance of Liberals and Democrats for Europe, Doc. 11276, 27 April 2007.

¹¹ Resolution of European Parliament on poverty among women in Europe, OJ EC C 77, 14.3.1994, pkt. C-D.

¹² Resolution of European Parliament on the evaluation of the 3rd Community action programme on equal opportunities for women and men and proposals for the 4th Community action programme, OJ EC C 166, 03.07.1995, pkt E.

¹³ D. Brady, D. Kall, *Nearly universal, but somewhat distinct: The feminization of poverty in affluent Western democracies, 1969–2000*, "Social Science Research", Vol. 37, Issue 3, September 2008, s. 976-1007.

nowych państw członkowskich Unii, znalazły się państwa o bardzo wysokim odsetku osób ubogich (Bułgaria – 49,3%), jak i państwa, w których odsetek osób ubogich nie przekroczył średniej wyliczonej dla wszystkich państw członkowskich UE – 28 (Estonia – 23,4%, Malta – 23,1%, Słowacja – 20,5%, Słowenia – 19,6%, Czechy – 15,4%)¹⁴.

Feminizacja ubóstwa starszych kobiet

Bardzo istotnym problemem, z jakim borykają się współcześnie państwa UE jest zjawisko feminizacji ubóstwa starszych kobiet. Starsze kobiety w opinii Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego (dalej EKES) z 2014 r. są wymieniane, jako osoby dotknięte w nieproporcjonalnie wysokim stopniu różnymi formami deprywacji zaraz obok osób starszych w ogóle, niepełnosprawnych, cierpiących na choroby przewlekłe, samotnie wychowujących dzieci, rodzin o niskich dochodach, imigrantów i niektórych mniejszości etnicznych¹⁵. Podstawowym problemem osób starszych, a zwłaszcza starszych kobiet jest ubóstwo¹⁶. Występujące nierówności płci na rynku pracy oraz w określonych dziedzinach utrudniają równy udziału kobiet i mężczyzn w dziedzinie zatrudnienia i przyczyniają się do rosnącej feminizacji ubóstwa, które m.in. dotyka większość starszych kobiet¹⁷.

Jak możemy zaobserwować na przykładzie danych zamieszczonych w Tabeli 2, z powodu ubóstwa kobiety po 65 roku życia cierpią zdecydowanie częściej niż mężczyźni.

¹⁴ Eurostat, People at risk of poverty or social exclusion by age and sex, http://appsso.eurostat.ec.europa.eu/nui/show.do?dataset=ilc_peps01&lang=en, aktualizacja 01.09.2014.

¹⁵ Opinia Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego w sprawie europejskiego dochodu minimalnego i wskaźników ubóstwa (opinia z inicjatywy własnej), Dz. U. UE C 170 z 5.6.2014, pkt 3.5.

¹⁶ Zauważyć należy, iż zmiany demograficzne prowadzą do starzenia się populacji w Unii Europejskiej i że wiele starszych kobiet jest narażonych na pułapki ubóstwa; Resolution on the evaluation of the 3rd Community action programme on equal opportunities for women and men and proposals for the 4th Community action programme, OJ EC C 166, 03.07.1995.

¹⁷ Commission staff working document – Annex to the Communication from the Commission to the Council, the European Parliament, the European Economic and Social committee and the Committee of the Regions – A Roadmap for equality between women and men 2006–2010 – Impact assessment {COM(2006) 92 final}.

Rok	2007			2008			2009			2010			2011			2012			2013			
	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K	
Wędrug płci																						
Portugalia	25,0	24,0	26,0	26,0	25,0	26,8	24,9	24,0	25,8	25,3	24,8	25,8	24,4	23,8	25,1	25,3	24,6	25,9	-	-	-	-
Rumunia	45,9	45,1	46,7	44,2	43,0	45,3	43,1	41,9	44,2	41,4	40,8	42,1	40,3	39,5	41,1	41,7	40,7	42,6	-	-	-	-
Słowacja	21,3	19,4	23,1	20,6	18,9	22,0	19,6	18,0	21,1	20,6	19,6	21,6	20,6	19,5	21,7	20,5	19,7	21,3	19,8	19,3	20,2	20,2
Słowenia	17,1	15,0	19,2	18,5	16,6	20,3	17,1	15,1	19,1	18,3	16,5	20,1	19,3	17,4	21,1	19,6	18,3	20,8	-	-	-	-
Szwajcaria	17,9	16,4	19,3	18,1	16,0	20,1	17,9	16,0	19,7	17,2	15,6	18,6	17,2	15,6	18,7	17,5	15,9	19,2	-	-	-	-
Szwecja	13,9	13,6	14,2	14,9	13,7	16,1	15,9	14,4	17,5	15,0	13,4	16,6	16,1	14,2	18,0	15,6	14,1	17,2	-	-	-	-
Węgry	29,4	28,6	30,1	28,2	27,3	29,0	29,6	29,1	30,0	29,9	29,4	30,3	31,0	30,5	31,4	32,4	31,8	33,0	33,5	33,1	33,9	33,9
Wielka Brytania	22,6	21,1	24,1	23,2	21,7	24,7	22,0	21,1	22,8	23,2	22,1	24,2	22,7	21,4	24,1	24,1 ^b	23,4 ^b	24,8 ^b	-	-	-	-
Włochy	26,0	23,8	28,1	25,3	23,2	27,2	24,7	22,8	26,4	24,5	22,6	26,3	28,2	26,4	29,9	29,9	28,0	31,7	28,4	27,2	29,6	29,6

Legenda:

O – ogółem kobiety i mężczyźni,

M – mężczyźni,

K – kobiety,

(-) – dane niedostępne,

(^b) – wystąpiła przerwa/zmiana w danym roku w czasie obserwacji zmiennych,

([!]) – dane tymczasowe.

Opracowanie własne na podstawie Eurostat, People at risk of poverty or social exclusion by age and sex, http://appsso.eurostat.ec.europa.eu/nui/show.do?dataset=ilc_pops01&lang=en, aktualizacja 1.09.2014.

Tabela 2. Osoby zagrożone ubóstwem lub wykluczeniem społecznym powyżej 65 roku życia w wybranych państwach Europy (%)

Rok	2007			2008			2009			2010			2011			2012			2013			
	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K	
Wędnug płci																						
Austria	15,1	10,0	18,7	17,3	13,7	19,9	16,4	11,6	19,9	15,8	11,0	19,4	17,1	12,0	20,8	16,2 ^b	12,6 ^b	18,9 ^b	16,2 ^c	13,0 ^c	18,6 ^c	
Belgia	25,0	22,0	27,1	22,9	21,3	24,1	23,1	21,2	24,6	21,0	20,1	21,6	21,6	21,1	21,9	19,6	18,7	20,3	-	-	-	
Bułgaria	71,1	66,9	73,9	65,5 ^b	63,7 ^b	66,8 ^b	66,0	61,9	68,8	63,9	59,1	67,1	61,1	56,1	64,6	59,1	53,6	62,8	-	-	-	
Chorwacja	-	-	-	-	-	-	-	-	-	36,2	31,1	39,9	35,1	28,9	39,5	33,2	26,9	37,8	-	-	-	
Cypr	55,6	50,6	59,8	49,3 ^b	43,6 ^b	54,0 ^b	48,6	43,5	52,9	42,6	38,9	45,7	39,8	35,6	43,3	33,4	28,0	37,9	-	-	-	
Czechy	10,9	6,5	14,0	12,5	7,5	16,1	11,7	6,7	15,3	10,1	5,3	13,7	10,7	4,9	14,9	10,8	5,5	14,5	10,4	5,7	13,8	
Dania	18,3	17,4	19,0	18,6	17,2	19,6	20,6	18,9	21,9	18,4	17,6	19,1	16,6	15,0	17,9	14,6	13,0	15,9	-	-	-	
Estonia	35,4	22,3	41,9	40,9	26,0	48,3	35,6	20,7	42,9	19,0	10,5	23,1	17,0	9,5	20,6	21,8	15,8	24,7	28,0	16,7	33,5	
Finlandia	23,1	18,2	26,5	23,9	15,9	29,5	23,1	13,5	29,8	19,5	12,7	24,3	19,8	12,4	25,2	19,5	12,7	24,4	16,8	11,9	20,5	
Francia	15,2	13,1	16,7	14,1 ^b	10,7 ^b	16,6 ^b	13,4	11,1	15,0	11,8	10,0	13,1	11,5	9,5	12,9	11,1	9,5	12,3	-	-	-	
Grecja	30,6	26,9	33,6	28,1	24,6	30,9	26,8	24,9	28,4	26,7	22,9	29,8	29,3	26,5	31,5	23,5	21,2	25,4	-	-	-	
Hiszpania	27,8	25,3	29,6	27,7	24,9	29,9	24,3	22,3	25,7	21,4	19,3	23,1	20,9	19,7	21,9	16,6	15,3	17,6	14,5 ^b	13,8 ^b	15,0 ^b	
Holandia	9,8	8,8	10,6	9,7	10,1	9,5	8,1	8,3	7,9	6,2	5,6	6,7	6,9	6,5	7,1	6,2	5,9	6,4	-	-	-	
Irlandia	28,7	23,8	32,7	22,5	18,6	25,7	17,9	16,0	19,5	11,3	11,0	11,4	13,8	13,1	14,3	14,7	13,8	15,5	-	-	-	
Islandia	15,4	11,4	18,9	15,2	9,5	20,0	12,4	6,1	17,9	5,3	3,6	6,9	4,5	3,4	5,5	5,0	4,8	5,2	4,2	3,9	4,4	
Litwa	39,1	26,0	45,9	38,1	25,8	44,4	35,3	23,0	41,7	29,8	24,9	32,3	30,9	26,5	33,2	35,7	29,7	38,8	-	-	-	
Luksemburg	7,2	6,6	7,7	5,4	4,6	6,0	6,2	4,2	7,7	6,1	5,5	6,5	4,7	4,2	5,1	6,1	3,6	8,0	-	-	-	
Łotwa	51,4	42,5	55,7	58,8 ^b	52,1 ^b	62,1 ^b	55,5	47,2	59,5	36,8	28,8	40,6	33,0	26,2	36,2	33,7	26,5	37,1	36,1	28,3	39,8	
Malta	22,8	25,9	20,4	26,0	26,1	25,9	22,2	22,7	21,9	21,7	22,2	21,2	21,0	22,3	19,9	22,3	23,6	21,3	-	-	-	
Niemcy	16,8	13,5	19,7	15,5	12,6	18,2	16,0	13,8	18,0	14,8	12,6	16,8	15,3	13,0	17,4	15,8	13,9	17,5	-	-	-	
Norwegia	14,2	4,9	21,3	14,9	6,9	21,0	12,3	4,0	18,8	12,3	3,9	19,0	11,4	3,8	17,6	9,7	4,0	14,5	9,8	3,4	15,3	

Rok	2007		2008		2009		2010		2011		2012		2013								
	O	M	O	M	O	M	O	M	O	M	O	M	O	M							
Według płci																					
Polska	27,3	21,8	30,6	26,9 ^b	21,8 ^b	29,9 ^b	25,8	20,6	28,9	24,4	18,4	28,0	24,7	19,0	28,1	23,4	17,4	27,1	19,7	15,2	22,5
Portugalia	30,0	27,6	31,7	27,7	24,6	29,9	26,0	22,5	28,5	26,1	22,3	28,9	24,5	21,9	26,4	22,2	19,7	24,0	-	-	
Rumunia	57,7	52,5	61,3	49,2	45,7	51,6	43,1	37,9	46,7	39,9	35,2	43,1	35,3	29,9	38,9	35,7	30,3	39,8	-	-	
Słowacja	22,0	16,3	25,5	21,9	15,7	25,6	19,7	13,5	23,7	16,7	12,3	19,5	14,5	9,2	17,8	16,3	11,9	19,0	13,6	10,4	
Słowenia	22,4	13,4	28,0	24,4	15,0	30,5	23,3	14,9	28,7	22,8	12,5	29,5	24,2	13,6	31,1	22,8	14,6	28,4	-	-	
Szwajcaria	26,4	24,9	27,5	28,3	24,3	31,4	30,3	26,3	33,4	27,8	24,4	30,5	28,3	24,4	31,5	30,1	25,3	34,1	-	-	
Szwecja	10,4	6,4	13,5	15,5	9,0	20,4	18,0	10,4	24,0	15,9	8,2	22,1	18,6	9,9	25,3	17,9	10,4	23,7	-	-	
Węgry	21,1	16,7	23,7	17,5	13,8	19,5	17,5	13,9	19,6	16,8	12,1	19,5	18,0	12,7	21,1	20,6	15,4	23,6	19,0	13,5	
Wielka Brytania	27,9	24,6	30,5	28,5	25,4	30,9	23,1	20,9	24,9	22,3	18,5	25,5	22,7	19,0	25,8	16,9 ^b	15,2 ^b	18,2 ^b	-	-	
Włochy	25,3	20,6	28,8	24,4	20,1	27,5	22,8	18,5	25,9	20,3	15,5	23,7	24,1	20,3	27,0	25,2	21,3	28,1	22,6	19,2	

Legenda:

O – ogółem kobiety i mężczyźni,

M – mężczyźni,

K – kobiety,

(-) – dane niedostępne,

^(b) – wystąpiła przerwa/zmiana w danym roku w czasie obserwacji zmiennych,

^(t) – dane tymczasowe.

Opracowanie własne na podstawie Eurostat, People at risk of poverty or social exclusion by age and sex, http://appsso.eurostat.ec.europa.eu/nui/show.do?dataset=ilc_peps01&lang=en, aktualizacja 1.09.2014.

Różnice między kobietami a mężczyznami żyjącymi w ubóstwie są jednak najbardziej widoczne w grupie osób po 75 roku życia. W tej grupie odsetek kobiet żyjących w ubóstwie jest bardzo wysoki. W 2012 r. najwyższy był w Bułgarii – 70%, następnie na Cyprze – 51,1%, w Szwajcarii – 44,1%, Rumunii – 43,5%, Chorwacji – 43,2%, na Litwie – 41,4%, Łotwie – 38,6%, w Finlandii – 34,7%, Słowenii – 33,8%, Szwecji – 33,3% oraz Grecji – 31,6%. W pozostałych państwach Europy, poza Portugalią (28,2%) i Polską (25,4%), wyniósł on poniżej 25%. Najniższy był w Holandii – 6,6%, Islandii – 7,7% oraz Luksemburgu – 9,3%. Różnice w punktach procentowych między odsetkiem ubogich kobiet a ubogich mężczyzn były najwyższe w przypadku Słowenii – 19,8 p.p., państw skandynawskich (Szwecja – 19,6 p.p., Norwegia – 17,8 p.p. i Finlandia – 16,9 p.p.), Litwy – 16 p.p. i Łotwy – 14,5 p.p., oznacza to, iż w tych państwach żyje o wiele więcej ubogich starszych kobiet niż mężczyzn. Na uwagę zasługuje fakt, iż jedynie w Belgii (różnica 0,3 p.p.), Holandii (różnica 0,4 p.p.), Danii (różnica 1,8 p.p.) i na Malcie (różnica 2,9 p.p.) żyło nieznacznie więcej ubogich mężczyzn niż kobiet¹⁸.

Z raportu Komisji w sprawie zdrowia kobiet z 1997 r. dowiadujemy się, że w grupie 80-latków w 1996 r., na 100 mężczyzn przypadało około 221 kobiet. Jak możemy się przekonać (także na podstawie wyżej zaprezentowanych wyników), ten tak zwany współczynnik feminizacji jest szczególnie wysoki w starszej grupie wiekowej. Wynika on z faktu, że kobiety żyją średnio dłużej o 6 lat niż mężczyźni i tym samym są nadreprezentowane w tej zaawansowanej wiekiem grupie¹⁹. Pamiętać jednak należy, iż ta zależność może ulegać zmianie wraz ze starzeniem się społeczeństwa.

Kobiety są bardziej narażone na ubóstwo w starszym wieku m.in. z powodu niższego wieku emerytalnego, który zasadniczo ma wpływ na wysokość otrzymywanych świadczeń. Zwiększa to już i tak wyższe wśród kobiet ryzyko otrzymywania niższych emerytur z powodu niższych zarobków (zróznicowanie wynagrodzenia z uwagi na płeć), z powodu dłuższych przerw w karierze ze względu na urlopy rodzicielskie i większego narażenia na długotrwałe bezrobocie²⁰.

¹⁸ Eurostat, *People at risk of poverty or social exclusion by age and sex*, http://appsso.eurostat.ec.europa.eu/nui/show.do?dataset=ilc_peps01&lang=en, aktualizacja 09.01.2014.

¹⁹ Report from the Commission to the Council, the European Parliament, the Economic and Social Committee and the Committee of the Regions on the state of women's health in the European Community, Brussels, 22.05.1997, COM(97) 224 final.

²⁰ Opinia Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego w sprawie zielonej księgi na rzecz adekwatnych, stabilnych i bezpiecznych systemów emerytalnych w Europie, COM(2010) 365 wersja ostateczna, Dz. U. UE C 84, 17.3.2011, pkt 1.10; Zob. Komunikat Komisji do Parlamentu Europej-

Na tle opinii z 2011 EKES wyraził swoją wątpliwość, co do trendu dominującego w państwach członkowskich UE – podnoszenia granicy wieku emerytalnego. Zdaniem EKES samo podniesienie ustawowego wieku emerytalnego mogłoby doprowadzić do zepchnięcia milionów starszych ludzi, a zwłaszcza kobiet, poniżej granicy ubóstwa. Dlatego też należałoby zastanowić się nad podniesieniem faktycznego wieku przechodzenia na emeryturę do ustalonego prawnie wieku poprzez inicjatywy sprzyjające możliwości wydłużenia okresu aktywności zawodowej²¹, m.in. przez wprowadzenie zmian w ustawodawstwach w niektórych państwach członkowskich, w których nie dopuszcza się łączenia zarobków i emerytur w przypadku chcących dalej pracować emerytów lub osób pobierających rentę inwalidzką; wprowadzenie systemu premii, aby zachęcić pracowników, którzy osiągnęli przewidziany prawem wiek emerytalny, do pozostania na rynku pracy; wprowadzenie akceptowalnych społecznie zachęt do późniejszego przechodzenia na emeryturę oraz – tam, gdzie to pożądane – opracowanie atrakcyjnych modeli elastycznego przechodzenia z aktywności zawodowej na emeryturę; zachęcanie pracowników starszych do podnoszenia kwalifikacji; wprowadzenie środków łagodzących fizyczne i umysłowe obciążenie pracą, które umożliwiłyby pracownikom wydłużenie okresu aktywności zawodowej²².

Średnia wieku opuszczenia rynku pracy dla UE 25 w 2010 r. wyniosła w przybliżeniu 61,6 roku życia. Polska (kobiety – 58,6 r.ż.), Słowenia (kobiety – 59,2 r.ż.), Słowacja (kobiety – 58,6 r.ż.) i Czechy (kobiety – 59,9 r.ż.) należą do państw, w których średnia wieku opuszczenia rynku pracy przez kobiety w 2010 r. nie przekroczyła 60 roku życia. Najpóźniej w 2010 r. rynek pracy opuszczali Irlandczycy, bo w wieku 64,9 lat. W Irlandii kobiety opuszczały w 2010 r. statystycznie o rok później rynek pracy niż mężczyźni. Podobna sytuacja miała miejsce w Hiszpanii (Tabela 3).

skiego, Rady Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów Strategia na rzecz równości kobiet i mężczyzn 2010–2015, KOM(2010) 0491 wersja ostateczna, „Kobiety narażone są na wyższe ryzyko ubóstwa, w szczególności samotne matki i kobiety starsze, dla których różnica w wynagrodzeniu ze względu na płeć przekłada się na różnicę w wysokości emerytury”.

²¹ Opinia Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego w sprawie zielonej księgi na rzecz adekwatnych, stabilnych i bezpiecznych systemów emerytalnych w Europie COM(2010) 365 wersja ostateczna, Dz. U. UE C 84, 17.3.2011, pkt 1.5.

²² Tamże, pkt 2.4.2.

Tabela 3. Średnia wieku wyjścia z rynku pracy – prawdopodobieństwo wazone wycofania się z rynku pracy w wybranych państwach Europy w latach 2005–2010 oraz w 2015 roku (w latach)

Rok	2005			2006			2007			2008			2009			2010			2015		
	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K	O	M	K
Austria	59,9 ^b	60,3 ^b	59,4 ^b	61,0	60,6	60,9	62,6	59,4	-	-	-	-	-	-	-	60,7	61,3	60,2	61,4	62,0	60,7
Belgia	60,6	61,6	59,6	-	-	61,6	61,2	61,9	-	-	-	-	-	-	-	61,4	61,4	61,5	61,4	61,4	61,5
Bulgaria	60,2	62,4	58,4	64,1	64,1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	61,7	62,7	61,0	61,9	62,8	61,1
Chorwacja	60,5	-	-	59,9	-	-	58,6	-	-	59,9	-	-	-	-	-	60,6	-	-	-	-	-
Cypr	-	-	-	-	-	63,5	-	-	-	62,8	-	-	64,4	65,0	63,5	64,4	65,0	63,5	64,4	65,0	63,5
Czechy	60,6	62,3	59,1	60,4	61,8	59,0	60,7	62,0	59,4	60,6	62,3	59,0	60,5	61,5	59,6	61,1	62,5	59,9	61,5	62,8	60,3
Dania	61,0	61,2	60,7	61,9	62,5	61,3	60,6	61,4	59,7	61,3	62,3	60,3	62,3	63,2	61,4	62,9	63,6	62,1	63,1	63,9	62,3
Estonia	61,7	-	-	62,6	-	-	62,5	-	-	62,1	-	-	62,6	-	-	63,6	63,2	63,9	63,7	63,3	64,0
Finlandia	61,7	61,8	61,7	62,4	62,3	62,5	61,6	62,0	61,3	-	-	-	61,7	62,3	61,1	62,6	62,8	62,4	63,4	63,4	63,4
Francja	59,0	58,7	59,3	59,0	58,7	59,2	59,4	59,4	59,3	59,3	59,4	59,1	60,0	60,3	59,8	60,1	60,1	60,1	60,9	60,9	60,9
Grecja	61,7	62,5	61,0	61,1	61,8	60,4	61,0	61,6	60,5	61,4	61,9	61,0	61,5	61,3	61,6	62,3	62,4	62,3	62,6	62,6	62,6
Hiszpania	62,4	62,0	62,8	62,0	61,8	62,3	62,1	61,8	62,4	62,6	62,5	62,7	62,3	61,2	63,4	62,9	62,5	63,7	63,6	63,2	64,3
Holandia	61,5	61,6	61,4	62,1	62,1	62,1	63,9	64,2	63,6	63,2	63,7	62,8	63,5	63,9	63,1	63,1	63,9	62,2	63,1	63,9	62,2
Irlandia	64,1	63,6	64,6	64,1	63,5	64,7	-	-	-	-	-	-	-	-	-	64,9	64,4	65,8	64,9	64,4	65,8
Litwa	60,0	-	-	59,9	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	62,3	63,2	61,5	62,6	63,4	62,0
Łotwa	62,1	-	-	62,7	-	-	63,3	-	-	62,7	-	-	62,7	-	-	63,3	63,6	63,2	63,3	63,6	63,1
Malta	58,8	-	-	58,5	-	-	-	-	-	59,8	-	-	60,3	-	-	60,9	61,1	60,3	61,5	61,8	60,9
Niemcy	-	-	-	61,9	62,1	61,6	62,0	62,6	61,5	61,4	62,1	61,4	62,2	62,6	61,9	63,5	63,9	63,1	64,2	64,6	63,9
Norwegia	63,1	63,1	63,1	63,8	64,4	63,2	64,4	64,1	64,7	64,0	64,0	64,0	63,2	63,0	63,3	64,4	64,6	64,1	64,3	64,6	64,1
Polska	59,5	62,0	57,4	-	-	-	59,3	61,4	57,5	-	-	-	-	-	-	60,1	61,8	58,6	60,9	62,5	59,3

Rok	2005		2006		2007		2008		2009		2010		2015						
	O	M	O	M	O	M	O	M	O	M	O	M	O	M	K				
Węgry	63,1	62,4	63,8	-	-	62,6	62,9	62,3	-	-	-	-	63,5	63,4	63,7	63,9	63,8	64,0	
Portugalia	63,0	64,7	61,5	64,3	65,5	63,2	-	-	-	-	-	-	61,4	62,3	60,6	62,1	63,2	60,9	
Rumunia	59,2	61,1	57,6	-	-	-	58,7	59,7	57,8	-	-	-	58,8	60,4	57,5	59,7	61,5	59,9	
Słowacja	58,5	-	-	59,8	-	-	-	-	-	-	-	-	60,3	61,4	59,2	61,3	62,2	60,3	
Słowenia	62,5	63,1	62,0	62,7	62,7	62,6	63,5	64,6	62,5	63,7	63,5	64,8	62,2	-	-	-	-	-	
Szwajcaria	63,6	64,3	63,0	63,6	63,8	63,4	63,9	64,2	63,6	63,8	64,4	63,2	64,3	64,7	64,0	64,2	64,6	63,8	64,5
Szwecja	59,8	61,2	58,7	-	-	-	-	-	-	-	-	-	59,3	60,1	58,7	60,5	61,0	60,2	61,7
Węgry	62,6	63,4	61,9	63,2	63,8	62,6	63,6	61,7	63,1	62,0	63,0	64,1	62,0	63,5	64,2	62,9	63,8	64,2	63,3
Wielka Brytania	59,7 ^b	60,7 ^b	58,8 ^b	60,2	60,5	60,0	60,4	61,0	59,8	60,8	60,8	60,7	60,1	60,8	59,4	61,3	61,4	62,4	62,3
Włochy																			

Legenda:

O - ogółem kobiety i mężczyźni,

M - mężczyźni,

K - kobiety,

(-) - dane niedostępne,

(^b) - wystąpiła przerwa/zmiana w danym roku w czasie obserwacji zmiennych.

Opracowanie własne na podstawie: Eurostat, The statistical office of the European Union, Average exit age from the labour force – annual data; Tables: Average exit age from the Labour force weighted by the probability withdrawal from the Labour market, Average exit age from the Labour force – females – weighted by the probability withdrawal from the Labour market, Average exit age from the Labour force– males – weighted by the probability withdrawal from the Labour market, <http://appsso.eurostat.ec.europa.eu/nui/submitViewTableAction.do>, aktualizacja 26.06.2013; Dane za 2010 r. i dane szacunkowe na 2015 r. zostały opracowane na podstawie: OECD, Statistical Annex – Cross-country tables – Main demographic and macroeconomic Assumption, Tables: Average effective exit age (TOTAL), Average effective exit age (Men), Average effective exit age (Women), http://ec.europa.eu/economy_finance/publications/european_economy/2012/2012-ageing-report_en.htm, aktualizacja 1.2.2013.

Podsumowanie

Komisja Europejska zauważa, że doświadczanie ubóstwa i wykluczenia społecznego jest wciąż różne dla kobiet i mężczyzn²³. Dlatego też głównym narzędziem walki z ubóstwem kobiet powinna być zasada równości kobiet i mężczyzn, gdyż zdaniem Parlamentu Europejskiego ma pozytywny wpływ na wydajność i wzrost gospodarczy oraz niesie ze sobą większy udział kobiet w rynku pracy, co z kolei przynosi wielorakie korzyści społeczne i gospodarcze²⁴.

Na tle dokumentów poświęconych wyłącznie problematyce ubóstwa kobiet w Europie, które ukazały się na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat (były to trzy rezolucje Parlamentu Europejskiego z 1994²⁵, 2006²⁶ i 2011 (opublikowana w 2012 r.²⁷), opinia EKES z 2006²⁸ oraz opinia Komitetu Regionów również z 2006²⁹), zwraca się szczególną uwagę na potrzebę respektowania nie tylko zasady równości płci, ale także zasady równości wynagradzania kobiet i mężczyzn (prawo do godnego wynagrodzenia), zasady równego udziału kobiet i mężczyzn w rynku pracy (równy dostęp do ofert pracy, trwałe zatrudnienie oraz rozwoju kariery zawodowej) oraz poprawy praw socjalnych kobiet (praw przysługujących w okresie ciąży, urlopów macierzyńskich i karmienia piersią, nabywania praw emerytalnych i dostępu do zabezpieczenia społecznego). Są to sposoby, które mają na celu zapobieganie ubóstwu i ograniczanie go. Jest to bardzo ważne z perspektywy gospodarczego charakteru Wspólnoty, szczególnie, że ubóstwo zagraża perspektywom rozwoju gospodarczego i społecznego państw członkowskich Wspólnoty.

Dlatego też, tak ważne jest, aby podejmowane działania mające na celu walkę z ubóstwem kobiet polegały na promowaniu równości kobiet i mężczyzn,

²³ Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów, Strategia na rzecz równości kobiet i mężczyzn 2010–2015, KOM(2010) 0491 wersja ostateczna.

²⁴ Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 8 marca 2011 r. w sprawie ubóstwa kobiet w Unii Europejskiej, Dz. U. UE C 199 E, 7.7.2012, pkt E.

²⁵ Resolution on poverty among women in Europe, OJ EC C 77, 14.03.1994.

²⁶ Kobiety a ubóstwo w Unii Europejskiej, Rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie kobiet i ubóstwa w Unii Europejskiej (2004/2217 (INI)), Dz. U. UE C 233 E, 28.9.2006.

²⁷ Ubóstwo kobiet, Rezolucja Parlamentu Europejskiego z dnia 8 marca 2011 r. w sprawie ubóstwa kobiet w Unii Europejskiej (2010/2162(INI)), Dz. U. UE C 199 E, 7.7.2012.

²⁸ Opinia Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego w sprawie ubóstwa kobiet w Europie, Dz. U. UE C 24, 31.1.2006.

²⁹ Opinia Komitetu Regionów w sprawie „Kobiety a ubóstwo w Unii Europejskiej”, Dz. U. UE C 81, 4.4.2006.

usuwaniu nierówności między nimi oraz podejmowaniu wszelkich form inicjatyw w celu zwalczania jakichkolwiek form dyskryminacji kobiet we wszystkich sferach życia społecznego³⁰ przede wszystkim na szczeblu państw członkowskich UE w ramach krajowych strategii politycznych.

ABSTRACT

Selected Issues of the Problem of Female Poverty in the European Union

Poverty is a very serious problem concerning the Member States (MS) of the European Union. At present one in every four citizens is affected by the poverty in the European Union. The occurrence also exists in the most prosperous countries of the EU.

Nevertheless, the concept of poverty is not homogeneous. It includes, inter alia, the concept of the feminization of poverty, especially in reference to elderly women. The problem appeared in the 1990s and has been present since then. Poverty among women, especially the elderly ones is associated both with demographic changes in Europe and improper social policies of the Member States. Women, who are more vulnerable to poverty than men, need more attentions from the governments of MS of the UE.

Key words: Poverty, feminization of poverty, poverty among women, feminization of elderly women's poverty

РЕЗЮМЕ

Актуальные проблемы бедности среди женщин в Европейском Союзе

Бедность является очень серьезной проблемой, которая касается стран-членов Европейского Союза. В данное время, каждый четвертый гражданин Европейского Союза считается бедным. Проблема бедности касается также и богатых западных демократий. Само понятие бедности не однородное.

³⁰ B. Goworko-Składanek, *Unia Europejska wobec problemów marginalizacji społecznej i ubóstwa*, [w:] *W poszukiwaniu jakości życia. Ujęcie interdyscyplinarne*, red. M. Jasiński, Białystok 2013, s. 647.

Оно включает в себя концепцию феминизации бедности и феминизации бедности пожилых женщин. Концепция феминизации бедности была распространена в 90-х годах XX века. Бедность среди женщин, особенно пожилых связана как с демографическими изменениями, происходящими в Европе, так и причиной является неэффективная социальная политика в странах-членах ЕС. Женщины требуют большего внимания со стороны правительств стран-членов ЕС, поскольку в большей мере подвержены бедности, чем мужчины.

Ключевые слова: бедность, феминизация бедности, бедность среди женщин, феминизация бедности пожилых женщин

III.
MATERIAŁY

JAN SNOPKO

Instytut Historii i Nauk Politycznych

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: snopko@uwb.edu.pl

„RZĄDY NIEMIECKIE W GRODNIE I OKOLICY” (1915–1917)

Okupacja niemiecka podczas I wojny światowej na północno-wschodnich obszarach byłej Rzeczypospolitej (Białostoczczyzna, Suwalszczyzna, Grodzieńszczyzna, Wileńszczyzna) jest stosunkowo słabo zbadana i opisana w polskiej literaturze historycznej. Uwaga historyków polskich skupiała się głównie na systemie okupacji niemieckiej i austriackiej na obszarze Królestwa Polskiego, pomijano natomiast niemiecką okupację terenów położonych na wschód od Królestwa oraz rosyjską okupację Galicji i Prus Wschodnich¹. Dość słabo zbadany jest także okres okupacji niemieckiej lat 1915–1919 w Białymstoku i na obszarze guberni grodzieńskiej. Stosunkowo mało wiemy o strukturach ad-

¹ Okupację austriacką najszerzej przedstawił J. Lewandowski, *Królestwo Polskie pod okupacją austriacką 1914–1918*, Warszawa 1980. Ciekawe studium porównawcze przedstawił J. Molenda, *Okupacja niemiecka na ziemiach polskich podczas I i II wojny światowej*, [w:] *Wojsko – społeczeństwo – historia*, Białystok 1995. O okupacji wschodnich obszarów Rzeczypospolitej piszą: J. Turonek, *Białoruś pod okupacją niemiecką*, Wrocław 1989; H. Zemke, *Der Oberbefehlshaber Ost und das Schulwesen im Verwaltungsbereich Litauen während des Weltkriegs*, Berlin 1936; *Das Land Ober Ost. Deutsche Arbeit in den Verwaltungsgebieten Kurland, Litauen und Bialystok-Grodno*, Stuttgart 1917; V. G. Liulevicius, *Kriegsland im Osten. Eroberung, Kolonisierung und Militärherrschaft im Ersten Weltkrieg 1914–1918*, Hamburg 2002. Ostatnio tematykę pracy przymusowej podjął Ch. Westerhoff, *Praca przymusowa w czasie I wojny światowej. Niemiecka polityka sterowania siłą roboczą w okupowanym Królestwie Polskim i na Litwie w latach 1914–1918*, Warszawa 2014. Nowe spojrzenie na okupację niemiecką w Królestwie dał A. Stempin, *Próba „moralnego podboju” Polski przez Cesarstwo Niemieckie w latach I wojny światowej*, Warszawa 2013.

ministracyjnych na tym terenie, polityce gospodarczej władz niemieckich, czy też polityce narodowościowej. Jak wyglądał stosunek społeczeństwa i poszczególnych narodowości zamieszkujących te obszary, do władz okupacyjnych? Te pytania ciągle jeszcze wymagają systematycznych badań i głębszej refleksji.

Na taki stan badań wpływa przede wszystkim brak dostępnych materiałów źródłowych. Trzeba stwierdzić, że wyraźny postęp w badaniach na ten temat, nie jest chyba możliwy bez sięgnięcia do archiwaliów niemieckich, które też doznały poważnych zniszczeń w okresie II wojny światowej. Ale i w niektórych archiwach polskich da się jeszcze odnaleźć ciekawe, choć rozproszone materiały, dotyczące sygnalizowanej problematyki. Przykładem może być publikowany tu dokument „Rządy niemieckie w Grodnie i okolicy” (z maja 1917 r.), przechowywany w Archiwum Narodowym w Krakowie².

Mieszkańcy Grodzieńszczyzny doświadczali tych samych problemów co i ogół mieszkańców ziem północno-wschodnich byłej Rzeczypospolitej, które znalazły się pod władzą tak zwanego Ober Ostu (Oberbefehlshaber Ost), czyli Naczelnego Dowódcy (Głównodowodzącego) na Wschodzie. Tymże głównodowodzącym na froncie wschodnim był od 1 listopada 1914 r. do 29 sierpnia 1916 r. feldmarszałek Paul von Hindenburg, a jego szefem sztabu gen. Erich von Ludendorff. Po odejściu Hindenburga i Ludendorffa do Kwatery Głównej dowódcą frontu wschodniego został książę Leopold Bawarski, zaś szefem sztabu Ober Ostu gen. Max Hoffmann³.

Jesienią 1915 r., po ustabilizowaniu się frontu wschodniego na linii Ryga – Dyneburg – Baranowicze – Pińsk – Czerniowce, Niemcy przystąpili do organizowania administracji na opanowanych terytoriach. Początkowo sprawowały ją inspekcje etapowe poszczególnych armii: 8 armia (Kowno), 10 armia (Wilno-Suwałki) 12 armia (Grodno), 9 armia (Białystok). Obszar podległy administracji Ober Ostu rozciągał się od wschodnich granic Królestwa Polskiego i Prus Wschodnich aż po bezpośrednie zaplecze frontu na odcinku północno-wschodnim (były to w większości tereny guberni grodzieńskiej, wileńskiej, kowieńskiej i kurlandzkiej). Do tego obszaru z Królestwa włączono też gubernię suwalską oraz część Podlasia (Biała, Radzyń, Włodawa). Pod koniec 1915 r. utworzono wojskowe okręgi administracyjne: Kurlandia, Litwa, Suwałki, Wilno, Grodno i Białystok. Podziały administracyjne ulegały później przekształce-

² Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANK), zespół Naczelny Komitet Narodowy (dalej: NKN), sygn. 142. Sprawozdanie „Rządy niemieckie w Grodnie i okolicy” (Grodno, maj 1917), k. 216-226.

³ G. Łowczowski, *Organizacja etapów wojska niemieckiego i administracja terenami okupowanymi na froncie wschodnim podczas wojny 1914–1918*, Warszawa 1933, s. 36 i 42.

niom, liczba okręgów zmniejszała się. W maju 1916 r. połączono okręg Wilno i Suwałki, zaś w listopadzie okręg Białystok i Grodno⁴. Wiosną 1917 r. obszar podległy administracji Ober Ostu obejmował 109 tys. km² zamieszkały przez prawie 3 mln osób. Po kilkakrotnych przekształceniach składał się z trzech wojskowych okręgów administracyjnych: Kurlandia, Litwa i Białystok-Grodno⁵. Wreszcie pod koniec wojny dwa ostatnie okręgi zostały połączone w jeden duży obszar administracyjny „Litwa”, w ramach którego występowały okręgi Litwa-Północ (Wilno), Litwa-Południe (Białystok) i „wojskowy powiat administracyjny Suwałki” (obejmujący powiat augustowski i suwalski).

Głównodowodzący na froncie wschodnim sprawował władzę prawnodawczą, sądową i administracyjną na podległym obszarze⁶. Dysponował on organem wykonawczym w postaci sztabu administracyjnego, kierowanego przez kwatermistrza Ober Ostu – gen. von Eisenhart-Rothe (od 2 stycznia 1917 r. kwatermistrzem był płk von Brandenstein). Kwatermistrzowi podlegały następujące wydziały: polityczny, finansowy, rolny, leśny, wyznań i oświaty, prawny, pocztowy, handlu oraz „kultury krajowej”. Okręgi administracyjne dzieliły się na powiaty miejskie i wiejskie, zarządzane przez naczelników powiatów. Z kolei powiaty dzieliły się na komisariaty, a te na rejony posterunków żandarmerii⁷. Do pracy w aparacie administracyjnym zatrudniano niezdolnych do służby liniowej wojskowych i urzędników sprowadzanych z Rzeszy.

Okręg administracyjny Białystok-Grodno obejmował obszar o powierzchni ponad 26 tys. km², zamieszkały przez 712 tys. osób. W jego skład wchodziło czternaście powiatów: Białystok (miejski), Białystok (wiejski), Bielsk, Sokółka, Wołkowysk, Alekszyce, Świsłocz, Zdziencioł, Grodno (miejski), Grodno (wiejski), Raduń, Planty, Wasiliszki i Lida⁸. Administracja miała charakter wojskowy i uwzględniała przede wszystkim interesy armii i państwa niemieckiego. Ludność szczególnie dotkliwie odczuwała eksploatację gospodarczą okupowanego obszaru, polegającą na przymusowych dostawach dla wojska żywności, koni, pozyskiwaniu surowców, zajęciu majątków ziemskich państwowych i opuszczonych przez właścicieli, ściąganiu podatków, ceł i innych opłat. Intensywnie eksploatowano lasy, zwłaszcza Puszcze Augustowską i Puszcze Białowieską.

⁴ H. Zemke, dz. cyt., s. 7-8.

⁵ *Das Land...*, s. 431; J. Turonek, dz. cyt., s. 19.

⁶ Ch. Westerhoff, dz. cyt., s. 90.

⁷ G. Łowczowski, dz. cyt., s. 39-40; E. Ludendorff, *Moje wspomnienia wojenne 1914–1918*, [w:] *Polska w pamiętnikach wielkiej wojny 1914–1918*, Warszawa 1925, s. 138-139; H. Zemke, dz. cyt., s. 6-8.

⁸ *Das Land...*, s. 431-432. Jak widać, część tych powiatów nie pokrywa się z wcześniejszą strukturą administracyjną.

Spółeczeństwo okupowanych obszarów Ober Ostu zostało ściśle odizolowane nie tylko od terenów po drugiej stronie frontu, ale także od Królestwa Polskiego. Wprowadzono zakaz działalności politycznej oraz ostrą cenzurę prasy i wszelkich publikacji. Pod tym względem sytuacja na terenach wschodnich była dużo gorsza niż w Królestwie, gdzie niektóre dziedziny życia mogły rozwijać się znacznie swobodniej (kultura, szkolnictwo, sądownictwo, samorządy).

Wiele cennych informacji o położeniu ludności na okupowanych obszarach wschodnich i niemieckiej polityce okupacyjnej w latach 1915–1918 zawierają sprawozdania, memoriały i inne elaboraty przygotowywane przez działaczy polskich organizacji społecznych z Wilna, Białegostoku i Grodna. Były one kierowane do takich instytucji polskich jak Naczelny Komitet Narodowy w Krakowie oraz Tymczasowa Rada Stanu i Rada Regencyjna w Warszawie.

W 11-stronicowym elaboracie „Rządy niemieckie w Grodnie i okolicy”, datowanym na maj 1917 r., najwięcej miejsca poświęcono kwestiom związanym z położeniem ludności, polityką ekonomiczną władz niemieckich i problemom szkolnictwa. Uwzględniono także stosunki narodowościowe oraz życie polityczne w mieście i regionie.

Publikowany dokument został opracowany zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami wydawania źródeł do XIX–XX w. W koniecznym zakresie uwspółcześniono pisownię, zachowując jednocześnie autentyczną stylistykę memoriału. Dokument przechowywany jest w Archiwum Narodowym w Krakowie, zespół Naczelny Komitet Narodowy, sygn. 142, k. 216-226.

* * *

Grodno, maj 1917.

Rządy niemieckie w Grodnie i okolicy

4-go września 1915 objęły rządy w Grodnie władze niemieckie⁹. Zebrany ad hoc przedstawicielom miasta komendant niemiecki, bez żadnego wstępu politycznego, wyraził żądania i postanowienia władz, dotyczące zachowania się mieszkańców oraz świadców, do jakich są zobowiązani. Tendencje polityczne zaznaczyły się od razu przemianowaniem na planie miasta, wziętym od zarządu miejskiego, Niemna na „Memel”.

⁹ Forty twierdzy Grodno i miasto wojska niemieckie zajęły 3 września 1915 r.

Spis ludności

W październiku zarządzony został spis ludności miasta według wyznania; przeprowadzenie spisu burmistrz niemiecki zlecił komitetowi obywatelskiemu. Spis wykazał: 7.000 katolików, 14.000 Żydów, 900 prawosławnych, 120 ewangelików, 980 innych, razem 23.000 [mieszkańców]¹⁰.

^a Kontrybucje, pożyczki miejskie i wojenne ^{-a}

W dwa miesiące po wkroczeniu Niemców, w listopadzie nałożony został na Grodno „podatek wojenny” w wysokości 250.000 rubli. Komitetowi Obywatelskiemu¹¹ miejskiemu nakazane zostało rozdzielenie tej sumy na wszystkich obywateli, przy czym od zamożniejszych władze pobrały od razu większe sumy do 100.000 rubli, jako gwarancję. Za podstawę możliwości płatniczej wskazano od strony władz – kto od czasów wybuchu wojny do wkroczenia Niemców zrobił pieniądze. Stosunkowo mniej zapłacili Żydzi, mimo że presja aresztowania, zamknięcia sklepów itp., tylko względem nich była stosowana.

W styczniu 1916 zapłaciło miasto 15.000 marek „za prostytutki”, które szerzyły choroby wśród żołnierzy niemieckich.

W tym samym czasie Komitet musiał wyasygnować 22.000 rubli na odbudowanie elektrowni miejskiej, spalonej przez Rosjan; na remont tejże wzięto później jeszcze 40.000 marek z pożyczki miejskiej. W listopadzie 1916 „Stadthauptmann” Grodna ogłosił „dobrowolną pożyczkę miejską” na 250.000 marek „na ulepszenia miejskie” – przy czym obywatele wezwani do subskrypcji musieli podpisywać bez względu na swą wolę, odtargowując część wyznaczoną z góry sumy! Za ściągnięcie w ten sposób subskrybowanej sumy burmistrz uczynił odpowiedzialnymi osobiście członków Rady Miejskiej (patrz alegat nr 1)¹². Subskrybowano ogółem na 100.000 marek. Nałożony później „Zuschlag”

^{a-a} Wszystkie podkreślenia jak w oryginale.

¹⁰ W stosunku do okresu przedwojennego ludność miasta zmniejszyła się o ponad połowę (do 40%). Wraz z armią carską odeszły także rodziny urzędników i wojskowych, wyjechała zdecydowana większość ludności prawosławnej. Według E. Maliszewskiego w 1912 r. Grodno liczyło 59 000 mieszkańców. E. Maliszewski, *Przewodnik po guberni grodzieńskiej. Zarys statystyczno-opisowy*, Warszawa 1919, s. 8.

¹¹ Komitet Obywatelski – organizacja społeczna funkcjonująca w latach I wojny światowej, zajmująca się zabezpieczeniem porządku i podstawowych potrzeb mieszkańców. Pierwszym prezesem Komitetu Obywatelskiego w Grodnie był ksiądz Eustachy Sapięha, zastępcą zaś dziekan grodzieński ksiądz Antoni Czerniawski.

¹² Tekst załącznika (tłumaczenie) w ANK, NKN, sygn. 142, k. 227.

do pożyczki miejskiej, w wysokości 50% zapłaconego w 1915 r. „podatku wojennego”, został tylko w mniejszej części ściągnięty. Niemiecki zarząd miasta zaciągnął od razu a conto pożyczki przeszło [ponad] 400.000 marek w „Ost-Banku” w Poznaniu¹³.

Ostatnio władze zmusiły Grodno do udziału w pożyczce wojennej niemieckiej. Na poszczególne instytucje, zarządy większych dóbr, firmy handlowe i zamożniejszych obywateli nałożono w ogólnej ilości 250.000 marek. Uzyskano około 100.000 marek, z tego 50.000 wniosła żydowska fabryka tytoniu Szereszewskiego¹⁴. Prócz tego ściągano na poczcie od wysyłanych przekazów pieniężnych 5% na pożyczkę wojenną.

W ten sposób wyciągnięto z miasta dotąd drogą jednorazowych tylko opodatkowani około 800.000 marek, z czego zaledwie $\frac{1}{4}$ miała być użyta na potrzeby miasta (w praktyce sprowadzająca się głównie do przeróbek i urzędzeń lokali zajmowanych przez wojsko), obciążając nadto budżet miejski na przyszłość 400.000 marek wynoszącym długiem w Ost-Banku. Razem milion dwakroć sto tysięcy zapłaciło Grodno Niemcom!

Podatki

W sierpniu 1916 nałożone zostały na miasto i gubernię regularne podatki:

- 1) „Kopfsteuer” – pogłówny połączony z dochodowym (od 16 do 1.000 marek i więcej rocznie);
- 2) „Gewerbsteuer” – przemysłowo-handlowy (bezmyślność, z jaką połączone jest ściąganie tego podatku, ilustruje przykład następujący: Syndykat Towarzystwa Rolniczego zapłacił za 1916 r., przy sprzedaży towarów w tym roku za 158.190 rubli, podatku przemysłowo-handlowego – 700 marek. Na 1917 r. podwyższono podatek ten – mimo kompletnego ograniczenia działalności Syndykatu przez zakaz nabywania nasion i zaarrestowanie wszystkich narzędzi, rekwizycję części mosiężnych i miedzianych, niszcząc w ten sposób całkowicie użytkowość maszyn – do 3.000 marek; dyrektor Syndykatu płaci prócz tego osobiście 600 marek podatku pogłównego + 200 marek szkolnego).

¹³ W kwietniu 1916 r. Niemcy powołali do życia Niemiecki Bank Wschodni w Poznaniu, który emitował walutę dla obszarów administrowanych przez Ober Ost. W 1916 r. wyemitowano ruble, a w 1918 r. marki.

¹⁴ Fabryka wyrobów tytoniowych została założona na początku lat 60. XIX w. przez Lejbę Szereszewskiego. Przed I wojną światową był to największy zakład produkcyjny Grodna, osiągający roczną wartość produkcji ponad 3 mln rubli. Jej wyroby znane były w całym Imperium Rosyjskim i poza jego granicami.

3) „Mitwersteuer” – podatek od ceny wynajmu mieszkania (dzierżawy gruntu), ewentualnie od właściciela domu, od sumy, jaką „można by” uzyskać... za nie wynajęte wcale mieszkania.

4) „Schulsteuer” – podatek szkolny, tak samo powszechny, od 6 – 300 marek rocznie, bez względu na to, czy dzieci danego obywatela korzystają ze szkół miejskich.

Uzurpacja firmy społecznej

Ściągnięciu powyższego podatku towarzyszy nadużycie uzurpowania przez władze firmy społecznej. „Wezwania płatnicze” redagowane po polsku (dla Żydów po niemiecku), określające termin 10-dniowy na wniesienie wymienionej sumy, grożąc, iż „w przeciwnym razie nastąpi niezwłocznie przymusowe ściąganie takowego przez Wojskowy Okręg miasta Grodna”, podpisane jest przez „Zarząd Polskiego Związku Szkolnego”, którego nikt nie wybierał. Protesty społeczeństwa przeciwko tej firmie i wysokości opodatkowania na nauczanie, dalekie od powszechnego i nie podlegające kontroli społecznej, jako jedyny rezultat przynoszą w pojedynczych wypadkach zmniejszenie wyznaczonej sumy (patrz alegat nr 2)¹⁵.

Ściąganie złota, monopol wódczany

Polityka fiskalna Niemców nie kończy się na tym, posługując się nadto całym szeregiem środków wyduszania ostatniego grosza od ludności, znanych już z przedstawionych praktyk władz Ober Ostu w Wileńskim i [na] Suwalszczyźnie. Przytoczymy jedynie szczególniejsze objawy tej metody w Grodzieńskim stosowanej. Na początku 1916 r. władze ogłosiły sprzedaż wódki ludności cywilnej. Kupna dokonywało się w kasie burmistrza w cenie 4 marki za 1 litr, przy czym kupujący 2 butelki musiał wymienić 5 rubli złotych na bony lub marki (216 za 1 rubel)¹⁶. W ten sposób, wobec dłuższej nieobecności w handlu tego artykułu, zbierano tygodniowo około 7.000 rubli złotem. Po paru tygodniach ograniczono sprzedaż wódki do 3 razy na tydzień i do 1 butelki, zmniejszono przy tym usta-

¹⁵ Tekst załącznika w ANK, NKN, sygn. 142, k. 228.

¹⁶ Podany w tekście przelicznik nie jest wiarygodny. Na terenach okupowanych Niemcy wprowadzili jako walutę obiegową markę niemiecką obok rubli rosyjskich. Początkowo kurs marki do rubla wynosił jak 2:1. Później wartość rubla była obniżana. Od listopada 1915 r. kurs marki do rubla wynosił jak 1,5:1. Wobec małej ilości pieniądza w obiegu niektóre miasta wydawały bony (kwity kasowe), które pełniły funkcje pieniądza lokalnego. Zob. J. Siedlecki, *Bony miejskie miasta Białegostoku z 1915 roku*, „Białostocki Numizmatyk” 1995, nr 4. s. 1-13.

nowioną ilość złota do wymiany. Wódkę produkuje „Kriegskartoffelgesellschaft Ober Ost” w Kownie. Fakt ten nie wymaga komentarzy, wobec powszechnego głodu średnio zamożnej nawet ludności miast w Ober Ost i znanej roli, jaką kartofel odgrywa w życiu mas.

Drugim środkiem do wyłudzenia złota był cukier. Po roku konfiskowania w mieście dawnych zapasów tego artykułu i niedopuszczania przywozu jego do Grodna, mimo ofert komitetu – sprowadziły władze grodzieńskie pewną ilość cukru w lutym br. Sprzedawano 1 cetnar¹⁷ za 20 rubli złotem + 140 marek (ewentualnie bonami tyleż); 1 funt¹⁸ wypadł w cenie 1 rubla. I z tego ściągnięto kilkanaście tysięcy złota [rubli w złocie].

Kupujący wybrakowanego konia od władz etapowych musi ¼ wartości zapłacić w złocie, co nie zwalnia wcale tak drogo nabytego konia od mobilizacji, przy czym właściciel traci podwójnie: na cenie (co najmniej 1/3) i całą zapłatę otrzyma w bonach. W tym wypadku i koń, podstawa produkcji rolnej, staje się jedynie spekulacyjnym środkiem dla wypompowywania złota. Konfiskata srebra i złota jest tu także – jak w Suwalskiem – na porządku dziennym.

Tolerowanie spekulacji żydowskiej

Wykazując zadziwiający spryt w organizacji planowego ściągania z ludności pieniędzy drogą przytoczonych sposobów oraz kar (pewna wieś zapłaciła 2.000 marek kary za nie wykazanie w spisie inwentarza kury), itp. – władze niemieckie nie potrafią, czy nie chcą, walczyć ze spekulacją żydowską, która obok fiskalnej i ekonomicznej polityki urzędowej prowadzi do kompletnej ruiny zamożniejszych – potęgując głód warstw biednych. Przykładem tego – prosperujące w Grodnie do niedawna 36 gorzelni tajnych żydowskich. Za materiał do pędzenia wódki służy... mąka, której przerabiano łącznie około 450 pudów¹⁹ tygodniowo! Właściciele gorzelni stanowią tajną spółkę, solidarnie odpowiedzialną za straty pojedynczego członka, zapewniając w ten sposób wszystkim wysoki zysk. Niemiec-urzędnik, który wpadł na trop takiej gorzelni, pobierał miesięcznie 1000 marek, a gdy spekulant płacił coraz mniej wskutek wyczerpania finansowego (w początkach, przed zawiązaniem organizacji), denuncjował istnienie gorzelni.

¹⁷ Cetnar nowopolski = 40,55 kg

¹⁸ Funt rosyjski = 0,41 kg

¹⁹ Pud = 16 kg

Prócz tego co tydzień pewną ilość mąki wywożą Żydzi konspiracyjnie do Wilna, wobec wysokiej różnicy cen: 1 pud w Grodnie kosztuje 11 rubli, a w Wilnie 22 ruble.

Samopomoc ludności*

W ostatnich czasach ludność miasta sama ujęła w swe ręce walkę z tą spekulacją, organizując tajną milicję do śledzenia tych spraw. W ten sposób zdemolowano około 20-tu tajnych gorzeln i dostarczono sporą ilość mąki, aresztowanej u spekulantów, do piekarń, z pozwoleniem sprzedawania chleba po cenie ustanowionej.

„Wirtschaft-Ausschuss”²⁰

Wirtschaft-Ausschuss prowadzi w Grodzieńskim analogiczną politykę, jak gdzie indziej w Ober Ost. Olbrzymie obszary, wskutek ucieczki większej części obywateli, pozostają w jego ręku. Podobnie jak wszędzie, lasy rządowe i prywatne topnieją z niesłychaną szybkością. Właścicielowi, który by chciał teraz objąć z powrotem gospodarstwo, stawiane są niemożliwe zgoła warunki. Wypożyczanie od Wirtschaft-Ausschuss koni lub zboża na siew przynosi znaczne straty gospodarzowi. Tak np. robocizna w pewnym majątku obszaru 600 dziesięcin²¹, z czego ½ ziemi ornej, 5-ciu par koni wiosną i jesienią wyniosła 12.000 marek, czyli 40 marek za dziesięcinę, jeśli przyjąć zupełnie niemożliwą rzecz – uprawę całego obszaru ornego, to jest 300 dziesięcin. Nawet w tym wypadku dobry urodzaj nie opłaci tych kosztów, wobec przedwojennych cen, obowiązujących w Ober Ost.

Za normę rekwizycji zboża służy 24 pudy owsa lub jęczmienia z dziesięciny, żyta rocznie, zależnie od tego, ile osób ma wyżywić dane gospodarstwo, co znowu nigdy nie jest ściśle uwzględniane. Kartofle rekwiruje się z zasady kiedy trzeba i ile się da. W tym roku nie wystarczy gospodarstwom na obsadzenie połowy zeszłorocznego terenu. Od krowy 3 litry mleka (teraz 5) tygodniowo, od kury 2 jaja. Jedynym legalnym kupcem rolnika jest Wirtschaft-Ausschuss, które następnie ciągnie olbrzymie dochody z odsprzedaży tych produktów miastu lub Żydom. Chłopu płaci Wirtschaft-Ausschuss za cielę 30 rubli, aby wziąć za nie od Żyda 180 rubli. Podobnie zarabia się na mące, kartoflach itp.

* Dany ustęp ściśle poufny ze względu na niebezpieczeństwo zaszkodzenia tej wielce pozytywnej akcji ratunkowej [przypis odautorski].

²⁰ Komisja gospodarcza (zarząd gospodarczy) – zajmowały się one m. in. zarządaniem majątków opuszczonych przez właścicieli.

²¹ Dziesięcina skarbowa = 10925 m²

Kwity rekwizycyjne dotąd niewypłacone. Mimo to kasy powiatowe nie przyjmują podatków wnoszonych rublami, żądając marek. Ogałanie kraju z inwentarza, zwłaszcza koni, prowadzi do całkowitego zastoju pracy wielu gospodarstw, większych i mniejszych. Ostatnio wydane rozporządzenie o kastrowaniu ogierów pozbawia gospodarstwa naturalnego przyrostu koni z hodowli, godząc zarówno w przyszłość naszego rolnictwa na Litwie, uzależnionego od zewnętrznego rynku końskiego, jak i utrzymanie typu konia miejscowego. Zarządzenie niniejsze tłumaczone jest „Przygotowaniem nowych porządków po wojnie” – które Niemcy zaprowadzą stacjonując swoje ogiery.

Wirtschaft-Ausschuss organizuje także wywóz do Niemiec. Tak np. w zeszłym roku pozwolono na przywóz grzybów do miasta, lecz tylko do Wirtschaft-Ausschuss. Kontrola była bardzo ścisła. Płacono po 1 marce za funt. W ten sposób zgromadzono olbrzymie ilości grzybów, z których później sprzedawano część do Warszawy, 30 cetnarów za 1.000 rubli złotem. Kupiec miejscowy mógł 1/5 posiadanej ilości grzybów sprzedać dowolnie, 4/5 obowiązkowo [do] Wirtschaft-Ausschuss. Włóścianin większą część swego czasu oddaje Niemcom przez nieustanną pracę w lasach, przy drogach, furmanki (brane ostatnio w porze robót wiosennych), ponosząc przy tym podwójny koszt w stosunku do otrzymywanej zapłaty, na wyżywienie siebie i konia w drodze.

O położeniu prawnym własności prywatnej w Ober Ost w ogóle daje pojęcie załączony alegat nr 3²².

Traktowanie ludności i roboty przymusowe²³

^{b-b} Do robót przymusowych, podobnie jak w Wilnie i Suwałkach, porywano młodzież, pociągając także ojców rodzin. Agitowano przy tym usilnie za wyjazdem robotników do Niemiec, czyniąc bardzo ponętne obietnice. Wiele młodzieży bez środków do życia wyjechało, tak z miast, jak i ze wsi. O traktowaniu wywiezionych w Niemczech świadczy fakt niepozwalania na powrót do kraju nawet w razie śmierci żony (w Grodnie na depeszę o śmierci nie nadeszła odpowiedź, 3 dni czekano nadaremnie z pogrzebem). Następnie – listy z Niemiec pisane są wszystkie według ułożonego z góry tekstu, jednakowo: „jestem zdrów, dobrze mi się powodzi, dużo zarabiam” itp. ^{c-c}

^{b-b} Wykreślono fragment: „Traktowanie ludności, podobnie jak wszędzie w Ober Ost – nieludzkie”.

^{c-c} Wykreślono fragment: „Na jednej takiej kartce dopisał wysyłający drobnymi literami, dzięki czemu kartka doszła do rąk adresata: »Franek napisał inaczej, to go powiesili«”.

²² Tekst załącznika w ANK, NKN, sygn. 142, k. 229-230.

²³ O pracy przymusowej na okupowanych obszarach szerzej Ch. Westerhoff, dz. cyt.

d- - d

Paszporty i skrępowanie komunikacji, a Żydzi

W styczniu 1916 wprowadzono paszporty, obowiązujące wszystkich od 10 lat, oczywiście płatne. Ograniczenie w komunikacji uniemożliwia gospodarkę ekonomiczną miast i wsi. Właściciel nie może dostać się do swego folwarku w innym powiecie; nienaruszalna granica (Sperrę w pobliżu Niemna, generał-gubernatorstwo warszawskie) odcina w wielu wypadkach kawał pola gospodarzowi, dokąd traci wszelki dostęp. Starania kilku panów z Grodna o wyjazd do Warszawy na kursy urzędników państwowych odrzucono wówczas, gdy Żydzi krążą po całym kraju, korzystając bardzo często ze stałych przepustek do Warszawy. W ogóle konszachty z Żydami prowadzą władze w każdej dziedzinie, mimo jawnej pogardy względem Żydów okazywanej, powierzając im nieraz własne funkcje, jak np. skupywanie metali, handel drzewem krajowym itp. Z Żydów rekrutują się urzędnicy instytucji niemieckich i tajna policja.

Stosunek do duchowieństwa

Duchowieństwo i sprawy kościelne są równie lekceważone jak wszelkie potrzeby mieszkańców Litwy. Wydana przez księdza Administratora diecezji²⁴ zeszłego roku dyspensa na wykonywanie pracy w dni świąteczne w razie pilnej potrzeby, w niektórych miejscowościach władze komentowały jako nakaz. Stąd księża, którzy przeciwnie nabożeństwo świąteczne poza godz. 10-tą, płacili kary. W dni powszednie żołnierze policyjni wzbraniali ludności odwiedzania kościoła. We wsi Giełwany powiatu szyrwinckiego nie wpuszczono ludności na nabożeństwo w święto Matki Boskiej i Wniebowzięcie. Miejscowy „Amtsvorsteher”²⁵,

^{d- - d} Wykreślono fragment: „Hauptman Fribus jako wyraziciel ideologii rządzenia w Ober Ost. Żądania niemieckie w Ober Ost wypowiadają bez ogródek niektórzy przedstawiciele Kulturkampf. Kreis-hauptmann powiatu Łunna-Krynki Fribus, pewnemu obywatelowi w odpowiedzi na jego starania [o] polepszenie sytuacji społecznej, zaznaczył cynicznie, iż «zadaniem Niemców jest wyssać ten kraj do ostateczności – ludność może powymierać z głodu... Żydów w Białymstoku dawno bym wygłodził, gdyby to ode mnie zależało» – dodał jeszcze. Na wysiłki obywatelstwa w szerzeniu oświaty – sprowadzanie nauczycieli z Wilna, ponoszenie wszelkich kosztów itp. – pan Fribus otwarcie wyraża swoje zdziwienie, że też się chce panom bawić w filantropię, aby uczyć to bydło – wojna jest na to aby zrobić pieniądze (maksyma przenikająca władze okupacyjne Ober Ostu od góry do dołu, w myśl której łapownictwo i oszustwa nigdy chyba jeszcze nie święciły takiego triumfu, jak obecnie na Litwie)”.

²⁴ Biskupem wileńskim w latach 1903–1917 nominalnie był Edward Ropp, jednak w październiku 1907 r. rząd carski usunął biskupa z diecezji. Od 1908 r. administratorem diecezji wileńskiej był ks. Kazimierz Michalkiewicz. Zob. T. Krahel, *Diecezja wileńska. Studia i szkice*, Białystok 2014, s. 333.

²⁵ Kierownik urzędu.

spotkawszy powszedniego dnia o [godzinie] 9. rano świątecznie ubrane dzieci wracające z kościoła po pierwszej komunii – popędził całą gromadkę w pole do rozrzucania nawozu. ^{e-e}

Represje

Komunikacja z diecezją ogromnie utrudniona, stąd okólniki i kurendy²⁶ przychodzą często w terminie, kiedy stają się częściowo lub całkowicie nieaktualne. Np. kurendy z października 1916 otrzymano w Grodnie w kwietniu 1917. Pisma dziekanatu przechodzą przez cenzurę specjalnego decernenta²⁷ do spraw kultu i oświecenia przy „Szulracie” – Altmanna. Obsadzanie posterunków kapłańskich i przenoszenie księży całkowicie uniemożliwione. Również udział duchowieństwa w pracy oświatowej napotyka na ogromne trudności. Założoną przez księdza szkołę w Jeziorach rozpuścili żandarmi. Jako jedyna droga do szerzenia oświaty pozostaje księżom nauczanie elementarne w kompletach – które też prowadzone są we wszystkich parafach. Represje stosowane względem księży nie ustępują w surowości tym, jakie znosi cała ludność. Np. kleryk Uszkiewicz z Grodna podejrzany o karmienie jeńców rosyjskich (w rzeczywistości dał raz kawałek chleba spotkanemu jeńcowi pod Grodnem, w dwu następnych wypadkach dał jeszcze przebranemu za jeńca żołnierzowi niemieckiemu – szpiegowi), został aresztowany i skazany na 2 lata więzienia. Siedzi w Białymstoku od lata 1916.

W czerwcu 1916 od księży powiatu szyrwinckiego i lidzkiego zażądali żandarmi, z rozporządzenia naczelników tych powiatów, popisania następującego zobowiązania :

- 1) będę ulegał wszystkim zarządzeniom władz niemieckich,
- 2) będę prowadził księgi metryk według rozporządzenia tych władz,
- 3) będę współdziałał z władzami wojskowymi i cywilnymi na każde ich żądanie.

Mimo gróźb nikt z księży zobowiązania tego nie podpisał. ^{f-f}

^{e-e} Wykreślono fragment: „Na protesty rodziców odpowiedział, że «spowiedź i komunია w czasach wojny są niepotrzebne». W tych samych Giełwanach klerykowi kazano zdjąć sutannę za uczęszczanie do kościoła w dni powszednie”.

^{f-f} Wykreślono fragment: „Negowanie władzy katolickiej dochodzi do tego, iż naczelnicy powiatów sami udzielają rozwodów. Fakty podobne miały miejsce w powiecie podbrodzkim, prużańskim. Opinia katolicka w Niemczech specjalnie informowana jest o stanie kościoła na Litwie – oczywiście nie na podstawie naszkicowanego tu obrazu rzeczywistości (alegat nr 4)”. Tekst załącznika w ANK, NKN, sygn. 142, k. 231-243.

²⁶ Kurenda – pismo obiegowe, komunikat.

²⁷ Decernent – urzędnik mający prawo wydawania decyzji administracyjnych.

Komitet Obywatelski, instytucje handlowe i kredytowe

Za wojskiem rosyjskim udał się zarząd miejski Grodna. Jedną instytucją publiczną, jaka mogła objąć kierunek życia miasta był Komitet Obywatelski²⁸, złożony z Polaków i Żydów (po 6-ciu). Dzielił się na 6 sekcji: I – finansową (zarząd ogólny), II – zarządu miejskiego, III – żywnościową, IV – sanitarną, V – oświatową i VI – dobroczynną. Przez kilka miesięcy Komitet rozwijał bardzo czynną działalność, zadowolając w każdym kierunku najpilniejsze potrzeby mieszkańców.

Na wstępie Niemcy zarekwirowali wszystkie zapasy Komitetu. Pierwszy burmistrz dr Kopec (cywilny) tolerował działalność Komitetu, nie stawiając większych przeszkód jego funkcjonowaniu. Wyższym funkcjonariuszom milicji, zorganizowanej przy Komitecie, płacił pensje. Po czterech i pół miesiącach urzędowania Kopcia naznaczony został w kwietniu 1916 na „Ober-burmistrza” Weissenborn²⁹, kapitan artylerii (były pomocnik burmistrza w Wilnie). W przemówieniu do Komitetu zaraz po swoim przyjeździe Weissenborn wzywał Komitet do współdziałania z jego zarządzeniami, zaznaczając iż na pierwszym planie stoi armia niemiecka, na drugim obywatele Niemiec, na trzecim jeńcy, a na czwartym mieszkańcy Grodna, przy różnicy zdań tak będzie – „jak chce nadburmistrz niemiecki”. Tegoż miesiąca Komitet został rozwiązany i częściowo zamieniony w Beirat³⁰; poszczególne sekcje wcielone do niemieckiego zarządu miejskiego i obsadzone urzędnikami, w większości Żydami. Sekcja oświatowa istnieć przestała. Komisja handlowa istniejąca przy Komitecie, złożona z 6 przedstawicieli kupiectwa, została również przydzielona do Beiratu, mając bardzo ograniczoną możliwość dawania pomocy ludności zorganizowaniem regularnego dowozu. Komitet, późniejszy Beirat, obowiązany był dostarczać mieszkań dla oficerów niemieckich, urządzając je swoim kosztem, kupować pościel, serwety, dywany, szkła itp.

W marcu 1917 zarząd miasta przeszedł w ręce „Stadthauptmanna” kapitana Junga. 1-go kwietnia br. utworzono „Stadtkreis Grodno”. Rola Beiratu sprowadzona została do zera. Daleko większy wpływ zdobyła sobie komisja żydowska, zaufanym doradcą burmistrza jest 20-letni Żydek Szolc, który jak twierdzą, „rządzi burmistrzem”.

²⁸ Zob. przypis 11.

²⁹ Prawdopodobnie Hans Weissenborn.

³⁰ Beirat – rada, komitet doradczy burmistrza, o ograniczonych kompetencjach.

Sekcja sanitarna

Sekcja sanitarna Komitetu Obywatelskiego, której troską była higiena mieszkańców miasta, również istnieć przestała wraz z przemianowaniem Komitetu na Beirat. Szpital doktora Rydzewskiego, oddany dla ludności cywilnej przez niemiecki zarząd forteczny, w sierpniu 1916 zabrany został przez Niemców. Doktora Rydzewskiego usunięto, sprowadzając na jego miejsce Niemca. Funkcje pielęgniarek Polek objęły Żydówki, język polski zastąpiony został niemieckim i rosyjskim (jakim Żydzi dotąd chętnie się posługują). Wstrętna, niechlujna opieka sanitariuszek-Żydówek, odznaczających się antypatią do chorych Polaków, złym traktowaniem tych ostatnich, czyni szpital ten prawie wyłącznie na usługi żydowskiej ludności miasta oddanym.

Instytucje kredytowe

Instytucji kredytowej miasto dziś nie posiada, Utrzymany przy burmistrzu lombard miejski wydaje pożyczki pod zastaw rzeczy i kosztowności – ratami. Tego rodzaju kredyt nie może być oczywiście jakąkolwiek pomocą w podtrzymaniu życia gospodarczego i handlowego miasta.

Syndykat Towarzystwa Rolniczego

Grodzieńskie Stowarzyszenie Rolnicze, założone przez ziemian guberni grodzieńskiej, posiada filie w Kobryniu i Wysokiem Litewskim. Liczba członków wynosi około 250. Kapitał udziałowy – 44.830 rubli 82 kopiejki, kapitał zapasowy – 4.520 rubli 63 kopiejki.

Sprzedaż towarów

w roku 1913	rubli 741.922
w roku 1914	rubli 474.993
w roku 1915.....	rubli 484.500
w roku 1916.....	rubli 158.190
w roku 1917...1 styczeń do 1 kwietnia)	rubli 11.000

1) Zarządzenie władz niemieckich

Zaraz po wkroczeniu wojsk niemieckich do Grodna władze miejscowe (komendantura) wydały rozkaz zarekwirowania znajdujących się w składach Stowarzyszenia nasion żyta, grochu, końskiego zębu³¹, owsa, itp. Jak również produktów spożywczych, a mianowicie różnych kasz, krup, cukru itp.

³¹ Kukurydza pastewna.

Zapłatę otrzymało Stowarzyszenie za ledwie za połowę tych produktów i nasion. Reklamacje nie odniosły żadnego skutku.

Władze niemieckie zarekwirowały następnie w składach Stowarzyszenia w Grodnie, Kobryniu i Wysokiem Litewskim maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, żelazo, artykuły techniczne, pasy do maszyn itp. na ogólną sumę około 20.000 marek. Żadnej zapłaty Stowarzyszenie dotychczas nie otrzymało. Prócz tego oddziały wojsk niemieckich brały różne towary ze składów filii Stowarzyszenia w Kobryniu i Wysokiem Litewskim, nie wydając za nie żadnych kwitów. Wartość zabranych w ten sposób towarów wynosi około 15.000 marek.

Władze niemieckie nałożyły także areszt na znajdujące się w składach Stowarzyszenia oliwy i smary maszynowe, mosiężne części różnych maszyn, wybory gumowe, gumę i pasy skórzane do maszyn.

W roku bieżącym wzbroniony został zakup wszelkich nasion warzywnych, które Stowarzyszenie nabywało zwykle w Warszawie.

Wreszcie w dniu 14 kwietnia br. Stowarzyszenie otrzymało od Zarządu Głównodowodzącego na Wschodzie rozporządzenie, na zasadzie którego wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze znajdujące się w składach Stowarzyszenia, zostały obłożone przez wymieniony zarząd aresztem, co absolutnie uniemożliwia miejscowym rolnikom nabycie odpowiednich maszyn i narzędzi do uprawy roli, gdyż innych składów rolniczych w Grodnie nie ma. Na skutek dalszych zarządzeń Ober Ostu zostały zabrane w dniu 17 kwietnia br. z warsztatów reparacyjnych Stowarzyszenia: 1 tokarnia oraz 1 gwinciarka, sprowadzone w roku 1916 z Niemiec, za zezwoleniem władz niemieckich. Zarządzenie to zniewoli Stowarzyszenie do zamknięcia warsztatów, które oddawały poważne usługi gospodarzom rolnym.

2) Majątku ruchomego Stowarzyszenie nie posiada, z wyjątkiem wybudowanych własnym kosztem szop dla maszyn i budynku mieszczącego warsztaty reparacyjne, o wartości około 6.000 rubli.

Wartość znajdujących się w składach Stowarzyszenia towarów, przy uwzględnieniu cen obecnych, wynosi około 400.000 rubli. Gotówki Stowarzyszenie nie posiada, z kredytu obecnie nie korzysta.

3) Stowarzyszenie mogłoby okazać poważną pomoc rolnictwu, otrzymując prawo wolnego zakupu i sprzedaży zbóż nasiennych i w ogóle wszelkiego rodzaju nasion, jak również potrzebnych, a wyprzedanych już niektórych maszyn i narzędzi rolniczych oraz części do nich.

Bardzo pożądaną byłaby możliwość występowania Stowarzyszenia w roli pośrednika pomiędzy właścicielami ziemskimi swego okręgu co do wymiany, zakupów i sprzedaży zbóż nasiennych i kartofli.

- 4) W roku 1915 Stowarzyszenie otrzymało od miejscowego Zarządu Wydziału Gospodarczego upoważnienie do nabywania w okręgu grodzieńskim wszelkich zbóż i paszy po cenach ustanowionych przez władze niemieckie, z upoważnienia tego jednak nie skorzystało, gdyż byłoby to, wobec niskich cen ustanowionych przez władze niemieckie, ze szkodą dla właścicieli ziemskich.
- 5) Nałożone na Stowarzyszenie przez władze niemieckie podatki wynosiły w roku 1915 przeszło 600 marek, w roku 1916 – około 1.000 marek, w roku 1917 Stowarzyszenie zostało zmuszone do pożyczki miejskiej w wysokości 1000 marek i obłożone podatkiem w sumie 3.000 marek, pomimo że obrót stale i ogromnie się zmniejsza.

Prócz podatków utrudniają ogromnie egzystencję Stowarzyszenia żądania firm niemieckich opłacania przypadających im od Stowarzyszenia należności. Firmy te nie wchodzi w obecne położenie Stowarzyszenia, nie uwzględniają niebywałego zastoju w handlu, jak również tego, że prawie wszyscy dłużnicy Stowarzyszenia znajdują się w Rosji, i windykują należności swe przy pomocy władz niemieckich.

Ostatnie rozporządzenie Zarządu Głównodowodzącego na Wschodzie, nakładające areszt na wszystkie znajdujące się w składach Stowarzyszenia maszyny i narzędzia rolnicze, a jednocześnie konieczność opłacania niepomiernych podatków i należności firm niemieckich, wciąż zmniejszający się z powodu różnych zarządzeń niemieckich obrót Stowarzyszenia, postawią w końcu jedyną polską instytucję mogącą okazać pomoc rolnikom miejscowym, w położeniu bez wyjścia, z czego mogłyby skorzystać władze niemieckie, przejmując ewentualnie sprawę Stowarzyszenia w swoje ręce.

O ile można wnosić z ostatnich zarządzeń niemieckich względem Stowarzyszenia, tendencja taka już istnieje. Powody tych zarządzeń nie zostały dotychczas Stowarzyszeniu wyjaśnione.

Szkolnictwo

Po wejściu Niemców do Grodna w listopadzie i grudniu 1915 r. staraniem społeczeństwa polskiego otwarto 3 szkoły początkowe na 700 dzieci; 1 szkołę miejską – 60 dzieci oraz średnią (2 klasy niższe) męską, dokąd uczęszczało 90 chłopców. Przy klasztorze św. Brygidy zakonnice otwarły 3 klasy średniego

zakładu dla dziewcząt³². Razem we wszystkich szkołach pobierało naukę w roku 1915/1916 – 935 dzieci.

[Szkolnictwo] Początkowe

Szkoły elementarne subsydiował Komitet Obywatelski i te z chwilą zamknięcia Komitetu zabrane zostały pod zarząd niemiecki we wrześniu 1916. Kierownikami tych szkółznaczono niemieckich żołnierzy. Wprowadzono do programu 8 godzin języka niemieckiego tygodniowo, obniżając ilość godzin polskiego do połowy (4)! Zniesione zostały wszystkie oznaki polskości szkół, przez Polaków i dla polskich dzieci założonych, zabraniając społeczeństwu i Radzie Miejskiej interesować się nauczaniem i wywierać w tym kierunku jakikolwiek wpływ. Nauczycielstwo rozkazem i groźbą zesłania zmuszono do dalszej pracy pod kierownictwem niemieckim. Wobec wyraźnej tendencji germanizacyjnej władz, wprowadzenia rygoru pruskiego i kar względem nauczycieli, oraz kary cielesnej dla dzieci, życie szkolne jest stałą walką między społeczeństwem a Niemcami. Poziom szkół obniżył się strasznie, liczba dzieci spadła do połowy! Próbowano zmusić dzieci do uczęszczania do szkół, lecz codziennie sprowadzanie dzieci przez żandarmów okazało się za trudne. Taki stan szkolnictwa początkowego trwa, pogarszając się ustawicznie. Nacisk ze strony społeczeństwa w kierunku poprawy tych stosunków nie odnosi rezultatu. Zapatrywanie władz w tym względzie i sposób traktowania woli społeczeństwa ilustruje odpowiedź władz na memoriał społeczeństwa w sprawie szkolnictwa, złożony w listopadzie 1916 (patrz alegat nr 5)³³.

Wskutek protestu społeczeństwa przeciw podanej wyżej formie opodatkowania szkolnego „Schulrat” mianował 4-ch obywateli miasta jako Zarząd Polskiego Związku Szkolnego, wkładając na nich odpowiedzialność za rozłożenie i ściągnięcie ustanowionego w ogólnej sumie podatku szkolnego. 2/3 tej sumy płaci ów fikcyjny „związek”, 1/3 miasto z ogólnych podatków. W ten sposób polska ludność miasta wnosi na szkoły bezpośrednio około 21.000 marek. Z 1.800 ogólnej liczby rodzin polskich płaci mniej więcej połowa, stąd na rodzinę wypada przeciętnie dwadzieścia kilka marek rocznie.

³² Kierowniczką szkoły żeńskiej była siostra Maria Pawła Gażycz, przełożona klasztoru. Z kolei pionierem szkolnictwa dla chłopców był ksiądz Franciszek Hrynkiewicz. Zob. *Praca społeczna, dobroczynna i oświatowa w Grodnie w lata wojny*, [w:] *Głosy z nad Niemna 1917 r. Jednodniówka grodzieńska*, Grodno 1918, s. 119.

³³ Tekst załącznika w ANK, NKN, sygn. 142, k. 244.

[Szkolnictwo] Średnie

Trzy szkoły z programem gimnazjum istniały jako prywatne. Mimo to jesienią 1916 zamknięto jedną z nich, motywując to brakiem wykwalifikowanych sił nauczycielskich, chociaż istniały tylko 2 początkowe klasy. Na skutek ustawicznej interwencji społeczeństwa na miejscu i w komendzie Ober Ost, w listopadzie 1916 zezwolono na otwarcie 4-klasowej szkoły średniej, z prawem otwierania klas wyższych. Uczęszcza do niej 125 uczniów. Razem w szkołach średnich w Grodnie – 260 uczniów i uczennic. Język niemiecki zajmuje 6-8 godzin tygodniowo w każdej klasie.

W marcu br. 4-klasowej szkole rozporządzeniem burmistrza narzucone zostało kierownictwo niemieckie w osobie żołnierza. Wskutek silnego oporu ze strony dyrekcji szkoły zmieniony tytuł kierownika na doradcę technicznego szkoły – „Schultechnikerberater” – i tylko do czasu zatwierdzenia na stanowisko dyrektora Polaka, mającego wyższe wykształcenie pedagogiczne. Wielce znamienym jest fakt żądania przez władze obniżenia poziomu programu szkolnego i zakaz lekcji historii polskiej w klasach wstępnej i I-iej; w [klasie] II i III zmniejszono ilość godzin tego przedmiotu do 1-2 wykładów tygodniowo, łącznie z historią powszechną. Schulrat tłumaczy to rozporządzenie tym, iż „Polska – to Generał-Gubernatorstwo Warszawskie – cóż o tym jest do powiedzenia?!”

Nauczycielstwo

Brak sił nauczycielskich, zwłaszcza kwalifikowanych, ogromny. W szkołach grodzieńskich pracują 32 osoby, [w] wiejskich – 40. Dobra wola i zrozumienie obowiązku pozwala drogą samokształcenia uzupełnić braki w wykształceniu nauczycielstwa, które na ogół stoi na wysokości zadania.

Trzykrotnie ponawiane próby utworzenia organizacji zawodowej nauczycieli napotkały opór władz. Nie pozwolono także na organizowanie pomocy szkołom. Na zewnątrz każda szkoła średnia istnieje niezależnie od społeczeństwa, prowadzona na rachunek i odpowiedzialność właściciela. Porozumiewanie się nauczycielstwa jest pilnie strzeżone z obawy [przed] „Grosspolnischer agitation”. Starania o otwarcie kursu metodyki dla nauczycieli odrzucono. Natomiast wydano rozkaz aby wszyscy nauczyciele umieli po niemiecku i dwukrotnie wezwani byli na kurs dla nauczycieli, prowadzony przez żołnierzy niemieckich po niemiecku. Po przesłuchaniu jednej godziny metodyki języka polskiego wykładanej po niemiecku (!) – uczestnicy kursu złożyli protest i opuścili kurs. Na drugim [kursie] w styczniu br. zastosowano tłumaczenie wykładów na polski. (Opis tych syzyfowych wysiłków nadaje się li tylko do humorystyki). I tu po jednej godzinie kurs zakończył się. Władze wdrożyły śledztwo, zarzucając na-

uczycielstwu polityczny bojkot kursów. Solidarna postawa nauczycielstwa, domagającego się kształcenia zawodowego w własnym języku, obok otrzymanej nagany władz, doprowadziła do pozwolenia wyrażenia swych życzeń. W rezultacie odrzucono żądanie utworzenia zawodowego związku nauczycielskiego i zapowiedziano utworzenie nowych kursów metodycznych 48-godzinnych, w połowie w języku polskim prowadzonych. Propozycja objęcia tych ostatnich przez nauczycielkę Polkę, wobec przedłożonej instrukcji, została odrzucona. Wobec tego wykłady te prowadzić ma żołnierz Słazak, słabo mówiący po polsku. Zaproponowano władzom dowolny program w wypełnianiu 24 godzin po niemiecku w zamian za swobodę w organizacji reszty wykładów po polsku. Sprawa ta jest jeszcze przedmiotem roztrząsań.

Szkolnictwo wiejskie

Szkoł wiejskich, których przypada przeciętnie na 5 wsi jedna, w obecnym powiecie grodzieńskim jest 42, prowadzonych przez nauczycielki, często inteligentne, prywatnie. Gminne należą do „Kriegshauptmann”, uczą w nich Polacy pod kontrolą niemiecką.

Brak środków naukowych

Odcięcie od centrów kultury polskiej, utrudnienie komunikacji zarówno z Warszawą jak z Wilnem, uniemożliwia akcję w kierunku pomnożenia sił pedagogicznych, jako też dostarczenia odpowiednich pomocy naukowych.

Szkolnictwo – świadectwem polskości kraju

Mimo wszystko szkolnictwo polskie w Grodzieńskim jest widocznym stwierdzeniem polskości kraju i wskaźnikiem sił kulturalnych i materialnych, oraz zdolności organizacyjnych, jakimi tylko polski żywioł tego kraju wykazać się może.

Próby stworzenia szkolnictwa białoruskiego

Już po zorganizowaniu się szkolnictwa polskiego władze podjęły agitację w kierunku tworzenia szkół białoruskich. Mimo znacznych wysiłków zarówno w mieście jak na wsi, namawiania dzieci w szkołach elementarnych przez „Leitörów” niemieckich, otwarto jeden tylko oddział szkoły białoruskiej w Grodnie, dokąd uczęszczają dzieci prawosławnych. Nauczycielka sprowadzona z Wilna częściej używa języka polskiego niż białoruskiego. Szkolnictwo białoruskie nie ma w Grodnie ani w okolicy żadnej przyszłości.

Żydowskie szkoły

Żydowskie szkoły zaimprovizowane naprędce cieszą się względną swobodą i poparciem władz, które się do niech niewiele wtrącają.

Statystyka i antagonizmy narodowościowe „Verwaltung Grodno”³⁴

Powiaty	ewangelicy	katolicy	prawosławni	izraelici	inni	ogółem
Planty	31	25.023	12.923	6.695	59	44.331
Lida	15	16.713	11.168	5.859	-	33.755
Raduń	-	49.425	11	2.002	-	51.488
Wasiliszki	-	24.979	8.155	3.776	-	36.910
Grodno powiat	28	38.615	2.347	5.383	-	46.383
Grodno miasto	162	7.651	1.049	15.583	15	24.460
	236	162.606	35.653	39.308	74	237.277

Antagonizm litewsko-polski nie występuje tu ani w życiu politycznym, ani też w kościelnym. Białorusini, jak wykazuje to szkolnictwo, są również zbyt słabi (mając jednego przedstawiciela inteligenta – dawniej Polaka), by przeciwstawić się na jakim bądź polu społeczeństwu polskiemu. O wiele bardziej ofensywnie zachowują się Żydzi³⁵, mając za sobą pewne uprzywilejowanie ze strony Niemców, jeśli chodzi o rekrutowanie urzędników do instytucji niemieckich, posługiwanie się nimi przez władze w celu dobywania nielegalnych dochodów, oraz dostarczania kobiecego towarzystwa wojskowym niemieckim. Rozumienie języka niemieckiego, obok znanego braku ambicji, pozwala Żydom utrzymywać rozległe stosunki z Niemcami, od żołnierza do gubernatora, i umiejętnie wyzyskać takowe dla własnego interesu, ułatwiając sobie drogę w trudniejszych wypadkach łapówką. Doradcy żydowscy burmistrza usiłują bezwarunkowo szkodzić społeczeństwu polskiemu, młodzież żydowska manifestacyjnie unika języka polskiego stwierdzając, że „w Grodnie mówią tylko po niemiecku i po rosyjsku... dawniej mówiono także trochę po polsku”. Mimo to starszy element żydowskiego społeczeństwa czuje się związanym z polskim i odeń uzależnionym – zarówno w charakterze producenta-rolnika jak i nabywcy. Charakterystyczną jest zgoda Żydów na prowadzenie obrad w języku polskim w Komitecie Obywatelskim.

³⁴ „Verwaltung Grodno” – Okręg Administracyjny Grodno. Dane liczbowe pochodzą prawdopodobnie ze spisu niemieckiego z 1916 r.

³⁵ O relacjach polsko-żydowskich w tym okresie szerzej zob. K. Zieliński, *Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach Królestwa Polskiego w czasie pierwszej wojny światowej*, Lublin 2005.

Życie polityczne

Życie polityczne społeczeństwa polskiego w Grodnie jest w zaczątku. Partie polityczne we właściwym znaczeniu, nie istniały tu nigdy przedtem, sfery interesów dzieliły i zbliżały ludzi będąc przykładem sympatii politycznych. Wybitniejszych przedstawicieli młodzieży Grodno również nie posiadało, stąd słabe ma tradycje rewolucyjnej pracy. Rozwój spraw w Warszawie³⁶ skupia obecnie zainteresowanie ogółu, dając bodźca do tej czy innej akcji manifestującej łączność ideową z Królestwem, nie budząc wszelako daleko idących porywów.

Sprawa wojska

Sprawa wojska nie wywołuje ani tych uczuć, ani tej poważnej troski, z jakimi spotyka się to zagadnienie w Wilnie. Brak młodzieży, w szczególności męskiej, w Grodnie wprost rażąco, jest najważniejszym w rządzie czynników warunkujących zastój ideowy i pasywizm społeczeństwa grodzieńskiego. W okolicy Druskiennik żandarmi namawiali chłopów do zapisywania się do wojska polskiego „na Francuza” – dając do wyboru: wojsko albo roboty przymusowe³⁷. Puszczono przy tym w obieg malownicze obrazki, przedstawiające wojsko polskie w boju itd.

Stosunkowo żywiej komentowane są sprawy polskie na wsi, choć również nie towarzyszy temu tendencja „angażowania się”. Rewolucja rosyjska maści w znacznym stopniu orientację, podtrzymując chwiejny nastrój. Lud wiejski stosunkowo silniej uczuciowo reaguje na docierające [do] jego uszu pogłoski z polityki, kształtując w swojej wyobraźni zupełnie realny obraz rzeczywistości. Chłopi „byli już” na nabożeństwie „za króla polskiego” a pewna Białorusinka ofiarowała nawet 5 rubli złotem „na koronę dla króla polskiego”, składając je na ręce pomysłowego żandarma niemieckiego. W rewolucję rosyjską nie wierzą, uważając to za „wymysł niemiecki”.

Podporządkowanie Wilnu

Szczupła garstka inteligencji w Grodnie nie pozwala na bujniejsze życie. Intensywność czynu polskiego w Wilnie budziła słabe naśladownictwo, utrwalając jednakowoż pożądaną ze względów taktycznych i politycznych jedność akcji polskiej na Litwie i Białej Rusi. Wszczęte ostatnio w Wilnie starania w kierun-

³⁶ Chodzi tu o działania związane z realizacją aktu 5 listopada 1916 r. i tworzeniem podstaw polskiej państwowości.

³⁷ Wojsko polskie miało być po akcie 5 listopada 1916 r. organizowane pod zwierzchnictwem niemieckim do walki przeciw Rosji. Niezręczna polityka Niemców zniechęcała do wstępowania do *Polnische Wehrmacht* i akcja rekrutacyjna zakończyła się niepowodzeniem.

ku przedstawienia rządowi niemieckiemu naszego programu politycznego na Litwie i Białej Rusi i oddziaływania w ten sposób na aktualne postępowanie władz oraz ich plany na przyszłość względem tych krajów, budziły zainteresowanie polityczne inteligencji grodzieńskiej, sprowadzając konsolidację jej pod hasłem współdziałania z polską akcją polityczną na Litwie i Białej Rusi, której inicjowanie i kierownictwo przyznano Wilnu.

ABSTRACT

“The German Control over Grodno and its Vicinity” (1915–1917)

The German occupation of the north-east of the former Polish–Lithuanian Commonwealth (the territories belonging today partly to Poland, Lithuania and Belarus) is relatively little known and described in scholarly Polish history literature. This fact results mainly from the lack of available historical sources.

The document entitled ‘*German Reign in Grodno and its Vicinity*’, which dates from May 1917, provides us with considerable amount of precious information about the situation of the Poles in the German zone subordinated to Ober Ost administration. The ruthless economic exploitation, obstruction of the organization of Polish education were typical of German authorities.

The document also presents data on the ethnic composition of the area and political activity. The paper was prepared by Polish activists from Grodno and sent to the Supreme National Committee in Krakow.

Key words: Grodno, World War I, German occupation

РЕЗЮМЕ

«Немецкое управление в Гродно и окрестностях» [1915–1917]

Немецкая оккупация во времена первой мировой войны в северно-восточных областях бывшей Речи Посполитой (Белосточчина, Сувальщина, Гродненщина, Виленщина) мало исследована и описана в польской исторической литературе. Влияет на это, прежде всего, отсутствие доступных первоисточников.

Публикуемый документ «Немецкое управление в Гродно и окрестностях» датированный маем 1917 года, дает ценную информацию о положении населения, в регионе, подлежащем управлению Обер-Ост, абсолютной экономической политике немецких властей и проблемах образования в оккупированных районах. В нем также представлены данные о межнациональных отношениях и о политической жизни в городе и регионе. Диссертация была подготовлена активистами польских общественных организаций из Гродно и отправлена в Высший национальный совет в Кракове.

Ключевые слова: Гродно, первая мировая война, немецкая оккупация

IV.
ARTYKUŁY RECENZYJNE
I RECENZJE

ALEKSANDER SIEMASZKO

Biblioteka im. Profesora Lecha Kalinowskiego
Instytut Historii Sztuki Uniwersytet Jagielloński
e-mail: aleksander.siemaszko@uj.edu.pl

O historii monasteru supraskiego i jego bibliotece: uwagi do książki: *Rękopisy supraskie w zbiorach krajowych i obcych: katalog rękopisów supraskich*, oprac. Antoni Mironowicz et al., wyd. Libra, Białystok 2014, ss. 392

Po kilku latach oczekiwania i zapowiedzi ukazał się tom zatytułowany *Rękopisy supraskie w zbiorach krajowych i obcych* opracowany przez Antoniego Mironowicza zawierający również *Katalog rękopisów supraskich* w opracowaniu polsko-litewsko-białoruskiego zespołu w składzie: Antoni Mironowicz, Nadieżda Morozowa, Marina Czistiakowa, Elżbieta Kierejczuk, Eugenia Mironowicz i Nikołaj Nikołajew. Tom zawiera niepodpisany *Wstęp*, trzy rozdziały: *Dzieje monasteru supraskiego do połowy XVI wieku*, *Biblioteka monasteru supraskiego do połowy XVI wieku* i *Uwagi do Katalogu rękopisów supraskich* autorstwa Antoniego Mironowicza oraz *Katalog rękopisów supraskich* zawierający opis zidentyfikowanych manuskryptów, sądząc z karty tytułowej, będący opracowaniem zbiorowym wyżej wymienionych osób. Książkę zamyka bibliografia oraz streszczenia angielskie i rosyjskie. Opracowanie zostało zaopatrzone w liczne ilustracje ukazujące zabytki sztuki monasteru (głównie archiwalne), dokumenty dotyczące monasteru, w końcu w części katalogowej barwne fotografie omawianych manuskryptów. Ukazanie się książki poprzedziły w ostatnich latach liczne opracowania obejmujące zarówno bibliotekę klasztoru supraskiego, jej rekonstrukcję, jak i poszczególne księgi. Można by mieć nadzieję, że omawiany tom stanie się sumą tych dokonań, dłaczego jednak tak się nie stało spróbuję wyjaśnić.

Wstęp rozpoczynają (s. 7) wzniosłe zdania o znaczeniu klasztoru: jego wielkości, związkach z prawosławnymi ośrodkami Wielkiego Księstwa Litewskiego i Europy, miejscu na mapie prawosławia („najbardziej wysunięty na zachód prawosławny ośrodek klasztorny”), koncentracji osiągnięć i ich promieniowaniu

w następnych wiekach. Do wyrażonych tu ogólnych stwierdzeń przyjdzie jeszcze powrócić w dalszej części omówienia. Tu chciałbym jednak już zapytać co znaczą słowa o „wysunięciu”. Jeśli spojrzeć na mapę Wielkiego Księstwa Litewskiego można by przyjąć taki pogląd, jeśli jednak mówimy o metropolii kijowskiej, to przecież takie określenie nie zgadza się z geografią, tak jak trudno zrozumieć sens występującego w zamykającym akapit zdaniu określenia „malarstwo ikonograficzne”.

Dalej Autorzy zwracają uwagę na zainteresowanie biblioteką supraską datując się, ich zdaniem, już na XVI w. Mieli z niej korzystać starzec Artemiusz, książę Andrzej Kurbski (nie jak w tekście Kurski), kanclerz litewski Ostafi Wołłowicz, kasztelan trocki Jerzy Chodkiewicz i Maciej Strykowski¹. Jakie jednak mamy na to dowody, oprócz notki, że Chodkiewicz oddał książki, które pożyczył (jakie, nie podano)². Otóż tych dowodów nie ma żadnych. Zapożyczenia z Artemiusza w tekstach polemicznych związanych z Supraślem są tylko przypuszczeniem³ i w tym przypadku kierunek zainteresowania raczej byłby odwrotny, o korzystaniu z biblioteki przez Kurbskiego czy Wołłowicza nic nie wiadomo, natomiast Strykowski pisze o kronikach, z których miał korzystać u Chodkiewiczów w Gródku, badacze jednak nie potwierdzają, aby posłużył się on którymś z związanych z Supraślem latopisów w swojej „Kronice polskiej, litewskiej, etc.”⁴.

Następna część wstępu dotyczy, jak piszą Autorzy, „najstarszego inwentarza”, co sprawia wrażenie, że był to oddzielny dokument (s. 8), odsyłacz jednak kieruje do publikacji dokumentu zatytułowanego *Опись вещам Супрасльскаго монастыря*, który był rejestrem wydatków na wyposażenie klasztoru i rzeczy przezeń posiadanych⁵, a wśród nich także książek⁶. To samo dotyczy podanych w przypisach rękopisów opisów i ich późniejszych wydań, gdzie także wymieniono księgi.

¹ Przywołany w przypisie Aleksander Naumow pisze: „Z biblioteki supraskiej korzystali (...) Maciej Strykowski, a w monasterze bywali (...) starzec Artemij, książę Andrzej Kurbski, Ostafi Wołłowicz i inni” bez odwołania się do konkretnego źródła. Zob. A. Naumow, *Monaster supraski jako jeden z głównych ośrodków kulturalnych Rzeczypospolitej*, [w:] *Z dziejów monasteru supraskiego: materiały międzynarodowej konferencji naukowej (...) Supraśl – Białystok 10-11 czerwca 2005 r.*, Białystok 2005, s. 108-109.

² Zob. *Опись вещам Супрасльскаго монастыря*, [w:] *Археологический сборник документов относящихся к истории Северо-Западной Руси*, t. 9, 1870, s. 55.

³ Zob. М.В. Дмитрев, *Православие и реформация: реформационные движения в восточнославянских землях Речи Посполитой во второй половине XVI в.*, Москва 1990, s. 30-31.

⁴ Zob. Н.Н. Улащик, *Введение в изучение белорусско-литовского летописания*, Москва 1985, s. 112, 129.

⁵ Zob. *Опись вещам Супрасльскаго монастыря...*, s. 49-55.

⁶ Księgi, zob. tamże, s. 53-55.

Wśród opisów ksiąg supraskich autorzy wymieniają i dokładnie lokalizują wypis dokonany z oryginału przez ks. Michała Bobrowskiego, brak jednak tu chociażby zaznaczenia krytycznej oceny tej wersji, o czym pisali Morozowa i Temczin⁷ i jeszcze raz oddzielnie Temczin⁸, które to opinie pojawiają się dopiero dalej na s. 51-52. W przypisie także znajdują niezgodność numeracji tegoż wypisu podanej w przypisach 3 i 4 na s. 8. Trzeba też zaznaczyć, że publikacja tego dokumentu przez Szczawińską nastąpiła wcześniej niż w 2000 r. w „Elpisie”, gdyż w roku 1998 w jej książce⁹. Może tylko wcześniejszym złożeniem do druku tekstu można uzasadnić brak informacji o publikacji przez Józefa Maroszka *Opisu* biskupa Jaworowskiego, który ukazał się w 2013 r.¹⁰ Autorzy na końcu przypisu 4 na s. 9 wspominają o jeszcze jednym zaginionym *Opisie* z 1630 r. wzmiankowanym w źródłach, ale i tu oraz w innych miejscach kategoryczność stwierdzeń (tu, że był w nim także rejestr ksiąg) wymaga zastrzeżeń i większej powściągliwości.

Dalej następuje wyliczenie badaczy, którzy mieli dokonać analizy zbiorów supraskich z połowy XVI w. (s. 9), jednak odsyłacze mogą uświadomić nas, że na podanych stronach archimandryta Nikołaj Dałmatow publikuje *in extenso* cały *Opis* archimandryty Sergiusza według jego drukowanej wersji¹¹, natomiast Dobrjański ponumerowany wypis z tegoż *Opisu*¹², trudno więc uznać to za analizy. Obaj badacze oczywiście piszą o bibliotece, ale w nieco innych miejscach swoich publikacji. Określenie „analiza” możemy w jakimś stopniu odnieść do Gruszewskiego i Rogowa, ale w obu przypadkach niedokładnie podane są w odnośniku strony¹³, zaś w przypadku Temczina brak jednego ważnego opra-

⁷ Zob. Н. Морозова, С. Темчин, *Древнейшие рукописи Супрасльского Благовещенского монастыря (1500–1532 гг.)*, [w:] *Z dziejów monasteru supraskiego: materiały międzynarodowej konferencji naukowej (...) Supraśl – Białystok 10-11 czerwca 2005 r.*, Białystok 2005, s. 123.

⁸ Zob. С. Ю. Темчин, *Сколько книг было в Супрасльском Благовещенском монастыре*, [w:] *Здабыткі: Дакументальныя помнікі на Беларусі*, Вып. 12, Мінск 2010, s. 69-71.

⁹ Zob. Л. Л. Щавинская, *Литературная культура белорусов Подляшья XV–XIX вв.: Книжные собрания Супрасльского Благовещенского монастыря*, Минск 1998, s. 128-133.

¹⁰ Zob. J. Maroszek, *Monografia miasta i gminy Supraśl*, Supraśl 2013, s. 429-564; rękopis cytowany jeszcze raz na s. 54 w przyp. 19.

¹¹ Zob. Архимандрит Николай (Далматов), *Супрасльский Благовещенский монастырь: историко-статистическое описание*, Санктпетербург 1892, s. 54-61; księgi na s. 58-61.

¹² Zob. Ф. Добрянский, *Описание рукописей Виленской публичной библиотеки, церковно-славянских и русских*, Вильна 1882, s. XXVII-XXXIII.

¹³ Пор. М. Грушевський, *Історія України-Руси*, т. 6, Київ ; Львів, 1907, nie s. 338-340, a 338-341; А. И. Рогов, *Супрасль как один из центров культурных связей Белоруссии и другими славянскими странами*, [w:] *Славяне в эпоху феодализма*, Москва 1978, podane strony 321-334 to cały artykuł, o bibliotece jest na s. 324-330. Autorzy zapomnieli o polskim tłumaczeniu tego artykułu; zob. А. I. Rogow, *Supraśl jako jeden z ośrodków więzów kulturalnych Białorusi z innymi*

cowania właśnie analitycznego, które, jak się okazuje dalej, jest znane Autorom¹⁴, trudno mi też uwierzyć, aby cała publikacja Laucevičiusa dotyczyła analizy biblioteki supraskiej, skoro Autor zajmuje się oprowami książek bibliotek litewskich XV–XVIII w.

Rozdział pierwszy (s. 11-12) rozpoczyna zarys historii klasztoru supraskiego według utrwalonej i powtarzanej dotychczas wersji z przytoczeniem obszernej bibliografii, jak pisze Autor „na temat powstania i dziejów monasteru”. W tym powtarzonym od kilku lat wykazie, uzupełnianym tylko nowszymi pracami Antoniego Mironowicza, ostatnia pod względem czasu wydania publikacja pochodzi z 1998 r. Czy od tej pory naprawdę nikt oprócz niego nie napisał nic o Supraślu? Zastrzeżenia budzi również dobór tytułów, bo w jakim stopniu np. wydanie faksymilowe *Kodeksu Supraskiego* dotyczy „powstania i dziejów monasteru” trudno powiedzieć, a zastrzeżeń tego typu można mieć więcej. Autor stwierdza dalej, że klasztor supraski był największym prawosławnym ośrodkiem zakonnym na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale na jakiej podstawie. Kategoryczność takiej opinii nie przydaje jej prawdziwości, zwłaszcza, że brak odnośnika do konkretnych badań.

W pierwszych zdaniach zwrócić należy uwagę na dwie nieścisłości: Iwan Chodkiewicz nie „zginął w niewoli tureckiej”, ale zmarł w niewoli tatarskiej (na s. 18 jest już właśnie tak, tyle, że tu dodatkowo: dostał się do niej nie w 1483, a w 1482 r.¹⁵), a supraska cerkiew Zwiastowania nie miała kaplic, bo w jej przypadku określenie „priedieły” dotyczy dodatkowych ołtarzy.

W następnym akapicie Autor wymienia dwa najważniejsze źródła do historii klasztoru, czyli *Kronikę* i *Pomianik* (s. 12-13), niestety już na początku datuje *Kronikę* na wytworzoną przed 1779 r., chociaż według jej wydawców powstała przed 1740–1748¹⁶, trudno natomiast zarzucać Autorowi z dzisiejszego punktu widzenia tendencyjność, gdyż pisał na podstawie wiedzy jaką posiadał i źródeł jakimi dysponował. Tu można zauważyć, że opinie o tożsamości metropolitów

krajami słowiańskimi, „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego” 1981, nr 3, s. 62-71.

¹⁴ С.Ю. Темчин, *Древнейшие рукописи Супрасльського Благовещенського монастиря (1500–1532 гг.): нові данні*, [w:] *Современные проблемы археографии: сборник статей по материалам конференции проходившей в Библиотеке РАН, 25-27 мая 2010 г.*, Санкт-Петербург 2011, s. 131-137.

¹⁵ Ostatnio na ten temat zob. В.П. Гулевич, „*Київська трагедія*” 1482 р: міфи і факти, „Український історичний журнал” 2013, вип. 5, No. 512, s. 88-99.

¹⁶ Zob. *Археографический сборник документов относящихся к истории Северо-Западной Руси*, t. 9, 1870, s. IV.

Józefa Bułgarynowicza z Józefem Sołtanem funkcjonowały jeszcze do połowy zeszłego wieku¹⁷. Antoni Mironowicz w przypisie cytuje zachowany w Wilnie oryginalny rękopis *Kroniki*¹⁸ i zaraz potem jego wydanie drukowane¹⁹, trzeba jednak zwrócić uwagę na bardzo ważną sprawę. Wydanie w *Археографическом сборнике документов* nie jest drukiem oryginału, ale kompilacją rękopisu i dokumentów wziętych skądinąd, zresztą wielu już znanych, o czym wydawcy piszą w przedmowie, ale w tekście tego nie zaznaczają²⁰. Rzetelność badacza wymaga konfrontacji obu wersji i zaznaczenia tego w odnośnikach²¹. Za bardziej wiarygodny uważa Mironowicz *Pomianik* powstały według niego „w pierwszych latach po założeniu klasztoru”, który miał być napisany przez pierwszego igumena Pafnucego, do czego wrócimy dalej.

Trzecim źródłem był przytaczany przez jeszcze dziewiętnastowiecznych badaczy, ale zaginiony rękopis *Traditio de translatione*, nie wiem jednak dlaczego Mironowicz uważa ów tekst za drugą wersję *Kroniki*, gdyż z niewielu odwołań u archimandryty Modesta (Strelbickiego)²² i w *Археографическом сборнике документов* wynika coś innego²³.

Autor relacjonuje za *Kroniką* początki klasztoru (s. 13-14) i porównuje je z wersją *Pomianika*, wykazuje sprzeczności obu wersji, mimo że zaznacza znajomość kronikarza z tymże *Pomianikiem*, ale stwierdza, że kronikarz nie podaje, gdzie zbudowano pierwszą małą cerkiew pw. św. Jana Teologa, tymczasem w tekście napisano, że pierwszą cerkiew zbudowano już po przeniesieniu klasztoru na nowe miejsce²⁴, a kolejnym niedopatrzaniem redaktorskim chyba jest jakoby cerkiew Zwiastowania poświęcił 15 października 1516 według *Kroniki* metropolita Józef, gdyż w rzeczywistości błędnie przypisano to Jonie. Z dalszej części tekstu wynika zresztą, że Autor zdaje sobie sprawę z tego przekłamania (s. 15).

¹⁷ Zob. F. Papée, *Aleksander Jagiellończyk*, Kraków 2006, s. 36, 57 (wydanie oryginalne ukazało się po śmierci autora w 1949 roku).

¹⁸ Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich, Sygn. B2, No. 134.

¹⁹ Zob. *Археографический сборник...*, s. 1-408.

²⁰ Na opuszczenie w druku istotnych fragmentów *Kroniki* rękopiśmiennej zwrócił uwagę Józef Maroszek; por. J. Maroszek, *Rewelacyjne odkrycie nieznanych najstarszych dokumentów dla Białegostoku*, „Białostoczczyzna” 1999, 1/53, s. 5-30.

²¹ O tym problemie i wielu innych poruszonych piszę dalej [w:] A. Siemaszko, *Pierwsze stulecie historii klasztoru w Supraślu: daty, fakty, interpretacje*, (w druku).

²² Модест, архимандрит, *Супрасльскій Благовеценскій монастырь*, [w:] *Вестник Западной России*, Г. 5, Кн. 7, Т. 2, отд. 2, 1867, s. 71

²³ *Археографический сборник...*

²⁴ Tamże, s. 2.

Mironowicz stwierdza, że przekaz *Kroniki* jest sprzeczny z innymi źródłami z początków XVI w. (s. 14), a następnie wraca do *Pomianika*. Autor zna wydania jego pierwotnej wersji i wersję przepisaną w 1631 r., której znowu, jak i kronice, przypisuje wstawki i dodatki, mające zniekształcić pierwotny przekaz, co jednak nie przeszkadza mu cytować krótkiej historii założenia klasztoru z wersji 1631 r. i uważać jej za wiarygodną, chociaż w oryginalnej wersji jej brak. Rzeczywiście dane o założeniu klasztoru z *Pomianika* są do przyjęcia²⁵, ale źródło ich musiało być inne niż pierwotna wersja, a mógł nim być odnotowany w *Opisie* „летописецъ церковный, што на тябле”²⁶, czyli tablica umieszczona na ikonostasie podająca opis fundacji.

Dalej (s. 16) zamieszcza Mironowicz krótki opis zawartości *Pomianika*, jednak nie jego pierwotnej wersji, a kopii z 1631 r. Według Autora składał się on z latopisu monasteru, testamentu Pafnucego, tekstu „ustawu” (reguł) klasztoru i samych wpisów imion. Konfrontacja z opisem Gilterbrandta²⁷ i Dobrjanskiego²⁸, wykazuje jednak co innego. Rękopis rozpoczynał się zapisem o przepisaniu *Pomianika* staraniem archimandryty Stefana Kochaniewicza, dalej wklejone były teksty modlitw za zmarłych, po nich następowała krótka opowieść o założeniu klasztoru, a następnie kopia (sądząc z wymienionych opisów) starego rękopisu, z tym, że w części z wpisami imion dokonano wielu porządkujących zmian. Podkreślić należy jeszcze raz, że w pierwotnej wersji *Pomianik* nie zawierał żadnych danych o początkach klasztoru oprócz imienia jego pierwszego igumena Pafnucego²⁹. Dodać też trzeba, że założenie *Pomianika* było obowiązkiem każdego klasztoru, a jego treść we wstępnej części była pisana według schematu, który jest także obecny w pierwotnym supraskim rękopisie³⁰.

²⁵ Wynika to chociażby z konsekwentnego stosowania przy imionach święcących cerkwie metropolitów określenia „nareczennyj”, czyli naznaczonej, zgodnych z chronologią ich powołania i wyświęcenia.

²⁶ Zob. *Опись вещам Супрасльскаго монастыря...*, s. 52. Na to źródło zwrócił uwagę Nikołaj Ułaszczik; zob. Н.Н. Улащик, *Введение в изучение белорусско-литовского летописания*, Москва 1985, s. 35.

²⁷ Zob. П.А. Гильтебрандт., *Рукописное отделение Виленской публичной библиотеки*, Вып. 1, Вильна 1871, s. 15-20.

²⁸ Zob. Ф. Добрjанский, *Описание рукописей Виленской публичной библиотеки церковно-славянских и русских*, Вильна 1882, s. 179-186.

²⁹ Zob. *Субботник или Поминник С. Монастыря*, [w:] *Археографический сборник...*, s. 454.

³⁰ Na temat pomianików w cerkiewnej literaturze staroruskiej i zachodnioruskiej istnieje obszerna literatura. Zob. ostatnio treściwy wstęp [w:] *Поменик Софії Київської: публікація рукописної пам'ятки другої половини XVIII – першої чверті XIX ст.*, упорядк. та вступні статті О. Прокоп'юк, Київ 2004 (Некрополістика в Україні; Вип. 3(8)), s. 5-15.

Niewątpliwe sprzeczności wersji *Kroniki* i opowieści z *Pomianika* z 1631 r., prowadzą autora do wniosku, że przybycie mnichów na nowe miejsce nastąpiło nie wcześniej niż w 1508 r., a koronnym dowodem na to ma być kolejna wersja o początkach klasztoru zawarta w dokumencie Aleksandra Chodkiewicza o odebraniu dóbr choroskich (z wyłączeniem Fastów etc.) i nadaniu w zamian innych włości datowana na 30 grudnia 1533 r.³¹ (s. 16, 18).

Przyjrzyjmy się jednak tej opowieści dla przejrzystości ujętej w punkty:

1. założenie klasztoru w puszczy na brzegu Supraśli przez Aleksandra Chodkiewicza;
2. w tym klasztorze budowa zamku na żądanie igumena Pafnucego;
3. metropolita Józef Sołtan i bracia zgłaszają chęć przeniesienia na inne miejsce, to jest Suchy Grud nad Supraślą, z powodu dokuczającego im życia świeckiego zamku;
4. w porozumieniu z metropolitą i z jego błogosławieniem otrzymują zgodę i miejsce oraz nadanie wokół klasztoru;
5. w tym samym czasie za zgodą króla Zygmunta i po namowie z bliskimi kniaziami i panami Chodkiewicz uposaża klasztor folwarkiem Choroszcz, co było potwierdzone przywilejem królewskim i samego Chodkiewicza;
6. z powodu rozmnożenia się karczm w Choroszczy metropolita Józef Sołtan, igumen i bracia, proszą o zamianę Choroszczy na inne włości;
7. w usprawiedliwieniu, że Choroszcz dana na wieczność, a teraz jest odbierana, wspomniany królewski dokument potwierdzenia nadania Choroszczy, w którym także znajdowało się potwierdzenie nadania Topilca przez biskupa Józefa Sołtana.

W opowieści tej dwa razy wzmiankowany jest dokument królewskiego potwierdzenia nadania Choroszczy (drugi raz z dodaniem aprobaty nadania Topilca), chodzi więc zapewne o królewskie potwierdzenie wydane 17 lipca 1507, który to dokument nie budzi żadnych wątpliwości, np. prawidłowa jest tytulatura wszystkich występujących osób: Aleksander Chodkiewicz jest marszałkiem hospodarskim (był nim od 1506) i tylko namiestnikiem puńskim (od 1501), Józef Sołtan tylko biskupem smoleńskim, etc.³² Z kolei prośba metropolity i mnichów o zamianę Choroszczy powinna była nastąpić przed jego śmiercią, czyli końcem 1521 r., dlatego więc Chodkiewicz zdecydował się na to dopiero po 8 latach (królewska zgoda została wydana w 1529 r., czyli 4 lata przed samym przywi-

³¹ Zob. *Археологический сборник...*, s. 41-45.

³² Zob. tamże, s. 22-25.

lejem fundatora³³). Znajdujemy w ten sposób kolejne sprzeczności, których Mironowicz nie uwzględniła ograniczając się do interpretacji tylko fragmentu powyższej relacji do punktu 4, a stwierdzenie, że z tej relacji wynika, że najpierw powstał klasztor, a potem zamek i napływ sług do jego obsługi, powtarza się w *Kronice* też w innych relacjach.

Moje wątpliwości stawiają pytanie o autentyczność dokumentu z 30 grudnia 1533 r. znanego zresztą tylko z odpisów, gdyż zamieszczona w nim historia założenia klasztoru wydaje się kompilacją z różnych źródeł³⁴.

Fakt, że Gródek nosił pierwotnie nazwę Zamek Supraśl nie jest odkryciem (s. 18), bo już dawno Józef Maroszek zwrócił na to uwagę³⁵, nie wiem natomiast skąd Autor zna datę nadania Puszczy Błudowskiej Iwanowi Chodkiewiczowi (1455), gdyż wskazany w przypisie Jasnowski nic takiego nie twierdzi³⁶. Dalej Mironowicz pisze o Aleksandrze Chodkiewiczu „młody, energiczny, dobrze wykształcony”, ale skąd czerpie te informacje. Według Jasnowskiego, którego zdania nikt nie podważył, miał on w momencie objęcia namiestnictwa puńskiego około 44 lata, czyli był już człowiekiem, jak na ówczesne czasy bardzo dojrzałym, natomiast o dobrym wykształceniu nic nie możemy powiedzieć. W następnych zdaniach korekty wymagają nadania: nie Radowlane, a Rudowlane, nie Piedłowicze a Spudłowicze³⁷, raczej Brzostowica albo Berestowica niż Brzestowica, dobra zabłudowskie nie zostały nadane w 1511, a zwrócone po uwolnieniu z więzienia w 1512 i 1525³⁸.

Mironowicz stwierdza, że powstanie klasztoru w zamku nad Supraślą (tu autor znowu nazywa go Gródkiem) nastąpiło znacznie wcześniej (s. 19) i powołuje się na Jasnowskiego, który rzeczywiście podaje datę 1495 w biogramie Chodkiewicza³⁹. Myślę jednak, że można wskazać źródło tego poglądu. Są nim

³³ Zob. tamże, s. 40-41.

³⁴ Za fałszyfikat uważa dokument z 1533 r. Józef Maroszek, który odebranie Choroszczy etc. datuje na czas zatwierdzenia królewskiego w 1529 i podkreśla absurdalność prośby samych mnichów o odebranie tak dochodowego beneficjum; por. J. Maroszek, *Fundacja kościoła i powstanie rzymskokatolickiej parafii w Choroszczy w latach 1437-1459*, [w:] *Parafia rzymskokatolicka w Choroszczy: 550 lat: Księga Jubileuszowa*, red. T. Kasabuła, A. Szot, Białystok 2009, s. 59.

³⁵ Zob. *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV-XVIII w.*, oprac. J. Maroszek, Białystok 1994, s. 44.

³⁶ Zob. J. Jasnowski, *Chodkiewicz Aleksander*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 354.

³⁷ Zob. *Литовская Метрика*, t. 1: *Книги судных дел*, [w:] *Русская историческая библиотека*, t. 20, СПб., 1903, nr 50, szp. 586-588.

³⁸ Współczesna publikacja obu przywilejów zob. *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV-XVIII w.*, oprac. J. Maroszek, Białystok 1994, s. 45-47, 50-58.

³⁹ Zob. J. Jasnowski, *Chodkiewicz Aleksander...*, s. 354.

najprawdopodobniej wypisy Józefa Wolffa dotyczące Chodkiewiczów zamieszczone w artykule Luby-Radziwińskiego, gdzie napisano „Okolo tego czasu [tj. 1495] pan Aleksander (...) zapisuje fundusz na monaster supraślski (S. 87, k.129-130 v. A.J.Z.R. I. 40); rok mylny.”⁴⁰ Dane przywołane przy publikacji w *Архив’е* świadczą, że chodzi tu o dokument z datą 13 października 1510, więc zapewne uwaga „rok mylny” odnosi się do pobytu Chodkiewicza w więzieniu w tym czasie, z czego Wolff zdawał sobie sprawę, z drugiej strony może „około tego czasu” wynika z tej samej indykcji w 1495 i 1510, z czego Autor wypisek wykoncytował taką datę. Mironowicz uważa datę powstania klasztoru w 1495 za „wielce prawdopodobną”, gdyż według niego rok wcześniej wróciła z niewoli żona Iwana Chodkiewicza z synem (s. 19-20), tymczasem w liście króla Kazimierza do chana Mengli Gireja z 22 sierpnia 1486 o pani Iwanowej mówi się, że skarżyła się przed królem, czyli była już wolna⁴¹.

Trudno w tej sytuacji uznać za prawdopodobne, jak chce Mironowicz, zaproszenie przy powrocie z niewoli uciekających przed Turkami mnichów, co ma potwierdzać informacja *Traditio* o atoskim ich pochodzeniu⁴², a Autor uwiarygodnia „ogromnym doświadczeniem duchowym mnichów już na początku XVI w., posiadaniem przez nich licznej literatury religijnej i ksiąg liturgicznych z Bałkanów oraz późniejszymi ścisłymi kontaktami monasteru supraskiego ze św. Górą Athos”, bo ani księgi, ani kontakty nie były tak liczne jak chce Autor.

Dosyć niepoważnie dla historyka brzmi zdanie zamykające akapit: „na jakiej podstawie powszechnie twierdzi się, że założenie monasteru miało miejsce w 1498 r., a nie wcześniej? Nie ma żadnego dokumentu mówiącego o jego powstaniu” (s. 20). Nie wiem co oznacza ta nagła oznaka bezradności Autora, skoro kilka zdań wcześniej był już bliski ustalenia daty na podstawie „dokumentu” jakim jest hasło w *Polskim Słowniku Biograficznym*.

Następnie przechodzi Autor do problemu dotyczącego kto poniósł koszty budowy klasztoru (s. 20). Jego wersja o znaczeniu igumena Pafnucego dla powstania monasteru jest zaczerpnięta bez zaznaczenia pochodzenia z pu-

⁴⁰ Zob. Z. Luba-Radziwiński, *Sprawa odrębnego pochodzenia Chodkiewiczów litewskich i białoruskich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. 8, R. 1926-1927, 1928, s. 109-132.

⁴¹ Zob. *Литовская Метрика*, t. 1: *Книги судных дел*, [w:] *Русская историческая библиотека*, t. 20, СПб., 1903, s. 455.

⁴² Archimandryta Modest pisze, że Chodkiewicz zaprosił mnichów z Athos, o czym ma świadczyć ustna i zapisana tradycja, nie podaje jednak skąd zaczerpnął tę informację; zob. Модест, архимандрит, *Супрасльскій Благовещенскій монастырь*, [w:] *Вестник Западной России*, Г. 5, Кн. 7, т. 2, отд. 2, 1867, s. 71.

blikacji Józefa Maroszka⁴³, z którym polemizowałem w innym miejscu⁴⁴. Tu powtórzę, że ród Sieheniewiczów został wpisany do pierwotnego *Pomianika* na 29 miejscu⁴⁵, a nie „po prawosławnych patriarchach [tu pomyłka, powinno być metropolitach], biskupach [powinno być biskupach smoleńskich] i najwybitniejszych dygnitarzach świeckich, zaraz po królowej Helenie [królowa Helena rozpoczyna 14 z kolei wpis rodu Aleksandra Chodkiewicza i jego żony kn. Wasyliissy Jarosławiczówny]”, i dopiero w kopii 1631 r. został przeniesiony na bardziej poczesne miejsce (wpis jest na k. 34v, wpisy osób zaczynają się na k. 29)⁴⁶. Prawdopodobieństwo udziału w fundacji burmistrza bielskiego Iwana Sieheniewiczza, uzasadnia Mironowicz jego zamożnością, o czym świadczą mają jego rozległe interesy z Chodkiewiczami, Radziwiłłami, Sapiehami i innymi urzędnikami hospodarskimi, tym czasem przywołany w przypisie Boniecki nic o tym nie wspomina, natomiast dokumentalne dowody działalności rodziny wymienia pominięty tu Maroszek⁴⁷.

O uczestnictwie Aleksandra Chodkiewicza w wojnie litewsko-moskiewskiej podanym jako pewnik (s. 21) nic nie wiemy, dalej jednak twierdzi Autor, że o klasztorze supraskim mieli informować biskupa Józefa słudzy Chodkiewicza, a nie on sam. Te „informacje” miały przyczynić się do przekazania klasztorowi dóbr nadanych wcześniej przez króla biskupowi w zamian utraconych na Smoleńszczyźnie, co datowane jest przez Mironowicza na rok 1504, chociaż Hieronim Grala korygował tę datę na wrzesień 1503 r.⁴⁸ Błędem jest określenie tego nadania jako „sześć służb szlacheckich”, (z kolei na s. 23 „sześciu kawalków ziemi”), bo w rzeczywistości było to sześć służb kmiecych. Nie wiem też na jakiej podstawie Autor datuje nawiązanie kontaktów między biskupem i Chodkiewiczem na rok 1506, czyli rok przekazania nadania, bo chyba należy przypuszczać, że omówienie fundacji musiało nastąpić odpowiednio wcześniej.

Mironowicz jest pewny według jakiej reguły żyli pierwsi mnisi („według reguł agioryckich skitskich monasterów”) (s. 21), jednak trzeba stwierdzić,

⁴³ Zob. J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta: z historii dziejów realizacji myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000, s. 143-144.

⁴⁴ Zob. przypis 21.

⁴⁵ Zob. Субботник или Поминник С. Монастыря, [w:] *Археографический сборник...*, s. 457.

⁴⁶ Zob. П.А. Гильтебрандт, *Рукописное отделение Виленской публичной библиотеки*, Вып. 1, Вильна 1871, s. 17; Ф. Добрянский, *Описание рукописей Виленской публичной библиотеки церковно-славянских и русских*, Вильна 1882, s. 184.

⁴⁷ Zob. J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta...*, s. 144.

⁴⁸ Zob. H. Grala, *Kołpak Witoldowy czy czapka Monomacha? Dylematy wyznawców prawosławia w monarchii ostatnich Jagiellonów*, [w:] *Katolicyzm w Rosji i prawosławie w Polsce (XI-XX w.)*, Warszawa 1997, przyp. 3 na s. 61.

że informacje ze źródeł są na ten temat sprzeczne. Pisze, że biskup Józef z Chodkiewiczem opracowali „nowy regulamin życia w monasterze”, ale dopiero z kontekstu wynika, że chodzi o tzw. tomos patriarchy Joachima I z 1505, który nie może jednak nosić tej daty, ponieważ patriarcha zmarł w 1504 r.⁴⁹ Z innego dokumentu, zrzeczenia się metropolity Józefa Sołtana do mieszania się do spraw klasztornych z 1514 r. wynika, że jakiś list patriarchy istniał⁵⁰, uparte jednak od lat powtarzanie informacji o „tomosie” z datą 1505 jest naukową nierzetelnością. Skądinąd Mironowicz pisząc wcześniej o pierwszej regule klasztoru według „tomosu”, nie zauważa, że mówi się w nim o życiu wspólnotowym a nie pustelniczym⁵¹, a dalej (s. 23) Autor wymienia punkty reguły, wśród których mówi o mieszkaniu wspólnym, przecząc wcześniejszym swoim ustaleniom. „Tomos” patriarchy był najprawdopodobniej wydany do jesieni 1504, a jeśli uwzględnić odległości, to listy do Konstantynopola, o których mowa w „tomosie”, musiały być wysłane dużo wcześniej, w 1503 lub na początku 1504, więc klasztor już wtedy miał regułę wspólnotową, czyli według chronologii proponowanej przez Mironowicza zmiana ta nastąpiła jeszcze w zamkowym okresie dziejów klasztoru.

Autor wzmiankuje też o dużej liczbie mnichów (s. 22), na który to problem chciałbym zwrócić uwagę. Dawniejsi autorzy podając liczbę mnichów powoływali się na *Pomianik*⁵² i stąd według nich liczba 40 mnichów wpisanych do niego po śmierci Pafnucego i następnych igumenów miała świadczyć o wielkości wspólnoty. Tymczasem zasadą *Pomianika* jest wpisywanie osób zmarłych a nie statystyka klasztoru, nie należy więc liczby tej identyfikować z ilością mnichów w monasterze. W *Pomianiku* napisano: „ПОМЯНИ ГОСПОДИ ДУШИ УСОПЩИХЪ РАБЪ СВОИХЪ СКОНЪЧАВЪШИХСЯ ВЪ СВЯТЪЙ ОБИТЕЛИ СЕЙ. НАЧАЛЬНИКЪ И СТРОИТЕЛЬ СЕЯ БОГОСПАСЕМЫЯ

⁴⁹ Daty panowania Joachima zob. G. Podskalsky, *Griechische Theologie In der Zeit der Türkenherrschaft (1453–1821): die Orthodoxie im Spannungsfeld der nachreformatischen Konfessionen des Westens*, München 1988, s. 398. O dacie śmierci Joachima zob. również: S. Runciman, *Wielki kościół w niewoli: studium historyczne patriarchatu konstantynopolińskiego...*, Warszawa 1973, s. 220. Ostatnio Borys Florja podał datę listu ok. 1504 bez bliższego uzasadnienia (domyślić się można, że jest to wynik konfrontacji z chronologią patriarchów); zob. Б. Н. Флорья, А.А. Турилов, *Иосиф II (Солтан Илья)*, [w:] *Православная энциклопедия*, t. 26, Москва 2010, s. 14.

⁵⁰ Publ. *Акты Виленской археографической комиссии*, t. 1: *Акты Гродненского земского суда*, 1865, s. 38-41; Архимандрит Николай (Далматов), *Супрасльский Благовещенский...*, s. 24-27.

⁵¹ *Археографический сборник...*, s. 4.

⁵² Zob. Митрополит Макарий (Булгаков), *История Русской церкви*, Кн. 5. *Период разделения Русской церкви на две митрополии: История Западнорусской, или Литовской, митрополии (1458–1596)*, Москва 1996, t. 9, Гл. 2, 3 (cytuję za wydaniem opublikowanym na stronie: <http://www.sedmitza.ru>).

ЛАВРЫ. ИГУМЕНОВЪ И ВСѢХЪ ЕЖЕ О ХРИСТѢ БРАТИИ” (Wspomnij Panie dusze niewolników swoich zmarłych, [którzy życie] zakończyli w tym świętym klasztorze. Założycieli i zarządców tej przez Boga chronionej ławry. Igumenów i wszystkich braci w Chrystusie) [podkreślenie moje]⁵³. Myślę, że realne liczby wynikają z dwóch źródeł: napisu na krzyżu ze skarbcza klasztoru zaginionym po 1915 r., gdzie wymieniono 15 mnichów⁵⁴, o czym dalej, i pomijana dotąd informacja *Kroniki*, że po śmierci Pafnucego wybrano igumena spośród 25 braci⁵⁵. Czy dane te świadczą o dużej liczbie mnichów? Trudno jednoznacznie stwierdzić, zwłaszcza, że brak podobnych informacji dotyczących innych monasterów.

Dalej (s. 22) należy sprostować datę soboru wileńskiego, który nie odbył się w 1508–1509, a 1509–1510. Tytuł „patriarszego klasztoru”, jaki nosi supraski monaster w postanowieniach soboru, znika potem ze źródeł i uzasadniłbym go raczej „zabezpieczającymi” działaniami metropolity uwzględniającymi uwięzienie Chodkiewicza w tym czasie. Relacja Autora o sposobie wyboru igumena spośród braci i osłabieniu znaczenia woli ktitora w odniesieniu do tej zasady jest, wobec braku źródeł jak naprawdę postępowano, tylko idealizowanym wyobrażeniem. Dowodem wtrącania się fundatora do ustalonych zasad życia wspólnoty może być odnotowany w *Summariuszu* list Aleksandra Chodkiewicza w sprawie wyboru igumena, który można datować na lata pomiędzy 1529–1547⁵⁶.

Mironowicz pisze o potwierdzeniu królewskim z 26 lutego 1507 dla biskupa Józefa [Sołtana] i Aleksandra Chodkiewicza na nadania dla klasztoru (s. 23). O tym dokumencie wspomniałem wcześniej i dotyczy on również zatwierdzenia nadania Choroszczy przez Chodkiewicza, o czym Autor nie pisze. Czy to tylko przeoczenie? Odrębną sprawą jest datowanie tego dokumentu. W wydaniu drukowanym data podana jest w następującej formie: „dziejało się to w Wilnie w sobotę, w dzień świętego Aleksandra Spowiednika. Liata Bożego tysiąc

⁵³ Zob. *Субботник или Поминник С. Монастыря*, [w:] *Археографический сборник...*, s. 456.

⁵⁴ Zob. *Архимандрит Николай (Далматов), Супрасльскій Благовещенскій...*, s. 456.

⁵⁵ Zob. *Археографический сборник...*, s. 12.

⁵⁶ Zob. *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, do druku przygotował i wstępem opatrzył Antoni Mironowicz, Białystok 2009, s. 57. Wydawca, przyjmując za prawidłową datę 1513 podaną w rejestrze, uważa, że dotyczy to wyboru Jony po śmierci Kaliksta, tymczasem tytułatura Chodkiewicza (starosta brzeski i marszałek), świadczy, że dokument wydano po 1529, gdyż od tego roku był on starostą w Brześciu; por. *Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku: spisy*, oprac. H. Lulewicz i A. Rachuba, Kórnik 1994 (*Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku: spisy* / PAN. Biblioteka Kórnicka. Instytut Historii; t. 11), s. 203.

pieczset siedmego”⁵⁷, natomiast regest tego dokumentu podaje „dzień Aleksego Spowiednika”⁵⁸. Konfrontacja z danymi chronologicznymi wskazuje, że w 1507 sobota z podanym świętym odpowiada właśnie Aleksemu⁵⁹, czyli wydanie nastąpiło 17 lipca, na co może również wskazywać lista świadków rozpoczynająca się od biskupa żmudzkiego Marcina i panów katolickiego wyznania, czyli ze wskazaniem na katolicki kalendarz.

Nie wiem co oznacza „wymowność” tego nadania biskupa, skoro jest to zatwierdzenie wcześniejszego nadania. Autor zastanawia się czy sformułowanie o cerkwi Zwiastowania na skraju rzeki Supraśli może świadczyć, że cerkiew istniała już w 1506 r. i tu argumentem na nie służą słowa *Kroniki* i dane z *Pomianika* z 1631, które interpretuje, że autor *Kroniki* nie miałby wątpliwości, gdyby założył budowę dużej cerkwi zbudowanej z drewna na miejscu pierwotnej lokalizacji (s. 23-24). Trudno jednak tylko z takiej przesłanki wnioskować istnienie hipotetycznej dużej drewnianej cerkwi Zwiastowania na terenie pierwotnej lokalizacji, gdy żadne ze źródeł o tym nie wspomina.

Mironowicz pisze, że biskup Józef podarował w 1507 bogato zdobioną Ewangelię i krzyż z częstką Krzyża Świętego (s. 24-25). Ewangelia od Józefa Sołtana jest zapisana w *Opisie*⁶⁰, należy się zatrzymać przy krzyżu. Krzyż ten został dokładnie opisany przez Dałmatowa⁶¹ i miał on na bocznych ściankach (nie na bocznej części) napis pamiątkowy wymieniający imiona. Mironowicz daje wyliczenie tych osób i próbę identyfikacji w przypisie, ale stwierdza że same imiona nie pozwalają na dokładne utożsamienie, że obecność metropolity i dwóch biskupów (w rzeczywistości trzech) świadczy, iż uroczystość przekazania nastąpiła na zamku (w 1507), bo teren puszczy był dla tego miejscem nieodpowiednim.

W przypisie autor pisze, że „Metropolita Jona otrzymał «darochranitelnicę» z częstką Krzyża Świętego od królowej Heleny, która z kolei dostała ją w 1503 r. od swej matki Zofii Paleolog. [Zofia] przekazała tę bezcenną relikwię córce będąc na łożu śmierci”. Cytowany Papée nic nie wspomina o tym na wymienionych stronach, natomiast Cereteli (nie Cerenteli) pisze o przekazaniu córce krzyża z częstkami Świętego Krzyża na s. 242, a nie 175. Trudno stwierdzić co odnosi się tu do krzyża supraskiego, a dodatkowo chciałbym zwrócić uwagę, że użycie

⁵⁷ *Археологический сборник...*, s. 24.

⁵⁸ *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV–XVIII w. ...*, s. 86.

⁵⁹ Zob. *Chronologia polska*, praca zbiorowa pod red. B. Włodarskiego, Warszawa 1957 (Nauki pomocnicze historii), s. 374-375.

⁶⁰ Zob. *Опись вещам Супрасльскаго монастыря*, s. 52.

⁶¹ Архимандрит Николай (Далматов), *Супрасльскій Благовещенскій...*, s. 455-456.

w odniesieniu do krzyża terminu „darochranitelnica” jest błędem terminologicznym, gdyż dla tego sprzętu liturgicznego nie używano takiej formy⁶².

Jeśli chodzi o część dotyczącą imion i identyfikacji (przyj. 38 na s. 25), to:

- wymieniono imiona trzech biskupów, a nie dwóch; trzecim był biskup Aleksander, które to imię Mironowicz przypisuje nie wiadomo dlaczego Chodkiewiczowi;
- od słowa „raby boże”, moim zdaniem, wymienieni są mnisi supрасcy z igumenem Pafnucym na końcu, a nie osoby świeckie i duchowne, a w tej wylizance nie ma Filipa tylko Filimon;
- nie ma wymienionego Bohdana, którego Mironowicz identyfikuje z Sapiehą; nie ma w 1507 żadnego marszałka hospodarskiego Iwana Kmity⁶³, którego Mironowicz identyfikuje z jednym z Iwanów, drugi z Iwanów, według Mironowicza okolniczy smoleński, był kniazem Iwanem Iwanowiczem Hłuszonokiem, więc powinien z kniaziewskim tytułem być wpisany tak jak wcześniej kniaź Wasyl (Gliński – tu zgadzam się z autorem).

Według mnie datowanie ofiarowania krzyża wynika z występującego w spisie imienia biskupa Aleksandra. Jedynym władką o tym imieniu w czasach metropolity Jony był biskup chełmski Aleksander-Aleksy Zbaraski, według przekazów kniaź Aleksander Zbaraski zmarł w 1504 r.⁶⁴ Jeśli przyjąć tę hipotezę, ofiarowanie krzyża mogło nastąpić w momencie poświęcenia cerkwi (jej założenia?) w 1503, o czym pisze *Pomianik* z 1631 r.⁶⁵ Rok 1507 uznany za pewny przez Mironowicza jako data ofiarowania krzyża, służy mu również za argument, że nie mógł być on puszczonej Supraślą w 1500, o czym pisze archimandryta Modest⁶⁶, ale z kolei kronikarz pisze tylko o zrobieniu krzyża przez mnichów

⁶² Zob. М.А. Миханько, Э.Н.Л., *Дарохранительница*, [w:] *Православная Энциклопедия*, t. 14, Москва 2006, s. 202-205.

⁶³ Zob. *Urządnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku...*, s. 75-97.

⁶⁴ Zob. В.І. Ульяновський, *Історія церкви та релігійної думки в Україні у трьох книгах*, Кн. 1: *Середина XV–кінець XVI століття*, Київ 1994, s.103. O fałszywym tytule kniaziewskim tej osoby wbrew opiniom starszych autorów zob. J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895, s. 618.

⁶⁵ *Субботник или Поминник С. Монастыря*, грр. Biblioteki Akademii Nauk Litwy im. Wróblewskich w Wilnie, sygn. F.19.89 (dawniej Oddział Rękopisów Biblioteki Publicznej w Wilnie, sygn. jak wyżej); za: П.А. Гильтебрандт, *Рукописное отделение Виленской публичной библиотеки*, Вып. 1, Вильна 1871, s. 67; Ф. Добрянский, *Описание рукописей Виленской публичной библиотеки церковно-славянских и русских*, Вильна 1882, s. 180.

⁶⁶ Zob. Модест, архимандрит, *Супрасльський Благовещенський монастирь*, [w:] *Вестник Западной России*, Г. 5, Кн. 2, т. 1, отд. 2, 1867, s. 72 – tu informacja, że relikwie Krzyża Świętego miały być przyniesione z Athos.

i nie wspomina, że miałyby on zawierać w sobie relikwię⁶⁷. Czy mnisi byliby tak lekkomyślni, aby tak cenny krzyż spuszczać rzeką? Nie sądzę.

Mironowicz pisze, że innym cennym podarunkiem biskupa Józefa była kopia ikony MB Smoleńskiej, „która wkrótce stała się obiektem wielkiego kultu”, trzeba jednak zaznaczyć, że tradycja ta jest tylko legendą, a kult tego obrazu do czasów przyjęcia unii w żaden sposób się nie ujawnił⁶⁸.

Dalej Mironowicz tak rekonstruuje historię klasztoru (s. 25-26): w 1508 metropolita poparł u Chodkiewicza prośbę o przeniesienie; pierwsze inwestycje na terenie Suchegu Grudu były drewniane, powstała jednak myśl o budowie murowanej świątyni; wobec zakazu królewskiego budowy murowanych świątyń prawosławnych potrzebna była królewska zgoda; o nią wystarał się igumen Pafnucy i w połowie marca 1509 r. król wyraził zgodę; po jej otrzymaniu gromadzono materiały, a inwestycję rozpoczęto w październiku 1510. Należy jednak zwrócić uwagę, że Autor pomija milczeniem problem datowania wymienionego dokumentu królewskiego, co już dawno zauważył Józef Maroszek⁶⁹, trudno sobie również wyobrazić, aby na podmokłym terenie późną jesienią rozpoczynano inwestycję.

Według Mironowicza w połowie października 1510 metropolita odwiedził monaster, co wynika z nadania Aleksandra Chodkiewicza, odsyłacz wskazuje jednak na dokument nadania Choroszczy wydany jakoby przez Chodkiewicza 13 października 1510, cytowany zresztą niedokładnie⁷⁰. Autor pisze w przypisie (przyp. 42 na s. 27-28): „Po gruntownej analizie dokumentu i z uwagi na fakt, że Aleksander Chodkiewicz znajdował się w więzieniu (...) należy uznać, że nadania monasterowi supraskiemu miały miejsce w 1511 r., a nie jak wydano drukiem w 1510 r.” Autor zna krytyczne wydanie dokumentu Józefa Maroszka (przyp. 44 na s. 28-29), co nie przeszkadza mu datować nadanie na 1511 r. zupełnie niemożliwe chociażby ze względu na podpisanych świadków; autor zna wersję nadania z Biblioteki Czartoryskich, w jaki więc sposób zmienia w nim datę, skoro figuruje ona w nim w takiej postaci.

⁶⁷ Zob. *Археографический сборник...*, s. 2.

⁶⁸ Zob. P. Chomik, *Kult ikon Matki Bożej w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVIII wieku*, Białystok 2003, s. 59-65.

⁶⁹ Zob. J. Maroszek, *Kalendarium klasztoru Ojców bazylianów w Supraślu – czasy Aleksandra Chodkiewicza*, „Białostoczczyzna” 1994, 2, s. 7, przyp. 32 (według danych itinerarium króla nie było w owym czasie w Krakowie; dodać można, że dokument ma także błędną indykcję – dla 13 III 1509 powinna być 12, a nie jak w dokumencie 13).

⁷⁰ W odsyłaczu powinno być poprawnie: nie: *Археографический сборник...*, s. 14, a s. 13-16; nie *Вестник Западной России*, Г. 5, Кн. 7, т. 1, отд. 2, 1867, s. 9-14, a: *Вестник Западной России*, Г. 5, Кн. 7, т. 3, отд. 1, 1867, s. 1-14.

Dalej stwierdza: „15 X 1510 r. metropolita w swym przywileju pisze”, a z kolejnych zdań można zrozumieć, że chodzi tu o nadanie klasztorowi reguły, a nie przywileju, ale jak w świetle powyższych uwag wytłumaczyć, że dokument wydany jest przez metropolitę i uwięzionego Aleksandra Chodkiewicza, którego osobę w tym przypadku Autor przemilcza.

Następnie Mironowicz pisze, że „wkrótce po podjęciu decyzji o przeniesieniu Aleksander Chodkiewicz potwierdza przekazanie w 1501 r. monasterowi Choroszczy”. Stwierdzić jednak trzeba, że we wcześniej przywoływanym dokumencie królewskiego potwierdzenia nadań z 1507 r. nie ma żadnej uwagi, że było to potwierdzenie wcześniejszych nadań z czasów Aleksandra, co zwyczajowo powinno było być zaznaczone, nie ma też takiej wzmianki w dokumencie, który autor przedatowuje na 1511 r. Rozpoczynający się na s. 28 przypis 44 zawiera też następujące przekłamania: *Вестник Западной России* na podanej stronie nie drukuje dokumentów dotyczących Supraśla, podana sygnatura rękopisu z Biblioteki Czartoryskich wydanego drukiem przez Mironowicza podaje, że k. 4 jest pusta, *Акты Виленской археографической комиссии*, t. 6 także nie drukują na podanej stronie dokumentów dotyczących monasteru, Dałmatow na podanej stronie publikuje spis igumenów.

Po tych odnośnikach Autor pisze: „Zapis fundacyjny Choroszczy dla monasteru supraskiego nastąpił 25 maja 1501 r.”, a po tym zdaniu zamieszcza odsyłacz do Archiwum Młynowskiego Chodkiewiczów (AMCh, sygn, 36, nr 29, k. 65-71). Byłoby to sensacyjne odkrycie rozwiązujące problem tego nadania, gdyby nie konfrontacja ze wskazanymi dokumentami. Otóż w cytowanym zasobie na podanych stronach 63-71 (nie kartach i nie od 65) jest zamieszczona kopia polskimi literami po rusku dokumentu z datą 13. X. 1510⁷¹. Trudno zrozumieć skąd Autor zaczerpnął swoją informację.

Autor wraca do „Ustawu” nadanego 15 października 1510 i relacjonuje jego zawartość (s. 29, 31n.). Stwierdzić jednak trzeba, że w regule tej tylko jeden punkt, umieszczony na trzecim miejscu, odnosi się do sprawowania wspólnego służb liturgicznych, z ogólnym odniesieniem do nakazów Świętych Ojców w tym względzie, z podaniem obowiązującego uczestnictwa każdego mnicha w niedzielę na wyliczonych służbach godzin, natomiast pozostałe punkty doty-

⁷¹ Zob. Archiwum Narodowe w Krakowie, Oddział na Wawelu, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, AMCh 36, s. 63-71. Tu i w innych miejscach Autor konsekwentnie podaje karty i ich numery, chociaż numeracja (wtórna) dotyczy stron. Cały zespół wymaga jeszcze raz krytycznego przejrzania po porównaniu go z danymi i opiniami podanymi przez A. Mironowicza.

czą spraw dyscyplinarnych i organizacyjnych. Wydaje mi się, że ta dysproporcja świadczy, że istniały oddzielne przepisy dotyczące życia duchowego klasztoru będącego jego istotą, bo chyba nie o jego zaniedbaniu. Defektem wydaje mi się brak chociażby próby porównania reguły supraskiej z innymi obowiązującymi w klasztorach prawosławnych, co można w jakimś stopniu przeprowadzić w oparciu o książkę ks. Bazylego Doroszkiewicza⁷², czy też literaturę rosyjską⁷³.

Według Mironowicza, nadanie nowego „Ustawu” było konieczne ze względu na to, że pierwsze reguły odnosiły się do życia eremickiego. Wobec tej opinii już wcześniej wyraziłem zastrzeżenia, nie wiem jednak o czym ma świadczyć uwaga wiążąca surowość życia w klasztorze z dużą liczbą wymienionych w spisach schimników, gdyż jest to tylko najwyższy stopień w życiu mnicha. Myli się natomiast pisząc o kilku pustelnikach wymienionych w tychże spisach, którzy mieli żyć w osobnych celach poza monasterem. Dokładna lektura wykazuje, że do śmierci archimandryty Sergiusza wymieniony jest tylko jeden pustelnik⁷⁴.

Mironowicz pisze, że „Ustaw” z 1510 nie wspominał o wybudowaniu murowanej świątyni, stąd dopiero po tej dacie rozpoczęto albo kontynuowano budowę, i że Bielecki w oryginale reguły nie znalazł żadnej informacji o świątyniach i stąd wnioskuje późniejsze wstawienie tej informacji, ale w jaki sposób wytłumaczyć wymienienie obok metropolity uwięzionego w tym czasie Chodkiewicza, o czym pisałem wcześniej, pozostaje zagadką.

Rzeczywiście data poświęcenia cerkwi św. Jana Teologa (25 maja 1511) jest nie do przyjęcia (s. 34), ale, moim zdaniem, raczej utwierdza jeszcze mocniej wątpliwości wobec całego dokumentu. Próby rozwiązania tych sprzeczności podjął się Dałmatow, ale podobnie jak Mironowicz nie zakwestionował obecności Chodkiewicza przy jego wydawaniu⁷⁵.

Wyrażone przeze mnie wątpliwości kwestionują opinię, że określenie „żiwuszczije w ławrze” wskazywać może dokładną lokalizację, właśnie w nowym miejscu. Podobnie nazwanie klasztoru „nowo zbudowanym” w 1514 r. nie może

⁷² Zob. ks. B. Doroszkiewicz, *Monastycyzm bizantyński od IX do połowy XV wieku*, Białystok 2009. Zobacz także cytowaną w tej książce publikację: *Byzantine monastic foundation documents*, ed. by J. Thomas and A. Constantinides, Washington 2000 (Dumbarton Oaks Studies; No. 35) dostępną już od dłuższego czasu w internecie.

⁷³ Zob. пр. *Древнерусские иноческие уставы*, подг. текста, предисл., послесл. Т.В. Суздальцева, Москва 2001 (Русский типик); *Монашество и монастыри в России XI–XX вв: исторические очерки*, отв. ред. Н.В. Синецина, Москва 2002.

⁷⁴ Zob. *Археографический сборник...*, s. 12, 29-30 (1 pustelnik), s. 38, 56-57.

⁷⁵ Zob. Архимандрит Николай (Далматов), *Супрасльский Благовещенский...*, s. 37-46.

być przyjęte jako wskazówka późniejszej daty budowy. Dlaczego? Otóż w pierwszym *Pomianiku* klasztor nazwany jest „nowo kwitnącą łąwrą”, tymczasem z danych w nim zawartych, przede wszystkim z tego, iż metropolici kijowscy są zapisani w jednym bloku (jedną ręką) do Józefa⁷⁶, możemy wysnuć przypuszczenie, że jego założenie nastąpiło najpóźniej w 1507 r., kiedy Sołtan otrzymał nominację, natomiast kopia *Pomianika* z 1631 r. przy imieniu Pafnucego wpisuje datę 1506 jako początek jego igumeństwa⁷⁷. Do której więc daty odnosi się wyżej przytoczone wyrażenie Pafnucjusza? I w jaki sposób rozumieć następujące dalej słowa w dokumencie z 1514 r.: „бо тая обитель стала на нове, предь тымъ издавна съ того мѣсца митрополитомъ продкомъ нашимъ никакихъ пожитковъ небывало”? [podkreślenie moje]. Dodać należy, iż w tymże liście metropolita nic nie mówi o nadanym przez siebie „Ustawie” wymieniając tylko reguły zatwierdzone przez patriarchę Joachima⁷⁸.

Postulowalbym, zamiast nowych kombinacji, zestawienie jeszcze raz wszystkich dokumentów z początkowego okresu monasteru supraskiego z jak najszerszym uwzględnieniem kontekstu historycznego i rzetelną, pozbawioną uprzedzeń, przeinaczeń i przemilczeń dyskusję nad nimi. Zadania tego nie ułatwiają wydane w ostatnich latach z rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie dwa tomy, często cytowane w tekście *Wstępu, Summariuszy dokumentów dóbr supraskich* w opracowaniu Antoniego Mironowicza⁷⁹. Regesty, w części dotyczącej najstarszych dziejów klasztoru, były opracowane przez osoby ewidentnie słabo znające szesnastowieczny ruski język kancelaryjny, stąd ogromna w nich liczba niedokładnych odczytań i przekłamań. Niestety niewiele pomaga komentarz wydawcy wymagający w wielu miejscach poprawek i uzupełnień.

Dalej Mironowicz pisze, że intencją metropolity zrzekającego się na rzecz Chodkiewicza praw do klasztoru, była obawa przed wpływem kolatorów-innowierców na obsadę przełożonego (s. 36), dlaczego jednak nie podaje konkretnych przykładów i późniejsze praktyki przenosi na czasy Sołtana. Dodać

⁷⁶ Zob. *Субботник или Поминник С. Монастыря*, [w:] *Археографический сборник...*, s. 455.

⁷⁷ Zob. *Субботник или Поминник С. Монастыря*, rkp. Biblioteki Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie, sygn. F.19.89, k. 17v.

⁷⁸ Tekst listu zob. *Акты Виленской археографической комиссии*, t. 1: *Акты Гродненского земского суда*, 186, s. 38-41.

⁷⁹ Zob. *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, (wcześniej częściowo opublikowany; zob. A. Mironowicz, *Summaryusz dokumentów do dóbr supraskich z nadań funduszowych przez J. WW. hrabiów Chodkiewiczów w posiadaniu WW. Ojców Bazylionów zostających roku 1817 w Młynowie spisany*, wyd. Antoni Mironowicz, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2009, 31, s. 179-232); *Summariusz Dokumentów Dóbr Supraskich*, vol. 2, do druku przygotował i wstępem opatrzył A. Mironowicz, Białystok 2011.

należy, że oryginał dokumentu z 5 lutego 1514 nie znajduje się w zespole akt Archiwum Młynowskiego Chodkiewiczów, a w Bibliotece Muzeum Czartoryskich, co prawidłowo podaje wcześniejszy przypis (przyp. 51). Pisząc o trosce metropolity o klasztor Autor wspomina dokument z 19 czerwca 1514 r., którego wbrew przypisowi (przyp. 53) nie ma w Archiwum Młynowskim, z kolei w *Вестник’у* jego fragment zamieszczony jest w tomie 3, a nie 1, dalej lokalizacja dokumentu z 28 lipca 1515 (AMCh sygn. 36, nr 29, k. 115-117) (przyp. 54 na s. 37) nie zgadza się z rzeczywistością, w następnym (przyp. 55) powinno być *Акты Виленской...* nie s. 2, a nr 2 na s. 4-5.

Mironowicz wymienia jeszcze raz dary metropolity Józefa Sołtana dla klasztoru, które, jego zdaniem, zawiera *Opis* (s. 37-38), ale wydaje mi się, że wobec niemożności porównania wersji drukowanych z zaginionym oryginałem należy z ostrożnością podchodzić do tych wyliczeń⁸⁰. Wystarczy porównać oba wydania tego dokumentu, aby zauważyć inne wstawianie znaków przestankowych przez wydawców pomiędzy poszczególnymi opisywanymi przedmiotami. Wydaje mi się, że trzeba być ostrożnym w przypisywaniu wszystkiego Sołtanowi. Co do wymienionych ksiąg, to trzeba zaznaczyć, że *Psalterz* określony jest tylko jako własność metropolity, ale nic nie jest napisane, że miał być dany, z kolei *Pięcioksiąg Mojżesza* był na polecenie metropolity przepisany i trudno kategorycznie twierdzić, że został klasztorowi подарowany.

Dalej Autor zajmuje się następstwem igumenów monasteru supraskiego, które istotnie na podstawie wcześniej znanych dokumentów i wydanych przezeń *Summariuszy* należy skorygować (s. 38n.). Rzeczywiście Jona jest wymieniony w znanych źródłach ostatni raz w 1516 r., nie wiem jednak na jakiej podstawie tworzy Autor opowieść o jego ustąpieniu lub usunięciu na żądanie kn. Ostrońskiego (zmarł w 1530, a nie 1533). Opisane wydarzenie relacjonuje, zresztą wzmiankowany niżej przez Autora, list króla do metropolity Józefa III z 16 grudnia 1526. W liście tym król pisze, że Aleksander Chodkiewicz skarżył się, iż w czasie jego niebytności z polecenia kn. Ostrońskiego metropolita posyła swoje sługi z jakimiś żądaniami i nie pozwala igumenowi, ale bez podania jego imienia, sprawować liturgii, w związku z czym król zabrania takich praktyk z odwołaniem się do dawniejszych postanowień metropolity.

W latach 1516–1522 igumenem miał być Antoni, który według Mironowicza jest wpisany na listach mnichów od samego początku klasztoru. O zasadzie wpisywania imion do *Pomianika* wspominałem już wcześniej, tu tylko chciałbym

⁸⁰ Zob. *Документы, относящиеся к истории Супрасльскаго монастыря*, [w:] *Вестник Западной России*, Г. 5, Кн. 8, т. 3, отд. 1, 1867, s. 49-62; *Опись вещам Супрасльскаго монастыря*, s. 49-55.

zaznaczyć, że jakiegokolwiek byłyby te zasady, za Jony nie ma zapisanego żadnego Antoniego⁸¹. Autor twierdzi, że Antoni nosił świeckie imię Atanazy, pochodził z rodziny bojarskiej, wiódł pobożny żywot i miał niezwykłe zdolności. Nie wiem, jak z jednej wzmianki w dokumencie, w którego nagłówku wydawcy podali imię Atanazy Antoni, można wyciągnąć tyle informacji. Jeżeli przyjmujemy datowanie wspomnianego dokumentu na 1518 r. jak chcą wydawcy, to możemy powiedzieć, że był on w tym roku igumenem i nic więcej. Nowością jest odstępianie Autora od wcześniejszego utożsamienia Antoniego ze św. Antonim Supraskim, co rzeczywiście było dosyć karkołomną identyfikacją⁸².

Pozostał natomiast poza uwagą Autora fakt dwukrotnego wymienienia w latach 1520 i 1521 igumena Józefa, raz w dokumencie dodanym do wydania *Kroniki*⁸³, drugi raz w *Summariuszu* opublikowanym przez samego Mironowicza⁸⁴. Jeśli uznać te dane za prawdziwe, to Antoni nie mógł być igumenem „przynajmniej do 1522” jak chce autor. Następnym igumenem pominiętym przez *Kronikę* jest Nil, na którego słusznie uwagę zwraca Mironowicz, datując jego panowanie na lata 1525–1527. Autor twierdzi, że mnich ten występuje już w dokumentach z 1512 r., a potem „w licznych sporach (...) w latach 1518–1527 (...) a w latach 1525–1527 jako igumen monasteru”, tymczasem mnich tego imienia jest świadkiem w dokumencie już w 1511⁸⁵, w latach 1525–1527 w sporach występuje tylko raz jako przedstawiciel klasztoru⁸⁶, a igumenem (byłym) jest nazwany też tylko raz, w 1527 r.⁸⁷ Ciekawe, że Nil udaje się do klasztoru w Dermaniu, który znajdował się w „podawaniu” kn. Ostrońskiego⁸⁸, co może rzeczywiście odzwierciedla jakiś konflikt w klasztorze, poświadczony wcześniej wspomnianym listem królewskim z 1526 r., i odzyskaniem przez Chodkiewicza władzy nad monasterem, z czym było związane odejście (usunięcie, ucieczka?) Nila.

⁸¹ Wpisy zob. *Археологический сборник...*, s. 12 (za Pafnucego), s. 29-30 (za Kaliksta), s. 38 (za Jony).

⁸² Ostatnio jeszcze [w:] A. Mironowicz, *O początkach monasteru supraskiego i jego fundatorach*, Białystok 2013, s. 50-52.

⁸³ Zob. *Археологический сборник...*, s. 20 (tu wydawcy postawili przy imieniu Józefa znak zapytania).

⁸⁴ Zob. *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, s. 69, 153. Wydawca *Summariusza* stwierdza, że chodzi tu o igumena Jonę z lat 1512–1532, i stąd datuje list na lata pomiędzy 1522–1532, ale na żaden rok pomiędzy tymi datami nie przypada indykcja 9, którą datowany jest dokument.

⁸⁵ Zob. *Археологический сборник...*, s. 28.

⁸⁶ Zob. *Summariusz dokumentów do dóbr supraskich*, s. 60-61, 142-143.

⁸⁷ Zob. tamże, s. 61, 143.

⁸⁸ Zob. С. Горін, *Монастирі луцько-острзької єпархії кінця XV – середини XVII ст.: функціонування і місце у волинському соціумі*, Київ 2012, s. 66-67.

Na zakończenie rozważań o igumenach raz jeszcze Mironowicz podkreśla niewiarygodność *Kroniki*, sam jednak zaraz popełnia błąd pisząc o rzekomym powrocie Jony na stanowisko, o czym ma świadczyć jego imię w dokumencie królewskiego przywileju z 1529 r. ze zgodą na zamianę Choroszczy, chociaż wymieniony jest tam tylko bezimienny archimadryta⁸⁹ oraz lakoniczna wzmianka o jego śmierci w 1532 r. w *Kronice*, kilka zdań wcześniej uznanej za mało wiarygodną.

Czas panowania archimandryty Sergiusza, według Autora, miał stanowić okres największej świetności i w tym czasie otrzymał monaster tytuł ławy (s. 40), tyle, że, jak wspomniałem wcześniej, tak wyraził się już o klasztorze igumen Pafnucy w pierwszym *Pomianiku*, co, moim zdaniem, świadczy o nieprzydawaniu w owym czasie tak honorowego znaczenia temu określeniu.

W następnym fragmencie dotyczącym majątku klasztoru Autor opisuje pokrótce stan posiadania wspólnoty supraskiej (s. 40n.). Należy tu jednak poczynić także korekty:

- z wymienionych wsi wchodzących w skład nadania biskupa Józefa Sołtana (w przyp. 66) Zawady, Zaczerlany, Kościuki i Gajowniki pojawiają się dopiero w komentarzu kronikarza⁹⁰, więc ich powstanie było zapewne rezultatem późniejszej, nie wiadomo czy jeszcze szesnastowiecznej kolonizacji;
- sianożęcie karakulskie nie było zakupione, a подарowane przez Aleksandra Chodkiewicza;
- w tej części tekstu brakuje, chociażby zaznaczenia (poza jedną), publikacji, które Józef Maroszek poświęcił klasztorowi supraskiemu i jego własności;
- odsyłacz do publikacji dokumentu dotyczącego transakcji z Wyporadkowem w *Вестник'у* jest błędny;
- zakup ziemi od Wyporadkowa Józef Maroszek datuje nie na 1501 ale 1500 r. ze znakiem zapytania⁹¹;
- odsyłacz do dokumentów zakupu od Kostenewicza jest w obu przypadkach błędny: *Археографический сборник* nie publikuje tego dokumentu, także odsyłacz w *Вестник'у* jest błędny;
- *Археографический сборник* podany w przypisie za informacją o sprzedaży Klewinowa na podanych stronach zawiera dokument nadania chod-

⁸⁹ Zob. *Археографический сборник...*, s. 40-41.

⁹⁰ Tamże, s. 9.

⁹¹ Zob. J. Maroszek, *Rewelacyjne odkrycie nieznanych...*, s. 22-23.

kiewiczowskiego z 1533 r. – informacje powinny chyba mieć odwróconą kolejność;

- przyp. 73 na s. 43 – znowu błędne odesłanie do *Вестник'a*, podobnie dwa razy w następnym przypisie (ciągle kn. 9 (IX) zamiast 4 (IV)).

Ostatnia część rozdziału dotyczy klasztornych budowli i wyposażenia (s. 43n.). Tu tak, jak wcześniej i później, rażą stanowcze opinie, które mają niewielkie lub żadne poparcie w źródłach. Skąd mamy pewność, że spłonęła cała cerkiew św. Jana Teologa, skąd Autor wie, że nadpalone zostały właśnie te wymienione przez niego dwie ikony, skoro archimandryta cytowany w przypisie (przyp. 80 na s.44) mówi ogólnie o obrazach „opalonych gromem”, a chwilę potem „z lakonicznych informacji o pożarze” wysnuwa wnioski o pierwotnej lokalizacji cudownej ikony Matki Bożej, zapominając, że cała ta hipoteza jest autorstwa Józefa Maroszka⁹². Skąd Autor wie, że ikona Matki Bożej Smoleńskiej już wtedy posiadała status cudownej, skąd wnioskuje o „powszechnej czci” dla ikony Pantokratora? Opinia o podarowaniu klasztorowi ikony Matki Bożej Smoleńskiej przez Józefa Sołtana⁹³ jest tylko tradycją, podobnie jak o przekazaniu przez królową Helenę monasterowi ikony Matki Bożej Włodzimierskiej. Na jakiej podstawie uznaje ją Autor za obiekt specjalnej czci nie wiem.

Według Mironowicza w ikonostasie supraskim znajdowało się pięć ikon „namiestnych”. Powtarza tu Autor opinię Joanny Tomalskiej⁹⁴, którą cytuje dopiero w zbiorczym przypisie do omawianych ikon. Rzeczywiście archimandryta Sergiusz pisze o pięciu ikonach „namiestnych”, ale że nie tyle ich było, a o pozłoceniu. Struktura przegrody ołtarzowej w początku XVI w. była już ukształtowana i trudno uzasadnić taką asymetrię rzędu⁹⁵. Pamiętać trzeba, że w pierwszej części *Opis* wymienia prace wykonane na zlecenie archimandryty. Zapewne wiele ikon znajdowało się w cerkwi już wcześniej, o czym świadczą np. liczne uwagi o dodaniu srebrnych „riz” i wieńców oraz pozłoceniach, ale o nowo malowanych niewiele. Nie można też kategorycznie twierdzić, że wszystkie trzy ikony darowane przez Sołtana musiały trafić do ikonostasu.

⁹² Zob. J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta...*, s. 132-134.

⁹³ Nie ma też takiego twierdzenia w cytowanej pracy Joanny Tomalskiej: zob. J. Tomalska, *Uwagi na temat wyposażenia cerkwi w Supraślu*, „Studia Podlaskie” 2012, t. 20, s. 30-31; inne też jest zdanie Autorki na temat, czy ikona supraska była kopią smoleńskiej; zob. tamże, s. 40.

⁹⁴ Zob. J. Tomalska, *Ikony cerkwi Zwiastowania w Supraślu w świetle archiwalnych opisów z XVI i XVII w.*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2013, 39, s. 101.

⁹⁵ Oprócz cytowanych prac Joanny Tomalskiej dodałbym: A. Siemaszko, *Ikony klasztoru supraskiego w wieku XVI*, [w:] *Eikon staroobrzędowy: materiały z konferencji naukowej (...) 17-19 czerwca 2005*, red. M. Olejnik, J. Tomalska, („Szamotulskie Zeszyty Muzealne” 2008, 2), s. 193-200; A. Siemaszko, J. Tomalska, *Ikona Znamienia matki Boskiej z Topilca*, [w:] „*Żeby wiedzieć*”: studia dedykowane Helenie Małkiewiczównie, Kraków 2008, s. 219-228.

Zupełnym nieporozumieniem jest dla mnie końcowa uwaga w przypisie 80, że „na terenie klasztoru powstało wiele ikon i obrazów świeckich, np. dwa portrety fundatorów klasztoru Aleksandra Chodkiewicza i Józefa Sołtana – przedstawionych w strojach sarmackich.” Patrząc na reprodukcję portretu metropolity zamieszczoną wcześniej na s. 17 można zapytać: czyżby autor nie odróżniał strojów świeckich od duchownych?

Krótkie omówienie architektury cerkwi Zwiastowania (s. 44) razi myślowymi skrótami. Połączenia stylowe obecne w sztuce europejskiej nie są niczym oryginalnym i wyjątkowym, a ich rezultatem nie może być ani rozbudowa sklepień cerkwi, ani wybudowanie narożnych wież, ani duża liczba strzelnic w gzymsie. W literaturze brakuje odwołania do tego, co o cerkwi napisał Józef Maroszek⁹⁶, do dwóch, jak mi się wydaje ważnych artykułów – Roberta Kunkela⁹⁷ i dyskutującego jego tezy Roberta Rokickiego⁹⁸, a także do opracowania Agnieszki Tichoniuk⁹⁹.

Autor pisze, że za Sergiusza grupa malarzy pod kierownictwem Nektarija wykonała malowidła ściennie w cerkwi, w przypisie dodaje, iż przybyli oni na zaproszenie archimandryty (s. 44). Obie te informacje nie mają żadnej podstawy źródłowej. Również fakt, że malarze na Rusi wykonywali freski i ikonostasy nie może być argumentem za autorstwem Nektarija, ponieważ wzmianka w *Opisie* dotycząca go mówi o wykonaniu *Deesis* do tzw. ciepłej cerkwi i dwóch innych ikon. Wykonanie malowideł supraskich przez malarzy bałkańskich nie podlega wątpliwości, ale żadnej z powyższych informacji nie należy uważać za pewnik. Trudno mi też uznać Nektarija, jeśli hipoteza o nim jako autorze *Typika* może być przyjęta, za teoretyka sztuki jak chce autor (s. 46). *Typik* jest zbiorem recept dotyczących technik malarskich, a sposoby przygotowywania farb i malowania to raczej praktyka niż teoria.

Omawiając freski Mironowicz pisze o ich podobieństwach do Manasiji i ogólnie do sztuki późnobyzantyńskiej (s. 46n.), trzeba jednak zwrócić uwagę, co zauważono już wcześniej, że można wskazać bliższe czasowo związki styli-

⁹⁶ Zob. J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony...*, s. 145-151.

⁹⁷ Zob. R. M. Kunkel, *Późnogotyckie cerkwie na zachodnich rubieżach Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI-XVIII w.*, red. J. Lileyko, Lublin 2000 (Źródła i monografie, Towarzystwo Naukowe KUL; 189), s. 37-53.

⁹⁸ Zob. R. Rokicki, *Gotyckie cerkwie na Litwie – inne spojrzenie*, „Modus. Prace z historii sztuki” 2006, 7, s. 99-117.

⁹⁹ Zob. A. Tichoniuk, *Monasterska cerkiew pw. Zwiastowania NMP w Supraślu: studium porównawcze z dziejów architektury sakralnej Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. J. Harasimowicza, Wrocław 2008 (dostępna w internecie).

styczne¹⁰⁰. Wskazanie na podobieństwa do kilku zespołów freskowych – Ohridu, Kalenicia (nie Kalenicy), Lubostinji (nie Lubowstiny), Ravanicy, opatrzył Autor przypisem do artykułu Stanisława Szymańskiego, który dotyczy rozpoznania źródeł pochodzenia ornamentów supraskich, podjętym jednak tylko na podstawie zachowanego materiału i nieuwzględniającego później odnalezionych fotografii, które znacznie poszerzyły możliwość porównań w tym względzie.

Powtórzone za Ludmiłą Lebedzińską opinie o zaczerpnięciu z malarstwa serbskiego rozbudowanego pejzażu w tłach scen nie wytrzymują krytyki w konfrontacji z niewielką ilością zachowanych fotografii, tak jak przydawanie cech bizantyńsko-serbskich szczegółom stroju i uzbrojenia. Większe znaczenie w ostatnim przypadku mają utrwalone w malarstwie obszary Kościoła Wschodniego wzorce ikonograficzne sięgające późnego antyku, czego dowody znajdujemy nie tylko w serbskiej sztuce¹⁰¹, ale od Synaju po Nowogród.

Rzeczywiście malowidła supraskie są jedynym zachowanym dziełem pobizantyńskiego malarstwa ściennego na naszych terenach, dlatego jednak w tym kontekście Autor pisze, że inne dzieła, oprócz Rusi Halicko-Włodzinierskiej, miałyby być powiązane z Rusią Suzdalską. Czy odkryto coś nowego? A jakie widzi Mironowicz w malarstwie supraskim elementy łączące sztukę Wschodu i Zachodu naprawdę trudno mi określić.

Mogłoby się wydawać, że zamieszczony dalej opis (s. 47n.) oparty na pracach Aleksandra Rogowa¹⁰² i mojej¹⁰³ nie powinien stanowić żadnego problemu, kolejne zdania jednak świadczą o czymś zupełnie innym:

¹⁰⁰ Zob. T. Kmicieńska-Kaczmarek, *Uwagi do artykułu S. Stawickiego*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1973, 35, s. 143-145; С. Петковић, *Нектарије Србин, сликар XVI в.*, [w:] *Зборник за ликовне уметности*, 8, 1972, s. 211-226; przedruk z uzupełnieniami [w:] tegoż, *Српска уметност у XVI и XVII веку*, Београд 1995 (Српска књижевна задруга. Коло 88, књ. 589), s. 255-281 (tłumaczenie polskie pierwotnej wersji [w:] „Rocznik Białostocki” 1991, 16, s. 293-323); krótki zarys tej problematyki przedstawiłem [w:] A. Siemaszko, *Freski z Supraśla: unikatowy zabytek XVI-wiecznego pobizantyńskiego malarstwa ściennego*, Białystok 2006, s. 38-48.

¹⁰¹ Zob. A. Siemaszko, *Книжка Minejka obrazcov svetych biblioteki supraskiego monasteru i problem użycia „Podlinnika” przez malarzy cerkwi Zwiastowania*, [w:] *Szczelina światła: ruskie malarstwo ikonowe: Pamięci Romualda Biskupskiego*, Kraków 2009 (Biblioteka Tradycji; 86), s. 151-168.

¹⁰² Zob. А.И. Рогов, *Фрески Супрасля*, [w:] *Древнерусское искусство: монументальная живопись XI–XVII вв.*, Москва 1980, s. 343-358.

¹⁰³ Zob. A. Siemaszko, *Malowidła ścienne cerkwi Zwiastowania w Supraślu: rekonstrukcja programu ikonograficznego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1995; 1573. *Prace z Historii Sztuki*; z. 21, s. 13-64. Autor pomija mój artykuł, w którym dokonałem korekt niektórych wcześniejszych ustaleń; zob. A. Siemaszko, *Rekonstrukcja programu ikonograficznego cerkwi Zwiastowania monasteru supraskiego*, [w:] *Z dziejów monasteru supraskiego: materiały międzynarodowej konferencji naukowej (...) Supraśl – Białystok 10-11 czerwca 2005 r.*, Białystok 2005, s. 165-176.

- niepoprawnym jest mówienie o suficie kopuły;
- niepoprawne jest określenie okna kopuły – w Supraślu okna znajdowały się w lunetach umieszczonych u podstawy kopuły;
- serafiny były namalowane nie pod „oknami kopuły”, a w ramionach gwiazdy utworzonej przez lunety;
- zniknął pierwszy od góry rząd przedstawień cherubinów i aniołów;
- pas ornamentalny znajdował się dopiero pod rzędem proroków, a nie pod serafinami;
- nieprawidłowe jest sformułowanie o „połączeniach między kopułą a 4 filarami”, raczej należy powiedzieć o ścianach ośmiobocznego tamburu, dodać należy, że cerkiew supraska miała 2 filary, a nie 4;
- Piotr i Paweł nie zostali wyobrażeni w parze, ale razem z Janem Ewangelistą na wschodniej ścianie tamburu w trzecim rzędzie, a dwaj Ewangelisci Marek i Mateusz na północno-wschodniej, a nie „z drugiej strony”; nie namalowano „między tymi postaciami 17 apostołów i męczenników oddzielonych ornamentalnym pasem”, bowiem, rząd Apostołów i kilku z ich uczniów w pełnych postaciach stanowił cały trzeci rząd, niżej namalowano rząd świętych w wyobrażeniach do kolan, niżej jeszcze rząd medalionów z przedstawieniami biskupów, który w opisie autora zniknął, tak jak i wyobrażenia symboli Ewangelistów w żagielkach;
- opis sklepienia przed ikonostasem stanowi u Mironowicza wybór z namalowanych przedstawień, zaznaczyć trzeba, że nie były tam przedstawione symbole Ewangelistów a anioły-tetramorfy, oprócz cherubinów także serafiny, w dwóch następnych elementach swojego opisu popada Autor prawie w herezję: wymienione w jego opisie przedstawienie Boga Ojca nie jest tożsame z Sabaothem, którego namalowano; nie istnieje przedstawienie „wielkiej rady aniołów” – w Supraślu namalowano symboliczne wyobrażenie Chrystusa-Anioła Wielkiej Rady;
- na ścianach nie znajdowały się namalowane najważniejsze sceny z życia Chrystusa i Marii, ale cykl chrystologiczny i ilustracje hymnu Akathistos;
- „niższe partie” znamy tylko z fotografii dwóch odsłoniętych fragmentów, trudno więc wiedzieć, że byli tam tylko wyobrażeni święci ojcowie i pustelnicy;
- zniknęło z opisu 50 wyobrażeń świętych w medalionach z rzędu pod cyklem akathistowym i z gurtów sklepiennych;
- męczennicy i święci rycerze nie byli namalowani na kolumnach, a na filarach.

W moim artykule dotyczącym rekonstrukcji programu malowideł supaskich próbowałem nieco inaczej objaśnić wzory ikonograficzne malarzy i sens ideowy niektórych wyobrażeń, to jest przyjęte przez Mironowicza za Rogowem nowogrodzkie źródła wyobrażenia Pantokratora, elementy polemiczne i dogmatyczne przedstawień w tamburze i na sklepieniu przed ikonostasem¹⁰⁴. Jest wolą autora uznawać je za dowiedzione, brak mi jednak dyskusji i chociażby zaznaczenia możliwości innych rozwiązań.

Kończące tę część zdanie, że wielu serbskich malarzy „od początku XVI w. spotykamy na ziemiach ruskich WKL” jest tylko wymysłem, bowiem oprócz Nektariusza nikogo wymienić nie potrafimy.

Zamykający akapit zawiera stwierdzenia o inwestycjach w klasztorze, jego zamożności, które było możliwe w wyniku licznych nadań szlachty, magnaterii i elit prawosławnych WKL (s. 48-49). Przyjrzyjmy się niektórym wymienionym osobom. Opieka królowej Heleny nad klasztorem nie jest potwierdzona źródłami, poza jednym dokumentem¹⁰⁵, w którym nie wymieniono żadnych konkretnych, i tradycją o ofiarowaniu ikony Umilenia. Nic też nie wiadomo o Iwanie Sapieże jako darczyńcy klasztoru, wymieniona jest tylko księga „od Sapiehy”, z czego trudno jednoznacznie wnioskować sposób, w jaki pozyskał ją klasztor i o którego Sapiechę chodzi. Wymieniona oddzielnie kn. Wasyliśsa siostra Fiodora Jarosławicza kniazia pińskiego, to przecież żona Aleksandra Chodkiewicza. W Kmicie fundatorze dzwonu widziałbym raczej Semena, ojca Filona – późniejszego współpracownika Grzegorza Chodkiewicza w jego wojennych działaniach i zięcia; dodać trzeba też, iż żaden z rusko-litewskich Kmitów nie był marszałkiem hospodarskim do 1557 r.¹⁰⁶ Donacje Olelkowiczów, oprócz wpisu do *Pomianika*, czemu musiała towarzyszyć obowiązkowa opłata, są nieznanne.

Wsparcie duchowe i materialne metropolitów Jony, Makarego, Sylwestra jest słabo uchwytnie. Informacja, że Makary wziął w obronę archimandrytę Sergiusza wobec wysuniętych oskarżeń jest sprzeczna z relacją Szymona Budnego¹⁰⁷, natomiast decyzja metropolity Sylwestra o samodzielnym decy-

¹⁰⁴ Zob. A. Siemaszko, *Malowidła ścienne cerkwi Zwiastowania w Supraślu...*, s. 19-20, 26-27, 37-39.

¹⁰⁵ Piszę o nim Józef Maroszek [w:] *Prawa i przywileje miasta i dóbr ziemskich Zabłudów XV-XVIII w. ...*, s. 42, przyp. 4.

¹⁰⁶ Autor ofiarodawcę dzwonu nazywa Iwanem Kmitą marszałkiem hospodarskim i dzierżawcą wilkomirskim, nie podaje jednak skąd zaczerpnął tę informację; cytowany *Археологический сборник*, czyli tekst *Opisu* mówi o Kmicie bez imienia i nie na s. 51, a 52; dzwon „Kmiciny” wymieniony jest obok znajdujących się na dzwonnicy, nie wiem więc dlaczego nazwany jest przez Mironowicza dzwonem „ufundowanym do spalonej cerkwi”.

¹⁰⁷ Zob. H. Merczyng, *Szymon Budny jako krytyk tekstów biblijnych*, Kraków 1913, s. 111-178 (sprawa Kimbara: s. 123-124).

dowaniu w sprawie odprawiania nabożeństw przez mnichów i kapłanów przybyłych do klasztoru z 1557 r. obwarowana jest jednak przedstawieniem na to zezwolenia biskupa¹⁰⁸.

Do zamykających zdań o Supraślu jako centrum teologicznym i duchowym prawosławia, utrzymującym ściśle kontakty z czołowymi ośrodkami to jest z Kijowem, Słuckiem, Moskwą, Serbią, Bułgarią, Grecją i Świętą Górą (s. 49) przyjdzie jeszcze wrócić w dalszej części. Nie wiem jednak, dlaczego o wzrastającej roli monasteru miałyby świadczyć wizyta królewicza Zygmunta 16 września 1544 zapisana w tzw. *Kronice wołyńskiej*. Już datowanie tej informacji sprawia kłopot. *Kronika* podaje dla tej daty indykcję 2, ale prawidłowa (po 1 września) powinna być 3. Wgląd w itinerarium Zygmunta Augusta wskazuje, że w 1544 r. od 9 lipca do 22 października przebywał on na sejmie w Brześciu, gdzie była omawiana sprawa objęcia przez niego samodzielnej władzy w Księstwie, co ostatecznie stało się 6 października, kiedy król Zygmunt wydał swój akt, trudno więc przypuścić, aby Zygmunt w tym czasie oddalał się z miasta. Z danych o przemieszczaniu się królewicza w 1543 r. dowiadujemy się natomiast, że 16 września wyjechał on z Grodna na polowania w okolicznej puszczy¹⁰⁹. Tym sposobem mamy kolejną zagadkę, która wymaga dalszych badań, nie przywiązywałbym jednak do faktu wizyty w klasztorze jakiegoś specjalnego znaczenia.

Autor kończy rozdział stwierdzeniem, że klasztor supraski był w połowie XVI w. drugim po Ławrze Pieczarskiej w Kijowie. Byłbym ostrożny wobec takiej opinii, którą powinny poprzedzić dokładniejsze badania chociażby dotyczące wielkości stanu majątkowego i liczebności zakonników monasterów metropolii. Nie spełnia tych oczekiwań ostatnio wydana książka Piotra Chomika o życiu monastycznym w Wielkim Księstwie Litewskim w wieku XVI ograniczona jednak do granic po Unii Lubelskiej¹¹⁰.

Część o bibliotece monasteru rozpoczyna podrozdział *Wielkość zbiorów*, w którym autor przedstawia przegląd opinii o jej liczebności, co wynika z różnic między wyliczeniami archimandryty Sergiusza z rzeczywistą liczbą, którą można podać na podstawie *Opisu* (s. 51n.). W omówieniu dyskusji Szczawińskiej z Temczinem poprawić trzeba informację o księdze Matfieja, którego imię we wpisie do inwentarza z 1557 r. zostało pominięte, bowiem rękopis ten figuruje jako „Книга десятого”. Mironowicz przytacza zdanie Temczina, że Ewangelia

¹⁰⁸ Dokument kilkakrotnie publikowany; zob. np. *Археологический сборник...*, s. 48-49.

¹⁰⁹ Zob. L. Kolankowski, *Zygmunt August, wielki książę Litwy do roku 1548*, Lwów 1913, s. 390.

¹¹⁰ Zob. P. Chomik, *Życie monastyczne w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI wieku*, Kraków 2013.

„od Kmity za duszę Korobki, archimandryty Troickiego, ze Słucka”, jest tożsama z jedną z Ewangelii tzw. zbioru archimandryty Jony i stwierdza, że księga ta należy raczej do późniejszych przybytków. Nie wiem jednak w jaki sposób Autor łączy ten fakt ze śmiercią w Supraślu innego archimandryty słuckiego Nikandra pochowanego w klasztorze (zmarł nie w roku 1569 a „za Tichona”, czyli pomiędzy 1565–1570) i na jakiej podstawie uważa Kmitę (z kontekstu zapisu osobę raczej świecką) również za przełożonego słuckiego monasteru? W następnym akapicie dotyczącym Ewangelii wyproszonej u Aleksandra Chodkiewicza, Autor pisze, że jej poprzedni właściciel „Stefan Bielkiewicz (...) został metropolitą kijowskim z imieniem zakonnym Makarij”. Może pomyłka komputerowa spowodowała ten błąd – zbitkę informacji, gdyż Bielkiewicz jako człowiek świecki, uprosił jeszcze za życia metropolity Makarego następstwo na metropolii (w 1551), a kiedy wreszcie przyjął stan duchowny nosił imię Sylwester¹¹¹.

Dalej Autor pisze o oskarżeniach Arseniusza wobec Sergiusza o zmiany w porządku liturgii i dowolne przekłady z Ewangelii (s. 52n.). Źródłem tych wiadomości jest opublikowany dawno niedatowany list archimandryty Sergiusza¹¹², dlaczego jednak nie odwołano się do niego w przypisie, a do interpretacji? W liście tym nie ma nic o udziale w przekładach innych osób duchownych i świeckich, a tym bardziej o działalności przekładowej Grigorija Żaby, którego księgi są tylko wymienione. Nie można też związać z Grigorijem informacji z przypisu 13, że „ród Żabińskich występuje jako zasłużony w „Субботнике или Поминнике” supraskim. W *Pomianiku* zapisany był ród Wasyla Konstantynowicza Żaby, podkluczego trockiego (1516 – po 1542) niespokrewnionego, według dostępnych danych genealogicznych, z Grigorijem. Przypomnę raz jeszcze, że do *Pomianika* wpisywano rody po wniesieniu opłaty, a nie za zasługi. Wydawcy nie odnotowali imion rodu, w wersji przepisanej w 1632 r. rozpoczyna się od Konstantyna, czyli najprawdopodobniej ojca Wasyla¹¹³. Wydawcy *Kroniki* identyfikują Wasyla z darczyńcą ksiąg dla monasteru¹¹⁴, z powyżej wspomnianego listu, wynika jednak,

¹¹¹ Zob. Митрополит Макарий (Булгаков), *История Русской Церкви*, Кн. 5. *Период разделения Русской церкви на две митрополии: История Западнорусской, или Литовской, митрополии (1458–1596)*, Москва 1996, t. 9, Гл. 3, I, 2 (cytuję za wydaniem opublikowanym na stronie: <http://www.sedmitza.ru>).

¹¹² Zob. *Архив Юго-Западной России*, Ч. 1. Т. VII, 1887, s. 3–15.

¹¹³ Zob. *Субботник или Поминник С. Монастыря*, гкр. Biblioteki Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie, sygn. F.19.89, k. 39, za: П. А. Гильтебрандт, *Рукописное отделение Виленской публичной библиотеки*, Вып. 1, Вильна 1871, s. 140.

¹¹⁴ Zob. *Субботник или Поминник С. Монастыря*, [w:] *Археографический сборник*, przyczyр на s. 51.

że darczyńcą był Grigorij Żaba, na co uwagę zwrócił Sergiej Temczin¹¹⁵ i czego świadom jest autor odrzucający hipotezę Łabyncewa, że miał być nim Wasilij (przyp. 14 na s. 53). Czy zabrane księgi ofiarowane przez Grigorija Żabę, a potem zabrane przez metropolitę na pewno wróciły do klasztoru? W *Opisie* napisano, że metropolita zabrał, ale nie że oddał. W opisie części księgozbioru z czasów 1532–1557 występują trzy księgi określone jako „żabińskie” (Psałterz, Ewangelia nauczająca oraz Ewangelia z Apostołem i Apokalipsą¹¹⁶) więc do końca pewni zwrotu być nie możemy.

Mironowicz pisze, że w czasach Kimbara „Uległa też zwiększeniu liczba działających na terenie monasteru kopistów” (s. 55). Ilu ich jednak można wskazać? Czterech z czasów do 1532 i ani jednego z czasów Sergiusza do 1557 r. Margarita Kukuszkina w swoim opracowaniu o książce w XVI w. wyraźnie napisała, że w ruskich klasztorach nie było stałych skrytoriów, a przecież omawia czołowe księgozbiory monasterskie tego czasu¹¹⁷. Poza uwagę badacza pozostały odnotowane w opisie wydatki na księgi, co świadczy, że i tą drogą je pozyskiwano¹¹⁸. O wymienionych dalej księgach, które autor uważa za podarowane przez Sołtana i Sapiehę, przyjdzie jeszcze powiedzieć.

Jeśli chodzi o właściciela księgi „Kniga Isus Nawin i carstvija” (zob. także uwagi poniżej do: Identyfikator 10 *Katalogu*), którym miał być Iwan Sapieha, zauważyć należy, że w przypisie (przyp. 20 na s. 55) postawiona jest całkiem nowa hipoteza o prawdopodobnym podarowaniu klasztorowi właśnie przez niego kielicha z herbem Lis, wywiezionego w 1915, obecnie w zbiorach kremlofskich w Moskwie. Identyfikacja herbu i przypuszczalnego ofiarodawcy ma swoją oddzielną historię¹¹⁹, tu przypomnę, że według dotychczasowych ustaleń był on prawdopodobnie darem metropolity Józefa Bułgarynowicza. Nowa hipoteza wymagałaby dyskusji i uzasadnienia, czego w najmniejszym stopniu nie podjęto. Czyżby następowało zacieranie śladów związków metropolity, znanego

¹¹⁵ Zob. С. Темчин, *Супрасльський список хроніки Георгія Амартола середини XVI века и его антиграф 1494 года*, „Кныготыра” 2007, 49, s. 77.

¹¹⁶ Zob. spis ksiąg biblioteki u Dobrjańskiego: Ф. Добрянский, *Описание рукописей Виленской публичной библиотеки, церковно-славянских и русских*, Вильна 1882, s. XXXI, nr 15-16 (jeden z dwóch Psałterzy), nr 42-43 (jedna z dwóch Ewangelii nauczających), s. XXXII, nr 65 (Ewangelia z Apostołem i Apokalipsą).

¹¹⁷ Zob. М. В. Кукушкина, *Книга в России в XVI веке*, Санкт-Петербург 1999 (Slavica Petropolitana; 3), s. 127.

¹¹⁸ Zob. *Опись вещам Супрасльскаго монастыря*, s. 52 – wymieniona kwota zapłaty za 25 ksiąg.

¹¹⁹ Pokróćce z wcześniejszą literaturą zob. A. Siemaszko, *Ikony klasztoru supraskiego w wieku XVI*, [w:] *Eikon staroobrzędowy: materiały z konferencji naukowej (...) 17-19 czerwca 2005*, red. M. Olejnik, J. Tomalska, („Szamotulskie Zeszyty Muzealne” 2008; 2), s. 195-196.

z prounijnych działań, z Supraślem? Dodać jednak należy, że Iwan Sapięha także przystąpił do unii (jeszcze wcześniej, bo w 1492), chociaż w konsekwencji nie miało to chyba żadnego wpływu na jego prawosławność.

Spytać jednak trzeba, dlaczego wcześniejsze przypuszczenie o dopisaniu do rejestru ksiąg od Jacka podskarbiego (przyp. 18 na s. 54), stronę dalej staje się już pewnikiem. Niemożność porównania wersji drukowanej z oryginałem stawia pod znakiem zapytania każdą podobnego rodzaju spekulację.

Podrozdział kończy zrelacjonowane za Szczawińską zestawienie rodzajów przechowywanych ksiąg (s. 57). Byłbym tu jednak ostrożny z tak stanowczym rozgraniczeniem ksiąg liturgicznych od „czytanych” („Четья литература”), o czym mogą świadczyć słowa archimandryty Sergiusza w jego przywoływanym wcześniej liście, gdzie wymienionych jest kilka ksiąg z tej kategorii wykorzystywanych właśnie w liturgii godzin¹²⁰.

Ostatnie zdanie o pięciu pozyskanych za Sergiusza greckich księgach prowokuje do zapytania. Czy nikt w „centrum kulturowym o znaczeniu ogólnosłowiańskim” (s. 7), za archimandrii Sergiusza, który miał dokonywać przekładów Ewangelii (s. 48) nie potrafił zidentyfikować chociaż zawartości tych ksiąg? Jest oczywiste, że język grecki nie był w kościele prawosławnym na Rusi tym czym łacina w kościele katolickim, ale czy wyżej przytoczone wyrażenia autora nie są nadinterpretacją?

Następujący podrozdział nosi tytuł *Gromadzenie zbiorów i charakterystyka ich zawartości* (s. 57n.). Autor pisze, że „znaczna część manuskryptów trafiła do monasteru (...) wkrótce po jego ufundowaniu”. Skąd ta opinia? Naturalna kolej rzeczy wymagała dla rozpoczęcia działalności cerkwi kompletu ksiąg niezbędnych do sprawowania liturgii, która była istotą aktywności klasztoru. Był to wymóg, ale czy to już jest biblioteka? Pisze autor „część z nich została przekazana (...) przez (...) Aleksandra Chodkiewicza i metropolitę Józefa Sołtana”, ale ile? Według *Opisu* można przyjąć, że od Aleksandra Chodkiewicza wyproszone jedną Ewangelię, a metropolita Józef podarował Ewangelię pergaminową i Psalterz¹²¹. Czy Sołtan był współtwórcą biblioteki klasztornej, czy zapraszał mnichów zamiłowanych w czytaniu i kopiowaniu ksiąg? Nie ma takich źródeł. Czy w „Ustawie” jest napisane o kopiowaniu i interpretowaniu ksiąg? Nie, tylko, że można mieć w celi księgi. Domniemanie w przypisie, że Józef Sołtan przywiózł z podróży wiele ksiąg i relikwii, jest życzeniowym przypuszczeniem niemożliwym do udowodnienia. W jaki sposób miał się przyczynić Sołtan do przepisania i prze-

¹²⁰ Zob. *Архив Юго-Западной России*, Ч. 1, Т. VII, 1887, s. 9, 12.

¹²¹ Zob. *Опись вещам Супрасльскаго монастыря*, s. 51, 52, 54.

redagowania „Diesiatogławu”, skoro istniejący obszerny zapis autora rękopisu Matfieja nic o tym nie mówi? Skąd Autor czerpie informację, że Matfiej został zakonikiem w Supraślu, skoro on sam nic o tym nie pisze, ani nie wynika to z innych źródeł? „Diesiatogław” nie obejmował „wszystkich ksiąg biblijnych z wyjątkiem Pięcioksięgu”, o czym można dowiedzieć się z opisu zawartości¹²², czego autor powinien być świadomy przytaczając dalej w przypisie artykuł przeze mnie cytowany. Czy *Psalterz*, *Apokalipsa*, *Nowy Testament*, *Dzieje i Listy Apostolskie* wymienione oddzielnie to nie *Biblia*? Kuriozalną pomyłką (przeoczeniem redaktorskim, recenzenckim?) jest podany w zestawie tekstów „Dziesiatogławu” Meander zamiast Menandra („Mądrości Menandra”). Tu, jak i wcześniej, należy spytać, w jaki sposób, jeśli identyfikacja jest prawdopodobna, księga o tak określonej treści, uzyskała w opisie archimandryty Sergiusza tytuł „Kniha desjatogo”? Czy nikt nie sprawdził co zawiera? W innych przypadkach są podane nawet uściślenia, świadczące o świadomości zawartości. A jak objaśnić zarzuty o zaniedbaniu unickie odnośnie biblioteki, skoro wpisanie do *Pomianika* informacji dotyczącej Matfieja zostało dokonane dopiero z inicjatywy archimandryty Aleksego Dubowicza (1645–1652)¹²³.

Na końcu podrozdziału Autor relacjonował zawartość biblioteki supraskiej pod względem rodzajów przechowywanych ksiąg, dlaczego więc w tym akapicie zalicza do liturgicznych ksiąg rękopisy, które w sensie ścisłym nimi nie były, o czym wzmiankowałem też wcześniej.

Dalej Antoni Mironowicz charakteryzuje i omawia poszczególne rękopisy (s. 60n.). Tu, jak i gdzie indziej, razi pewność sądów, które w rzeczywistości są zaledwie hipotezami. Skąd przekonanie Autora, że *Kodeks Supraski* trafił do Supraśla przez Kijów? (s. 60). Czy odkryto jakiś dowód na to? Ofiarowanie klasztorowi supraskiemu *Kodeksu Supraskiego* dlatego, że znajduje się w nim kazanie na 25 marca (Zwiastowanie NMP) tożsame z wezwaniem świątyni, jest przypuszczeniem słabo uzasadnionym – kazanie znajdowało się w dalszej części rękopisu, nie rozumiem w jaki sposób miałyby stanowić wyróżnik identyfikujący.

¹²² Zob. А.А. Алексеев, О.П. Лихачева, *Супрасльський сборник 1507 г.*, [w:] *Материалы и сообщения по фондам Отделения рукописной и редкой книги Библиотеки АН СССР*, Ленинград 1978, s. 60-85.

¹²³ Zob. *Субботник или Поминник С. Монастыря*, rkp. Biblioteki Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie, sygn. F.19.89 (dawniej Oddział Rękopisów Biblioteki Publicznej w Wilnie, sygn. jak wyżej), kartka wklejona pomiędzy k. 38 a 39; za: П.А. Гильтебрандт., *Рукописное отделение Виленской публичной библиотеки*, Вып. 1, Вильна 1871, s. 17; Ф. Добрянский, *Описание рукописей Виленской публичной библиотеки церковно-славянских и русских*, Вильна 1882, s. 185.

W monasterze znajdował się *Pateryk rzymski* Grzegorza papieża bułgarskiej proveniencji¹²⁴. Autor stwierdza, że drugi rękopis tejże księgi był kopią starszego (s. 61), tym czasem *Katalog* informuje, za opinią Dobrjańskiego¹²⁵, że była to „najprawdopodobniej kopia” tegoż manuskryptu (s. 140), czyli badań tekstologicznych nie uściślono.

Na jakiej podstawie twierdzi Autor, że dwa tomy *Prologu* zostały przekazane do monasteru supraskiego?(s. 61) Czy jest jakiś zapis? A może kupione?

Całkowicie pomieszane są pokrewieństwa wymienionych Sołtanów (Sołtanowiczów) (s. 61) nieuwzględniające ostatecznych chyba ustaleń genealogicznych Henryka Lulewicza¹²⁶. Wymieniony jako syn Sołtana Aleksandrowicza Sołtan Sołtanowicz to jedna i ta sama osoba (s. 214 już poprawnie), natomiast Andruszko Aleksandrowicz Sołtan to nie dziadek Sołtana Sołtanowicza, a jego brat.

Skąd autor czerpie informację o prawdopodobnym przekazaniu *Prologu* w 1514 r.? (s. 62). Żywoty świętych wileńskich były w nim zamieszczone na swoim miejscu, a nie dodane. Znacznie ciekawsze byłoby przytoczenie historii tego tekstu wskazującej na okreśną drogę jego dotarcia na Ruś Litewską, z Konstantynopola i przez Ruś Moskiewską¹²⁷.

Mironowicz pisze, że „jednym ze sposobów gromadzenia zbiorów (...) było sprowadzanie pierwowzorów manuskryptów z innych ośrodków (...), ich kopiowanie i przeredagowywanie, a następnie upowszechnianie poza Supraślem.” Odnosi to do „kilku fragmentów pisma staro i nowotestamentowego” (s. 63) i na tym informacja niestety się kończy. Nie dowiadujemy się czy coś zostało ustalone. Spytać tu można dlaczego kn. Ostrogski szukał w Moskwie rękopisów do wydania swojej *Biblii*, skoro mógł je znaleźć bliżej? Dlaczego w jednym ciągu następuje zaraz informacja o napisaniu przez igumena Pafnucego najstarszej części *Pomianika*? I dalej, że w ten sam sposób został skomponowany *Żywot Barlaama i Joasafa* (w *Katalogu*, że na podstawie starszych rękopisów bałkańskich). Ale chyba dotyczy to samego *Żywota*, bo chyba nie dołączonego żywota Sergiusza z Radoneża. W przypisie Autor wraca do tezy napisania tego rękopisu przez Iwana Proskurę, wcześniej odrzuconej przez Morozową i Temczina¹²⁸,

¹²⁴ Zob. też uwagi do Identyfikator 4 *Katalogu* poniżej.

¹²⁵ Zob. Ф. Добрянский, *Описание рукописей...*, s. 73.

¹²⁶ Zob. *Polski Słownik Biograficzny*, t. 40/3 (Zeszyt 166), Warszawa – Kraków 2001, s. 341n.

¹²⁷ Zob. Б.Н. Флоря, Ф. Шлевис, Я.Э. Зеленина, Антоний, Иоанн и Евстафий, [w:] *Православная Энциклопедия*, Москва 2009, t. 2, s. 666-668.

¹²⁸ Zob. Н. Морозова, С. Темчин, *Древнейшие рукописи Супрасльського Благовещенського монастиря (1500–1532 гг.)*, [w:] *Z dziejów monasteru supraskiego*, s. 128.

w katalogu z powrotem teza ta jest wyrażona, ale w odniesieniu tylko do trzeciej części manuskryptu (Identyfikator 18 *Katalogu*, s. 161).

Część o rękopisach kronik w bibliotece (s. 63n.) rozpoczyna się od *Wileńskiego Chronografu*. Nieprzypadkowość pojawienia się tej książki uzasadnia autor w przypisie słowami przypiski na marginesie o niekanonicznym wyborze metropolity. Dawno już N. Mieszczerski odniósł tę uwagę do wyboru metropolity Sylwestra (Bielkiewicza)¹²⁹, skąd raczej trudno objaśnić tę „nieprzypadkowość” wobec przyjętej daty (koniec lat 20) trafienia rękopisu do klasztoru. W przypisie, jak i w części katalogowej, Autor pisze, że supraska redakcja *Chronografu* zawierała informację o historii narodów zachodniosłowiańskich do 1527 r. (s. 64, a w *Katalogu* na s. 232: „dołączona kronika dziejów Rusi od IX w do 1527 r.; historia narodów zachodniosłowiańskich od IX do 1527 r.”), chociaż konfrontacja z opisem Dobrjańskiego, wykazuje, iż takich tekstów tam nie było¹³⁰.

Następująca dalej charakterystyka dwóch rękopisów: *Carstwiennik z letopiscem* i *Wriemiennik z letopiscem* (s. 64) uświadamia nas, że wcześniej omówiony *Chronograf Wileński* jest identyfikowany z numerem 67 listy Dobrjańskiego (Identyfikator 35 *Katalogu*) tak jak wymieniony tu *Carstwiennik* (Identyfikator 59 *Katalogu*). Nie znajduję wytłumaczenia tego podwójnego utożsamienia w tekście. Sprawa ta znajduje objaśnienie w przytoczonym niżej w przypisie artykule Sergieja Temczina¹³¹, jednak ani tu, ani w części katalogowej nie została szerzej przedstawiona. Dalsze omówienie wprowadza pewne zamieszanie, ponieważ Autor nie używa przyjętej w nauce terminologii dotyczącej latopisów zachodnioruskich, zamieniając ją opisami zawartości. Zaznaczyć trzeba, że bitwa pod Orszą była w 1514 r. a nie 1515. Autor po omówieniu zawartości *Wremiennika z letopiscem* odsyła do wydania i opisu całkiem innego tekstu, natomiast pomija starszą bibliografię i dwa niedawne opracowania Anisimowej i Temczina¹³². Zwrócić uwagę należy, że Hamartolos nosił imię Jerzy (Georgij), a nie Grzegorz (Grigorij). Następujące dalej datowania *Carstwiennika* i *Wremiennika* są bardzo dowolne, jak pogląd o ich skopiowaniu z kijowskich

¹²⁹ Zob. Н.А. Мещерский, *К вопросу о датировке Виленского хронографа*, [w:] *Труды Отдела древнерусской литературы*, t. 11, 1955, s. 385.

¹³⁰ Zob. Ф. Добрянский, *Описание рукописей...*, s. 246-255.

¹³¹ Zob. С.Ю. Темчин, *Древнейшие рукописи Супрасльского Благовещенского монастыря (1500–1532 гг.): новые данные...*, s. 133.

¹³² Zob. Т.Б. Анисимова, *Супрасльский список Хроники Георгия Амартола*, [w:] *Лингвистическое источниковедение и история русского языка (2002–2003)*, Москва 2003, s. 192-227; С. Темчин, *Супрасльский список Хроники Георгия Амартола середины XVI века и его антиграф 1494 года*, „Книготура” 2007, 49, s. 68-86.

i wołyńskich wzorów, tym bardziej, że w przypadku *Wremiennika* (=Kroniki Hamartolosa) Mironowicz pomija ciekawą hipotezę Temczina w wyżej przytoczonym artykule, że była odpisem rękopisu odnotowanego w *Opisie* do 1532 r. jako „Kniga Krynica” (Nr 11 u Dobrjańskiego), który z kolei Autor wiązał z Turowem i kn. Konstantynem Ostrogskim. Może autorzy mają inne zdanie, ale nie zostało ono nigdzie wyrażone.

Mironowicz pisze, że „zapiski na kartach latopisów (...) potwierdzają żywe zainteresowanie mnichów supraskich wydarzeniami w Kijowie” (s. 64), tymczasem przywołana zapiska wykazuje tylko, że jej autor wie, kiedy spalono stolicę metropolii, a umieścił ją nie na marginesie kroniki, a w rękopisie „Chrześcijańskiej topografii” Kosmasa, czyli nie latopisu, razem z innymi notkami, w których m.in. wyliczył kiedy upadł Konstantynopol. Może to świadczyć dodatkowo o zainteresowaniu także wydarzeniami w Carogrodzie? Czy Autor zna inne zapiski dotyczące Kijowa? I dalej „na kartach wielu rękopisów znajdujemy zapiski o charakterze kronikarskim z wydarzeń na terenie samego klasztoru”, czego dowodem ma być, wcześniej już wzmiankowana, informacja o wizycie Zygmunta Augusta w klasztorze. Spytać można, czy to jest jedna z wielu, czy jedyna? Trudno bowiem nazwać tak notę o posłaniu po śledzie do Torunia z przytoczonych wyżej zapisek z Kosmasa.

Ostatnim z omawianych w części dotyczącej kronik, jest zbornik zawierający różne teksty, a wśród nich także kronikę (s. 65), którą w nauce określa się mianem „Latopis Supraski”, której to nazwy, nie wiem dlaczego, Autor nie używa, poprzestając na niepełnym opisie zawartości. W istocie księga ta jest zbornikiem, zresztą jej mieszana zawartość z *Paterykiem Pieczarskim* na końcu, posłużyła Morozowej i Temczinowi, hipotetycznie utożsamień ten tom z wymienioną w *Opisie* księgą „Kniżka Paterik Peczerskij” (Nr 70 u Dobrjańskiego). Trudno też, jak pisze Autor, uważać *Pateryk* za część *Kroniki*. Opisana przez Mironowicza droga, jaką rękopis dotarł do Supraśla może wydać się prawdopodobna, ale Autor nie dyskutuje w ogóle z wcześniejszymi przypuszczeniami Ułaszczyka, że rękopis trafił do monasteru przez Odyncewiczów związanych z pełnionymi urzędami bliżej Supraśla lub nawet dopiero w końcu XVIII/na początku XIX w.¹³³; brak też odwołania do artykułu Sergieja Temczina dyskutującego z poglądami Ułaszczyka¹³⁴.

¹³³ Zob. Н.Н. Улащик, *Введение в изучение белорусско-литовского летописания*, Москва 1985, s. 32, 42.

¹³⁴ Zob. С. Темчин, *О времени появления Супрасльської летописи (списка 1519 г.) в Супрасльском монастыре*, „Ruthenica” 2006, 5, s. 151-161.

Nie wiem jednak na jakiej podstawie mówi Autor o zamówieniu przez kogoś z Odynczewiczów kopii z rękopisu. Nie wydaje mi się też, aby dwa rękopisy zawierające w miarę aktualne wiadomości historyczne, które znalazły się w bibliotece do 1532 r., miały potwierdzać tezę o szczególnym zapotrzebowaniu na wiedzę historyczną w środowisku klasztoru. I czy tą wiedzę tłumaczyć ma staranie o wzmocnienie tożsamości religijnej? Polemika wyznaniowa po próbach unii na początku wieku właściwie zamarała w tym czasie, a pojawienie się nowych prądów filozoficznych (reformacji?) nie spowodowało w tym czasie (do 1557) jeszcze żadnego odzewu ze strony prawosławnej.

W następującej dalej wyliczance rękopisów, które trafiły do biblioteki supraskiej, nie wiem dlaczego jest wymieniona „Kniha Efrema Sirina” składająca się z dwóch ksiąg (s. 65). Czy nie były to raczej dwa egzemplarze tego autora, podobnie jak kolejne – dwie kopie *Pateryka skitskiego* (s. 66), które jednak trudno uznać za księgę liturgiczną *sensu stricto*, jak chce Autor.

Wymienia Mironowicz ofiarodawców ksiąg „na podstawie kolofonów i zapisów” (s. 66), ale:

- nie ma żadnych zapisów, że królowa Helena ofiarowała któryś z wymienionych dwóch rękopisów (dwa żywoty Barlaama i Joasafa z różnymi dodatkami; numery 40 i 68 spisu Dobrjańskiego), tym bardziej, iż pierwszy z nich nie jest zidentyfikowany;
- nie było żadnego Aleksandra Sapiehy w tym czasie, a tym bardziej z tytułem kniaziowskim;
- w spisie ksiąg tylko jedna ma adnotację „od Sapiehy” (pisma Teodora Studyty); kto i kiedy ją przekazał trudno jednoznacznie powiedzieć;
- tzw. Latopis Awraamki nie ma nic wspólnego z Supraślem¹³⁵;
- o Grzegorzu Chodkiewiczu jako ofiarodawcy ksiąg nic nie wiemy, poza przytoczonymi w przypisie późnymi źródłami;
- żona Grzegorza kn. Katarzyna Wiśniowiecka ofiarowała według zapisu nie trzy, a dwie księgi wydane przez drukarnię zabłudowską; odsyłacz właśnie o tym mówi; bardziej szczegółowy zapis w zachowanym egzemplarzu *Ewangeli*i wskazuje, że Katarzyna ofiarowała jeszcze trzecią księgę – *Apostoł* lwowskiego druku Fiodorowa¹³⁶.

¹³⁵ Zob. Полное собрание русских летописей, т. 35: Белорусско-литовские летописи, подг. Н.Н. Улащик, Москва 1980, s. 7-8; Н.А. Кобяк, Н.А. Морозова, А.А. Турилов, Кириллические рукописные книги XV–XVI вв. в собраниях фондов 21 и 22 БАН Литвы, „Krakowsko-Wileńskie Studia Slawistyczne” 1997, t. 2, s. 75-79.

¹³⁶ Zob. А.И. Миловидов, Описание славянорусских старопечатных книг Виленской публичной библиотеки, Вильна 1908, s. 14-15 (zapis na zabłudowskim wydaniu „Ewangelii Nauczającej”)

Mironowicz pisze tu też o testamentach, w których polecano wypłacenie sum klasztorowi (s. 67), m.in. o Zofii drugiej żonie Michała Tyszkiewicza, 1 voto Michałowej Iwanowiczowej Glińskiej. Józef Wolff podaje w swoim opracowaniu, że miała ona na imię Petronela¹³⁷. Czy należy sprostować jego informację? Autor wymienia dalej rodzinę kniaziów Massalskich, jako „potencjalnych ofiarodawców” co ma dokumentować wpis do *Pomianika*. Przypomnę raz jeszcze, że wpisy te nie są wyrazem zasług, ale opłaconym zobowiązaniem do wymieniania wpisanych w modlitwie. Wspomnieć należy, że nawet Józef Wolff był bezradny w identyfikacji, do której gałęzi rodu Massalskich należał archimandryta Hilarion¹³⁸, czego nie ułatwia też wpis do *Pomianika*, a opis trumien w krypcie cerkwi Zwiastowania nie wymienia żadnej osoby z tej rodziny, czyli musieli być pochowani w podziemiach cerkwi cmentarnej. Podana na końcu informacja o pochowaniu Nastazji Massalskiej z Sapiehów w Supraślu nie zgadza się z danymi w odsyłaczu. Wspomnę tylko, że zapisów testamentowych, w których klasztor supraski także został uwzględniony, można wymienić więcej.

Akapit o żywotach świętych ruskich zawiera wyliczenie ich żywotów przechowywanych w bibliotece supraskiej (trafiła tu także bułgarska Paraskewia Tyrnowska) (s. 68), co sprawia wrażenie, że były to oddzielne księgi im poświęcone, tymczasem były one integralną częścią zborników żywotów świętych. Tu Autor, nie porównawszy Pafnucego z indeksu Dobrjańskiego z odniesieniem do rękopisu zrobił z niego Pafnucego z Borowska, chociaż chodzi o Pafnucego Egipskiego, na co wskazuje uwaga o Palladiuszu na początku i data świętowania zamieszczona w opisie¹³⁹. Trudno przepisywanie żywotów świętych ruskich uważać za dowód zainteresowania duchowością staroruską, skoro metropolia kijowska uległa podziałowi wiek wcześniej i jej dorobek historyczno-literacki był w naturalny sposób wspólnym dziedzictwem, wobec czego trudno stawiać tak stanowcze tezy. W tej części Autor już stanowczo odrzuca autorstwo Iwana Proskury rękopisu z „Żywotem Sergiusza z Radoneża”, co wcześniej nie było dla niego oczywiste (s. 65).

Fiodorowa); М. Шамрай, *Маргіналії в стародруках кириличного шрифту 15-17 ст. з фонду Національної бібліотеки України імені В. І. Вернадського*, Київ 2005, nr 27, s. 29-30 (zapis na lwowskim *Apostole* druku Fiodorowa).

¹³⁷ Zob. J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895, s. 90.

¹³⁸ Zob. tamże, s. 257.

¹³⁹ Zob. Ф. Добрянський, *Описание рукописей Виленской публичной библиотеки, церковно-славянских и русских*, Вильна 1882, s. 137.

Cały następny akapit dotyczy utworów literatury południowosłowiańskiej w rękopisach supraskich, co świadczyć ma o bliskich kontaktach monasteru z ośrodkami serbskimi i bułgarskimi (s. 68-69). Związek literatury zachodniosłowiańskiej z południowosłowiańską jako jej wyróżnik wobec literatury Rusi Moskiewskiej tego czasu, został przedstawiony w pracach Aleksandra Naumowa¹⁴⁰, Nadieždy Morozowej i Sergiusza Temczina¹⁴¹. Odpowiedzią na te poglądy była praca Anatolija Turilowa¹⁴², która pokazała, że tak nie jest, a różnice stanowią nie kontrast, a niuansy tego samego procesu południowosłowiańskiego wpływu, docierającego także, mimo utrudnienia, jakie stanowiła coraz bardziej wroga granica polityczna, też za pośrednictwem Moskiewskiej Rusi.

Autor nie cytuje tych opracowań, poprzestając na wyliczeniu jakie południowosłowiańskie utwory można znaleźć w rękopisach supraskich, ale np. pisząc, że utwory Grzegorza Camblaka miały się cieszyć dużym zainteresowaniem, nie podaje co o tym miało świadczyć.

„Potwierdzeniem związków z ośrodkami serbskimi było zamieszczenie w kodeksie z XVI w. żywotu (powinno być żywota) św. Sawy Serbskiego...”, ale w odnośniku do Dobrjańskiego podana nieprawidłowo strona: nie 68 a 286. Mironowicz interpretuje przypiskę w rękopisie, że św. Symeona się nie świętuje, ponieważ nie wszyscy w klasztorze akceptowali kult świętego, że był popularny na Rusi, a nie na ziemiach białoruskich i że powodem była „sama postać świętego, który znany był z działalności przeciw arianom” (tu odsyłacz do Dobrjańskiego, ale to opis rękopisu i przypiska tylko, tu już z poprawną stroną). Przypuszczenie o obawie podkreślania kultu świętego w otoczeniu protestantów-arian jest absurdalne. Jakie są podstawy sądzenia, że teksty antyariańskie św. Symeona miałyby interesować protestantów na Rusi Litewskiej i w czymś im zagrażać? Czy przypiski te, jak stwierdza Dobrjanski dodane późniejszą ręką, nie świadczą po prostu o zapomnieniu kultu świętego?

Nota o Uroszu królu z oryginału w kopii supraskiej „Minei”, których datowanie ustaliła dopiero Nadieżda Morozowa analizując znaki wodne papieru, nie może być świadectwem bezpośrednich wpływów, gdyż powtarzanie takich

¹⁴⁰ Zob. A. Naumow, *Wiara i historia: z dziejów literatury cerkiewnosłowiańskiej na ziemiach polsko-litewskich*, „Krakowsko-Wileńskie Studia Slawistyczne” 1996, t. 1, s. 45-62.

¹⁴¹ Zob. Н.А. Морозова, С.Ю. Темчин, *Об изучении церковнославянской письменности Великого княжества Литовского*, „Krakowsko-Wileńskie Studia Slawistyczne” 1997, t. 2, s. 23-35.

¹⁴² Zob. А.А. Турилов, *Южнославянские памятники в литературе Литовской и Московской Руси XV – первой половины XVI в.: парадоксы истории и географии культурных связей*, „Славянский альманах 2000”, Москва 2001, s. 247-285.

informacji w księgach jest powszechną praktyką kopistów, a w tym przypadku świadczy tylko o kopiowaniu serbskiego wzoru lub jego kopii¹⁴³. Takich przykładów, oprócz wspomnianych „Minej”, w rękopisach supraskich można wskazać więcej¹⁴⁴. Są one namacalnym dowodem zjawiska określanego jako drugi południowosłowiański wpływ na piśmiennictwo ruskie i poszanowanie, jakim cieszyły się nowe przekłady¹⁴⁵. Do spraw związanych z „Minejami” supraskim wrócę w komentarzu do części katalogowej.

Jako przykład rękopisów południowosłowiańskich, które miały trafić do klasztoru i tu przeredagowane, już w wersji staroruskiej miały być rozpowszechniane na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, wybiera Mironowicz zbiór pism polemicznych pochodzący z klasztoru Michajłowskiego w Kijowie (s. 69n.). Wymienia autor w nim „osiem utworów supraskich z XVI w.,” mających świadczyć o bliskich związkach Supraśla z Athos. Tekst tego fragmentu powtarza bez zmian odnośny fragment pracy autora opublikowanej w 1989 r.¹⁴⁶, uzupełniony tylko własnymi opracowaniami. Pominięcie niektórych starszych publikacji, jak i nieuwzględnienie nowszych powoduje, że wszystkie wymienione utwory wymagają komentarza:

ad 1. Utwór ten jest w rzeczywistości autorstwa Wasyla Nikolskiego „z Dolnej Rusi” i nie ma nic wspólnego z Supraślem, co sugerowały starsze opracowania¹⁴⁷. Utożsamienie tego utworu z występującą w spisie ksiąg supraskich z 1557 r. „Kniżką na latinu” jest prawdopodobne, zaznaczyć

¹⁴³ Zob. С. Темчин, *О хиландарском происхождении афонско-сербского оригинала супрасльских рукописных служебных миней середины XVI века*, [w:] Калофониа: Науковий збірник з історії церковної монодії та гимнографії, Ч. 6, Львів 2012, s. 15-20; przedruk z niewielkimi zmianami [w:] С.Ю Темчин, *Афоно-сербский оригинал супрасльского рукописного комплекта служебных миней середины XVI в. и его дальнейшая судьба*, [w:] *Афон и славянский мир. Сборник 1*, ред. Ж.Л Левшина, Афон 2014, s. 184-192.

¹⁴⁴ Nr. zapis na końcu „Szesztoniewu” Jerzego Pizydy w rękopisie „Pisma Ojców Cerkwi: św. Bazylego Wielkiego (Identyfikator 11); zob. Ф. Добрянский, *Описание рукописей...*, s. 68; zapis na końcu tekstów dotyczących Grzegorza (Grigentiosa) w supraskim zborniku Eustchiusza 1578–1580; zob. А. Попов, *Обличительные списания против жидов и латынян (По рукописи Императорской Публичной библиотеки)*, [w:] *Чтения в Императорском Обществе истории и древностей российских при Московском университете*, No. 1, 1879, s. IV.

¹⁴⁵ Pisze o tym Sergiej Temczin z odwołaniem do wcześniejszej pracy Anatolija Turilowa; zob. С. Темчин, *Послесловие к четвему „Апостолу” 1183 года монаха Исаяи в супрасльском списке Матвея Десятого 1502–1507 года*, „Krakowsko-Wileńskie Studia Slawistyczne” 2011, t. 6, s. 131.

¹⁴⁶ Zob. А. Мironowicz, *Зwiązki literackie Kijowa z monasterem supraskim w XVI wieku*, „Slavia Orientalis” 1989, t. 38, s. 541-542.

¹⁴⁷ Zauważył to już Hruszewski; zob. М. Грушевський, *Історія України-Руси*, т. 6: *Життя економічне, культурне, національне XIV–XVII віків*, Львів 1907 (reprint: Київ 1995 (Памятки історичної думки України)), s. 349-350.

należy jednak, że tradycja pism polemicznych przeciwko łacinnikom ma dłuższą tradycję, więc trudno sądzić kategorycznie, że „książka ta występuje”, jak sądzi Mironowicz.

- ad 2. List króla węgierskiego opisuje autor w przypisie jako cud kseropotamski, gdy tymczasem jest to tekst wymieniony w punkcie 4.
- ad 2-3. Trudno korespondencji króla węgierskiego z mnichami atoskimi przypisywać supraskie pochodzenie. Może niezręczność sformułowania spowodowała, że możliwość ich bytowania w środowisku supraskim, została zamieniona pochodzeniem.
- ad 4. Wymieniona jako czwarta opowieść o spustoszeniu Athos, jest tekstem dotyczącym cudu w klasztorze Kseropotamos¹⁴⁸, a nie historią najazdu łacinników na Świętą Górę, która jest oddzielnie funkcjonującym w literaturze utworem.
- ad 5-8. Pozostałe cztery utwory zostały omówione za cytowanym przez autora Pietrowem, jednak nowsze badania, które nie są uwzględnione, wskazują na bardziej skomplikowaną siatkę powiązań i zapożyczeń¹⁴⁹.
- ad 7. Nie zwrócił także uwagi Mironowicz na pracę Pokrowskiego, datującego ten tekst na wcześniejszy czas, a na pewno nie powstanie go za czasów archimandryty Wasylego Złoby¹⁵⁰ „gorliwego obrońcy praw Cerkwi prawosławnej”, który jednak został usunięty z archimandrii po oskarżeniu o zabójstwo.

Mironowicz pisze, że „Niektóre fragmenty pierwszych pięciu utworów (tzw. Zbornika Michajłowskiego) powtarzają się w drugiej redakcji złożonej w monasterze supraskim w 1578 r. i przepisanej w 1580 r., której autorem (kopistą?) miał być hieromnich supraski Eustachy. Porównanie opisów obu zborników wykazuje jednak, że nic takiego nie ma miejsca (w obu zbornikach występują tylko trzy wspólne utwory ze starszego zasobu utworów polemicznych)¹⁵¹,

¹⁴⁸ Zob. Д.М Буланин, *Чудо с грибом в Ксеропотаме*, [w:] *Словарь книжников и книжности Древней Руси*, Вып. 2: (Вторая половина XIV–XVI в.), Ч. 3: Библиографические дополнения. Приложение, ред. Д.М Буланин, СПб., 2012, s. 734-738 (ze starszą bibliografią).

¹⁴⁹ Zob. В.Є. Зема, *Полеміко-догматичні збірки XVI – початку XVII ст.*, „Український історичний журнал” 2001, No. 5, s. 43-74.

¹⁵⁰ Zob. Ф. Покровский, *Послание Василия, пресвитера Никольского из дольней Руси об исхождении Святого Духа*, „Известия Отделения русского языка и словесности” 1908, t. 113, Кн. 3, przr. 1 do s. 86 (zwrócił na to uwagę Walerij Zema; zob. przypis powyżej).

¹⁵¹ Zbornik Eustachego zob. А. Попов, *Обличительные списания против жидов и латынян (По рукописи Императорской Публичной библиотеки)*, [w:] *Чтения в Императорском Обществе истории и древностей российских при Московском университете*; No. 1, 1879; Ю.А. Лабынцев, *Об одном важном спорном моменте в судьбах белорусской православной культуры*

tak jak używanie „Spisanie protiv ljutrow” jako tytułu, gdy w rzeczywistości został on nadany przez wydawcę rękopisu¹⁵², na co już dawno zwrócił uwagę Hruszewski¹⁵³. Historia o przywiezieniu przez Eustachego Ewangelii z XIII w. i przechowywaniu jej w celi, wysnuta z jego zapisu na zachowanej karcie, jest, moim zdaniem, zbyt pochopną hipotezą, o czym świadczą inne notki w tymże rękopisie, jak i inne zapisy podobne do wymienionego, występujące w innych manuskryptach supraskich¹⁵⁴.

Autor wraca ponownie do opowieści przyniesionej z Athos do Supraśla w 1546 r., która miała być przestrożą przed przyjęciem unii (s. 71n.). Informacja o wielokrotnym kopiowaniu utworu w klasztorze i rozpowszechnianiu, rozmija się z rzeczywistością udokumentowaną małą popularnością tego tekstu¹⁵⁵, nie wiem też jakie „inne utwory polemiczne w oparciu o oryginały sprowadzone ze św. Góry Athos” powstały w Supraślu. Żadnych danych nie wnoszą podane przez autora odsyłacze do własnych prac. Trudno za powstałe według Mironowicza „w oparciu o rękopisy greckie”, po konfrontacji z opisem Dobrjańskiego¹⁵⁶, uznać podane w przypisie dwa manuskrypty supraskiej biblioteki ze zbiorów Biblioteki Akademii Nauk w Wilnie. Tu trzeba zaznaczyć, że informacja o przyniesieniu opowieści z Athos do Supraśla w 1546 r., jest jedynym [podkreślenie moje] dokumentalnym i datowanym dowodem na istnienie kontaktów monasteru ze Świętą Górą.

XVI столетия в связи с историей литературной жизни Супрасльского Благовещенского монастыря, „Elpis” 2000, R. II (XIII), z. 2 (15). s. 168; Zbornik klasztoru św. Michała, zob. В.Е. Зема, *Полемико-догматичні збірки XVI – початку XVII ст.*, „Український історичний журнал” 2001, No. 5, s. 58-59.

¹⁵² Zob. *Русская историческая библиотека*, t. 19: *Памятники полемической литературы в Западной Руси*, Кн. 3. СПб., 1903.

¹⁵³ Zob. М. Грушевський, *Історія української літератури в 6-ти томах*, t. 5: *Культурні течії на Україні в XV–XVI вв. і перше відродження (1580–1610 pp)*, Кн. 2: *Перше відродження (1580–1610)*. Реформаційні ідеї між українцями: полеміка з євангеліською і католицькою критикою (korzystałem z wersji internetowej na stronie: <http://litopys.org.ua>).

¹⁵⁴ Zapis Eustachego i inne zapisy na kartach tegoż rękopisu zob. И.Ю. Бубнов., О.П. Лихачева, В.Ф. Покровская, *Пергаменные рукописи библиотеки Академии наук СССР*, Ленинград 1976, s. 26.

¹⁵⁵ Tego zdania był już М. Hruszewski; zob. także: М Буланін, *Чудо с грибом в Ксиропотаме*, [w:] *Словарь книжников и книжности Древней Руси*, Вып. 2: (Вторая половина XIV–XVI в.), Ч. 3: Библиографические дополнения. Приложение, ред. Д.М Буланін, СПб., 2012, s. 734–738.

¹⁵⁶ Zob. Ф. Добржанский, *Описание рукописей*, s. 72-73 (zbiór 16 kazań Grzegorza Teologa (z Nazjanu) z komentarzami arcybiskupa Nikity z Heraklei)), s. 205-219 (zbiór kazań dotyczących święt i świętych (także ruskich) przepisany dla kn. Bogusza Koreckiego w 1569).

Po uwadze, że w bibliotece supraskiej znajdowały się również świeckie zabytki literatury starobiałoruskiej, które kształtowały się pod wpływem serbskim i bułgarskim (s. 72), pisze Mironowicz o krakowskim wydaniu z 1500 (powinno być 1550) „Życia Aleksandra Macedońskiego”, dopełnianym serbskimi dopiskami, ale trudno zrozumieć z tego wyvodu co on ma wspólnego z Supraślem. Także informacja o znajomości w Supraślu serbskiej wersji powieści o Tristanie i Izoldzie nie ma żadnej podstawy źródłowej, a przywołany w przypisie Rogow nic takiego nie pisze. Kolejny przykład świeckiej księgi podany przez autora *Tajna tajnych*, z błędnym numerem rękopisu w odnośniku (poprawnym na s. 80), według ustaleń Temczina trafił do biblioteki supraskiej znacznie później niż na początku 2 połowy XVI w.¹⁵⁷

Kolejny akapit dotyczy „irmologionów”, których „liczne” egzemplarze miały trafić do Supraśla (s. 72). W rzeczywistości ze starszych nie znamy żadnego zachowanego, z późniejszych czasów jeden z lat 1591–1601¹⁵⁸. Trudno jednak na podstawie tego, że jego współautor Bohdan Onisimowicz był z Pińska, budować, jak Autor, teorię o przyczynieniu się kn. pińskiej Wasylissy, żony Aleksandra Chodkiewicza zmarłej prawie pół wieku wcześniej, do protegowania przybyszów z jej miasta i rozwoju piśmiennictwa i muzyki bizantyńskiej w klasztorze.

Mironowicz pisze, że w klasztorze miano tłumaczyć księgi z greki i kopiować je (s. 73). Jaki jednak przykład tłumaczenia supraskiego można wymienić, zwłaszcza wobec poczynionej wcześniej przez mnie uwagi o nieumiejętności przekazania zawartości greckich ksiąg do biblioteki? Mironowicz pisze o „Drabinie” Jana Klimaka przepisanej przez Arsenija w 1530 (Identyfikator 66), ale czy na pewno ten rękopis powtarzają dwie inne zachowane „Drabiny” supraskie? Badań takich nie przeprowadzono, a autorzy katalogu piszą tylko, że najprawdopodobniej rękopis F 19-246 (Identyfikator 48) powstał na podstawie F 19-247 (Identyfikator 49). Powtórzona przez Mironowicza za innymi badaczami hipoteza, że „Drabina” przepisana przez Arsenija po jego konflikcie z archimandrytą Sergiuszem, datowanym skądinąd na lata 1536–1546, miała

¹⁵⁷ Zob. С. Темчин, *Рукописи Кимбаровского собрания Супрасльського Благовещенского монастиря (1532–1557 гг.)*, „Кныготура” 2010, 54, s. 181.

¹⁵⁸ Zob. А.В. Конотоп, *Древнейший памятник украинского нотолинейного письма – супрасльський Ирмологион 1598–1601 гг.*, [w:] Памятники культуры. Новые открытия: Письменность. Искусство. Археология: Ежегодник 1974, Москва 1975, s. 285–293; А. Конотоп, *Супрасльський Ирмологион 1598–1601 гг., его судьба и исторические значение*, [w:] *Z dziejów monasteru supraskiego: materiały międzynarodowej konferencji naukowej „Supraski monaster Zwiastowania Przenajświętszej Bogarodzicy i jego historyczna rola w rozwoju społeczności lokalnej i dziejach państwa”*, *Supraśl – Białystok 10-11 czerwca 2005 r.*, Białystok 2005, s. 199–206.

być zabrana przez niego i zanesiona na Athos (Identyfikator 66) (s. 73) wymaga wydaje mi się weryfikacji. Księgę tę autorzy *Katalogu* identyfikują z nr 60 zbioru do 1532 r. (według spisu Dobrjańskiego), w jaki sposób jednak miałyby ona pozostać w inwentarzu jeszcze 1557 r., skoro, jeśli przyjąć jej zabranie co najmniej dziesięć lat wcześniej, bo trudno, aby Arsenij wciąż jeszcze przebywał w klasztorze.

Mironowicz pisze, że w czasach Kimbara bibliotekę opuszczały księgi, a jako przykład podaje wiadomość o wypożyczeniu jednego rękopisu przez Jerzego Chodkiewicza. Nie jest mi znany rękopis wileński, na który powołuje się Autor, natomiast przytoczony w tymże odsyłaczu *Opis*, mówi, że Chodkiewicz księgi, które wziął, oddał. Nie wiem w jaki sposób odnosi się do rozpraszania biblioteki wezwanie do archimandryty Nila z 1527 r. o rozliczenie się z majątku klasztoru.

Mironowicz powraca jeszcze raz do listu archimandryty Sergiusza z około 1536 r. (s. 73-74). Według niego z listu „możemy wnioskować jak w monasterze wyglądało gromadzenie i redagowanie ksiąg, ich kopiowanie i rozpowszechnianie”. Konfrontacja z tekstem wykazuje, że oprócz zauważonego przez Autora „przemyskiego typikonu”, wspomniany jest tylko „Czasosłów” nadany klasztorowi przez metropolitę Sołtana i kilka innych ksiąg z kategorii „четьих” wykorzystywanych w liturgii godzin. W jaki sposób objaśnienia dotyczące sprawowania liturgii w monasterze mają świadczyć o wyżej przytoczonych czynnościach związanych z biblioteką trudno dociec.

Następująca dalej relacja o szerokim rozgłosie sprawy z tłumaczeniami tekstów, która miała trafić na obrady soboru w 1558, a w konsekwencji skutkować nadaniem nowego „Ustawu” w 1568 r. (s. 74) wydaje się dosyć nieprawdopodobną konstrukcją. Szeroki rozgłos ogranicza się w źródłach do przytaczanych już słów Szymona Budnego, sobór w roku 1558 znany jest tylko z listu usprawiedliwiającego nieobecność archimandryty Sergiusza i nie wiadomo, aby się odbył, ale jeśli tak, to przystąpienie dziesięć lat później do naprawy życia w klasztorze wydaje się niezrozumiałą opieszałością „ktitorów”. Lektura tychże reguł uświadamia nas dodatkowo, że i tak większość zaleceń dotyczy spraw gospodarczych klasztoru, może więc to był powód interwencji Chodkiewiczów, a nie przeszłe sprawy.

W podsumowaniu pisze Autor, że biblioteka miała oprócz ruskich księgi greckiego, mołdawskiego, bułgarskiego i serbskiego pochodzenia. O greckich wspomniałem wcześniej, bułgarska była jedna (*Kodeks Supraski*), jedna – pergaminowy *Pateryk Rzymyński* był przepisany przez ruskiego pisarza na Bałkanach, jeszcze jednej przypisuje się bułgarską proveniencję (Identyfikator 15 *Katalogu*), a jakie mołdawskie i serbskie, trudno powiedzieć. Jeśli kontakty z innymi cen-

trami prawosławia miały być „liczne”, to należy je wskazać, tak jak rzeczywistego udowodnienia wymaga mianowanie Supraśla „znaczącym centrum myśli teologicznej” i realne spojrzenie na wyliczenie rodzajów ksiąg, bo na pewno nie o każdym z wymienionych działów można powiedzieć, że był „liczny” pod względem ilości rękopisów. Końcowe zdania jeszcze raz podkreślają liczbę ksiąg biblioteki monasteru supraskiego, jej różnorodność i unikatowość (s. 74-75). Nie jest jednak argumentem porównywanie jej z biblioteką Ławry Pieczarskiej tego czasu, jeśli uwzględnić historię wielokrotnie niszczonego Kijowa. Przytoczona dla porównania biblioteka klasztoru Sołowieckiego, liczyła w czasach bliskich Supraślowi (1549) nie 208 a 281 tomów, w 1570 – 329, w 1597 – 481¹⁵⁹, a trzeba zaznaczyć, że monaster ten był oddalony prawie tysiąc kilometrów od centrum państwa. Do ostatniego zdania o szerokim rozpowszechnianiu supraskiej literatury polemicznej, wbrew przekonaniu Autora, mało znanej na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rusi Moskiewskiej, chciałbym zadać pytanie – jakie utwory tego typu wiązane z Supraślem znalazł Autor na Athos, w Serbii, Bułgarii, Mołdawii i na Wołoszczyźnie?

Ostatni rozdział nosi tytuł *Uwagi do Katalogu rękopisów supraskich* (s. 76n.). Mironowicz pisze, że proces dekompletowania biblioteki supraskiej zaczął się już w XVII w., a winę za to ponoszą unicy, jak więc objaśnić uwagi w inwentarzu „Moskwa wzięła”¹⁶⁰. Jako przykład wypożyczania i utraty ksiąg wskazuje Autor rewers Janusza Radziwiłła z 1654 r., skąd jednak czerpie wiadomość, że zabrane przez niego z Supraśla księgi to właśnie *Irmologion* kijowski wspomniany wyżej i *Kronika Radziwiłłowska*. Hipoteza o pochodzeniu *Kroniki* z biblioteki supraskiej, wysunięta skądinąd przez Nikołajewa i Szczawińską, na których Autor się nie powołuje, jest całkowicie chybiona, wobec zapisu w rękopisie o podarowaniu go Januszowi Radziwiłłowi przez Stanisława Zenowicza¹⁶¹.

Dalej pisząc o unickich badaczach biblioteki, których działalność miała przyczynić się do uszczuplenia i rozproszenia księgozbioru, bez słowa przechodzi do działalności już prawosławnych uczonych, których postępowanie było bardzo podobne i typowe dla tamtych czasów, o czym świadczy także działalność kolekcjonerska wielkich europejskich, a także rosyjskich zbieraczy starożytności, nie wspominając już o przytoczonych wcześniej (s. 13) wiadomości

¹⁵⁹ Zob. M.B. Кукушкина, *Книга в России в XVI веке*, Санкт-Петербург 1999 (Slavica Petropolitana; 3), s. 98.

¹⁶⁰ Zob. *Археографический сборник документов относящихся к истории Северо-Западной Руси*, t. 9, 1870, s. 204-205 (inwentarz z 1645 roku).

¹⁶¹ Zob. ostatnio: O. Tolochko, *Notes on the Radziwill Codex*, „Studi Slavistici” 2013, 10, s. 29-49.

o wyprzedazy przez rodzinę Strelbickich supraskich rękopisów (łącznie z dwoma składkami *Kodeksu Supraskiego*) odziedziczonych po archimandrycie supraskim Modeście (Strelbickim).

Uwagi do *Uwag terminologicznych* (s. 81-84)

- w hasle ‘Apostoł’, fraza „czyli fakty z życia apostołów Piotra i Pawła opisane przez św. Łukasza”, powinna znaleźć się po *Dziejach Apostolskich*, a nie po *Listach św. Pawła*;
- w hasle ‘Ewangeliarz’, czy nie lepszym przekładem na polski terminu ‘Ewangelia uczytelna’ jest ‘Ewangelia pouczająca’, „nauczająca” lub „kaznodziejska”, a nie „Ewangelia użytkowa”;
- hasło ‘Cyborium’ – autor powtarza początek definicji słownikowej dotyczącej obudowy ołtarza¹⁶²; kształt cyborium można oczywiście porównać do niektórych inicjałów, zwłaszcza „Π”, ale przyznam się, że nie znajduję takiego określenia w pracach dotyczących miniatorstwa (również w omawianej książce);
- czy słowo ‘Hymnograf’ oznacza rzeczywiście „hymn liturgiczny”;
- dla haseł ‘Ikos’ i ‘Kontakion’ zobacz objaśnienie w *Encyklopedii kultury bizantyńskiej*¹⁶³;
- hasło ‘Lekcjonarz’ – Lekcjonarz nie jest „księgą nabożeństw”; jest księgą liturgiczną „zawierając fragmenty *Pisma Świętego*...”;
- hasło ‘Paleja’: czy termin ‘Paleja tołkowaja’ należy tłumaczyć „Paleja sensowna”, może raczej „objaśniająca”; kroniki chyba Jana Malali albo Malalesa, nie Malala,
- hasło ‘Psałterz’ – niezręczne sformułowanie „oddzielna księga”, raczej „jedna z ksiąg *Pisma Świętego* używana czy przepisywana oddzielnie”;
- „Synaksarion” – równoważnik synaksariusz chyba nie używa się.

Uwagi do części *Katalog rękopisów supraskich*.

Ponad dwie trzecie książki zajmuje katalog zidentyfikowanych rękopisów supraskich. Każdy z nich omówiony jest oddzielnie, oprócz *Kodeksu Supraskiego*, który, jak wiadomo, podzielony na trzy części, ma dla każdej z nich oddzielną historię. Omawiane księgi są zaopatrzone w bardzo dobre fotografie barwne wybranych stron.

¹⁶² Zob. *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1969, s. 73.

¹⁶³ *Encyklopedia kultury bizantyńskiej*, red. O. Jurewicz, Warszawa 2002, s. 255 (hasło ‘Kontakion’).

Jakie uwagi można zgłosić do tej części?

- Brakuje mi indeksu na początku. *Katalog* rozpoczyna najstarszy rękopis *Kodeksu supraskiego*, który, jak wspomniałem, ze względu na podzielenie, otrzymał numery 1-3 Identyfikatora, potem rękopisy według numerów Biblioteki Akademii Nauk Litwy im. Wróblewskich w Wilnie, a księgi które nie trafiły do Wilna są na końcu. Wydaje mi się, że zestawienie na początku indeksu, w którym byłyby podane dla zidentyfikowanych rękopisów: numer identyfikatora z rubryki 1 opisu, numery BAN (lub innych bibliotek) i numer opisu biblioteki supraskiej według Dobrjańskiego (także używane w opisach w rubryce „11. Sygnatura rejestru”), znacznie ułatwiłoby poszukiwanie w katalogu chociażby wspomnianych we wstępie manuskryptów, zwłaszcza że odsyłacze do nich podają tylko numer rękopisu, notowany dopiero w rubryce „11. Sygnatura aktualna”. Takie zestawienie pomogłoby uniknąć także pomyłek podwójnych identyfikacji, o czym piszę dalej (zob. uwagi przy Identyfikatorach 45-46 i Identyfikatorze 59; także w tekście).
- Nie rozumiem dlaczego imię igumena podawane jest w formie „Iona” a nie Jona lub Jonasz, tym bardziej, że kwestia czasu jego igumeństwa jest podważana w tekście wstępu, natomiast do księgozbioru 1532–1557 wprowadzono „Kimbar” zamiast Sergiusz (Kimbar), pomijając, że był tytułowany archimandrytą.
- Wydaje mi się, że bardzo pobieżnie został potraktowany dział „26. Iluminacje – opis”. Wiadomości w nim podane są bardzo ogólne. Może zaproszenie do współpracy historyka sztuki pozwoliłoby bardziej zaznaczyć tę ważną część zawartości rękopisu, czasem też ułatwiającą datowanie i wskazanie proveniencji.
- Bardzo szczegółowo potraktowany jest w *Katalogu* dział filigranów (poz. 27 rubryki), co jest zapewne zasługą Nadzieży Morozowej. Dokładne ich zbadanie pozwoliło na wiele zmian datowań rękopisów w porównaniu z katalogami Gilterbrandta i Dobrjańskiego. Z drugiej jednak strony autorzy not wykazują zbyt duże przywiązanie do tych danych, które służą im do nazbyt ścisłych datowań sporządzenia ksiąg i ich pojawienia się w bibliotece supraskiej, nie uwzględniając możliwości zalegania papieru i jego późniejszego wykorzystania, o czym świadczy również jego różnorodność w przypadku poszczególnych manuskryptów.
- Treść została potraktowana przez Autorów różnie. Czasem jest wyczerpująco opisana, w innych wypadkach podana bardzo pobieżnie. Mimo tego, że katalog Dobrjańskiego jest dostępny w internecie, co ułatwia korzystanie

z niego, to i w nim część rękopisów też nie została dokładnie opisana. Nie ułatwia zainteresowanym odesłanie do katalogu Biblioteki Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie Nadzieży Morozowej, który jest chyba w Polsce rzadkością bibliograficzną.

- W rubryce „32. Marginalia” brakuje mi szerszej analizy zapisów, próby ich datowania. Informacja ta jest ważna dla wiedzy dotyczącej korzystania z biblioteki.

Uwagi do *Katalogu*.

- Identyfikator 1-3 – Mineja czytana
Jest zrozumiałe, że szacowny rękopis należący do podstawowego korpusu źródeł literatury słowiańskiej ma specjalne miejsce, ale czy podzielenie go na trzy części w opisie ma uzasadnienie? Czy opisanie go pod jednym identyfikatorem i zaznaczenie dziejów poszczególnych części nie byłoby wystarczające, zwłaszcza że część informacji powtarza się w każdej z wyszczególnionych partii. W bibliografii brakuje mi ważnego opracowania na temat artystycznych wartości rękopisu zawartych w opracowaniu Wiery Iwanowej-Mawrodiowej i Liliany N. Mavrodiowej¹⁶⁴.
- Identyfikator 4 – Pateryk
Czy w dziale iluminacje, zamiast „gryfonów i potwornych zwierząt” nie należałoby powiedzieć raczej „gryfów i fantastycznych zwierząt”. Brakuje mi, przynajmniej próby oceny artystycznej i porównania z miniaturą ruską tego czasu¹⁶⁵. Cytowany Turilow nie jest tak zdecydowany w określeniu, że rękopis został przepisany ze starszego źródła na Athos¹⁶⁶.
- Identyfikator 6 – Ewangeliarz
Określenie „Kiriak biskup kiziceski” (s. 112) jest rusycyzmem, powinno być raczej Kiziku.
- Identyfikator 9 – Księgi Starego testamentu: Pięcioksiąg Mojżesza
Nie ma uzasadnienia źródłowej informacji, że właśnie metropolita Józef Sołtan miał go przekazać do Supraśla.

¹⁶⁴ Zob. В. Иванова-Мавродинова. Л.Н. Мавродинова, *Украсата на старобългарските ръкописи до края на XI век*, [w:] *Кирило-Методиевски студии*, Кн.13, 1999, s. 5-86.

¹⁶⁵ Рог. М. В. Щепкина, *Тератологический орнамент*, [w:] *Древнерусское искусство: рукописная книга: сборник второй*, Москва 1974, s. 198-204; Г.И. Вздорнов, *Искусство книги в Древней Руси: рукописная книга Северо-Восточной Руси XII-начала XV веков*, Москва 1980, s. 38, No. 14 (Службеник, ГПБ F п I 73).

¹⁶⁶ Zob. А.А. Турилов, *Заметки о кириллических пергаменных рукописях собрания бывшей Виленской публичной библиотеки (ф. 19 БАН Литвы)*, „Krakowsko-Wileńskie Studia Slawistyczne” 1997; t. 2, s. 114-118.

- Identyfikator 10 – Zbornik – Księgi Starego Testamentu
Herb Lis z nadpisanym imieniem Józef narysowany w rękopisie przypisany jest Sapiehom (s. 56) i własność Iwanowi Sapieże, ale bez komentarza pozostawione imię Józef, którego żaden z Sapiehów nie nosił. Czy nie był to herb i podpis metropolity Józefa Bułgarynowicza, który jak wiadomo był spokrewniony z Sapiehami? Znaki wodne (oprócz jednego, ale określonego tylko jako podobny do znaku z 1512 r.), temu nie przeczą.
- Identyfikator 11 – Pisma Ojców Kościoła: św. Bazylego Wielkiego
Jaką podstawę źródłową ma stwierdzenie, że rękopis wykonał miejscowy kopista i że jest to nowa kompozycja (dodany „Szesnodniew” Jerzego Pizydy) na podstawie innych rękopisów biblioteki. W opisie biblioteki do 1532 figuruje „Kniżka Vasilej novyj”¹⁶⁷, ale z tej lakonicznej notki i określenia „Kniżka” świadczącego o małym formacie, trudno twierdzić, że mogła to być podstawa kopii; można przypuścić raczej, że był to *Żywot Bazylego Nowego*, popularny w prawosławnych kręgach monasterskich przekład greckiego oryginału¹⁶⁸.
- Identyfikator 12 – Pisma Ojców Kościoła: Grzegorza Teologa
Bez komentarza pozostawiony tekst, datowany przez Dobrjańskiego na XVI w.¹⁶⁹, o wyobrażeniu Kosmosu w scenie Zesłania Ducha Świętego, którego wnioskiem jest, że ma to być wyobrażenie diabła. Czy nie jest to dowód ignorancji piszącego? Takie przedstawienie było na freskach supraskich¹⁷⁰.
- Identyfikator 13 – Pateryk
Stwierdzenie, że to najprawdopodobniej kopia starszego „Paterika” (Identyfikator 4), ale na jakiej podstawie już nie zaznaczono. Dla Dobrjańskiego jest to nawet oczywiste¹⁷¹, jednak nie zweryfikowane.
- Identyfikator 14 – Pisma Ojców Cerkwi: Doroteusza z Gazy
Z czego wynika stwierdzenie, że rękopis (jego pierwsza część) powstał na podstawie wzorów bałkańskich znajdujących się w klasztorze. Wśród

¹⁶⁷ Zob. Ф. Добрянский, *Описание рукописей...*, s. XXX (nr 80).

¹⁶⁸ Zob. О.В. Творогов, *Житие Василия Нового*, [w:] *Словарь книжников и книжности Древней Руси*, Вып. 1 (XI – первая половина XIV в.), отв. ред. Д. С. Лихачев, Ленинград 1987, s. 142-143.

¹⁶⁹ Zob. Ф. Добрянский, *Описание рукописей...*, s. 72.

¹⁷⁰ Zob. A. Siemaszko, *Malowidła ścienne cerkwi Zwiastowania w Supraślu: rekonstrukcja programu ikonograficznego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”; 1573. *Prace z Historii Sztuki*; z. 21, 1995, s. 41, il. 30.

¹⁷¹ Zob. Ф. Добрянский, *Описание рукописей...*, s. 73.

- innych rękopisów (wymienionych w *Opisie*) nie można wskazać żadnego, który mógłby stanowić wzór.
- Identyfikator 15 – Pisma Ojców Cerkwi: Efrema Syryjczyka
Jaką podstawę ma stwierdzenie, że rękopis pochodzi z Bułgarii. Opis treści (wyliczenie Autorów) w części dodanej do „Perenesis” Efrema Syryjskiego nie zgadza się z podanym przez Dobrjańskiego¹⁷². Może nowe rozpoznanie jest inne, ale tego nie zaznaczono. W dziale „24. Pisarz – opis” informacja „Na marginesach zapisy z różnych okresów”, natomiast w „20. Marginalia” – uwaga „brak”. Bez komentarza pozostawiona hipoteza Sergieja Temczina identyfikująca drugi egzemplarz tekstu Efrema w tekście wtórnym do rękopisu F 19-85 (Identyfikator 24)¹⁷³.
 - Identyfikator 16 – Ewangeliarz
Z czego wynika stwierdzenie, że rękopis jest kopią starszego, powstałego w klasztorze na terenie WKL, a nie np. supraskiej kopii odnotowanej w zbiorze do 1532¹⁷⁴, i że znajdował się w ołtarzu bocznym pw. św. św. Borysa i Gleba? Czy Ewangelia nauczająca jest księgą liturgiczną *sensu stricto*, aby miała znajdować się na ołtarzu? Czy określenie Ewangeliarz („2. Rodzaj księgi”) jest równoznaczne z Ewangelią pouczającą („5. Typ księgi”)?
 - Identyfikator 18 – Żywoty świętych
Jaką podstawę ma stwierdzenie, że rękopis powstał skomponowany ze starszych rękopisów bałkańskich? W zbiorze do 1532 był jeszcze jeden tekst historii również z ruskim dodatkiem (Pielgrzymką Daniela), nie zidentyfikowany. Supraska *Opowieść o Barlaamie i Joasafie* jest kopią serbskiej redakcji przekładu, która, obok bułgarskiej, cieszyła się największą popularnością wśród wschodnich i zachodnich Słowian¹⁷⁵. Jeśli supraski rękopis był „skomponowany”, to należy to uzasadnić, zamiast mnożyć domniemane wykorzystane źródła.
 - Identyfikator 19 – Zbornik: Żywoty świętych
Na czym oparty jest wniosek, że nie wszedł do opisu z 1532, bo znajdował się na ołtarzu bocznym pw. św. św. Borysa i Gleba, czy tylko znakami wodnymi papieru? Autor pisze, że powstał w klasztorze supraskim na podstawie

¹⁷² Zob. tamże, s. 84-85 (k. 221v. i następne).

¹⁷³ Zob. С.Ю. Темчин, *Древнейшие рукописи Супрасльского Благовещенского монастыря (1500–1532 гг.): новые данные...*, s. 132.

¹⁷⁴ Zob. Ф. Добрянский, *Описание рукописей...*, s. XXVIII (nr 8)

¹⁷⁵ Zob. Варлаам и Иоасаф, [w:] *Православная Энциклопедия*, Москва 2003, t. 6, s. 619-625, Rozdział: „[„Повесть о Варлааме и Иоасафе”] Славянские версии” napisał А.А. Турилов.

żywotów świętych z innych rękopisów, a dalej, że wykonany dla soboru w Nowogrodzku – jak objaśnić tę sprzeczność? Bez uwagi pozostawione spostrzeżenie Temczina, który identyfikował ten rękopis, że termin „soborniczok” kłóci się z realnym formatem (wysokość grzbietu 30,5 cm)¹⁷⁶.

- Identyfikator 20 – Żywoty świętych
Dlaczego jako rodzaj księgi napisano „Żywoty”, skoro jego główną zawartością jest tekst Kosmasa, a dodane są kazania Ojców? Przypuszczalny właściciel księgi podskarbi Jacek zyskał w opisie tytuł podskarbiego nadwornego, ale w spisach urzędników WKL taka osoba nie figuruje¹⁷⁷.
- Identyfikatory 21, 22, 34 – Mineje czytane
Księgi te zostały zidentyfikowane wśród zamieszczonych w *Opisie* „Knig velikich, v dest’ sobornikov...” (pozycje 32 i następne w spisie Dobrjańskiego¹⁷⁸), tymczasem w tymże *Opisie* na dalszym miejscu jest wymienionych „Minej starych 12” (pozycja 81-92 u Dobrjańskiego¹⁷⁹). Czy nie należałoby wymienione te Mineje identyfikować z drugim z wymienionych wpisów (zwłaszcza uwzględniając ich późniejsze przeróbki i uzupełnienia)?
- Identyfikator 23 – Paleja
Jak objaśnić uwagę, że powstał w klasztorze supraskim na początku XVI w., a w opisie figuruje po 1532 r.? Czy tylko znakami wodnymi papieru? Spis treści w dziale „29. Treść” w części dotyczącej Paleji (k. 1-224v) niezgodny z podanym przez Dobrjańskiego¹⁸⁰.
- Identyfikator 24 – Pateryk
Jakie uzasadnienie ma opinia o rękopisie jako darze królowej Heleny? Podobieństwa z Paterykiem z Ławry Troickiej, chociaż dodatki są inne, są zbyt słabą przesłanką wcześniejszej przynależności księgi do królowej Heleny.
- Identyfikator 25 i 26 – Pateryki
Wołyńskie pochodzenie nie jest niczym uzasadnione przez autora noty. W przypadku numeru 25 brak chociażby próby objaśnienia występujących w margaliach informacji, a m.in. wymienionego igumena Bałabana.

¹⁷⁶ Zob. С. Темчин, *Рукописи Кимбаровского собрания супрасльского Благовещенского монастыря (1532–1557 гг.)*, „Кныготыра” 2010, 54, s. 177.

¹⁷⁷ Zob. *Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku...*, s. 159–163.

¹⁷⁸ Zob. Ф. Добрянский, *Описание рукописей...*, s. XXIX.

¹⁷⁹ Zob. tamże, s. XXX.

¹⁸⁰ Zob. tamże, s. 150–151.

- Identyfikator 27 – Prolog
Zapis mówi, że napisany przy (w czasie sprawowania urzędu) Janie Zabrzezińskim, zresztą katoliku, a nie na jego zamówienie. Z jakich danych wynika przekazanie do Supraśla rękopisu dokładnie w 1514 r.? Dlaczego mówi się o dodaniu żywotów świętych wileńskich, czy uzupełniają pamięć innych świętych tego dnia? W dziale „32. Historia” zamieszczona informacja, że pisał diakon Joachim, ale w dziale o pisarzach mówi się o kilku kopistach.
- Identyfikatory 28-32 – Prologi
Jakie źródła świadczą o datowaniu przekazania (ok. 1532) i kto był ofiarodawcą (metropolita Makary)?
- Identyfikator 35 – Chronograf
Porównanie z opisem zawartości rękopisu u Dobrjańskiego, wykazuje że autor noty chyba w ogóle się z nim nie zapoznał¹⁸¹. Wydaje się, że jako podstawa opisu *Katalogu* posłużyło streszczenie treści innego „Chronografu” opisanego przez Daniłowicza¹⁸², tyle, że nie jest to tekst „Chronografu” katalogu.
- Identyfikator 36-41 – Mineje miesięczne
W opisie Minei (Identyfikator 36) w pochodzeniu napisano, że „stanowi kopię innej Minei wykonanej pod redakcją Wieniaminowa”, w historii „wykonany pod redakcją Wieniaminowa w latach 1555–1557”, natomiast u Dobrjańskiego podano zapis: „з(д)е поча(х) писатии от извода Вениаминова”¹⁸³, co chyba należy rozumieć „tu zacząłem pisać z redakcji Beniamina” lub „Beniaminowej”. Ostatnio tezę o pochodzeniu całego tego zespołu Minei od serbskiego oryginału szerzej omówił i uzasadnił Sergej Temczin¹⁸⁴, na co już wcześniej zwrócił uwagę cytowany przez niego Anatolij Turiłow¹⁸⁵; szkoda, że Temczin, wymieniany przecież we *Wstępie* jako kon-

¹⁸¹ Tamże, s. 246-255.

¹⁸² Zob. I. Daniłowicz, *Latopisiec Litwy i Kronika Ruska: z rękopisu słowiańskiego przepisane, wypisami z wremennika sofijskiego pomnożone, przypisami i objaśnieniami dla czytelników polskich potrzebne mi opatrzone*, Wilno 1827, s. 8.

¹⁸³ Zob. Ф. Добрянский, *Описание рукописей...*, s. 142.

¹⁸⁴ Zob. С. Темчин, *О хиландарском происхождении афонско-сербского оригинала супрасльских рукописных служебных нибей середины XVI века*, [w:] *Калофония: Науковий збірник з історії церковної мови та гимнографії*, Ч. 6, Львів 2012, s. 15-20; przedruk z niewielkimi zmianami [w:] С.Ю Темчин, *Афоно-сербский оригинал супрасльского рукописного комплекта служебных миней середины XVI в. и его дальнейшая судьба*, [w:] *Афон и славянский мир*, сборник 1, ред. Ж.Л. Левшина, Афон 2014, s. 184-192.

¹⁸⁵ Zob. А.А. Турилов, *Южнославянские памятники в литературе Литовской и Московской Руси XV – первой половины XVI в.: парадоксы истории и географии культурных связей*, „Славянский альманах 2000”, Москва 2001, s. 280, przyr. 111.

sultant, nie przekazał autorom swoich informacji, co pozwoliłoby uniknąć niejednorodności opisu Minei w częściach dotyczących pochodzenia i historii.

- Identyfikator 43 – Trebnik (euchologion)
Informacja o spisaniu z moskiewskiego oryginału, ale nie podany odsyłacz o zapisku o tym świadczącym¹⁸⁶.
- Identyfikator 44 – Czasosłow (horologion)
Brak chociażby próby datowania i komentarza do marginaliów, świadczących o bytowaniu rękopisu poza Supraślem.
- Identyfikatory 45-46 – Pisma Ojców Cerkwi: św. Jana Chryzostoma (Złotoustego)

Czy na pewno zostały skomponowane na terenie klasztoru? „Złatostruj” był rozpowszechnionym rodzajem zbornika, i trudno przypuścić, aby miał być komponowany na nowo w klasztorze, jak chce Autor opisu. Mylące jest określenie „pełna redakcja” – prawidłowo należy chyba mówić o „krótkiej” (taka jak supraskie rękopisy) i „obszernej”¹⁸⁷. Występujący tu (i w innych rękopisach) zapis diakona Onufrego nie został odniesiony do konkretnego czasu, co wyraża wahanie Autora, czy był on kopistą czy też korektorem, ale tylko w odniesieniu do tego rękopisu, w innych przypadkach taka możliwość nie jest wyrażona – zobacz dalej zapis Onufrego w rękopisie, do którego napisania przyznaje się kto inny (Identyfikator 52: Pisma Jana Chryzostoma); konfrontacja z opisami rękopisów wykazuje, że z opisem księgozbioru do 1532 r. wymienianego „2 Złatostruje” zidentyfikowano 3 księgi (Identyfikator 45, Identyfikator 46, Identyfikator 52). Osobnym problemem pozostaje identyfikacja „Złatostrójów” z rękopisami określonymi jako „Złatoust postnyj”, które są zbornikami innego zestawu tekstów¹⁸⁸. Bez komentarza pozostała zmiana identyfikacji zaproponowana przez Sergieja Temczina, który utożsamiał rękopisy F 19-238 i F 19-239 (Identyfikatory 45 i 46) z księgami zbioru Kimbarowskiego (Nr 11 i 12 spisu Dobrjańskiego)¹⁸⁹.

¹⁸⁶ Zob. Ф. Добрянский, *Описание рукописей...*, s. 316.

¹⁸⁷ Zob. Н.В. Савельева, А.А. Турилов, „Златоструй”, [w:] *Православная энциклопедия*, t. 20, Москва 2009, s. 196-198.

¹⁸⁸ Zob. О.В. Творогов, Т. В. Черторицкая, *Златоуст*, [w:] *Словарь книжников и книжности Древней Руси. Вып. 2 (вторая половина XIV в. – XVI в)*, Ч. 1: А-К, отв. ред. Д.С. Лихачев, Ленинград 1988, s. 358-363.

¹⁸⁹ Zob. С.Ю. Темчин, *Древнейшие рукописи Супрасльского Благовещенского монастыря (1500–1532 гг.): новые данные...*, s. 178-179.

- Identyfikator 47 – Zbornik pouczeń
Dla zbornika tego, określonego jako kompilacja, da się wykazać redakcyjne opracowanie na terenie WKL, o czym mówią prace pominięte w załączonej bibliografii¹⁹⁰.
- Identyfikator 52 – Pisma Ojców Cerkwi: św. Jana Chryzostoma (Złotoustego)
Autor uważa, że rękopis napisał Afanasij, nie uwzględnia jednak uwag Sergieja Temczina, którego praca znajduje się w bibliografii, że Afanasij wpisał się tu jako kopista tego właśnie rękopisu i jest tożsamy z Afanasijem Sieleckim, pisarzem „Złotusta” z 1610 r.¹⁹¹; także wcześniej, w artykule Morozowej i Temczina, zapis o Afanasiju został określony jako „znacznie młodszy od samego rękopisu”¹⁹².
- Identyfikator 54 – Zbornik: wyjątki ze Starego Testamentu i Paleja z dopełnieniami
W bibliografii brak ostatniego opracowania Sergieja Temczina, który sumuje dotychczasowe ustalenia¹⁹³.
- Identyfikator 55 – Pisma Ojców Cerkwi: św. Teodora Studyty
Rękopis datowany jest na około 1500 rok, ale w zapisie indykcja 4, więc chyba 1500/1501. Czy zapis *Opisu* „od Sapiehy” na pewno świadczy o podarowaniu? W bibliografii opuszczono ważne opracowanie Kobjak, Morozowej i Turiłowa¹⁹⁴, bez uzasadnienia pozostało stwierdzenie o połockim pochodzeniu pisarza kodeksu Iwana.

¹⁹⁰ Zob. M.B. Чистякова, *К вопросу о структуре и источниках 3-й редакции Измарагда (на материале списка БАН Литвы, ф. 19, Но. 240)*, [w:] *Senoji lietuvos literatūra*, Кн. 26, 2008; С. Темчин, *Роль Матвея Десятого в православной культуре Великого Княжества Литовского*, [w:] *Православни в dziejach Rzeczypospolitej*, red. U. Pawluczuk (Latopisy Akademii Supraskiej; Vol. 1), Białystok 2010, s. 33-34; С.Ю. Темчин, *Матвей Десятый и составление третьей (литовской) редакции Измарагда*, „Slavistica Vilniensia” 2008–2009 (Kalbotyra, 54 (2)): *Литовцы и славяне: взаимодействие языков и культур в истории и современности*, Vilnius 2010, s. 169–178.

¹⁹¹ Zob. С.Ю.Темчин, *Бытование древнеболгарского Супрасльского сборника в Великом княжестве Литовском в XVI–XVII веках: новые данные*, [w:] *Преоткриване: Супрасълски сборник, старобългарски паметник от X век*, ред. А. Милтенова, София 2012, s. 199.

¹⁹² Zob. Н. Морозова, С. Темчин, *Древнейшие рукописи Супрасльского Благовещенского монастыря (1500–1532 г.)...*, s. 131.

¹⁹³ Zob. С. Темчин, *Кириллический рукописный учебник древнееврейского языка (XVI века) и Виленский ветхозаветный свод „Кпуготуга”* 2011, 57, s. 86-99.

¹⁹⁴ Н.А. Кобяк, Н.А. Морозова, А.А. Турилов, *Кириллические рукописные книги XV–XVI вв. в собраниях фондов 21 и 22 БАН Литвы*, „Krakowsko-Wileńskie Studia Slawistyczne” 1997, t. 2, s. 50-62 (opis rękopisu).

- Identyfikator 56 – Prolog
Bez komentarza pozostawiony zapis własnościowy w dziale marginalia.
- Identyfikator 58 – Żywy świętych
Jackowi, przypuszczalnemu właścicielowi rękopisu, ponownie przypisany tytuł podskarbiego nadwornego, chociaż w *Opisie* tylko podskarbi (zob. uwaga do Identyfikator 20)
- Identyfikator 59 – Zbornik: Kronika: Latopis Nowogrodzki i Wołyński
Jak pisałem wcześniej, rękopis ten identyfikowany jest podwójnie, tak jak „35 Chronograf Wileński”, z nr 67 spisu Dobrjańskiego. Ponieważ w opisie tego zbornika widzę pewne nieścisłości, dla jasności przedstawię je w tabeli razem z następnym, dotyczącym drugiej, związanej z Suprasłem kroniki (Identyfikator 65. Zbornik: Kronika: Latopis Supraski)

Identyfikator 59	Opis według PSRL ¹⁹⁵	Opis <i>Katalogu</i> w dziale „29. Treść”
k.1-59v. ¹⁹⁶	Ogólnoruski latopis do spalenia Moskwy przez Tochtamysza [1482].	Pełny latopis 1446 zachowany w klasztorze supraskim w latopisie 1519; skrócony Latopis Nowogrodzki.
k.59v-74v	Latopis.	
-59v.-67v	Od początku książąt ruskich do ślubu Aleksandra z Heleną [1495].	(59v.-72v) Skrócony Latopis Kijowski lub krótki Wołyński.
-67v-71	Wiadomości dotyczące głównie Wołynia (szczególnie wojen z Tatarami (1495–1514); na końcu zdobycie Smoleńska przez Moskwę [1514].	
-72-74v	Pochwała księcia Konstantyna Ostrońskiego.	(72v.-74v.) Latopisowa opowieść o jesiennej kampanii 1514 r. z pochwałą księcia Konstantyna Ostrońskiego.
-74v	Zapis o wizycie Zygmunta Augusta w Supraślu 1544.	Zapis o wizycie Zygmunta Augusta w Supraślu zamieszczony w dziale „30. Marginalia”.

¹⁹⁵ Zob. Полное собрание русских летописей, т. 35, Белорусско-литовские летописи, подг. Н.Н. Улащик. Москва 1980, s. 10.

¹⁹⁶ Pełny tekst opublikowany [w:] *Супрасльская рукопись, содержащая Новгородскую и Киевскую сокращенные летописи*, Москва 1836.

Identyfikator 65	Opis według PSRL ¹⁹⁷	Opis <i>Katalogu</i> w dziale „29. Treść”
k.1	Czytania z Ewangelii.	
k.1-2v.	Rodosłowie Odynczewiczów.	
k.3-108	Latopis.	Kopia latopisu białorusko-litewskiego 1446 r.
-k.3-72v	Dane ogólnoruskie (do 1427); urywek z „Powieści Minionych Lat” (10 wersów).	Kompilacja historii książąt kijowskich, moskiewskich i litewskich od 862 do 1500 oparta na latopisach nowogrodzkich; zawiera też kronikę smoleńską.
-k.72v-87	Część dotycząca Witolda, Świdrygiełły i jego walki z Zygmuntem; pochwała Witolda; smoleńskie wiadomości (do 1446).	72v-87 Pochwała Witolda.
-k.87-108	Latopis wielkich książąt litewskich: wyliczenie synów Giedymina; główny temat Witold.	Latopis wielkich książąt litewskich do bitwy pod Orszą 1514; ostatni zapis 1543.
k.108v-125	Przekład fragmentów Statutu Wiślickiego.	pominięte
k.125v-126	Rodosłowie książąt mazowieckich i skarga na starostę żmudzkiego (bez końca).	pominięte
k.127-172	Pateryk Pieczarski.	pominięte
k.173	Zapis kopisty.	Zamieszczony w dziale „30. Marginalia”.
k.175	Czytania z Ewangelii.	

Porównanie obu opisów uświadamia nas, że Autor noty pomieszał dowolnie zawartości obu zborników, a dodać należy, że wbrew jego opinii tekst na k. 1-59v. „Zbornik: Kronika: Latopis Nowogrodzki i Wołyński” (Identyfikator 59) nie jest kopią k. 3-72v „Zbornik: Latopis Supraski” (Identyfikator 65), co można stwierdzić porównując oba wydania¹⁹⁸.

¹⁹⁷ Zob. *Полное собрание русских летописей*, t. 35, *Белорусско-литовские летописи*, podg. Н.Н. Улащик. Москва 1980, s. 5-6.

¹⁹⁸ Zob. *Супрасльская рукопись, содержащая Новгородскую и Киевскую сокращенные летописи*, Москва 1836, (Identyfikator 59 – *Latopis Nowogrodzki i Wołyński*); I. Daniłowicz, *Latopisiec Litwy i Kronika Ruska: z rękopisu słowiańskiego przepisane, wypisami z wremennika sofijskiego pomnożone, przypisami i objaśnieniami dla czytelników polskich potrzebnymi opatrzone*, Wilno, 1827, s. 77-249, 27-53 (w takiej kolejności wydrukował tekst latopisu Daniłowicz; wydanie uzupełnił

- Identyfikator 60 – Ewangeliarz
Wydaje mi się, że koncepcję identyfikacyjną Temczina należy opatrzyć znakiem zapytania; tak jak i datę ofiarowania (ok. 1516) i samego ofiarodawcę (metropolita Józef Sołtan).
- Identyfikator 61 – Zbornik: Ewangeliarz: księgi Starego i Nowego Testamentu
W dziale „Rodzaj księgi” na pierwszym miejscu Ewangeliarz, ale księga zaczyna się tekstami starotestamentowymi, potem tekst Ewangelii, ale nie Ewangeliarza, gdyż w tym przypadku należałoby użyć terminu „Aprakos”. Sprzeczność w stwierdzeniach „rękopis rozpoczęty 1502 w Wilnie skończony 1507 w Supraślu”, a potem „rozpoczęty w Wilnie w latach 1502–1507, a zakończony w Supraślu”. W opisie, który niekonfrontowany z wymienionym w bibliografii ogólniej opracowaniem Aleksejewa i Lichaczowej¹⁹⁹, napisano, że rękopis zawiera „wszystkie księgi biblijne z wyjątkiem Pięcioksięgu”, tymczasem tekst, po jednej paremii z *Księgi Genesis*, zaczyna się od Proroków; dalej niezręczne sformułowanie, że „oprócz nich [ksiąg biblijnych] zamieszczono: Psalterz, (...), Apokalipsę, Nowy Testament, Dzieje i Listy Apostolskie”. W tej wyliczance „utworów pozabiblijnych” kolejny raz wymieniony Meander, choć autor (lub redaktor) powinien wiedzieć, że chodzi o „Mądrość Menandra”, słowiański przekład zbioru krótkich tekstów zaczerpniętych z twórczości greckiego dramatopisarza²⁰⁰. W zapisie Matfeja zamykającym rękopis nie ma nic o tym, że jego pracy patronował Fiodor, syn pisarza Januszka, który jest wymieniony jako pracodawca Matfieja, u którego wyprosił zwolnienie ze służby; nie ma też nic o tym, jakoby Matfiej został mnichem. Koncepcja o tym, iż księga znajdowała się na ołtarzu pw. św. św. Borysa i Gleba była hipotezą Szczawińskiej, która uważała, że dlatego nie wymieniono jej w pierwszym *Opisie*, co sprostowali jeszcze Morozowa i Temczin²⁰¹. Czy Matfiej przybył do Supraśla w poszukiwaniu źródeł trudno stwierdzić, natomiast zapewne właśnie jeden z tekstów z jego kodeksu

wypiskami z latopisów nowogrodzkich (kursywą) i chyba ten tekst został przez A. Mironowicza potraktowany jako integralna część „Latopisu supraskiego”; *Полное собрание русских летописей*, t. 35..., s. 36-67 (Identyfikator 65 – *Latopis Supraski*).

¹⁹⁹ Zob. A.A. Алексеев, О.П. Лихачева, *Супрасльський сборник 1507 г.* – В кн.: Матер. и сообщ. по фондам Отд. рукописи, и редкой книги Б-ки АН СССР, Ленинград 1978, s. 54-89

²⁰⁰ Zob. O.B. Творогов, *Мудрость Менандра*, [w:] *Словарь книжников и книжности Древней Руси*, Вып. 1 (XI – первая половина XIV в.), отв. ред. Д.С. Лихачев, Ленинград 1987, s. 258-259.

²⁰¹ Zob. Н. Морозова, С. Темчин, *Древнейшие рукописи Супрасльского Благовещенского монастыря (1500–1532 гг.)...*, s. 128.

przeniesiony został do innego związanego z Supraślem²⁰². Bez komentarza pozostawiono kwestię stylistycznego pochodzenia miniatury (reprodukowanej)²⁰³, jak i ozdób ornamentalnych, wykazującej po części już wpływy zachodnioeuropejskie.

– Identyfikator 62 – Psalterz

Autorzy piszą, że rękopis posiada taką samą oprawę jak *Prolog* z 1512 r. (Identyfikator 27), ale czy na pewno (sądząc z opisów)? A dalej, że do klasztoru supraskiego trafił jako jedna z pierwszych ksiąg i znajdował się tam do 1877 r. Rękopis posiada oddzielną monografię cytowaną w bibliografii. Publikacja ta nie jest mi znana, ale z omówienia książki dowiaduję się, że Autorzy nic nie piszą o supraskiej proveniencji *Psalterza*, natomiast wspominają, że przed 1884 r. znajdował się wśród rękopisów Archangielskiego Seminarium Duchownego, zwracają uwagę na jego dwie, różniące się czasem powstania części – pierwszą napisaną w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XV w. i drugą w latach dziesięć – dwadzieścia XVI w., co potwierdza także styl miniatur; część pierwszą manuskryptu wiążą z klasztorem Kiryłowo-Biełozierskim, drugą z Troicko-Sergiejewską Ławrą²⁰⁴. Oczywiście zdanie Autora noty katalogowej może być inne, ale jej lakoniczność i brak dyskusji trudno wytłumaczyć. W części dotyczącej proveniencji („32. Historia”) błędnie podano, że trafił do kolekcji F. F. Buslewa, gdyż powinno być F. I. Buslaeva. Dodać trzeba, że z przedstawionych na reprodukcjach jedna miniatura i jedna zastawka nie figurują w spisie w dziale „26. Iluminacje – opis”.

– Identyfikator 63 – Służebnik

Wszelkie wątpliwości dotyczące proveniencji tego rękopisu, który trafił do biblioteki soboru Świętej Sofii w Nowogrodzie, rozwiązuje reprodukcja strony z zapisem Paizjusza umieszczona dwie strony dalej, co moim zdaniem, powinno być zaznaczone.

²⁰² Zob. С.Ю. Темчин, *Матвей Десятый и составление третьей (литовской) редакции Измарагда*, „Slavistica Vilniensia” 2008–2009, (Kalbotyga, 54 (2): *Литовцы и славяне: взаимодействие языков и культур в истории и современности*), Vilnius 2010, s. 169–178.

²⁰³ Zob. uwagi D. Ajnałowa w cytowanej w „Katalogu” pracy: П.А. Лавров, *Библейские книги 1507 г., „Slavia” 1933, 7, s. 102–104.*

²⁰⁴ Zob. А.А. Романова, А.Г. Сергеев, *К истории Следованной Псалтыри из собрания Российской национальной библиотеки*, „Вестник церковной истории” 2001, № 3/4 (23/24), s. 327–330. Wgląd w ostatnim czasie do cytowanej monografii Gordijenko, Semjaczko i Szibajewa pozwala stwierdzić, że hipoteza o supraskiej proveniencji manuskryptu *Psalterza* jest pominięta milczeniem lub niezauważona.

- Identyfikator 64 – Kronika
Opis treści całkowicie niezgodny z rzeczywistością²⁰⁵, chociaż w bibliografii, oprócz innych, nie wiem dlaczego przywołanych („Полное собрание русских летописей”, Lichaczow), cytowana również Anisimowa, która podaje zawartość.
- Identyfikator 65 – Zbornik: Kronika: Latopis supraski
Zobacz komentarz do Identyfikatora 59. W odniesieniu do tego rękopisu poza uwagą autorów pozostał wchodzący w skład zbioru *Pateryk Kijowsko-Pieczarski* będący jedną z wersji jego starszej redakcji z XIII w.²⁰⁶ Ciekawe, że w bibliotece klasztoru do 1557 r. nie znalazła się żadna inna z pełniejszych wersji powstałych w XV w., co w jakimś stopniu stoi w sprzeczności z podkreślanymi ciągle związkami Supraśla z Kijowem.
- Identyfikator 66 – Pisma Ojców Cerkwii: św. Jana Synajskiego [Klimaka]
Napisana w 1530 r. przez Arseniusza: w historii, że znajdowała się w klasztorze przed 1530 (?), a następnie, iż zabrana została na Athos po konflikcie Arseniusza z archimandrytą Sergiuszem około 1532 r., skąd w takim razie figuruje w opisie w 1557 r., o czym pisałem już wyżej.

Monaster supraski był w XVI w. na pewno ważnym ośrodkiem prawosławia. Jego zasobność majątkowa, architektura, malowidła ściennie, wyposażenie, biblioteka stawiały go w rzędzie najznacznějších klasztorów metropolii kijowskiej. Założenie pierwotnej fundacji, przypadające na czas ponownych prób unii inspirowanych przez dwór Aleksandra Jagiellończyka, do dziś stanowi przedmiot sporu dotyczący przede wszystkim charakteru wyznaniowego nowo powstałego ośrodka. Przypuszczenia te wiążą się przede wszystkim z osobą fundatora Aleksandra Chodkiewicza, którego ojciec i stryj byli sygnatariuszami unijnego posłania metropolity Misaela do papieża Sykstusa IV z 1476 r. Tendencje te jednak w odniesieniu do Supraśla są, moim zdaniem, tylko hipotezami, które trudno udowodnić. Spór toczący się na ten temat, który od lat obserwuję, prowadzi z kolei do tworzenia dwóch różnych historii tego samego miejsca, co nie jest do zaakceptowania. Wydaje mi się, że owocem takich właśnie działań jest również

²⁰⁵ Zob. Т.Б. Анисимова, *Супрасльський список Хроніки Георгія Амартола*, [w:] *Лінгвістическе історичне вивчення і історія руського язика (2002–2003)*, Москва 2003, s. 192–227; С. Темчин, *Супрасльський список Хроніки Георгія Амартола середини XVI века и его антиграф 1494 года*, „Книготуга” 2007, 49, s. 68–86.

²⁰⁶ Zob. І. Жиленко, *Святиня. Історія Києво-Печерської лаври*, Київ 2001 (korzystałem z wersji zamieszczonej na stronie: <http://izbornyk.org.ua>).

omówiona książka. Nie jest moim zamiarem zaprzeczanie wartości i znaczenia biblioteki monasteru, tak jak i znaczenia samego klasztoru. Próba identyfikacji zachowanych rękopisów biblioteki ma ogromną wartość, mimo zgłoszonych, ale zdaję sobie sprawę, że również dyskusyjnych, uwag. Sprzeciw mój budzi przede wszystkim historyczna część wstępna zawierająca nową koncepcję powstania monasteru, w której źródła naginane są do wymyślonej koncepcji. Sprzeciw mój budzi także charakterystyka biblioteki. Niewielka ilość źródeł dotyczących sposobów gromadzenia ksiąg, ich pochodzenia i wykorzystania stoi w sprzeczności z wielką liczbą podawanych jako pewniki sądów i opinii, rażą również powtarzane bez weryfikacji wcześniejsze ustalenia i bezkrytycznie podawane informacje o rękopisach jakoby związanych z Supraślem, które po konfrontacji okazują się nieprawdą. Brakło w końcu uważnego redaktora tekstu, co pozwoliłoby uniknąć wielu przeinaczeń i pomyłek, czasem kuriozalnych.

Cały historyczny wstęp wydaje mi się próbą udowodnienia wysokiego prestiżu kulturalnego monasteru supraskiego, który wobec zgłoszonych uwag pozostanie próbą nieudaną. Wszystkie wartości kulturalne klasztoru miały i mają ogromną wartość. Wyważona i uwzględniająca cały kontekst historyczny ich ocena jest na pewno możliwa.

W następnym tomie Redakcja zamieści odpowiedź Autora.

ANDRZEJ WAŁKÓWSKI

Katedra Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
Uniwersytet Łódzki
e-mail: andrzej.walkowski@uni.lodz.pll

Adam Chęć, Jan Gancewski, Folwarki zakonu krzyżackiego na terenie komturstwa malborskiego do wojny trzynastoletniej. Z obrazu funkcjonowania struktury gospodarczej państwa Zakonu Krzyżackiego, Olsztyn 2011, Monumenta Literaria Prussiae, seria C: Monografie, nr 2, wyd. Pracownia Wydawnictw Naukowych, ss. 115

Praca Jana Gancewskiego oraz Adama Chęcia obejmuje ważny problem z punktu widzenia historii Polski północnej i wschodniej, jaką stanowią dzieje zakonu krzyżackiego, ale w szczególności wyświetlenie problemu jego podstaw gospodarczych. Jest sprawą niezwykle ważką wyjaśnienie, jakie były ekonomiczne źródła siły państwa zakonnego w Prusach, które nie tylko stanowiło uzasadnione postrach sąsiadów, ale było przy tym niezwykle żywotne – istniało od XIII do XVI w., zaś jego świecka kontynuacja w XIX stuleciu walnie przyczyniła się do zjednoczenia Niemiec. Tego typu twór musiał być oparty na znakomitych podstawach ekonomicznych. Rolnictwo jako stanowiące w tamtych czasach podstawową gałąź gospodarki odegrało szczególną rolę, zwłaszcza główna jego jednostka mająca znaczenie w produkcji towarowej – folwark. Podjęcie tematu trzeba więc uznać za uzasadnione.

Cele pracy, jakie postawili przez sobą Autorzy są następujące. Pierwszy z nich dotyczy definicji folwarku – co należy rozumieć pod tym pojęciem. Następna sprawa, to ogólny rozwój gospodarki folwarcznej w państwie zakonnym – topografia, lokalizacja, zabudowa, funkcje, profile produkcji, nazewnictwo itp. Drugi cel to szczegółowa prezentacja ekonomiki folwarcznej – upraw, hodowli, gospodarki leśnej i rzemiosła wiejskiego. Cele badawcze uważam za wyczerpujące, ponieważ zawierają one wszystkie cechy konstytutywne, pozwalające szeroko opisać zakres pojęcia ‘folwark’. Obejmują one elementy od jego definicji, aż po szczegóły dotyczące produkcji rolnej i rzemieślniczej. Tym samym recenzowana praca stanowi ważne uzupełnienie brakującego w literaturze kom-

pleksowego omówienia genezy, działalności i rozwoju krzyżackich folwarków oraz związanych z nimi obiektów gospodarczych (s. 6). Pozwala na wzbogacenie naszej wiedzy dotyczącej gospodarki od czasu utworzenia państwa zakonnego w Prusach, powołania jego stolicy w Malborku, aż do wojny trzynastoletniej (s. 7). Badania Autorów pozwolą na rekonstrukcję działania poszczególnych elementów ekonomiki folwarcznej na obszarze malborskiego komturstwa co przyczyni się do poznania jej wpływu na stan państwa zakonnego (s. 5 i 7).

Granice chronologiczne wydają się w pełni uzasadnione. Praca rozpoczyna się od lat osiemdziesiątych XIV w. W 1381 r. spotykamy pierwszą źródłową wzmiankę dotyczącą stałego urzędu folwarcznego (s. 14). Wyznaczenie końca pracy na czas wojny trzynastoletniej jest także uzasadnione – w jej wyniku Krzyżacy stracili Malbork.

Zakres terytorialny ograniczony (już w tytule) do samej komturii malborskiej ma także swoje racje. Po pierwsze, wybór wymienionej komturii jest słuszny, ponieważ dotyczyła ona bezpośrednio stołecznego grodu Krzyżaków i ich najważniejszej twierdzy. Po drugie, budowa militarnej potęgi fortecy w Malborku musiała wymagać znacznych podstaw ekonomicznych i dlatego objęcie badaniami gospodarki folwarcznej w malborskiej komturii jest szczególnie uzasadnione.

Podstawę źródłową stanowią materiały znajdujące się w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin – Dahlem. Część źródeł nie była jak dotąd opracowana – m. in. księgi rachunkowe oraz inwentarzowe malborskiego komturstwa. Pozwalają one odtworzyć strukturę folwarków, profile rzeczowe ich produkcji, identyfikację oraz umiejscowienie obiektów folwarcznych (s. 5 i 8). Podstawę źródłową można uznać więc za wystarczającą.

Struktura pracy służy postawionym przez Autorów celom badawczym. Rozdział pierwszy opracowany w całości przez Jana Gancewskiego stanowi doskonałe wprowadzenie czytelnika do tematu. Obejmuje on definicję folwarku. Dzięki temu wiemy dokładnie co jest przedmiotem badań. W rozdziale tym znajduje się ogólne omówienie rozwoju gospodarki folwarcznej u Krzyżaków w komturstwie malborskim, działalność cywilno-prawna wielkich mistrzów na jej polu oraz charakterystyka związków folwarków z malborskim zamkiem. Znacznie większy rozdział drugi został opracowany przez obu Autorów (każdy z nich zajmował się osobnym podrozdziałem). Stanowi on podstawę tematu pracy. Badacze przedstawili tutaj wszystkie aspekty ekonomiki folwarcznej. Mamy omówienie uprawy roli ze szczególnym uwzględnieniem Żuław. Hodowla została zaprezentowana pod kątem gatunków zwierząt, co jest uzasadnione tym, iż każdy z nich wymagał właściwej sobie specyfiki działania. Za bardzo

istotne uważam omówienie personelu folwarcznego i zakresu jego kompetencji – przecież gospodarkę tworzą ludzie. Pracę uzupełniono cenną dokumentacją w postaci aneksu ilustracyjnego zawierającego m. in. sceny z polowań, prac hodowlanych, czy fotografie pozostałości budynków gospodarczych w Mątowach Małych. Struktura pracy służy realizacji celów badawczych.

Rozdział pierwszy *Folwarki komturii malborskiej* (s. 10-25) napisany w całości przez Jana Gancewskiego stanowi (jak już wspomniałem) wprowadzenie do problematyki. Autor podejmuje się definicji folwarku. Jego zdaniem jest to wielkoobszarowe gospodarstwo rolne (od XIV w. także rolno-hodowlane) nastawione na towarową produkcję, zatrudniające chłopów feudalnych i sezonowych robotników (s. 10). Folwark pojawił się w średniowiecznej gospodarce już w XII stuleciu. Jednak rozwój gospodarstw folwarcznych w komturstwie malborskim był widoczny od lat osiemdziesiątych XIV w. Wzmianki o nich widać w inwentarzach i zapiskach powizytacyjnych. Były to folwarki domenalne, czyli związane z kompleksami zamkowymi. Jeśli chodzi o działalność cywilno-prawną wielkich mistrzów w ramach gospodarki folwarcznej, to dotyczyła ona wydzierżawiania ziemi, zaś zjawisko to widać już w XIV stuleciu i miało ono tendencję rosnącą. Omawiając związki folwarków z zamkiem w Malborku Jan Gancewski wskazał, że dominującą więzią były powiązania typowe dla producenta i odbiorcy, co w pierwszym rzędzie dotyczyło zboża. Inne rodzaje związków miały charakter administracyjny, dotyczący podległości zarządców folwarków wobec urzędników centralnego konwentu w Malborku. Ci ostatni wykorzystywali magazyny folwarczne do przechowywania dóbr będących w ich gestii.

Rozdział drugi *Gospodarka folwarczna* (s. 26-101) pióra obu Autorów jest nie tylko największy, ale i najważniejszy. Stanowi on podstawę tematu – zawiera całokształt problematyki gospodarczej folwarków komturstwa w Malborku. Na początek Jan Gancewski omówił znaczenie Żuław. Badacz wskazał, że znacząca żyzność tamtejszych ziem uczyniła z nich bardzo ważne centrum produkcji zbożowej. Głównym, uprawianym gatunkiem było żyto (przeznaczone na mąkę), ale wysoką rolę odgrywał jęczmień (produkcja piwa) oraz owies jako roślina pastewna. Adam Chęć przedstawił zwierzęta i ich wykorzystanie w gospodarce folwarcznej. Wysoką rolę odgrywały owce, ale hodowano licznie kozy, bydło, świnie, psy, drób, pszczoły, a nawet oswojone niedźwiedzie (te ostatnie dla rozrywki). Z produktów zwierzęcych wysoką rolę odgrywał nabiał pod postacią serów, które można było dłużej przechowywać. Jednak podstawowym produktem hodowlanym było mięso – wieprzowina i wołowina, stanowiące główny składnik diety braci – rycerzy i sług. Wysoką rolę wśród przetworów mięsnych odgrywały kiełbasy i szynki. Wyroby konserwowano soląc, susząc lub

wędząc. Obok mięsa głównym wyrobem ze zwierząt była skóra wykorzystywana przy produkcji obuwia i pasów. Adam Chęć wskazał na znaczenie łowiectwa w komturii malborskiej. Było to podyktowane stołecznym charakterem Malborka. Przebywali w nim dostojnicy zakonni i ważni goście, którym dostarczano elitarną rozrywkę w postaci polowań. Badacz udowodnił, że gospodarcze znaczenie łowiectwa było drugorzędne. Mogło jednak być wykorzystywane jako forma doskonalenia się w kunszcie wojennym. Polowania na ptaki pozwalały braciom na trenowanie strzelectwa z kuszy i łuku. Autor nie zapomniał podkreślić, że reguła zakonna zakazywała braciom – rycerzom polowań, ale udowodnił, że był to tylko zakaz formalny. Przełożeni wydawali częste pozwolenia na łowy. Do łowiectwa prawo miała także ludność, ale w sposób ograniczony do określonych gatunków zwierząt, a ponadto była ona zobowiązana do oddawania zakonowi z każdej upolowanej sztuki prawej łopatki i sprzedaży mu skór. Głównymi obszarami polowań były: Mierzeja Wiślana oraz Puszcza Sztumska. Rolą ludzi w funkcjonowaniu folwarków zajął się Jan Gancewski. Autor opracował kryteria podziału ludności pracującej w folwarkach. Pierwsze kryterium dotyczy charakteru wykonywanych obowiązków – wyróżniamy osoby zarządzające i pracujące fizycznie. Drugie kryterium, to forma zatrudnienia. Zgodnie z nim spotykamy ludność zatrudnioną na stałe i pracowników sezonowych. Jeśli chodzi o personel kierowniczy folwarków, to Jan Gancewski wskazał dwie kategorie – zarządców, którymi byli urzędnicy zakonni rezydujący w terenie oraz zatrudniani przez nich nadzorcy folwarczni. Istniała grupa współbraci i ludzi spoza konwentu, którymi byli niżsi urzędnicy i służba wysokich dostojników zakonnych. Funkcje te pełnili często synowie z rodów pruskich. W okresach żniw zatrudniano pracowników sezonowych. Zdaniem Jana Gancewskiego najczęściej spotykaną grupą ludności związanej z gospodarką folwarczną była czeladź i służba. Do pozostałej grupy personelu folwarcznego Autor zaliczył specjalistów (np. ogrodników, bartników) zatrudnionych na stałe lub sezonowo i kobiety pracujące w kuchniach, spiżarniach oraz opiekujące się sprzętem domowym.

Można przyjąć, że Autorzy recenzowanego opracowania zrealizowali swoje zamierzenia badawcze. Przedstawili definicję folwarku jako wielkiego gospodarstwa rolnego o towarowym charakterze produkcji opartej na pracy ludności poddanej i robotników sezonowych. Lokalizacja folwarków zależała od żyzności gleb. Takim przykładem może być wykorzystanie Żuław, które stanowiły „spichlerz zakonny”. Folwarki miały charakter domenalny, czyli były związane z zespołami zamkowymi. Powiązania folwarków malborskiego komturstwa z zamkiem w Malborku miały głównie formę związków między producentem a odbiorcą. Często dobra folwarczne były wdzierzawiane o czym decydowali

wielcy mistrzowie, a zjawisko to miało charakter rozwojowy. Głównym wytworem gospodarki folwarcznej były zboża – dominowało żyto. W hodowli przeważały owce, kozy, bydło i świnie. To wiązało się z zapotrzebowaniem na określone produkty pochodzenia zwierzęcego. Głównie chodziło o mięso wołowe i wieprzowe (podstawa diety braci i służby), skóry (obuwie, pasy) i sery (wyrób zakonserwowany i nadający się do dłuższego przechowywania). Drugorzędne znaczenie miało łowiectwo stanowiące głównie rozrywkę wyższych dygnitarzy zakonnych i ich gości. Uprawiano je przede wszystkim na terenie Mierzei Wiślanej i Puszczy Sztumskiej. Ludność pracująca na folwarkach została podzielona według dwóch kryteriów. Pierwszym był charakter wykonywanych obowiązków. Zgodnie z nim personel folwarków można podzielić na kadrę kierowniczą i wykonawców fizycznych. Drugim kryterium jest forma zatrudnienia na folwarku. Według niego wyróżniamy stałych pracowników i zatrudnionych sezonowo. Liczebnie dominowała grupa fizycznych wykonawców zatrudnionych na stałe – czeladź i służba folwarczna.

W sumie otrzymaliśmy pracę, która obejmuje ważki temat z punktu widzenia polskiej i niemieckiej nauki historycznej. Ponadto jest ona wartościowa ze względu na inne tematy z zakresu historii społeczno-gospodarczej średniowiecza i ekonomiki ówczesnego rolnictwa. Dzięki licznym zestawieniom tabelarycznym opracowanym przez Autorów możliwe są porównania w przypadku badań obejmujących podobne problemy.

ANDRZEJ WAŁKÓWSKI

Katedra Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej

Uniwersytet Łódzki

e-mail: andrzej.walkowski@uni.lodz.pl

Nowe spojrzenie na gospodarkę krzyżacką; Jan Gancewski, *Folwarki państwa zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1466–1525. Struktura – produkcja – przemiany – reformy – znaczenie*, wyd. Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Olsztyn 2012, ss. 354

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. częstym widokiem na ulicach miast Polski zachodniej i północnej był wielki transparent. Przedstawiał on pobjowisko, a na pierwszym planie dwa podziurawione hełmy. Jeden, typowy dla Wehrmahtu, drugi – średniowieczny, krzyżacki. Dodatkowo umieszczono dwie daty: 1945 i 1410. Na jednym z tych hełmów siedział kruk. Przekaz transparentu był jasny. Udział Polski w zwycięstwie nad III Rzeszą był kontynuacją wiktorii grunwaldzkiej. Jednocześnie wyrażano głęboką obawę przed ekspansją Niemiec na Wschód, którą mieli rozpocząć Krzyżacy. Ich siła i sukcesy były spowodowane bez wątpienia dobrą organizacją gospodarki państwa zakonnego. Próby przybliżenia problematyki ekonomicznej schyłkowego okresu tego państwa podjął się Jan Gancewski.

Autor recenzowanego opracowania jest znanym badaczem zagadnień podstaw gospodarczych zakonu krzyżackiego, o czym świadczą jego opracowa-

nia ośrodków ekonomicznych: w Pisz¹, na pograniczu z Mazowszem², czy na ziemi chełmińskiej³. W kontekście organizacji życia państwa krzyżackiego interesują go nie tylko sprawy ekonomiczne, ale i źródłoznawcze⁴. W tym układzie należy uznać osobę Autora za w pełni kompetentną do opracowania recenzowanej pracy i można spodziewać się nowatorskich, uzasadnionych wniosków.

Cele pracy, jakie sobie postawił Jan Gancewski w pełni wyczerpują temat. Na początek Autor zaplanował omówienie struktury państwa krzyżackiego od 1466 r. w zakresie ośrodków gospodarczych wraz z ich wewnętrzną budową. Sprawa dotyczy agend związanych z zamkami i dominiami krzyżackimi. Dalej badacz zamierza scharakteryzować zamki i przedzamcza krzyżackie jako ośrodki gospodarcze, stanowiące swoiste, lokalne centra ekonomiczne. Duży nacisk zostanie położony na kwestię folwarków przy zamkach krzyżackich – omówienie pod kątem profili produkcji, struktury obiektowej i funkcji jej poszczególnych elementów. Wreszcie nastąpi ocena ich potencjału produkcyjnego (s. 6). Wielka rola folwarku narzuca też inny problem, a mianowicie sprawę przekształceń własnościowych związanych z tymi dobrami, które trzeba omówić z uwzględnieniem ich podstaw prawnych, nie pomijając transakcji kupna – sprzedaży (s. 6). Osobnym zagadnieniem jest sprawa profili produkcji oraz ich wielkości. Wreszcie problem samego Królewca, który w okresie od 1466 do 1525 r. był ośrodkiem centralnym. Autor charakteryzuje ekonomiczną rolę tego miasta pod kątem administracyjnym i polityczno-reformatorskim (s. 8). Nie bez znaczenia jest zagadnienie podstawowego podmiotu gospodarki – ludzi. Chodzi o analizę struktur społecznych przyczyniających się do napędu ekonomiki folwarków, pozycji prawnej poszczególnych kategorii ludności, ich obowiązków i pracy (s. 7-8). Jak już wspomniałem, cele pracy wyczerpują w pełni temat badawczy. Autor wprowadza nas w ogólną sytuację gospodarki folwarczej od 1466 r., aby następnie przybliżyć nam gospodarcze relacje zamku, przedzamcza i związanych

¹ J. Gancewski, *Zamek krzyżacki w Pisz jako ośrodek gospodarczy*, cz. 1: *Początki zamku, osady i gospodarki. Związki gospodarcze Zakonu z ludnością ziemi piskiej oraz działalność gospodarcza zamku do wojny trzynastoletniej*, „Znad Pisy” 2003, t. XII, s. 44-50.

² Tenże, *Ośrodki gospodarcze zakonu krzyżackiego nad granicą z Mazowszem na przełomie XV i XVI wieku. Struktura, produkcja, funkcjonowanie i próby reform*, [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie*, cz. 2, Materiały z sesji, Włocławskie Towarzystwo Naukowe, Włocławek – Brodnica 2007, s. 135-152.

³ Tenże, *Znaczenie gospodarcze przedzamczy krzyżackich w ziemi chełmińskiej do wojny trzynastoletniej*, „Echa Przeszłości” 2000, t. 1, s. 27-39.

⁴ Tenże, *Obraz życia państwa krzyżackiego, Prus i Królewca w świetle pisarstwa kronikarskiego, dotyczącego końca XV i XVI wieku. Charakterystyka form i problematyki zawartej w Aufzeichnungen des 16. Jahrhunderts zur Geschichte Preussens*, [w:] *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku na tle powszechnym*, red. J. Gancewski, A. Wałkowski, Olsztyn 2006, s. 69-76.

z nimi folwarków. Mamy więc prezentację ich stanu niejako „na starcie” wraz z wewnętrzną strukturą. Ukazano także zmiany własnościowe tych gospodarstw oraz profile produkcji. Widzimy znaczenie Królewca jako centrum państwa krzyżackiego wobec gospodarki folwarcznej i wreszcie poznajemy gospodarzy, czyli kategorie ludności z nią związanej. Widać strukturę, stosunki własnościowe, zarząd i ludzi pracujących w określonym obszarze ekonomicznym – czyli wszystko to, co służy jego charakterystyce.

Literatura naukowa została zebrana w bibliografii na około 18 stronach. To dużo. Na czoło wysuwają się syntezy i monografie państwa krzyżackiego – Gerarda Labudy, Mariana Biskupa, czy Romana Czai, ewentualnie Karola Górskiego. Inny kierunek wykorzystanych pozycji, to prace dotyczące początków organizacji władzy zakonnej i gospodarki (Marian Dygo, Udo Arnold). Najważniejsza ze względu na treść recenzowanej pracy wydaje się literatura z zakresu historii społeczno-gospodarczej (o stosunkach własnościowych, kolonizacji, lokacji – np. Wiesław Długokęcki). Następne grupy zagadnień poruszanych przez wykorzystane pozycje dotyczą struktury administracyjnej i kompetencji poszczególnych organów władzy oraz rozwoju władztwa terytorialnego (np. Sławomir Józwiak). Jan Gancewski zbierając opracowania do swojej pracy nie pominął także tych publikacji, które interesowały się gospodarką miejską i polityką zagraniczną zakonu. Trzeba przy tym podkreślić, że Badacz sięgnął nie tylko po prace polskie i niemieckie czasów współczesnych, ale uwzględnił publikacje przedwojenne, zwłaszcza te o charakterze regionalnym. Z własnej praktyki (dotyczy to moich badań średniowiecznego Śląska) wiem jak są to ważne i cenne opracowania, będące często w swoich tematach pracami pionierskimi i zawsze opartymi na solidnej podstawie źródłowej. Dobór literatury jest pełny – mamy pozycje, które przedstawiają ogólnie dzieje zakonu (syntezy), zagadnienia z zakresu historii państwa i prawa, szerokie spektrum problematyki społeczno-gospodarczej i problemy związane z polityką zagraniczną. Są to więc prace ze wszystkich obszarów, które pozwalają na solidną monografię folwarcznej gospodarki. Jednocześnie, co Autor słusznie zauważył, że nie ma jak dotąd podobnego opracowania tematu. Jedynie praca Lothara Dralle z 1975 r. dotyka problematyki folwarków w podobnym, ale krótszym (do 1497 r.) okresie⁵, obejmuje nie tylko mniejszy odcinek czasu, ale jest oparta na niepełnej podstawie źródłowej (s. 8). W tym układzie podjęcie tematyki wydaje się uzasadnione, a praca w pełni nowatorska.

⁵ L. Dralle, *Der Staat des Deutschen Ordens in Preussen nach II Thoner Frieden. Untersuchungen zur ökonomischen und ständepolitischen Geschichte Alterpreußens zwischen 1466 und 1497*, Wiesbaden 1975, passim.

Zachodzi oczywiście pytanie, czy podjęty przez Jana Gancewskiego temat posiada dostateczną podstawę źródłową. Mówiąc krótko, czy mamy źródła, aby zrealizować postawione cele badawcze? Analiza zebranych na prawie czterech stronach bibliografii źródeł skłania do pozytywnej odpowiedzi na to pytanie. Dominują przekazy natury dokumentacyjnej, co przy historii społeczno-gospodarczej jest normą. Spośród źródeł rękopiśmiennych przeważają archiwalia. Z polskich dotyczą one AGAD, AP w Gdańsku i Olsztynie. Widać tutaj wpływ perzynencji materiałów. Jednak szczególnie bogata część, to archiwalia w Niemczech – głównie tajne archiwum w Dahlem, ale także w Austrii – Deutschordens Zentral Archiv in Wien. Wśród źródeł wydanych drukiem również dominują przekazy dokumentacyjne, ale spotykamy też narracyjne – m.in. szereg różnorodnych kronik. Obrazują one przede wszystkim politykę wewnętrzną prowadzoną z Królewca. Ponieważ tego rodzaju praca nie może się obyć bez rozważań dotyczących przekształceń własnościowych obszarów ziemskich, Autor uzupełnił swoją podstawę źródłową o materiały kartograficzne z Instytutu Herdera w Marburgu. Tak obfity zestaw źródeł i szerokie spektrum ich rodzajów oraz gatunków stanowią prognostyk dobrze uzasadnionej erudycyjnie pracy.

Ramy chronologiczne podjętego tematu obejmujące lata 1466–1525 są w pełni uzasadnione. Drugi pokój toruński znacznie zmieniał obszar krzyżacki, który faktycznie został ograniczony. Natomiast rok 1525 – traktat krakowski zakończył istnienie zakonnego państwa, które przekształciło się w kraj świecki. Okres ten stanowi pewien logicznie zamknięty, ostatni etap istnienia państwa krzyżackiego w Prusach. Jednocześnie wyznacza ramy terytorialne rozważań, które dotyczą już znacznie okrojonego tworu do wschodniej części Prus. W tym układzie nie tylko ramy chronologiczne, ale i geograficzne są w pełni uzasadnione.

Struktura pracy w pełni służy celom badawczym. Pierwszy rozdział stanowi swego rodzaju wprowadzenie „na folwark”. Poznajemy strukturę folwarków i ich rodzaje – przyzamkowe i domenalne. Rozdział ten poświęcony jest także relacjom zamku i przedzamcza z folwarkami i innymi tworami, które wiążą się z gospodarką folwarczną – podmioty odpowiadające za eksploatację lasów i młyny. Natomiast rozdział drugi mówi o przekształceniach własnościowych dotyczących folwarków. Trzeci rozdział ujmuje gospodarkę folwarczną pod kątem asortymentu i ilości produkcji. Rozdział czwarty dotyczy produkcji rolnej zarówno pod względem upraw jak i hodowli. Uwzględniono w nim także areał, narzędzia i sprzęt rolny oraz (co najważniejsze) rentowność gospodarowania. Piąty poświęcono m.in. roli Królewca jako ośrodka zarządzającego folwarczną gospodarką zakonu (reformy, zarząd, kontrola). Szósty rozdział mówi o personelu obsługującym folwarki z podziałem na kategorie. Pracę uzupełniono

o zestawienie folwarków w Prusach, w latach 1466–1525 (s. 269–306). Zestawienie ma charakter alfabetyczny według nazw miejscowości lub folwarku. Jest ono tabelaryczne, a kolejne kolumny dotyczą – nazwy miejscowości (folwarku), miejsca w strukturze administracyjnej (komturstwo, prokuratorstwo, okręg), rodzaju folwarku (prywatny, dzierżawiony) oraz uwag i datacji wzmianki dotyczącej danego ośrodka. Jest to dobra dokumentacja rozważań Autora. Pracę ponadto uzupełniono licznymi ilustracjami stanowiącymi plany folwarków i mapę ich rozmieszczenia.

Rozdział I *Zamki, przedzamcza i folwarki jako ośrodki gospodarki krzyżackiej* (s. 28–99) jest, jak już wspomniałem, wprowadzeniem. Rozpoczyna się on częścią wstępną, gdzie Autor przedstawia strukturę własnościową folwarków i ich rodzaje. Dzięki temu wiemy dokładnie czym jest jego przedmiot badań. Dalej badacz przedstawił egzystencję folwarków przyzamkowych i domenalnych na wybranych przykładach od 1466 r. Udowodnił istnienie tych dwóch podstawowych typów folwarków w badanym okresie. Wykazał również, że sytuacja ekonomiczna zakonu po II pokoju toruńskim sprzyjała pojawieniu się i trzeciego typu – folwarku prywatnego, zarówno w formie dzierżawy jak i własności. Jan Gancewski omawiając poszczególne przykłady zakonnych folwarków udowodnił, że były one pod względem areału dużymi ośrodkami o profilach produkcji – zbożowej i hodowlanej. Jej udział i asortyment zależały od warunków naturalnych (położenia folwarku) i celów administracyjnych dyktowanych potrzebami określonych produktów. Była możliwa specjalizacja produkcji zwłaszcza w zakresie hodowli – np. konie (Kobyła Buda – s. 76) lub określonych upraw (winna latorośl – Pasłek – s. 59). Strategia ich gospodarowania miała zarówno naturalny charakter (wyżywienie konwentu) jak i towarowy. Wnioski Autora zostały uzasadnione szeroką podstawą źródłową opartą na przekazach dokumentacyjnych (rachunki, wizytacje). W sposób przekonywujący podważył pogląd Hartmuta Boockmanna, jakoby określenie *Vorwerk* było kategorią typowo odźródłową, ponieważ dokumenty donacyjne z drugiej połowy XV stulecia stosują termin *Hof* (s. 30). Autor zauważył, że folwarki były nie tylko ośrodkami produkcji, ale też spełniały funkcje magazynowe. Omawiany rozdział poświęcono także strukturze funkcjonalnej obiektów gospodarczych w ramach kompleksów zamkowych, ich powiązaniu z folwarkami oraz współdziałającym z nimi urzędem gospodarczym i leśnym, jak i młynom. Podstawową zaletą wymienionego rozdziału są zestawienia liczby folwarków na obszarach poszczególnych komturstw, prokuratorstw, okręgów i wójtostw, elementów struktur gospodarczych zamku, przedzamcza, folwarków przyzamkowych i domenalnych, gospodarstw rybackich, młynów przyzamkowych i folwarcznych. Wszystkie te dane zostały bardzo solidnie udo-

kumentowane podstawą źródłową. Uważam, że jest to najcenniejsza część rozdziału, ponieważ historyk otrzymał ważne narzędzie w postaci rzeczowej wiedzy źródłowej dotyczącej konkretnych gospodarstw krzyżackich, z danymi ilościowymi i ich położeniem terytorialnym. Jest ono tym cenniejsze, że opiera się nie tylko na solidnej dokumentacji, ale w poważnym stopniu dostępnej poza granicami naszego kraju. Tym samym wielu badaczy uniknie kosztownych wyjazdów mając szanse na wykonanie rzetelnych opracowań dzięki wykorzystaniu danych zebranych i omówionych przez Jana Gancewskiego. Opracowując rolę gospodarczą zamku badacz udowodnił, że miała ona charakter administracyjny (zarządzanie dobrami) i magazynowy. Pojawia się też aspekt produkcyjny zamku – browar zamkowy. Generalnie zamek był jednak konsumentem wytworów z folwarku, a jego pomieszczenia gospodarcze stanowiły ostatnie ogniwo odbioru i ich przetwórstwa. Autor zauważył ciekawe zjawisko dotyczące soli – stosowanie dla niej osobnych pomieszczeń magazynowych i większe zużycie widać w zamkach nadgranicznych (s. 49). Jego zdaniem, wynikało to z faktu, że były one bardziej narażone na wojnę i musiały mieć większe, i na dłuższy czas zakonserwowane zapasy w celu wyżywienia dodatkowych sił zbrojnych. Omawiając przedzamczę Jan Gancewski podkreślił, że tam mieściło się najwięcej zakładów przetwarzających płody dostarczane z folwarków – młyny, słodownie, folusze itp. Ilość ich wyrobów była tak obfita, że przeznaczano je na wymianę krajową, albo na handel dalekosiężny, a w mniejszym stopniu na konsumpcję wewnętrzną. Omawiając rybołówstwo badacz zaznaczył, że gospodarstwa rybackie były jednostkami oddzielnymi od folwarków, ale czasami stanowiły one ich część pod względem położenia terytorialnego. Podobna sprawa miała się z urzędami leśnymi, które zachowując samodzielność mogły współpracować z folwarkami. Opisując młyny Autor zaznaczył, że umieszczano je przy zamku, ale mogły być usytuowane w innym miejscu, jeśli była tam możliwość wykorzystania siły wody. W takich sytuacjach zdarzało się występowanie dwóch młynów, a wtedy nie jeden raz obok młyna występował i tartak (np. Orzysz, 1516 r. – s. 75). Ogół wniosków i ustaleń dokonanych w omówionym rozdziale przez Jana Gancewskiego został solidnie udokumentowany i uzasadniony na podstawie literatury naukowej oraz źródeł tak, iż moim zdaniem, nie powinien on budzić wątpliwości.

Rozdział II *Zmiany funkcjonalne i własnościowo – prawne w obrębie folwarków* (s. 100-117) obejmuje zasady prawne nabywania folwarków, zmiany prawnowłasnościowe w ich obrębie, alienację (zastaw, sprzedaż) i wpływ przemian politycznych w państwie krzyżackim na wymienione zjawiska. Jako uzupełnienie mamy ogólny zarys sytuacji własnościowej folwarków po II pokoju toruń-

skim, ich strukturę oraz informacje o pozostałościach domenalnych po 1525 r. Jan Gancewski sformułował tutaj, jak sądzę szczególnie ważki pogląd. Otóż prawo do uzyskania folwarku posiadało dość liczne grono ludności – osadnicy niemieccy, wolni Prusowie, ale też i inne osoby w istniejących już ośrodkach gospodarczych. Proces alienacji folwarków przybrał na sile po II pokoju toruńskim. Te zmiany ekonomiczne miały swoje nieekonomiczne (polityczne) przyczyny. Po wojnie trzynastoletniej zakon był w trudnej sytuacji. Stopniały własne kadry, którym można było powierzyć kierowanie gospodarką, spadła dyscyplina wewnętrzna (procesy prowadzące do sekularyzacji). W tym układzie państwo zakonne szukało drogi odbudowy własnej potęgi poprzez „prywatyzację” swojej gospodarki. Pozbywało się kosztów administrowania nią, a zyskiwało czynsze i renty. Proces ten narastał od lat siedemdziesiątych XV w. (s. 112-113). Pogląd ten został udowodniony na podstawie analizy źródeł i literatury. Zasady alienacji folwarków i dóbr ziemskich normowały przepisy jeszcze z pierwszej połowy XV w. Początkowo decyzje w tej sprawie należały do wielkiego mistrza, ale koniec XV i początek XVI stulecia obniżyły rangę dostojnika podejmującego taką decyzję, nawet do stanowiska komtura. Autor zaznaczył także, że nadania folwarków i dóbr ziemskich mogły stanowić formę zapłaty dla osób poszkodowanych przez wojnę lub dla tych, którzy za służbę nie otrzymali wynagrodzenia. Jan Gancewski podkreślił, że struktura folwarków zależała od ich funkcji – rodzaju upraw, gatunku zwierząt hodowlanych. Jednak zawsze spotykamy trzy kategorie obiektów gospodarczych – produkcyjno-hodowlane, przetwórcze i magazynowe. Struktura folwarków okazała się trwała po 1525 – wiele z nich zachowało ją do czasów I wojny światowej na co badacz podaje udokumentowane przykłady (s. 114-116).

Rozdział III *Struktura folwarcznej gospodarki krzyżackiej pod względem kwalitatywnym i kwantytatywnym. Działalność gospodarcza w folwarkach* (s. 118-146) omawia aktywność folwarków pod kątem asortymentów produkcji i ich wielkości. Wśród kultur rolnych dominowały zboża, zaś jeśli chodzi o zwierzęta hodowlane, to preferowano owce, a na drugim miejscu bydło. Hodowla była na wysokim poziomie, ponieważ przekraczała zapotrzebowanie miejscowe i miała charakter towarowy. Jednak po wojnie trzynastoletniej hodowla owiec została ograniczona do specjalistycznych gospodarstw, a podstawą produkcji mięsa było bydło i trzoda chlewna. Rozdział zaopatrzone w obszerne zestawienia tabelaryczne prezentujące profile produkcji i ich wielkość. Kolumny tabeli zawierają nazwy folwarków, asortyment, dane liczbowe i datację. Wszystko to zostało precyzyjnie udokumentowane podstawą źródłową. To, moim zdaniem,

najcenniejsza część rozdziału, ponieważ służy danymi wiarygodnymi i bardzo dokładnymi pozyskanymi ze źródeł, które można wykorzystać w badaniach nad historią rolnictwa i kultur uprawnych.

Rozdział IV *Areal uprawny folwarków oraz wartość i dochodowość produkcji folwarcznej* (s. 147-184) jest nie mniej ważny niż inne, ponieważ porusza kwestię strategiczną – dochodowość gospodarowania. Autor udowodnił, że wyższą rentowność posiadały folwarki związane z kompleksami zamkowymi. Nie musiały one dostarczać płodów do magazynów komturów i siedziby wielkiego mistrza. To pozwalało na zbywanie większych nadwyżek. Jan Gancewski dowiódł, że główny udział w tworzeniu dochodów folwarcznych miała hodowla koni, na dalszym miejscu była i owiec. Od 1466 r. to źródło dochodów miało coraz większe znaczenie.

W rozdziale V *Zarządzanie gospodarką w nowym wymiarze państwa krzyżackiego po 1466 roku. Zarząd folwarczny* (s. 185-220) Autor podjął się charakterystyki Królewca jako stołecznego miasta i zarazem centrum posiadającego wpływ na różne sfery życia krzyżackiego państwa. Przede wszystkim najważniejsza okazuje się rola administracyjno-gospodarcza (menadżerska) Królewca jako siedziby dworu wielkiego mistrza. Ponadto badacz podjął się omówienia prób reform dotyczących gospodarki w państwie krzyżackim. Przedstawił osoby, urzędy i stanowiska, które miały wpływ na stan gospodarki, uwzględniając wielkich mistrzów, wizytatorów i realizację samych wizytacji. Wykorzystywanie w tego rodzaju rozważaniach źródeł, jakimi są normy prawne niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwo. Przyjmowanie wymienionych w nich regulacji jako prawdy materialnej może prowadzić do fałszywych wniosków. Norma prawna stanowi bowiem postulat pewnych zachowań, które w praktyce mogły być odmienne (nie przestrzegano norm), bądź które usiłowano wymusić prawem (czyli przed jego ustanowieniem postępowano inaczej, nawet odwrotnie niż zalecano). Jan Gancewski uniknął tego niebezpieczeństwa, ponieważ podstawę źródłową uzupełnił o przekazy epistolarne, a przede wszystkim narracyjne. Tym samym uzyskał nie tylko możliwość weryfikacji faktów źródłowych, ale również zarysował obszerną panoramę polityczną zarządu gospodarką krzyżacką. Dzięki temu jego ustalenia w omawianym rozdziale można uznać za uzasadnione.

Rozdział VI (i ostatni) *Siła robocza i administracja niższego szczebla w funkcjonowaniu folwarku krzyżackiego w latach 1466–1525* (s. 221-255) wychodzi od podziału ludzi związanych z folwarkami na zarządzających (przede wszystkim członkowie zakonu) i pracujących fizycznie, którymi były w większości osoby niezwiązane korporacyjnie z zakonem. Inna kategoria podziału przebiega ze względu na stosunek do własności folwarku. Podstawą źródłową do dziejów

ludności folwarcznej są przede wszystkim inwentarze i rozporządzenia. Autor zaznaczył, że cechą pozycji prawnej ludności folwarcznej było dążenie władz zakonnych do ograniczenia jej wolności i objęcie przymusem pozaekonomicznym. Dotyczyło to szczególnie okresu przed wojną trzynastoletnią. Natomiast czasy późniejsze, to większa rola czynnika ekonomicznego w eksploatacji ludności – wzrost znaczenia pieniężnych, fiskalnych obciążeń za określone przejawy działalności gospodarczej. Ponadto badacz udowodnił, że sytuacja ludności pruskiej była zależna od zmian w koniunkturze gospodarczej w państwie. Były okresy, że bez jej pracy gospodarka zakonna nie mogła się obyć. Bywały też i czasy, kiedy sztucznie ograniczano dostęp do pracy z racji jej braku, w celu zapewnienia zatrudnienia ludności osadniczej z Europy Zachodniej (s. 243). Po wojnie trzynastoletniej coraz częściej decydowano się na przyjęcie swobodniejszego sposobu gospodarowania polegającego na alienacji dóbr (dzierżawa i sprzedaż) ze względu na spadek ludności zdolnej do wykonywania świadczeń. Nie bez znaczenia były długi i koszty związane z wojną trzynastoletnią. Efektem tych zmian był wzrost kategorii ludności uczestniczącej w gospodarce folwarcznej, którą określamy jako dzierżawców i posiadaczy. Prowadziło to do pojawienia się nowej warstwy społecznej – szlachty pruskiej, będącej już cechą nowożytnych Prus.

W recenzji wypadałoby wskazać najważniejszy rozdział w pracy. Świadomie uchyliłem się od tego, ponieważ każdy z omówionych rozdziałów jest w równym stopniu istotny. Rozważania społeczno-gospodarcze o charakterze strukturalnym, kiedy poszczególnym rozdziałom przypisujemy określone struktury lub ich elementy powodują, że dla opisanego zjawiska każdy z nich jest jednakowo ważny. Dobór celów i przyporządkowanie im konkretnych rozdziałów dokonany przez Jana Gancewskiego w pełni wyczerpuje temat i jednocześnie nie stanowi zbędnego, nie na temat obciążenia pracy. Omówiono wszystko, co jest związane z tematem i tylko z tematem – ani za mało, ani za dużo lecz właśnie tyle ile potrzeba.

Autor wyróżnił podstawowe trzy typy folwarków – przyzamkowe, domenalne i prywatne. Udowodnił w sposób niebudzący wątpliwości w sensie doboru literatury, źródeł i metod, że sytuacja polityczna oraz ekonomiczna państwa krzyżackiego po wojnie trzynastoletniej powodowała wzrost udziału tej trzeciej kategorii. Wykazał, że największe nasycenie folwarkami prywatnymi dotyczyło komturstw – królewieckiego, pokarmińskiego i bałgijskiego. Z innych komturstw wysoki udział takich folwarków dotyczył: Ostródy i Morąga, zaś słabiej Pasłęku i Kętrzyna. Po stracie Malborka, od 1457 r. głównym ośrodkiem zarządzania gospodarką i handlem stał się Królewiec – centralna siedziba wielkiego mistrza. Jednak, jak słusznie zauważył Autor nie należy przeceniać menadżerskiej roli tego

ośrodka, ponieważ w tym czasie następowała decentralizacja zarządzania ekonomiką zakonną. Strategia gospodarcza Krzyżaków bardziej nastawiała się na zysk z czynszów niż z własnych form gospodarowania. Zmiany własnościowe folwarków i kategorii ludności związanych z nimi prowadziły do powstania szlachty nowopruskiej. Szczególną choć nie jedyną wartością pracy Jana Gancewskiego jest przybliżenie polskiej nauce historycznej wiedzy źródłowej znajdującej się w przekazach zagranicznych, niemieckich, zwłaszcza w archiwum w Dahlem. Dzięki temu można będzie ją wykorzystać, często bez konieczności kosztownych (podróże) lub długotrwałych (sprowadzane kopii reprograficznych) kwerend. Trzeba przy tym podkreślić, że nie tylko podstawa źródłowa, ale podejście metodologiczne Autora czynią z pracy pełnowartościową i obszerną monografię. Jest to przy tym opracowanie w pełni nowatorskie pokazujące zmiany społeczno-gospodarcze, które stanowiły o kształcie Prus nowożytnych.

ELŻBIETA BAGIŃSKA

Instytut Historii i Nauk Politycznych

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: baginska@uwb.edu.pl

O peregrynacjach naukowych protestantów polskich i litewskich; w związku z książką Ferencza Postmy, *Studenci z Rzeczypospolitej we fryzyjskim uniwersytecie we Franeker (Spis nazwisk i bibliografia)*, tł. Wojciech Rynduch-Walecki, Wydawnictwo Collegium Columbinum, Kraków 2014, ss. 195

Wiek XVI w wielu państwach europejskich nazywany jest złotym wiekiem. Renesans w kulturze i sztuce, humanizm zakładający swobodny rozwój człowieka, a także rozbudzenie zainteresowań wyrosłych na fali odkryć geograficznych, wreszcie ferment religijny zapoczątkowany wystąpieniem Marcina Lutra i nrodziny wyznań reformowanych spowodowały niezwykle głód wiedzy i potrzebę jej zdobycia nie tylko na poziomie gimnazjalnym, ale też uniwersyteckim. W przypadku arystokracji wyjazdy za nauką często odbywały się w ramach *grand tour*, podróży edukacyjnych szczególnie popularnych w XVII w.

W Rzeczypospolitej, gdzie nie powiodły się próby utworzenia uczelni wyższej o charakterze protestanckim; kalwińskiej w Wilnie, czy luterńskiej w Gdańsku, Elblągu, Chełmnie i Toruniu, różnowiercy polscy zmuszeni byli studiować za granicą. Wybierali przede wszystkim Królewiec, z racji na odległość, ale też przychylność stypendialną księcia Albrechta dla młodych polskich protestantów¹. W przypadku uniwersytetów niemieckich, studenci polscy przybywali do Heidelbergu już w latach sześćdziesiątych XVI w., w najświetniejszym okresie Ruppertiny, kiedy to zwana była niemiecką Genewą lub trzecią Genewą ponieważ po Genewie i Lejdzie była trzecim kalwińskim centrum naukowym.

¹ T. Grygier, *Seminarium polskie w Królewcu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1957, nr 3, s. 129.

Studiowało tam ponad 300 osób z ziem Rzeczypospolitej². Do Marburga studenci z Rzeczypospolitej zaczęli przybywać dopiero w latach osiemdziesiątych XVI w. Najchętniej odwiedzanymi przez Polaków od lat siedemdziesiątych były Altdorf i Strasburg. Z holenderskich uniwersytetów niczym magnes przyciągał założony w 1575 r. Uniwersytet w Lejdzie, ale wielu Polaków studiowało też we Franeker, zwłaszcza na Wydziale Teologicznym oraz na utworzonym w 1614 r. Uniwersytecie w Groningen i Uniwersytecie w Utrechcie założonym w 1636 r. Fenomenem Zjednoczonych Prowincji było to, że w małym skądinąd kraju utworzono aż sześć uniwersytetów. Poza wspomnianymi powołano jeszcze w Amsterdamie w 1632 r. i w Harderwijk w 1646 r. Zgodnie ze średniowieczną tradycją na czterech wydziałach: teologii, filozofii, prawa i medycyny językiem wykładowym była łacina, choć uczono też portugalskiego, a w Lejdzie również języków orientalnych³. Prym wiódł Uniwersytet w Lejdzie, który dzięki hojności władz Republiki ściągnął wielu wybitnych uczonych z kraju i z zagranicy. Tam też poza wspomnianymi tradycyjnymi wydziałami utworzono szkołę inżynierską, obserwatorium astronomiczne, ogród botaniczny. Lejda szczyliła się też znakomitą drukarnią uniwersytecką⁴. Poza Franeker i Harderwijk, pozostałe cztery uniwersytety istnieją do dzisiaj.

Recenzowana praca dotyczy Uniwersytetu we Franeker, założonego 10 lat po Lejdzie w 1585 r. przez Williama Louisa, hrabiego Nassau-Dillenburg, staðhoudera prowincji Fryzja, Groningen i Drenthe. Uniwersytet we Franeker utworzony od razu jako pełny uniwersytet (z czterema fakultetami: filozofii, medycyny, prawa i teologii) miał być bastionem protestantyzmu w walce z dominacją katolickiej Hiszpanii. Celem było zapewnienie Zjednoczonym Prowincjom dobrze wyszkolonych protestanckich ministrów, którzy mieliby zastąpić „przekształconych” księży katolickich.

Uczelnia została doskonale uposażona przez władze prowincji (Staten) co pozwoliło na przyciągnięcie wielu znanych uczonych, np. Johannes Drusius (1550–1616), profesor języka hebrajskiego wcześniej w Lejdzie czy Martinus

² J. Duda, Z. Pietrzyk, *Wybrane uniwersytety niemieckie na małych formach*, cz. II, „Alma Mater” 2007, nr 95, s. 44.

³ Studiowaniem języków orientalnych chwalił się w swoim pamiętniku pochodzący z Wielkiego Księstwa Litewskiego, były student Uniwersytetu w Lejdzie, późniejszy minister w Węgrowie, Gabriel Dyjakiewicz w *Memoriale pielgrzymstwa, pracy, zabaw w tej śmiertelności żywota ziemskiego księdza Gabriela z Kolimata Dyjakiewicza, kaznodzieje słowa Pana Jezusowego we zborach przez Ewangelię Świętą Reformowanych, w Wielkim Księstwie Litewskim będących, sporządzone solentis 1692*, LMAVB, f. 40, sygn. 410, k. 5

⁴ J. Balicki, M. Bogucka, *Historia Holandii*, Wrocław, Warszawa 1976, s. 205.

Lydius (1539–1601), „profesor primarius” teologii. Nowy uniwersytet posiadał też drukarnię, która zaopatrywała uczelnię w materiały drukowane. Właścicielem jej był Aegidius Radaeus, drukarz z Antwerpii pracujący nie tylko na potrzeby uniwersytetu, ale też rządu Fryzji⁵. Fryzja bardziej niż inne prowincje dążyła do autonomii w ramach wspólnoty, stąd silny uniwersytet mógł być postrzegany jako ważny element tego procesu. To też mogło powodować, że wydawano wiele pieniędzy na pozyskanie profesorów z innych ośrodków akademickich. Z kolei system stypendiów dla studentów pozwalał na dość tanie utrzymanie (tańsze niż w Lejdzie). Zorganizowano bibliotekę i utworzono fundusz reprezentacyjny.

Początek był obiecujący, zwłaszcza wzrastała ilość studentów teologii, ośrodek cieszył się doskonałą reputacją, a uczelnia przyciągała studentów z daleka, służąc niekiedy jako punkt tranzytowy dla wielu purytanów, takich jak Pieter Stuyvesant, uciekający przed prześladowaniami anglikańskiego biskupa Williama Lauda, który przybył do Franeker udając się stąd do miejsca docelowego, jakim był kontynent amerykański⁶. Ilość studentów wahała się; spadła po 1600 r., by wzrosnąć po roku 1700. Kiedy jednak stadhouder William V w 1785 r. znacząco zredukował koszty, po 1887 r. liczba studentów zaczęła drastycznie spadać do tego stopnia, że w roku 1795 osiągnęła stan ośmiu studentów. W 1811 r. w okresie okupacji francuskiej dekretem Napoleona zamknięto uniwersytety we Franeker, Hardewijk i Utrechcie. W ramach rekompensaty utworzono gimnazja działające w latach 1815–1843. Uniwersytet w Utrechcie został reaktywowany w 1815 r., natomiast Franeker i Hardewijk nigdy nie odzyskały statusu akademickiego.

Oblicza się, że Uniwersytet we Franeker na czterech wydziałach miał w sumie 170 profesorów (43 profesorów teologii, 39 prawa, 27 medycyny, 30 nauk humanistycznych, 31 filozofii). Według innych historyków było ich 198⁷. Wśród nich było dwóch profesorów z Polski: Jan Makowski (1588–1644) i jego uczeń Mikołaj Arnold (1618–1680), obaj teolodzy. W ciągu 226 lat istnienia było prawie 15 000 studentów. Co trzeci z nich pochodził z zagranicy, w tym było wielu Polaków

⁵ *Hebrew Typography in the Northern Netherlands, 1585–1915*, eds. Lajb Fuks, Renate G. Fuks-Mansfeld, Leiden 1984, s. 66.

⁶ Za ciekawostkę należy uznać informację o tym, że Pieter Stuyvesant jako gubernator Nowych Niderlandów prosił „XIX Panów”, aby przysłali mu wśród osadników „Polaków wydalonych z ojczyzny”, których zapewne uważał za element wartościowy. Znamy nazwiska kilku polskich osadników, protestantów. Byli to Olbracht Zaborowski, Daniel Liczko, Karol Kurcusz (J. Balicki, M. Bogucka, *Historia Holandii*, s. 244.)

⁷ G. T. Jensma, *Uit het huis van Arcerius. Acht 'artes'-studenten en hun opvattingen over wetenschap en maatschappij, 1589–1639*, [in:] *Universiteit te Franeker, 1585–1811. Bijdragen tot de geschiedenis van de Friese hogeschool*, eds. G. T. Jensma, F.R.H. Smit, F. Westra, Leeuwarden 1985, s. 452–469.

i Węgrów głównie z Transylwanii, gdzie była silna społeczność protestancka. W sumie 2 027 studentów ukończyło Franeker.

Studentów z ziem Rzeczypospolitej na Uniwersytecie we Franker dotyczy książka opracowana przez Ferenc Postmę, profesora Uniwersytetu w Amsterdamie. Autor swój wykaz oparł na *Album Studiosorum Academiae Franekerensis*⁸. Praca zawiera wykaz studentów z ziem Rzeczypospolitej z lat 1613–1750 oraz bibliografię ich publikacji akademickich. Tłumaczeń z języka niderlandzkiego dokonał Piotr Oczko. Autor uważa, że w powstałym w 1987 r. opracowaniu Birژیški niemalże pomijani są studenci z Franeker (s. 11)⁹. Wydawca książki prof. Wacław Walecki zwrócił we wstępie uwagę, że identyfikując studentów z Rzeczypospolitej należało uwzględnić osoby określające siebie Polonus, Lithuanus, natomiast ci, którzy w kraju identyfikowali siebie jako Rusinów, Żmudzinów czy Mazurów nie podkreślali tego w ewidencji uczelnianej. Profesor Postma zidentyfikował 225 studentów z terenów Rzeczypospolitej (s. 13-28), ponadto 60 studentów z Gdańska (s. 169-172), którzy we Franeker planowali kontynuować lub ukończyć swoje studia. Postma zaznaczył we wstępie, że przyjęcie kryterium według którego studenci określali swoją przynależność narodową bywa zawodne, np. znany Litwin, późniejszy tłumacz *Biblii* na język litewski Samuel Bogusław Chyliński, określił siebie we Franeker (1654) jako Polonus. Stamtąd pojechał do Londynu (1657), a potem do Oxfordu. Liczba studentów nie jest imponująca w porównaniu choćby z Lejdą, gdzie w tym samym okresie studiowało 710 studentów z ziem Rzeczypospolitej czy we Frankfurcie nad Odrą, gdzie było ich 774¹⁰.

Książka w zamysle autora miała być opublikowana na Litwie, stąd też wiele szczegółowych uwag we wstępie dotyczących studentów tej nacji. Według Postmy tylko 25 studentów (wymienionych z imienia i nazwiska we wstępie) immatrykulowało się jako „Lithuanus”, wśród nich m.in. Jan Borzymowski, który po nauce w Słucku, studiach w Lejdzie, immatrykulował się we Franeker w 1637r., Mateusz Krasnowiecki (1636), Jan i Mikołaj Grużewscy (1638), Jan Progulbicki (1645), późniejszy student w Lejdzie (1647), Grzegorz Hołowczyński (1638), Stanisław Szczuka (1638), Paweł Andrzej Lubiejewski (1668). Ze studentów okre-

⁸ *Album studiosorum Academiae Franekerensis : (1585–1811, 1816–1844)*. 1, Naamlijst der studenten, eds. Sybrandus Johannes, Focema Andreae, Franeker 1968.

⁹ V. Birژیška, *Lietuvos studentai užsienio universitetuose XIV–XVIII a.*, redagavo ir papildė M. Birژیška su A. Šapokos įvadu, Chicago, 1987; *Students from Lithuania in Foreign Universities during XIV–XVIII centuries*, Chicago 1987, s. 37-173.

¹⁰ N. Hans, *Polish Protestants and their Connections with England and Holland in the 17th and 18th Centuries*, „Slavonic & East European Review” 1958, vol. 37, no. 88, s. 216, 217.

ślających się jako Polonus pod najwcześniejszą datą w wykazie Postmy wpisali się: wspomniany już Jan Makowski, który jako opiekun młodych Sienieńskich i Gorajskich, przebywał wcześniej w różnych ośrodkach uniwersyteckich Niemiec: Marburgu, Heildebergu, Lipsku, Witteberdze, Jenie, by 24 października 1613 r. wpisać się we Franeker wespół z Janem Demetriuszem i Christianem z Goraja Gorajskimi oraz z dwoma „famulusami” Józefem Biskupskim, późniejszym rektorem gimnazjum kalwińskiego w Bełżycach i Janem Janutiussem (s. 13). Z kolei inny przedstawiciel rodu Gorajskich, Zbigniew studiował od 1616 r. w Lejdzie¹¹. Makowski rok później otrzymał we Franeker doktorat z teologii, w 1615 r. został profesorem nadzwyczajnym, a rok później zwyczajnym. Dwukrotnie był rektorem uczelni (1617 i 1633). Uznawany jest przez teologów kalwińskich i historyków Kościoła Reformowanego w Holandii za jednego z najwybitniejszych teoretyków myśli kalwińskiej w tym kraju¹². Jego żoną była Antje van Uylenburgh, siostra Saskii, żony Rembrandta Harmenszoon van Rijn. Pięć lat później we Franeker immatrykułował się po studiach w Niemczech jego brat Jakub. Jakub Makowski później przeniósł się do Groningen, by po powrocie zostać syndykiem w Toruniu. Ich brat Samuel, również student we Marburgu, Franeker i Groningen, po powrocie stał się znanym doktorem medycyny. Uczniem i wydawcą prac Jana Makowskiego był Mikołaj Arnold, który po studiach w Groningen, Lejdzie, Utrechcie i pobycie w Anglii, na stałe osiadł we Franeker (1641), gdzie studiował, a potem też wykładał teologię, doktoryzował się (1651). Czterokrotnie był rektorem tej uczelni (1653, 1661, 1671, 1676)¹³. Z innych polskich studentów we Franeker wymienić trzeba Andrzeja Węgierskiego (1628), pisarza religijnego i historyka Reformacji. Węgierski wcześniej studiował w Lejdzie, później też w Groningen. Po powrocie do kraju został rektorem szkoły w Lesznie, był też delegatem na Colloquium Charitativum¹⁴. Studiowało tam kilku potomków i kuzynów Mikołaja Reja: Andrzej (1639), wcześniej w Lejdzie, późniejszy działacz kalwiński, jego syn Bogusław (1663) oraz Władysław Rey (1643¹⁵), późniejszy podskarbi nadworny koronny.

¹¹ H. Heitzman, *Gorajski (Gorayski) Zbigniew h. Korczak, Polski Słownik Biograficzny* [dalej – PSB], t. 8, Wrocław – Kraków – Warszawa 1959–1960, s. 285.

¹² S. Kiedroń, *Jan Makowski (1588–1644). Polski teolog we fryzyjskim Franekerze*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” [dalej – OiRwP] 1996, t. 40, s. 47.

¹³ M. Sipayłówna, *Arnold Mikołaj (1618–1680)*, PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 164.

¹⁴ *Węgierski Andrzej, ks. (1600–1649)*, [w:] J. Szturc, *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI–XX wieku*, Bielsko-Biała 1998, s. 315.

¹⁵ Witold Kłaczewski w biogramie Władysława Reya podaje rok 1644 r. jako datę jego immatrykulacji we Franeker; por. PSB, t. 31, Wrocław – Warszawa, 1988, s. 205.

Wśród studentów pojawia się wielu uczniów Jana Ámosa Komeńskiego i jego wnuka Daniela Ernesta Jabłońskiego z gimnazjum w Lesznie, m.in. Bogusław Leszczyński (1632), późniejszy podskarbi i podkanclerzy koronny, niestety też późniejszy konwertyta, czy przedstawiciele słynnej pastorskiej rodziny Cassiusów: Jan Gerson (1685), David (1694), późniejszy pastor zboru polskiego w Lesznie, czy Paweł Ludwik dysputujący w Lejdzie w czerwcu 1737 r. z prof. Albertusem Schultensem (s. 159), późniejszy senior ewangelicki¹⁶, którego syn z kolei Bogusław Dawid został rektorem gimnazjum w Lesznie¹⁷.

Druga część książki to wykaz dysput, m.in. dysput ćwiczebnych (*disputationes exercitii gratia*) (s. 32-130) bronionych przez studenta pod kierownictwem profesora, których zadaniem było ćwiczenie sztuki prowadzenia dysputy, a nie uzyskanie stopnia akademickiego. Dysputy takie należały do programu studiów wszystkich wydziałów (sztuk wyzwolonych, teologii, prawa, medycyny). Niektórzy, pod inspirującym przewodnictwem wielu profesorów dysputowali wielokrotnie, np. Jan Progulbicki, Paweł A. Lubiejewski, Jan Litomirski.

Kolejny wykaz zawiera tytuły dysput zwieńczonych uzyskaniem stopnia akademickiego: doktora lub magistra (*disputationes pro gradu*) (s. 131-132). Spośród przybyczy z Rzeczypospolitej do takich dysput przystąpiło siedem osób: Jan Makowski (1614, teologia), Mikołaj Arnold (1651, teologia), Jan Szydłowski (1651, teologia), Aleksander Nicolai (1667, teologia), wcześniej uczeń Gimnazjum w Kiejdanach i student Uniwersytetu w Groningen, Paweł Andrzej Lubiejewski (1669, teologia), Jan Lindonowski (1670, medycyna), Jan Surik (1748, medycyna). Autor wymienia tytuły dysertacji oraz nazwisko promotora.

W kolejnej części „Miscellanea” (s. 133-142) Autor zestawia teksty okolicznościowe, wiersze, panegiryki, laudacje, etc., których autorami byli polscy studenci i profesorowie pisanych na część polskich studentów i profesorów, m.in. Jana Makowskiego czy Jana Szydłowskiego.

Bardzo ciekawa jest część poświęcona studentom z Rzeczypospolitej, którzy studiowali w Lejdzie przed lub po studiach we Franeker i tam odbywali dysputy, m.in. Jan Progulbicki, Jan Audziejewicz, Jan Halesius. Autor publikuje też tytuły dysput Polaków oraz nazwiska profesorów, z którymi odbywali oni dysputy. Z kolei w załączniku II zatytułowanym *Podscriptum Leyda* (s. 159-160) wymienił też tytuły dysputujących polskich studentów, którzy zdaje się, we Franeker nie

¹⁶ W. Kriegseisen, *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej (1696–1763). Sytuacja prawna, organizacja i stosunki międzywyznaniowe*, Warszawa 1996, s. 81.

¹⁷ Por. biogramy: Bogusława Dawida (1747–1828), Dawida (1673–1734) i innych Cassiusów, autorstwa Wandy Bobkowskiej w PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 207-211.

studiowali: Samuel August Cassius, Jan Samuel Tobianus, David Behr, Paweł Ludwik Cassius, Alexander Hulewicz. Postma w swym zestawieniu wymienia też różne drobiazgi (zał. IV, s. 162-163), np. informacje o wpisach do sztambuchów, m.in. Jana Makowskiego, Aleksandra Nicolai, Jana Daniela Begina, oraz dwa panegiryki: Jana Progulbickiego, napisane w języku litewskim w związku z objęciem profesury na Wydziale Prawa Uniwersytetu we Franeker przez Laurentiusa Bancka w 1647 r. i Samuela Reczyńskiego, również po litewsku, w związku z obroną prawniczej dysputy ćwiczebnej przez jego fryzyjskiego kolegę Kondrada Vigilisa Jheringa w 1654 r. Fotokopie obu panegiryków zostały przekazane w 2011 r. panu dr. Sigitasowi Narbutasowi, dyrektorowi Biblioteki Wróblewskich w Wilnie (s. 163). Profesor Postma pisze, że w tym zbiorze panegiryków znajdują się też wiersze Mikołaja Arnolda (po polsku), Jana Kraińskiego¹⁸ (po łacinie) i Jana Audziejewicza (po łacinie). Ten ostatni dał się poznać jako wielokrotny dysputant zarówno we Franeker jak i w Lejdzie¹⁹. Na koniec autor pisze o „przypadku specjalnym: Jana Nemoreckiego, wcześniej ucznia Gimnazjum w Elblągu, potem wybitnego studenta we Franeker, wielokrotnie uczestniczącym w różnych dysputach „pro gratia”, którym przewodzili znani profesorowie. Nemorecki nabywał też wiele ksiąg przez co popadł w wielkie długi do tego stopnia, że kiedy chciał opuścić Franeker, nie pozwolono mu na to. Zmuszony został (12 sierpnia 1652) do napisania listu zastawnego, (pozostawił bibliotekę) i do zobowiązania, że wszelkie wierzytelności ureguluje. Pod tym tylko warunkiem pozwolono mu wrócić do Bełżyc. Z badań Stanisława Tworka wynika, że Nemorecki (zapewne syn Jana Nemoreckiego, burmistrza z Bełżyc), stypendysta synodu prowincjonalnego w Bełżycach, immatrykulował się we Franeker 1 lipca 1647 r., a wrócić miał do kraju w maju 1649 r. W lutym i sierpniu 1650 r. ponawiano apele o jego szybki powrót. Rok później jeszcze go nie było w Polsce. Nie wiemy kiedy wrócił, ale w maju 1654 r. ks. Krzysztof Pandłowski zabrał go do Gimnazjum w Zabłudowie²⁰. Nie wiemy też czy ostatecznie spłacił długi, ale książki Nemoreckiego po-

¹⁸ Jan Krzysztof Kraiński (†1685), późniejszy superintendent zborów kalwińskich w dystrykcie podlaskim, od 1654 r. nauczyciel w seminarium w Zabłudowie, minister w Kiejdanach, kaznodzieja Bogusława Radziwiłła; por. biogram napisany przez Stanisława Tworka w PSB, t. 15, Wrocław – Warszawa 1970, s. 91-92.

¹⁹ Jan Audziejewicz (1623–1671) po powrocie z Niderlandów swoją dysputę z Fryderykiem Spanheimem o grzechu pierwotnym (*Disputatio theologica de peccato originis*), wydaną drukiem u Elziewierów w Lejdzie, dedykował Bogusławowi Radziwiłłowi. W Wilnie został kaznodzieją, a potem konseniorem wileńskim; por. biogram autorstwa Stanisława Kota w PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 178.

²⁰ S. Tworek, *Kontakty alumnów prowincji małopolskiej z ośrodkami zagranicznymi do połowy XVIII wieku*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1965, sectio F, vol. 20, s. 78.

zostały we Franeker (niektóre są do dzisiaj). List zastawny Nemoereckiego został opublikowany w całości w książce Postmy. Przypadek taki nie był odosobniony i synody wielokrotnie musiały wysyłać pieniądze na pokrycie długów zaciągniętych przez studentów, co wynika choćby ze wspomnianych badań Stanisława Tworka. Podobny przypadek spotkał też Jana Progulbickiego, któremu nie pozwolono wyjechać bez uprzedniego uregulowania wszelkich długów, m.in. u znanego drukarza Urlicusa Balcka (s. 168).

Książka jest wynikiem rzetelnej i długoletniej kwerendy w bibliotekach całej Europy, co wynika choćby z imponującego ich wykazu zamieszczonego przez Autora (s. 149-155).

W końcowej partii książki zamieszczono 19 fotokopii przedstawiających głównie strony tytułowe drukowanych dysput odbytych we Franeker, o których Autor pisze wyżej. Jest też panegiryk napisany po polsku przez Jana Szydłowskiego oraz kilka krótkich informacji. Niestety ilustracje nie są podpisane, co utrudnia właściwe ich wykorzystanie, zwłaszcza że niektóre są nienajlepszej jakości technicznej.

Recenzowana praca nie jest czymś nowym na polskim rynku wydawniczym. Zestawienia dotyczące studentów peregrynujących na zagraniczne uniwersytety ukazywały się już wcześniej. Są one o tyle cenne, że mogą stanowić podstawę źródłową dla historyków, historyków kultury do badania zainteresowań i osiągnięć polskich studentów na zagranicznych uniwersytetach. Podzielim sugestię prof. Waleckiego co do tego, że historycy kultury mogliby mieć znakomity materiał do analizy choćby tematów dysput uniwersyteckich charakterystycznych dla danej nacji, regionu, uniwersytetu, ale też zmian następujących w czasie. Zestawienia Postmy pokazują też wzajemne relacje między studentami pochodzącymi z różnych przestrzeni geograficznych. Z racji na to, że studenci nie postawali na jednym tylko uniwersytecie, a przemieszczali się z Franeker do Lejdy, Groningen i innych uczelni, Postma postuluje konieczność prowadzenia badań dotyczących studentów z Rzeczypospolitej we wszystkich niderlandzkich uniwersytetach. Zaczątkiem do dalszych badań miałyby być zamieszczone w tej książce informacje dotyczące Lejdy (s. 11). Nie do końca przekonuje mnie umieszczenie studentów z Gdańska w osobnym katalogu (s. 169-172). Autor w żaden sposób nie tłumaczy swojej decyzji. Można domniemywać, że powodem były raczej niemieckie niż polskie korzenie studentów, ale z analizy nazwisk do końca to nie wynika.

Moją uwagę zwróciło też to, że polscy studenci doskonale odnajdywali się w obcym dla siebie środowisku, wielu aktywnie uczestniczyło w życiu naukowym i kulturalnym, i towarzyskim uczelni, a niektórzy walnie przyczyniali się

do wzbogacenia europejskiej myśli reformacyjnej: Makowski, Arnold czy wreszcie działający wcześniej również we Fryzji wybitny działacz reformacyjny Jan Łaski (1499–1560). To pokazuje też, że nieprawdą jest jakoby polska Reformacja nie doczekała się wybitnych teologów, a ze smutkiem skonstatować należy, że nie mogąc swobodnie rozwijać swej działalności w Polsce przenosili się oni do obcych krajów bądź byli zmuszani do wyjazdu i tym samym wzbogacali kalwińską myśl teologiczną za granicą.

Książka ukazała się nakładem krakowskiego wydawnictwa Collegium Columbinum w serii *Książki bez kantów*, która gromadzi opracowania naukowe, popularnonaukowe i teksty literackie wydawane w niewielkich książeczkach z obciętymi dwoma rogami (s. 193).

Moim zdaniem, jednak książka prof. Postmy ma obcięty jeden róg, chyba, że popatrzymy w otwartą książkę, wówczas faktycznie obcięte są dwa rogi. Nie wygląda to ładnie, a ponadto w żadnym stopniu nie pomaga czytelnikowi, który klejoną niewielką książkę może czytać tylko trzymając ją w obu rękach. Korzystanie z niej jest możliwe tylko w bardzo niewygodny sposób (nie można jej rozłożyć bez pomocy czegoś bardzo ciężkiego, bo automatycznie się zamyka). Recenzentka zwraca się z uprzejmą prośbą do właścicieli wydawnictwa o ponowne przemyślenie swojej koncepcji.

ELŻBIETA BAGIŃSKA

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
e-mail: baginska@uwb.edu.pl

Piotr Oczko, *Miotła i krzyż. Kultura sprzątanania w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji*, Wydawnictwo Collegium Columbinum, Kraków 2013, ss. 781 + X, ilustracje

Zachęcona entuzjastycznymi recenzjami sięgnęłam po najnowszą książkę Piotra Oczko, literaturoznawcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Znałam Piotra Oczko z wcześniejszych prac poświęconych kulturze holenderskiej, choćby jako redaktora esejów Johana Huizingi¹ czy studium poświęconego twórczości Josta van den Vondela², jednego z najsłynniejszych dramaturgów siedemnastowiecznych Niderlandów.

Najnowsza praca będąca podstawą habilitacji autora przyciąga już zaskakującym tytułem: miotła i krzyż obok siebie brzmieć może albo prowokująco, albo symbolicznie, np. usuwanie brudu, zła, herezji z kościoła. Druga część tytułu doprecyzowuje problematykę pracy informując, że autor swoją książkę poświęcił czynności zdawałoby się prozaicznej, czyli sprzątananiu, ale nie sprzątananiu zwykłemu, a obsesyjnemu. Zatem nie idzie tu o religijną, obsesyjną dbałość o duszę i ciało, a jak się wydaje dbanie bardziej o czystość i porządek w kalwińskim domu, przed domem, w oborze, według autora bardziej dbanie o czystość ubrania niż ciała i duszy, choć religia kalwińska odgrywa w tym wszystkim niebagatelną rolę.

We wstępie Oczko wyjaśnia przyczyny podjęcia się napisania monografii dotyczącej niepoważnej problematyki, zwłaszcza że miała to być praca na stopień. Autor wskazuje, co prawda, na pojawiające się ostatnio prace dotyczące

¹ J. Huizinga, *Kultura XVII-wiecznej Holandii*, oprac. P. Oczko, Kraków 2008.

² J. Vondel van den, *Lucyfer*, oprac. P. Oczko, Kraków 2007.

mycia się, dbania lub nie o czystości ciała, ale nie dotyczą one dbałości o dom, chodnik czy ulicę. Oczko wymienia też autorów, których prace były dla niego inspiracją do podjęcia badań nad tym tematem: Simona Schamy i historyka sztuki Eddy'ego de Jongha (s. 15, 18).

Podstawą źródłową Piotra Oczko były relacje podróżnicze. Autor oczywiście zastrzega, że jest świadom, iż relacje są subiektywne i też nie dla każdego terminy: bałagan, schludność, oznaczają to samo. Poza tym relacje zawierające informacje o danym kraju czy regionie nie zawsze pochodziły z osobistego doświadczenia autora, a często były przepisywane z innych relacji bądź przewodników. Zachwyty, niedowierzania czy wręcz przerażenie związane z podróżą niekoniecznie były związane z osobistym doświadczeniem. Oczko skutecznie wypunktowuje fałszerstwa podając przykłady ewidentnego, niekiedy dosłownego przepisywania. Inne wykorzystane źródła to ilustracje (285 kolorowych i czarno-białych) poczynawszy od dzieł malarzy wielkich takich jak Rembrandt czy Vermeer po Pietera de Hoocha i innych. Źródło to niezwykle wartościowe przede wszystkim z tego powodu, że specyfika realistycznego malarstwa holenderskiego polegała na bliskim związku z życiem codziennym ówczesnych Holendrów. Podróżnicy, którzy przyjeżdżali do Holandii pisali o ogromnej ilości obrazów, które znaleźć można było we wszystkich mieszkaniach bez względu na kondycję społeczną mieszkańców³. Pozostałe źródła: listy, utwory literackie mają znaczenie pomocnicze.

W książce Oczki siedemnastowieczna Holandia jawi się jako kraj, w którym maniakalnie wręcz oddawano się czynności sprzątanania, a wyjaśnienie tej przypadłości stało jednym z celów autora. Sprzątanie było czynnością na tyle ważną dla mieszkańców Niderlandów, że pisali oni o tym w sztukach teatralnych, w poezji, w tekstach dydaktycznych. Cechą wspólną wszelkich opisów Holandii i relacji z pobytu w prowincjach holenderskich była czystość, dbanie o porządek, często z maniakalnym wręcz zacięciem tożsamym z tytułową obsesją.

Książką składa się z dziewięciu rozdziałów. Na początku Autor cytuje różne opinie definiujące pojęcie czystości przeciwstawiając je pojęciu brudu, by ostatecznie skonstatować, że rozróżnienie pomiędzy czystością a brudem jest odczuciem subiektywnym i nieweryfikowalnym, wypływającym z indywidualnego doświadczenia i wrażliwości estetycznej (s. 29-30), z czym akurat wypada się zgodzić. Z kolei, w I rozdziale (s. 45-102) przybliży czytelnikowi dzieje Holandii

³ J. Balicki, M. Bogucka, *Historia Holandii*, Wrocław – Warszawa 1976, s. 212.

w „Złotym Wieku”, pisze o walkach Holendrów o wyzwolenie spod dominacji hiszpańskiej i o szczególnie dotkliwym namiestniku króla Filipa II Habsburga w Niderlandach Ferdynandzie Álvarezie de Toledo księciu Alba, którego autor z nieznanymi mi powodów nazywa księciem Alvą (s. 48, 67). Oczko wyjaśnia czym stały się Zjednoczone Prowincje po zwycięstwie Wilhelma Orańskiego oraz jak tworzył się naród holenderski i jak budowano świadomość narodową. Autor snuje opowieść o batawskich korzeniach Holendrów (ludność, która niegdyś mieszkała między rzekami Waal i Renem, a w latach 69–70 n.e. podniosła bunt przeciwko Rzymianom). Wokół mitu o tychże Batawach Holendrzy zbudować mieli swoją tożsamość (s. 57-61), a w roku 1795 po opuszczeniu kraju przez Maurycego V Orańskiego nawet nazwali swoje państwo Republiką Batawską, która istniała do 1806 r. Budowanie świadomości narodowej wokół mitycznego plemienia czy mitycznego bohatera jest zjawiskiem dość powszechnym w tradycji europejskiej, dość przypomnieć Sarmatów, od których wywodzić się miała szlachta polska, czy też potomków Rzymianina Palemona, którzy mieli dać początki państwu litewskiemu i szlachcie litewskiej. Swoją tożsamość wokół mitycznych Gallów budowali Francuzi, a Niemcy z kolei powoływali się na Germanów.

Niderlandy w charakterystyce Autora jawią się jako kraj zdecentralizowany, gęsto zaludniony, zamożny, mający charakter mieszczański (miast było ponad 300), który w 1579 r. na mocy porozumienia zwanego Unią Utrechcką oddzielił się od południowej, katolickiej części pozostającej w zależności od katolickich Habsburgów. Nowo utworzone państwo składające się z siedmiu prowincji: Holandii, Zelandii, Utrechtu, Groningen, Fryzji, Overijssel i Geldrii, nazwano Zjednoczonymi Prowincjami Niderlandów. Zjednoczone Prowincje w przeciwieństwie do katolickiej południowej Belgii przyjęły religię kalwińską, religię dominującą w przestrzeni publicznej, ale nie państwową, faworyzowaną przez elity. Mieszkańcy, zwłaszcza w pierwszej połowie XVII w., byli bardzo zróżnicowani religijnie. Innowierców tolerowano, ale nie dopuszczano ich do wysokich stanowisk państwowych. Wówczas, do pewnego stopnia przypominało to sytuację wyznaniową w Rzeczypospolitej, gdzie innowierców początkowo tolerowano, by z każdą późniejszą dekadą coraz bardziej utrudniać im życie. Zjednoczone Prowincje pozostały dalej przy tolerancji, choć wpływ kalwinizmu na kulturę, edukację i obyczaje wszystkich obywateli był ogromny.

Dużo uwagi (i słusznie) Autor poświęca holenderskiemu kalwinizmowi z integralnie z nim związanym etosem pracy, który w jakimś stopniu stanowił przyczynę owej obsesyjnej dbałości o czystość, ale też pracy jako takiej. To z kolei walczyło się do sukcesu gospodarczego kraju, przez autora na-

zywanego cudem gospodarczym, co z kolei sprawia, że nad wywodami autora nieustannie unosi się duch Maxa Webera, choć sam Oczko, zdaje się, bardzo się stara, aby nie powoływać się *expressis verbis* na tezy słynnego socjologa z protestancką etyką włącznie.

W kolejnej części (s. 103-150) Oczko przytacza opinie podróżników przebywających i penegrynujących po Zjednoczonych Prowincjach, według których niektóre pomieszczenia domowe wyglądać miały tak, jakby służyły wyłącznie na pokaz, aby można było pochwalić się meblami, ozdobami (w tym obrazami), nawet wyszorowaną „zimną kuchnią”, w której nie gotowano, by jej nie pobrudzić i która bardziej służyła do pokazywania niż do używania jej na co dzień. Opis do złudzenia przypomina niedawne polskie domy z wysoką suteroną, gdzie mieszkańcy jedli, gotowali, spędzali wiele godzin, natomiast pomieszczenia na wyższych kondygnacjach służyły głównie do tego, aby się nimi pochwalić przed sąsiadami, gośćmi, etc. Pamiętam, że wówczas również patrzyliśmy na to z niedowierzaniem zastanawiając się po co to wszystko.

Inną cechą, która zbliża tamtą Holandię z dzisiejszą Polską, to noszenie domowego obuwia, łącznie z serwowaniem tegoż gościom, co akurat przyjmuję ze zrozumieniem. Coś, co zdumiewało przywoływanych w książce podróżników była to pasja, zapamiętanie, czy tytułowa obsesja, z jaką oddawano się myciu, pucowaniu, szorowaniu i polerowaniu wszystkiego co jeszcze bardziej dało się wyszorować i wypolerować, etc. Przy tym, kobiety, których królestwem był dom terroryzowały wręcz domowników (mężczyzn) i gości, których łajano za najmniejsze choćby zmaczenie sterylnej czystości każąc im pozostawać w skarpetach, by nie pobrudzić wyszorowanej podłogi.

Ciekawe są doświadczenia autora z „wyjścia” poza Holandię w celu spojrzenia na kwestię czystości w innych rejonach europejskich łącznie z Francją czy Hiszpanią (cz. III, s. 151-196), gdzie czystość nigdy nie była najmocniejszą stroną, poprzez Szwajcarię, gdzie odnotowywano niezwykle czyste kalwińskie kantony i mniej czyste katolickie i o dziwo czyste włoskie miasta, zwłaszcza Wenecja, Mediolan, choć we Włoszech podróżnicy bardziej zwracali uwagę na piękne domy, malowidła, zabytki niż na schludność ulic, choć doceniali, że były wybrukowane i można było po nich bez obaw spacerować w atłasowych trzewikach (s. 165). Zdumiało mnie porównanie Holandii z Niemcami, które Polakom zawsze wydawały się być oazą czystości, ze sterylnymi mieszkaniami, wysprzątanymi chodnikami i fasadami domów (o czerwonych pelargoniach nie wspominając), natomiast Autor przytacza tezę Christiana von Krockowa, według którego zamiłowanie do porządku, pracowitości, oszczędności zaszczerpił w Niemczech Fryderyk Wilhelm I wzorując się na Holendrach właśnie (s. 541).

Z analizy Oczki wyłania się popularny stereotyp o brudnych katolikach i czystych protestantach. Autor przytacza także przykłady holenderskiego osadnictwa w Brandenburgii ze szczególnym uwzględnieniem Poczdamu i sugeruje nawet potrzebę podjęcia tematu dotyczącego przenikania wzorów holenderskich na brandenburskie otoczenie. Wiele lat temu na ten temat pisał Stefan Ingłot⁴. Z pewnością warto wreszcie zbadać problem holenderskiego osadnictwa w Polsce i wpływ ludności holenderskiej na zwyczaje Polaków, bo poza niewielkimi pracami okolicznościowymi czy przyczynkowymi brak badań kompleksowych. Z osadnictwem holenderskim (olęderskim) mamy przecież na ziemiach polskich kontakt sięgający połowy XIII w. na Żuławach po wielką falę osadnictwa głównie mennonickiego w XVI–XVII w. Zbigniew Chodyła doliczył się aż 1700 osad holenderskich⁵. Wydaje się, że wpływ owych osadników na społeczeństwo polskie nie był zbyt duży, co po części mogło wynikać z odmiennej religii, choć rzecz jest do zbadania⁶. Pozostały po osadnikach holenderskie wiatraki, krowy holenderki i „typowo polskie wierzby”, ale dodać trzeba, że o mennonickich chałupach pisano z uznaniem podkreślając ich wyjątkową schludność. Dałoby się na tej podstawie zaryzykować tezę, że Niemcy (Brandenburczycy) byli bardziej podatni na wzory obce niż Polacy (w co trudno uwierzyć), nawet jeśli cnoty owe wprowadzone były przy pomocy kija.

Szkoda jednak, że przysłowiowe skłonności do przyjmowania cudzych wzorów przez Polaków nie oscylowały nigdy wokół tej przypadłości, a Polacy w opisach podróżników w żadnym stopniu nie wytrzymują porównania z mieszkańcami krajów protestanckich. Opinie podróżników o polskich zajazdach, traktach, drogach, ulicach tonących w błocie, o straszliwej nędzy i upodleniu polskich chłopów pokrywają się z informacjami zaczerpniętymi z tekstów źródłowych. Historyk polski z problemem tym zetknął się wiele razy w czasie kwerendy źródłowej tyczącej epoki nowożytnej, gdzie co pewien czas pojawiają się informacje o osobach podróżujących po rozległym przecież kraju, jakim była ówczesna Rzeczypospolita, gdzie z racji na niski standard zajazdów, zabierali oni ze sobą nie tylko własną pościel, ale też własne łóżko. Opinie Polaków na temat dróg, zajazdów w pełni pokrywają się z opiniami podróżników zachodnioeuropejskich próbujących podróżować po terenach Rzeczypospolitej. Z drugiej strony jednak

⁴ S. Ingłot, *Problem kolonizacji flamandzko-holenderskiej w Niemczech i w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny” 1929, t. 43, s. 475-514.

⁵ Z. Chodyła, *Najstarsze dzieje osad olęderskich w okolicach Nekli w latach 1749–1793*, Nekla 2005, s. 4.

⁶ Próbę zbadania tego zjawiska podjął niedawno Peter J. Klassen w pracy *Mennonites in early modern Poland & Prussia*, Baltimore 2009.

historyk mieszkający na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim ma z kolei świadomość istnienia na tym terenie do dzisiaj łaźni (bani), co wskazywałyby jednak na jakąś dbałość o czystość ciała (choć nie domu czy obory) przy czym nie tylko osób z wyższych warstw społecznych, ale też chłopów. Tego typu łaźniami tym razem na południu ziem polskich zachwycał się już u progu państwowości polskiej Ibrahim ibn Jakub, według którego banie zastępowały łaźnie, których w Polsce miało w owym czasie nie być⁷. Wiemy skądinąd, że z łaźni często korzystał król Jagiełło, a jego najmłodszy brat Świdrygiełło wystarał się nawet o dyspensę papieża na kąpiel w niedzielę, bo mył się codziennie⁸. Z kolei z umowy zawartej przez Jana Parysa Drohojowskiego z Janem Nemoreckim burmistrzem Bełżyc, u którego na stacji mieszkać mieli synowie Dohojowskiego wynikało, że m.in. mieli oni mieć co tydzień przygotowywaną kąpiel, kiedy to poza umyciem ciała mieli umyć również głowę. Wyraźnie podkreślono to w umowie⁹. Podobne zasady wynikały z regulaminu szkół ewangelickich opracowanego na polecenie Synodu Jednoty Litewskiej dla alumnów gimnazjum w Słucku i Kiejdanach. Zgodnie z zaleceniami alumni co tydzień mieli korzystać z łaźni, prano im również odzież i bieliznę¹⁰. Podobnych przykładów jest całkiem dużo i choć trudno z nich wyciągać daleko idące wnioski to pamiętać trzeba, że nie wszyscy mieszkańcy w Rzeczypospolitej byli brudni, a przytoczone przykłady nie należały przecież do chlubnych wyjątków. Oczywiście daleka jestem od uogólnień i sugestii, że w zasadzie z higieną w Polsce nie było tak źle. Przykładów, że było inaczej jest aż nadto dużo, choćby ten wynikający z wizyty Marii Dąbrowskiej w Białymstoku w 1924 r. i jej niekorzystnej opinii dotyczącej wyglądu i czystości miasta opisanej w tygodniku „Bluszczy”¹¹ czego wielu do dzisiaj nie może pisarce darować.

Oczko próbuje zrozumieć i w jakimś stopniu też wyjaśnić przyczyny, które przywiodły Holendrów do obsesyjnej dbałości o czystość w kraju, w którym kobiety ze sprzątaniami i utrzymywania sterylnego porządku uczyniły istotę swojego jestestwa. Zdaniem Autora, jest to wyraz emancypacji kobiet, które w gospodarstwie zdawały się rządzić niczym we własnym królestwie. Oczko krok po kroku

⁷ *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich*, [w:] *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, oprac. J. Gintel, t. I, wiek X–XVII, Kraków 1971, s. 5–6.

⁸ K. Pietkiewicz, *Świdrygiełło Bolesław*, [w:] *Słownik władców Europy średniowiecznej*, red. J. Dobosz, M. Serwański, Poznań 2002, s. 357.

⁹ J. Tazbir, *Sute posiłki paniców przy mieszczańskim stole*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2005, t. 49, s. 197.

¹⁰ Lietuvos Mokslų Akademijos Vrublevskių Biblioteka, f. 40, nr 148, s. 163.

¹¹ M. Dąbrowska, *Brzydkie miasto*, „Bluszczy. Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet”, cz. I, R. 57, nr 19 (10 maja 1924), s. 279; cz. II, R. 57, nr 20, (17 maja 1924), s. 299–230.

analizuje przyczyny tego zjawiska wskazując na mieszczańskość społeczeństwa z typowym dla tej grupy „etosem mieszczaństwa” i etosem pracy, wynikającym z religii włącznie, gdzie dobrze wyszorowana podłoga była synonimem dobrze wykonanej pracy. Z kolei gwałtownie bogacące się mieszczaństwo posiadać miało wyraźną potrzebę pokazania się od jak najlepszej strony „czystej i uczciwej”, co z kolei wskazywać miało na czystość duszy oraz uczciwość i transparentność w interesach. Ponadto czystość mogła być postrzegana jako wyznacznik statusu społecznego, zwłaszcza że kult czystości rozpoczął się od warstwy mieszczańskiej, by później przenieść się na inne grupy społeczne, szlachtę i chłopów. Nie od rzeczy jest też uwaga, że bogatych mieszczan stać było na wielu służących. Autor przytacza też opinie innych badaczy, według których społeczność miejska była świadoma zagrożenia epidemiologicznego będącego wynikiem brudu panującego w dużym, ludnym mieście. Inną, niekiedy podawaną przyczyną dbałości o czystość była, zwłaszcza na początku, produkcja wyrobów mleczarskich, szczególnie serów, choć Oczko przytomnie zauważa, że we Francji również produkowano sery, a nieporządek był przysłowiowy.

Generalne jednak, wyjaśnienia Autora nie do końca mnie przekonują, no bo coś szczególnego musiało być w tym racjonalnym skądinąd narodzie, skoro nagle pogrążył się on w jakimś chocholim tańcu z miotłą w rękę jako podstawowym atrybutem swojej tożsamości. Zjawisko „gorączki tulipanowej” zapewne nie bez przyczyny pojawiło się właśnie w Holandii.

Autor kończy swą interesującą książkę rozdziałem *Dlaczego Holandia przestała być w końcu czysta?* (s. 618-648) podając kilka powodów, które łącznie są dość przekonujące. Autor znowuż pisze o emancypacji kobiet, tyle że tym razem związanej z ich ambicjami zawodowymi już poza domem, do czego walenie przyczyniło się prawo, które holenderskiej zamężnej kobiecie pozwoliło na pracę zawodową (1957 r.!). Taż sama emancypacja i sukcesywnie zdobywane wykształcenie sprawiło, że dziewczęta i kobiety miast szukać pracy służącej, znajdowały ją w innych bardziej satysfakcjonujących dla siebie zawodach. Inny powód to duży napływ emigrantów z byłych kolonii choć nie tylko, którym nigdy wcześniej nie wpojono zasady dbałości o czystość własną i otoczenia.

Coś jednak z dawnej obsesji i kalwińskiej mentalności w Holendrach zostało do dzisiaj, stąd przytaczane w wielu publikacjach, w tej również (s. 648) informacja o wiecznie otwartych okiennicach i niezastłoniętych oknach z wyszorowanymi szybami, jakby zachęcającymi wręcz do zajrzenia do środka, zapewne po to, aby przekonać się, że mieszkająca tam rodzina nie ma nic do ukrycia i zachowuje się zgodnie z wszelkimi ustalonymi przez tradycję zasadami moralnymi.

Książkę, mimo okazałych rozmiarów czyta się z przyjemnością. Autor pisze poprawnym językiem niepozbawionym pewnego talentu pisarskiego. Praca zaopatrzona jest w imponującą bibliografię, spis ilustracji wykorzystanych w tekście oraz w indeks osobowy. Korzystałam wyłącznie z wersji elektronicznej książki, stąd nie będę się wypowiadała na temat jej szaty zewnętrznej. Nakład książki zapewne był niewystarczający, na co wskazuje choćby jej brak nawet w niektórych bibliotekach uniwersyteckich.

AGNIESZKA MICHALCZUK

Białystok

e-mail: agamichalczuk@vp.pl

Gaspard de Tende, *Relacja historyczna o Polsce*, tłum. i red. naukowa T. Falkowski, wprowadzenie M. Forycki, Wydawnictwo Muzeum Pałac w Wilanowie, Warszawa 2013, ss. 301

Omawiana pozycja jest pierwszym tłumaczeniem na język polski *Relation historique de la Pologne* Gasparda de Tende (1618–1697), Francuza przybyłego do Rzeczypospolitej na dwór Ludwika Marii Gonzagi. Publikację tę zawdzięczamy Wydawnictwu Muzeum Pałacu w Wilanowie. Składa się ona z wprowadzenia oraz dwudziestu dziewięciu rozdziałów *Relacji*. Zamyka ją indeks osób oraz indeks geograficzny, brak jest natomiast spisu ilustracji.

Mimo dużej popularności we Francji, a nawet w Wielkiej Brytanii *Relation historique de la Pologne* przez ponad trzy wieki nie doczekała się pełnego tłumaczenia na język polski. Dotychczas jedynie niezbyt obszerne fragmenty mogliśmy przeczytać w tomie pierwszym książki Jana Gintela *Cudzoziemcy o Polsce*¹, o czym nie wspomina obecne Wydawnictwo. Dopiero w 2013 r. ukazało się pierwsze pełne tłumaczenie dzieła Gasparda de Tende pod skróconym tytułem *Relacja historyczna o Polsce*. Jego autorem jest Tomasz Falkowski, historyk, w którego kręgu zainteresowań znajduje się przede wszystkim historia historiografii XX w., ze szczególnym uwzględnieniem historiografii francuskiej. Wprowadzenie do publikacji natomiast napisał Maciej Forycki, autor m.in. pozycji pt. *Anarchia polska w myśli oświecenia. Francuski obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej u progu czasów stanisławowskich*².

Pierwsze polskie wydanie trzystustronicowego dzieła de Tenda wizualnie niestety nie wygląda imponująco, wydane na słabej jakości papierze, czarno-białe

¹ J. Gintel, *Cudzoziemcy o Polsce*, t. 1, Kraków 1971, s. 310.

² A. Forycki, *Anarchia polska w myśli oświecenia. Francuski obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej u progu czasów stanisławowskich*, Poznań 2004.

z niebieskimi dodatkami wygląda skromnie. Wprawdzie umieszczone w niej aż sześćdziesiąt trzy ryciny przedstawiające portrety władców i innych siedemnastowiecznych osobistości, a także karty ze znanych źródeł oraz mapy, urozmaicają dzieło i czynią je ciekawszym, ale te również są czarno-białe i niekiedy mało czytelne.

Relacja historyczna o Polsce Garparda de Tende jest jednym z wielu cennych źródeł, jakie przyniósł historiografii polskiej wiek XVII. Z racji tego, że przez z górą czterdzieści lat na tronie obok swoich mężów, królów polskich zasiadały władczynie pochodzące z francuskich rodów, najpierw Ludwika Maria Gonzaga, później Maria Kazimiera Sobieska, z Francji przybywali do Polski podróżnicy ciekawi nowej ojczyzny swoich rodaczek. Niemal każdy z nich pozostawiał po sobie jakiś ślad w formie pisemnej, czy to dzienników, pamiętników lub relacji. Z tego okresu mamy tysiące stron niezwykle barwnych opowieści o ówczesnej Rzeczypospolitej autorstwa francuskich podróżników odwiedzających nasz kraj. Jednak jak do tej pory, zaledwie kilka pozycji, bądź to we fragmentach, bądź w całości zostało przetłumaczone na język polski.

Francuzi przyjeżdżali do naszego kraju z różnych powodów. Jedni z czystej ciekawości, inni gdyż było im po drodze w ich dalszych podróżach, jeszcze inni, by objąć urząd na dworze królewskim. W takim też celu na początku lat sześćdziesiątych XVII w., do Rzeczypospolitej przyjechał Gaspard de Tende, autor *Relation historique de la Pologne*³.

Na dworze Marii Ludwiki Gonzagi, żony Władysława IV, a później jego brata Jana Kazimierza pełnił funkcję intendentu dworu, a następnie Skarbnika Jej Królewskiej Mości.

Z długiego, bo niemal dwudziestopięcioletniego pobytu de Tenda w Rzeczypospolitej pozostało dzieło opisujące ówczesne realia polityczne, społeczne i obyczajowe kraju, zatytułowane *Relation historique de la Pologne contenant le pouvoir de ses rois, leur élection, & leur couronnement, les privilèges de la noblesse, la religion, la justice, les mœurs & les inclinations des polonais avec plusieurs actions remarquables*, wydane po raz pierwszy w Paryżu w 1686 r., w oficynie Nicolasa le Gras, pod pseudonimem Sieur de Hauteville. Dzieło de Tenda musiało cieszyć się dużym powodzeniem, skoro wkrótce pojawiły się kolejne jego wydania, w latach 1687 i 1697, oba w oficynie Jaques'a Villery. Rok później ukazało się

³ G. de Tende, *Relation historique de la Pologne contenant le pouvoir de ses rois, leur élection, & leur couronnement, les privilèges de la noblesse, la religion, la justice, les mœurs & les inclinations des polonaise avec plusieurs actions remarquables*, Paris 1686.

jego angielskie tłumaczenie zatytułowane *An account of Poland: containing a geographical description of the country, the manners of the inhabitants, and the wars they have been engaged In, the constitution of that government, particularly the manners of electing and browning their king, his Power and prerogatives: with a brie history of the Tartars*⁴, wydane w londyńskiej oficynie T. Goodwina i H. Newmana.

Relacja historyczna o Polsce Gasparda de Tende to prawie trzystustronicowe dzieło, zawierające opis polityczny i społeczno-obyczajowy Rzeczypospolitej drugiej połowy XVII w. Język dzieła jest niezwykle prosty i przystępny, być może właśnie dlatego było ono tak chętnie czytane przez współczesnych. Podzielone jest na dwadzieścia dziewięć krótkich rozdziałów, z czego każdy dotyczy innej dziedziny. Pierwsze trzy z nich są ogólnym opisem Rzeczypospolitej, jej położenia geograficznego, podziału administracyjnego oraz sytuacji politycznej kraju. W pierwszej części *Relacji* autor zawarł również rys historyczny państwa polsko-litewskiego, wspominając Chrzest Polski oraz unię z Wielkim Księstwem Litewskim. W tej części swego dzieła de Tende wymienia również wrogie państwa oraz stosunki panujące między nimi a Rzeczypospolitą na przestrzeni stuleci. Udało mu się przy tym, jak zauważył Autor wprowadzenia, wysnuć ciekawe paralele z ówczesną Europą Zachodnią. Tak np., by francuski czytelnik łatwiej zrozumiał stosunki panujące między Rzeczypospolitą a Rosją, porównał je do ówczesnych stosunków francusko-hiszpańskich, „Jednakże można powiedzieć, że sposób, w jaki te dwa narody prowadzą wojnę, Polacy są względem Moskwiczów, jak Francuzi względem Hiszpanów”⁵.

Kilka rozdziałów *Relacji* dotyczy kwestii ustrojowych, m.in. pozycji króla i królowej w państwie, sejmów, których przebieg skrupulatnie opisał punkt po punkcie, czy urzędów koronnych i litewskich. De Tende w jednym z rozdziałów opisał stan szlachecki i zwrócił w nim uwagę na szerokie przywileje, którymi cieszyła się polska szlachta i które budziły wśród podróżników spoza kraju negatywne uczucia, a według samego autora były sprzeczne ze sprawiedliwością, a nawet prawem boskim. Chodziło mu przede wszystkim o przywilej mówiący o tym, że żaden szlachcic bez względu na wagę popełnionego czynu, nie może

⁴ G. de Tende, *An account of Poland: containing a geographical description of the country, the manners of the inhabitants, and the wars they have been engaged In, the constitution of that government, particularly the manners of electing and browning their king, his Power and prerogatives: with a brie history of the Tartars*, London 1698.

⁵ G. de Tende, *Relation*, s. 24.

być zatrzymany bez wyroku sądu oraz drugi, który mówi o prawie szlachty do władania życiem i śmiercią każdego chłopca⁶.

Gaspard de Tende w kilku rozdziałach przedstawił również obyczaje panujące w Rzeczypospolitej, m.in. uczty, śluby, pogrzeby, koronację króla, opisał także religijność Polaków.

Omawianą publikację rozpoczyna krótki, bo zaledwie kilkustronicowy wstęp, w którym Autor przede wszystkim wprowadza czytelnika w temat stosunków polsko-francuskich w drugiej połowie XVII w. W sposób nieco lakoniczny podając znane na ogół fakty historyczne z tego okresu, opisuje okoliczności przyjazdu do Rzeczypospolitej królowej Marii Ludwiki Gonzagi i objęcie przez nią wraz z nowo poślubionym mężem tronu polskiego. Krótko, bo w zaledwie jednym zdaniu, wspomina również o małżonce króla Jana III Sobieskiego, Marii Kazimierze.

Następnie Autor wprowadzenia przechodzi do charakterystyki postaci Gasparda de Tende. Przedstawia szczegółowy wywód genealogiczny, poczynając od najwcześniejszych przodków de Tenda, na nim samym kończąc (s. 11). Dowiadujemy się z niego np., że gałąź rodu de Tende pochodzi od René Sabaudzkiego, nieślubnego syna księcia Filipa II Sabaudzkiego. Przy tej okazji M. Forycki objaśnia czytelnikowi znaczenie elementów herbu rodu de Tende. Ilustruje to nawet ryciną, która z racji tego, że jest czarno-biała, niestety nie jest zbyt czytelna.

Podczas gdy Autor wprowadzenia dokładnie opisał nastających po sobie antenatów de Tenda, to już postać francuskiego pisarza potraktowana jest dosyć ogólnikowo. Zdecydowanie brakuje tu dokładnego i uporządkowanego biogramu Gasparda de Tende. Brak jest również jakichkolwiek wiadomości (poza kilkoma najbardziej oczywistymi, dotyczącymi przyjazdu de Tenda do Polski i zajmowania przez niego urzędów) o jego pobycie w Rzeczypospolitej. Maciej Forycki tłumaczy to brakiem dostępnych źródeł, powołując się na Karolinę Targosz, która jako znawczyni dworu Marii Ludwiki Gonzagi, również nie znalazła żadnych wiadomości o życiu autora *Relacji*.

Zwraca natomiast uwagę na bardzo ciekawą rzecz, mianowicie na datę śmierci autora. W historiografii polskiej jak i francuskiej zwykło się uważać rok 1697 za datę śmierci de Tenda, w *Realacji o Polsce* wydanej w 1686 r. księgarz zwracając się do czytelnika sugeruje, że jej autor już nie żyje. Forycki słusznie twierdzi, że jest to niemożliwe, bo gdyby de Tende zmarł przed datą wydania

⁶ Tamże, s. 153-154.

swojego dzieła, nie mógłby przebywać w Polsce aż dwadzieścia pięć lat. Wydaje się więc, że rok 1697 jest datą prawidłową, a księgarz wprowadził czytelnika w błąd z sobie tylko znanych powodów.

Rekapitułując, czytelnik po lekturze wprowadzenia do *Relacji* może odczuwać niemały zawód z powodu jego skromności. Zabrakło tu wielu wiadomości o autorze i o dziele, które zostało potraktowane bardzo pobieżnie. Poza tym zabrakło informacji o późniejszych wydaniach dzieła de Tenda. Autor ogranicza się jedynie do wydań siedemnastowiecznych, o późniejszych mówi jedynie, że takie istniały, a ostatnie, francusko- i angielskojęzyczne, ukazały się w 2011 r. W tym miejscu od Redaktora wydania można oczekiwać wymienienia chociażby tych ostatnich. A chodzi tu przecież o następujące pozycje:

Relation historique de la Pologne contenant le pouvoir de ses roi, Wyd. Kessinger Publishing, Whitefish 2009 i 2010 oraz *An account of Poland containing a geographical description of the country, the manners of the inhabitants, and the wars they have been engag'd, in the constitution of that government, particularly the manner of electing and crowning their king (1698)*, Wyd. EBO Edition, Charleston 2011.

Brak jest również informacji o źródłach, na jakich opierał się Gaspard de Tende pisząc swoją *Relację o Polsce*. Nie ma również oceny oryginału, jego wartości jako źródła, czy chociażby dzieła literackiego. Czytelnik nie poznaje opinii ani Autora wprowadzenia, ani tłumacza.

W omawianej publikacji Tomasz Falkowski podjął się trudu naukowego opracowania niezwykle ciekawego, aczkolwiek niedocenianego dotychczas w Polsce dzieła. Niestety przypisy nie zawsze mogą satysfakcjonować.

W krótkim wstępie zatytułowanym *Podstawa wydania*, Autor wskazał wydanie *Relacji*, które przetłumaczył (s. 20). Następnie przechodzi do tekstu właściwego *Relacji historycznej o Polsce*. Podchodzi do tego w sposób metodyczny, zachowując formę i kolejność treści zgodną z oryginałem. Niestety, już na pierwszej stronie, rozdziału I zauważamy pewne niedociągnięcia, chociażby wcześniej wspomniane przypisy. Autor oryginału pisząc o początkach państwa polsko-litewskiego wspomina Chrzest, wskazując błędnie datę tego wydarzenia na rok 964. Tłumacz w przypisie wyjaśnia jedynie, że „Przyjmuje się dziś powszechnie, że chrzest Polski odbył się w roku 966”⁷. Nie wyjaśnia jednak skąd u de Tenda wzięła się ta pomyłka, na jakim źródle się oparł opisując owe wydarzenia, zwłaszcza że jest to nie jedyna pomyłka tego rodzaju. Francuz mylnie podaje

⁷ G. de Tende, *Relacja historyczna o Polsce*, s. 31.

także datę unii polsko-litewskiej zawartej w Krewie, czy bitwy pod Grunwaldem, co również zauważa tłumacz⁸.

Zbyt duża lakoniczność w przypisach to jednak nie jedyny ich mankament, bo podczas gdy te bardzo skromne i oszczędne w objaśnienia, są jednak dla czytelnika przydatne, to spośród nich znajdziemy i takie, które są, wydaje się, zupełnie zbędne. Za przykład można podać fragment oryginału, gdy de Tende pisze o królu polskim Władysławie IV, tłumacz w przypisie dodaje krótko: „Wazie”⁹. Dalej, w rozdziale poświęconym religii de Tende ponownie wymienia rok 964 jako datę Chrztu Polski, tłumacz w przypisie dodaje tylko: „W roku 966”¹⁰.

Poza tym Autor potrzebę objaśnienia różnych mniej lub bardziej ważnych elementów dzieła de Tenda typu daty, wydarzenia czy postaci, traktuje wybiórczo. Skupiając się na jednych, inne ledwie wspomina, jeszcze inne pozostawia bez komentarza.

Doskonale widać to na przykładzie dwóch następujących po sobie rozdziałów: *O Tatarach* i *O Ukrainie i Kozakach*. Podczas gdy ten pierwszy jest dosyć szczegółowo omówiony w przypisach, w drugim ważne, czasem sporne kwestie pozostawione są bez komentarza. Za przykład można podać określenie, jakim Autor oryginału określa Kozaków Zaporoskich, mówiąc że wywodzą się z „ruskich chłopów”. W tym miejscu należałoby zamieścić krótkie sprostowanie, gdyż Kozacy nie byli tylko chłopami ruskimi, jak ich często określała ówczesna polska szlachta (stąd zapewne podobne określenie u de Tenda), ale byli to również przybysze z Korony: Lubelszczyzny, Mazowsza, Wielkopolski, a nawet innych krajów¹¹. Poza tym byli wśród nich mieszczenie, a nawet przedstawiciele stanu szlacheckiego. Swoją drogą, wydaje się dziwne, że Gaspard de Tende pisząc *Relację* już w drugiej połowie XVII w. o tym nie wiedział. Wydaje się, że sam nigdy nie będąc na Ukrainie i nie znając osobiście realiów życia na Zaporozu, zasugerował się opiniami powielanymi wśród ówczesnej szlachty polskiej.

Tłumacząc z oryginału siedemnastowieczne dzieło Gasparda de Tenda, Tomasz Falkowski dokonuje uaktualnienia i uwspółcześnienia nazw geograficznych oraz imion i nazwisk występujących w *Relacji*, o czym informuje w *Podstawie wydania*, będącą krótkim słowem wstępnym. Jest to zabieg jak najbardziej prawidłowy i pożądany, który czyni publikację bardziej przystępną i zrozumiałą

⁸ Tamże, s. 31, 40.

⁹ Tamże, s. 51.

¹⁰ Tamże, s. 251.

¹¹ Pisze o tym m.in. Zbigniew Wójcik w książce *Dziki Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1961, s. 14.

dla czytelnika. Tłumacz wymieniając nazwy geograficzne za autorem oryginału uwspółcześnia je, wyłącznie w kilku przypadkach podając w nawiasach nazwy zastosowane przez Francuza. Już na początku swego dzieła de Tende jako miejsce unii polsko-litewskiej 1413 r. podaje „Grodeck nad rzeką Bug”¹². Autor tłumaczenia w tym miejscu wymienia Horodło, nie wspominając jednak ani słowem o nazwie występującej w oryginale, nie wyjaśniając również przyczyny rozbieżności w nazwach tej samej miejscowości.

Dobrze się stało, że Tomasz Falkowski pokusił się o przetłumaczenie dzieła de Tenda. Dzięki temu, że ta fascynująca opowieść o siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej została przetłumaczona na język polski, stała się dostępna szerszej rzeszy czytelników. Do pozytywów recenzowanej pozycji należy przede wszystkim rzetelne i prawidłowe tłumaczenie z języka francuskiego na polski. Na przetłumaczenie czeka jednak jeszcze wiele nie mniej interesujących źródeł, m.in. Pierra Chevalier *Histoire de la guerre de Cosaques contre la Pologne, Avec un discours de leur origine, país, moeurs, gouvernement et religion. Et un autre des Tartare précopites*, Paris 1666, czy chociażby autorstwa tajemniczego F. de S. *Relation d'un voyage de Pologne, fait dans les années 1688 et 1689*, Paris 1858. Pozostaje jedynie mieć nadzieję, że i one doczekają się publikacji w języku polskim.

¹² G. de Tende, *Relacja historyczna o Polsce*, s. 31.

MARIUSZ DROZDOWSKI

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
e-mail: barok1@autograf.pl

*Theatrum humanae vitae. Studii na poşanu Natalii
Jakowenko*, ред. кол. Л. Довга та ін., Київ, Laurus, 2012,
ss. 624

W środowisku akademickim swoistą formą wyrazu uznania dorobku naukowego znamienitych i cenionych uczonych są bez wątpienia księgi jubileuszowe. Pozostają one także świadectwem wdzięczności uczniów oraz serdeczności okazywanej szacownym jubilatowi przez grono ich przyjaciół. Wobec tego nie dziwi fakt uhonorowania księgą jubileuszową prof. Natalii Jakowenko, której osiągnięcia badawcze oraz wybitne zdolności dydaktyczne budziły powszechny szacunek wśród uczonych pracujących nie tylko na Ukrainie, ale także poza jej granicami. Profesor Natalia Jakowenko z wykształcenia jest filologiem klasycznym i historykiem. W 1967 r. ukończyła studia filologii klasycznej na Uniwersytecie we Lwowie. Po powrocie do Kijowa w 1970 r., początkowo podjęła pracę jako wykładowca języka łacińskiego na tutejszym uniwersytecie, a następnie zatrudniła się w charakterze archiwistki w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainkiej SRR. Na początku lat osiemdziesiątych powraca na Uniwersytet Kijowski zasilając kadrę Katedry Językoznawstwa Ogólnego i Filologii Klasycznej. W 1983 r. w Instytucie Historii Akademii Nauk Ukrainkiej SRR w Kijowie obroniła kandydacką dysertację na temat: *Палеографія латинського документального письма на Правобережній Україні в другій половині XVI – першій половині XVII століття* (*Paleografia łacińskiego pisma dokumentalnego na Prawobrzeżnej Ukrainie w drugiej połowie XVI – pierwszej połowie XVII wieku*), Київ 1983.

Kolejne zmiany w zawodowym życiu naszej Jubilatki przynosi rok 1987, w którym to przechodzi do pracy w wymienionym instytucie. Cztery lata później została pracownikiem naukowym Instytutu Ukrainkiej Archiwistyki

i Źródłoznawstwa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy. Habilitację uzyskała w 1994 r. na podstawie pracy *Українська шляхта з кінця XIV до середини XVII століття. Волинь і Центральна Україна (Szlachta ukraińska od końca XIV do połowy XVII wieku. Wołyń i centralna Ukraina)* Київ 1993. Obecnie jest profesorem Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, w której kieruje Katedrą Historii Wydziału Humanistycznego. Zainteresowania naukowe Natalii Jakowenko skupiają się głównie wokół historii Ukrainy w dobie nowożytnej. Prowadzone przez nią badania obejmują zarówno problematykę społeczną, polityczną jak i kulturową. Jest autorką 317 prac naukowych w tym wielu monografii, syntez, podręczników i artykułów publikowanych na Ukrainie, a także w innych krajach. Polskiemu czytelnikowi prof. Jakowenko znana jest z wielu publikacji, spośród których wymienić należy *Historię Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII w.*¹, *Drugą stronę lustra. Z historii wyobrażeń i idei na Ukrainie XVI–XVII wieku*², *Historię Ukrainy do 1795 roku*³ czy wydany wspólnie z T. Chynczewską-Hennel zbiór artykułów badaczy polskich i ukraińskich zatytułowany *Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*⁴. Prezentowana *Księga* składa się z dwóch części, które wypełniają teksty 46 znanych i wybitnych naukowców, wśród których są historycy, filozofowie, filolodzy z Ukrainy, Rosji, Polski, Niemiec, Holandii, Włoch, Hiszpanii, USA oraz Kanady. Dobre wrażenie pozostawia forma edytorska, którą dodatkowo wzbogaca 71 ilustracji czarno-białych, 15 tablic i schemat genealogiczny rodu Strozich. Tematyka większości artykułów w dużym stopniu pokrywa się z naukowymi fascynacjami Jubilatki, Można powiedzieć, że stanowią one swoistą refleksję cenionych uczonych na temat podejmowanych przez Panią Profesor wątków badawczych.

Pierwszą część zbioru studiów: *Dedicatio* skupiającą się na ukazaniu twórczości naukowej oraz najważniejszych chwil w życiu Jubilatki otwiera szkic Serhija Płochija *Portret historyka w odwróconej perspektywie*. Autor omawiając poszczególne etapy życiowego szlaku Natalii Jakowenko: dzieciństwo, studia, pracę zawodową, ukazał ją nie tylko jako człowieka o niezwykłej osobowości, różnorodnych zainteresowaniach, wrażliwego na otaczającą go rzeczywistość, ale

¹ N. Jakowenko, *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, przeł. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, Lublin 2000.

² N. Jakowenko, *Druga strona lustra. Z historii wyobrażeń i idei na Ukrainie XVI–XVII wieku*, przeł. K. Kotyńska, red. T. Chynczewska-Hennel, Warszawa 2010.

³ N. Jakowenko, *Historia Ukrainy do 1795 roku*, przeł. A. Bobiak-Owad, K. Kotyńska, Warszawa 2011.

⁴ *Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie*, red. T. Chynczewska-Hennel, N. Jakowenko, Lublin 2000.

także jako wybitnego wykładowcę i organizatora nauki w niepodległej Ukrainie. Prezentując dorobek naukowy Jubilatki Płochij niejednokrotnie podkreśla, że jej prace niosły za sobą nową interpretację dziejów Ukrainy.

Odnosząc się do książki *Paralelny Świat*⁵ wydanej w 2002 r. napisał, że Natalia Jakowenko łamie w niej większość ustalonych w ukraińskiej narodniczej i kozakocentrycznej narracji stereotypów. Sprzyja temu i przedstawienie spolonizowanych, niby to utraconych dla Ukrainy elit jako głównych bohaterów już nie społecznej, ale kulturowej historii, i ukazanie polskich pisarzy jako współtwórców ukraińskiej przestrzeni kulturowej, i ostra krytyka szkolnych podręczników historii, w których Polacy są przedstawieni jako odwieczni wrogowie Ukrainy (s. 51).

W końcowych partiach artykułu Płochij zwraca uwagę na wkład Pani Profesor w kształcenie nowego pokolenia ukraińskich historyków, stwierdzając, że w ciągu niespełna dwudziestu lat udało jej się stworzyć jedną z najliczniejszych i najbardziej wpływowych historiograficznych szkół na Ukrainie (s. 59). W tej części Księgi na szczególną uwagę zasługują także tekst autorstwa T. Chynczewskiej-Hennel. O jego oryginalności nie decyduje tylko fakt, że jest on napisany w formie listu lecz przede wszystkim poruszona w nim, jakże ważna i stale aktualna, kwestia dotycząca możliwości poznawczych historyka. Jak przyznaje Autorka, inspiracją do podjęcia przez nią tego właśnie zagadnienia były zarówno ustalenia i wnioski badawcze Natalii Jakowenko, ale także tożsama z jej wizją własna wersja historii, która: „nie jawi się jedynie jako kalendarium wydarzeń, słusznych tez i jedyńskich, jakże często pospiesznych, ale w mniemaniu na całe szczęście niewielu naszych kolegów po fachu, jedyńskich ocen” (s. 71).

Odwołując się do poglądów Haydena White'a, amerykańskiego badacza teorii i historii historiografii, na temat pisarstwa historycznego, T. Chynczewska-Hennel wyraża przekonanie, że czynnikiem, który znacznie poszerza owe możliwości jest przede wszystkim „wyobraźnia historyczna” (s. 71). W jej odczuciu to właśnie ona pozwala historykowi właściwie zinterpretować i opisać wydarzenia z przeszłości oraz podjąć badania nad problematyką, które dla wielu historyków wydają się być pozbawione sensu (s. 72-73). Dobrym tego przykładem w ocenie Autorki jest praca Krystyny Szelałowskiej poświęcona tożsamości narodowej norweskich elit w dobie nowożytnej⁶, która udowadnia zasadność poszukiwań

⁵ Н. Яковенко, *Паралельний світ. Дослідження з історії уявлень та ідей в Україні XVI–XVII ст.*, Київ: Критика, 2002.

⁶ K. Szelałowska, *My Norwegowie. Tożsamość narodowa norweskich elit w czasach nowożytnych*, Kraków 2011.

jej przejawów w epoce przedindustrialnej. Nie sposób nie wspomnieć również o niezmiernie ciekawym artykule autorstwa zespołu redakcyjnego *Księgi – Nie tylko nauką żyją uczeni*. W tym bogato ilustrowanym tekście została omówiona historia działalności istniejącego w latach 1974–1989 Klubu Kawoszy, którego inicjatorem i „Prezydentem” była Szanowna Jubilatka. Przytaczane przez jego Autorów wypowiedzi członków klubu, którymi byli młodzi archiwiści pracujący w kijowskim archiwum historycznym w oddziale dawnych akt dowodzą, że był on miejscem, gdzie oprócz możliwości wspólnego wypicia kawy można było swobodnie podyskutować na aktualne tematy polityczne, naukowe czy społeczne (s. 80-82). Drugą część *Księgi – Studia*, wypełniają artykuły poświęcone w dużej mierze różnym aspektom historii nowożytnej Ukrainy. Wśród nich godny polecenia jest tekst Ihora Teslenki, który w ciekawy sposób przybliżył nam postać Mikołaja Hannibala z florenckiego rodu Strozich. Ten przybyły wraz z Boną do Polski Włoch stał się pierwszym cudzoziemcem w służbie księcia Konstantego Wasyla Ostrogińskiego. Według ustaleń Autora owa posługa zaczęła się pod koniec lat pięćdziesiątych XVI w. i trwała do 1566 r. (s. 237, 240). W tym okresie Mikołaj Hannibal pośredniczył w przesyłaniu korespondencji księcia do osób prywatnych w zakupie towarów, czy sprzedaży zboża uprawianego w rozległych majątkach księstwa ostrogińskiego (s. 238). Niemalą rolę w umacnianiu związków z marszałkiem ziemi wołyńskiej odegrało jego małżeństwo z Zofią Hołowińską. Dzięki niemu spokrewnił się on z bogatymi rodzinami szlacheckimi (Butowiczów, Lasotów, Żytyńskich, Jerliczów) należącymi do klientalnego ugrupowania książąt Ostrogińskich (s. 239).

Autor opisuje także losy potomków Mikołaja Hannibala i Zofii Hołowińskiej, wśród których bardzo znaną postacią był ich syn Mikołaj Hannibalowicz (młodszy). Służył on m.in. na dworze Jeremiego Mohyły, zaś jako królewski rotmistrz odznaczył się w wielu potyczkach z Kozakami, a szczególnie w bitwie nad Jeziorem Kurukowskim za co otrzymał w dożywotnie władanie część starostwa białocerkiewskiego (s. 242). W ciekawym tekście Natalii Biłous przedmiotem obserwacji są pochówki siedemnastowiecznych mieszczan wołyńskich zarówno obrządku zachodniego jak i wschodniego. Autorkę nie interesuje tylko dokonany przez nich wybór miejsca spoczynku ale także koszty związane z ceremonią pogrzebową oraz wielkość kwot przekazywanych na cele dobroczynne czy kultu religijnego. Bazując w głównej mierze na testamentach mieszkańców takich wołyńskich miast jak: Ołyka, Łuck, Kowel, Dubno, Wyżwa, Milanowicze wykazuje, że miejscem ich pochówku były najczęściej cmentarze miejscowych kościołów. I tak np. łuckich mieszczan-katolików tradycyjnie chowano na cmentarzach istniejących przy kościołach Dominikanów i Jezuitów. Wyznawców zaś ob-

rzędu wschodniego grzebano przy cerkwiach: Świetej Trójcy oraz Pokrowy Najświętszej Bogurodzicy (s. 299, 302). Natalia Biłous dowodzi także, że mieszczanie wołyńscy większość zapisywanych w testamentach sum pieniężnych przeznaczali na pośmiertne modlitwy za spokój duszy, pomoc dla ubogich, restaurację kościołów czy na wsparcie miejscowych szpitali (s. 308). Interesujący jest artykuł Oleksija Winiczenki, w którym zestawione zostały poglądy szlachty województwa ruskiego i bełckiego na temat stosunków Rzeczypospolitej doby panowania Władysława IV z Moskwą oraz Szwecją. Badacz ten analizując przede wszystkim instrukcje poselskie, uchwalane podczas sejmiku w Wiszni oraz Bełzie w określonym w tytule przedziale chronologicznym akcentuje, że tak szlachta ruska jak i bełka w stosunku do polityki Rzeczypospolitej wobec Moskwy i Szwecji przyjmowała pacyfistyczną postawę. Uważała bowiem, że nie należy wszczynać z wymienionymi państwami konfliktów, a co więcej usilnie zabiegała na sejmach o wyeliminowanie wszelakich przeszkód, które mogłyby zakłócić istniejące z nimi stosunki. Zresztą, jak podkreśla Winiczenko, uczestnicy wspomnianych sejmików nie dostrzegając systemowych problemów w relacjach ze Szwecją i Moskwą nie widzieli potrzeby wpływania na ich kształt (s. 321). Szkic Henryka Litwina przynosi omówienie całkowicie dotąd nieznanego listu chorążego kijowskiego Remiana Jelca do generała jezuitów Vincenzio Caraffy. W odczuciu autora: „ten niewielki zabytek otwiera nam drogę do odświeżonego spojrzenia na wiele kwestii związanych z funkcjonowaniem społeczności ruskiej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów” (s. 350). Z listu napisanego w 1647 r. dowiadujemy się o pomysłe autorstwa Aleksandra – Ignacego oraz Remiana, katolickich przedstawicieli rodu Jelców, powołania katolickiego uniwersytetu w Ksawerowie na Kijowszczyźnie, który zgodnie z zamysłem założycieli, miał służyć edukacji „młodzi naszej ruskiej”. Zdaniem Litwina, ta nieznaną koncepcja utworzenia przez zakon jezuitski szkoły wyższej dla młodzieży z terenów ruskich Rzeczypospolitej, wskazuje: „że nie możemy identyfikować «ruskości» jedynie z prawosławiem. Ambicje chorążego kijowskiego jasno wskazują, że istniał wówczas fenomen Rusina – katolika, że szlachta niezależnie od wyznania widziała siebie jako wspólnotę współtworzącą Rzeczypospolitą, jako odrębny i równorzędny podmiot, obok Polaków i Litwinów” (s. 354). Intrygujące pozostają także rozważania Autora na temat przyczyn napisania listu w języku polskim. Stwierdza on m.in., że Remian w tym względzie wzorował się na innych obywatelach Rzeczypospolitej z ziem ruskich, takich jak Adam Aleksander Sanguszko, Anna z Ostrofskich Chodkiewiczowa oraz Jeremi Wiśniowiecki, którzy kierując się przeświadczeniem o znacznej „polonizacji” jezuitów swoje pisma skierowane do ich przełożonych spisywali także w języku polskim. Fakt ten w jego ocenie

dowodzi, że Jelec jak i wyżej wymienione osoby traktowały ów język jako „mowę międzynarodjonalnej komunikacji” (s. 354). Projekt ruskiego uniwersytetu, nie został zrealizowany za sprawą rozpoczętego w 1648 r. konfliktu zbrojnego, który, jak słusznie zauważa historyk: „w ostatecznym rozrachunku uniemożliwił realizację koncepcji wspólnego państwa szlachty polskiej, ruskiej i litewskiej” (s. 355). Osobliwa jest również rozprawa Lilli Bereźnej *Jak namalować wroga?* „Swoi” i „obcy” we wczesnonowożytniej ukraińskiej ikonografii. Autorka koncentruje się głównie na analizie fresków, ikon oraz ilustracji książkowych pod kątem obecności w nich motywów zasygnalizowanych w tytule. Prowadzi ją ona do sformułowania kilku zasadniczych wniosków. Po pierwsze, pod wpływem prawosławnych teologów wrogami przedstawianymi na ówczesnych rycinach byli przede wszystkim muzułmanie, Polacy-katolicy i Żydzi czyli te etniczne i religijne grupy, z którymi prawosławni mieszkańcy Rzeczypospolitej pozostawali w permanentnym konflikcie. Po drugie, do wspomnianych grup bardzo rzadko dołączano unitów, Cyganów czy Moskwiczinów. Wreszcie po trzecie, najbardziej popularna była jednak antyosmańska symbolika, o czym świadczą cztery główne kategorie „obcych” ukazywanych na wczesnonowożytnych ukraińskich rycinach: heretycy i demony – wrogowie chrześcijan; Turcy i Tatarzy – najeźdźcy i ciemni żyćiele; Turcy i Tatarzy „obcy”, ale nie wrogowie; Turcy i Tatarzy – wrogowie ukraińsko-moskiewskiego prawosławnego przymierza (s. 487). W tym nurcie tematycznym mieści się również ciekawy artykuł badacza ze Lwowa Włodzimierza Aleksandrowicza poświęcony jednej z najstarszych ikon Pokrowy Bogurodzicy znajdującej się w soborze Narodzenia Matki Bożej w Suzdalu. Dokonując opisu ikony ze szczególnym uwzględnieniem sposobu przedstawienia na niej aniołów towarzyszących Bogurodzicy Autor wykazuje, że cała jej kompozycja ma starokijowski rodowód i jest silnie związana z ikoną Bogurodzicy Pirogoszczy, która dotarła do stolicy Rusi Kijowskiej z Konstantynopola (s. 129-130). Niezwykle cenne pozostają także ustalenia Aleksandrowicza dotyczące momentu pojawienia się ikony w suzdalskim soborze.

Zgodnie z nimi miał on miejsce w pierwszej połowie XIII w. i był pokłosiem przeniesienia na grunt suzdalski, kijowskiego kultu Matki Bożej Opieki (s. 134). Bardzo interesujące są pozostałe szkice, które w swej treści poruszają zagadnienia związane z fenomenem Kozaczyzny Zaporoskiej.

Tekst Zenona Kohuta poświęcony został rozważaniom na temat pojmowania terminów: „Ukraina”, ukraiński i rosyjski naród przez hetmana Piotra Doroszenkę oraz jemu współczesnych. Autor analizując zawarte w preambule

instrukcji danej posłom kozackim na Sejm Warszawski 1664 r.⁷ pojęcie „Ukraina” wskazuje, że w rozumieniu ówczesnego hetmana zaporoskiego Pawła Tetery oznaczało ono kraj znajdujący się pod jego kontrolą oraz ogólnym zwierzchnictwem króla polskiego. Jego zaś mieszkańcy byli określani mianem ukraińskiego narodu (s. 429).

Odnosząc się zaś do pojawiającego się w instrukcji pojęcia Rusini podkreślał, że kryli się pod nim wszyscy wyznawcy „religii greckiej” żyjący na obszarze Rzeczypospolitej.

Definiowany w ten sposób naród ruski, obejmował więc także naród ukraiński jako przynależny do Cerkwi prawosławnej (s. 430). Pisząc zaś o hetmanie Doroszenie Kohut akcentuje, że w jego rozumieniu „Ukraina” to kraj położony po obu brzegach Dniepru i obejmujący tereny ustalone na podstawie ugody zborowskiej. Dodaje również, że o ile bardzo konsekwentnie używał on terminu „Ukraina” na określenie wspomnianego kraju, to już jego mieszkańców uważał wciąż za część większego narodu ruskiego (s. 430).

Badacz ten nie ma też wątpliwości, że okres rządów Doroszenki był przełomowy dla rozwoju ukraińskiej tożsamości, której głównymi składnikami miały być: zdefiniowane terytorium Ukrainy oraz koncepcje ukraińskiej ojczyzny i ukraińskiego narodu (s. 433). Godny uwagi jest także artykuł Tatiany Tajrowej-Jakowlewej przynoszący nowe szczegóły dotyczące biografii dwóch hetmanów kozackich: Demiana Mnohorisznego i Iwana Mazepy jak również członków ich rodzin.

Opierając się w głównej mierze na materiałach pochodzących z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Akt Dawnych [RGADA] w Moskwie ustala niejako na nowo skład osobowy rodziny hetmana Mnohorisznego. Wykazuje m.in., że udającemu się na zesłanie na Sybir hetmanowi towarzyszyła żona Nastasica Jakimowaja, synowie Petruszka i Iwaszka oraz córka Alenka (s. 535). W odniesieniu do Iwana Mazepy badaczka z Sankt Petersburga dowodzi, że dziadkiem przyszłego hetmana nie był, jak dotychczas uważali niektórzy historycy, Mikołaj Mazepa lecz Michał Mazepa, ten sam, który w 1572 r. otrzymał od króla Zygmunta II Augusta przywilej pozwalający na użytkowanie ziemi nad rzeką Kamienicą (s. 538). Niemniej osobliwe są pozostałe rozprawy ukazujące bitwę wojsk litewskich z siłami kozackimi pod Łojowem (31 lipca 1649) w oparciu

⁷ Zob. М. Крикун, *Між війною і радою. Козацтво Правобережної України в другій половині XVII – на початку XVIII століття. Статті і матеріали*, Київ: Критика 2006, s. 106-131.

o diariusz kancelaryjny hetmana Janusza Radziwiłła⁸ oraz rozwój nadwornych jednostek wojskowych w okresie hetmaństwa Iwana Mazepy⁹. Recenzowana praca jest pozycją niezmiernie ważną, albowiem prezentując najnowsze osiągnięcia naukowe dotyczące szeroko pojmowanych dziejów Ukrainy w dobie średniowiecza, a przede wszystkim w czasach nowożytnych przyczynia się zarówno do znaczącego poszerzenia naszej wiedzy w tym zakresie jak również do unieważnienia wielu stereotypów powszechnych dotąd w myśleniu. Innym walorem książki, który należy tu zaznaczyć, to wskazanie przez jej Autorów możliwych kierunków dalszych badań na poruszanych przez nich problemami. Na zakończenie należy wyrazić przekonanie, że lektura tej mądrze napisanej i prowokującej do dyskusji książki stanie się także okazją do głębszej refleksji nad wspólnymi dziejami Polski i Ukrainy.

⁸ M. Nagielski, *Batalia Łojowska (31 lipca 1649) w świetle diariusza kancelaryjnego hetmana polnego litewskiego Janusza Radziwiłła*, [w:] *Theatrum humanae vitae. Студії на пошану Наталі Яковенко*, ред. кол. Л. Довгатаїн, Київ: Laurus, 2012, s. 371-388.

⁹ О Сокирко, *Гетьманські преторіанці. Надвірні формування Івана Мазепи кінця XVII – початку XVIII століття*, [w:] *Theatrum humanae vitae...*, s. 500-510.

JAN KOFMAN

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
e-mail: jkof@neostrada.pl

Grzegorz Zackiewicz, *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2013, ss. 792

W badaniach nad syndykalizmem polskim nastąpiła ostatnio zmiana wręcz jakościowa – oprócz przedstawianej rozprawy ukazały się dwie prace Rafała Chwedoruka¹, z pierwszą z nich Grzegorz Zackiewicz zdążył się jeszcze w swej książce (będącej dysertacją habilitacyjną) pozytywnie skonfrontować. Prezentowana praca jest bardzo obszerna (ok. 800 stron), ma przejrzysty układ, a jej nieco skomplikowana formalna struktura wewnętrzna broni się merytorycznie. 60-stronicowe instruktywne rozważania wstępne wprowadzają w tematykę właściwą uwieńczoną krótkim zakończeniem. Wykład prowadzony jest chronologicznie – do 1914 r.; od okresu wielkiej wojny do przewrotu majowego; lata 1926–1939; II wojna światowa i krótki epilog powojenny.

Ambicją Autora było ukazanie niemal wszystkiego, co dotyczyło tematu, a co wpłynęło naturalnie na objętość rozprawy. Bez straty dla poziomu wywodów, a z korzyścią dla ich czytelności można by ją na kilka sposobów skrócić. Merytorycznie broni się zresztą ograniczenie ostatniej części pracy do okresu II wojny światowej – syndykalizm pierwszych lat Polski Ludowej można było ukazać oddzielnie w *Epilogu*. W porównaniu z II RP okres ten oznaczał rewolucję ustrojową, z radykalnie ujemnymi następstwami także dla sytuacji syndykalizmu, jednocześnie zaś był oczywiście czymś innym niż okupacje niemiecka i beżpośrednio radziecka (1939–1941).

Autor przedstawia syndykalizm polski jako myśl ideową i/lub polityczną od jej pierwocin do formuł mniej czy bardziej dojrzałych oraz jako kierunek

¹ R. Chwedoruk, *Ruchy i myśl polityczna syndykalizmu w Polsce*, Warszawa 2011; tegoż, *Syndykalizm rewolucyjny – Antyliberalna rewolta XX wieku*, Warszawa 2013.

w ruchu robotniczym i związkowym – od jego mizernych początków po dość silny i z ambicjami do rywalizowania z innymi centralami ruch zawodowy.

Rozległość i różnorodność wykorzystanych materiałów jest imponująca – od bardzo licznych archiwaliów, przez dokumenty drukowane, wspomnienia, pamiętniki, relacje, opowiadania i powieści (w sumie ponad 120 pozycji), obszerną publicystykę, rozprawy i opracowania naukowe sprzed 1939 r. i po 1945 r. (razem do 470 publikacji) – do artykułów (z ponad 160 czasopism). Grzegorz Zackiewicz naturalnie biegle orientuje się w tekstach twórców syndykalizmu (m.in. Georges’a Sorela) i we francuskiej i anglosaskiej literaturze przedmiotu. Specjalne miejsce w książce zajmuje nader ciekawa analiza publicystyki politycznej i stanowisk oficjalnych różnych partii czy ich odłamów oraz środowisk opiniotwórczych. Oceny i interpretacje własne Autora oparte są zatem na solidnym i obszernym materiale dowodowym.

Polski syndykalizm ukazany jest w jego rozmaitych formułach myślowych, w ujęciu genetycznym i etapach rozwoju. Od źródeł i początków zjawiska z przełomu XIX i XX w., poprzez rozwinięte ideowo i organizacyjnie formy z okresu II RP i katastrofę z lat 1938/39, epizod bardzo nielicznego kadrowego ruchu w czasie wojny – do likwidacji przez komunistów jego struktur po wojnie.

We wprowadzeniu (rozdz. 1, 2) Autor omawia m.in. cele badawcze, budowę pracy, źródła i literaturę przedmiotu, definicje syndykalizmu, jego rozwój i schyłek w skali międzynarodowej. Następnie przybliży prekursorów syndykalizmu w Polsce (rozdz. 3), podkreślając specjalne miejsce Stanisława Brzozowskiego dla recepcji tej ideologii i jej praktyki. Przedstawiając syndykalizm z okresu I wojny światowej i kilku lat po niej, akcentuje „zetowe” i legionowe jego korzenie (rozdz. 4). Bardzo obszerny rozdział 7 dotyczy udziału syndykalistów w „obozie «rewolucji majowej»” – od niejawnego Związku Patriotycznego i jego emanacji Związku Naprawy Rzeczypospolitej (1926), przez Generalną Federację Pracy – GFP (1928) i do jej wejścia do Związku Związków Zawodowych – ZZZ (1931). Omawia wpływ syndykalistów na grupy młodosyndykalistyczne, ich polityczne i ideowe poglądy, wewnętrzne orientacje czy rozłamy, w końcu także zakres infiltracji komunistycznej. Przywołuje również szerszej sytuujące się na obrzeżach syndykalizmu grupy konserwatywne i prawicowe.

Obszerny rozdział 8 skupia się na osobie najwybitniejszego ideologa polskiego syndykalizmu Kazimierza Zakrzewskiego. Rozdział 10 dotyczy lat 1935/36-39, gdy po śmierci J. Piłsudskiego syndykaliści wpadają „[w] pułapk[ę] lewicowego radykalizmu” (s. 465) i kończą „[na] marginesie życia politycznego” (s. 502). W rozdziale 11 ukazano syndykalizm czasu II wojny światowej – (wielekroć liczniejszy Związek Syndykalistów Polskich i Syndykalistyczna Organizacja

„Wolność”). Ówczesne wybory, zwłaszcza polityczne, lokowały obie organizacje na peryferiach podziemia niepodległościowego. Powstanie Warszawskie przyniosło w konsekwencji dezintegrację ruchu, co przyspieszyło jego faktyczną likwidację po wojnie (rozdz. 13).

W kontekście tematyki rozdziałów 7 i 8 interesujący jest opis wzajemnych stosunków między syndykalistami a obozem władzy, szczególnie że pozycja obu central na scenie politycznej i związkowej w dużym, a może rozstrzygającym stopniu zależała właśnie od nastawienia do nich sanacji. Jej wsparcie okazywało się niezbędne, jego brak – powodował ich kłopoty organizacyjne i finansowe. Także poczucie oddziaływania obu związków na sytuację wewnętrzną w kraju było iluzją, gdyż ich poparcie dla obozu rządzącego nie dawało oczekiwanych rezultatów w zakresie ustawodawczym czy polepszenia materialnych warunków robotników i pracowników. Jeśli więc syndykaliści mieli zachować ideową wiarygodność, ich rozwód z sanacją musiał wcześniej czy później nastąpić, choć okazał się dla ZZZ rozczarowujący i bardzo bolesny. Jednym z tego powodów był sugerowany przez G. Zackiewicza bardzo niski (nieobecny?) poziom syndykalistycznej autoidentyfikacji członków ZZZ (i wcześniej GFP), z czym zgoda kłopot miała część elity ruchu. Obawy szeregowych związkowców przed represjami i narastająca niewiara w skuteczność akcji strajkowych prowadziły do spadku wpływów elity syndykalistycznej, wywołując w niej rozłamy i w efekcie odchodzenie struktur lokalnych do innych związków, w tym do popieranego przez administrację państwową Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Z kolei niepowodzenie starań, by skupić wokół ZZZ wszystkie jednolitifrontowe kierunki na lewicy związkowej, o czym Autor pisze nader kompetentnie, dopełniło reszty – ilość członków ZZZ spadła z 170 tys. w 1934 r. do 65 tys. (!) w 1937. IV Kongres ZZZ (marzec 1938) był już jedynie „pyrrusowym zwycięstwem” (s. 502) syndykalistów. Nie powstrzymał tego procesu zwrot w stronę jednoznacznie antykomunistycznej postawy, ale „przy zachowaniu ultralewicowej tożsamości” (s. 499) – tuż przed wojną Związek liczył zaledwie kilka tysięcy członków i był bankrutem finansowym.

W okresie okupacji ZSP zasadniczo pozostał przy wcześniej już wypracowanej doktrynie, chociaż pojawiło się np. symptomatyczne dookreślenie pojęcia wspólnoty narodowej, którą utożsamiono jedynie z „ludem pracującym”, wyłączając z niej „parę procent kapitalistów, obszarników i wyższej biurokracji” (s. 609). Zwycięstwo aliantów w wojnie miało skutkować przesunięciem granicy zachodniej na linię Odry, z kolei „kierune[k] wschodn[i]” (s. 612) polityki polskiej zakładał powstanie federacji m.in. dla powstrzymania radzieckiego imperializmu. Mimo że od wiosny 1943 r. coraz bardziej było realne zagrożenie

podporządkowania Polski Moskwie i utraty Kresów, syndykaliści nadal wierzyli, że jest na polskiej scenie politycznej przestrzeń dla lewicy mającej „odegrać rolę trzeciej, niezależnej od «Londynu» i «Moskwy» siły polskiego podziemia” (s. 634). W efekcie ZSP zabrnął w ślepy zaułek marginesowej Centralizacji Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych, inicjatywy megalomańskiej i całkowicie – zgoda z Autorem – pozbawionej realizmu: już we wrześniu 1944 r. Centralizacja uznała władze Polski lubelskiej.

Drugi zasadniczy wątek wykładu tworzą odpowiednie rozdziały przedstawiające refleksję zewnętrzną wobec syndykalizmu. Zgodnie z założeniem autorskim, uzupełniają one wywody o teorii i praktyce syndykalizmu. Powtórzenia i pewne niespójności wykładu są do pewnego stopnia nieuchronnym skutkiem przyjęcia wspomnianego wyżej rozwiązania konstrukcyjnego. Udanym też rozwiązaniem było zebranie w rozdz. 9 opinii z lat 1926-1939 o syndykalizmie w jego w wymiarze międzynarodowym.

Odniesieniem dla formułowanych ocen jest proponowany przez Autora kompilacyjny model/definicja syndykalizmu, tzw. syndykalistyczne minimum, zawierające m.in. „przekonanie, że świat wymaga totalnej przebudowy” (a nie jedynie korektę); że syndykalizm jest „filozofią działania” samoorganizującej się klasy robotniczej, autonomicznej wobec innych wpływów ideologicznych, szczególnie ze strony partii politycznych, uznanych (włącznie z socjalistycznymi) za agendy państwa burżuazyjnego; że podstawą nowego ustroju będą czysto robotnicze związki zawodowe; że wreszcie podstawowym sposobem walki jest akcja bezpośrednia, a jej ukoronowaniem strajk generalny prowadzący do zwycięstwa bez rozlewu krwi.

Przyjęta definicja ułatwiła usystematyzowanie narracji i weryfikację programów i działalności organizacji syndykalistycznych. Uwagi o charakterze teoretycznym zyskałyby jeszcze na wartości, gdyby Autor spojrział na syndykalizm polski także oczyma politologa (mając zresztą w tym zakresie wystarczające kompetencje).

Szeroko i wnikliwie ukazane zostały rodzime intelektualne korzenie syndykalizmu i jego dalsza ewolucja, podkreślono krótką drogę, jaką przeszli syndykaliści: od kilkunastoosobowej ideowo-politycznej grupy do GFP, pierwszej masowej „central[i] związkow[ej] określa[cej] się jako syndykalistyczna” (s. 359), zwanej polską CGT, i jej wejścia do ZZZ. Równie interesująco omówiono pozapolską myśl i praktykę syndykalistyczną w różnych jej wersjach ideowych (np. anarchistycznej czy anarchosyndykalistycznej) i narodowych (np. francuskiej, włoskiej, hiszpańskiej i amerykańskiej). Pozwoliło to uwypuklić inspiracje, zapożyczenia i odmienności polskiego syndykalizmu. Specjalne znaczenie miał

przykład francuski – od anarchosyndykalizmu poprzez sorelizm, CGT w wersji związanej z sorelizmem, do jej późniejszego reformistycznego wariantu, adaptowanego w projekcie GFP, a także pewne asocjacje z włoskim korporatywizmem, w tym jego wydaniu faszystowskim, a od 1936 r. – do radykalnej hiszpańskiej Krajowej Konfederacji Pracy.

Do kluczowych składników polskiego syndykalizmu należały – antykapitalizm, antyparlamentaryzm, kontestowanie liberalnej demokracji (i tzw. sejmokracji w jej polskim wydaniu); wrogość do liberalizmu, ale – widoczny w drugiej połowie lat trzydziestych – sprzeciw wobec rozwiązań totalitarnych; dezaprobatą dla tzw. mieszczańskiego socjalizmu i internacjonalizm klasowych związków zawodowych przy jednoczesnej afirmacji niepodległości; idea sprawiedliwości społecznej; ustrój polityczny oparty na idei państwa wytwórców i rozwiązaniach w duchu kolektywistycznym, jak upaństwowienie (i/lub uspołecznienie) produkcji przemysłowej, banków, „warsztatów pracy”, w tym ziemi; wyłączenie kapitału (zwłaszcza zagranicznego), finansowego i wielkoprzemysłowego, uznawanego w istocie za wrogi narodowi i państwu; wspomniany już prymat akcji bezpośredniej w walce z systemem kapitalistycznym.

W związku z powyższym zwłaszcza interesujące są rozważania o K. Zakrzewskim, ocenianym przez Grzegorza Zackiewicza bardzo wysoko. Zwraca on uwagę na osobność i osobliwość jego poglądów w porównaniu z syndykalizmem francuskim (szczególnie sorelowskim) czy włoskim. Jako sorelista krytykował Zakrzewski parlamentaryzm („form[ę] ukrytej dyktatury plutokracji”, s. 287) i podkreślał „radykalnie antyliberalny charakter” ideologii syndykalistycznej (s. 295); przewidywał nieuchronny upadek kapitalistycznej gospodarki, którą zastąpić miał ustrój narodu wolnych wytwórców zorganizowanych wedle struktury zawodowej; uważał, że rzeczywistą siłą Polski może być jedynie synteza radykalizmu społecznego i patriotyzmu; wprawdzie przeciwny był totalitaryzmowi i był wysoce krytyczny wobec integralnego nacjonalizmu Narodowej Demokracji, ale – dodajmy – długo popierał rozwiązania uznane obecnie za autorytarne.

Autor umieszcza syndykalizm na mapie polskich kierunków ideowych i politycznych, ukazuje elementy myślenia syndykalistycznego obecne w innych nurtach politycznych, omawia (lub słusznie jedynie odnotowuje) rozmaite nań reakcje – przewidywalne i na ogół bardzo negatywne – ze strony konkurencji, czyli klasowych, narodowo-demokratycznych, chrześcijańskich, ale też innych prostanacyjnych związków oraz różnych, szczególnie opozycyjnych partii i środowisk politycznych. Przedstawia również – ostrą przeważnie – krytykę syndykalizmu ze strony poważnych środowisk opiniotwórczych (od liberalnych poprzez socjalistyczne do endeckich czy konserwatywnych) i naukowych.

Konkludując: syndykalizm przegrał z powodu swej przeciągającej się niedojrzałości doktrynalnej, wąskiej intelektualnej elity, długoletnich bliskich związków politycznych z sanacją, niedostatecznych w Polsce warunków, szczególnie społecznych, do rzeczywistego rozwoju, wreszcie niedostatku historycznej tradycji – inaczej niż w przypadku innych kierunków politycznych i związkowych.

Prezentowana rozprawa daje rozległy i jednocześnie głęboki merytorycznie wgląd w problematykę dziejów polskiego syndykalizmu. Wysoka sprawność analityczna i umiejętność uogólniania w połączeniu z ostrożnością interpretacyjną pozwoliły Grzegorzowi Zackiewiczowi wiele spraw odczytać na nowo, sformułować istotne i odmienne od funkcjonujących wnioski i interpretacje. Dzięki temu mamy do czynienia z pracą będącą samoistnym i ważnym osiągnięciem badawczym.

STEFAN DMITRUK

Lublin

e-mail: dmitruk.stefan@gmail.com

Dwie godziny. Wspomnienia mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia o akcji „Wisła”, Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej, Fundacja Dialog Narodów, Lublin – Biała Podlaska 2013, ss. 244

W 2013 r. ukazały się relacje osób, które w 1947 r. wysiedlono z terenów Chełmszczyzny i południowego Podlasia na Warmię i Mazury w ramach akcji „Wisła”. Opracowania wspomnień, wywiadów oraz tekstów publicystycznych, których bohaterami byli uczestnicy wydarzeń z 1947 r., podjęły się osoby związane z Bractwem Młodzieży Prawosławnej (BMP) diecezji lubelsko-chełmskiej i wspierającej go lubelskiej Fundacji Dialog Narodów. Omawiana publikacja to efekt, zrealizowanego przez wymienione organizacje w latach 2012–2013, projektu „Uczymy się tolerancji na błędach historii” współfinansowanego przez Komisję Europejską¹. Działania projektowe wpisały się w obchody 65. rocznicy akcji „Wisła”.

Część opublikowanych w książce materiałów jest wynikiem bezpośredniej rozmowy ze świadkami podczas wyjazdu plenerowego młodzieży z terenów diecezji lubelsko-chełmskiej do trzech prawosławnych parafii w Mrągowie, Orniecie i Lidzbarku Warmińskim między 28 a 30 września 2012 r. Część prac przesłano do lubelskiej siedziby BMP. W efekcie powstał zbiór tekstów uzupełniających stan wiedzy na temat akcji „Wisła”. Należy dodać, że poprzez rozmowy młodzi ludzie pokazali przykład kreatywnego dialogu, porozumienia oraz wymiany informacji między pokoleniami.

Uczestników plenerowego wyjazdu, pod kątem dziennikarskim, przeszkoliła i przygotowała do rozmów z wysiedleńcami Katarzyna Popławska z TVP Białystok. Z kolei Tomasz Żaczek – członek Związku Polskich Artystów Foto-

¹ Więcej o projekcie zob.: www.bmplublin.pl/index.php?id=aktualnosci&sub=w_dzialaniu, [dostęp: 29.11.2014].

grafików (Okręg Warszawski) i Fotoklubu Podlaskiego, zawodowo zajmujący się fotografią zapoznał młodzież z tajnikami sztuki zdjęciowej². Szkolenie to przyniosło owoc w postaci zorganizowanej w grudniu 2012 r. w Lublinie i Chełmie wystawy 44 fotografii ukazujących życie ludności prawosławnej przed wysiedleniem w 1947 r., na Ziemiach Odzyskanych oraz po powrocie do rodzinnych domostw³. Warto nadmienić, że ciekawy materiał zdjęciowy znalazł się w prezentowanej publikacji. Należy do niego zaliczyć m. in. fotografie: społeczności ukraińskiej z czasów okupacji niemieckiej, domów i ich nowych właścicieli na miejscu przesiedleń, obrazujące życie prawosławnych z Ziemi Odzyskanych po 1947 r., zaświadczenia przesiedleńcze oraz fragmenty pamiętnika Michała Chalimoniuka (1902–1981)⁴.

Główny cel opracowania określili sami redaktorzy zbioru: „Oddajemy w ręce czytelników po raz pierwszy w formie książkowej zbiór wspomnień o wysiedleniach ludności prawosławnej z terenów obecnej diecezji lubelsko-chełmskiej. Prezentowane na kartach tej publikacji materiały są zróżnicowane pod względem formy oraz okoliczności powstania. Zbiór tworzą teksty różnych autorów, ale też starszych osób, które same spisały swoje wspomnienia dotyczące wydarzeń z 1947 r. i refleksje na ten temat. Większość tekstów powstała na podstawie rozmów z ofiarami akcji «Wisła», ale pojawiły się też wspomnienia o nieżyjących dziadkach”⁵. W celu zrozumienia kontekstu historycznego prezentowanych w książce wydarzeń opublikowano tekst naukowy pt. *Akcja „Wisła” i jej znaczenie dla losów Kościoła prawosławnego i społeczności ukraińskiej na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu*⁶. Jego autorem jest pracownik Instytutu Historii Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie – Grzegorz Kuprianowicz.

Wydrukowane 43 teksty podzielono na wspomnienia osób obecnie mieszkających lub wypędzonych z okolic miejscowości: Jabłeczna, Biała Podlaska, Kobylany, Zahorów, Zabłocie, Kodeń, Międzyzylę, Chełm, Hrubieszów oraz Tarnogród. Dzięki temu zabiegowi czytelnik może zorientować się skąd byli wywiezieni uczestnicy akcji „Wisła”. Analiza tekstów umożliwia odtworzenie miejsc wywozek. Ułatwieniem zrozumienia geografii akcji deportacyjnej w 1947 r. byłoby zamieszczenie w recenzowanej książce mapy z naniesionymi miejscami wywozki oraz

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ *Dwie godziny. Wspomnienia mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia o akcji „Wisła”*, Lublin – Biała Podlaska 2013, s. 52, 67, 85, 134, 141, 155, 171, 239.

⁵ Tamże, s. 12.

⁶ Tamże, s. 15 – 21.

miejscami docelowymi transportów kolejowych z przesiedleńcami. Pod kątem językowym relacje opublikowano po polsku oraz ukraińsku⁷. Poszczególne skróty oraz terminy cerkiewne stosowane w wypowiedziach rozwinięto w przypisach. Zabieg ten może budzić pewne merytoryczne zastrzeżenie. Część skrótów powtarza się, w związku z czym należałoby rozważyć zamieszczenie na końcu lub początku publikacji „Wykazu skrótów”, który ułatwiłby percepcję tekstów. Podobną uwagę należy zgłosić względem przypisów związanych z powtarzającymi się nazwami miejscowości użytymi przez świadków. Rozwiązaniem byłby wykaz miejscowości z ich krótkim opisem geograficznym. Mankamentem książki jest brak indeksów: geograficznego i osobowego. W opracowaniach tego typu dużym ułatwieniem dla odbiorcy są wspomniane pomoce.

Pod kątem źródłowym *Dwie godziny...* to uzupełnienie materiałów zredagowanych przez Eugeniusza Misiłę w 2012 r.⁸ Książka komponuje się z monografiami Romana Drozda, Jana Pisulińskiego, Igora Hałagidy i Romana Kabaczija poświęconymi wysiedleniom ludności ukraińskiej na zachód i północ Polski w 1947 r. oraz na południe Ukrainy w latach 1944–1947⁹. Jednocześnie wzbogaca badania Stefana Dudry i Piotra Gerenta. Prace dwóch ostatnich badaczy dotyczyły powstania i funkcjonowania struktur Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego na Ziemiach Odzyskanych po 1945 r.¹⁰

Opracowanie wydane przez BMP wpisuje się w nurt źródeł, które można określić jako „wspomnienia odchodzącego prawosławnego pokolenia”. Pod tym pojęciem rozumiem relacje starszych osób – świadków różnych wydarzeń historycznych związanych z Cerkwią Prawosławną w Polsce. Te cenne źródła spisywane były przez zawodowych historyków, dziennikarzy bądź amatorów w ostatnich chwilach życia naocznych świadków. Do tej kategorii należy zaliczyć m.in. wspomnienia: bieżących z terenów obecnego województwa podlaskiego opracowane przez Witalisa Łubę, relacje na temat wypowiedzi dotyczące tego

⁷ Ewentualne wypowiedzi w języku ukraińskim w polskojęzycznym tekście zostały przetłumaczone w formie przypisów na język polski, co jest zaletą opracowania.

⁸ *Akcja „Wisła”. Dokumenty i materiały*, wstęp, wybór i oprac. E. Misło, Warszawa 2012.

⁹ R. Drozd, *Droga na zachód: osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997; S. Dudra, I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski w latach 1947–1957*, Warszawa 2002; R. Kabaczij, *Wygnani na stępy: przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski na południe Ukrainy w latach 1944–1946*, Warszawa 2012; J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USSR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2009.

¹⁰ S. Dudra, *Kościół prawosławny na ziemiach zachodnich i północnych Polski po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2004; tegoż, *Cerkiew w diasporze. Z dziejów prawosławnej diecezji wrocławsko-szczyceńskiej*, Poznań 2009; P. Gerent, *Prawosławie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1989*, Toruń 2007.

samego wydarzenia zredagowane przez Anetę Prymakę-Oniszk, a także świadków burzenia cerkwi w 1938 r. w redakcji G. Kuprianowicza¹¹. Cennym uzupełnieniem omawianej książki jest materiał dźwiękowy z nagraniami uczestników akcji „Wisła” zebrany przez Marcina Superczyńskiego¹².

Zaletą *Dwóch godzin...* są uzupełnienia stanu wiedzy na temat bieżństwa dotyczące mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia¹³. Z całą pewnością do odkrycia naukowego należy zaliczyć niepublikowany do chwili obecnej dziennik M. Chalimoniuka¹⁴. Według jego prawnuczki – Aleksandry Wilk – wspomnienia mieszkańca Sycyny z różnych okresów – zaczynając od bieżństwa, a kończąc na 1980 r.¹⁵ Pełna publikacja odnalezionej przez A. Wilk źródła w sposób znaczący mogłaby poszerzyć wiedzę dotyczącą realiów funkcjonowania prawosławnych mieszkańców rejonu Biała Podlaska na przestrzeni XX w. oraz umożliwiłaby przeprowadzenie analizy powyższego zagadnienia oparte na źródle memuarystycznym. Warto zaznaczyć, że w historiografii polskiej nie publikowano memuarów związanych z prawosławną ludnością chłopską z terenów byłej diecezji chełmsko-warszawskiej¹⁶. Ich analiza umożliwiłaby, prawdopodobnie, zgłębienie zagadnienia związanego z przemianami narodowościowymi na południowym Podlasiu w ciągu XX w.

¹¹ *Bieżanstwa*, red. W. Łuba, Białostok 2000; Wspomnienia opublikowane na portalu biezństwo.pl [red. A. Prymaka-Oniszk; dostęp: 29.11.2014]; A. Prymaka-Oniszk, *Zanim zaczęłam szukać...*; I. Zinkiewicz, *Historia Iwony Zinkiewicz*; A. Szarańca, *Kasztan, czyli święta prawda...*; Wspomnienia opublikowane na portalu cerkiew1938.pl [red. G. Kuprianowicz; dostęp: 17.12.2014]; J. Korowicki, *Niszczenie cerkwi w 1938 r.; Burzenie cerkwi w Łaskowie w 1938 r. – wspomnienia Jewhena Spilnyka; Zachowałem taką kliszę – prof. Tadeusz Chrzanowski*; A. Szmigiel-Kalisz, *Z czołgiem na cerkiew; Fragmenty wspomnień Michała Karłowicza, kierownika szkoły w Kryłowie w latach 1925–1943; Hrabia Eustachy Świeżawski – ani guzika; Wspomnienia Korneliusza Tymoszuka i Anny Boltryk*.

¹² *Śniatyczne we wspomnieniach Eugenii Mazurek; Wspomnienia z akcji „Wisła” we wsi Zahajki; Akcja „Wisła” we wspomnieniach pielgrzymów* [wszystkie nagrania na portalu <http://orthodox.fm>, red. M. Superczyński, [dostęp: 23.12.2014].

¹³ *Dwie godziny...*, s. 25, 81, 157, 173, 242.

¹⁴ Tamże, s. 81.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Ze znanych wspomnień z terenów diecezji chełmsko-warszawskiej w XIX i XX w. należy wymienić m. in.: Leontij (Lebiedinskij), *Moi zamietki i wspomnianija*, „Bogosłowski wiestnik” 1914, t. I, nr 3, s. 538–560; Atanazy (Martos; abp), *Na niwie Chrystusowej (fragmenty wspomnień)*, oprac. S. Dmitruk, [w:] <http://cerkiew.info/pl/biblioteka/artykuly/973>, [dostęp: 25.12.2014]; Jewlogij (Georgijewskij; mitropolit), *Put’ mojej żyzni. Wspominanija Mitropolita Jewlogija (Georgijewskogo) izłożennyje po jego rasskazam T. Manuchinowej*, Moskwa 1994; N. Liwczak (otiec), *K istorii wozszojedinenija unijatow Chołmskoj Eparchii. Zapiski i wspomnianija protorejera Nikolaja Nikolajewicza Liwczaka*, Wilna 1910. Warto podkreślić, że są to memuary pisane przez hierarchów i duchownych, zaś wspomnienia lub dzienniki prawosławnych chłopów do chwili obecnej nie zostały opublikowane i wydane w języku polskim.

Recenzowaną książkę, co warto podkreślić, opracowali młodzi amatorzy. Redaktorzy nie ustrzegli się błędów merytorycznych mających charakter marginalny i niewpływających znacząco na odbiór całościowy opracowania. W związku z ukazaniem się omawianej publikacji, zawodowi historycy zajmujący się przedstawionym problemem badawczym, ponoszą odpowiedzialność za brak na rynku wydawniczym wspomnień uczestników akcji „Wisła”. Wobec tej konkluzji można bardziej zrozumieć i docenić trud młodzieży z BMP. Sugeruję młodym osobom, o ile wydawcy zdecydują się na powtórne wydanie *Dwóch godzin...*, aby w przyszłości uwzględniono uwagi z powyższej recenzji. Jednocześnie apeluję o kontynuację zbierania materiałów wspomnieniowych uczestników akcji „Wisła” nie tylko z terenów Chełmszczyzny, południowego Podlasia oraz Warmii i Mazur, a poszerzonych o obszar prawosławnej diecezji przemysko-nowosądeckiej oraz wrocławsko-szczecińskiej. W przyszłości warto zastanowić się nad wspólnym projektem polsko-ukraińskim, który objąłby uczestników wysiedleń z Chełmszczyzny i południowego Podlasia z lat 1944–1947 oraz akcji „Wisła” przesiedlonych po obu stronach granicy. Byłaby to niezmiernie wartościowa pozycja w polskiej nauce historycznej uwzględniająca „wspomnienia odchodzącego prawosławnego pokolenia”.

WIESŁAW CHARCZUK

Institut Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
e-mail: acharczuk5@o2.pl

„Oblawa! Oblawa! Na młode wilki oblawa!” Na białych Polaków oblawa. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014, ss. 516

Niedawno na rynku księgarskim ukazała się praca polskiego historyka Grzegorza Motyki, która podejmuje temat podporządkowywania Polski przez ZSRR, zwłaszcza na płaszczyźnie politycznej poprzez zwalczanie podziemia niepodległościowego prowadzone przez Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD), a od III 1946 r. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MWD) i Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (MGB), przeciwko polskiemu podziemiu niepodległościowemu. Praca ma układ chronologiczno-problemowy. Data początkowa nie budzi zastrzeżeń, jest związana z wkroczeniem Armii Czerwonej na teren Polski i próbą instalowania, przy wydatnej pomocy Kremla, władzy komunistycznej. W swojej pracy Grzegorz Motyka wykorzystał materiały źródłowe zdeponowane w 10 archiwach, w tym z 2 rosyjskich, 1 białoruskiego, 2 ukraińskich i 5 polskich archiwów².

Cezura końcowa niniejszej publikacji zamyka się na 1953 r. – śmierć Józefa Stalina oraz działania oddziałów MGB, które przeprowadziły akcje likwidacyjne polskiego podziemia o proveniencji AK na terenie powiatu grodzieńskiego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Praca składa się ze wstępu,

¹ Wers z piosenki Jacka Kaczmarskiego, *Oblawa*.

² Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe; Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej; Narodowe Archiwum Republiki Białoruś; Centralne Państwowe Archiwum Społecznych Organizacji Ukrainy; Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego; Studium Polski Podziemnej w Londynie; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie; Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach; Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku i Centralne Archiwum Wojskowe.

16 rozdziałów, zamiast zakończenia, przypisów, bibliografii, źródła ilustracji i indeksu nazwisk.

Książkę otwiera rozdział poświęcony początkom tworzenia sowieckiego/radzieckiego aparatu bezpieczeństwa. Autor (s. 15) stwierdził, że historia sowieckiej służby bezpieczeństwa rozpoczęła się 20 grudnia 1917 r. wraz z powstaniem WCzK³ zwanej potocznie Czeka. W tym miejscu warto wspomnieć, iż zręby sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, zaczęły się kształtować wraz z utworzeniem Piotrogrodzkiego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, który bolszewicy rozwiązali 15 grudnia 1917 r., zaś czołowy jego działacz Feliks Dzierżyński został zobligowany przez Włodzimierza Lenina do utworzenia specjalnej komisji. Już u samych podstaw powstania Czeka, jej twórca F. Dzierżyński jasno nakreślił plan działania, który nie pozostawiał złudzeń co do prowadzenia metod walki z przeciwnikiem politycznym, które potem były stosowane przez NKWD/MWD/MGB. W swoim przemówieniu Dzierżyński powiedział: „Niech wam się nie wydaje, że poszukuję form sprawiedliwości rewolucyjnej; teraz nie sprawiedliwości nam trzeba. To jest wojna – twarzą w twarz, do końca. Życie albo śmierć! Proponuję, domagam się organu, którego zadaniem będzie rewolucyjne, bolszewickie wyrównywanie rachunków z kontrrewolucjonistami”⁴. Kolejna nieścisłość występuje w stwierdzeniu Autora niniejszej publikacji (s. 16-17), który stwierdził, że po zakończeniu wojny domowej i umocnieniu władzy przez bolszewików oraz utworzeniu 30 grudnia 1922 r. ZSRR, siły WCzK liczyły 126 300 ludzi. Brakuje komentarza, że w tym okresie ZSRR był na tzw. stopie pokojowej i po reorganizacji na mocy dekretu z 6 lutego 1922 r. struktur politycznej bezpieki, rozwiązano Czeka a powołano GPU (Gosudarstwiennoje Politiczeskoje Uprawlenie – Państwowy Zarząd Polityczny). Podjęto decyzje o redukcji kadr sowieckiej bezpieki, która pod koniec 1921 r. liczyła około 260 tys. pracowników (mundurowych i cywilnych)⁵, a zredukowano ją do liczby, którą podał G. Motyka. Omawiając tworzenie sowieckiego aparatu bezpieczeństwa w rozdziale: *Tarcza i miecz partii. Wojska NKWD* (s. 14-36) Autor pominął całkowicie problem czystek, które objęły również i ten filar bezpieczeństwa, gdzie w latach trzydziestych XX w. usunięto 90% kierownictwa policji politycznej⁶. Grzegorz Motyka podejmując w książce problem walki sowieców

³ WCzK (Wsierossijskaja czeriezwycajnaja komissija po bor'bie s kontrrewolucyjnej i sabotażem-Ogólnorosyjska Komisja Nadzwyczajna do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem).

⁴ N. Werth, *Związek Sowiecki 1917–1945*, [w:] *Czekiści. Organy bezpieczeństwa w europejskich krajach bloku sowieckiego 1944–1989*, red. K. Persak i Ł. Kamiński, Warszawa 2010, s. 20.

⁵ N. Werth, *L'OGPU en 1924*, „Cahiers du monde russe” 2001, t. 42, nr 2-3-4, s. 397-422.

⁶ Tenże, *Związek Sowiecki...*, s. 41.

z podziemiem na ziemiach polskich za linią Curzona w okresie 1944–1945, w podrozdziale: *Niszczenie podziemia: Ukraina Zachodnia* (s. 139-142) zupełnie pominał problem tworzenia przez Sowietów istriebitielnych batalionów (IB) i grup wsparcia (GS), tzw. oddziałów wsparcia, które były formowane z miejscowej ludności. Warto podkreślić, że kierownictwo sowieckie pokładało w IB duże nadzieje w walce z podziemiem. W tym miejscu warto przytoczyć wypowiedź I sekretarza KP (b) Litwy Sniećkusa, który powiedział: „Należy zrozumieć, że istriebitielnyje bataliony są dla nas ważne nie tylko jako siła zbrojna, ale mają też one znaczenie społeczno-polityczne. Właśnie poprzez istriebitielnyje bataliony mamy możliwość wciągnięcia w walkę przeciwko bandytom szerokich kręgów ludności i przekształcenia tej walki w ogólnonarodową”⁷. Mówiąc o zwalczaniu partyzantki ukraińskiej na terenach Ukrainy Zachodniej, nie sposób pominąć zagadnienia udziału Polaków w istriebitielnych batalionach. Brak zaufania władzy komunistycznej do miejscowych Ukraińców sprawiał, że do IB przyjmowano Polaków. Zwłaszcza wydarzenia z lata 1944 r. w rejonie Galicji, gdzie zamieszkujący Polacy, stanęli przed wyborem: wstąpienie do armii Berlinga, albo wywiezienie do łagrów. Brak sensownej alternatywy sprawiło, że wielu Polaków znalazło się w oddziałach IB. Często po zakończeniu akcji „Burza” na terenach wschodnich, wielu ujawnionych członków AK tworzyło IB i zaczęło wysyłać do władz sowieckich informacje i donosy na żołnierzy, i sympatyków UPA. Sowietci wykorzystując animozje narosłe zwłaszcza po 1943 r. od rzezi wołyńskiej między Polakami a Ukraińcami, starali się grać polską kartą przeciwko banderowcom. Szkoda, że Autor nie pokusił się o podjęcie wyjaśnienia motywów wstępowania i służby Polaków w IB. Zapewne jednym z motywów zasilania oddziałów IB przez Polaków była ochrona tej nacji przed UPA. Działalność elementu polskiego w oddziałach IB była negatywnie postrzegana przez dowództwo UPA/OUN. Dobitnie ilustruje jeden z raportów UPA, w którym m.in. czytamy: „Bardzo niebezpiecznym dla nas przeciwnikiem jest polska policja. Zna miejsca i ludzi, bierze udział w antyukraińskich operacjach milicji bolszewickiej. Dlatego te oddziały polskiej policji [oddziały IB – przyp. W.Ch.], które otwarcie współpracują z bolszewikami, zwalczamy”⁸.

⁷ Szerzej na temat działalności IB na Litwie pisze J. Starkauskas, *Stribai. Ginkluotieji kolaborantai Lietuvoje partizantinio karo laikotarpiu (1944–1953)*, Vilnius 2001; T. Balbus, *Polskie istriebitielnyje bataliony NKWD w latach 1944–1945*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 6, s. 74.

⁸ P. Sodol, *Ukrajinska Powstancza Armija 1943-1949. Dowidnyk*, Nju Jork 1994, s. 47 i n.; W. Wiatrowycz, *Antykomunistyczny ruch oporu na Ukrainie w latach 1944–1953*, [w:] *Polskie podziemie niepodległościowe na tle konspiracji antykomunistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1956*, red. S. Poleszak, Warszawa – Lublin 2008, s. 67-75.

Autor omawiając metody represji wobec oddziałów partyzanckich, stosowane przez NKWD, które miały mniej szczęścia i nie udało się umknąć obławie (s. 170), całkowicie pominął w swojej publikacji metody rozpracowywania polskiego podziemia, m.in. NKWD gros wysiłków na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu skierowała na zbieranie informacji o dowódcach i oddziałach AK, NSZ oraz tworzeniu sieci agenturalnej. Kontroli podlegała cała korespondencja oraz rozmowy telefoniczne. Ponadto z urzędów pocztowych oficerowie NKWD zabierali ewidencję posiadaczy radioodbiorników. Przy drogach wyjazdowych z miast i osad znajdowały się punkty kontrolne samochodów, na rozwidleniach dróg znajdowały się stałe punkty obserwacyjne. Do pacyfikacji często używano oddziały NKWD ubrane w polskie mundury. Zazwyczaj NKWD dokonywało pacyfikacji nad ranem, kiedy ludność danej miejscowości jeszcze spała. Otaczano wieś marszem gwiazdzystym i na dany sygnał dowódcy dokonywano pacyfikacji⁹. Metodę działania sowieckiego aparatu bezpieczeństwa ilustruje powyższy cytat: „Niemcy działali głośno, demonstrowali swoją siłę budząc strach i grozę, a to powodowało, że rodził się opór i solidarność: NKWD działało cicho i podstępnie”¹⁰. Poza wzajemnymi uprzedzeniami, między podziemiem polskim i ukraińskim dochodziło do współpracy przeciwko komunistom.

Według raportów opracowanych przez Służbę Bezpieczeństwa OUN w tych powiatach, które były opanowane w większości przez Ukraińców, np. w PUBP Włodawa we wrześniu 1945 r. na 65 zatrudnionych pracowników 60 było Ukraińcami¹¹. Co jest ciekawe, że z SB OUN współpracowały niektóre posterunki MO na terenie powiatu Biała Podlaska, m.in. oficer Komendy Powiatowej MO w Białej Podlaskiej Bazyli Paradyszczuk był cennym informatorem SB OUN¹². Dzięki jego informacjom Ukraińcy mieli dokładny wgląd w obsadę posterunków MO Komendy Powiatowej w Białej Podlaskiej na terenie powiatu bialskiego. Oddziały podziemia antykomunistycznego operujące na terenie Inspektoratu Radzyń Podlaski wchodziły w kontakt z podziemiem ukraińskim. Inicjatywa rozmów z polskim podziemiem wyszła od dowódcy oddziału

⁹ W. Charczuk, *Działalność radzieckiego aparatu bezpieczeństwa i kontrwywiadu (NKWD i Smiersz) przeciwko podziemiem niepodległościowemu na Podlasiu i wschodnim Mazowszu lipiec 1944 – grudzień 1945*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2006, t. III, s. 327-329; S. Batok, *Działania NKWD na południowym Podlasiu w strefie przyfrontowej (od lipca 1944 do maja 1945)*, „Szkice Podlaskie”, z. 9, 2001, s. 160.

¹⁰ P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 237.

¹¹ R. Zientek, *Służba Bezpieczeństwa OUN w Nadrejonie „Lewada” w latach 1945–1947*, „Rocznik Białskopodlaski” 2000–2001, t. VIII-IX, s. 113.

¹² Tamże, s. 115.

UPA Serhija Martyniuka „Kryha”, „Hrab”, który we wsi Kopytków w Obwodzie Biała Podlaska do zgromadzonej ludności powiedział, że: *Polacy i Ukraińcy walczą wspólnie z komuną*¹³. Mimo deklaracji „Hraba” między polskim a ukraińskim podziemiem panowała nieufność co do intencji dowództwa UPA. Wobec takiego obrotu sprawy inspektor Jan Szatyński-Szatowski postanowił spotkać się z Ukraińcami. Do pierwszego spotkania doszło w nocy z 27 na 28 października 1945 r. na kolonii Choroszczyńka. Stronę polską reprezentował kpt. Władysław Nikszto „Żuk” i komendant Rejonu V Obwodu Biała Podlaska Cyprian Wierzchowski „Puszczyk”, zaś UPA-OUN „Hrab” i jego podkomendny „Hryhor” (NN). Z powodu braku wzajemnego zaufania między polskim i ukraińskim podziemiem, spotkanie było ochraniane przez przybyłą z radzieckiej Ukrainy sotnię „Hałajda II”, którą dowodził Wasyl Kral „Czaus”¹⁴. W trakcie spotkania ustalono, że obie strony nie będą naruszały swoich terytoriów, m.in. UPA zobowiązała się nie wkraczać na tereny powiatów: łukowskiego, bialskiego, radzyńskiego i włodawskiego¹⁵. Ustalono, że obie strony będą się wymieniały raportami wywiadowczymi, m.in. Ukraińcy mieli informować stronę polską o sytuacji militarnej za Bugiem. Ponadto materiał dowodowy dotyczący osób współpracujących z komunistami przekazywano by sobie sobie tak, aby wyroki na osobach Polakach wykonywali żołnierze AK-WiN, a na Ukraińcach UPA-OUN.

W rozdziale: *Wojska NKWD–MWD–MGB wobec OUN i UPA w Polsce 1944–1947* (s. 363–379) G. Motyka słusznie zauważył, że do 1946 r. główny ciężar walki z podziemiem na terenie Polski spoczywał na radzieckim aparacie bezpieczeństwa, zaś polski aparat bezpieczeństwa pełnił rolę pomocniczą.

W części pracy autor ten, w rozdziałach: *Polska w sowieckiej perspektywie* (s. 37–51) i *Polskie podziemie i partyzantka sowiecka* (s. 52–80) podjął się ukazania planów Kremla wobec Polski. Szkoda, że nie skorzystał z opracowania Krzysztofa Grygajtisa¹⁶, który omówił wspieranie polskiego podziemia na początku 1941 r. przez „sojuszników” (III Rzeszę i ZSRR) w związku z przygotowywanymi planami ataku na siebie. Agresorzy Polski z września 1939 r. próbowali pozyskać struktury polskiego podziemia do przyszłej wojny, m.in. aresztowany przez NKWD we Lwowie w styczniu 1941 r. płk Leopold Okulicki, przesłuchiwany przez gen. Iwana Sierowa, otrzymał wiosną 1941 r. propozycję

¹³ Archiwum Państwowe Lublin (dalej: APL), AK-WiN, sygn. 93, t. 3, Meldunek wywiadowczy Obwodu Biała Podlaska z 5 sierpnia 1945 r., k. 155.

¹⁴ APL, Zespół UPA, t. 72, k. 36–45.

¹⁵ A. Tłomacki, *Akcja „Wisła” w powiecie bialskim na tle walki politycznej i zbrojnej w latach 1944–1947*, Biała Podlaska – Warszawa 2003, s. 62–63.

¹⁶ K. Grygajtis, *Sowiecka strategia geopolityczna w Europie a Polska 1924–1943*, Warszawa 2006.

dalszego dowodzenia strukturami ZWZ, ale pod kontrolą NKWD¹⁷. Na stronie 49 Autor pisze, że jesienią 1943 r. na konferencji w Thermanie Stalin uzgodnił z Churchilllem i Rooseveltem, że wschodnie granice państwa polskiego będą się opierać na linii Curzona, w zamian za co Polska miała uzyskać rekompensatę terytorialną na zachodzie. Moim zdaniem, sprawa Polski została przesądzona na początku 1943 r., kiedy to Franklin Delano Roosevelt – Prezydent USA jeszcze przed konferencją w Casablance (14-26 stycznia) w porozumieniu ze Stalinem ogłosił światu żądanie bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, co w języku przywódców mocarstw miało oznaczać podział III Rzeszy między USA i ZSRR. Ponadto ustalono, że Polska dostosuje się do postulatów terytorialnych wysuwanych przez Moskwę i uzna granicę wschodnią na linii Curzona, zaś w zamian miała otrzymać rekompensatę w postaci Prus Wschodnich. Dla Brytyjczyków z punktu politycznego i strategicznego ważniejsza była Turcja niż sprawa Polski. Rządy USA i Wielkiej Brytanii dały Stalinowi zielone światło do podporządkowywania Europy Środkowo-Wschodniej z jednoczesnym nieliczeniem się Londynu z polityką Polską, ponieważ Polska nie leżała w strefie wpływów Imperium Brytyjskiego. Kolejne zagadnienie, do którego chciałbym się odnieść, to proces tworzenia oddziałów partyzanckich, o których pisze Autor (s. 53-54). Szkoda, że G. Motyka nie wspominał, że koncepcja tworzenia oddziałów partyzanckich wypłynęła od Batalionów Chłopskich, które wypracowały taktykę walki bieżącej, polegającej na koncentracji żołnierzy do wykonania akcji i rozjeździe po wykonanym zadaniu. Na ich bazie powstały Oddziały Specjalne i OP BCh. Tworzenie OP było związane z masowym wysiedlaniem pod koniec 1942 r. ludności na Zamojszczyźnie¹⁸. Do obrony Zamojszczyzny włączyła się AK, która przystąpiła do tworzenia OP na terenie obwodów, podejmując taktykę walki partyzanckiej. Skuteczna obrona ruchu oporu przed akcją wysiedleńczą Polków z Zamojszczyzny przyczyniła się do rozwoju partyzantki na tym terenie jak i w Generalnym Gubernatorstwie¹⁹.

Wejście Armii Czerwonej na teren Polski i zainstalowanie w Chełmie 22 lipca 1944 r. rządu komunistycznego w postaci Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Już 26 lipca 1944 r. PKWN zawarł z ZSRR porozumienie o stosunkach między dowództwem radzieckim a polską administracją cywilną na

¹⁷ Tamże, s. 118.

¹⁸ J. Gmitruk, *Zamojszczyzna historia pisana chłopską krwią*, Warszawa 2000, s. 29 i nast.

¹⁹ A. Charczuk, *Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa na Południowym Podlasiu w latach 1939–1944*, Siedlce 2004, s. 247-248 (mps rozprawy doktorskiej obronionej na Wydziale Humanistycznym Akademii Podlaskiej w Siedlcach, obecnie Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny).

wyzwolonych terenach Polski. Porozumienie poddawało sowieckiej jurysdykcji przestępstwa popełnione przez ludność polską przeciwko Armii Czerwonej. 15 sierpnia 1944 r. PKWN ogłosił pobór mężczyzn do wojska, co przyczyniło się do utworzenia przez komunistów 2 Armii Wojska Polskiego, w której część kadry oficerskiej była sowiecka, co pozwoliło poddać ją kontroli NKWD i Smiersz. Szkoda, że G. Motyka omawiając problem wejścia Armii Czerwonej w rozdziale: *Do Polski wkraczają Sowiety... Polska Lubelska 1944* (s. 103-129) pominął wątek zbrodni, jakiej dopuściło się na Polakach-żołnierzach podziemiach NKWD w miejscu postoju sztabu 2 Armii Wojska Polskiego na terenie powiatu łukowskiego, przy którym funkcjonowała komórka Smiersz pod nazwą Informacji Wojskowej z dowódcą ppłk. Dymitrem Wozniesieńskim²⁰. Jego zastępcą był ppłk Zajcew, zaś szefem Wydziału Śledczego IW mjr Czewiczałow. Oficerami śledczymi byli: kpt. Bołdyrow, kpt. Kolesowin, kpt. Frołow, kpt. Jeżykow, kpt. Isakow, kpt. Kiszkin – oficerowie NKWD. Wskutek działalności agenta, który działał wśród miejscowej siatki NSZ funkcjonariuszom NKWD udało się aresztować 16. żołnierzy podziemia, z których 8 skazano na karę śmierci²¹. Siedmiu zamordowano 24 listopada 1944 r. w iście katyński sposób. Ofiary miały ręce związane do tyłu oraz nogi kablem metalowym, a usta zakneblowane szmatami, aby przy wrzucaniu do rowu nie było słycać żadnych głosów, oprócz oprawców z NKWD, według relacji zastępcy naczelnika aresztu plut. Jankowskiego, egzekucja odbywała się nad dołami przez uderzenie z dużą siłą stępionym narzędziem w głowę, a gdy ofiara dawała jeszcze oznaki życia, to st. sierż. Bazyl Rogoziński dobijał z pistoletu strzałem w tył głowy. Następnie dół zasypywano ziemią, wyrównywano i maskowano mchem i sadzonkami drzew²².

W rozdziale: *Wojska NKWD w walce z podziemiem narodowym* (s. 255-286), Autor jest jednostronny w ocenie dorobku podziemia narodowego w walce z komunistycznym i sowieckim zniewoleniem Polski. Uważa, że żołnierze NSZ i innych formacji podziemia narodowego uznawali ukrywających się Żydów przed Niemcami za sprzyjających komunistom, których likwidowano (s. 259). Wcale nie przeczę, że były takie akcje przeprowadzane przez patrole Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ wobec osób pochodzenia żydowskiego, ale po dokładnym rozpoznaniu i sprawdzeniu, że dana osoba była informatorem, agentem lub pracownikiem aparatu bezpieczeństwa. Są jednak przykłady, kiedy sami Żydzi

²⁰ W. Charczuk, *Walka polityczna na Południowym Podlasiu i Wschodnim Mazowszu w latach 1944–1956*, Siedlce 2012, s. 88.

²¹ Tamże.

²² A. Stolcman – relacja z 22 marca 1998 r. w zbiorach autora.

wręcz prosili dowódców oddziałów NSZ, żeby udzielili im schronienia, ochronili przed Niemcami. Dobrym przykładem łamiącym utarty stereotyp żołnierza NSZ – wiecznego antysemitę jest wydarzenie z Podlasia, gdzie w meldunku ppor. Stanisława Laskowskiego „Leśny” – notabene oficera GL-AL, stwierdzono, że oficerowie NSZ ukrywali Żydów w „Jacie”²³, a także przechowywali ich mienie. Tymi ukrywającymi się Żydami byli Lejbko Goldman – znany siedlecki kupiec (przed wojną miał sklep monopolowy przy ul. Piłsudskiego) i Izaak Halber, którzy potem świadczyli na korzyść oficerów NSZ przed sądem wojskowym w sprawie wykonania wyroku śmierci na ośmiu partyzantach sowieckich, co było w ówczesnym systemie politycznym precedensem; w 1956 r. oficerowie NSZ zostali zrehabilitowani²⁴. Kolejny przykład, który łamie stereotyp żołnierza NSZ jako antysemitę, to we wspomnieniach żołnierza Brygady Świętokrzyskiej NSZ mamy informacje, że w oddziałach narodowych służyli jako sanitariusze i lekarze wojskowi Żydzi²⁵. Również Autor recenzowanej książki w sposób jednoznaczny przypisuje „winę domniemaną” żołnierzom NSZ dotyczącą wydarzeń pod Rzębcem oraz w Wierchowinach latem 1945 r., chociaż nie do końca zostały one wyjaśnione przez historyków. Szkoda, że Grzegorz Motyka pisząc rozdział poświęcony walce NKWD z podziemiem Obozu Narodowego nie uwzględnił opracowania Mirosława Piotrowskiego, który podjął się próby rekonstrukcji wydarzeń w Wierchowinach²⁶. Historycy badający tę sprawę opierają się na meldunkach ppor. Romana Jaroszyńskiego „Roman” i kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szary”. Ten ostatni miał wkroczyć do wsi zamieszkiwanej przez Ukraińców na czele oddziału NSZ 6 czerwca 1945 r. i dokonać pacyfikacji miejscowości mordując 194 osoby²⁷. Zwłaszcza po 1989 r. część

²³ Rezerwat Jata – kompleks leśny położony na terenie powiatu łukowskiego. Pod względem prawnym został utworzony 21 marca 1933 r. z inicjatywy prof. W. Szafera – wybitnego polskiego przyrodnika. Po wybuchu II wojny światowej grupa żołnierzy AK oraz fakt zdekonspirowania niektórych z nich w terenie wymusił decyzję o budowie obozu partyzanckiego w rezerwacie Jata. Budowa obozu rozpoczęła się pod koniec 1943 r. i zlokalizowana była obok istniejącego już obozu NSZ. W 1944 r. dołączono budowę obozu i dnia 28 maja 1944 r. uroczystie poświęcono sztandar oddziału. Dowódcą oddziału leśnego (OL Jata) został por. Piotr Nowiński „Paweł”, zaś jego przełożonym – por. Wacław Rejmak „Ostoja”. Z uwagi, że na terenie rezerwatu stacjonował również oddział radziecki – ustalono wspólne hasła, by nie strzelać do siebie nawzajem.

²⁴ *Tajne oblicze GL-AL., PPR. Dokumenty*, wybór i oprac. M. J. Chodkiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, t. 1-3, Warszawa 1997–1999; W. Charczuk, *Miejsce Narodowych Sił Zbrojnych w historii*, „Pro Memoria” 2003, nr 6, s. 23-24.

²⁵ W. Widloch, *Inną drogą. Narodowe Siły Zbrojne*, Nowy Sącz 1991, s. 40-41.

²⁶ M. Piotrowski, *Narodowe Siły Zbrojne na Lubelszczyźnie 1944-1947*, Lublin 2009, s. 68-92.

²⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), sygn. 73, MBP, NSZ, Odpis raportu sytuacyjnego kpt. „Szarego” z 9 czerwca 1945 r., k. 75.

historyków zajmująca się dziejami NSZ podważa tezę lansowaną przez historyków poprzedniego systemu politycznego jakoby za tę zbrodnię na ludności ukraińskiej odpowiadały wyłącznie NSZ i sugeruje innych sprawców niż narodowcy²⁸. Owszem wieś była zamieszkiwana przez Ukraińców, z których większość kolaborowała z nową władzą komunistyczną, inni pracowali jako wywiadowcy i śledczy w UB, co też mogło sugerować odwet polskiego podziemia na tych osobach, którzy swoją działalnością doprowadzili do aresztowań Polaków. Zbrodni mogli dokonać „oddziały pozorowane” tworzone przez komunistów nie tylko w aparacie bezpieczeństwa, ale w Wojsku Polskim, które na konto podziemia dokonywały zbrodni i rabunków mieszkańców miejscowości objętych operacjami²⁹. Owszem do Wierzchowin wkroczył oddział „Szarego”, który dokonał likwidacji 19. mieszkańców na mocy wyroków wydanych przez WSS AK na osobach-agentach UB i sowieckiego aparatu bezpieczeństwa. Zaraz po wyjściu partyzantów, weszły komunistyczne „oddziały pozorowane”, które dokonały masakry, mordując 180 mieszkańców³⁰. Grzegorz Motyka uległ zbyt pochopnej decyzji w przypisaniu winy oddziałom NSZ opierając się na meldunku M. Pazderskiego „Szary”: „Postanowiono zlikwidować kilka ukraińskich wsi. Pierwszą i najbliższą miała być wieś Wierzchowiny (...). Wierzchowiny otoczono ze wszystkich stron i wycięto 194 osoby narodowości ukraińskiej. Kilkunastu zdołało uciec” (s. 276). Faktycznie pozostał meldunek Romana Jaroszyńskiego „Roman”, który zabezpieczał ze swoim oddziałem wylot ulicy i nie brał bezpośredniego udziału w pacyfikacji tej miejscowości. Potem chcąc się wybielić przed wojskowym sądem, zeznawał wszystko, co komuniści chcieli usłyszeć. Również świadek Anna Świącicka przed komisją, która przybyła do Wierzchowin zeznała, że była 6 czerwca 1945 r. we wsi i widziała „jakieś 18 do 20 trupów”³¹. „Szary”

²⁸ A. G. Kister, *Wierzchowiny*, „Nasza Polska”, nr 5 z 4 lutego 2003, s. 10-11; M. Zaborski, *Zbrodnia nie popełniona przez NSZ*, „Gazeta Polska” z 15 września 1994, s. 1-2.

²⁹ Szerzej piszą: A. G. Kister, *Wojsko wobec polskiego niepodległościowego podziemia zbrojnego 1944-1949*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” nr 19-20, 2003, s. 35-65; L. Żebrowski, *Szwadrony śmierci*, „Nasz Dziennik” nr 46, 23-24 luty 2013. J. Pawłowicz, *Działania pozaprawne Polskiej Partii Robotniczej wobec opozycji i podziemia na przykładzie „szwadronu śmierci” Władysława Rypińskiego*, [w:] „Zwyczajny” resort. *Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944-1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuśzewski, Warszawa 2005, s. 227-261; M. Korcuć, *Oddziały prowokacyjne UB i KBW w Małopolsce*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1995, nr 8, s. 97-108; R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK 1944-1947*, Warszawa 2000, s. 88-89; L. Żebrowski, *Działalność tzw. band pozorowanych jako metoda zwalczania podziemia niepodległościowego w latach 1944-1947*, [w:] *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, red. R. Bäcker, P. Hübner, Warszawa 1997, s. 75-90.

³⁰ M. Zaborski, *Zbrodnia nie popełniona...*, s. 9.

³¹ AIPN Lu, sygn. 06/355, Protokół przesłuchania Anny Świącickiej, t. 10, k. 83-87.

oraz większość dowódców i żołnierzy NSZ, którzy uczestniczyli w akcji we wsi Wierzchowiny zginęli w okrążeniu oddziałów przez NKWD i UB pod Hutą 10 czerwca 1945 r. Komisja, która badała sprawę Wierzchowin również nie ustaliła jednoznacznie sprawców mordu ludności, jedynie potwierdziła wersję zdarzeń sporządzoną przez UB. Pomimo braku ustaleń co do konkretnego sprawcy masakry w Wierzchowinach, komuniści postanowili wykorzystać ten mord propagandowo, np. „Sztandar Ludu”, gazeta będąca organem prasowym PPR. Na jej pierwszej stronie pojawiły się nagłówki: „Wierzchowiny–nowy Majdanek”, „Domagamy się wytępienia zbrodniczych band”, w ten sposób urabiając opinię publiczną, porównując NSZ do formacji SS³².

Komuniści zdawali sobie sprawę, że mają nikłe poparcie w społeczeństwie, stąd też podjęli decyzję o przeprowadzeniu referendum zamiast wyborów. Referendum pozwoliło komunistom na pół roku odsunąć wybory do sejmu, a jednocześnie sprawdzić poparcie dla PPR. Równocześnie przygotowując grunt pod referendum podjęli zakrojone na szeroką skalę działania przeciwko podziemiu, aby ostatecznie rozprawić się z opozycją zbrojną. Poza działaniami zbrojnymi, komuniści angażowali „oddziały pozorowane”, które posuwały się do skrytobójczych mordów działaczy PSL, osób duchownych, żeby potem w oczach społeczeństwa zdyskredytować podziemie zbrojne. Dla przykładu przytoczę mord ks. Lucjana Niedzielaka „Głóg” kapelana AK i WiN, proboszcza Polskowoli. Jego plebania była miejscem spotkań dowódców WiN. Ksiądz Niedzielak stał się osobą niewygodną dla PUBP w Radzynie Podlaskim. W okresie wzmożonej walki politycznej (wybory do Sejmu) 5 lutego 1947 r. ks. L. Niedzielaka zamordował pracownik PUBP w Radzynie Podlaskim Edmund Szczęśniak³³. W Zespole Starostwo Powiatowe Radzyń Podlaski Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Radzynie Podlaskim zachowała się ulotka, która została opublikowana przez ówczesną władzę do mieszkańców powiatu radzyńskiego w związku ze śmiercią ks. Niedzielaka, gdzie w treści czytamy: „Obywatele! Dnia 5 lutego 1947 roku został popełniony o pomstę do nieba wołający mord na Proboszczu Parafii w Polskowoli, ogólnie cenionym i szanowanym ks. Nidzielaku

³² Szerzej patrz: Z. Leszczyńska, *Procesy sądowe w latach 1944–1956 wobec członków organizacji niepodległościowych na Lubelszczyźnie*, [w:] *Przestępstwa sądów i prokuratorów w Polsce w latach 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2001, s. 149–150; R. Wnuk, *Stosunek polskiego podziemia niepodległościowego i legalnej opozycji do mniejszości ukraińskiej w latach 1944–1947*, [w:] *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003, s. 99–104.

³³ D. Magier, *Codziennosc w cieniu sowietyzacji. Eseje i dokumenty z życia Radzyna Podlaskiego i okolic w latach 1944–1956*, Radzyń Podlaski 2008, s. 140–141.

Lucjanie. Mord ten popełniony został – jak okazało wstępne śledztwo przez zwyrodniałe, pozbawione wszelkich uczuć ludzkich jednostki spod znaku NSZ i WiN-u, organizacjom kontynuującym dalej dzieło hitlerowskie³⁴. Przykładowy fragment cytowanej ulotki obrazowo wyjaśnia metody działania władzy ludowej, z jednoczesnym wskazaniem sprawców tragedii. Szkoda, że Autor nie podjął w recenzowanej publikacji szerszego kontekstu takich metod działania komunistów i zupełnie pominął wątek dotyczący represji wobec Kościoła.

Książka Grzegorza Motyki, *Na białych Polaków oblawa. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953*, spełnia swoje podstawowe zadanie, pozwala na dokonanie rekonstrukcji metod działania sowieckiego aparatu bezpieczeństwa w walce z polskim podziemiem zbrojnym po 1944 r. na szerszej płaszczyźnie polityczno-militarnej. Swoje uwagi dotyczące książki przedstawiłem w treści artykułu recenzyjnego. Pomimo pewnych sugestii zawartych w niniejszym tekście, publikację należy uznać za wartościową. Należy docenić wysiłek Autora włożony w przeprowadzenie kwerendy zwłaszcza w archiwach Rosji, Ukrainy i Białorusi, a więc państw, które zostały objęte badaniem. Kolorytu wydanej publikacji dodaje ładne wydanie (twarda oprawa) i zamieszczone zdjęcia, które pozwalają czytelnikowi przybliżyć tematykę podjętą przez prof. Grzegorza Motykę.

³⁴ Tamże, s. 141.

V.

KRONIKA NAUKOWA

KATARZYNA CHOMICZ

Instytut Historii i Nauk Politycznych

Uniwersytet w Białymstoku

e-mail: l.chomicz88@gmail.com

SPRAWOZDANIE Z XI FORUM ZAAWANSOWANYCH STUDIÓW NAD STANAMI ZJEDNOCZONYMI IM. PROFESORA ANDRZEJA BARTNICKIEGO

W dniach 27–29 czerwca w Białymstoku odbyło się XI Forum Zaawansowanych Studiów nad Stanami Zjednoczonymi im. Profesora Andrzeja Bartnickiego. Uczestnicy Forum zgromadzili się w Audytorium im. Ryszarda Kaczorowskiego Biblioteki Uniwersyteckiej im. Jerzego Giedroycia, w którym przez trzy dni można było wysłuchać wielu wartościowych referatów oraz ożywionych dyskusji. Przewodnim tematem tegorocznej XI edycji Forum Amerykanistycznego były kobiety – „Women in History and Culture”.

Inicjatywa Forum powstała w 2004 r. po śmierci Prof. Andrzeja Bartnickiego, pioniera polskiej amerykanistyki. W celu upamiętnienia Prof. Bartnickiego, Prof. Krzysztof Michałek i Prof. Halina Parafianowicz, postanowili zorganizować pod jego patronatem coroczne spotkania w Pułtusku – „Forum Zaawansowanych Studiów nad Stanami Zjednoczonymi im. Profesora Andrzeja Bartnickiego”. Tak powołane Forum miało stanowić platformę do wymiany doświadczeń doktorantów badających historię USA oraz miejsce merytorycznych dyskusji (także nad zagadnieniami warsztatowymi i metodologicznymi). W związku z tragiczną śmiercią Prof. Krzysztofa Michałka, pojawiła się konieczność przeniesienia na stałe tych spotkań do Białegostoku, gdzie odbywają się do dnia dzisiejszego.

Otwarcia Forum dokonał Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu w Białymstoku Prof. Leonard Etel. Następnie wystąpił Attaché Kulturalny Ambasady USA w Warszawie Mark Wening, a tuż po nim Prof. Kalina Bartnicka, która od wielu lat wspiera Forum swoim zaangażowaniem i obecnością. Po niej wystąpiła Prof. Halina Parafianowicz, która jako Przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego, podziękowała wszystkim za przybycie i za żywe zainteresowanie okazywane Forum Amerykanistycznemu.

Inauguracyjny wykład zatytułowany „Peaks and Valleys: The Mountain Chain of Women’s Progress in America” wygłosiła Prof. Doris Weatherford z Uniwersytetu Południowej Florydy, wybitna badaczka historii kobiet amerykańskich. Jest ona autorką, m. in. takich publikacji, jak: *Women and American Politics: History and Milestones*, *Encyclopedia of American Women during World War II* oraz *A History of the American Suffragist Movement*. W swoim wykładzie inauguracyjnym zaprezentowała zmiany zachodzące w sytuacji kobiet amerykańskich na przestrzeni dziejów.

W kolejnej części obrad głos zabrał Prof. Zbigniew Mazur (UMCS), który wygłosił referat zatytułowany „The Leisure Pursuits of Gentlewomen In Colonial Virginia: Gender Construction and Male Domination”. Następnie wystąpiła Prof. Halina Parafianowicz (UwB) z referatem na temat kobiet w amerykańskiej dyplomacji pt. „First American Women in Diplomacy: Courageous Pioneers”.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad, zaprezentowano publikację pt. *Historians across Borders: Writing American History in a Global Age*. Jest to praca mająca na celu pokazanie studiów nad historią Stanów Zjednoczonych, prowadzonych z perspektywy badaczy europejskich. Warto zaznaczyć, iż w tym bardzo interesującym międzynarodowym projekcie dotyczącym studiów amerykańistycznych udział wzięły prof. Halina Parafianowicz z Uniwersytetu w Białymstoku oraz prof. Irmina Wawrzyczek z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Drugi dzień Forum został przeznaczony na prezentację konspektów prac doktorskich oraz na panel metodologiczny. Jako pierwsza wystąpiła w nim mgr Justyna Podemska, doktorantka z Akademii Obrony Narodowej. Przedstawiła konspekt swojej rozprawy doktorskiej pt. „Polityka amerykańska prezydentury Harry’ego S. Trumana wobec powstania państwa Izrael i jej wpływ na bezpieczeństwo światowe u progu zimnej wojny”. Następnie konspekt swojej rozprawy doktorskiej pt. „Polityka USA wobec «chilijskiej drogi do socjalizmu», 1952–1973”, zaprezentowała mgr Dominika Hempel z Uniwersytetu Gdańskiego.

Oba projekty wywołały ożywioną dyskusję, w trakcie której padło wiele cennych uwag, zarówno warsztatowych, jak i metodologicznych.

Po prezentacji konspektów rozpraw doktorskich, rozpoczął się panel metodologiczny. Profesor Michał Leśniewski z Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił istotne źródła do badań nad historią Stanów Zjednoczonych, znajdujące się w British National Archives. Następnie Prof. Milada Polišínska (Uniwersytet Anglo-Amerykański w Pradze) wygłosiła referat na temat „Documents on the United States and on Czechoslovak – U.S. Relations in the Czech Archives”. Omawiany panel zakończyła dr Luba Uladykouskaja (Instytut „Międzykulturalnego Dialogu”), wystąpieniem na temat „American Studies in Contemporary Belarus”. Po wymienionych wystąpieniach rozpoczęto dyskusję panelową dotyczącą źródeł i metodologii w badaniach amerykańistycznych z udziałem: Prof. Włodzimierza Batóga, Prof. Michała Leśniewskiego, Prof. Zbigniewa Mazura, Prof. Haliny Parafianowicz i Prof. Irminy Wawrzyczek

W trzecim, ostatnim dniu Forum, wygłoszono referaty, które dotyczyły kobiet amerykańskich w historii i kulturze. Zakres tematyczny wystąpień był niezwykle szeroki. Od ukazania sylwetek trzech pierwszych First Ladies (dr Mateusz Bogdanowicz, UWM), poprzez obraz Amerykanek w sowieckich czasopiśmie w latach 1980–1985 (mgr Anna Wiernasz, UJK) i rewolucję amerykańską widzianą oczami Abigail Adams (dr Katarzyna Stelmasiak, UŁ), aż po przedstawienie wizerunku polskich imigrantek w pamiętnikach z przełomu XIX i XX w. (mgr Michał Lorenc, UJK). Warto również przytoczyć pozostałe wystąpienia: dr Macieja Turka (UJ), „Best for Me, Best for Thee?: Common Themes in the Convention Speeches by the Spouses of Presidential Nominees”, mgr Ewy Maj (UWr), „Lady Bird Johnson – First Lady from Texas”, mgr Michała Staniszewskiego (UW), „The Short Story of Emma Sansom, or How One Southern Belle Helped Capture 1500 Yankees”, dr Sylwii Kuźmy-Markowskiej (UW), „Upholding the Ideals of Polish-American Womanhood: the Young Women’s Christian Association in post-World War I Poland”, dr Piotra Podemskiego (UW), „A Clash of Civilizations? U.S. Army, Italian Women and the Gender Shock of 1943-1945”, dr Haliny Bieluk (UWB), „No Frontiers for Women in the Kennedy Administration?”, dr Urszuli Niewiadomskiej-Flis (KUL), „From ‘a Slave in the Box’ to Gullah Sci-Fi-Mysteries: Aunt Jemina as the Symbol of Black Womanhood in American Culture”, mgr Moniki Baranowskiej (UwB), „Transgender Warrior Leslie Feinberg in the Social Context of the 1960s and 1970s”, mgr Elwiry Mikulskiej (UwB), „The Portraits of Women Created by Will

Eisner in the Graphic Novel”. Referaty wzbudziły duże zainteresowanie wśród słuchaczy, którzy nie szczędzili prelegentom pytań i cennych uwag.

Sponsorami XI Forum byli: Rektor Uniwersytetu w Białymstoku, Wydział Historyczno-Socjologiczny, Instytut Historii i Nauk Politycznych, Ambasada USA w Warszawie i Wschodzący Białystok. Patronatu medialnego nad wydarzeniem udzieliły TVP Białystok i Polskie Radio Białystok.

ŁUKASZ MAKOWSKI

Prezes Sekcji Amerykanistycznej SKNH
Uniwersytet w Białymstoku
e-mail: niedzwiedz_90@onet.eu

SPRAWOZDANIE ZE STUDENCKO-DOKTORANCKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ „CZAS WOJNY, CZAS POKOJU – STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI W XX I XXI WIEKU”

W dniu 6 czerwca 2014 r. w auli Biblioteki Uniwersyteckiej im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku odbyła się studencko-doktorancka konferencja naukowa zatytułowana: „Czas wojny, czas pokoju – Stany Zjednoczone Ameryki w XX i XXI wieku”. Była to druga z cyklu konferencji poświęconych Stanom Zjednoczonym (poprzednia obejmowała XIX w.).

Wspomniane konferencje zostały zorganizowane przez studentów z Sekcji Amerykanistycznej Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu w Białymstoku oraz opiekuna naukowego Sekcji dr Łukasza Niewińskiego. Wsparcia obu konferencjom udzielił Instytut Historii i Nauk Politycznych UwB, a w szczególności Katedra Historii 1918–1945. Kierowniczka katedry Prof. Halina Parafianowicz patronowała całemu przedsięwzięciu. Zarówno pierwsza, jak i druga konferencja cieszyły się dużym zainteresowaniem ze strony prelegentów oraz uczestników.

Celem konferencji było zaprezentowanie szerszej publiczności osiągnięć i rezultatów badań młodych historyków nad dziejami Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz zaprezentowanie Uniwersytetu w Białymstoku jako ważnego ośrodka w Polsce prowadzącego badania nad historią USA.

W tym roku zostało zakwalifikowanych do wygłoszenia 18 referatów, które podzielono na dwa panele dyskusyjne: „Czas wojny” i „Czas pokoju”. Blisko

połowa referatów była autorstwa studentów i pracowników Uniwersytetu w Białymstoku. Na konferencji wystąpili również reprezentanci następujących uniwersytetów: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Łódzkiego oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Uroczystą inaugurację konferencji poprowadziły prodziekan Wydziału Historyczno-Socjologicznego ds. nauki Prof. Joanna Sadowska oraz Prof. Halina Parafianowicz. Następnie opiekun naukowy Sekcji Amerykanistycznej SKNH dr Łukasz Niewiński zaprezentował publikację pokonferencyjną, zawierającą referaty przedstawione w trakcie zeszłorocznej edycji konferencji pt. „Czas wojny, czas pokoju – Stany Zjednoczone Ameryki w XIX wieku”. Każdej obecnej osobie, której referat zamieszczono we wspomnianej publikacji, wręczono jej egzemplarz.

Wykład inauguracyjny na temat „Studenckiego ruchu antywojennego w latach sześćdziesiątych”, otwierający merytoryczną część konferencji wygłosił Prof. Włodzimierz Batóg (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach). Następnie Pan Profesor Batóg poprowadził obrady w pierwszym panelu „Czas wojny”.

Wystąpienia prelegentów odznaczały się wysokim poziomem merytorycznym oraz szerokim zakresem tematycznym. W tym panelu na szczególną uwagę zasługiwały wystąpienia: mgr Łukasza Bajkowskiego (Uniwersytet w Białymstoku) „Amerykańska okupacja Haiti według króla wyspy La Gonave”, mgr Macieja Stromskiego (Uniwersytet Gdański) „Camp Hearne – historia i archeologia amerykańskiego obozu jenieckiego dla żołnierzy Afrika Korps”, Marcina Mokrosińskiego (Uniwersytet Gdański) „Koncern General Motors podczas II wojny światowej” oraz Mateusza Sztukowskiego (Uniwersytet w Białymstoku) „II wojna światowa w wybranych filmach amerykańskich”. Pozostałe, również interesujące przemówienia, dotyczyły m.in.: amerykańskiego lotnictwa myśliwskiego w II wojnie światowej, poruszały tematykę wojny w Wietnamie, a także analizowały utwory muzyczne pojawiające się w trakcie amerykańskich konfliktów zbrojnych w XX w.

Kolejny panel „Czas pokoju” moderowali dr Łukasz Niewiński oraz dr Anna Stocka (Uniwersytet w Białymstoku). Zakres tematyczny wystąpień w tym panelu, przyćmiły swą różnorodnością panel wojenny. Począwszy od zarysu historii futbolu amerykańskiego, poprzez obraz Stanów Zjednoczonych w twórczości George’a Tookera, skończywszy na problematyce amerykańskiej w „Tygodniku Mód i Powieści” w latach 1900–1914. Interesujące były też wystąpienia

Urszuli Topczewskiej (Uniwersytet w Białymstoku), „Pin-up girl w kulturze amerykańskiej”, mgr Ewy Maj (Uniwersytet Wrocławski), „Antywojenne i pokojowe aspekty wojny Johnsona w polskiej propagandzie”, mgr Vadzima Pauliuchuka (Uniwersytet w Białymstoku), „Reemigracja ze Stanów Zjednoczonych do Polski w okresie międzywojennym” oraz dr Łukasza Niewińskiego (Uniwersytet w Białymstoku) „Czarni rebelianci». Afroamerykanie w obronie flagi Konfederacji”.

Każde wystąpienie wywołało ożywioną dyskusję, podczas której referenci odpowiadali na pytania słuchaczy i tym samym rozwijali podejmowane przez siebie tematy. Dyskusja umożliwiła także przekazanie przez słuchaczy cennych uwag warsztatowych prelegentom.

Patronat nad przedsięwzięciem objęły następujące instytucje: HistMag.org, TVP Białystok, Polskie Radio Białystok, Radio Akadera, Gazeta.pl Białystok, Muzeum Podlaskie w Białymstoku, Wydział Historyczno-Socjologiczny UwB, Biblioteka Uniwersytecka im. Jerzego Giedroycia, Instytut Historii i Nauk Politycznych UwB, oraz SKNH UwB.

VI.
IN MEMORIAM

TERESA CHYNCZEWSKA-HENNEL

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
e-mail: bartok2@gazeta.pl

ŚP. PROFESOR ZBIGNIEW WÓJCIK
(29 X 1922 – 22 III 2014)



Odszedł od nas śp. Profesor Zbigniew Wójcik, nasz wspaniały Mistrz i wybitny uczony, o którym trzeba powiedzieć, iż nie ma w Polsce, jak i w Ukrainie historyka, który nie znałby i zarazem nie podziwiał bezcennego wkładu Jego twórczości – do historiografii powszechnej, przede wszystkim polskiej i ukraińskiej.

Spoczął na Cmentarzu Powązkowskim w grobie rodzinnym – w piątek 28 marca. Było to wiosenne słoneczne popołudnie.

Przemówiłam nad grobem śp. Profesora Wójcika w imieniu Jego nie tylko uczniów naukowych, ale, jak On sam to określał, także wnuków

naukowych oraz Przyjaciół z Polski i zagranicy. Prosili oni, bym pokłoniła się nad trumną i złożyła wyrazy uszanowania Rodzinie Zmarłego. Wśród wielu rozmów telefonicznych i e-maili odczytałam fragmenty listu profesora Franka Sysyna, wieloletniego przyjaciela Pana Profesora Wójcika z University of Alberta oraz profesora Serhija Ploky, Dyrektora Ukraińskiego Instytutu Uniwersytetu

Harvarda, którzy wspominali Zmarłego, jako wybitnego uczonego, specjalistę Ukrainy XVII w., któremu naukowcy wiele zawdzięczają.

Badania Profesora Zbigniewa Wójcika skupiały się nad historią stosunków obu naszych narodów Polski i Ukrainy w jakże ważkim momencie w dziejach XVII w., kiedy to Rzeczypospolita traciła bezpowrotnie swe znaczenie na arenie międzynarodowej, by ponad sto lat po podziale Ukrainy i przejściu jej wschodniej części do Rosji, samej stracić niepodległość.

Zbigniew Wójcik urodził się w Warszawie 29 października 1922 r. Jego rodzicami byli Stanisława Cyranowska (1899–1977) i Walenty Wójcik (1893–1940). Wychowywany był w rodzinie o tradycjach patriotycznych, ojcem profesora był chorąży Walenty Wójcik odpowiedzialny za bezpośrednie bezpieczeństwo Józefa Piłsudskiego.

Profesor Wójcik często opowiadał swym uczniom o ojcu. Pieczołowicie przechowywał pamiątki po nim. Udostępnił ten cenny materiał Mariuszowi Kolmasiakowi – autorowi interesującej i ważnej książki poświęconej biografii Walentego Wójcika¹.

Profesor był zawsze dumny ze swego ojca, który całe swe życie „oddął słusznej sprawie”².

Dzieciństwo spędzał Zbigniew Wójcik bawiąc się w ogrodach Belwederu wspólnie ze starszą od siebie o trzy lata siostrą Haliną Marią³ i córkami Marszałka – Wandą (1918-2001) i Jadwigą (ur. 1920).

Profesor Wójcik był od małego zafascynowany Marszałkiem, którego przez całe życie wspominać będzie zawsze z ogromną czcią, należną wielkim bohaterom narodowym. W czasach narodzin „Solidarności”, a także w stanie wojennym Profesor prowadził spotkania naukowe i popularnonaukowe na temat „białych plam” w historii okresu nowożytnego, a także interesujące wykłady poświęcone pamięci Józefa Piłsudskiego⁴. Obok Józefa Piłsudskiego, drugą „ukochaną”

¹ M. Kolmasiak „*Król żandarmów*”. *Biografia Walentego Wójcika, przybocznego Marszałka Piłsudskiego*, Radomsko 2013.

² Tamże, s.192.

³ Tamże, s. 57; Halina Maria z Wójcików Gordziejewicz-Gordziejewska (1919–2006).

⁴ Jestem w posiadaniu nielegalnej w tamtych czasach broszury: Z. Wójcik, *Rola Józefa Piłsudskiego w odzyskaniu niepodległości Polski*, wydanie drugie, Międzyzakładowe Struktury „Solidarności”, Warszawa 1986, ss. 40. Na s. 1v: „Wydano bez wiedzy i zgody Autora. Temat ten był przedstawiony przez Autora na kursie samokształceniowym Regionalnego Zespołu Historycznego Oświaty w Warszawie 15 marca 1981 r. i wydany w tym samym roku nakładem Komisji Kultury i Oświaty Zarządu Fabrycznego NSZZ «Solidarność» w Zakładach Mechanicznych «Ursus» w Warszawie”.

postać historyczną jest niewątpliwie król Jan III Sobieski, któremu poświęcił wspanałą książkę w serii *Biografie Sławnych Ludzi* Wydawnictwa PIW⁵.

Początki edukacji Profesora Wójcika związane były najpierw z Przedszkolem i Szkołą Rodziny Wojskowej w Belwederze, do której uczęszczały dzieci polityków i współpracowników Piłsudskiego. We wrześniu 1928 r. Zbigniew Wójcik poszedł do Szkoły Rodziny Wojskowej nr 6 mieszczącej się w dawnej podchorążówce przy al. Ujazdowskich. Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuował naukę w roku 1934 w męskim Gimnazjum i Liceum im. Króla Stefana Batorego. Uczęszczał do klasy „b” o profilu matematyczno-fizycznym z językiem francuskim. Wśród kolegów Profesora było wiele osób znanych później jako bohaterowie podziemnego harcerstwa, poeta Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Zawadzki „Zośka”, Jan Bytnar „Rudy” i Aleksy Dawidowski „Alek”⁶.

Po ukończeniu szkoły, Profesor Zbigniew Wójcik dostał się do dwuletniego Liceum Stefana Batorego, ale z powodu wojny nie mógł go ukończyć w normalnym trybie nauczania.

W czasie okupacji w ramach tajnego nauczania otrzymał Profesor Wójcik świadectwo maturalne i rozpoczął studia historyczne na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Należał do AK – Zgrupowanie „Lombard”. W latach 1944–1947 studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Uniwersytecie Warszawskim. Uczęszczał na seminaria historii Ukrainy i historii Polski prowadzone przez znakomitych profesorów Władysława Tomkiewicza (1899–1982) i Janusza Wołńskiego (1894–1970). Magisterium otrzymał na podstawie pracy *Polityka Rudolfa II wobec Kozaczyzny 1594–1595* napisanej pod kierunkiem profesora Władysława Tomkiewicza.

W roku 1950 uzyskał stopień doktora na podstawie dysertacji *Ukraina w latach 1660–1663*. Promotorem był także i tu profesor Władysław Tomkiewicz. W latach 1947–1948 pracował profesor Wójcik w Muzeum Narodowym w Nieborowie, gdzie uporządkował i skatalogował tamtejszą bibliotekę. W latach 1948–1961 pracował w Archiwum Głównym Akt Dawnych, potem w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. W roku 1959 opublikował książkę *Traktat andruszowski 1667 roku i jego geneza*, na podstawie której habilitował się na Uniwersytecie Warszawskim. Od roku 1959 do połowy lat dziewięćdziesiątych Profesor Zbigniew Wójcik pracował w Instytucie Historii PAN⁷. W początkach

⁵ Z. Wójcik, *Jan III Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983 (wyd. I), 1994 (wyd. II).

⁶ M. Kolmasik, dz. cyt., s. 92-93; z rozmów moich z Profesorem Z. Wójcikiem.

⁷ *Między Wschodem a Zachodem, Rzeczpospolita XVI–XVIII w.*, red. T. Chynczewska-Hennel ed al., Warszawa 1993, s. nienumerowane, po *Tabula Gratulatoria*.

lat osiemdziesiątych w ówczesnych warunkach politycznych odmówił przyjęcia nagrody państwowej, za co był represjonowany. Nie pozwolono na wyjazd do Wiednia na międzynarodową konferencję w związku z obchodami trzechsetlecia odsieczy wiedeńskiej. Za książkę *Jan Sobieski 1629–1696* (Warszawa 1983, drugie wyd. 1994) został nagrodzony przez Fundację Alfreda Jurzykowskiego. Był członkiem Ukrainian Academy of Arts and Sciences (USA) i Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku oraz Polskiej Akademii Umiejętności. Odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta (1991) oraz Londyńskim Krzyżem AK.

Pan Profesor był dla nas młodych i starszych Jego uczniów i zarazem przyjaciół wzorem wszelkich cnót nie tylko naukowych, ale moralnych i patriotycznych. A grono uczniów i przyjaciół nie było wcale małe. Umiał okazać nam dumę z nas wszystkich, z naszych postępów naukowych, życiowych postaw – po prostu Profesor lubił nas: Marka Makowskiego, Henryka Litwina, Michała Kuleckiego i niżej podpisaną oraz wielu innych młodszych kolegów – jak nas nazywał.

Wraz z powstaniem „Solidarności” włączył się całym sercem, tak jak zdrowie Mu pozwalało, w działalność ruchu. Prowadził wiele ciekawych wykładów na temat życia i działalności Marszałka Piłsudskiego, czasów I Rzeczypospolitej, na temat „białych plam” w historii, do których zaliczał m.in. stosunki polsko-ukraińskie nie dość dobrze wykładane w PRL. Słuchaliśmy Jego słów zawsze z ogromnym podziwem dla Jego erudycji i pięknej postawy prawdziwego patrioty szanującego dążenia innych narodów do wolności.

Badania naukowe Profesora koncentrują się na historii powszechnej XVI–XVIII w., a przede wszystkim na historii stosunków międzynarodowych w Europie Środkowo-Wschodniej, stosunków polsko-ukraińskich, polsko-rosyjskich i polsko-tatarskich. Bogaty dorobek naukowy Profesora dokumentują dwie poświęcone mu *Księgi Jubileuszowe Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w.* oraz specjalny numer „Kwartalnika Historycznego” z roku 2002 (nr 3)⁸.

Jak już wspomniałam, od samego początku drogi naukowej Profesora Wójcika widoczne były jego zainteresowania kwestiami polsko-ukraińskimi. Słynna książka *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej* pióra Profesora Zbigniewa Wójcika wywołała ogromną dyskusję w Polsce. Pierwsze jej wydanie miało miejsce w 1960 r., a więc świeże jeszcze były

⁸ Bibliografia prac Zbigniewa Wójcika, zestawili M. Kulecki M. Makowski, [w:] *Między Wschodem a Zachodem*, s. 1-12; Bibliografia prac Zbigniewa Wójcika od 1993 roku, zestawiała T. Chynczewska-Hennel, „Kwartalnik Historyczny” 2002, CIX, nr 3, s. 9-12.

w pamięci tragiczne i bolesne wydarzenia okrutnych zbrodni popełnionych na Wołyniu na ludności polskiej, a także tzw. akcja Wisła. Profesor opowiadał mi o telefonach z pogroźkami pod jego adresem od osób, które nie chciały znać prawdy historycznej w stosunkach polsko-ukraińskich sprzed – bagatela – trzech wieków. Profesor Wójcik, był pierwszym po wojnie historykiem polskim, który w swej książce poświęconej dziejom Kozaczyzny, ukazał (notabene na tzw. fali odwilży) na szerokim tle genezę i rolę Kozaczyzny w dziejach Polski i Ukrainy. Książka ta wznawiana później kilkakrotnie, burzyła jeden z mitów o wyłącznie pozytywnej roli Polski na Ukrainie w okresie potęgi Rzeczypospolitej. Przeciwstawiała się także innemu mitowi traktującemu o tym, że za złe stosunki polsko-ukraińskie w najnowszych i starszych czasach odpowiadała jedynie strona ukraińska.

W książce widać ogromną fascynację jej Autora fenomenem Kozaczyzny. Pisał o niej Zbigniew Wójcik m.in. „W drugiej połowie XV i w ciągu XVI na stepach południowej Ukrainy (Rusi) w specyficznych warunkach społeczno-gospodarczych i politycznych powstała Kozaczyzna. Narodziny i rozwój Kozaczyzny ukraińskiej, to temat zaiste fascynujący”⁹.

Poza omówieniem początków Kozaczyzny i jej organizacji, sporo miejsca zajmują opisy pierwszych powstań kozackich Krzysztofa Kosińskiego i Semena Nalewajki. Przy tej ostatniej postaci, Profesor skonstatował, iż wypadki na Sołonicy, kiedy to Polacy nie dotrzykali warunków kapitulacji, co zasnuło cieniem na honorze polskiego oręcza, stały się w dalszej przeszłości bardzo poważnym osłabieniem w możliwości rozwiązania pokojowo kwestii kozackiej w Rzeczypospolitej. Nalewajko, który ośmielił się wystąpić przeciwko Rzeczypospolitej, oddał głowę pod miecz kata w Warszawie, na Ukrainie stał się bohaterem narodowym.

Wśród siedemnastu rozdziałów, z których każdy zasługuje by mógł tu na omówienie, zwrócić może wypadnie uwagę na ostatni fragment książki dotyczący *Trylogii* Sienkiewicza i jego wizji artystycznej, dzięki której niektórzy badacze przyjmowali fikcję literacką za rzeczywistość historyczną. Profesor Wójcik napisał, iż nie chce wcale podważać uroku książek Sienkiewicza, które

⁹ Z. Wójcik, *Wstęp. Rzut oka na dzieje Ukrainy (w. XV – połowa w. XVII)*, [w:] E. Lassoty i W. Beauplana, *Opisy Ukrainy*, przeł. Z. Stasiewska i S. Meller, red., wstęp i komentarze Z. Wójcika, Warszawa 1972, s. 6; We wspomnieniach Stefana Mellera odnajdujemy bardzo ciepłe słowa pod adresem Profesora, któremu wiele zawdzięczał. „Profesor Zbigniew Wójcik był potem moim aniołem stróżem, bo dzięki niemu, po kilku latach przetłumaczyłem pamiętnik Beauplana. Naprawdę zawdzięczałem to tylko jemu, bo postawił sprawę na ostrzu noża: albo ja tłumaczę, albo on tego nie wydaje. Okazał się wyjątkowo przyzwoitym człowiekiem”, *Świat według Mellera. Życie i historia: ku wolności, ze Stefanem Mellerem rozmawia Michał Komar*, Warszawa 2008, s. 104.

powstawały w okresie niewoli, by pokrzepić serce Polaków. Postawił jednak zarazem pytanie następujące: „(...) czy przedstawiając walkę Polaków o istnienie państwa, obronę przed obcymi najazdami w połowie XVII w., szczęśliwie dobrał wielki pisarz tło owych wydarzeń. Potop – walka całego narodu z najazdem szwedzki, tak! Ale *Ogniem i mieczem*? Wprawdzie powstanie ukraińskie wstrząsnęło posadami Rzeczypospolitej i w sojuszu z obcymi potęgami zagrażało całości i istnieniu państwa polskiego, ale czy jest ono wdzięcznym tłem powieści chwalącej bohaterstwo i heroiczne zmagania Polaków w obronie swej ojczyzny? Czyż piękna karta dziejów żołnierza polskiego, jaką niewątpliwie była obrona Zbaraża, może zmienić w czymkolwiek fakt, że to nie my, ale chłopci ukraińscy i Kozacy walczyli od roku 1648 o wolność ... przeciwko nam?”¹⁰.

Opisując *Wojny kozackie w dawnej Polsce* w popularyzującym historię cyklu *Dzieje narodu i państwa polskiego* pokazał Profesor znakomicie skutki fatalnej polityki polskiej wobec Kozaczyzny i Ukrainy przez cały wiek XVII, co w rezultacie zakończyło się katastrofalnie tak dla Ukrainy, jak i w stulecie później dla Rzeczypospolitej. Wydaje się, iż na gruncie polskiej historiografii nikt dotąd nie pokazał tak wyraziście zmian w przebudowie układu sił w Europie Środkowo-Wschodniej końca XVII w. Autor jednego z najbardziej pasjonujących podręczników z historii powszechnej wieku XVI–XVII, ukazał na szerokim tle polityki europejskiej przetasowanie owych sił w połowie XVII w., w wyniku czego na pierwszy plan wysunęły się takie nowe potęgi jak Rosja, obok niej Brandenburgia – Prusy oraz w nieco mniejszym wówczas natężeniu – Austria. Te trzy mocarstwa budowały swe potęgi w wieku późniejszym, proces jednak zapoczątkował wiek XVII. W tymże stuleciu bezpowrotnie straciły na znaczeniu na arenie międzynarodowej wraz z Rzeczypospolitą także Szwecja, Turcja i wraz z tym ostatnim też Krym¹¹. Powstanie Chmielnickiego i Perejasław miały w tym procesie zmiany układu sił w Europie Środkowo-Wschodniej niewątpliwie znaczenie pierwszoplanowe.

Był akt w historii obu narodów, niewątpliwie najmądrzejszy pod względem politycznym wobec innych posunięć we wzajemnych stosunkach – akt unii hadziackiej, który Profesor Wójcik zawsze w swych pracach bardzo uwypuklał. Wskazywał przy tym, że gdyby wszedł on w życie uchroniłby Rzeczypospolitą

¹⁰ Z. Wójcik, *Dzikie Pola w ogniu. O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, wyd. III, przejrzone i uzupełnione, Warszawa 1968, s. 233.

¹¹ Tenże, *Historia Powszechna. Wiek XVI–XVII*, Warszawa 2001 (wydanie dziewiąte), s. 491; do roku 2012 ukazało się dwanaście wydań.

przed tragedią utracenia na długo swej niepodległości. Niestety, „wspaniała myśl hadziacka nie została nigdy zrealizowana”¹².

Z bibliografii prac Profesora uwidacznia się stałe zainteresowanie sprawami polsko-ukraińskimi, można prześledzić np. biografie i hasła jego pióra zawarte w *Polskim Słowniku Biograficznym* czy *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej*: Perajasław, Perejasławska Rada, Kozacy, Kozackie powstanie, Kosiński Krzysztof i inne.

Profesorowi Wójcikowi zawdzięczamy również piękną książkę, w polskiej wersji językowej, *Eryka Lassoty i Wilhelma Beaulplana opisy Ukrainy*, która ukazała się drukiem w 1972 r. w tłumaczeniu Zofii Stasiewskiej i Stefana Mellera z komentarzami i obszernym wstępem Profesora Zbigniewa Wójcika¹³.

Znając świetnie stosunki dyplomatyczne czasów Władysława IV, Jana Kazimierza czy swego ulubionego króla Jana III Sobieskiego, zawsze podkreślał wagę i znaczenie Kozaczyzny w układach dyplomatycznych. Stąd wynikało zainteresowanie takimi problemami jak kancelaria hetmańska i okres samodzielnej polityki Kozaczyzny w dobie jej wielu sojuszy, ze Szwecją czy Siedmiogrodem, starania o wprzęgnięcie Kozaczyzny do walki z półksiężycem takich potęg ówczesnych jak Stolica Apostolska czy Republika Wenecji.

Profesor prowadził badania w wielu bibliotekach i archiwach europejskich, m.in. dzięki kwerendzie w Biblioteque Nationale w Paryżu rozwiązał problem nurtujący wielu historyków, przede wszystkim ukraińskich, a mianowicie domniemanego udziału Kozaków Zaporoskich w służbie Mazarina. Szczegółowe badania Profesora Wójcika pokazały, iż Kozacy nie byli zatrudnieni przez Mazarina¹⁴.

Profesor w miarę możliwości prezentował na łamach czasopism historycznych ciekawe książki, dzięki czemu udawało mu się jakże często „przechytryć” cenzurę. Tak było z interesującą pozycją Petro Isajiva, *Przyczyny upadku ukraińskiej derżawy w knajżi i kosaćki czasy* (Roma 1975), w której to książce jej autor wyeksponował, obecnie szczerzej już dyskutowany tzw. problem przesunięć, czyli kwestię, najogólniej rzecz ujmując zbierania ziem ruskich przez Moskwę a potem Rosję w XVI i XVII w.¹⁵ Notabene właściwy historyk zaraz po ukazaniu

¹² Tenże, *Wojny kozackie w dawnej Polsce. Dzieje narodu i państwa polskiego*, Kraków 1989, s. 79.

¹³ Zob. przypis nr 11.

¹⁴ Z. Wójcik, *Czy Kozacy Zaporoscy byli na służbie Mazarina?*, „Przegląd Historyczny” 1973, t. 64, s. 575-585.

¹⁵ Recenzja pióra Z. Wójcika, „Przegląd Historyczny” 1981, t.72, s. 537-539.

się pozytywnej recenzji Prof. Wójcika, opublikował zdecydowanie negatywną, odsądzając Isajiva od przysłowiowej „czci i wiary”.

Nie do pomyślenia było wówczas, w początkach lat osiemdziesiątych ośmielić się podważyć moskiewski, rosyjski czy sowiecki imperializm!

Nie ma jednak dla Profesora rzeczy niemożliwych. Jego dewizą jest następujące stwierdzenie: „Nade wszystko niezależność”, „Nikt nas nie zmusza do pisania nieprawdy” – tak brzmiały tytuły wywiadów z Profesorem Zbigniewem Wójcikiem przeprowadzane z nim na łamach „Tygodnika Powszechnego” czy „Przeglądu Katolickiego”¹⁶.

Odwaga, umiłowanie prawdy, rzetelność naukowa i ta zdawałoby się cecha najprostsza – ludzka, nie często dziś spotykana – uczciwość i siła charakteru, a do tego niezwykle ukochanie historii, a także dar zapalenia swych podopiecznych – oto najważniejsze rysy charakteru Pana Profesora. Swą fascynację Kozaczyzną, Rzeczypospolitą XVII w. w ogólności zaraził swych uczniów, a także już wnuków naukowych, którzy pragną pójść jego niedościgłym śladem.

By zrozumieć współczesny świat Europy Środkowo-Wschodniej, trzeba było dobrze zrozumieć Ukrainę w jej aspiracjach i dążeniach wolnościowych i to kilka stuleci wcześniej – tak uważał Profesor Zbigniew Wójcik. Jak bardzo się nie mylił w swoich poglądach na sprawy Ukrainy, dziś widać to niestety wyraziście.

Już nie zadzwoni telefon, by porozmawiać o ważnej aktualnej sprawie, wydarzeniu ze świata, już listonosz nie przyniesie listu, tak zawsze ciepłego i serdecznego, już nie spotkamy się na ziemi, ale zawsze pozostanie Pan Profesor w naszych myślach i sercach.

Żegnaj Profesorze, pozostaniemy wierni Twoim ideałom!

¹⁶ Rozmowa z M. Bajer, „Tygodnik Powszechny” 1983, R. 37, nr 38; „Przegląd Katolicki” 1984, nr 19.

PODLASIE STUDIES

Vol. XXII

Editor: Józef Maroszek

University of Białystok
The Institute of History and Political Studies

Białystok 2014

CONTENTS

I. ARTICLES

Jan Tęgowski

Official Elites of Podlasie from 14th till 18th century 9

Adam Miodowski

The Disintegrating Actions of the Communist Party of Poland
in the Polish Army at the turn of 1919 and 1920 25

Wojciech Śleszyński

September 1939 in Polesia 43

Oksana Voytyuk

The perspective of relationships between Moldova and the European
Union in the framework of the European Neighbourhood Policy and
The Eastern Partnership Programme on the background of the
current geographical situation in the region 63

II. MATERIALS FROM THE CONFERENCE

Diana Dajnowicz

The Legal Protection of Women in the Light of the Selected Verdicts
of the European Court of Human Rights 77

Hanna Dębska

Gender and Power: Women in the Polish Constitutional Tribunal 93

Urszula Ćwik

Place of Women in the Public Space in Poland to the Seventies
of the Twentieth Century (in the light of 'Kobieta i Życie'
and 'Filipinka') 113

Małgorzata Dajnowicz

Image of Women in Sphere of Politics. Poland against Background
of Western Countries (based on the analysis of the chosen weeklies) 129

Beata Goworko-Składanek

Selected Issues of the Problem of Female Poverty in the European
Union 145

III. MATERIALS

Jan Snopko

The German Control over Grodno and its Vicinity (1915–1917) 163

IV. CRITICAL ARTICLES, REVIEWS

About the History of Supraśl Monastery and its Library: remarks
to the book: *Rękopisy supraskie w zbiorach krajowych i obcych:*
katalog rękopisów supraskich, ed. Antoni Mironowicz et al.,
(Aleksander Siemaszko) 189

Adam Chęć, Jan Gancewski, *Folwarki zakonu krzyżackiego
na terenie komturstwa malborskiego do wojny trzynastoletniej.*
*Z obrazu funkcjonowania struktury gospodarczej państwa
zakonu krzyżackiego*, (Andrzej Wałkowski) 247

The new look on the Economy System in the Monastic State
of the Teutonic Knights; Jan Gancewski, *Folwarki państwa
zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1466–1525.*
Struktura – produkcja – przemiany – reformy – znaczenie,
(Andrzej Wałkowski) 253

Aboutschoraly peregrinations of Polish and Lithuanian students: in connection with the book by Ferenc Postma, <i>Studenci z Rzeczy- pospolitej we fryzyjskim Franeker (Spis nazwisk i bibliografia)</i> – (Elżbieta Bagińska)	263
Piotr Oczko, <i>Miotła i krzyż. Kultura sprzątania w dawnej Holandii, albo historia pewnej obsesji</i> (Elżbieta Bagińska)	273
Gaspard de Tende, <i>Relacja historyczna o Polsce</i> (Agnieszka Michalczuk)	281
<i>Theatrum humanae vitae. Студії на пошану Наталі Яковенко,</i> (Mariusz Drozdowski)	289
Grzegorz Zackiewicz, <i>Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku</i> , (Jan Kofman)	297
<i>Dwie godziny. Wspomnienia mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia o akcji „Wisła”</i> , (Stefan Dmitruk)	303
<i>„Obława! Obława! Na młode wilki obława!” Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953,</i> (Wiesław Charczuk)	309

V. SCHOLARLY CHRONICLES

Katarzyna Chomicz

The report on X Advanced Studies Forum Of The United States Them. Professor Andrew Bartnicki	323
---	-----

Łukasz Makowski

The report on the scholarly conference ‘ The time of war, the time of peace – the United States of America in the 20 th and 21 st century	327
--	-----

VI. IN MEMORIAM

The late Professor Zbigniew Wójcik (29 October 1922 – 22 March 2014) – Teresa Hynczewska-Hennel	333
--	-----

ПОДЛЯШКИЕ ИССЛЕДОВАНИЯ

Том XXII

Редактор: Józef Maroszek

Университет в Белостоке

Институт Истории и Политических Наук

Белосток 2014

СОДЕРЖАНИЕ

I. СТАТЬИ

Ян Тенговски

Несколько замечаний об управляющей элите Подляшья 9

Адам Медовски

Пропагандистская и дезинтеграционная деятельность
«Военки» КРПП в польской армии на рубеже 1919-1920 гг. 25

Войцех Шлешиньски

Сентябрь 1939 г. на Полесье 43

Оксана Войтюк

Перспектива отношений между Республикой Молдова и Европей-
ским Союзом в рамках Европейской Политики Соседства и программы
Восточного Партнерства в связи с нынешней геополитической
ситуацией в регионе 63

II. КОНФЕРЕНЦИОННЫЕ МАТЕРИАЛЫ

Диана Дайнович

Правовая защита женщин в свете некоторых решений
Европейского Суда по правам человека 77

Ханна Дембска	
Пол и власть. Женщины в Конституционном Суде	91
Уршула Чвик	
Место женщин в публичном пространстве в Польской Народной Республике до 70-х г. (в свете «Женщина и жизнь» и «Филиппинки»)	113
Малгожата Дайнович	
Образ женщин в области политики. Польша на фоне западных стран (на основании анализа содержания избранных еженедельников)	129
Бэата Говорко-Складанэк	
Актуальные проблемы бедности среди женщин в Европейском Союзе	145

III. МАТЕРИАЛЫ

Ян Снопко	
«Немецкое правление в Гродно и окрестностях» (1915–1917)	163

IV. РЕЦЕНЗИОННЫЕ СТАТЬИ И РЕЦЕНЗИИ

Об истории монастыря в Супрасле и его библиотеке: комментарии к книге: <i>Rękopisy supraskie w zbiorach krajowych i obcych: katalog rękopisów supraskich</i> , ред. Antoni Mironowicz, (Aleksander Siemaszko)	189
Adam Chęć, Jan Gancewski, <i>Folwarki zakonu krzyżackiego na terenie komturstwa malborskiego do wojny trzynastoletniej. Z obrazu funkcjonowania struktury gospodarczej państwa zakonu krzyżackiego</i> , (Andrzej Wołkowski)	247
Новый взгляд на тевтонскую экономику; Jan Gancewski, <i>Folwarki państwa zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1466 – 1525. Struktura – produkcja – przemiany – reformy – znaczenie</i> , (Andrzej Wołkowski)	253
О научных странствиях польских и литовских студентов: в связи с книгой Ferenc Postmy, <i>Studenci z Rzeczypospolitej we fryzyjskim Franeker (Spis nazwisk i bibliografia)</i> , (Elżbieta Bagińska)	263

Piotr Oczko, <i>Miotła i krzyż. Kultura sprzątania w dawnej Holandii albo historia pewnej obsesji</i> , (Elżbieta Bagińska)	273
Gaspard de Tende, <i>Relacja historyczna o Polsce</i> , (Agnieszka Michalczuk)	281
<i>Theatrum humanae vitae. Студії на пошану Наталі Яковенко</i> , (Mariusz Drozdowski)	289
Grzegorz Zackiewicz, <i>Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku</i> , (Jan Kofman)	297
<i>Dwie godziny. Wspomnienia mieszkańców Chełmszczyzny i Południowego Podlasia o akcji „Wisła”</i> , (Stefan Dmitruk)	303
<i>„Obława! Obława! Na młode wilki obława.” Na białych Polaków obława. Wojska NKWD w walce z polskim podziemiem 1944–1953</i> , (Wiesław Charczuk)	309

V. НАУЧНАЯ ХРОНИКА

Катажина Хомич

Доклад с XI Форума повышения квалификации по Соединенным Штатам им. Профессора Andrzeja Bartnickiego	323
--	-----

Лукаш Маковски

Доклад со студентско-аспирантской научной конференции «Время войны, время мира – Соединенные Штаты Америки в XX и XXI веке»	327
---	-----

VI. IN MEMORIAM

Памяти профессора Zbigniewa Wójcika (29 X 1922 – 22 III 2014) – Тэреса Хынчевска-Хеннель	333
--	-----

